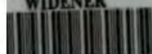

3 2044 023 619 158

WIDENER
HN ZKKN 9


VE
RI
TAS

HISTORYA WYZWOLENIA POLSKI

ZA PANOWANIA

JANA KAŹMIERZA

(1655 — 60)

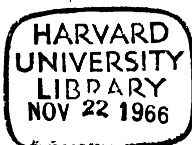
PRZEZ

ANTONIEGO WALEWSKIEGO

c. k. Profesora Historyi powszechnéj w Uniwersytecie jagiellońskim.

TOM I.

KRAKÓW
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *Konst. Mańkowskiego.*
1866.



Textuum oryginalium verba dum retinentur; conjecturis, praesumtis opinionibus, falsis expositionibus nullus relinquitur locus absque fuco se manifestat simplex veritas: legitimi testes authenticum pro ea ferunt testimonium.

Du Mesnil Doctr. et Discipl. Eccles. Praefat.

Dosłowne przytoczenie textów oryginalnych zapobiega wnioskom, domysłom i fałszom; prosta prawda objawia się bez obłudnéj okrasy: prawowici świadkowie zaręczają ją autentycznie.

Exacta temporum consignatio veritatis inquisitionem multum juvat; ubi enim ratio temporum non cohaeret, ibi nec historia quidem vera esse potest. *Idem ibidem.*

Dokładne oznaczenie dat wielce ułatwia badanie prawdy, gdzie bowiem nie ma chronologicznego związku, tam niepodobną prawdziwa historya.

Suum cuique.

Oddać każdemu, co mu się należy.

Neque praeter guerram praecipuum odium gero.

Po za wojną nieprzyjaźni nie mam.

Przez góry karpackie drogą wiodącą do Węgier i Szlązka spieszył rycerz otoczony małą drużyną i nielicznym hufcem zbrojnych; ciężki smutek towarzyszył wszystkim, bo szli na wygnanie, doznawszy klęsk w obronie ojczyzny. J teraz jeszcze mniemali niektórzy, że wszystko niestracone, że oręża raz jeszcze spróbować, do Polski przez Prusy wrócić, szlachtę całą wraz z wojskiem koronném, litewskiém i pruskiém do broni powołać należy. Inaczéj myślał stroskany Naczelnik, szlachcie i wojsku już nie ufał, miał sprawę za zgubioną, jeżeli niebiosa nie natchną chrześcijańskich potęg do dania pomocy Polakom i silił się na próżno, aby ten upadek na duchu graniczący z rozpaczą, ukryć przed swoimi; był to Jan Kazimierz, Król polski, dziedziczny Monarcha Szwecyi, ustępujący przed Szwedami po przegranéj pod Żarnowicami (we Wrześniu 1655) i opasaniu Krakowa przez ich wojska.

Najechali oni Polskę (w Lipcu 1655) niespodzianie, bez wydania wojny i wbrew traktatom zawartym w Sztumsdorfie (1635). Wsparci zdradą Wielkopolanów, co się im poddali z liczném wojskiem bez oporu, poczęli okropnie kraj pustoszyć, a mimo to byli przyjmowani od licznych wiarołomców jako sprzymierzeń-

cy śród wrzasku malkontentów, opozycyi i różnowierców, że Jan Kazimierz (w istocie Pan wielce pobożny, biegły statysta i rycerz zawołany) gubi, zdradza Polskę.

Ostatnie doniesienia o tém nieszczęsném położeniu kraju i moralnym upadku raczéj polemiką niżeli uczuciem powinności ku ojczyznie przejętego narodu, odebrał Król w Sądczu od Morsztyna, swego tajnego Sekretarza, który niedawno był odprawił missyą do Szwecyi i od Jerzego Lubomirskiego, W. Marszałka koronnego, wówczas wiernego Królowi i powiernika Królowéj. Byłto mąż wielce znamienity, w sztuce rządzenia i rzemiośle wojenném zarówno biegły, majątkiem, wpływem i rodzinnemi stosunkami możny, magnat w całém znaczeniu polskiego wyrazu, a którą to pozycyą dziś tylko z panującymi porównaćby można; on téż mógł najdokładniéj zdać sprawę królowi o prawdziwym stanie wówczas „już konającéj Polski“ [1]), a jeszcze wyrzekającéj na monarchę.

Wtenczasto Jan Kazimierz od swoich spotwarzany, a od Szwedów nieustannie ścigany, postanowił przenieść tułactwo nad rządy nielubione i opuścił kraj, życząc Polakom, aby po jego ustąpieniu doznawali upragnionéj swobody. Tchnął bowiem Król najwyższém przywiązaniem do Polski i z boleścią przyszło rozstać mu się z ojczyzną. Na grzbiecie gór karpackich, zkąd już Szląsk widać było, obejrzał się Król raz jeszcze na ojczystą ziemię. W słotnéj jesiennéj porze przedstawiała Polska smutny widok, i miała

---

[1]) *„Ultimum Poloniae animam agentis periculum nuntiaturus“.* FRAGSTEIN, *Relatio ad Imperatorem Ferdinandum III. Sancici. 30 Sept. 1655.* Oryginalna depesza w c. k. tajném archiwum dworskiém w Wiedniu.

postać krainy, swego króla płaczącéj. Burza północno-wschodnia kołysała lasy, a te się zdawały kłaniać Panu i żegnać go, wydając jęki żałosne. Czyli cię kiedy zdołam oglądać kochana ojczyzno? rzekł Król do łez wzruszony. W podróży przez Szląsk przerwał znowu Jan Kazimierz milczenie pytając, jak długo jeszcze słyszeć będziemy mowę ojczystą? Jechał w kierunku Głogowy, dokąd wprzód byli wyjechali Królowa i Prymas, oraz wielu znakomitych Polaków biskupów, magnatów i ministrów znalazło w Szląsku schronienie. Niektórzy ujechali przez Karpaty, szukając gościnności u powszechnie w Polsce lubionych Węgrzynów.

Między pozostałymi w kraju nikt nawet nie pomyślał o obronie, duch w wojsku nielicznéin, źle zaopatrzonéin, za przykładem konfederacyi wojskowéj i anarchii szlacheckiéj rozprzężonéin, a ostatecznie zdradą Wielkopolanów zdemoralizowanéin, był raczéj obcemu uzurpatorowi niżeli polskiemu monarsze przyjaznym. Właściwie stanowiły w czasach niebezpieczeństwa zbrojną siłę Rzeczypospolitéj głównie wojska nadworne Panów polskich, lecz nie każdy z nich miał twierdżę dostatecznie obronne, a oraz gotowość do nierównego boju ze Szwedem. W krajach małopolskich byli jedynie Kasztelan krakowski w Dankowie, Wojewoda Zamojski w Zamościu, Jerzy Lubomirski w Łancucie i w Lubowli gotowi stawić Szwedom opór walny; obrona innych zamków pańskich była wątpliwą. Obce mocarstwa niekwapiły się z daniem pomocy Polsce pod ostatniém panowaniem prawdziwie usamotnionéj na Północy i Wschodzie; Władysław IV zaniedbał tradycyjne przymierze z Domem austryackim, a inne potęgi sąsiadujące z Polską były

już z powodu religijnego przeciwieństwa i społecznego składu nieprzyjaznemi Rzeczypospolitéj, opierającéj się na katolicyzmie i wolności. Wielce niepewną zatém stała się przyszłość tułaczy i sprawy ich, gdy przeciwnie całe położenie, prócz odniesionych już zwycięztw, zaręczało Szwedom tryumf nieodzowny.



WSTĘP
do Historyi wyzwolenia Polski.

Przyczyny wojen szwedzko-polskich. — Stanowisko Rzeczypospolitéj od śmierci Zygmunta IIIgo za panowania Władysława IVgo i Jana Kazimierza.— Położenie Polski dyplomatyczne, wojenne i domowe w czasie wojny z Moskwą, a przed wojną ze Szwecyą r. 1654 — 5.

(Początek szwedzko-polskich wojen.)

Przyczynę najazdu Polski przez Szwedów, który Króla i dostojników Rzeczypospolitéj przywiódł do tułactwa, jeszcze w wieku XVI, a to głównie w reformacyi, szukać należy. Zdawna bowiem panowała między Polską a Szwecyą zgoda zupełna, oba Dwory i Państwa żyły z sobą w przyjaznych stosunkach. Lecz odkąd reformacya, to niewyczerpane źródło niezgody między chrześcianami, rozlało się z Niemiec po obydwóch krajach, rozpoczęła się w każdym z nich walka domowa i doprowadziła w końcu obadwa do wojny, tém bardziéj, że niejednako wiodło się reformacyi w Szwecyi i w Polsce. Tam protestantyzm zdołał wkrótce owładnąć dynastyą i naród, u nas przeciwnie dążenie do zerwania z kościołem i z tradycyą, napotkało walną przeszkodę w duchowieństwie i w ludności. Lud wiejski nie dał się szlachcie zmusić do odszczepieństwa, chociaż ta w znacznéj liczbie protestantyzmowi uległa. Nie wszystka szlachta, nie wszyscy magnaci opuścili wiarę ojców. Nawet w miastach, gdzie element germański, do niemieckiéj szyzmy skłonny przemagał, nie zawsze chcieli mieszkańcy oddzielić się od kościoła. Nieprzestała zatém Polska, mimo niezmierną zabiegliwość akatolików, być katolicką, kiedy Szwecya została już zupełnie protestancką.

Śród takiego położenia obydwóch narodów został Zygmunt, Królewicz szwedzki, obrany Królem Polski katolickiéj, a wkrótce potém odziedziczył koronę Szwecyi protestanckiéj, Urodzony w więzieniu z Katarzyny Jagiellonki, która dzieląc samochętnie niedolę z mężem, zdołała go nawrócić do katolicyzmu, był Zygmunt w téj wierze troskliwie wychowany od pobożnéj matki, tak w więzieniu jak na tronie szwedzkim zawsze dobréj Polki. Ojciec Zygmunta zostawszy królem, zaczął odstępować od katolicyzmu, osobliwie gdy po śmierci Katarzyny pojął drugą żonę, ale syn w wierze nigdy się nie zachwiał. Jakże miał czynić w Polsce, jako katolik, w Szwecyi zaś jako protestant, zwłaszcza Król taki jakim był Zygmunt III, Pan głęboko zasadami przejęty i obdarzony wolą niezłomną. Nader żarliwy w środkach, bliskiemi stosunkami z ściśle katolicką dzielnicą styryiską Domu Rakuzkiego i ze Stolicą Apostolską połączony, nabył wkrótce Zygmunt III wielkiéj powagi między katolikami i słusznie uchodził za obrońcę katolicyzmu na Północy i Wschodzie Europy, skoro bez jego pomocy danéj Cesarzowi Ferdynandowi II byłyby niepodobnemi zwycięztwa tegoż w wojnie 30letniéj między Austryą a protestantami.

Właśnie ta gorliwość katolicka, a któréj nawet w samym akcie koronacyi szwedzkiéj pokryć nie umiał Zygmunt III, pozbawiła go tronu szwedzkiego. Karol, książe Sudermanland, stryj królewski, zdołał korzystając z niechęci protestanckiego ludu ku Zygmuntowi, na czele protestantów stanąć i za pomocą podstępów jako téż i gwałtem najprzód rządy, a potém i koronę szwedzką sobie przywłaszczyć. On więc, a jeszcze wyraźniéj syn jego Gustaw Adolf, brat stryjeczny Króla polskiego, był powszechnie lubionym od protestantów, jako naczelny opiekun ich wyznania.

W tém to stanowisku Zygmunta III i dzielnicy uzurpatorskiéj, nie zaś w sporach o koronę szwedzką (bo te były wynikiem różności wyznań), szukać należy prawdziwego powodu wojny szwedzko-polskiéj, wojny widocznie religijnéj, osobliwie ze strony Szwedów sfanatyzowanych zaciekle prowadzonéj. Zapatrując się na Niemcy, które słusznie dynastyą swą, Dom Austryacki, za potęgę odrębną poczytywały, mniemali Polacy, że wojna ze Szwedem jedynie ich dynastyą ob-

chodzi, niepomni na to, że Zygmunt III był tylko imiennym Królem szwedzkim, zaś Monarchą polskim w istocie, zatém każdy pocisk rzucony na Króla, godził tém samém i w Rzeczpospolitą [1]) zagrożoną naraz w swéj wierze i w swych posiadłościach przez Szwecyą. Nie zaraz i dopiéro po szkodzie przekonali się Polacy o istotnym charakterze téj wojny religijnéj, razem narodowéj, w któréj szło Szwedom głównie o to, aby pierwszeństwo między mocarstwami Północy i Wschodu zajęte przez Polskę od wieków, istotny pryncypat, jéj wydrzeć, a sobie przywłaszczyć. Już tego celu dopinała dumna Szwecya, Gustaw Adolf wydał na jaw jéj ambitną politykę i usiłował opasać Rzeczpospolitą starannie od północy, wschodu i zachodu, a jeszcze szczebiotała Zygmuntowi III polska opozycya o wojnie dynastycznéj, ogłaszając ją za niepotrzebną. Nareszcie gdy Karol Gustaw Polskę w celu jéj rozebrania i zniszczenia najechał, pojęli Polacy (wprawdzie za późno), że ich głównym wrogiem była Szwecya domagająca się nieustannie Inflant i Prus, jako konieczněj podstawy swéj potęgi. Nadto była Polska jeograficznym nieprzyjacielem Szwecyi, zagradzała jéj drogę do Europy, i dopiéro po zdobyciu téj drogi, niejako po moście, który gnuśność zuchwalców zbudowała Szwedom, zdołali oni pustoszyć Europę, zbogacać się systematycznym rabunkiem i owładnąć granice nawet zachodnie Rzeczypospolitéj, zkąd tylekrotnie nachodzili

---

[1]) Wiadomo, że „Rzeczpospolita polska“ (*l'état de Pologne, der polnische Staat, Regnum Poloniae*) nie była ani republiką, ani rzeszą (federacyą), lecz monarchią najprzód dziedziczną, potém dziedziczno-elekcyjną. Wywód, czemu się Polska Rzecząpospolitą trafnie nazwała, należy do początkowych dziejów, do historyi utworzenia się tego Państwa, nie na drodze podboju jednego plemienia przez drugie (*superposition des raçes*), jak to bywało w monarchiach romańsko-germańskich, lecz na drodze zespolenia plemion to rodem, to moralnemi potrzebami powinowatych w jedno ciało, wszystkim spólnéj, pospolitéj rzeczy. Urzędowy wyraz prawa publicznego, częstokroć i między-narodowego: „Król i Rzeczpospolita“ znaczył: król i Stany, król i naród, i przypominał, że zawód władzy królewskiéj prawami opisany, różnił się od władzy królów samowolnych, np. francuzkiego, który śmiało rzec mógł: *l'état c'est moi!* (Jam jest Rzecząpospolitą całą.)

kraj i opozycyi całe wdzięczności nie okazywali, chociaż się ta za Szwecyą tak gorliwie ujmowała wobec swego Króla.

Niedostatek pomocy ze strony narodu zastępował Zygmunt III to własnemi zasobami i nadwornem wojskiem Panów polskich, to znacznemi posiłkami dostarczanemi od Austryi i walczył z najezdnikami przez lat trzydzieści. Ugoda w Altmark (1629) wyjednała tylko sześcioletnie zawieszenie broni; było to ustępstwem już sędziwego, długą opozycyą znużonego Króla dla uporu w narodzie nieprzystępnym w swém zaślepieniu ani powadze, ani najdobitniejszemu wyrozumowaniu, a nie ma wątpliwości, że z upływem lat sześciu byłby znowu Zygmunt III wystąpił do walki z wrogiem, którego albo zniszczyć należało, albo wcześnie karki pod jego jarzmo schylać wypadało.

(Położenie Rzeczypospolitéj pod względem jéj spółeczeństwa i potęgi od śmierci Zygmunta III, w czasie panowania Władysława IV.)

Tymczasem Polska nie zawarłszy ze Szwecyą pokoju, do wojny gotową nie była, od śmierci Zygmunta III nachylała się Rzeczpospolita coraz bardziéj do upadku; wewnątrz i na zewnątrz wszystko się znów psować zaczęło.

Nie chcąc się tu rozszerzać nad systema rządowém i gabinetowém tego Króla niemal powszechnie u nas zapoznanego, sprawiedliwiéj za granicą cenionego, spomnę tylko, że Zygmunt III wystąpił do walnéj bitwy z opozycyą i z jéj sojusznikiem, protestantyzmem; że niezachwiany w tém podwójném przedsięwzięciu, nie dał się znużyć, mimo zaciekły opór przeciwników, którego doznawał, mianowicie w pierwszéj połowie swego panowania. W drugiéj połowie zmierzał zaś wprost do restauracyi staropolskich porządków, które to wszystkie dążenia można sprowadzić do trzech głównych zadań: najprzód, chciał on panowanie (zagrożone konfederacyą warszawską r. 1573 *„nos de religione dissidentes“*) Kościołowi rzymskiemu przywrócić, wiarę katolicką krzewić, uważając onę, jak świadczy unia brzeska, za najsilniejszy węzeł różnych narodów składających Rzeczpospolitą; powtóre, pragnął Zygmunt III wzmocnić władzę naczelną, monarchiczną, tę jedyną spójnię różnorodnych krajów i prowincyi nad miarę

zdecentralizowanych, a dla których sejm nie zdołał stać się punktem środkowym rządu, gdy sam w bezrząd popadał, już to przez dowolność wyborów poselskich i niedziedziczność senatorów, tém samém do spełnienia konserwatorskiego powołania swego mniéj zdolnych, już to przez legalne bezprawie domagające się jednomyślności śród wielkiéj liczby ludzi bez politycznego wychowania: słowem, starał się Zygmunt III usilnie o przywrócenie od dawna zwichniętéj równowagi między wolnością a powagą, czyli między *libertas* a *majestas*, czego dowodem bitwa z rokoszem pod Guzowem i sejm r. 1609, co warunek uwolnienia narodu od wierności dla króla tłómaczył. Potrzecie, w polityce zewnętrznéj uważając Austryą, jedynego katolickiego sąsiada Rzeczypospolitéj katolickiéj, za naturalnego sprzymierzeńca, niósł samochętnie pomoc Cesarzowi i żądał jej wzajem.

Błogie skutki udowodniły, że religijne, socyalne i polityczne systema Zygmunta III było dobrém, skoro pod tém panowaniem okryła się Polska więcéj niżeli kiedykolwiek sławą, a to w różnorakich zakresach działania. Chwilową stratę w Prusach i Inflantach wynagrodziła sobie sowicie Polska nabytkami od strony Moskwy, a bardziéj jeszcze niżeli przez rozszerzenie granic podniosła się jéj potęga moralnemi zdobyczami na Rusi pogodzonéj z kościołem Rzeczypospolitéj polskiéj, oraz z Rzecząpospolitą chrześcijańską, tém główném źródłem oświaty wykształconego Zachodu. Podobnie wewnątrz pod względem politycznym i socyalnym podnosiła się Polska; krusząc kajdany publicznych przesądów, oddawała cześć zasadom, wzmacniała porządki i ustawy. Tak naród w znacznéj części uwolniony od pętów, któremi krępując swych królów, opętał siebie samego, mógł już odtąd (mianowicie od klęski zadanéj różnowiercom i opozycyi pod Guzowem) swobodniéj rozwijać swe siły. Szereg wielkich ludzi w radzie i w obozie, myśliciele, pisarze, mowcy, kaznodzieje (Skarga mianowicie, mowca kościelny i oraz polityczny) wspierali usiłowania monarchy. Szlachta, co najprzód z nieufnością spoglądała na systema królewskie, nachyliła się potém ku niemu, jak świadczą liczne dowody przychylności okazanéj królowi i jego rodzinie na ostatnich sejmach tego pamiętnego panowania. Dość je porównać na

2

początku i w końcu, dość zauważyć, w jakiém to położeniu zastał, a w jakiém zostawił Zygmunt III Polskę, aby się przejąć wdzięcznością dla tego dobroczynnego monarchy i ocenić skutki jego mądréj, prawdziwie chrześciańskiéj polityki [1]).

---

[1]) Wielu między Polakami, niemal wszyscy Polacy, nie pamiętają, że burzliwość wieku XVI, który nawet Kościół w znacznéj części Europy obalił, a w Polsce (gdzie dotąd bywała tylko aklamacya Króla, albo uroczystość wprowadzenia dziecięcia królewskiego na tron), elekcyą zaprowadził, a to nawet na Litwę oraz i na Prusy rozciągnął, nie mogła się objawić ani pod kilkumiesięczném panowaniem Walezyusza, ani kilkoletniém Batorego z taką zajadłością, z jaką wystąpiła pod blizko półwiekowém panowaniem Zygmunta III, wprost przeciwnego wszelkim rewolucyom XVI stulecia; zapominają zatém Polacy, że nie wszystkie klęski pod Zygmuntem III, na jego odpowiedzialność spadają, lecz ich przyczyn przed nim szukać trzeba. Wreszcie możnaż mówić o klęskach pod tém panowaniem (mimo że już było trzeciém elekcyjném), skoro właśnie pod nim okryła się Polska chwałą największą, a to w każdym zawodzie? Czylibyśmy sobie nie życzyli powtórzenia klęsk takich? Byłże opór Rzeczypospolitéj za Jagiełłów i Batorego choć w części podobnym do oporu stawianego przez Zygmunta III w domu wobec swawoli, w polu wobec wrogów? Jakież pomniki gabinetowe zostawił po sobie Batory, komu dał pomoc, od kogo ją otrzymał i jakie rezultaty tego popularnego panowania, pod którém nawet sądy przeszły w rękę niekrólewską, a szlachcic opuszczał obóz sprzykrzywszy sobie wojnę?

Przedewszystkiém odmawiają wszyscy Zygmuntowi III chwałę reformatora i restauratora, a to dla tego, że wiele praw napisanych i nowych ustaw pod tym rządem nie spostrzegają. Wszakże podobne nowości nie bywają zawsze użytecznemi, litera dawnego prawa wystarczy zupełnie, jeśli ją zażywi duch należyty, a obywatel ochoczo prawo spełni. Weźmy np. najwyższą ustawę, królewskość, znaczy ona zawsze w prawie głowę Rzeczypospolitéj, ale jeśli obywatel czyta w wyrazie „Rzeczpospolita“ Republikę, to wtenczas jest król tylko urzędnikiem. Główna reforma w Polsce pod Zygmuntem III zależała na tém, że głowę narodu uważano coraz powszechniéj za prawdziwego Króla i Monarchę, kiedy na początku tego panowania obchodzono się z nim jako z urzędnikiem, stawiano go pod sąd, wypowiedziano mu posłuszeństwo i usiłowano najwyraźniéj zrzucić go z tronu. Wszak ustaw różnowierców nie zmienił Zygmunt III, a jednak dokazał tego, że katolicyzm znów w Polsce panował, a to w imieniu

Takie wzniosłe systema rządowe i gabinetowe daléj prowadzić należało, ale o przywiedzenie do skutku zamysłów ojca nie troszczył się syn, Władysław IV, Pan słabéj woli i zasad niepewnych, wprawdzie za namową to swych powierników, to za popędem własnéj równie żywéj jak zmiennéj wyobraźni do najśmielszych przedsięwzięć pochopny, od których wszakże, na widok cienia opozycyi odstępował, uganiał się za popularnością, a jednak mimo niekrólewskie uleganie ludziom gadatliwym, nie uszedł głośnego oskarżenia u szlachty, jakoby knował zamachy na wolność szlachecką i obok

---

silniejszéj potęgi od prawa, bo panował mocą obyczajów w narodzie i dość spomnieć o licznych rodach, co na łono prawowitego kościoła powróciły. Wreszcie reforma nie była naglącą, królowie polscy mieli wtenczas jeszcze znamienite prawa, jeśli się szlachta z pod nich nie wyłamywała. Dopiéro po Zygmuncie III upadła znacznie królewskość, to przez upadek zdrowych, katolicko - monarchicznych wyobrażeń, to przez dodatki do paktów i kontroli nad królami, oraz przez nowe uzurpacye szlachty, tudzież przez nowe nadużycia i przez powrót dawnych. Ostateczne zwycięztwo restauracyi monarchicznéj w Polsce, dokonane konstytucyjną ustawą z dnia 3go Maja, zawdzięcza wiele początkowaniu w tém wielkiém przedsięwzięciu Króla przez nieprzyjaciół kościoła, monarchii i Austryi systematycznie ze szczególną żarliwością szkalowanego. Nakoniec czyjąże to zasługą, że monarchia polska, elekcyjna już od r. 1572, nabyła znów pod Wazami charakteru monarchii dziedziczno-elekcyjnéj? Gdyby przeciwnicy chcieli to panowanie osądzić bez uprzedzeń i przesądów, powinniby je porównać z panowaniem Władysława IV, który tego wszystkiego unikał, co Zygmuntowi III zarzucano, ulegał szwedzkiéj potędze, oddalał się od Austryi, kochał dysydentów i nigdy na opozycyą oręża nie podniósł, słowem był liberalnym, jak dzisiejsi deklamatorowie, a jednak zostawił Rzeczpospolitą i Państwo w opłakanym stanie, a w jakim się za Zygmunta III ani na chwilę nie znajdowały. Jan Kazimierz wydobył znowu Polskę z upadku i okrył ją chwałą przynajmniéj na chwilę; jakąże polityką dokazał tego? Oto właśnie naśladowaniem Zygmunta III, gorliwym katolicyzmem na polu kościelném, przymierzem z Austryą na polu dyplomatyczném, troskliwością o reformę i walką z opozycyą na polu narodowém. Zaprawdę, świetne lata Jana Kazimierza stanowią wymowny komentarz do panowania Zygmunta III i zawierają istotny panegiryk tego zapoznanego monarchy.

zamiłowania cudzoziemczyzny osobliwie do despotyzmu wzdychał. Nic mu się téż nie powiodło, Carem moskiewskim nie został, Turcy bezkarnie najechali Polskę, zawartéj ugody nie dotrzymali, zamiar wielkiéj wyprawy na Turka przy pomocy chrześcijańskich mocarstw, a z któremi Władysław IV już był zawarł, lub zawierał przymierza, spełznął groźną postawą sejmów r. 1646—7 na niczém, a władzy monarchicznéj zadał klęskę bolesną [1]). Tatarzy uprowadzali krociami ludność polską płci obojga w niewolę, a Rzeczpospolita już się przyzwyczajała uważać *donativum* dla Tatarów za haracz. Dania bez wypowiedzenia wojny zabierała zbrojne okręty królewskie, porty polskie trzymała w oblężeniu. W ogólności zwycięzkie niegdyś floty Rzeczypospolitéj tworzone z wielkiemi ofiarami za Zygmunta Augusta, Zygmunta III i samego Władysława IV, zaginęły pod tém ostatniém panowaniem. Nawet nie były użytemi, gdy Szwedzi groźną wojną w Niemczech z Domem austryackim zajęci, opierali się oddaniu Estonii i części Inflant, na co nie stoczywszy bitwy ani na lądzie, ani na morzu, i mimo że Izby uchwaliły r. 1635 pospolite ruszenie i podatek na wojnę ze Szwecyą, zezwolił traktatem stumsdorfskim (1635) [2]) ciągle ulegający Władysław i oraz przyznał Szwecyi rodzaj protekcyi nad miastami protestanckiemi w Prusach, przyrzekł im bezkarność za popełnione zdrady, zachowanie wszelkich praw i przywilejów [3]), mianowicie Elblągowi pierwszeństwo przed Gdańskiem, w ogól-

---

[1]) Dotąd bywali Królowie polscy przynajmniéj w sprawach gabinetowych od zbytecznéj kontroli wolnymi, sejmy nie przeszkadzały inicyatywie królewskiéj w dyplomacyi. Odtąd przekonały się mocarstwa smutném doświadczeniem weneckiego posła Tiepoli, że rokowanie z samym Królem byłoby próżném, a wiadomo, że nie każda sprawa dyplomatyczna da się pogodzić z jawnością sejmową.

[2]) Ten ostatni rozejm doszedł mimo wolę Władysława IV, jedynie przez nalegania jego doradców od Francyi przekupionych, wszakże słaby Król nie zdołał się oprzeć zgubnemu traktatowi, przez co się oddalił od downego sojusznika Polski, od Domu austryackiego, a przymierza z Domem francuzkim bynajmniéj się nie zapewnił.

[3]) Skutki tego protektoratu szwedzkiego okazały się w wojnie Jana Kazimierza ze Szwedami, którym się miasta pruskie,

ności utrzymanie cywilnego *statu quo*, jak go urządzili Szwedzi (art. VI i VII), przy tém prawo emigracyi chcącym Polskę opuścić (art. IX). Nadto przyznał Władysław IV Szwecyi nienaturalne prawo własności Morza [1]) baltyckiego (art. XXI),

---

prócz Gdańska, poddały, licząc na nową amnestyą za wdaniem się swych możnych opiekunów, a którym pewnie nie Zygmunt III drogę utorował.

[1]) Szwedzi zezwalali na opuszczenie miast pruskich, lecz tylko pod warunkami: 1) Jeśli Król polski zrzeknie się prawa używania swych tytułów szwedzkich w korespondencyi ze Szwecyą. 2) Jeśli Polska wypłaci 3 miliony talarów Szwedom. 3) Jeśli Król polski przyrzecze, że swéj flocie z portów pruskich wypłynąć nie dozwoli. Na pierwsze zezwolił Władysław IV, drugiemu żądaniu uczynił zadosyć ubocznie, pozwolił bowiem Szwedom pobierać cło z portów pruskich aż do zupełnego opuszczenia téj prowincyi, a co znaczną summę wynosiło. Trzeci warunek ukrył się pod niejasną redakcyą artykułu XXI, mocą którego zrzekł się Król używania okrętów i flot przeciw Szwecyi i jéj prowincyom („*nullis navibus vel classe maritima utatur*"). Nie było to przyrzeczeniem zaniechania wojny podczas rozejmu, bo się to rozumiało przez się, wreszcie wyrzekł już o tém artykuł II. Nadto dodano w art. XXI: Książęta pruski i kurlandzki i wielkie miasta Prus królewskich obowiązują się czuwać nad tém, aby z ich portów nie uczyniono ani wyraźnie, ani ubocznie żadnéj szkody Królestwu szwedzkiemu, ani jego prowincyom. (*Du Mont Corps dipl. VI, I, 117*).

Ponieważ Rzeczpospolita innego portu wojennego nie miała, więc zostawały jéj okręty wojenne pod dozorem tych, co jéj wierność i posłuszeństwo ślubowali. Oczywiście przestała Rzeczpospolita być niepodległą na brzegach baltyckiego Morza. Władysław IV czując to i pragnąc oraz powiększyć swe dochody, na których nigdy nie przestawał, zaprowadził cło od towarów w Gdańsku i Pilawie, a do téj ostatniéj przystani wysłał Król ukradkiem okręt zbrojny pod kształtem kupieckiego i pod banderą holenderską. Dania, która wraz ze Szwecyą uważała Morze baltyckie za swą własność, wysłała natychmiast swe floty i obydwa porty blokować rozkazała, okręt polski zabrała i t. d. Gdańszczanie protestowali przeciw Rzeczypospolitéj i udawali się do obcych mocarstw o pomoc, aby pobieranie ceł zniesiono. Władysław IV dał się ująć pieniądzmi i załatwił rzecz z Gdańskiem z niemałą szkodą sprawy publicznéj. Odtąd nie widziano wojennego okrętu Rzeczypospolitéj, brzegi polskie stały się zależnemi od skinienia flot szwedzkich. Nawet Elek-

i w całéj ugodzie nadał Polsce stanowisko nieprzystojne niepodległemu narodowi.

Jeżeli w traktacie zawartym w Polanowie (1634) nie umiał Władysław IV korzystać ze zwycięztw nad Moskwą, to stumsdorfskim udowodnił, że nie chciał korzystać z położenia Europy i ze stanowiska mocarstw, Anglia bowiem i Holandya uważały Szwecyą za nieprzyjaciołkę pod względem handlowym, Elektor zaś pod względem handlowym i terrytorialnym, a Dom austryacki w swéj statecznéj walce ze Szwedami nie ustawał. Kozacy widząc, jak potęga polska nad Morzem baltyckiém, nad Prutem i Dniestrem nikczemnieje, wystąpili do buntu nad Dnieprem, bitwa pod Żółtemi Wodami (w r. 1648) (z któréj uszedł tylko jeden żołnierz polski,) torująca drogę bitwie pod Korsuniem (w maju 1648), zapieczętowała klęską to panowanie, co za szczęśliwe i rycerskie uchodziło, ponieważ szlachcie już zamiłowanéj w gnuśności zupełnie dogadzało, do służby wojennéj przez lat kilkanaście ją nie powołało, którą téż zupełnie zapomniała.

Stosunki wewnętrzne nie były szczęśliwszemi od zewnętrznych. Różnowiercy poskromieni za Zygmunta III podnosili za osobistym wpływem Króla znowu głowę, szyzmatycy uzbroili się przeciw kościołowi. Niemniéj cierpiał drugi żywioł Polski, monarchia, nad którą od sejmu do sejmu odnosiła walne zwycięztwa szlachecka opozycya. Od zamysłu przeprowadzenia myśli Łokietka, tego drugiego założyciela monarchii, ustanowieniem orderu (właściwie Zakonu św. Maryi) już zatwierdzonego od Papieża Urbana VIII (a była to myśl wysoka pod względem społecznéj hierarchii [1]) i rycerskiego wychowania narodu) musiał odstąpić Władysław.

---

torowi zaprzeczała potém Szwecya prawa do posiadania statków wojennych i powoływała się na ów artykuł XXI. Wszakże objawił Elektor więcéj samodzielności od Władysława IV i przeczył, aby zwierzchnia władza, co się własném imieniem prawa utrzymywania floty zrzekła, mogła uczynić to prawnie w imieniu podwładnych i powołał się na prawo wojny, które Prusom przed ich połączeniem z Rzecząpospolitą służyło. (Schoell, *histoire des états.* XXXIII, 330.)

[1]) Wiadomo, że ten Zakon miał, prócz obowiązku bronienia wiary, powołanie krzewić zdrowe zasady polityczne, głównie przeciw równości szlachty wymierzone, co sobie charakter

Wsniosłe zamysły reformatorskie Kanclerza Jerzego Ossolińskiego dały właśnie powód rozzuchwalonéj szlachcie do dalszéj reakcyi przeciw wszelkiéj organizacyi i władzy, jak świadczą niemal wszystkie konstytucye sejmowe wpisane w księgę publicznego prawa pod tém zgubném panowaniem. Im bardziéj ulegał Król skłopotany, hartu duszy i silnych, dobitnych pojęć [1]) w polityce, zatém i stałecznego kierunku pozbawiony, tém mniéj wdzięczności okazywała mu podobnie nienaturalnéj postawie Króla nieufająca, podejrzliwa szlachta, i tém głośniéj go oskarżała, że do zamachu stanu dąży [2]).

Gdy tak Rzeczpospolita na zewnątrz i wewnątrz upada, nielepiéj się powodzi jéj naturalnemu sprzymierzeńcowi, Austryackiemu Domowi, a bez którego byłaby Polska śród mocarstw dyssydenckich na Północy i Wschodzie usamotnioną,

raczéj oryentalnych Janczarów, Mameluków etc. nadawała, niżeli rycerstwa chrześcijańsko-zachodniego, a którego tytułami nawet się brzydziła.

[1]) Wiadomo, że Władysław IV mówił wiele, mówił pięknie i z tą samą łatwością za i przeciw, tak, że jego zdanie bywało zawsze wątpliwém i częstokroć prosili Króla, ci, co go uważnie słuchali, aby swą myśl istotną objawił.

[2]) Do tak zwanego *dominium absolutum* (do rządu samowolnego Królów) wzdychali, na widok rosnącego rozprzężenia, znamienici Polacy i dopatrywali się w takiéj reakcyi przeciw swawolnéj szlachcie jedynego środka ratunku dla rozchwianéj Rzeczypospolitéj. Mawiano o tém w znamienitych kołach, wykazywano „perturbacye w *aequilibrium inter libertatem et majestatem*“ (w równowadze między wolnością a władzą królewską) i potrzebę powściągnienia pierwszego, a wzmocnienia drugiego żywiołu. Młodzi i starsi między magnatami i lepszą szlachtą marzyli nieustannie o spisku przeciw wolności, o tajném towarzystwie, o „wybranym hufcu obywatelskim“, coby politycznemu szaleństwu szlachty czoło stawił; Ludwika Marya, Kanclerz Ossoliński i Kawalerowie (raczéj Kandydaci) orderu „Niepokalanego poczęcia“ niesami pragnęli absolutyzmu. Mimo swe polityczne usposobienie, któreby dziś liberalném nazwano, dążył także Władysław IV do tego samego celu i widząc, że na drodze legalnéj królewskość corocznie traciła to urok, to istotnie potrzebne prawa do sprawowania władzy monarszéj, pragnął je odzyskać na drodze extra-legalnéj, na drodze zamachu stanu; to nie podpada najmniejszéj wątpliwości. Wszelako nie zdołał Król częścią przez popędliwość, częścią przez zbyteczną oględność,

niejako już zgubioną. Wszakże walna wygrana Ferdynanda pod Noerdlingen przemija jakby niepostrzeżona od Władysława IV, nieczułego na coraz dotkliwsze klęski, jakie Austrya w ciągu téj wojny ponosi, — wojny, którą niegdyś przykładem, radą i pomocą, podniecał i wspierał znamienity jego poprzednik. Nawet w kongresie westfalskim, który tę wojnę miał zamknąć, nie bierze udziału Władysław, i z obojętnością spogląda na poniżenie katolickiego principium; zaczém i Cesarstwo opuszczone od Polski runęło na tym kongresie po blisko dziesięciowiekowym bycie, dawszy w tym przeciągu czasu liczne dowody przychylności dla Polski za Piastów, Jagiełłów i Wazów. Gdy z upadkiem Cesarstwa zachwiało się i Papieztwo, a więc i cała Rzeczpospolita chrześciańska, mogłoż to zburzenie być korzystném dla Rzpltéj polskiéj otoczonéj mocarstwami, z których każde negowało te wielkie powagi, cześć miały jedynie dla prawa mocniejszego? Przedewszystkiém Szwecya (a z którą nie był jeszcze pokój zawarty) wyniosła się, jako gwarantka rzeczonego kongresu, na gruzach św. Imperium i przysądziła sobie tuż obok Polski, znaczne kraje w Niemczech. W dwójnasób zatém upadała Polska, raz przez własne straty, i znowu przez nabytki Szwecyi. Nadto, nietylko że Władysław IV zaniechał przymierza z Austryą i z Cesarstwem, ale jeszcze zbliżał się do gabinetu francuzkiego, którego obłudę i nieżyczliwość dla Polski, a parcyalność dla Szwecyi wykazały traktaty zawarte w Altmark (Starygród) (1629) i Sztumsdorfie.

Nawet na téj fałszywéj drodze nie postępował Władysław IV ani roztropnie, ani śmiało, i kiedy każde z mocarstw europejskich trzymało się strony to francuzkiego, to austryackiego Domu, w pamiętnéj walce tychże, jedynie Król polski wahał się nieustannie między stroną jedną a drugą, nie

a przedewszystkiém przez brak silnéj wiary w zasadę przygotować nawet dzieło przez się nader trudne, zmieniał nieustannie środki i poniekąd zamiar, nie był z samym sobą w zgodzie. Ale szlachta wiedząc o zamysłach Króla, miała każdy jego, często najniewinniejszy krok polityczny w podejrzeniu, że do despotyzmu zmierzał. Tak tego Króla, jak jego następcę obwiniała szlachta, że szable kozackie na jéj karki ostrzą etc. etc.

idąc nigdy własnym torem [1]), tak, że mu obiedwie zarówno nie ufały, chociaż za jednę i drugą poświęcił się nieraz (np. za Austryą w jéj boju ze Szwedami na granicy Rzeczypospolitéj), skrycie, nawet z niebezpieczeństwem własnego narodu, a przez co znaczenie Polski na zewnątrz cierpieć musiało. Ujrzała się téż Polska pozbawioną wszelkiego sojusznika, chociaż wisiał nad nią potrójny miecz wojny kozackiéj, moskiewskiéj i szwedzkiéj.

Pod względem wewnętrznem stało się jeszcze zgubniejszém to panowanie, odtąd bowiem zagrażały Rzeczypospolitéj dwa niezmierne niebezpieczeństwa, których już nigdy nie zażegnała zupełnie, a ciężar tychże do dziś dnia dźwigamy przez samobójcze zapasy stronnictw i plemion. Najprzód za tego króla ugruntowało gminowładztwo szlacheckie swe panowanie, obaliło resztę piastowskich porządków. Wolności przez Ludwika węgierskiego szlachcie nadane, przez zwołanie sejmików za Władysława Jagiełły i ustanowieniem Izby poselskiéj za Kazimierza Jagiellończyka, a następnie swawolą za Jana Albrechta i prawem *„nil sine communi consensu“* [2]) za Aleksandra spotęgowane, przez reformacyą za Zygmunta Starego rozżarzone, zrzeczeniem się dziedziczności korony i dóbr królewskich za Zygmunta Augusta uświęcone, przez Jana Zamojskiego i *pacta conventa* do punktu kulminacyjnego doprowadzone — wszystkie te, mówię, zgubne przywileje stanu, a raczéj tłumu szlacheckiego, który politycznego wychowania nie odebrał, czas niejaki mądrością i energią Zygmunta III powściągane, a już najwyraźniéj zaród śmierci Rzeczypospolitéj zawierające, dozwolił Władysław IV powiększać bez końca i miary. We wszystkiém zbyt łatwy, na żądania nawet

[1]) Do tego oscilowania Władysława IV między Domem austryackim a francuzkim tak nawykły europejskie gabinety, że, gdy Król zrobił dziś krok ku Austryi, zapowiadali dyplomaci, że się jutro znów zbliży ku Francyi.

[2]) Ustawa ta wymagała, wiadomo, aby już nie sam Senat i Król, lecz za spólną zgodą ze szlacheckimi posły zapadały uchwały i prawa; z czego jakby przy pomocy gry wyrazów wywiodła potém szlachta potrzebę jednomyślności, t. j. ów sławny przywilej negowania, czyli *Liberum veto*, a które późniéj przeszło w mniemane prawo najprzód zatrzymywania, a potém zrywania sejmów *(sistere comitia, rumpere comitia)*.

zgubne zgodny, okazał Król jedynie stałość, a raczéj niezłomny upór, w zamyśle prowadzenia wojny zaczepnéj z Turcyą dla pomszczenia chrześciaństwa i w tym celu werbował za pieniądze Królowéj najprzód tajemnie, potém coraz jawniéj licznego żołnierza. Niepokoiło to szlachtę nader żarliwą w obronie swych mniemanych wolności, a którym, zdawało się jéj, zagrażał ów zamysł królewski. Wielu zacnych, Królowi przychylnych Senatorów odradzało wojnę bezpotrzebną, nieprzypadającą do miary zasobów zakłóconéj Rzeczypospolitéj, nieprzyjaciołmi otoczonéj, a potężnego sojusznika pozbawionéj. Władysław IV nie dał się odwieść od zamierzonych uzbrojeń, rozdrażnił szlachtę już rozpuszczoną i dopomógł jéj tém niewczesném przedsięwzięciem do stanowczego zwycięztwa nad monarchią.

W saméj rzeczy, sejm r. 1646 postanowił, aby Królom już publiczną konstytucyą (z r. 1643) pozbawionym prawa zaciągania długów stanu, nie było nawet wolno zaciągów wojskowych czynić, cudzoziemców do służby ani w kraju, ani nawet na obcych dworach zażywać, ani gwardyi (z dochodów królewskich płatnéj) więcéj nad dwanaście set utrzymywać, „przypowiednich listów z pieczęcią albo sygnetem pokojowym wydawać, żadnéj wojny bez wiedzy i zasiągania rady Rzeczypospolitéj podnosić, układów z postronnymi zawierać, ani zawartych naruszać“ [1]).

W każdym wyrazie sejmującéj szlachty przebija się ślepe zawzięcie na Majestat królewski [2]). Gminny prawodawca nie szczędzi osoby Władysława IV i nie chce znać spaniałomyślności wobec skrępowanego, pokonanego Monarchy; Król został zniewolonym własnemi uniwersałami tych, co

---

1) *Volumen Legum IV, 84.* Niektóre z tych ograniczeń władzy królewskiéj były powtórzeniem paktów, których Władysław IV ani wypełnić, ani obalić nie umiał.

2) „Obiecujemy przy tym *pro Nobis et Serenissimis Successoribus Nostris*, że takowych zaciągów na potém czynić nie będziemy“.... „to nadewszystko warując, że ktoby kiedykolwiek takowe listy przypowiedne brać, i zaciągi czynić ważył się, ten każdy *eo ipso* będzie *infamis*, która także *exnunc decernitur, et pro publicanda*, jako się wyżéj wyraziło, tak w Koronie, jako i w W. X. Lit. *remittitur,* i dobra

w celu wyprawy tureckiéj zgromadził, za bezecnych (*infames*) i nieprzyjaciół ojczyzny ogłosić, jeśli się po dwóch niedzielach nie rozejdą [1]). Obok tak poniżonéj władzy królewskiéj, nadaje sejm liberalny Hetmanom, Starostom, miastom i t. d. niezmierne prawo „ruszania powiatów“ przeciw zaciągom królewskim, a to bez czekania na uniwersały Monarchy [2]). Z powodu Księstwa trubeckiego, które w celu zamiany był Władysław IV odstąpił Moskwie, rzekł Król w imieniu sejmu: „....Postanawiamy [3]) i za wieczne prawo mieć chcemy, aby na potém nigdy takie *commutationes* (zamiany) się nie działy, jak się teraz stały.... jakoż się żadne komissye bez wiadomości *tertii ordinis* [4]) na potém odprawować nie będą powinne.“

Mimo tę klęskę, którą w osobie Władysława IV poniosło Polskie Królestwo, (a z któréj się tylko pod Janem Kazimierzem na chwilę i pod koniec panowania Stanisława Augusta podniosło), nie odstąpił Władysław od nieszczęsnego pomysłu, czynił tajemnie zawsze w tym kierunku i miał nadzieję, że sejmujących (r. 1647) do zwrócenia wydatków poczynionych na zaciągi uprosić zdoła. Łatwo zrozumieć, że to było nowém złudzeniem i że szlachta upojona zgubném zwycięztwem na sejmie przeszłorocznym w niczém już przygnębionemu Królowi nie ustąpi.

Zaprawdę, sejmy za Władysława IV to zrywane, jeśli się zdawało, że Król dopnie celu, to nieubłagane wobec Króla, jeśli się prywacie lepiéj wiodło, były niejako grobem monarchii, walnym krokiem do niewoli domowéj i rosnącéj zależności od obcych. Już zdawano na nich sprawę szlachcie z tajnych obrad, które Król miewał z otaczającymi go Senatorami. Zatém przewróconym, wyraźnie przewróconym był porządek Rzeczypospolitéj, skoro stan najniższy przywłaszczał

---

takiego każdego *jure caduco* rozdawać będziemy, czego się Posłowie ziemscy, między wakancyami na Sejmie wedle tego prawa upomną. Ażeby do podobnych *exempla* na potém nie przychodziło, obiecujemy“.... *Vol. Leg. IV, 84.*

1) *Vol. Leg. IV, 84.* — 2) *Ibid.* — 3) *Ibid. 86.*

4) Trzeciego stanu, t. j. szlacheckieog, a który w istocie już był stanem pierwszym, możniejszym od senatorskiego i od Króla samego.

sobie prawo wyższości nad Króla i Senat. Nie wierząc w nic, jeno w siebie samą i nie uznając żadnéj nad sobą powagi, ujrzała się szlachta wprawdzie u kresu swych oddawna zamierzonych zwycięztw, ale oraz w niepodobieństwie iść daléj w tym opozycyjnym kierunku; już do takowego postępu brakło jéj drogi, stanęła bowiem ze sprawą publiczną, któréj ciężarowi podołać nie mogła, nad przepaścią. Król jednak nie miał odwagi ani abdykować [1]), ani wystąpić do otwartego boju [2]) z tak zapamiętałym, na zgubę rządu wszelkiego zaprzysiężonym nieprzyjacielem domowym, a który nadto, mimo swą gadatliwą nieudolność polityczną, śmiał się nazywać filarem Rzeczypospolitéj [3]).

---

[1]) Jak to po długiéj walce ze szlachtą uczynił Jan Kazimierz i tym aktem przynajmniéj myślących napominał. Wszakże z drugiéj strony przyniósł ten czyn szkodę Rzeczypospolitéj, skoro Król był ostatnim plemiennikiem polskich Wazów.

[2]) Jak to Zygmunt III zrobił, rokoszan pobił i upokorzył.

[3]) Mało który z panegirystów szlachty podołał Grądzieckiemu, autorowi broszurki wymierzonéj przeciw tytułom mianym za obce, a mianowicie (bo się widać broszurki nigdy bez osobistości obejść nie mogły) przeciw Jerzemu Ossolińskiemu, W. Kanclerzowi Koronnemu, jednemu z największych statystów wszystkich czasów w Polsce. Grądziecki zowie polskiego szlachcica (a co myślący ludzie tego stanu za ironią brać byli powinni) „Dyktatorem wojny i pokoju“, i tę godność z rzymską równa, daléj zowie szlachcica powinowatym Cesarzów i Królów, wynosi nawet proletaryuszów szlacheckich, których magnatom równymi uznaje i t. d., a z tych przypuszczeń wnosi, że nad szlachecką pozycyą wyższa niepotrzebna, zatém tytuły wszelkie, prócz szlacheckiego potępia. Publiczność szlachecka uwierzyła w te brednie i ogłosiła się za paszkwilem a przeciw Kanclerzowi, któremu sejm tytułu Księcia używać zakazał.

Potém w 200 lat równo pisywali polscy demokraci, co w stosunkach z najniższą warstwą francuzkiego społeczeństwa czerpali swe natchnienia, systematyczne satyry na szlachtę polską, którą bez względu na to, że ona powinna być i często bywa walnym żywiołem konserwatorskim pod względem społecznym, wyraźnie obłożyli klątwą. Nazywali oni szlachcica polskiego oszpeceniem ojczyzny, wrogiem społeczeństwa, katem chłopów (którym pewne nauki dawali), zakałą narodu, przeszkodą do jego potęgi, przeszkodą do jakiéjś regeneracyi etc. Znowu publiczność nieszlachecka, w znacznéj

Powtóre, pod tém panowaniem stał się obok krnąbrnego szlachcica równie niebezpiecznym Kozak, tyle zgubny przez oręż zdradziecki, ile szlachcic przez popędliwe mowy na sejmie. Nadto był Kozak wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem Rzeczypospolitéj, prowadził bowiem do wojny z Tatarzynem i Moskwą, a oraz do jawnéj i podstępnéj rzezi domowéj.

Ze wszech miar ginęła Rzeczpospolita, niegdyś świetna, potężna, rządna i kwitnąca, błogosławiona od św. Stolicy, wielbiona od ludów Zachodu jako tarcza, o którą się odbijały gromy Orientu, wzywana o opiekę od ludów młodocianych Północy i Wschodu, którym niosła oświatę i była im falangą, albowiem o jéj zastępy rozbijały się zamachy prawa mocniejszego, téj jedynéj powagi w owych strefach nieszczęsnych, a które do dziś dnia cierpią przez próżnią zrobioną tamże rozbiorami Polski.

Idąc za zdaniem tych, co z historyą w ręku sprowadzają żywotność Polski do trzech głównych żywiołów: 1) do

części nawet szlachecka, uwierzyła w te brednie dawniejszym przeciwne i to do takiego stopnia, że w r. 1848, zatém 200 lat po śmierci Władysława IV, stało się to socyalno-polityczną wiarą, opinią publiczną.

Któréjże opinii wierzyć należy, czyli pierwszéj, czyli wtóréj, bo obiedwie były publiczne? Sądzę, że obiedwie odrzucić, a nawet potępić należy. W każdym razie nie widzę tu postępu, bo ironia Grądzieckiego ma za sobą przynajmniéj ogładę i styl i zwodząc naród, wzywając go do zgubnéj żądzy równości, nie wystawiała go przynajmniéj na konwulsye socyalne bezpośrednie. Wszakże nie podpada wątpliwości, że pierwsza satyra sprowadziła drugą; tak jest. Szlachta czasu Władysława IV mawiała naprózno o potrzebie „rygoru na plebejów“, skoro zasiewała doktryny równości, bezkarności i zuchwalstwa, a które w końcu musiały się obrócić przeciw niéj saméj. Zaprawdę, historya jest nauczycielką życia, „*vitae magistra*“, dowodzi bowiem naocznie, do czego prowadzi wszelka doktryna wymierzona przeciw socyalnéj hierarchii, a bez któréj żadne społeczeństwo długo trwać nie może. Wyłomem zrobionym w porządkach społeczeńskich przez jednych, wkradną się drudzy, pierwszym przeciwni. Ci nowi teroryści nie będą zwycięzcami na zawsze, rzucą się bowiem na nich ludzie jeszcze niższego gminu. Dopiéro obcy pogodzą zakłóconych, lub na zawołanie znowu ich pokłócą.

monarchii, która ją złożyła, zespoliła. 2) do katolicyzmu, który ją oświecił, urządził i uświęcił władzę. 3) do siły przyciągającéj plemiona i narody do spójni z Rzecząpospolitą,— śmiało wyrzec można, że panowanie Władysława IVgo podkopało wszystkie te żywioły razem i każdy z osobna, podkopało bowiem władzę duchowną i świecką, rozzuchwaliwszy różnowierców i rozpuszczając gminowładną szlachtę, podczas gdy naród ruski protestując z bronią w ręku przeciw spójni z Rzecząpospolitą, już oderwał Ukrainę od Polski, a tém samém zagrażał jéj wydarciem reszty krajów ruskich.

W saméj rzeczy zostawił Władysław IV ojczyznę bez wojska (zniszczonego pod Żółtemi Wodami i Korsuniem), bez koronnych Hetmanów (porwanych do niewoli), nawet bez wyrobionych żołnierzy i doświadczonych oficerów, bez skarbu, bez sprzymierzeńca i bez religijnego pokoju, chociaż temu gotów był wszystko poświęcić Król, co nieustannie godził katolików z protestantami, a unitów z szyzmatykami. Daremne usiłowania!... wrzawa buntu kozackiego noszącego na sobie wybitne piętno wojny religijnéj, narodowéj i rewolucyi socyalnéj, przeraziła Króla na śmiertelném łożu i otoczyła jeszcze przeraźliwiéj grób jego. Jak sobie teraz pocznie osierocona Rzeczpospolita?

(Położenie Rzeczypospolitéj podczas bezkrólewia.)

Okropności, jakich się dopuszczało kozactwo, wskazywały, co Polska czynić była powinna. Tłumy uchodzących rodzin szlacheckich, Rusinów unitów i katolickich kapłanów, zapowiadały blizkość nadchodzącego kozactwa, pochodowi jego przyświecały palące się kościoły i dwory, z wrzaskiem dzikich zabójców łączyły się jęki zabijanych, lub prowadzonych do muzułmańskiéj niewoli; szlaki któremi przechodzili Kozacy z Tatarami po latach jeszcze poznać się dawały. Tę groźną siłę zaimprowizowali Kozacy, czerpiąc ją w religijném przekonaniu i posłuszeństwie dla samowładnego herszta Chmielnickiego. Zdawało się, że Polska zechce walczyć tą samą bronią, że szlachta następstwami swych rządów zawstydzona, od prostych chłopów pobita, złupiona i katowana, opamięta się i do obowiązków dla ojczyzny powróci. Skoro

Opatrzność tak surowo ukarała szlachtę za jéj swawolę i pociski rzucane na bożych namazańców, skoro jawnie wykazały wypadki, że różnowiercy są wrogami, a sejmy i sejmiki szlacheckie systematyczną przeszkodą i zemdleniem Rzeczypospolitéj, nakazywalo zatém cale położenie kraju ogłosić jak najrychléj Króla i powierzyć mu zupełną dyktaturę, uzbroić go władzą nieograniczoną, przynajmniéj na czas téj morderczéj wojny.

Wszelako inaczéj się działo. Szlachta pozbawiona oddawna wszelkiego politycznego zmysłu, a teraz nawet wszelkiéj iskierki patriotyzmu, posunęła lekceważenie rzeczy publicznéj do tego stopnia, że sam widok strumieniami krwi zalanéj ojczyzny od prywaty i namiętności politycznych odwieść jéj nie zdołał; że nie na obóz Kozaków, lecz na spory polemiczne wytężając uwagę, do wojny z całą siłą wystąpić nie chciała, a radę Ossolińskiego do układów z Chmielnickim, i uporządkowania Rusi na sejmie konwokacyjnym dążącego, uporczywie odrzucała.

Wprawdzie zgromadziło się liczne wojsko pod komendą Regimentarzy (w nieobecności Hetmanów) w obozie pod Pilawcami, lecz bardziéj skłonne, przy niezgodzie wodzów i 26 komisarzy, do kłótni ze swymi, niżeli do boju z nieprzyjacielem, pierzchło haniebnie. Chmielnicki opanował Ruś całą, na Lwów nałożył kontrybucyę i stanął pod Zamościem w blizkości Warszawy, gdzie szlachta, zamiast pomścić krzywdy, ogniem i mieczem bezkarnie niszczonego kraju, kłótnię o formę i formułki między sobą zwodziła.

(Stanowisko i elekcya Jana Kazimierza, osobowość jego i Królowéj.)

W tak powszechném rozprzężeniu się Rzeczypospolitéj, zdołałby tylko Jeden zbawić wszystkich, przywrócić ład zerwany, skupić rozstrzelone siły, wstrzymać szerzący się przestrach, więc na Królewiczów, synów Zygmunta III, zwróciły się oczy Polaków, a osobliwie na Jana Kazimierza. Był to Pan przymiotami umysłu i woli od zmarłego brata do tego stopnia różny, że mógł uchodzić za powołanego od Opatrzności do naprawienia szkód, jakie sobie wyrządziła Rzeczpospolita pod zeszłém panowaniem. Gorliwy katolik, przeko-

nany o nietykalności praw monarszych, był on przez to samo nieprzystępnym dla różnowierców i szlachty opozycyjnéj, zaczém i nieskłonnym do ustępstw dla najzgubniejszych żywiołów Rzeczypospolitéj, naturalnie z sobą ściśle połączonych. Jego przekonania w polityce zewnętrznéj były jeszcze wydatniejszemi, wierność bowiem dla dawnego przymierza Domu swego z Domem austryackim już był przypłacił Królewicz więzieniem we Francyi. Pełen wszechstronnych wiadomości, biegły polityk, obeznany dokładnie z rutyną interesów, pisał i mówił kilkoma językami z zadziwiającą łatwością, a to nawet w sprawach najzawilszych dyplomatycznych, konstytucyjnych i strategicznych. Rycerz doświadczony i wódz zawołany, niezawodnie wyższy od ówczesnych hetmanów. Pod każdym względem umysł wyższego rzędu, przedewszystkiém przenikliwy i w sprawach gabinetowych nadzwyczaj domyślny, a raczéj, jak to nieraz naocznie zobaczymy, prawdziwie jenialny. Wychowaniec wolnego narodu, co nawet sprawy najdelikatniejsze jawnym rozprawom poddawał, krasomówstwu wielki wpływ zostawił i cenić je umiał, stał się Jan Kazimierz mówcą najwyższego rzędu, przeszedł w tym zawodzie swych wszystkich rówienników i zasługuje na imie ostatniego ucznia Skargi [1]).

---

[1]) Wiadomo, że ze złotym wiekiem Zygmunta III upadła w Polsce nawet wymowa. Za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza nie starał się już żaden mowca ani kościelny, ani sejmowy o prostotę, każdy z nich był przesadnym, napuszonym, deklamacyjnym, jedynie Jerzego Ossolińskiego i Prażmowskiego, a to nie zawsze, wyjąwszy. Sam Jan Kazimierz, chociaż jego pisma i mowy mają cechę prostoty w formie, głębokości co do myśli i argumentów, a oraz odznaczają się wzniosłością widoków i najpożądańszą jasnością i dobitnością (jak to nieraz zobaczymy), hołdował jednak nadto (chociaż mniéj od innych) łacinie i nie zawsze okazał się dbałym w mowach i pismach polskich o czystość języka; niemniéj jednak jest on wzorem godnym naśladowania i nikogo z ówczesnych obok niego postawić nie można. Nie potrzebuję przypominać, że po Janie Kazimierzu popsuł się smak do reszty, pole nauk leżało odłogiem, nim X. Konarski, Książęta Czartoryscy i Stanisław August zdołali znów wprowadzić polszczyznę w złoty wiek Augusta.

Trudniéj przychodzi skreślić jego charakter i uczucia, duszę to pełną zapału i wzniosłych uniesień, do najśmielszych przedsięwzięć pochopną, mimo najgroźniejsze przeszkody wytrwałą, to znów w letarg wpadającą, dopóki jéj nowe klęski, nowe potrzeby wysileń nie ocuciły z otrętwienia. Nawet w swéj młodości jest Jan Kazimierz zagadką dla historyi, zmienia ciągle swą postać i widoki. Roskoszne, lub przynajmniéj swobodne życie przy wysokiéj pozycyi, podniesionéj znaczącą powierzchownością i starannie wykształconym, klassycznemi naukami i smakiem w nadobnych sztukach zbogaconym umysłem nie miało dla Królewicza powabu. Głos jakiś wewnętrzny prze go ciągle do rzeczy niezwykłych, wypocząć mu nie dozwala, każe mu szukać silnych wrażeń, potężnych wzruszeń, ledwie nie powiem awantur. Snać Polska nijaka i gnuśna za Władysława IV, obfita tylko w gadatliwość i w polemikę, zdała się być ciasną dla gorejącéj duszy Jana Kazimierza, poświęcał się téż Królewicz śród nieustających przygód wojennych, jakby rycerz prawowitości i rojalizmu, za Austryą niezłomną w walce o zasady, za co się dostał do więzienia we Francyi. Wkrótce potém jak gdyby taka dusza spocząć zdolną była, wstępuje Królewicz do zakonu Jezuitów, późniéj widzim go w kapeluszu kardynalskim, który po śmierci Władysława IVgo na koronę zamienić się stara. Tylko ten kres mógł zadowolnić Jana Kazimierza.

Po tak wzniosłéj osobowości wiele spodziewać się było można. Zdawało się téż myślącym, że podobny umysł i charakter, w zmiennéj kolei losów zahartowana dusza, stanie się kotwicą dla burzami skołatanego statku Rzeczypospolitéj. Jerzy Ossoliński, wielki człowiek stanu i Królowa - wdowa prawdziwie znamienita niewiasta to zdanie dzielili i głównie wpływem swym elekcyą Jana Kazimierza przewiedli.

W saméj rzeczy jaśniał Jan Kazimierz przedewszystkiém tą energią (zowią ją chwilową), która od wytrwałości wyzwolić się rada, rozwija się naraz w chwilach niebezpiecznych, w miarę przeciwności rośnie, ugiąć się nie umie, a złamać się nie da, ale z czasem do otrętwienia, niejako

do snu skłonna [1]). Zobaczymy, że jako tułacz niemający żadnéj siły w ręku wraca Jan Kazimierz potajemnie do kraju, tworzy wojsko i prowadzi układy, stacza walne bitwy, ponosi klęski niezmierne, a mimo to nie ustępuje i w końcu wyzwala ojczyznę.

Królowa Ludwika Marya, księżniczka Nevers, z domu Gonzaga, była to Pani wyższego umysłu i charakteru nadżeńskiego, obdarzona zadziwiającemi zdolnościami i biegłością w polityce, a przedewszystkiém wytrwałością w zamysłach prawdziwie podziwienia godną. Urodzona i wychowana we Francyi, przejęta monarchicznemi wyobrożeniami tego kraju, dążyła przez cały żywot (jak potém X. Kaźmierzowa Czartoryska, Morsztynowna z domu, wychowana także we Francyi) do wskrzeszenia polskiéj monarchii. Takie pojęcia i zamysły zbliżyły Królowę do Kanclerza Jerzego Ossolińskiego, ale nie przypadały one bynajmniéj do miary narodu już od dawna spaczonemi wyobrażeniami przesiąkłego i ciągłemi negacyami rozstrojonego.

---

[1]) Ztąd był niezmiernie opieszałym w załatwianiu spraw publicznych, które mu częstokroć prawdziwie wstręt sprawiały, uciekał téż przed podobnemi obowiązkami na polowanie, na wieś i skwapliwie samotności szukał. Gdy jednak wypadki powiększyły zatrudnienia, tak że niemal cały ich ciężar na Jana Kazimierza bardziéj niżeli na ministrów i hetmanów spadał i rząd Rzeczypospolitéj zostawał przez lat kilka nieustannie w ręku królewskim, podołał Jan Kazimierz świetnie tym trudom, lecz nienaturalném wysileniem, przez co popadł reakcyi, sprawę publiczną zostawiał odtąd innym, mianowicie Królowéj w nadzwyczajnéj czynności nigdy niezmęczonéj.

Trafnie, według mego zdania, osądził charakter Jana Kazimierza Anonim, widocznie Francuz (może Sekretarz poselstwa Akakia), bystry znawca stosunków Dworu polskiego, wtajemniczony dokładnie w zamysły Króla i Królowéj. Mówi on (*Portofol. Lud. Mar. 257*): „Jan Kazimierz posiada wiele odwagi i determinacyi, jak to okazał w wszystkich przeszłych wojnach, lecz przewłoka i niepewność nużą go i niecierpliwią, bo każdą sprawę chciałby jak najprędzéj zakończyć. Zdaje się być bardzo kochanym od wszystkich poddanych; jakoż duchowni, szlachta i większa część żołnierzy kocha go prawdziwie, gdyż zaiste wszystko to, co od wstąpienia na tron zaszło, powinno mu było zjednać ich przyjaźń.“

Ciężką niedolą znękany stał się on drażliwym; to za lada połyskiem fortuny w deklamacyjny zapał wpadał, w swym optymizmie Rzeczpospolitą polską za najdoskonalszy z rządów uważał, to znów gnuśnym i lękliwym, do naprawy a nawet do obrony Rzeczypospolitéj niepochopnym. W tém polityczném lenistwie utwierdzała go jeszcze siła dawnych przesądów, które go utrzymywały w złudzeniu, że stan szlachecki wolności i równości w saméj rzeczy używa, za granicą wielką wziętość posiada, cała zaś jego niedola jedynie od Dworu i Panów pochodzi. Trudném więc było zadanie Królowéj, nadto niewolnéj od zbytniéj żądzy panowania i niewieściéj zemsty, ani od prywaty, co naród nawykły do samowolności razić musiało, a na co się znów zżymała Królowa nawykła na Zachodzie i Południu do zupełnéj samodzielności dworów absolutnych. Tak przedstawiały Królowa i naród w obrotach Rzeczypospolitéj dwa przeciwległe bieguny. Nie od razu jednak powstała między niemi systematyczna nieprzyjaźń. Ludwika Marya wzniosłe mająca widoki polityczne, niezwyczajną gorliwość i zapał w ich przeprowadzaniu, tudzież niepospolitą zręczność w ujmowaniu sobie ludzi i w przymileniu się stronnictwom, utworzyła partyą, na któréj czele stanęła prawdziwie jako opiekunka sprawy, o ile jéj w téj wysokiéj roli nie stawały na przeszkodzie zbyt osobiste, familijne widoki, zmienność kobieca w środkach, w osądzeniu osób i stosunków, oraz namiętności polityczne i uprzedzenia, w czém była nieubłaganą Ludwika Marya i częstokroć stawała się w tém zaślepieniu zawziętą nieprzyjaciołką osób i stosunków choćby najpotrzebniejszych dla dobra Rzeczypospolitéj i jéj własnego.

Lepiéj poznamy Króla i Królowę, rozliczne przymioty i błędy obojga z ich czynów. Wszelako już z tego widzimy, że popularnymi nie byli. Władysław IV schlebiając stronnictwom i sektom, wielce utrudnił położenie swym następcom. Ludwikę Maryą oćmiewały przymioty i cnoty Arcyksiężniczki Cecylii, pierwszéj żony Władysława IV, która unikając wszelkiego wpływu na sprawy krajowe, niezmiernie ujęła sobie republikanckie umysły, a te się czuły upokorzonemi, że coraz śmieléj do prowadzenia reju dążyła obecnie niewiasta. Wreszcie samo przez się trudném już było położenie Dworu

polskiego, niedostatecznie rojalistami otoczonego, u nas bowiem był sejm taką powagą, jak gdzieindziéj dwory, więc ci, coby w innym składzie rzeczy byli pochlebcami Królów, u nas ubiegali się o to, aby Królowi stawiając czoło, zostać dworakami sejmującéj rzeszy.

(Rzut oka na panowanie Jana Kazimierza przed wojną szwedzką, i jego stanowisko wobec Kozactwa, Tatarów i Moskwy.)

Kraj bez rządu i bez sprzymierzeńca, a nadto wobec kozactwa nagłemi zwycięztwami rozzuchwalonego, bez wojska i skarbu, owóż taką była Rzeczpospolita w chwili, gdy Jana Kazimierza na tron powołała. Mimo krytyczne położenie sprawy, mimo pod Żółtemi Wodami i Korsuniem poniesione klęski, jakich jeszcze dotąd Polska nie była doznała, nie upadał wszakże nowy Król na duchu i zdołał wstrzymywać, nawet pokonywać Kozaków, już to zręcznością, odwodząc od nich Tatarów, jak pod Zborowem (1649) i Zwańcem (1653), już to wstępnym bojem, jak pod Beresteczkiem (1651). W téj walnéj bitwie zgromadził Jan Kazimierz (czego ani przed nim, ani po nim nie zdołała Rzeczpospolita) 100,000 wojska, a z tą siłą potrafił po kilkunastodniowéj walce pokonać trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela; cały obóz, działa i inne sprzęty wojenne wpadły w ręce Polaków. Jednakże nie odniósł Król zupełnéj korzyści z tego świetnego zwycięztwa, skoro szlachta swym zwyczajem spieszyła się do domu. Podobnie i traktaty zawierane (w Perjasławiu 19 Lutego 1649, w Zborowie 19go Sierpnia 1649, w Białéj Cerkwi 28go Września 1651 i w Zwańcu 1653) nie prowadziły do celu, utrudniała je niewczesna gorliwość kleru, zrywał je podstępny, wiarołomny Chmielnicki, przeszkadzała im ciągle krzykliwa i grożąca a niewyrozumiała szlachta. Sejm r. 1652 zwołany, aby obmyślił środki zbawienia ojczyzny pustoszonéj od Kozactwa, a zagrożonéj od Moskwy i Szwecyi, sejm ten padł na kolana przed bałwanem „niepozwalam“ i rozszedł się zasmucony, jak gdyby go do tego zmuszała wola Niebios! Apoteozę szlachcica otoczonego aureolą buntu nie mogła daléj posunąć przeciw ojczyznie i sobie saméj sprzysiężona szlachta.

Jeszcze i w tém położeniu nie rozpaczał Jan Kazimierz i nietylko że w walce nie ustawał, ale nadto w samėj fatalnéj chwili, w któréj z pod przemagającéj siły Kozaków zaledwie się wyzwolił, począł z Tatarami rokować, aby uporczywe, buntownicze Kozactwo znieść zupełnie. Atoli ze strony narodu nie doznał Król pożądanéj pomocy, nie mógł rachować na wyniosłą szlachtę, mającą się samą za filar Rzeczypospolitéj. Chmielnicki przeciwnie był pewnym posłuszeństwa Kozaków i oraz mógł na szyzmatycką Moskwę liczyć. Jakoż w Perjasławiu (w Styczniu 1654) poddał się Hetman W. Księciu Aleksemu Michajłowiczowi, który mu dał ochoczo znaczne posiłki i sam z licznėm wojskiem najechał kraje polskie. Była bowiem Moskwa od dawna już na Polaków wielce rozjątrzoną, a to za ich nielojalne postępowanie w czasie Samozwańców, co ją było przywiodło do zupełnego zemdlenia. Pokonana od Zygmunta III nie powetowała swych strat w wojnie z Władysławem IV, a przymierze, które ten Król był z nią zawarł przeciw Turcyi, zerwał sejm r. 1646, a tém samém pozbawił Moskali zaręczonych im korzyści.

Obecnie była Moskwa znacznėm mocarstwem; z głębokiego upadku podniosło ją głównie duchowieństwo, ogłosiło Carem plemiennika duchownéj rodziny Romanof, a Moskale ulegali mu przykładniéj niżeli Polacy swemu Monarsze ze krwi jagiellońskiéj, z Domu Waza. Przeto nierówną bronią walczyły obadwa narody; moskiewski, choć mu nie dostawało na sztuce wojennéj, pokonywał wojska polskie walczące często bez karności, zawsze bez zasobów. Car odebrał kraje zajęte za Zygmunta III, pobił Ks. Janusza Radziwiłła W. Hetmana litewskiego pod Szkłowem, zdobył Smoleńsk i znaczną część Litwy r. 1654 w lecie. Podobnież Kozacy wsparci wojskiem moskiewskiém odnosili niemałe korzyści. Pokonało wprawdzie Sprzymierzonych wojsko królewskie pod Humaniem, lecz w skutkach swych zwycięztwo to okazało się bezowocném.

Więc nietylko Wschód południowy, lecz oraz i Wschód północny krajów Rzeczypospolitéj były w ręku nieprzyjaciół; Tatarzyn mógł podać rękę Turkom i Kozakom, Kozak Moskalom, Moskale Szwedom, ci Brandeburczykowi i innym Protestantom. Cóż pocznie Rzeczpospolita bez sprzymierzeńca

na zewnątrz, z bezrządem i *liberum veto* wewnątrz, jeżli Szwed zechce korzystać z owego potrójnie niebezpiecznego położenia i pójdzie za głosem wywołańca Radziejowskiego, który go od dawna przeciw Janowi Kazimierzowi podżegał? Ta obawa szwedzkiego najazdu nie była bezzasadną, tém bardziéj, że Król polski już wyczerpał wszelkie siły, na jakie stać było dobrowolnie krępującą się Rzeczpospolitą; nigdy zatém w Polsce nie chodziło wyraźniéj o pytanie: być czy nie być?

(Dyplomatyczne stosunki Jana Kazimierza tudzież Moskwy z Austryą. Poselstwo carskie w Wiedniu oskarżające Polskę przed Cesarzem.)

W takim składzie rzeczy oddał Jan Kazimierz niemałą usługę sprawie, gdy Rzeczpospolitą od początku swego panowania znowu do apostolskiéj Stolicy i oraz Austryi zbliżać usiłował. Mianowicie była przyjaźń z Domem cesarskim korzystną dla Polski ze względu na Moskwę, która od wieków ubiegała się o związki z Cesarzami i już celu dopinała. Wprawdzie zdołał Zygmunt III ściśle połączony z Ferdynandem II rozerwać stosunki moskiewsko-austryackie [1]); lecz w miarę jak Władysław IV stawał się niedbałym o związki z Austryą, a nawet wachając się między nią a Francyą, Polskę usamotnił, rosła nadzieja Cara, że się znów z Austryakami łączyć będzie. Od wydania wojny Polsce, stała się dla Moskwy przyjaźń z Austryą konieczną, dla tego téż wyprawił Aleksy Michajłowicz (1654) posłów do Wiednia. Tak dla poznania błachych powodów do wydania wojny Polsce przez Cara, jako téż dla pojęcia czém była w owym czasie Moskwa, jéj kultura, obyczaje i polityczne dążności, wchodźmy

---

1) *„Zu Zeiten des Czaren u. Grossfürsten Vassili Joanovitsch, ist zwischen ihn und den grossen Herren Rudolphium den anderen römischen Kaisern die Continuation solcher Bothschaftssendungen verhindert worden, durch die Ungerechtigkeit und böse praktische attentata, des Königs in Pohlen Sigismundi und der polnischen Reichsräthe wider die reussische und moskovitische Herrschaft." Propositionen der moskovitischen Legation an Kaiser 1654.* Oryg. tajn. arch. wied. *(K. k. Haus-, Hof- und Staats-Archiv.)*

w szczegóły tego dziwnego poselstwa, zwłaszcza, że od owéj chwili rozwijał się i rósł ciągle wpływ dyplomatyczny Carów, szła ciągle do góry ich potęga i zaczęła już ważyć na szalach równowagi europejskiéj [1]).

Poselstwo moskiewskie składające się z 23 osób przybyło dnia 11go Października do Wiednia niespodziewanie [2]), omieszkało bowiem oznajmić Dworowi swe przybycie, według europejskiego zwyczaju. Na czele poselstwa stał Hofjunkier Iwan Iwanowicz Bochlanowskoj, a obok niego Diak (Kanclerz czyli Sekretarz) Iwan Michajłów. Dwór cesarski przestrzegający etykiety nie wiedział, jak ich przyjąć, skoro od roku 1615 nie był żaden poseł moskiewski w Austryi. Moskale myśleli, że nie ma archiwów w Wiedniu i powoływali się na uroczystość, z jaką Cesarz Rudolf II miał przyjmować carskiego posła. Dowodzili oni, że dawszy mu audyencyą siedział Cesarz na tronie z nakrytą głową, gdy poseł miał mowę, poczém się Cesarz odkrył i stojąc pytał o zdrowie Cara; obecnie pragnęli podobnego przyjęcia.

Mieli oni pismo tyczące się sprawy polskiéj w języku moskiewskim do oddania Cesarzowi; powody poselstwa tłómaczył Car w innėm piśmie. Było to oznajmieniem wstąpienia na tron carski, a oraz paszportem dla posłów cesarskich do Moskwy treści następnéj: „Bogu Wszechmocnemu, co wszystko i we wszystkiém czyni, wszędzie jest obecnym, także wszystkich ludzi pociesza, niechaj będzie w Trójcy cześć i chwała. Przez tegoż Boga łaskę, moc, władzę, rząd, wolę i upodobanie do władania świetném od Niego danėm Nam berłem powołani i ustaleni, abyśmy z przynależną oględnością wielkie Państwo rosyjskie i wiele nowych posiadłości, któremi się zwiększyło, przy Bożéj pomocy w pokoju zawsze zachowywali, My, wielki Pan, Car i Wielki Książe Alexy Michajłowicz, całéj Wielkiéj i Małéj Rusi Samodzierzca

---

[1]) Powszechnie przyjęte zdanie, że Piotr I był założycielem rosyjskiéj potęgi, jest mylném. Aleksy Michajłowicz bojem i układami to z Polską, to ze Szwecyą odziedziczył po obu Państwach wpływ przeważny na sprawy Północy i Wschodu.

[2]) *Moskowitische Legation. Extract aus Gattermayers (Sekretairs) Relation an den Kaiser*. Oryg. w tajn. arch. wied.

(*„Selbsterhalter, ipsemet Conservator“*) [1]) w Moskwie, Kijowie, Włodzimierzu etc., Car kazański, Car astrahański i t. d. i wielu innych zachodnich i północnych krajów Ojciec i Dziedzic, oraz Pan i Władzca, przesyłamy Wam, Wielkiemu Panu, Naszemu Najzacniejszemu i Najukochańszemu Bratu Ferdynandowi III z Bożéj łaski obranemu Cesarzowi rzymskiemu, w każdym czasie pomnożycielowi Państwa, Królowi germańskiemu, węgierskiemu i t. d. Nasze pozdrowienie. Nam Wielkiemu Panu, Naszéj Carskiéj Mości (*„Unserer Czarischen Majestät“*) oznajmiono, że Wy Wielki Panie, Cesarska Mości i Nasz Bracie chcecie do Nas Wielkiego Pana, do Naszéj Carskiéj Mości, wyprawić posłów“ [2]). Poczém zapewnia carskie pismo, że posłowie mogą się udać do Moskwy wolno i bezpiecznie, „że będą przyjęci i podejmowani stósownie do przyjaźni i miłości, jaka łączy Cesarza z Carem, i że bez zwłoki odprawieni zostaną.“ „Dan w Naszym Dworze, w carskiém mieście Moskwie w roku od stworzenia świata 7162 [3]), 17go dnia Maja.“ Cesarz bynajmniéj nie miał zamiaru wyprawiania posłów do Moskwy, ale Car pragnął tego usilnie dla podniesienia swéj powagi, przedewszystkiém pragnął się upewnić, że ani Cesarz, ani Elektorowie niemieccy nie dadzą pomocy Janowi Kazimierzowi przeciw Moskwie.

W pierwszéj konferencyi cesarskich Ministrów z moskiewskimi Posłami rozbierano propozycye uczynione austryackiemu Dworowi. Car przypomina przyjazne stosunki swych poprzedników z Cesarzami Rudolfem i Maciejem aż do chwili, kiedy je przerwał Zygmunt III. Daléj skarży się Car, że mimo określenia tytułów Michała Federowicza wieczystym pokojem zawartym z Władysławem IV zastrzeżonych, nie stósowali się do tego Polacy, mianowicie pograniczni urzędnicy polscy w korespondencyach z moskiewskimi przeistaczali te tytuły, pisali je z grubemi błędami; że „złoczyńcy i oszczercy“ rozrzucali paszkwile, Michała Federowicza przezywali

---

[1]) Tłómaczenie powyższego wyrazu przez cesarską kancelaryę.

[2]) *Moskowitischer Geleitsbrief für zu ernennende kaiserliche Gesandten.* Oryg. w tajn. arch. wied. Zob. w końcu tomu między dokumentami Nr. I.

[3]) Odciągnąwszy od téj liczby lata do Narodzenia Chrystusa, wypadnie według ery chrześciańskiéj rok 1654.

Michałem Filaretewiczem, zwali go Dziercą (*Statthalter*) zamiast Samodziercą, a w wielu pismach opuścili zupełnie tytuł Samodzierzcy całéj Rossyi. Z tego powodu, pisze daléj Car, wyprawiał Mój Ojciec (roku 144) do Władysława IVgo kilkakrotnie posłów (Szachowskiego, Jarosławskiego i t. d.) z żądaniem, aby winowajcy śmiercią ukarani byli [1]).

Władysław IV, jak wiadomo, zajął się tą sprawą i równie kilkakrotnie wyprawiał posłów do Moskwy Jana Oborskiego, Samuela Sokolnickiego, Macieja Strachowskiego i Gabryela Stępkowskiego. W konferencyach z moskiewskimi komisarzami przyrzekli polscy, a co Król potwierdził, wysłać do miast pogranicznych drukowane patenty względem tytułów Carowi przynależnych. Na sejmie walnym roku 1637 zakazano wyraźną konstytucyą, pod karą surową, ubliżać Carowi.

Mimo to reklamował Car nieustannie przez posłów, mianowicie, gdy wkrótce przed śmiercią Władysława IV wstrzęsło Kozactwo Rzecząpospolitą, stał się Alexy jeszcze bardziéj wymagającym i uważał za swą obrazę wszelkie dzieła drukowane, mówiące o jego rodzinie [2]), a czemu nie byłyby bez wielkiéj trudności zdołały przeszkodzić władze w kraju, gdzie prócz duchownéj cenzury żadnéj innéj nie znano. Nawet zwyczajowe pochwały dane ś. p. Władysławowi IV przez Jana Kaźmierza, uważał Car za ubliżenie sobie [3]), i gorszył się, gdy Król nowy oznajmiając mu przez Posła Jana Młockiego (1648) swe wstąpienie na tron, pisał, „że Władysław IV przyjęty do wiecznéj chwały“ [4]). Atoli Jan Kaźmierz zdając

---

1) *Propositionen der moskowitschen Legation.* Oryg. w arch. tajn. Zobaczyć między dokumentami Nr. II.

2) Skarży się Car w piśmie do Ferdynanda III, „że zbezczeszczono Jego Ojca i Dziada, Wielkiego Pana, Najświętszego Patryarchę w Moskwie i całéj Rossyi.“

3) „*Seinen Bruder Wladislaus den IV höher gerühmbt, dann einem sterblichen Menschen zukommt. Als dass derselbe das herrlichste Licht der ganzen Christenheit gewesen wehre Undt alles erleuchtet hette. Da doch solches eintzig und allein dem Herrn Christo als der höchsten Sonne zukommt, welche alle Menschen erleuchtet.*

4) „Król tak pisał o swym bracie, jakby ten był świętym, albowiem o nim powiedział, że został przyjęty do wiecznéj

sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakiém go mogła otoczyć Moskwa łącząc się z Kozactwem, dążył szczerze do zgody z Carem; wysłał do niego Sobiesława Żychlińskiego (1649), zaś carskiemu Posłowi Gabrielowiczowi Puszkin doręczył rewers, że wykraczających przeciw konstytucyi z roku 1637 do sądu powoła i ukarze. W samej rzeczy robiono ustępstwa reklamacyom posłów moskiewskich przeciw dziełom drukowanym. Tak gdy się domagali spalenia dzieła Samuela Twardowskiego, zezwolili Senatorowie na przedrukowanie kart ubliżających Carowi. Nowe poselstwo polskie z Stanisławem Witowskim na czele, nie zdołało wprawdzie Cara zadowolnić, lecz Jan Kaźmierz wyprawił do Moskwy (1652) Michała Obuchowicza z upewnieniem na piśmie, że zwołuje sejm sześcioniedzielny i zaprasza nań Posłów moskiewskich, aby byli świadkami karnego postępowania sejmu przeciw tym, co pogwałcili konstytucyę z roku 1637. Wiadomo, że przyszło do sądu, który dwunastu potępił, niektóre dzieła spalić nakazał, sprzedawać je zabronił i t. p. [1]). Jan Kaźmierz wyprawił do Moskwy Pięcsławskiego i Krzysztofora Unkowskiego z dekretem na skazanych. Wrócili z doniesieniem, że Moskwa zadowolniona [2]), a co posłowie moskiewscy (r. 1653) pode Lwowem sami powtórzyli.

Mimo to oskarża Car w owém piśmie Polskę przed Cesarzem, że cały sąd był tylko udaną zabawką („*Spiegelfechterei*“) [3]). Ale w samej rzeczy była cała sprawa o tytuły jedynie środkiem dla Moskali znalezienia powodów do zerwania

---

chwały („*in die ewige glorie aufgenommen*“), wszelako wiadomo, że tylko Bogu ten tytuł przystoi.“ Wszakże w tém samém piśmie nazywał Car swego Dziada „Najświętszym Patryarchą.“

[1]) *Episcopus Vilnensis ad Nuntium Apostolicum.* (Theiner, *Monum. de Rus.*)

[2]) Vidoni, Nuncyusz papiezki w Polsce do Kardynała Pamphili. Warszawa 5 Październ. 1652. Theiner, *Monuments de Russie*, p. 1.

[3]) *Propositionen der moskowitischen Gesandtschaft.* Wielce niesłuszny zarzut, świadczą bowiem konstytucye sejmowe, że spomniona z roku 1637 dopiéro po kilkunastoletniéj wojnie z Moskwą, pod koniec panowania Jana Kaźmierza zniesioną została. Zob. *Vol. Leg. IV.*

z Polską w celu odebrania Smoleńska etc. etc. Pewnie Szwedzi, Turcy i inni tytułów carskich dokładnie nie znali, a jednak nie miały reklamacye moskiewskiego gabinetu cechy podobnie namiętnéj. Wreszcie nie brak wyraźnych dowodów, że Moskale dążyli do wojny, albowiem w tym samym czasie rozpoczęły się ruchy ich wojska, a Car zostawał w nieustającéj korespondencyi z Chmielnickim. W roku 1653 wystawił W. Książe 40,000 wojska, które posunął aż do Mozajska. Mimo to dążyli Polacy usilnie do pokoju z Moskwą, pragnęli nawet z nią zawrzeć przymierze, jak to było ułożone w traktacie zawartym przez Kisiela, Posła Władysława IV do Moskwy. Przedewszystkiém chcieli Polacy, aby Moskwa na uspokojenie Kozaków wpłynęła.

Wprawdzie przybyli carscy Posłowie pode Lwów i rozpoczęli rokowanie z Senatorami królewskimi, wszakże co do przymierza tłumaczyli się, że do tego upoważnienia nie otrzymali. Rozwodzili się jedynie nad wadami polskich ustaw, nad niedostatkiem władzy królewskiéj, a zbytecznym wpływem sejmu na układy międzynarodowe. W sprawę Kozaków, za którą się widocznie ujmowali, bliżéj wchodzić nie chcieli. Polacy pokazali im listy Chmielnickiego w różnych czasach przejęte, z których się okazało, że Chmielnicki jednocześnie Polsce, Moskwie i Turcyi ślubował posłuszeństwo i wierność, że przedewszystkiém Turków, a to w chwili kiedy prosił Cara o protekcyą, namawiał, aby przy pomocy Tatarów uderzyli na Moskwę i Polskę. Te odkrycia spowodowały Posłów moskiewskich jedynie do wyrazów cale niedyplomatycznych, wymierzonych przeciw Chmielnickiemu [1]). Mimo to nie przestawała Moskwa łączyć się z tym samym Chmielnickim, a nawet wkrótce najściśléj się z nim połączyła. W prywatnéj rozmowie z Podkanclerzem polskim przyznali Posłowie moskiewscy, widać o słuszności sprawy polskiéj przekonani, że duchowieństwo wzywa Cara nieustannie do wojny przeciw Polsce i że Patryarcha ręczył swém zbawieniem duszy, jako zerwanie pokoju zaprzysiężonego z Polską nie byłoby bynajmniéj krzywoprzysięztwem ze strony pobożnego Cara.

[1]) Nazwali go „psem, rozbójnikiem" i t. d. *„Costui è un cane, ladro, ribelle e traditore a tutti."* Theiner, *Monum. de Russie, p. 4.*

O tych dawnych zamysłach wydania wojny Polsce i o tém, że Chmielnickiego i Kozactwo zbrojną ręką wziął pod swą opiekę, nic nie spomina Car w piśmie do Cesarza. Czując jednak, że do wydania wojny, skoro mu Król tytułów nie przeczył i satysfakcyi nawet ze zniesieniem wolności druku nie odmawiał, powyższe powody były niedostatecznemi, oskarża Alexy w końcu owego pisma Jana Kaźmierza, że Król, mimo zaprzysiężony pokój wieczysty, szukał kilkakrotnie stosunków z Hanem, aby Moskwę zawojować; dowiemy się, że właśnie Jan Kazimierz o tych zamachach Cara uwiadomił. Oraz wyrzucał W. Książe Polakom, że się dopuszczali różnych gwałtów na granicy Moskwy. „Po złamanym traktacie“, tak się kończy carskie pismo, „po krzywdach wyrządzonych Nam, Ojcu i Dziadowi, tylko drogę wojny obrać mogliśmy, dla tego prosimy Cesarza, aby Polsce pomocy nie dawał“ [1]).

Gwałty, których się Polacy na granicy dopuszczać mieli, nie były udowodnione, a nawet nie umiał ich Car nazwać. Visconti, Rezydent polski na Dworze cesarskim, zaprzeczył oskarżeniu najwyraźniéj, upewniając Cesarza, że Polacy ani granic nie napadali, ani poddanym moskiewskim żadnych krzywd nie czynili, że przymierza z Hanem szukał wprawdzie Król polski, lecz dopiero (1654) po wydanéj sobie wojnie przez Moskwę [2]). Przedewszystkiém tłómaczył Visconti Cesarzowi, że się cale inaczéj rzecz ma, co do tytułów carskich, i że w tém Polska Carowi bynajmniéj uchybić nie chciała.

Ferdynand III uwierzył Rezydentowi. Wreszcie z samego wywodu praw do wydania wojny ze strony Moskwy

---

[1]) W piśmie do Cesarza mówi Car, że Senatorowie odpowiadali jego posłowi „wyrazami prawie szyderskimi i z uśmiechem“ (*mit fast höhnischen Worten und lachendem Munde*); trudno sprawdzić ten fakt, wszakże nie jest on do wiary niepodobnym. Częstokroć zapominali Polacy, że z rządu nawet za barbarzyński mianego, w sporach publicznych szydzić nie należy, zwłaszcza, że ów rząd mając za sobą bezwzględne posłuszeństwo narodu, mógł się stać groźnym dla Rzeczypospolitéj zbyt wolnéj.

[2]) *Ferdinand III an den kais. Residenten in Warschau. Wien 24 November 1654.* Oryg. w tajn. arch. wied.

było widocznóm, że Car powodów do najęcia Rzeczypospolitéj szukał. Nie wchodzili więc cesarscy Ministrowie w punkta oskarżenia i Wicekanclerz, Hrabia Kurtz, odpowiedział Posłom w pierwszéj konferencyi jedynie, że ich przełożenia przedstawi Cesarzowi i da im odpowiedź. Dodał wszakże, że J. C. M. niechętnie się dowie, że dwóch chrześciańskich potentatów wplątało się w wojnę i krew chrześciańska płynie. Na co oni odrzekli: że Bogu Wszechmocnemu jest to jeszcze bardziéj nieprzyjemném, wszelako, skoro innych środków nie ma, należy tym sposobem szukać sobie zadosyćuczynienia [1]. Na tém się skończyła konferencya pierwsza.

W audyencyi (17 Października) po odpowiedzi Wicekanclerza na mowę Posłów moskiewskich, zapytał się sam Cesarz, jak się jego brat Wielki Xiąże ma i ruszył kapeluszem.— Posłowie odpowiedzieli: „w chwili naszego odjazdu miał się dobrze“.— Tymczasem spoglądali na siebie, szemrali coś cicho i mówili z dragomanem. Wicekanclerz przystąpił do niego i gdy się dowiedział, że Posłowie żądają, aby Cesarz zapytał stojąc o zdrowie carskie, odrzekł im, że Cesarz więcéj nad to, co uczynił, nie zrobi. Poczém pytali, czyli im i niektórym z ich drużyny będzie wolno ucałować rękę cesarską. Gdy im to dozwolono, uklękli przy murze (ponieważ przedpokój „anticamera“, w którym mieli posłuchanie był nader szczupły) dwa razy i schylili tylekrotnie czoło do ziemi, a przy trzeciém przyklęknięciu ucałowali ręce cesarskie [2].

W drugiéj konferencyi (26 Października) rzekł Wicekanclerz do Posłów: „Byłoby wielce przyjemném J. C. M., gdyby swém pośrednictwem zdołała przywrócić dawną zgodę między wojującemi stronami. Przypomina sobie Cesarz, że jego poprzednicy tchnęli podobną troskliwością i że ich braterskiemu pośrednictwu ulegały obiedwie strony, a ztąd wiele dobrego wynikło dla całego chrześciaństwa, przedewszystkiém dla krajów i ludzi wystawionych wojną moskiewsko-polską na niebezpieczeństwa. Jeżeli obecnie może co uczynić J. C. M.

[1]) *Erste Conferenz mit der moskovitischen Legation*. Oryg. tajn. arch. wied. Między Dokum. Nr. III.

[2]) *Audienz der moskowitischen Gesandtschaft. 17 Oktober 1654*. Oryg. tamże. Między Dokum. Nr. IV.

dla porozumienia się dwóch stron, dla ich i dla powszechnego dobra, więc chętnie, gdy się na to, na czas i na miejsce rokowania zgodzą strony, przedsięweźmie pośredniczenie, a nawet jest gotową natychmiast je rozpocząć [1]).

Posłowie podziękowali za cesarską odpowiedź i rzekli: „Wielki Xiąże nie byłby się skłonił nigdy do wojny, gdyby insolencye i excessa Polaków (*allzugrosse Insolentien und Excessen der Polaken*), tudzież ich bezkarne zbrodnie nie były mu dały do tego powodu. Nie wątpimy o skłonności Wielkiego Xięcia do pokoju i pewnie będzie zadowolnionym, że J. C. M. w celu uchylenia krwawéj wojny pośredniczyć chce; niezawodnie byłoby lepiéj, gdyby te wojenne kroki zostały przedsięwzięte przeciw nieprzyjacielowi chrześciaństwa. Atoli należy rozważyć, że Polacy, chociaż są chrześcianami, jednak postąpili sobie złamaniem pokoju gorzéj od Turków. Polacy są przyczyną wojny, oni zdadzą za to rachunek Bogu, Wielki Xiąże zupełnie nie winny, był zmuszonym do wojny. Polacy rodzą się dumnymi i nie chcą cierpieć innych narodów obok siebie“ [2]). Co do miejsca pośredniczenia odpowiedzieli, że to za przybyciem posłów cesarskich do Moskwy najsnadniéj ułożoném być może. — Dragoman powiedział późniéj Sekretarzowi Gattermayer tajemnie: „Posłowie mniemają, że pośrednictwo cesarskie nie będzie nieprzyjemném Wielkiemu Xięciu, wszakże co do tego nie mają od niego rozkazu“ [3]).

Moskwa miała już w owym czasie samowiedzę swéj niezmiernéj siły, więc bolało ją, że wobec europejskich mocarstw znajdowała się w poniżeniu. Głównie przeto zależało Carowi na podniesieniu swego znaczenia przez stosunki z pierwszym potentatem chrześciaństwa, do tego téż przedewszystkiém dążyli jego Posłowie. Żądali oni: 1) aby Cesarz w rekredytywie (w piśmie odprawiającém posłów) wyraził wszystkie tytuły carskie tak, jak je umieściła moskiewska

---

[1]) *Vortrag der kaiserlichen Deputirten bei der 2ten Conferenz mit der moskowitischen Gesandschaft.* Oryg. tamże. Dok. Nr. V.

[2]) *Erwiederung der moskowitischen Gesandten auf den Vortrag des Vicekanzlers. 26 Oktober 1654.* Oryg. tamże. Dokument Nr. VI.

[3]) *Gattermayer's Bericht an den Kaiser, Wien den 1 November 1654.* Oryg. tamże.

kancelarya w paszporcie dla posłów cesarskich. 2) Aby wszystkie tytuły Cesarza i Cara były wypisane złotemi literami. 3) Aby Cesarz zamiast „*Durchlauchtigkeit*" dawał Carowi tytył: „Carskiéj Mości", to jest Majestatu; albo przynajmniéj „*Czarische und Grossfürstliche* *Liebden*" [1]). 4) Aby Cesarz w audyencyi dał im własnoręcznie odpowiedź na piśmie do Cara. Co do pierwszego żądania upierali się Posłowie i oświadczyli, że pisma bez wszystkich tytułów carskich nie przyjmą; Ministrowie ustąpili, chociaż o posiadłościach moskiewskich mianowicie w Azyi, o prawie ich nabycia i t. p. dokładnéj wiadomości mieć nie mogli. Od liter złotych nie chcieli także odstąpić Posłowie; Ministrowie pragnąc się uwolnić od tego orientalnego zwyczaju, szukali różnych wybiegów, między innemi tłómaczyli Posłom, że złote litery nie zgadzałyby się z żałobą, którą wówczas nosił Dwór cesarski, wszakże i w tém musieli uledz narzekającym Posłom [2]).

Ważniejszemi były spory o tytuł Majestatu. Szukano w archiwach i przekonano się, że Posłowie twierdzili mylnie, jakoby Cesarz Rudolf II Cara tą nazwą był uczcił [3]). Czwarte żądanie robiło najwięcéj trudności. Gdy na nie nie zezwalali Ministrowie, pobudziło to Posłów do skarg i narzekań, zaklinali oni gabinet cesarski, aby im zrobił to ustępstwo, albowiem idzie tu o ich głowy [4]). Gdy się i tém nie dali wzruszyć Ministrowie, przyprowadziło to Posłów do rozpaczy, w któréj się odbija cała srogość energii tych orientalnych rojalistów, wszystkie swe uczucia i żywot cały tak odnoszących do Cara, jak Car zwykł wszystko poświęcać potędze.

W samej rzeczy nie ustawali oni w najrzewniejszych prośbach, Sekretarz Gattermayer tłómaczył im z rozkazu Wi-

---

[1]) *Liebden* byłto tytuł (raczéj „*Courtoisie*") dawany od Cesarzów Elektorom i Książętom udzielnym, czasem nawet Królom.

[2]) W tajném cesarskiém archiwum znajduje się instrument z takiemi złotemi literami. Wiaropodobnie nie przyjęli go posłowie, ponieważ większość tytułów carskich była napisaną zwyczajnym inkaustem.

[3]) Wiadomo, że Cesarzowie nawet Królom nie pisali „*Vestra Majestas*", lecz tylko „*Serenitas*".

[4]) „*Dann einmal ihre Köpfe daran stunden.*"

cekanclerza, że ani w audyencyi, ani tém mniéj od samego Cesarza, lecz jedynie od jego ministrów odbierają posłowie, a to według stopnia swego, odpowiedź na wierzytelne pisma. Na to, pisze Gattermajer, „przelękli się Posłowie, zbledli, główny Poseł począł narzekać, jego Sekretarz płakał ze złości i kazali mi powiedzieć przez dragomana: Niechaj nas Bóg i Najświętsza Matka Zbawiciela chroni, abyśmy inaczéj pismo jak tylko w audyencyi przyjęli. Wolimy tu zaraz położyć nasze głowy, niżeli czynić przeciw naszym wyraźnym instrukcyom i carskim rozkazom“. Upewniali, że natychmiast po przybyciu na Dwór carski spotka ich największa niełaska Cara i będą na wiekuiste czasy oddaleni od jego oblicza i do Syberyi („niegdyś Scythia, dzisiaj Dziką Tataryą zwana, gdzie polują na sobole“ [1])) wysłani. Zaklinali mnie, abym przedstawił Waszéj Cesarskiéj Mości, że ich niełaska Dworu i śmierć czeka. Wrócili się potém do swych miejsc, zakryli głowę rękoma i odtąd słowa nie rzekli.... Tymczasem nalegał na mnie Dragoman, dowodził mi, że Posłowie albo głowy stracą, albo od oblicza carskiego na zawsze (czego się bardziéj lękają niżeli tortury i śmierci) oddaleni będą“. [2]). Ministrowie nie mogąc ustąpić, a nie chcąc wystawiać Posłów na surowość moskiewskiego Dworu, udali, że Cesarz chory, audyencyi dać nie może.

Gdy potém przyszło gabinetowi wiedeńskiemu dać odpowiedź Carowi na piśmie, układali ją do rokowania z Posłami wyznaczeni Ministrowie Książe Auersperg, Hrabiowie Kurtz i Wallenstein, Baron Goldeck i Hrabia Nostitz. Sądzili oni, że Cara w dobrych chęciach utrzymywać, ale oraz z tego korzystać i dla dobra Polski czynić należy [3]). Właśnie był w drodze polski Poseł Denhof do Wiednia, w celu oznajmienia żalu Jana Kazimierza z powodu śmierci Króla rzymskiego i już do Wrocławia przyjechał, lecz dowiedziawszy się o przybyciu posłów moskiewskich do Wiednia, swą podróż wstrzymał. Uchwalili więc Ministrowie odwlec odpowiedź aż

1) Wyrazy Gattermajera tłómaczące położenie Syberyi, wówczas kraju mało znanego.
2) *Gattermayer's Bericht an den Kaiser.* Oryg. arch. tajn. wied.
3) *Votum deputatorum über die moskowitischen Propositionen.* Oryginał tamże. Dokument Nr. VII.

do jego przybycia, a tymczasem wezwać polskiego Rezydenta, aby do Wrocławia wyjechał i o wymaganiach Moskwy Denhofa zawiadomił. Na żądanie Cara, aby Cesarz i Książęta niemieccy nie dali Janowi Kazimierzowi pomocy, radzili Ministrowie nie odpowiadać, lecz natomiast pośrednictwo ofiarować [1]). Cesarz zgodził się na projekt odpowiedzi i nakazał Ministrom powiedzieć Viscontemu, że pragnie obecności polskiego Posła, aby przy téj sposobności jaką korzyść dla Królestwa polskiego wyrobić [2]).

W odpowiedzi danéj do Cara, doręczonéj posłom (dnia 5 Listopada 1654) żali się Cesarz, że mimo wieczysty pokój między Polską i Moskwą, przyszło między niemi do wojny, przez co chrześciaństwo cierpi. „W przekonaniu, że Wasza Carska Miłościwość (*Liebden*) więcéj nabędziesz sławy, gdy zaszłe nieporozumienia z Polską, raczéj na drodze układów, niżeli rozlewem krwi chrześciańskiéj załatwisz, ofiarujemy nasze przyjacielskie i braterskie pośrednictwo, nie wątpiąc, że temu Król polski i Rzeczpospolita nie będą przeciwni. Radujemy się z przysłania paszportów dla naszych posłów, i tych natychmiast wyprawiemy, gdy Nas dojdzie wiadomość, że obydwie strony pośrednictwo Nasze przyjmują. Co do życzenia W. Carskiéj Mił. na wypadek, gdyby od Nas, albo od Elektorów żądał Jan Kazimierz pomocy, nie ukrywamy W. Carsk. Mił. i chcemy ją upewnić niniejszém, że się we wszystkiém, co do zachowania szczeréj przyjaźni, braterskiéj miłości i dobrego sąsiedztwa należy, zawsze na Nas spuścić może, i że nie omieszkamy o życzeniu W. C. M. Elektorom donieść." Dan w Wiedniu i t. d. [3]).

Zaraz po odjeździe posłów moskiewskich napisał Cesarz do swego Rezydenta na Dworze polskim, aby Królowi żądania Moskwy i odpowiedź cesarską na nie udzielił, o ofiarowaném pośrednictwie zawiadomił i o postanowieniu Króla i Senatorów względem pośrednictwa doniósł. Wszakże nie

[1]) *Ibidem.* — [2]) *„Dass Kais. Mai. vor guet befunden hetten, wan der polnische Bothschafter sich auch in loco befunde, umb zu sehen, ob durch I. Kais. M. bei jetzigem Zuestandt der Kron Polen jethwas nutzliches widerfahren könnte."*

[3]) *Kaiserliches Schreiben an den Grossfürsten von Moscau. Wien 6 Nov. 1654.* Oryg. arch. tajn. wied.

kazał Ferdynand III narzucać swego pośrednictwa Polsce ani w tém na gabinet warszawski nalegać. Zdawał się jednak Cesarz nie wątpić, że tylko pośrednictwo może ocalić Rzeczpospolitą, dla tego pragnął wiedzieć od swego Rezydenta, co po stracie Smoleńska (i znacznéj części Litwy) Polska zamierza i jakiemi środkami postęp moskiewskiego oręża wstrzymać zamyśla.[1])

Widocznie nie dopiął Car zamierzonego celu, przeciwnie pobudził on troskliwość Cesarza o Polskę i ostrzegł nie jako gabinet wiedeński, że niebezpieczeństwo, które zagraża Polsce ze strony moskiewskiego Państwa, chciwego zdobyczy, nie może być dla saméj Austryi obojętném.

(Postawa Rzeczypospolitéj wobec cesarskiego pośrednictwa między nią a Moskwą. Posłowanie Pułkownika Don Diego Villalobos.)

Tymczasem polepszyło się położenie wojsk polskich, zajęły one Bussę i wiele miejsc innych, a i w Litwie nie odnosili Moskale nowych korzyści. Tém powodzeniem ożywieni Polacy nie kwapili się z przyjęciem propozycyi cesarskiéj. Kanclerz koronny oświadczył cesarskiemu Rezydentowi Fragstein, że gabinet polski jeszcze się fortuny wojennéj dobijać postanowił[2]). Nadto wymagała polska konstytucya, aby tak ważny przedmiot był udzielony Radzie senatorskiéj, i którą w istocie dla tego zwołano. W obecności Króla uchwalili Senatorowie podziękować Cesarzowi za troskliwość o Polskę[3]), zaś propozycyi, *directe* nie przyjąć, albowiem po pierwsze: Moskwa zabrała wiele miast i fortec, oddać ich nie zechce, a Polska na tę stratę zezwolić nie może; po drugie, wojska królewskie zdobyły Województwo bracławskie, a w czernichowskiém i kijowskiém ma tylko nieprzyjaciel po miastach załogi, zatém łatwo wypartym być może; po trzecie, Han tatarski potwierdził właśnie przymierze swego poprzednika z Polską, a według téj ugody, niewolno jednéj stronie wcho-

[1]) *Ferdinand III an den Residenten in Warschau. Wien am 25 November 1654.* Oryg. tajn. arch. wied. — [2]) *Relatio Christophori Fragstein ad Caesarem. Varsaviae 2 Januarii 1655.* Depesza oryginalna w tajném archiwum dworskiém.

[3]) *„Pro benignissima regno huic consulendi propensione.“ Ibidem.*

dzić bez drugiéj w układy z Moskwą. Wszelako prosi Królestwo polskie Cesarza, aby wyprawiając posła do Moskwy, uczynił, jakby z własnego natchnienia i bez wiedzy Króla *(tanquam motu proprio et sine scitu regis)* zrobić wzmiankę o medyacyi i tym sposobem rozpoznać zamiary (*explorari mentem*) W. Księcia. „Zresztą“, dodała Rada senatorska, „trwamy w postanowieniu, aby w téj sprawie, jeśliby spokojnie załatwioną być miała, do nikogo innego się nie udawać jeno do W. Ces. Mości, jako do najpierwszego z Monarchów i obrońcy całego chrześciaństwa“ [1]. Tudzież oświadczył gabinet polski cesarskiemu Rezydentowi, że Król dla umówienia środków obrony sejm walny zwołać, a w razie potrzeby pospolite ruszenie nakazać postanowił.

Cesarz wątpił o skuteczności tych środków w kraju rozdzieranym stronnictwami i lękał się, że Francya z niedoli Polski skorzysta, swém pośrednictwem jeszcze bardziéj ją zakłóci, aby tu, tak jak w Niemczech, silną partyą dla siebie utworzyć. Visconti dał Cesarzowi zapewnienie, że Podkanclerzy, na rozkaz Jana Kazimierza, donosi mu w poleceniach, „że Król francuski pośrednictwa swego nie ofiarował, a gdyby się z takowém był oświadczył, propozycya przyjętąby nie była, albowiem poseł francuzki raz już na kongresie w Lubece niedobrze sobie postąpił; że przeto Król zgodziłby się jedynie na cesarskie pośrednictwo, albowiem Cesarz jest nie tylko pierwszym potentatem, lecz oraz posiada kraje graniczące z Polską i dla tego sprawy téj Korony będzie ciągle uważał za swe własne“ [2]. Jan Kazimierz pokładał zawsze największą ufność w Cesarzu i jako z dawna gorliwy legitymista i katolik dokładnie pojmował systema i dążność ówczesnéj, ściśle legitymistowskiéj Austryi. Że swój stały budował Dwór wiedeński, śród najtrudniejszych położeń austryacko-polskich stosunków, na wzniosłe uczucia pobożnego i rycerskiego Monarchy polskiego.

---

[1] Raport oryginalny Fragsteina do Cesarza. Warszawa 11go Stycznia 1655, w tajném c. k. archiwum dworskiém. Znajduje się w mojém dziele: *Geschichte Leopold's I*, w I oddz., II części między dokumentami Nr. XXVIII.

[2] Pisemne przedstawienia Cesarzowi przez Viscontego z d. 3 Lutego 1655. Oryginał w tajn. ces. arch.

Położenie wojenne kraju nie było tak świetném, jak się to owym ludziom stanu zdawało. Lepiéj je oceniali wojskowi, ciągle prosili o posiłki, nie dali się złudzić blaskiem chwilowych powodzeń. Wprawdzie byli Kozacy i Moskale nie w jednéj bitwie pobici, ale Chmielnicki cofnął się ze znacznemi siłami, które rozdzielił, a sam zniknął, aby tém potężniéj wystąpić do boju. Zwycięztwo okupili Polacy znacznemi stratami, osobliwie w oficerach pułków niemieckich; sprzymierzeni Tatarzy byli tylko prostymi widzami téj walki [1]), a jednakże domagali się sum za posiłkowanie im przyrzeczonych. Car zaś miał pod swemi rozkazami 200,000 żołnierza, rozłożonego na leżach zimowych pod Smoleńskiem, Połockiem i Witepskiem [2]), gotowego z początkiem wiosny na dalszą zdobycz wyruszyć. Polskiemu wojsku było trudno bronić zajętych stanowisk na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, ponieważ te kraje między Bugiem, Dniestrem a Dnieprem pozbawione twierdz i zamków były hordom kozackim dostępnemi. Nie dość na tém, nadchodziły oraz niepokojące wiadomości ze Szwecyi.

Śród takich okoliczności udał się skłopotany Król ze zwykłą w każdéj potrzebie Rzeczypospolitéj ufnością [3]) do Cesarza i wyprawił doń w charakterze nadzwyczajnego Posła Szambelana swego, Pułkownika Don Diego Castrilla de Villalobos. W własnoręczném piśmie powołuje się Jan Kazimierz na traktaty, „które prawo zaciągania żołnierza tak austryackim Monarchom w Polsce, jak i Królom polskim w Austryi nadają" i prosi o upoważnienie do zaciągu 3000 ludzi piechoty w krajach austryackich. Werbunek i komendę zdał Król na Księcia Ernesta Ferdynanda Lichtensteina [4]). Oraz miał Villalobos sobie poruczoném przedstawić Cesarzowi sprawę moskiewską i szwedzką.

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Caesarem. Vars. 3 Martii 1655.* Oryg. dep. tamże. — [2]) *Idem* z d. 9 Lutego 1655. Oryg. dep. tamże.

[3]) *„Confidenter ad Maj. Vestram recurere solemus in his quibus ad defendendum tuendumque regnum nostrum opus habemus." Litterae Johannis Casimiri ad Ferdinandum III. Varsaviae 20 Febr. 1655.* Pismo własnoręczne Króla w tajném ces. archiwum.

[4]) Pismo tegoż do Cesarza 16 Marca 1655. Oryginał tajn. arch.

Podczas pobytu Pułkownika w Wiedniu zdało się Królowi niebezpieczeństwo ze strony Szwecyi groźniejszém, doniósł o tém Cesarzowi, prosząc go rzewnie o radę [1]). W inném piśmie odwołuje się Jan Kazimierz do troskliwości Cesarza o Polskę [2]) i nakazuje Viscontemu wystawić Ferdynandowi III nieszczęśliwe położenie Rzeczypospolitéj. Jeszcze przed odebraniem tych listów nakazał Ferdynand III swym rezydentom na Dworach sztokholmskim i warszawskim, aby na podstępy i zamysły Szwecyi baczną zwracali uwagę [3]).

Polacy zajęci dwiema wojnami, lękając się teraz trzeciéj, zaczęli żałować, że pośrednictwa ofiarowanego od Cesarza w końcu roku zeszłego nie przyjęli. Król za przyzwoleniem Senatu nakazał Viscontemu prosić Cesarza o wysłanie do Moskwy zręcznego dyplomaty, tudzież o zachowanie najgłębszéj tajemnicy [4]). W tém piśmie do Cesarza uczuł już Król potrzebę powołania się „na unią i przymierza między Najjaśn. Domem J. C. M. i królewskim Domem polskim“ [5]).

W tajnéj Radzie postanowił Cesarz propozycyą Viscontego przyjąć i kazał mu odpowiedzieć, że posłowie do Moskwy już są zamianowani [6]), Villalobos zaś otrzymał odpowiedź odmowną, albowiem wymaganie werbunków byłoby w sprzeczności z żądaném pośrednictwem, wreszcie sądziła Rada cesarska, że medyacya zdoła przynieść Królestwu polskiemu daleko istotniejsze korzyści. Przez tę odpowiedź udzieloną również i Plettenbergowi, Rezydentowi cesarskiemu na Dworze szwedzkim, nie chciał się wiedeński gabinet pozbawić środka wpływania na Szwecyą, gdyby Karol Gustaw miał mieć podejrzenie, że Cesarz Polakom pomaga.

Posłami do Moskwy mianował Ferdynand III Xiędza Allegris de Allegreti, Dalmatyńczyka rodem, nieco świado-

---

[1]) *Litterae Johannis Casimiri ad Ferdinandum III. Vars. 16 Martii 1655.* Oryg. tamże. — [2]) Król do Cesarza 22 Marca. Oryg. tamże. — [3]) *„Molitiones et consilia.“ Kaiserl. Instructionen für Fragstein.* Presb. 24 Marca 1655. Oryg. w arch. tajn.

[4]) *„Grandissima secretezza“. Creditive Serenissimi Regis Poloniae für den Residenten Visconti. Wars. 5 April 1655.* Oryg. tamże.

[5]) *„Unio foedusque inter Majestatis V. Augustissimam Nostramque Regiam Domum“. Ibid.* — [6]) *Decretum pro Barone Visconti. Posonii 12 Aprilis 1655.* Oryginał tajn. arch.

mego mowy moskiewskiéj i Barona Lorbach, cesarskich tajnych Radców. Czekali oni w Lubece na polskie paszporta, które im Król natychmiast wydać kazał, ale Kanclerz koronny robił trudności [1]) i utrzymywał (zapewne w nadziei przymierza ze Szwecyą przeciw Moskwie, czém się wtenczas powszechnie łudzili Polacy), „że ta sprawa wprzód na Radzie senatorskiéj rozbieraną być powinna [2]). Tymczasem nieprzyjaciel grasował w Litwie i na Ukrainie [3]), i to dopiéro skłoniło Kanclerza do wyprawienia paszportów dla austryackich Posłów. Ale podczas gdy Austrya usiłuje rozbroić nieprzyjaciół Polski na Północy i Wschodzie i Posłowie jéj już na okręty wsiadają, niosą floty szwedzkie licznego żołnierza w zamiarze uderzenia na Polskę zachodnią.

(Środki obronne Polski, jéj położenie na zewnątrz i wewnątrz w chwili poprzedzającéj wojnę szwedzką.)

Już na początku wiosny wydał Jan Kazimierz uniwersały, aby szlachta do pospolitego ruszenia była gotową i odbył radę z Senatorami; na téj uchwalono: 1) z pułków, które najwięcéj ucierpiały formować nowe kompletne; 2) piechotę zaciągać w sposób nadzwyczajny z dóbr świeckich [4]) i duchownych, tudzież z miast; 3) gdyby sejm uchwał Rady Senatu nie potwierdził, zwołać pospolite ruszenie do Sząbregrodu.

Atoli podczas gdy się zajmowano środkami zebrania wojska nowego, rozprószyło się dawne, tak iż cała armia polska na Rusi zaledwie 5 do 6000 ludzi wynosiła, a Tatarzy do domu wrócili. Ponieważ rzeczony pobór wojska już z powodu form konstytucyjnych, nadto zawiłéj procedury w Polsce i niechęci szlachty do podobnych środków, podlegał zwłoce, postanowiono na Radzie senatorskiéj, wojsko do-

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Caesarem. Varsaviae 19 Junii 1655.* Oryginał tajnego archiwum. — [2]) *Fragstein, Relatio ad Caesarem.* 3go Lipca 1655. Oryginał w archiwum tajném.

[3]) *Idem an den Minister. Warschau 12 Juli 1655.* Oryg. tamże.

[4]) Dobra świeckie miały dostarczyć z 15 łanów, duchowne ze 20 łanów, a miasta z 20 domów jednego piesszego żołnierza. *Fragstein, Relatio ad Caesarem.* Warszawa 30 Marca 1655, Oryginał w tajném archiwum.

nowo magnatów wcielić w koronne i opłacać je ze skarbu publicznego [1]). Wszelako i ten środek dawniéj nawet bez ofiar skarbowych wielce skuteczny, okazał się w obecném położeniu nie łatwym do wykonania.

Do werbowania nowego wojska nie dostawało pieniędzy, nawet i dawne dotąd zaspokojoném nie było. Domagało się téż groźnie zaległego żołdu i tchnąc duchem buntowniczym rozsiewało zatrważające wieści [2]), w końcu opuszczało obóz, a posiłki przybywające nie były znacznemi. „Środki obrony“, donosił Cesarzowi Fragstein, „postępują tu, jak zwykle, z wielką opieszałością; plan utworzenia korpusu z wojsk magnackich upada“ [3]). Król się ujrzał zmuszonym przyrzec Kozakom wielkie przywileje i powszechną amnestyę.

Podobnie, a nawet jeszcze gorzéj szły rzeczy w Litwie, częścią zajętéj, częścią zagrożonéj od Moskali. Do W. Hetmana litewskiego Ks. Janusza Radziwiłła, człowieka wyznania kalwińskiego i uczuć podejrzanych, nie mieli ufności katolicy, a Hetman polny litewski Wincenty Gąsiewski był z nim od dawna w niezgodzie. Wreszcie całe wojsko litewskie nie wynosiło nad 5000 ludzi, wojsko królewskie wysłane na Litwę było nieznaczne, a zamiast pospolitego ruszenia wystąpiła tylko mała liczba ochotników. Moskale nie doznając oporu pustoszyli już teraz niemal całą Litwę. Kozacy miasta z załóg ogołocone zajęli i gdyby nie obawa przed Tatarami, byliby od dawna w samo serce Rzeczypospolitéj wkroczyli [4]). Wszakże dążyli oni nieustannie do tego celu, osobliwie gdy resztki wojska polskiego w rozsypkę poszły, a Tatarzy oświadczyli, że przed przybyciem pospolitego ruszenia, albo słusznego wojska (*justus exercitus*) pomocy nie dadzą [5]). Carowi téż marzyło się o wielkich rzeczach, Tatarów usiłował ująć, odwieść ich od Polski, a powolne sobie Kozactwo obrócić morzem przeciw Stambułowi [6]). Słusznie

1) Tenże, *Relatio ad Ferd. III. Varsav. 6 Aprilis 1655.* Tamże.
2) Fragstein do Cesarza 20go Maja 1655. — 3) Depesza tegoż do Cesarza d. 22go Maja 1655. Oryginał w tajn. arch.
4) *Fragstein, Relatio ad Ferdinandum III.* 19go Czerwca 1655. Oryginał tajn. wied. archiwum. — 5) Tenże sam 12go Lipca 1655. Tamże. — 6) Pismo Posła polskiego Villalobos do Cesarza. Preszburg 3go Kwietnia 1655. Oryg. tamże.

dziwił się Fragstein spoglądając na groźną postawę Kozactwa, że „nieprzyjaciele nie bardziéj korzystają“ z zupełnego niedostatku środków obrony na Litwie i Ukrainie [1]. Niemniéj jednak napiętnowała tę wojnę szczególnemi srogościami potrójna namiętność zwykle towarzysząca walce barbarzyńców, kacerzy i buntowników z oświatą, kościołem i prawowitością.

Śród takiego położenia łatwo sobie wyobrazić, jakiemi były wewnętrzny ład i bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj. Władze zemdlone lub uciekające przed nieprzyjacielem, stronnictwa rozkiełzane, ludzie pojedynczy bezkarnością ośmieleni, słowem wszystko wiodło nieszczęśliwe społeczeństwo do zupełnego rozwiązania. Zuchwalstwem, a po części i nędzą skupione rozbójnicze bandy najeżdżały własność, a chłopstwo w Przemyślskiem i w Sanockiem już otwarcie nawet powstało. Z rot powracających z Ukrainy rozbiegali się towarzysze, opuszczając swych rotmistrzów, a między tymi ostatnimi znalazło się wielu, co wziąwszy z królewskiéj kancelaryi przypowiedne (werbunkowe) listy, nie stanęli pod Hetmanem, lecz krążąc po kraju srodze go niszczyli. Podobnych nadużyć dopuszczali się Rotmistrze i Porucznicy upoważnieni do zaciągu ochotników, których zebrawszy ciemiężyli wsie, wybierając stacye pieniężne, podwody, chleby i t. p., co potém sprzedawali lub odwozili do domu. Nawet Rotmistrze, którym już z ich „ludami“ (oddziałami) wskazano stanowiska, spustoszywszy je niszczyli włości inne, krzywdząc ludzi i popełniając gwałty. Zatém ci, którzy mieli powołanie głównie bronić Rzeczypospolitéj i utrzymywać bezpieczeństwo, byli właśnie wrogami kraju [2]), a gdy im już w krajach koronnych zabrakło miejsca, przenosili się, mimo surowe zakazy, na Litwę, gdzie im nieprzyjaciel okropnym przykładem utorował drogę i bezkarność ubezpieczył.

Mógłże temu złemu zaradzić sejm, który Jan Kazimierz zwołać postanowił? Uchwały, choćby najlepsze, mogłyżby zażegnać owo zupełne rozwiązanie, lub przynajmniéj sprowadzić przesilenie? Obrady sejmu zeszłorocznego, a nadto obecne

---

1) *„Summopere mirandum est quod hostes occasione hac melius non utantur.“ Fragstein, relatio ad Ferdinandum III. Varsaviae 5 Junii 1655.* Oryginał w tajn. wied. archiwum.

2) Dowody nadużyć związkowych w konstytucyach sejmu r. 1655.

usposobienie całéj niemal szlachty dla Króla, któremu żadnéj władzy nie dano, nie dopuszczały najmniejszego w téj mierze złudzenia.

Z powodu wyobrażeń narodu chorobliwych, długotrwałą opozycyą spaczonych, spadała za wszystkie przez obcych i swoich zrządzone szkody odpowiedzialność na Króla, tak iż każde zwycięztwo, czy to Kozaków, czy Moskali, czy Tatarów, stawało się oraz moralną klęską dla niego. Sama świetna wygrana pod Beresteczkiem zjednała mu umysły jedynie na chwilę, poczém nastąpiły nowe zarzuty, nowe oskarzenia. Czemuby dziś trudno bez dowodów uwierzyć, zajmował się sejm r. 1654 zwołany śród najgroźniejszych okoliczności, nie obmyśleniem środków obrony wyłącznie, ale (jak gdyby był czas potemu!) subtelném przestrzeganiem granic władzy królewskiéj, a nawet podejrzywaniem, że Monarcha chce czynić samowładnie, a do czegoby właśnie zachęcać go należało. Między innemi sarkano na Króla, że buławy hetmańskie koronną i litewską, trzyma w swym ręku, chociaż Jan Kazimierz „jako wódz i jako żołnierz" służył najdzielniéj ojczyznie. Saméj Królowéj nie przebaczano, chociaż jéj majątek prywatny, nadto obcy, płynął obficie na Rzeczpospolitą.

Przy tak gorszących przykładach niewdzięczności dla Dworu, najgorliwiéj przejętego sprawą, zmniejszał się hufiec gotowych osłaniać Monarchę, a wzrastała nad miarę czereda nieprzyjazna Panu. Ci, którzy ufali w liczbę, wołali coraz głośniéj: Królowa zdradza Polskę, Król godzi na wolność narodu, wojnę z Kozakami z namysłu przedłuża, Litwy nie broni i t. p. Bez ubliżenia prawdzie odpowiadali stronnicy królewscy, że szlachta krzykliwa o patryotyzmie prawi, a grosza ojczyznie odmawia, że na sejmach, trybunałach i sejmikach zawsze do boju gotowa, na wojnę iść nie chce, że wojsko gorliwiéj się zajmuje rachunkami z Rzecząpospolitą niżeli sprawą wojenną, opuszcza chorągiew i władzę Hetmana, a spieszy pod znaki dla złego żołnierza nader ponętnego związku. Lecz gubiły się te głosy mądrych śród wrzawy namiętnych i drażliwych, połączonych jednomyślnością, ilekrotnie oskarzano nieszczęśliwego Monarchę, stokroć nieszczęśliwszego od narodu.

Te zgiełki domowe podsłuchiwał pilnie i rozkosznie Szwed ze swych posiadłości w Niemczech. Już spomniałem, że Polska od kongresu westfalskiego ujrzała się z dwóch stron otoczoną przez Szwedów, od Odry, jako też i od Dźwiny, gdzie właśnie Rzeczpospolita najwięcéj dysydentów liczyła i dwa jéj lenne Księstwa (Prusy i Kurlandya) równie protestanckie leżały. Stała się zatém Polska pod Władysławem IV nader przystępną nieprzyjacielowi lądem, a oraz po utracie floty mogła być i od morza najechaną.

Wreszcie zdrajcy między Polakami byli gotowi stać się przewodnikami Szwedów. Hieronim Radziejowski, były Podkanclerzy koronny, człowiek znamienitych zdolności, wielce przebiegły i przewrotny, sądem sejmowym za tajemny związek z Kozakami wywołany z kraju, od czci i honoru odsądzony, pałał zemstą na Króla, jego prywacie ów wyrok przypisywał, szukał przytułku na Dworze wiedeńskim, znalazł go w Sztokholmie, gdzie tłumaczył uzurpatorowi łatwość zrzucenia Jana Kazimierza z tronu i podbicia Polski. Używał on niepospolitego miru między Kozakami, miał oraz stosunki z Wielkopolską, gdzie z dawna grasowali dysydenci, a opozycya miewała swe główne ołtarze. W takiéj prowincyi nie trudno było znaleść zdrajców, oraz i w innych prowincyach prowadziły ludzi niemyślących a popędliwych jadowite doktryny do zdrady, albowiem nie dopiéro weszło w zwyczaj między Polakami oddzielać w imie patryotyzmu sprawę narodu od sprawy królewskiéj; zaś dysydenci i opozycya starali się Króla przed narodem ochydzić, w czém ich nieraz obcy wyręczali, rozrzucając płatne pisemka wymierzone przeciw Dworowi ku wielkiemu zadowolnieniu opozycyi. Zwyciężali też Szwedzi od chwili najazdu głównie przy pomocy tak rozlicznych zdrajców, a pierwszym owocem skombinowanego najazdu Szwedów z domowym nieprzyjacielem było tułactwo Króla, Królowéj i pierwszych ludzi w Polsce, o którém już spomniałem na początku niniejszego dzieła. Badajmy teraz wszystkie okoliczności towarzyszące téj wojnie, która większą część Europy wkrótce ogarnęła, Polskę zaś kilkakrotnie do ostateczności przywiodła.

KSIĘGA I.

Klęski Króla i Rzeczypospolitéj, od najazdu Polski przez Karola Gustawa, do oblężenia Częstochowy. (Lipiec— Grudzień 1655).

ROZDZIAŁ I.

Spory, układy i wojna między Szwecyą i Polską aż do wyjazdu Jana Kaźmierza do Austryi.

(Położenie Szwecyi od czasu Zygmunta III. jéj stosunki z Polską. Wojenne zamysły Karola Gustawa, położenie Europy).

Podczas gdy Polska swawolą w domu, opieszałością w polu chyliła się do upadku, szła Szwecya całe innym torem, w swych wysileniach na zewnątrz nie szczędziła ofiar, wewnątrz dźwigała cierpliwie najprzód tyrańskie rządy uzurpatora Karola Sudermanland, potém jego syna Gustawa Adolfa. Tenże jeniuszem i podstępną zręcznością o wiele ojca swego przewyższający, a w nienawiści do sprawy katolicyzmu i prawowitości jemu równy do zguby krajów katolickich i dworów prawowitych przez całe życie dążyć nie przestawał.

Zdoławszy mimo poniesione klęski dotkliwe jednak złupić Polskę, a nadto pieniędzmi francuzkiemi zasilony, uderzył on na Austryę, lecz w lat dwa po swém wystąpieniu padł w bitwie pod Lützen ugodzony niewiadomo czy z ręki obcych, czy swoich, co się zapatrywali na moralność swego Pana. W imieniu jego małoletniéj córki rządziła Rejencya, potem sama Krystyna szczerze miłująca pokój. Obdarzona od Opatrzności wyższym umysłem, a nawet łaską pojęcia światła nieomylnego kościoła, sprzykrzyła sobie panowanie[1]) nad krajem przejętym duchem najazdów i gorliwego akato-

[1]) *Litterae Reginae Sueciae ad Carol. Gustavum.* Kopia autent. w arch. tajném wied. Między dokumentami w końcu tego tomu Nr. VIII.

licyzmu i powołała na tron (1654) Karola Gustawa, Księcia Dwóch-Mostów, siestrzeńca Gustawa Adolfa, bez względu na oczywistość praw Jana Kazimierza do korony szwedzkiéj.

Nowy uzurpator odziedziczył po wuju sztukę podstępów i gwałtów, a pod względem talentów wojskowych przeszedł go znacznie. Spoglądał on łakomém okiem na Polskę bezrządną przez dzikie kozactwo oraz przez Moskali najechaną, a niemniéj pałał naród szwedzki żądzą wojenną, odkąd zasmakowawszy w używaniu dobra cudzego w krajach wdzięczniejszych niechciał się już zamykać w swéj lodowatéj ojczyznie. Wyborne jego wojsko, z doświadczonymi wodzami na czele, wzdychało do nowych zwycięztw, a jego dyplomacya pragnęła nowych wawrzynów w sztuce dwujęzyczności i zręcznych podstępów. Korzystając z takiego usposobienia swojego narodu i z zemdlenia Polski, postanowił ją najechać Karol Gustaw, nie troszcząc się o wynalezienie powodów do wojny.

Rzeczpospolita nie mająca posła w Sztokholmie nic nie wiedziała o usposobieniach Szwedów. Ich środki finansowe w lichym były stanie, oraz miano powszechnie siły zbrojne szwedzkie za nieznaczne, samego zaś następcę Krystyny za nie dość utwierdzonego na tronie. Arystokracya nie mogąc skłonić Krystyny do zamęścia, usiłowała wskrzesić prawo elekcyi i protestowała przeciw Karolowi jako obcemu książęciu i dopiero po niemałych trudnościach, przewiodła Królowa uznanie Karola dziedzicznym następcą tronu. Jan Każmierz, chociaż był już zajęty wojną kozacko-moskiewską, odezwał się z swemi prawami do korony szwedzkiéj; jego Poseł Canasilis oznajmił dworowi, że prawowita dynastya nie uzna Karola Gustawa, na co odrzekła Krystyna, że Karol Gustaw udowodni swą prawowitość Janowi Kazimierzowi trzydziestu tysiącami świadków. Podobnie na próżno protestował Canasilis przed Stanami i Arcybiskupem mającym koronować Karola Gustawa. Po spełnionym obrzędzie koronacyjnym oświadczył Poseł polski (nie mający listów wierzytelnych do Karola Gustawa) przez francuzkiego, że Jan Każmierz do przyjaźni i przymierza z Karolem Gustawem przeciw Moskwie skłonny, pragnie w tym celu wysłać poselstwo do Sztokholmu. Karol miał słuszny powód dziwienia się téj

nagłéj zmianie i odpowiedział przez Kanclerza Oxenstierna szeregiem wyrzutów, że Polacy zupełnego pokoju zawrzeć niechcą, a raczéj go nie dotrzymują; że wprawdzie Szwecya gotową jest przyjąć poselstwo polskie w należyte pełnomocnictwo zaopatrzone, wszelako o przymierze przeciw Moskwie, z którą sporu niema, rokować nie chce. Canasilis przyrzekł, że poselstwo przybędzie.

Mając już zamiar najechać Polskę, wysłał Karol pod pozorem zawiadomienia o swém wstąpieniu na tron, na zwiady do Warszawy Jana Koch, polecił mu śledzić wewnętrzne i zewnętrzne położenie Rzeczypospolitéj, mianowicie jéj stosunki z Austryą i Hiszpanią i jak dalece mogłaby liczyć na przymierze z temi katolickiemi mocarstwami, jaki duch panuje w prowincyach, jak widziana Szwecya, ile wojska mają Moskale, ile Polacy i w jakim stanie znajdują się ich twierdze i zasoby. Przytém miał się dowiadywać Koch, czyli Szwecya na przymierze z Brandeburgiem i Siedmiogrodem liczyć może.[1]) Z temi samemi poleceniami wysłał Karol innego ajenta, Lilienthala, do Prus królewskich.

Rozmowy Kocha z Kanclerzem koronnym, a potem z samym Królem nie doprowadziły do celu. Jan Kaźmierz ze stanowczem przedsięwzięciem, śród położenia jeszcze niewyjaśnionego, wystąpić nie mógł, Senatorom zaś zdawało się, że Polska pod zasłoną nieupłynionego jeszcze rozejmu sztumsdorfskiego jest ubezpieczoną. Nadto polscy statyści różnili się zdaniem, co do położenia względem Szwecyi. Król nie był skłonnym do odstąpienia swych praw do korony szwedzkiéj, duchowieństwo z powodu, że w Inflantach wielu było katolików, nie chciało się zrzekać téj prowincyi; świeccy Senatorowie życzyli sobie przymierza, a przynajmniéj stanowczego pokoju z Karolem, albowiem wojska jego znaczne w Inflantach, oraz w Niemczech północnych z powodu sporu z miastem Bremen ciągle powiększane, zagrażały Polsce z dwóch stron naraz. Mimo takie położenie kraju, postanowił gabinet warszawski opierać się wszelkiemi siłami Mo-

---

[1]) Szczegóły instrukcyi danych Kochowi znaleść można w dziele Pufendorfa. *Carol. Gustavus p. 37*,

skwie, która ze swéj strony gotową była do wysiłek. Tym sposobem stanęła sprawa szwedzka w drugim rzędzie.

Sprawozdania obydwóch szwedzkich ajentów zgadzały się z sobą, czém w swych postanowieniach utwierdzony Karol przystępował do przygotowań wojennych. Aby się jednak zasłonić przed zarzutami, że czyni samowolnie, przełożył Radzie Państwa pytanie, czyli po wojnie z miastem Bremen (ukończonéj z początkiem Grudnia 1654) wojsko rozpuścić, czyli też do nowéj wojny gotować się należy? Nie znaczna mniejszość oświadczyła się za pokojem, nie postrzegała z żadnéj strony niebezpieczeństwa dla Szwecyi, wojnę niepotrzebną uważała za występek [1]) na co odrzekła większość, że Szwecya jedynie wojnom zawdzięcza sławę i znaczenie, że pod panowaniem Krystyny wiele straciła przez pokój, zaś przez wojnę z Bremen odzyskała znowu wziętość. Wypada utrzymywać wojennego ducha między ludem, dążnościom mocarstw i wypadkom bezczynnie przypatrywać się nie godzi. etc. Jednomyślnie postanowiono uzbrajać się na lądzie i na morzu. [2])

Wkrótce potem zadał Karol Gustaw radzie państwa pytanie wtóre, komu wojnę wydać należy? „Więc wprzód ułożyli polowanie, a potem się umawiali, gdzie polować mają“ [3]) Odpowiedź na to pytanie nie łatwa, albowiem Dania i Moskwa były z dawna nieprzyjazne Szwecyi, a Polska z nią stanowczego pokoju nie zawarła. Mianowicie Moskale „których przyrodzoną dumę znano“ stanowili już wtenczas groźną potęgę na Północy i Wschodzie. Nad Wołgą, Donem i Dnieprem stanęli silnie, Dźwinę przeszli, Smoleńsk i część Litwy zdobyli, kozactwo pod swe panowanie przyjęli. Roszcząc sobie nadto prawo do Litwy całéj i do wielu krajów nad brzegami Morza baltyckiego, szkodzili oni handlowym interesom Szwecyi, „a Polsce zapowiadali ostateczną zgubę.“ Wszelako nie dała się Rada Państwa temi argumentami skłonić przeciw Moskwie potężnéj, lecz rozbierała powody do wojny przeciw Polsce zemdlonéj. Jedni zarzucali Rzeczypospolitéj, że podczas ostatnich układów w Lubece nie okazywała skłonności do pokoju, drudzy utrzymywali, że ją albo

[1]) Pufendorf C. G. 45.— [2]) Pufendorf C. G. 46.—[3]) Wagner, *Historia Leopoldi Magni I. 9.*

przeciw Moskalom wspierać albo też zniweczyć należy. Przeto, rzekli, możnaby wojska z Bremen do Pomorza sprowadzić, a jeśli Jan Kazimierz nie poda słusznych warunków, Polskę najechać. Na zarzut zaś, że jeszcze przez lat 6 ma trwać (w Sztumsdorfie zawarte) zawieszenie broni odpowiedziano, że są dostateczne powody do jego zerwania, a tak snadna sposobność wymaga „zakończyć te przykre spory raczéj teraz, niżeli po latach .... przez długi pokój zestarzeją się nasi oficerowie i żołnierze ..... sławę nabytą w ostatniéj wojnie należy odświeżyć [1].“ Zapadło na Radzie postanowienie uzbrajać się przeciw Polsce.

Na trzecie pytanie Karola w jakim celu prowadzić wojnę z Polską, czyli poprzestać na zrzeczeniu się Jana Kazimierza praw do korony szwedzkiéj i do Inflant i wojsko rozpuścić, odpowiedziała Rada Państwa, że byłoby nieroztropnością nie nabyć przy téj sposobności Prus królewskich. Uznano więc za potrzebne nie tylko wewnątrz zaciągać żołnierza, lecz oraz werbować cudzoziemców i wojsko zaopatrzyć „z cudzéj kieszeni.“

Odtąd (11go Grudnia 1654) gorliwiéj popierano uzbrajanie się w Bremen i w Pomorzu. Gustawa Horna, Gubernatora Inflant, zawiadomił Karol, że chce na wiosnę znaczne wojsko wystawić i nakazał mu żołnierzy werbować, kilka pułków z Finlandyi ściągnąć, Moskali obserwować i łudzić, zamysły Szwecyi ukrywać, a Litwinów wybadać, czyliby nie mieli chęci udać się pod protekcyą Szwecyi. [2])

W ogólności starał się Karol o stosunki z polskiemi malkontentami, zdrajcy sami lgnęli do niego. Radziejowski namawiał go do najazdu, dowodząc, że Rzeczpospolita oporu stawić nie zdolna, a ten wywołaniec mógł kupić koło siebie zdrajców między szlachtą. Chmielnicki zaś który od dawna szukał związku ze Szwecyą, a teraz przyrzekał Hornowi, że żadnéj miejscowości będącéj pod chorągwią szwedzką nie zaczepi, był hersztem naturalnym zdrajców między chłopstwem. W Litwie stał Ks. Janusz Radziwiłł, W. H. L., na czele dyssydentów, sprzyjał zatem Szwedom protestanckim i był gotów wspierać ich wszelkiemi siłami, a nawet zdradzić ojczyznę i przejść do Karola. Wiaropodobnie Koch i Lilien-

[1]) Pufendorf 49. [2]) Pufendorf.

tbal nie byli nieczynnymi, aby wynajdywać zdrajców podrzędnych między opozycyą i różnowiercami, mianowicie w Prusach królewskich, skoro niebaczny Władysław IV wpisał Szwedów w traktat jako protektorów miast protestanckich

Podobnie całe położenie zewnętrzne sprzyjało szwedzkim zamysłom. Naturalni sprzymierzeńcy Polscy, mocarstwa katolickie, ucierpiały wiele od Francuzów, Szwedów i protestantów niemieckich w wojnie 30-letniéj; Cesarza i Austryą zmusił kongres westfalski do niekorzystnego pokoju. Hiszpania wprawdzie prowadziła daléj wojnę z Francyą, lecz w tym boju nie była szczęśliwą. Niemcy jak zwykle zawichrzone i zemdlone, rozdzierane stronnictwami, z których główne pałało nienawiścią do Austryi [1]), zaś protestanci niemieccy spoglądali na Szwecyą pod walecznym Karolem jako na swą, prawem publiczném uznaną protektorkę, jakoteż i na Francyą wspierającą oddawna i gorliwie Szwecyą i Niemcy przeciw austryackiemu Domowi. Morskie mocarstwa, Holandia i Anglia, które mocą handlowego interesu mogłyby się opierać najazdom Polski, zostawały z sobą w sporach, a nadto Protektor angielski uniesiony protestanckim fanatyzmem był gotów wspierać otwarcie Karola Gustawa. Dania, którą wspólny interes łączył z Polską przeciw Szwecyi, została pobitą od Szwedów i odstąpiła im pokojem zawartym w Brömsebro znaczne kraje. Wenecya, co za panowania Władysława IV, pragnęła ścisłego połączenia z Polską, była obecnie w wojnie z Turcyą. Jedynie Elektor brandeburski, lennik polski zaopatrzony w liczne wojsko był gotów do boju, do niego też wysłał Karol Gustaw Barona Wolfsberg, aby zbadać zamysły Dworu berlińskiego. Elektor, chociaż z największą ostrożnością postępujący oświadczył się jednak wyraźnie przeciw Polsce [2]), nie chciał się bowiem plątać w wojnę potężnego Karola z zemdloną Rzecząpospolitą.

Tak szło wszystko pomyślnie Szwedom, jedynie im na pieniądzach nie dostawało, ale ludzie prywatni a osobliwie Jenerałowie zaliczali sumy [3]) nie wątpiąc, że z łupu Polski

---

[1]) *Geschichte Leop.* II. I. 172, 179. 180 itd. [2]) Pufendorf. [3]) Pufendorf. „Königsmark i Wittenberg dali pieniądze na wojnę i chcą je z lichwą odebrać." *Baronis Lisolae Relatio ad Imper. Vratislaviae 29 August. 1655.* Oryg. w archiw. tajn.

wkrótce zaspokojonymi będą; wreszcie królewskie cła morskie w Prusach polskich, przeszłyby, jak się to w zeszłych wojnach działo, pod zarząd flot szwedzkich.

(Układy szwedzko-polskie.)

Karol Gustaw już do najazdu dąży, a skłopotana Rzeczpospolita łudzi się jeszcze nadzieją, że spory w Bremen wplątają Szwedów w nową wojnę w Niemczech. Dopiero gdy się dowiedziano, że werbunki szwedzkie mimo zakończoną wojnę z owem miastem, ciągle postępują, zaczęli się domyślać Polacy, że te przygotowania przeciw nim wymierzone i postanowili spiesznem rokowaniem zakląć burzę i w tym celu poselstwo, według przyrzeczeń Canasilesa, do Sztokholmu wyprawić. Wszelako i to niebezpieczeństwo niezdołało pogodzić różne zdania w gabinecie, Senatorowie pragnęli, aby się Król zrzekł bezwarunkowo praw do korony szwedzkiéj na rzecz Karola Gustawa, Jan Kazimierz nie zgadzał się na to, a jeszcze gorliwiéj opierał się temu Książę Karol Ferdynand.

Z Grodna wysłał (w Grudniu 1654) Król do Szwecyi Andrzeja Morsztyna, Posła niższego rzędu, za którym miał wkrótce wyjechać człowiek wyższego znaczenia, Zbigniew Gorajski, dysydent, gorliwy zatem stronnik pokoju ze Szwecyą. Rozbicie okrętu, na którym płynął Morsztyn, opóźniło jego przybycie do Sztokholmu, gdzie stanął dopiero w Styczniu (1655). W piśmie wierzytelnem dla niego się nazywa wprawdzie polska kancelarya Jana Kazimierza królem szwedzkim, lecz przytaczając lata panowania Króla użyła wyrazu: „naszych królestw" (zamiast naszego królestwa) [1]) co było Karolowi powodem odmówienia audyencyi polskiemu Posłowi. Ten się tłumaczył omyłką kancelaryi i czekał na nowe pismo wierzytelne, lecz i to znów odrzucili Szwedzi z powodu pieczęci [2]). Usiłowania francuzkiego Posła, aby Karol przyjął Morsztyna przynajmniéj z wizytą, były daremne, albowiem

---

[1]) *Literae regis Sveciae ad Caesarem Volgasti 18 Julii 1655* podobnie w manifeście Szwecyi wydającym wojnę Polsce: *„ut sub annis regnorum suorum (cum tantum habeat unum) innueret"*. — [2]) Wiadomo, że J. Kazm. jako *de jure* dziedziczny Król szwedzki, używał herbu szwedzkiego w pieczęci Królestwa polskiego.

„u potentata szwedzkiego ważyła bardziéj sposobna pora (do najazdu), niżeli jakiekolwiek argumenta i przekonywania“ [1]). Wreszcie dowiedział się Morsztyn, że Szwedzi tylko pod warunkiem „odstąpienia im Inflant przez Rzpltą i zrzeczenia się Jana Kazimierza tytułu, tudzież herbu szwedzkiego“ będą rokowali, a tymczasem na Polskę uderzyć zamierzają. Aby jednak ukryć te zamysły, nadać sobie pozór, że pragną pokoju, zezwolili Szwedzi na układy nietylko w Sztokholmie, lecz i w inném miejscu, byleby tylko Polacy umocowanych Posłów wyprawili i bez pośredników rokować zechcieli.

Podobnie Rada Państwa w piśmie do Senatu polskiego (w Marcu 1655) wzywa do układów bez pośredników, skoro sprawa obchodzi tylko Polskę i Szwecyą. Polakom wyrzuca Rada w tém piśmie, że nigdy pokoju szczerze nie chcieli, że i obecnie Morsztyn układy odwleka, dopiéro do nich przygotowania czyni. W końcu oświadczają Szwedzi, że nie wchodząc w to, czyli Król, czyli Rzplta przeszkadza pokojowi, oni zawsze, mimo zamachy Polaków na Szwecyą, do pokoju skłonni [2]). Gdy Koch to pismo wręczył Kanclerzowi koronnemu w Łowiczu (w Kwietniu 1655), upewniał tenże (zupełnie jak opozycya i różnowiercy za Zygmunta III), że między Rzecząpospolitą a Szwecyą nieprzyjaźni nie ma, że Władysław IV został obrany Królem polskim pod warunkiem zrzeczenia się praw do korony szwedzkiéj, gdyby to miało wplątać Rzeczpospolitą w wojnę; że wprawdzie Jan Kazimierz dodał do owego warunku elekcyi wyrazy: „za wynagrodzeniem“, lecz do tego nie czuje się obowiązaną Rzeczpospolita. Oraz przyrzekł Kanclerz dołożyć z swéj strony usilności, aby Króla do pokoju skłonił.

Więc nawet z ujmą praw królewskich była Rzeczpospolita gotową do układu, jako téż i w odpowiedzi na owe pismo oświadcza się Senat polski (15go Maja 1655) za pokojem, odpiera zarzuty, że zgody nie chce, przypomina, że Jan Kazimierz zaraz po wstąpieniu na tron dążył przy pośrednictwie mocarstw na kongresie w Lubece do pokoju. Na świadectwo tych pośredników powołuje się Senat, oraz na dane już ze-

---

[1]) Pufend. C. G. Thaten 1655. — [2]) Całe pismo w Rudawskim, *Annales 148—151.*

zwolenie od Jana Kazimierza do rokowania w Sztokholmie, mimo, że byłoby korzystniejszém układać się w miejscu neutralném. Daléj dowodzi Senat gotowość Polski do pokoju, skoro wysłała już drugiego Posła, a po śmierci Gorajskiego przystąpiła do mianowania Posłów nowych, którzy w tych dniach wyjeżdżają z pełnomocnictwem Króla i Rzeczypospolitéj. Co do pośredników, tych życzy sobie Rzeczpospolita, aby przyjazne mocarstwa, które już ponosiły trudy w téj sprawie, nie mniemały, że je Polska odrzuca, wszelako, jeżeli tego pragną Król szwedzki i Rada, Senat polski zgadza się i na to, sądzi jednak, że przynajmniéj Posłów francuzkiego i brandeburskiego obecnych w Stokholmie, użyćby należało [1]).

Karol Gustaw nie czekając na odpowiedź Senatu, ani na przybycie poselstwa polskiego, zażądał już w Marcu od komissyi sejmowéj pieniędzy na powiększenie floty i wojska. Na przytoczone pobudki do wojny z Polską oświadczyła się przeciw temu komisya. Dopiéro po naleganiach Karola, który utrzymywał, że Polska albo przez Moskwę upadnie, albo podniósłszy się Szwecyą zaczepi, dały się Stany do tego zdania skłonić i uchwaliły werbunki na trzy lata, zezwoliły na podwojenie liczby majtków i na tym podobne środki do wojny z Rzecząpospolitą [2]).

I o tych przygotowaniach jeszcze nic nie wiedziała szlachta polska, wierzyła ślepo w pokój; oraz niektórzy Senatorowie, chociaż ze stosunkami zagranicznemi lepiéj obeznani, podzielali to zdanie, nawet po części mniemali, że się Szwecya do przymierza z Polską przeciw Moskwie skłoni. Jedynie Jan Kazimierz osądził trafnie położenie i z właściwą sobie przenikliwością polityczną odgadł z listu Morsztyna, „że każdy z owych trzech warunków, które Szwecya podać zamierzała (str. 58), tchnie bardziéj wojną niżeli pokojem“ [3]), o czém natychmiast doniósł Cesarzowi, prosząc go o radę.

---

[1]) Całą odpowiedź Senatu polskiego napisaną z godnością i zręcznie w wybornéj łacinie przytacza Rudawski. *Annales p. 153.*

[2]) Puf. C. G. 65.

[3]) *„Tre conditioni ciascuna delle quali fa ben connoscere che li Svedesi hanno più mira alla querra che all'accordo.“ Gio Casimiro all Imperadore. Varsavia 16 Marzo 1655.* Autograf

(Sejm r. 1655. Rozpusta między chłopstwem i żołnierstwem. Nędza Województw. Niedostatek środków obrony krajowéj.)

Rozpoczął się sejm 19go Maja szczęśliwie, owe zwykłe burzliwe spory przy wyborze Marszałka Izby poselskiéj ustąpiły obecnie uczuciom patryotyzmu obudzonego niebezpieczeństwem ze strony Szwecyi, o którém teraz już mało kto wątpił. Jedynie Posłowie smoleńscy oskarżali swego Wojewodę, że zdradą [1]) wydał Moskalom Smoleńsk, ważną twierdzę graniczną i grozili, że nie przystąpią do pocałowania ręki królewskiéj (od czego sejm po wyborze Marszałka już ukonstytuowany obrady zaczynał), jeśli spomniony Wojewoda Obuchowicz, ze Senatu nie ustąpi. Tę przeszkodę wkrótce usunięto. Król kazał ustąpić Wojewodzie, przyrzekł złożyć podczas najbliższego sejmu sąd na winnych, kazał pozwać prócz Obuchowicza jeszcze Korfa, Tysenhauzena, Obersterów, Rotmistrzów i żołnierzy, którzy rokowali z Moskwą względem wydania Smoleńska, tudzież zapozwano wszystkich, co obowiązkowi wspierania załogi smoleńskiéj zadosyćuczynić omieszkali [2]).

Następnie przystąpił Kanclerz do odczytania królewskich propozycyj: 1) zaległy żołd wypłacić wojsku; 2) uchwalić pospolite ruszenie szlachty, albo zaciągi płatnego żołnierza (*miles stipendiarius*); 3) miasta i zamki, osobliwie położone w bliskości nieprzyjacielskich granic utwierdzić; 4) wojsku walczącemu na Litwie (ponieważ ją spustoszyli Moskale) płacić ze skarbu koronnego; 5) zapobiedz największemu nieładowi pochodzącemu z tego, że żołnierze nakładają na obywateli sumy (*pecuniarium exactio*), z których jedni za wiele, inni nic nie pobierają; 6) Królewszczyzny (ponieważ były nader wyniszczone) ile możności od kwater wojskowych ochraniać [3]).

Rozprawy nad temi punktami nie zawsze odpowiadały ważności przedmiotu i uroczystości chwili, umiarkowana po-

---

w arch. tajn. Znajduje się między dokumentami Nr. XXVII w dziele: *Gesch. Leopold's I*, Cz. II, Oddz. I.

[1]) Fragstein, *Relatio ad Ferdinandum III. 22 Maji 1655.* Oryginalna depesza w arch. tajn. — [2]) *Vol. Leg. IV, fol. 479.*

[3]) Fragstein, *Relatio ad Ferdinandum III.*

stawa stronnictw nie zawsze bywała stateczną, często się one dawały porywać burzliwości. Młody Starosta Krasiński uniósł się zapalczywością i obraził swego przeciwnika uczynkiem, a to w obecności Króla, co według prawa pociągało za sobą karę śmierci. Duch stronnictw i prywata posunęły niektórych nawet do występowania przeciw interesom Ferdynanda III. Cesarz był wysłał do Króla Posła Hollo [1]) w celu wykupienia miast spiskich zastawionych Polsce w wieku XVtym; naród węgierski groził, że użyje siły oręża, jeśli wykupno na drodze polubowéj nie nastąpi [2]). Król i konserwatorowie sądzili, że Cesarzowi niczego odmówić nie należy, skoro od niego jedynie mogłaby się Rzeczpospolita spodziewać pomocy. Wielu sejmujących pragnęło zadosyćuczynić Węgrzynom, zachować z nimi dawne stosunki przyjaźni, ale potężne stronnictwo Jerzego Lubomirskiego, W. Marszałka koronnego, któremu jako Staroście spiskiemu te miasta podlegały, czyniło przeciw wnioskowi cesarskiemu, tak, że Hollo urzędowéj odpowiedzi nie otrzymał [3]). W daném mu posłuchaniu powiedział Król, że wiaropodobnie i na przyszłym sejmie sprawa spiska lepszego skutku nie otrzyma [4]); czuł zapewne Jan Kazimierz, że reklamacya Króla węgierskiego śród okoliczności tak groźnych dla Polski niewczesna, oraz nie chciał w takiéj chwili pozbawiać się pomocy owego potężnego i wielkie wpływy mianowicie między szlachtą mającego magnata, a który, jak sądzono powszechnie, chciał sam udzielnym Panem na Spiżu zostać [5]).

Gdy tak czas schodził na sporach, nalegał Król nieustannie na sejmujących, aby ze względu na grożące niebez-

---

[1]) Kto był ten Poseł nie jest mi wiadomo. W depeszy do Cesarza z dnia 5 Czerwca zowie go Fragstein: „Signor Hollo".

[2]) *„Redemptio etiam armata manu in actum deducenda." Fragstein, Relatio ad Ferd. III. 19 Junii 1655.* Oryg. tajn. arch.

[3]) *„Ob factionem magnam supremi Regni Marschalci qui loca illa (13 oppida) de facto tenet." Ibidem.* — [4]) Wiadomo, że spiskie miasta zostawały przy Polsce aż do Igo rozbioru.

[5]) *„Comes* (niewyraźnie, lecz niewątpliwie Spiski albo *Scepucensis) redemptionem 13 oppidorum pro se urgere, fortissime hic creditur... omnium invidia antehac concepta contra Eundem eo magis insurgit."* Fragstein, *Relatio ad Imp. Vars. 26 Junii 1655.* Oryg. arch. tajn.

pieczeństwo czynności przyspieszali. Z Ukrainy i Litwy ciągle nadchodzące niepomyślne wieści poparły żądanie królewskie, sejm odbył swe ostatnie posiedzenie (które cały dzień i noc trwało) i skończył się w nocy z dnia 19 na 20 Czerwca.

Uchwały tego sejmu odpowiadały życzeniom Króla. Ustawiczne pretensye nigdy nienasyconych dysydentów odłożono i zajęto się głównie środkami krajowéj obrony. Sejm nakazał zaciągać piechotę. Każdy właściciel, nie wyjmując dziedziców duchownych, tudzież każdy dożywotni posiadacz Starostwa miał dostarczyć z 15 łanów czyli włok, jednego pieszego żołnierza ze strzelbą, amunicyą i żywnością na pół roku, oraz wóz na pięciu ludzi. Ten sam obowiązek włożono na miasta według ich rozległości od domów 25, 35 i 50. Od dostawy żołnierza uwolniono jedynie Akademią krakowską z wiosek *ad mensam Universitatis* należących, tudzież z burs i z domów w Krakowie. Kapitaliści stawiali od 30,000 zł. jednego żołnierza. Mniejsi właściciele i mniejsi kapitaliści składali się z sobą. Duchowieństwo „z miłości i chęci swojéj" przyjęło na swe dobra ten sam ciężar, lecz tylko na ten raz jeden. Sam Król zezwolił ze swych dożywotnich posiadłości w Litwie na jednego żołnierza z 20 łanów. Królowa już przed sejmem roku zeszłego wyliczyła do skarbu koronnego 130,000 zł. i nadto założyła klasztór „na intencyą zachowania Królestwa" [1]. Zaległe podatki i rachunki wymagał sejm pod surowemi karami. Od pospolitego ruszenia wyjąwszy kilku osób, jako to dwór Królowéj, Prymasa, Biskupa chełmińskiego jadącego w misyi i niewielu innych, nikogo nie uwolnił. Dla artyleryi przeznaczono Przełożonemu nad armatą znaczną sumę.

Osobliwie zajął się sejm obroną Wielkopolski na zamach Szwedów najbardziéj wystawionéj. Prócz piechoty łanowéj i pospolitego ruszenia, które tam już stanęło pod wodzą Podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego, jako Jenerała wielkopolskiego, zaciągano także „pieniężnego" (płatnego) żołnierza, sejm w tym celu kazał wydać „przypowiedne" listy na 1000 koni, który to oddział w komput wojska mającego być ordynowaném na przyszłym sejmie wcho-

---

[1]) *Volumina Legum IV, fol. 452.*

dził, zatém do regularnego (nie do ochotników) należał. Jenerałowi wielkopolskiemu polecił sejm obsadzić pasy (przejścia, przesmyki) i twierdzę nad Notecią [1]), a Władysławowi Skoraszewskiemu z wybrańcami stanąć nad Drahimem.

Podobne zapadły uchwały względem obrony Krakowa, Poznania i Lwowa, Wilna i Kamieńca podolskiego, tudzież twierdz i zamków mniejszych czy to królewskich, czy pańskich: Bychowa, Słucka i zamku bracławskiego, oraz do ufortyfikowania Brześcia litewskiego przystąpić kazano. Aby uspokoić Ukrainę, wyznaczeni liczni komisarze z Senatorów i Posłów obojga narodów. Środki obrony ziemi przemyskiéj i sanockiéj przeciw napadom od chłopów zostawił sejm walny sejmikom relacyjnym, lecz Przemyśl jako miejsce schronienia i składów uwolnił od ciężarów wojskowych, podobnież Kasztelana sanockiego, który w celu téj obrony oddział piechoty na własne koszta był zaciągnął.

Podatki znaczne nałożono, na Żydów koronnych 90,000 zł., na Żydów litewskich podymne i pogłównego 30,000 zł., na kupców litewskich 60,000 zł., na wszystkie zaś dobra świeckie i duchowne podymnych dwadzieścia dwa, oraz podwyższono cło, a sprowadzenie wszelkich towarów zbytkowych (*lex sumptuaria*), drogich jedwabiów i sukien na czas wojny zakazano, a używania strojów jedwabnych, klejnotów i t. p. plebejom (osobom nie szlacheckiego stanu), już dawnemi ustawami niedozwolonych, na nowo zabroniono. Podatek czopowy na Litwie *in duplo* na dwa lata ustanowiono.

Jednén z głównych zajęć sejmu było zaspokojenie wojska litewskiego starego i nowego. Wyznaczeni komisarze mieli czuwać nad rzetelną wypłatą zaległego żołdu, lub przynajmniéj nad rzetelném upewnieniem tegoż. Jednocześnie ustanowił sejm kary surowe na wykraczających przeciw karności wojskowéj oraz na tych, co z wojska wyjechali, chorągwie zwinęli, potrzeby (bitwę) omieszkali i na tych ochotników, którzy zaciągnąwszy się z obozu uciekli i *in girum* (krążąc) chodząc, włoście pustoszyli. Takim zbiegom rabującym obiecał sejm ułaskawienie, jeśli wrócą do powinności, inaczéj zagroził, że ich za infamów (bezecnych) i nieprzyja-

---

1) *Volumina Legum IV, fol. 485.*

ciół ojczyzny ogłosi, a ich dobra zabierze. Starostom nakazano karać gardłem tych swawolnych, a nawet każdemu było wolno ich zabić bez obawy odpowiedzialności [1]).

Dobre i patryotyczne zamysły tego sejmu nie podpadają wątpliwości, ale jego uchwały były trudnemi do wykonania, skoro już rzeczy zaszły tak daleko i kraj ulegający pod ciężarem wojny z Moskwą i kozactwem, musiał nadto walczyć z domowym nieporządkiem, opierać się zbuntowanym chłopom i kupom zbrojnego żołnierstwa prowadzonym do łupu od oficerów, szlachty [2]). W obec takich zbrodni i przy nałogowéj opieszałości władz wykonawczych, raczéj imiennych niżeli rzetelnych, stało się niepodobnem wybieranie podatków. Ruś i Litwa były spustoszone, wiele miast spłonęło ogniem, wiele zajął nieprzyjaciel, całe Powiaty, ba i Województwa niszczył zwycięzca mieczem i ogniem, wielu, według nazwy sejmu, było wygnańcami *(exules)* w ojczyznie. Dla tego posłowie z Województw litewskich brali [3]) często żądania sejmowe do braci, mianowicie co do wybrańców. Już na przeszłym sejmie uwolniono od publicznych ciężarów Województwa podolskie, kijowskie, czernichowskie i bracławskie, a wołyńskie podatki sejmu zeszłego w połowie tylko wypłaciło [4]). Teraz znów widział się sejm zmuszonym uwolnić zupełnie od ciężarów publicznych, nawet od pospolitego ruszenia, Województwa połockie, witebskie, mścisławskie, Powiaty osnański, starodubowski, mozyrski, rzeczycki i część Powiatu bracławskiego. Niektóre Powiaty na Litwie i Rusi nie miały miejsca bezpiecznego do zwołania sejmików relacyjnych, a żaden nie był pewny, czyli wkrótce nie najedzie go nieprzyjaciel, i czy pospolite ruszenie zebrać się zdoła. Niektóre powiaty zezwoliły na podatki pod warunkiem *(exclusa hostilitate)* jeżeli najechanemi nie będą [5]). Nie nale-

---

1) *Vol. Leg. IV. fol. 490.* — 2) Imiona rotmistrzów i poruczników takich znajdują się w *Vol. Legum fol. 490.* — 3) To jest nie dawali stanowczéj odpowiedzi zanim się porozumieją ze szlachtą pozostałą w domu. — 4) *Vol. Legum fol. 447. 467.* — 5) Wprawdzie nie zastrzegły sobie Województwa i Powiaty warunku: *exceptis adjuratis desertatorum et conflagratorum* (uwolnienie własności opuszczonych i spalonych przez przysięgę na to). Lecz bezwątpienia powiększało to trudności, skoro ta-

żało zatém rachować na podatki i pospolite ruszenie mianowicie z Litwy i Rusi. Pruscy Posłowie, według dawnego przywileju, wszystkie uchwały sejmowe brali do braci i to tylko przyrzekli, co sejm pruski (Generał) uchwali. Innych dochodów prócz ceł nie miała Rzeczpospolita; co mogła zostawić to było już w zastawie od roku zeszłego. W każdym razie zgromadzono sejm za późno, gdyż na wypadek najazdu szwedzkiego od północy i zachodu byłoby wykonanie postanowień sejmowych, ba i samo nawet zebranie się nowego sejmu niepodobném. W niczém przeto nie zmieniło się położenie, nieład nie ustawał, ostateczne zemdlenie kraju stawało się coraz widoczniejszém.

(Dalsze rokowanie Polaków w Sztokholmie śród postępujących przygotowań szwedzkich do najazdu.)

W takich okolicznościach zależało Rzeczypospolitéj wiele na porozumieniu się ze Szwecyą, ale do tego było coraz mniéj podobieństwa, bo już teraz Karolowi do najazdu na Polskę nic nie przeszkadzało. Feldmarszałka Wittemberg, który kilka pułków niemieckich zaciągnął, mianował Gubernatorem Pomorza i dał mu (w Kwietniu) rozkaz tworzyć nowe wojsko z Niemców, położenie Polski i Litwy wybadać i jeśli stanowisko wójsk polskich jest po temu, przez kraje brandeburskie, za pozwoleniem Elektora, a nawet mimo niego, ku Polsce ciągnąć, miejsca między Wartą i Notecią zająć, Poznań obsadzić, z Szląska brać żywność i werbować żołnierzy etc., a gdyby uderzenie na Polskę nie zdawało mu się roztropném, czekać na przybycie reszty wojska [1]). Oraz polecił Karol Wittembergowi Radziejowskiego powołać z Hamburga i postępować za jego radą podczas kampanii, Chmielnickiemu zaś, który się niegdyś był zgłosił do Krystyny, odpisał Karol i wezwał go, aby względem swéj pomocy przeciw Janowi Kaźmierzowi porozumiał się z Radziejowskim.

Tymczasem Polska wysłała do Sztokholmu Posłów Jana Hrabiego Leszczyńskiego, Wojewodę łęczyckiego i Aleksandra

kim sposobem przypadały znaczniejsze podatki na tych, których majątki były ocalone.

[1]) Te instrukcye Karola dla Wittemberga podaje w całéj obszerności Pufendorf, Carl. G. 57—58.

Naruszewicza, Referendarza litewskiego. Przyjęto ich w Sztokholmie z wielką okazałością i podejmowano na koszta Karola [1]), ale już w pierwszéj rozmowie powiedzieli im szwedzcy Ministrowie, że przybywają za późno i Karol Gustaw po bezowocnych układach broń przeciw Polsce już podnosi, do wojska natychmiast odjeżdża, wszelako pokoju pragnie, że zatem rokowanie „śród boju" [2]) odbywać się może. Tém niespodziewaném, przez się dziwném postanowieniem przerażeni Posłowie polscy domagali się, aby pokój w Sztokholmie i niezwłocznie zawrzeć, oraz odpowiedzieli na zarzuty, które szwedzcy Ministrowie jako powody do téj wojny przytaczali [3]). Francuzkiego Posła uprosili polscy, aby Karola do odłożenia wyjazdu skłonił, lecz mu się to nie powiodło. Jedynie dano Posłom wybór „albo żądać posłuchania u Karola, albo z nim razem wyjechać i rokować" [4]). Prosili o posłuchanie i w mowie uczynili propozycyę: „spory dobrowolnie załatwić, i zawrzeć przymierze przeciw Moskalowi[5])." Kanclerz odpowiedział tylko ogólnikami. Posłowie gotowi do wszelkich ofiar, upewniali: że się Jan Kaźmierz do zaniechania swych praw do korony szwedzkiéj skłonił, a Rzeczpospolita Estonią i Rewał [6]) odstępuje. Nic to jednak niepomogło, wszak wojnę ułożyli sobie Szwedzi oddawna. Wreszcie zmuszał do tego Karola niedostatek pieniężny, któremu łupem w Polsce zaradzić spodziewał się. Pragnęli oraz Szwedzi gorąco nabycia Prus królewskich. Dla tego nawet na zawieszenie broni podczas układów zezwolić nie chcieli, chociaż Polacy oświadczyli gotowość przystąpienia znów do rokowania, a to już w dniu 14 Sierpnia w Szczecinie [7]). Chojnie obdarzeni od Karola udali się do Gdańska, aby Janowi Kaźmierzowi donieść o bezskuteczności swego poselstwa.

---

[1]) . . . *Die polnische Gesandschaft auf herrlichste dahier eingeholt worden"* — Plettenberg, (cesarski Rezydent w Szwecyi) *Bericht an den Kaiser. Stockholm 10 Juli 1655.* Oryg. depesza w taj. arch. w. — [2]) „*Sub armis et clypeo.* — [3]) Zobaczyć te zarzuty niżéj w szwedzkim manifeście. — [4]) Plettenberg l. c. — [5]) *ibidem.* — [6]) Pufendorf, *Karl Gustav's Thaten.* — [7]) Rudawski *Annales 162.*

(Wkroczenie wojsk szwedzkich do Polski. Zdrada Wielkopolanów ich układ z Karolem, ciągły postęp Szwedów.)

Kiedy polscy Posłowie jeszcze pełni nadziei pokoju wjeżdżali do Sztokholmu, kończył właśnie Wittemberg wojenne przygotowania i niebawem z siedemnasto-tysięcznem wojskiem przeszedł Odrę (14 Lipca) i wkroczył (21 Lipca) do Polski. Przed wyruszeniem wojska wysłał parlamentarza z proklamacyą do Wielkopolanów, aby się pod opiekę Karola udali [1]) i plenipotentów przysłali. Parlamentarz wziął z sobą oraz pismo Radziejowskiego do Wielkopolanów, do Woj. poznańskiego Opalińskiego, do Woj. kaliskiego Grudzińskiego etc. etc. Wywołaniec przyrzeka narodowi pomoc szwedzkiego oręża przeciw Kozakom i Moskwie, Wielkopolanom obiecuje protekcyą Karola, rozróżnia między Królem a Rzecząpospolitą itp. Te wezwania do zdrady nie pozostały bez skutku, Radziejowski znał dobrze język, jakim do szlachty wielkopolskiéj, dla sprawy obojętnéj, a do pieniactwa z królami z dawna nawykłéj przemawiać należy. Zdaje się, że Opaliński, osobisty nieprzyjaciel Jana Kaźmierza, wiedział już przedtém o zamysłach Radziejowskiego, niegdyś swego przeciwnika; w każdym razie on w dziele zdrady główną rolę obok wywołańca odgrywał. W odpowiedzi [2]) powołują się wprawdzie Wielkopolanie (17 Lipca) na legalność i formy i nie chcą bez zniesienia się z innemi prowincyami pełnomocników wysyłać, wszelako nie było to ich rzetelném postanowieniem, odrazu je też zmienili.

Stali Wielkopolanie pod czterma Wojewodami, (pospolite ruszenie, wojsko płatne dwóch Województw i pomocnicze oddziały innych), w liczbie znacznie przechodzącéj nieprzyjacielską przy Ujściu nad Notecią w nader mocném, nieprzystępném stanowisku, mieli w swéj mocy wązką, szańcem wzmocnioną, wielkiemi błotami otoczoną groblę „przeprawy do przebycia ciasne, ignące“ [3]).

Taką pozycyę tylko po ostateczném wysileniu, a to z największém niebezpieczeństwem, po stracie czasu i ludzi mogłoby zdobyć wprawne, z wojną dobrze obeznane wojsko.

[1]) Rudawski 163. — [2]) *ibidem*. — [3]) Uniwersały Jana Kaz. do Szlachty z Opola 1655.

Atoli w armii Feldmarszałka znajdowało się niewielu Szwedów, składała się ona prawie wyłącznie ze świeżo zaciężnych, z pierwszemi początkami wojennego rzemiosła nieobeznanych Niemców [1]). Niezawodnie mógł nawet średni opór odrazu położyć kres najazdowi, ale Wielkopolanom nie dostawało na głównym warunku do boju, nie mieli oni chęci do walczenia, z upodobaniem słuchali o układach, czém dzieło zdrady ułatwiali. Jedynie artylerya dawała ognia (24 Lipca) Szwedzi odpowiadali, lecz do uderzenia na polskie stanowiska nie ośmielili się. Dopiero nazajutrz wystąpił ich oddział w szyku bojowym, co taką trwogą przejęło Wielkopolanów (zapewne oraz podszeptami zdrady zdemoralizowanych), że wielu uciekło [2]) na sam widok nieprzyjaciela, wielu uciekło nie widziawszy go zupełnie; starszyzna wysłała parlamentarza.

Wittemberg zdziwiony nagłem zwycięztwem nad nieprzyjacielem zajmującym tak mocne stanowiska, miał powód lękania się podstępu. Wysłał on do Wielkopolanów Radziejowskiego i Jenerała Würtz; rozpoczęły się układy. Radziejowski dowodził, „że Jan Kazimierz szlachtę polską uciska, hańbi i ujarzmia“ [3]). Ulubiona zwrotka znalazła chętne ucho u Wielkopolanów, podpisali oni układ (25 Lipca) z uzurpa-

---

[1]) Przemowa Wittemberga do wojska.

[2]) Kochowski i nowi pisarze polscy inaczéj wystawiają ten smutny wypadek, mówią o przegranéj bitwie (24 Lipca), odcięciu Wielkopolanów od ich stanowisk etc., a oraz oskarżają Wielkopolanów o zdradę, wystawiają ich hańbę etc.; w tém zachodzi oczywista sprzeczność, bo jeśli wojsko wielkopolskie przyjęło bitwę, to zdrady nie było. Sama topografia Ujścia i Noteci okazuje, że bitwa (24 Lipca) była niepodobną, bowiem Wielkopolanów i Szwedów dzieliła wielka przestrzeń bagien nieprzebytych. Podobnie wzięcie tyłu Polakom, albo ich odcięcie nie da się pomyślić, inaczéj musiałby Wittemberg zrobić z wojskiem mil kilkanaście w jednéj nocy. Jan Kaźmierz wyraźnie oskarza Wielkopolanów nie o przegranie bitwy, ale o opuszczenie mocnych stanowisk bez uprzedniego boju. Fragstein doniósł Cesarzowi, ze Wielkopolanie nie stawiali oporu i że w całéj sprawie grał główną rolę („*praecipuam agit personam*“) Radziejowski *Relat, ad Imp. Vars. 3. Aug. 1655*. Oryg. arch. taj.

[3]) Pufendorf C. G. Thąt. 72. To samo innemi wyrazami w archiw. tajn. wied. *Nova ex-castris polonicis* zapewne przez Fragsteina przysłane.

torem pod następnemi warunkami: Województwo poznańskie i kaliskie ślubują Karolowi wierność i posłuszeństwo. Król szwedzki będzie rozrządzał królewskiemi dobrami i siłami według upodobania. Królewskie miasta Poznań i Kalisz etc. będą mu oddane i fortyfikowane. Polska piechota przechodzi pod rozkazy szwedzkie.—Więc większą władzę dano uzurpatorowi, niżeli ją miał Król prawowity.

Natomiast przyrzekł Wittemberg w imieniu Karola: Wolność wyznań, zachowanie obecnych praw i ustaw; wojsko będzie płatne ze skarbu publicznego i nie wolno mu niczego żądać z dóbr szlacheckich, nawet leż zimowych; sądy będą w ręku szlachty polskiéj, oraz urzędy i dostojeństwa. Ostatni artykuł zastrzega: Ktoby tę ugodę złamał i do Króla polskiego wrócił, ulegnie karze wywołania z Województw i konfiskacyi dóbr. [1])

Biesiada nocna u Feldmarszałka zakończyła dzieło zdrady wielkopolskiéj. Radziejowski miał mowę przy uczcie, rzekł, że to dzień najszczęśliwszy jego życia, w którym nieprzyjaciół upokorzył, Króla pozbawił korony, a swéj ojczyznie (?) dopomógł. [2]) Jedynie duchowieństwo protestowało przeciw krzywoprzysięstwu Wielkopolanów i panowaniu akatolików. Jazda, mimo że miała wolny odwrót do Prus, mianowicie do twierdzy toruńskiéj, rozjechała się do domu, piechota zaś uwolniła się ucieczką od służby szwedzkiéj. Szwedom było potrzeba dwóch dni do przejścia przez groblę, chociaż im nikt przeszkód nie stawiał. Piątego dnia zajęli twierdzę poznańską, stolicę Wielkopolski, gdzie ich radośnie oczekiwali dysydenci. Podobnież poddały się Kalisz, Międzyrzec etc. bez oporu. Bez bitwy zatem zdobył Szwed Wielkopolskę.

Wittemberg nakazał, sprawiedliwie mieszkańcom zawdzięczając zdradę, pracować około fortyfikacyi miast, wybierał a raczéj wydzierał pieniądze nie wzdrygając się przed żadnym środkiem [3]), łupił kościoły, zaciągał żołnierza w Niemczech i zachęcony tak dobrym początkiem czynił przygotowanie do dalszego najazdu. Szwedzcy oficerowie zdumieni nad tak niesłychanym upadkiem ducha w mieszkańcach pragnęli

---

[1]) Rudawski 164 zgodnie co do istoty z Pufendorfem 72. — [2]) W arch. taj. — [3]) Lisola, *Relat. ad Imp. Vrat. 29 Aug. 1655*. Oryg. arch. taj.

żywo postępować dalej, Radziejowski posunął się do Szrody i radził iść wprost do Warszawy, na co jednak nie zezwolił Wittemberg. Karol Gustaw zdziwiony tém bezprzykładném powodzeniem obawiał się, że nie zdoła utrzymać tak wielkich zdobyczy, nakazał przeto Wittembergowi oczekiwać przybycia swego z główną armią szwedzką.

(Przybycie Karola do Polski, jego manifest wydania wojny.)

Wylądował on na czele 15,000 ludzi [1]) w Wolgaście, szedł przez Szczecin do Wielkopolski, podczas gdy Jenerał Steenbock zmierzał do Bydgoszczy, a flota pod Admirałem Wrangel stanęła między Hall i Puckiem naprzeciwko ujścia Wisły, aby cło od okrętów wybierać i miasto Gdańsk do układu ze Szwecyą zmusić. [2])

Dopiero po tém zajęciu znacznych krajów polskich ogłosił Karol Gustaw manifest wydania wojny Polsce i rozwodził się nad powodami, które go do kroków nieprzyjacielskich skłoniły. Zarzuca on, że Polska nie dotrzymała rozejmu sztumdorfskiego, że Władysław IV nie przeszkodził, a nawet pomagał najprzód cesarskiemu Pułkownikowi Both do napadu na Inflanty, a potem Pułkownika Krokau wpadającego do Pomorza szwedzkiego wszelką pomocą, nawet działami wspierał. Oraz zarzucał manifest Władysławowi IV., że wyspę Oesel od Danii odstąpioną Szwedom, tudzież Inflantczyków do oderwania się od Szwecyi wzywał. Jana Każmierza obwinia to pismo o niewdzięczność dla Krystyny, która go Rzeczypospolitéj do korony zaleciła i zarzuca mu, że chciał Kozaków do wkroczenia w Inflanty, zaś Państwa prowadzące handel na Morzu baltyckiem do związku przeciw Szwecyi skłonić. Niemniéj Rzeczpospolitą oskarża manifest, że na kongresie dwukrotnie zebranym w Lubece pragnąc niby pokoju starała się, miasto zawrzeć układ stanowczy, jedynie na czasie zyskać, że Królowie polscy przywłaszczali sobie tytuły szwedzkie etc. „Z czego", tak kończy manifest, „przekona się świat chrześciański, ile sprawiedliwą jest wojna

[1]) Pufendorf C. Gustavus 75.— [2]) Wiadomo, że to bogate miasto handlowe miało odrębną konstytucyą, własne wojska i floty, zostawało tylko pod protekcyą Króla i Rzeczypospolitéj; byłto stosunek najpodobniejszy do lennictwa.

wydana Polsce, ile potrzebną, aby zniweczyć zamachy Jana Kaźmierza." [1])

Że wspomnionych zarzutów żaden nie był udowodniony, jedynie sprzyjanie Władysława IV. Austryakom przeciw Szwedom, nie podpadało wątpliwości, lecz i na to odpowiedział Hrabia Jan Leszczyński jeszcze w Sztokholmie i udowodnił, że Rzeczpospolita nie upoważniała wojska austryackiego do przechodu w kraje szwedzkie, a jeśli z powodu tego mogły zachodzić skargi na Władysława IV., to ze śmiercią jego umorzone zostały, zwłaszcza że sama Szwecya o nich podczas kongresów w Lubece nie spomniała. W żadnym razie, rzekł Leszczyński do ministów szwedzkich, nie nadawał ów czyn Władysława IV. prawa do zerwania rozejmu z Rzecząpospolitą, a to w kilka lat po śmierci tego Króla.

Wywód praw Szwecyi do wydania wojny Polsce trafnie osądził Rezydent cesarski mówiąc: „byłbym nie wierzył, aby te i podobne powody miano w manifeście wystawiać światu jako dostateczne do wojny". [2]) Nikt nie wątpił, że istotną pobudką do najazdu była Karolowi chęć korzystania ze zwycięztw moskiewsko-kozackich i z wewnętrznego nieładu Rzeczypospolitéj. Już wtenczas myślał Karol o rozbiorze Polski i nasuwał tę myśl (jak i potem kilkakrotnie) Austryi i rzekł do Plettenberga, że Polacy mniemają, jakoby Cesarz miał zamiar zająć Wielkopolskę. [3])

Nawet zręczności można odmówić temu manifestowi skoro wymierzony przeciw Polsce trafił głównie Austryą, obu krajom powinność spólnego działania przypominał i niejako napomniał Cesarza, aby Jana Kaźmierza nie opuszczał. Pismo jednoczesne Karola do Cesarza [4]) powtórzyło powyższe powody do wojny i równie było niezgrabném, skoro zdradzało obawę najezdnika, że Cesarz da pomoc Janowi Kazimierzowi.

[1]) *Brevis et praeliminaris enumeratio causarum, ob quas Carolus Gustavus coactus est regem Poloniae bello adoriri.* W Rudawskim, *Theatrum Europ.*, także osobno drukowane. — [2]) Plettenberg, *Bericht an den Kaiser. Stockholm 10 Juli 1655.* — [3]) *„Kaiser hette Lust auf Gross-Polen" Relat. ad Imp. Stokh. 2 Aug. 1655.* Oryg. arch. tajn. — [4]) *Litterae Regis Sueciae ad Caesarem. Wolgasti 18 Julii 1655. Theatrum Europeum.*

Tymczasem zbliżał się dzień oznaczony do dalszego prowadzenia w Szczecinie układów rozpoczętych w Sztokholmie. Karol niechcąc układów poruczył Kanclerzowi zapytać Posłów, czyli są upoważnieni do rokowania w imieniu Rzeczypospolitéj nawet bez Jana Kaźmierza i do objęcia traktatem Województw poznańskiego i kaliskiego, co się już poddały Szwecyi, tudzież pretensyi brandeburskich i moskiewskich. [1]) Zrzucając ostatecznie maskę kazał napisać Karol Gustaw do Hrabiego Leszczyńskiego, aby już nie jechał do Szczecina, lecz się z nim w Polsce widzieć starał. Jeszcze raz usiłował Jan Kazimierz skłonić Szweda do układów i wysłał do niego Pułkownika Przyjemskiego, który pod Gustawem Adolfem służył w wojsku szwedzkiem, a niedawno dowodził Polakami przy zdobyciu Dunkierki przez Francuzów, szwedzkich sprzymierzeńców. Tymczasem przybyła już armia szwedzka aż do Koła w bliskości Warszawy. Na serdeczną mowę [2]) Pułkownika odpowiedział Karol upewniając o swéj skłonności do pokoju pismem do Jana Kazimierza pełném najżywszych, cale niekrólewskich wyrzutów.

(Ostateczne niebezpieczeństwo Polski).

Podczas gdy Szwed wchodzi w sam środek Królestwa i zbliża się do jego stolicy, nie są bezczynnymi Moskale i Kozacy. Po zdobyciu Borysowa i przejściu Berezyny zmierzali Moskale wprost do stolicy W. X. Litewskiego.[3]) Chmielnicki wyruszył, aby uderzyć na Kamieniec Podolski, „tę ostatnią zaporę wściekłości kozackiéj“. [4]) Szwedzki korpus

---

[1]) Pufend. C. G. That. 74. — [2]) Mowca widać nie był dyplomatą lecz szczerym, otwartym żołnierzem i rzekł: „Jestże chlubném, że Ty nas nachodzisz Królu, kiedy się pasujemy z najokropniejszymi wrogami? Maszże żądzę chwały, to nieuganiaj się za próżną sławą, lecz szukaj prawdziwéj, a ta wymaga zostawić każdemu co mu należy, nie łaknąć na cudze.“ Cała mowa w Rudawskim 175. — [3]) Fragstein, *Relatio ad Ferd. III. Varsaviae 19 Julii 1655.* Oryginalna depesza tajnego archiwum wiedeńskiego. — [4]) *Ultimum propugnaculum contra Cosacorum furorem.* Fragstein. *Relatio ad Ferd. III. Varsoviae 3 Aug. 1655.* Oryginalna depesza w archiwum tajném

pod wodzą Magnusa Gabryela de la Gardie wyruszył z Inflant przeciw Litwie, opasał twierdzę Dünaburg i groźną odezwą wezwał Litwinów do poddania się Karolowi [1]).

(Jan Kazimierz w boju ze Szwedami.)

Wobec tak groźnych wypadków, wśród wrogów domowych i obcych nie przestawał Jan Kazimierz, charakter w niebezpieczeństwach równie przedsiębierczy jak niezłomny, z wielką gorliwością czynić i postanowił wyjść gdyby z najmniejszém wojskiem przeciw Karolowi. Ufny w swe męztwo wierzył oraz Król w pomoc cesarską. Niewątpliwie był Ferdynand III wielce przychylnym Królowi i Królestwu, ale zechcež ogłędny Cesarz wystąpić już obecnie z czynną pomocą wojenną, skoro Polacy nie okazali odwagi, sami zaniechali obronę, nie otoczyli swego Króla? Ludzie stanu spodziewali się, że szlachta znikczemniona przez opozycyą, odpokutuje srogo swą obojętność dla Kościoła i Monarchy i w twardéj szkole pod panowaniem cudzoziemca pojmie różnicę między rządem prawowitym a uzurpatorskim. Arystokracya, która na to liczyła, starała się téż przedewszystkiém szlachtę na drogę powinności względem Króla i ojczyzny wprowadzić, a potém wystąpić do wojny. Zresztą gdy w obecnéj kampanii dumnego Szweda w zwycięzkim jego polocie zatrzymać nie było już sposobu, doradzało wielu unikać właśnie bitew, uspić nieprzyjaciela, odwrócić jego uwagę od rozprószonych, przerażeniem, klęskami i zdradą zemdlonych sił narodowych.

Jan Kaźmierz sądził inaczéj, szedł za uczuciem swéj rycerskości i jeszcze nie zwątpił o waleczności wojska i narodu, które tylekrotnie pod jego wodzą, nietylko pod Bere-

---

[1]) Manifest Magnusa z d. 24 i 31 Lipca 1655: „Litwini mają 1) zamiast przysięgi ręką i pieczęcią ślubować w imieniu własném i swych potomków, Karolowi Gustawowi wierność i posłuszeństwo; 2) słuchać rozkazów armii szwedzkiéj, łączyć się z nią, zaopatrywać w żywność i pieniądze; 3) twierdzę Birzę wydać Szwedom; 4) odstąpić Karolowi wszelkie prawa Królów polskich względem dóbr duchownych i świeckich. Jedynie pod temi warunkami otrzymają Litwini wolność wyznania i bezpieczeństwo własności. Drukowane, znajduje się w spomnioném archiwum.

steczkiem, objawiły światu, że niemniéj od dawnych pokoleń rycerskiemi być umieją.

Ale obecnie nie przypadały usposobienia narodu do miary śmiałych zamysłów Króla. W saméj rzeczy gotował się Jan Kaźmierz na sam odgłos najazdu szwedzkiego do oporu, jego usilności organizować na prędce środki obrony i skupić koło siebie siły zbrojne były niezmordowane, ale w kraju pod względem politycznym wielce zdemoralizowanym, szło wszystko Królowi z oporem. Rezydent cesarski Fragstein maluje dobrze położenie Polski, pisząc do Cesarza: „Jesteśmy tu z Królem prawie zupełnie otoczeni od nieprzyjaciela, a nie mamy żadnych zasobów obrony“ [1]). Po gorszącym przykładzie szlachty wielko-polskiéj była słuszną obawa, że się pospolite ruszenie nie na wiele przyda, jednak Król nie upadał na duchu i stanął na czele garstki, co go jeszcze otaczała.

Tymczasem Szwedzi dążyli do Warszawy. Jan Kaźmierz wiedząc, że na radzie wojennéj szwedzkiéj uznano za cel główny zdobycie Prus królewskich [2]), wnosił, że Karol zmierza do Prus. Król polski opuściwszy Warszawę udał się z swém szczupłém wojskiem do Łowicza w celu uderzenia na załogi szwedzkie, zostawione w Wielkopolsce. Wszelako Szwedzi zmienili zamysły i ośmieleni szczęściem, zwłaszcza że się im nadto Województwo sieradzkie poddało, sądzili, że zdobycie całego Królestwa nie będzie im trudném [3]). Karol postanowił uderzyć na Warszawę, Wittemberga wysłał przeciw Królowi.

Do skutecznego działania nie miał Jan Kaźmierz odpowiedniéj piechoty i artyleryi, Hetman polny Lanckoroński ledwie zdołał z częścią wojska koronnego przybyć, Hetman Potocki zajęty Kozakami, wojsko litewskie Moskalami, pospolite ruszenie, chociaż było wcześnie zwołanem, nie wystąpiło w pożądanéj liczbie, wreszcie dostarczyło Królowi tylko samych jeźdców. Z Łowicza dążył Król przez Piątek do Łęczycy, aby wstrzymać nieprzyjaciela, lecz za powrotem Pul-

---

1) *„Sumus itaque hic, cum Serenissimo Rege a hostibus pene totaliter cincti et mediis defensionis destituti.“ Relatio 31 Julii 1655.* Oryginalna depesza tajn. archiwum w Wiedniu.

2) Pufendorf. *Caroli. G. Gesta. 70.* — 3) *Ibidem.*

kownika Przyjemskiego, którego Jan Kaźmierz wysłał był z propozycyami pokoju do Karola, odstąpił Król (zapewne się dowiedziawszy o sile nieprzyjacielskiéj) od owego planu i szedł na południe zmierzając do Krakowa [1]). Szwedzi niespodziewanie byli przeszli Wartę (3go Wrz.) pod miasteczkiem Widawa (pół mili od Warty, pół mili od rzeki Widawka, przeszło 10 mil od Piątka) i z oddziałem znaczniejszym zbliżyli się do polskiego obozu. W obliczu Króla i na jego rozkaz uderzyły polskie szwadrony na nieprzyjaciela i odparły go do najbliższego lasu, lecz lękając się zasadzki, nie ścigały owego oddziału. Jeńcy zeznali, że całe wojsko szwedzkie przybywa. Król niedostatkiem piechoty i dział ujrzał się zmuszonym do marszu w nocy ku Wolborzowi, aby nieprzyjaciel nie zabrał będące tam działa. Czwartego Września stanął Król przy Łodzi, piątego w południe przybył do Wolborza i czekał tam na ową szlachtę, która do pospolitego ruszenia jeszcze nie stanęła [2]).

Marsz tak nagły był oczewiście odwrotem. Wittemberg ścigał Króla, Karol Gustaw zbliżał się bez przeszkód do Warszawy. Wojsko Wittemberga było zupełnie swobodne w swych ruchach, polska jazda bowiem chociaż dzielna i jeszcze ochocza, nie mogła się odwrócić zaczepnie na nieprzyjaciela, mającego piechoty i dział podostatkiem, wszelako odnosiła ona korzyści w mniejszych utarczkach i w jednéj z tych stracili Szwedzi 300 jeżdzców, Polacy wzięli znacznych oficerów do niewoli [3]).

Tymczasem zajął Karol Gustaw Warszawę bez oporu (9go Września), Starosta Wessel lękając się mściwości Radziejowskiego nie ośmielił się wystąpić z małym garnizonem (200 ludzi według Kochowskiego) do obrony; 140 dział wpadło prócz ammunicyi w ręce nieprzyjaciół [4]). Słusznie zawołał Karol Gustaw: pobiłem Polaków nie widziawszy ich wcale [5]).

---

[1]) Fragstein, *Relatio ad Ferd. III in Castris ad Piątek. 1 Septembris 1655.* Oryg. dep. w tajn. arch. — [2]) Tenże *in Castris ad Opidum Volborium. 5 Sept. 1655.* Oryg. tamże. Między dokum. Nr. IX. — [3]) Fragstein, *in Castris sub oppido Przedborz, 14 Sept. 1655.* Oryg. tamże. W końcu tomu między dokumentami Nr. X. — [4]) Rudawski 177, 178.
[5]) *Ibidem.*

Opuścił Warszawę w celu połączenia się z Wittembergiem i ścigania Króla.

Książe Janusz Radziwił, W. H. lit., kalwin, Szwedom sprzyjający, przyjął na się posłannictwo wobec wiernéj Litwy, które się zdrajcy Radziejowskiemu w Wielkopolsce zupełnie powiodło. Aby uszedł podejrzenia katolików, wciągnął Radziwiłł do spisku kilku księży. Czynił on w porozumieniu z Gubernatorem inflanckim, autorem owéj proklamacyi. Nadto otrzymał Magnus rozkaz, aby, jeźli szlachta litewska opór stawiać będzie, buntował przeciw niéj chłopów i przyrzekł im w imieniu Karola swobody i prawa [1]). Między Radziwiłłem i Magnusem stanął układ, Hetman litewski ślubował wierność i posłuszeństwo Szwedom i przyrzekł im wydać miejsca warowne [2]), chociaż miał znaczne wojsko, a szwedzki Jenerał nie byłby zdołał wystawić 3000 ludzi do boju.

Tymczasem Moskale zbliżyli się pod Wilno, Radziwiłł postanowił, mimo prośby mieszkańców i groźby wojska, opuścić to miasto, lecz je wprzód zrabować. „Złupione kościoły, skarb publiczny i mieszkańcy. Radziwiłł obciążony łupem cofnął się do Kiejdan“ [3]). „Moskale weszli do bezbronnego Wilna, pastwili się nad mieszkańcami i zrównali miasto, jakby drugą Kartaginę, z ziemią“ [4]). „Pustosząc i paląc postępowali Moskale naprzód, zdobyli i spalili Kowno, potém Grodno; Książe Radziwiłł spoglądał z roskoszą na to widowisko“. „Hrabia Löwenhaupt wziął twierdzę Dünaburg“ [5]). Litwini, chociaż do Wielkopolanów niepodobni, do zdrady nieskłonni, lecz od Szwedów, Moskali i od Radziwiłła parci, uczuli się zmuszonymi do poddania Karolowi (18 Sierpnia). Hetmana polnego Gąsiewskiego, który się temu opierał, aktu poddania się podpisać nie chciał, wtrącił Radziwiłł do więzienia; ten sam los spotkał Judyckiego, Kawalera maltańskiego i wielu innych [6]) godnych obywateli. W ogólności

---

[1]) Pufendorf 92.— [2]) Układ *ibidem* 94 i 95.— [3]) Rudawski 179. *„Radziwiłł hat eine Million erpresst.“* Doniesienie do Rządu austryackiego. W tajn. archiwum.

[4]) *„Ut solo fere aequaretur Lithuaniae caput .... Lithuaniae Carthago.“* Rudawski 180. — [5]) Opis w Pufendorfie C. G. Thaten 91.— [6]) Rudawski 180. Oraz i w arch. tajn.: „w kajdany i do muru przykutych trzymał o chlebie i wodzie.“

dopuszczał się Radziwiłł to przed tém, to potém, na Litwie i na Żmudzi nietylko okropnego zdzierstwa, lecz oraz nadużyć graniczących prawdziwie z szaleństwem, podpisywał się W. Księciem litewskim, wydawał prawa, rozporządzał, aby w jednéj miejcowości nie było więcéj nad jednego księdza, ten się ubierał po świecku etc. etc. [1]).

Jednakże wymogli Litwini, chociaż wojska nie mieli, warunki korzystniejsze od owych, które Szwed narzucił Wielkopolanom. Szlachta litewska przyrzekła artykułem I łączyć oręż ze Szwedami przeciw każdemu, Króla polskiego wyjąwszy. Art. IV. Ziemie oderwane od Litwy zwróci jéj Król szwedzki. Art. VI. Litwa nie będzie wcieloną do Królestwa szwedzkiego. Art. IX. Jeżli Polska otrzyma lepsze warunki, będą one oraz dozwolone Litwie [2]). — Upadli Litwini, lecz dopiéro po walnym oporze, nié upadli zatém bez godności, zaś upadek Wielkopolanów był upadkiem zdrajców. Wreszcie niewszyscy Litwini poszli za głosem Radziwiłła i Szwedów; Paweł Sapieha, Wojewoda witebski z krewnymi i z przyjaciołmi „służyli wiernie Królowi i ojczyznie". Z nim się téż wojsko litewskie opuszczając Radziwiłła za przykładem chorągwi węgierskiéj („*cohors militum hungarorum*") coraz powszechniéj łączyło [3]).

Prócz zwycięztw na Litwie odnosili Moskale korzyści na Rusi. Zupełną zatém była niedola Królestwa i Króla, co jednocześnie z Wielkopolski, z Litwy i Rusi podobne doniesienia odbierał. „Powszechne przerażenie trwało ciągle, środki obrony urządzano opieszale" [4]). Warszawy nie zdołał ubezpieczyć Jan Kaźmierz przeciw Szwedom. Śmiała Królowa, chociaż do ostatecznéj obrony gotowa, uczuła się powszechnym głosem zmuszoną szukać ochrony w Krakowie [5]). Z tęsknotą mówi Rudawski: zdawało się, że dla upadającego, na kilka części rozdartego Królestwa, ostatnia godzina wybiła.

Jan Kaźmierz wysłał 36 dział pod zasłoną 1200 piechoty do Krakowa, opuścił Wolborz (9go Września), stanął zrobiwszy dwie mile obozem przy klasztorze pod miasteczkiem

---

[1]) *Relation aus Kiejdany. 27 Oct. 1655.* W archiwum tajn.
[2]) Rudawski. — [3]) *Relatio aus Kiejdany.* — [4]) Fragstein, *Relatio ad Imperatorem. Varsaviae 6 Augusti 1655.* Oryginał w tajn. arch.— [5]) Depesza tegoż z 14 Sierpnia. Tamże.

Sulejów (nad samą Pilicą, między którą a rzeką Radunka leży klasztor na prawym brzegu Piliey), postąpił (12 Września) znowu o dwie mile, rozbił obóz w czystém polu, i przybył (13 Września) do Przedborza; Wittemberg z 7000 piechoty, 5000 jazdy i 40 działami ścigał wojsko polskie [1]. Czemu Król wzmocniony w Wolborzu, mogąc prócz 11,000 jazdy użyć jeszcze działa i piechotę wysłaną do Krakowa, nie uderzył na Wittemberga nim się ten złączył z Karolem? owóż ta szlachta nawet, co przy osobie królewskiéj stanęła, „deklarowała, że się bić nie będzie, tylko stać w szyku“ [2]. Oraz należało się lękać, że w razie klęski zostanie odkrytym Kraków, do którego obrony głównie Król zmierzał, gdy się przystęp do Wielkopolski okazał niepodobnym.

Wszelako wkrótce sprzykrzył się szlachcie ciągły odwrót Jana Kaźmierza, zdawało się jéj, że nabrała chęci do boju; wymagała téż bitwy i groziła, że się inaczéj do domu rozejdzie. Król zawsze do boju skory, idąc oraz wiaropodobnie za radą śmiałego Czarnieckiego, zgodził się na to. Nie mając już ani artyleryi, ani piechoty, sądził Król, że niespodziewaném uderzeniem na nieprzyjaciela, zajętego marszem, zdoła go porazić, jego jazdę od piechoty odciąć. Dnia 15go Września odwróciło się wojsko i wyruszyło przeciw Wittembergowi, a ten właśnie tego samego wieczora, był się już złączył z Karolem. Mimo to doniesienie przez jeńców postępowali Polacy naprzód. Pod Żarnowcami w blizkości Wolborza (14 mil od Krakowa) postanowił Jan Kaźmierz wydać bitwę; wojsko jego składało się z Kwarcyanów, Wołochów (*Wotoszane*) i ze szlachty pospolitego ruszenia. Aby ukryć swą blizkość nieprzyjacielowi, „nakazał Król wojsku największą spokojność zachować, jednego strzału nie zrobić etc. Ale Polacy byli przez całą noc w ruchu [3]), a nad ranem, gdy już znak do marszu dano, we śnie najlepszym, ztąd się dobrze uszykować nie zdołali.“ Mimo to spotkała się (16 Września)

---

[1]) Depesza Fragsteina z 14 Września 1655. Oryg. w tajn. arch.
[2]) Uniwersały Jana Kaźmierza do szlachty z Opola w Listopadzie 1655. Drukowane, bez miejsca, znajduje się także w arch. tajn. wiedeńsk. — [3]) *„Die Polen jedoch turnirten die ganze Nacht.“ Fragstein's Bericht. Zarnowitz 1657.* Oryg. w arch. tajn. Między dokumentami w końcu tomu Nr. XI.

przednia straż polska mężnie ze szwedzką, rozbiła ją zupełnie, i jeńców Królowi przysłała. Należało z tego korzystać, przednią straż całém wojskiem wesprzeć, rozbitym Szwedom nie dać czasu do zebrania się i do przywrócenia szyku. Ale opieszałość szlachty i miejscowość przeszkodziły temu. Przednią straż polską przedzielał od reszty wojska las wielce bagnisty, przez który prowadziły nader wązkie i kręte drogi, a szlachta późno stanęła w szyku bojowym.

Z téj straty czasu korzystał Wittemberg, wysłał po działa i piechotę do Karola Gustawa, a zapaleniem wsi ostrzegł go o naglącém niebezpieczeństwie. Ustawiwszy artyleryą uderzył na polskie wojsko jazdą i piechotą naraz i tak je razić począł, że szlachta upadła na duchu, i „tył nieprzyjacielowi podała, co widząc Kwarcyanie i Wołoszanie także uciekli“. [1]) Sam Jan Kaźmierz kazał wojsku cofać się w porządku. Z powodu miejscowości nie było to łatwém, wreszcie natarczywość ośmielonych Szwedów zniewoliła Polaków do opuszczania szeregów, przez co porządek w odwrocie zachowanym nie był. Kompaniom będącym bliżéj nieprzyjaciela, złożonym w większéj części z Niemców, nie dano pomocy. Wkrótce „odwrót stał się zupełną ucieczką“ [2]), a w wąwozach, bagnach etc. więcéj zginęło niżeli od nieprzyjaciela, wielu wpadło w ręce Szwedów, sam Jan Kaźmierz ledwie ocalić się zdołał. Pułkownik Valenradt opierał się Szwedom mężnie aż do północy i późniéj [3]), wszelako tylko część wozów ocalił, a resztę nieprzyjaciel zabrał.

W nocy cofnęli się Polacy o 5 mil i stanęli w obozie pod Przedborzem [4]) zkąd byli onegdaj wyszli. „Nazajutrz

---

[1]) *ibid.* — [2]) *„receptio illa dein formalem fugam repraesentare incepit“.* Fragstein. *Relat. Crac. (19 Septmb. 1656.* Oryg. arch. tajn. — [3]) Właśnie jego ogłosili ci, co uciekli, zdrajcą, w ogólności przypisywała szlachta klęskę Niemcom i natychmiast opisała ich do Krakowa. *ibidem.*

[4]) Pufendorf i Kochowski wystawiają tę bitwę mylnie. Ze świadectw Fragsteina umiejącego po polsku i znającego skład wojska polskiego, lecz nieświadomego wojny nie można sobie także zrobić pożądanego obrazu. Czemu Jan Kaźmierz, wódz wielki, wydał bitwę (nie będąc do tego zmuszonym) nie upewniwszy sobie linii odwrotu? Może przednia straż uderzyła bez rozkazu, a reszta wojska poszła jéj w pomoc. Może Król

większa część szlachty opuściła Króla (17 Wrześ.) wojsko cofnęło się 6 mil do Włoszczowy, [1]) gdzie Król Hetmanowi polnemu Lanckorońskiemu zdał wojsko, a sam z dwoma pułkami dragonów i gwardyą przyboczną przybył przez Prądnik do Krakowa (19 Wrześ.). W tym samym kierunku postępował przyspieszonym marszem nieprzyjaciel". [2])

W Krakowie nie zastał Król potrzebnych przygotowań do obrony, a Szwedzi pod Jenerałem Steenbok opanowali po wzięciu Warszawy Mazowsze, ztąd obserwowali Prusy, Nowy-Dwór (przy ujściu Buga do Wisły) ufortyfikowali, kilka zamków Czerski, Osiecki i Warkę zdobyli. Jenerał Horn zmierzał wprost do Prus, jedynéj prowincyi, która dotąd od nieprzyjaciela wolną była. Niemniéj przerażającemi były doniesienia, które Król odbierał z Zagranicy.

ROZDZIAŁ II.

Dyplomatyczne stanowisko Rzeczypospolitéj w pierwszych chwilach najazdu szwedzkiego, sprawa polska w obec Papieża i Cesarza. Rokowanie Jana Kaźmierza z Austryą a Ferdynanda III. z Elektorami.

(Polska woła do Papieża i Cesarza o pomoc).

Jan Kaźmierz, który z tą samą dzielnością hetmanił, z jaką kierował gabinetem, nie omieszkał obok przygotowań do wojny, użyć wszelkich środków dyplomatycznych do obrony kraju. Najprzód szukał pomocy u obrońców urzędowych chrześciaństwa, u Papieża i Cesarza; to postępowanie Króla w wiekach średnich monarchom i narodom zwyczajne, ale wówczas od gabinetów emancypowanych za niewczesne miane, mogło oraz wpłynąć korzystnie na naród polski, którego uczuć katolickich wrzawy opozycyjne jeszcze przygłuszyć nie zdołały. Na Posła do Aleksandra VIII. przeznaczył Król Biskupa kijowskiego, Nomi-

---

nie wiedział, że już w tém miejscu zastanie Szwedów w szyku bojowym. W każdym razie objawiła się i tu popędliwość Króla w siebie i w oręż nad miarę ufnego.

[1]) Niema sześciu mil od Przedborza. — [2]) Fragstein, *relatio ad Ferd. III. Cracoviae 19 Sept. 1655.* Między dok. N. XII.

niata chełmskiego, któremu pod warunkiem, aby bezpłatnie posłował, przyrzekł śmiercią ks. Karola Ferdynanda owdowiałą dyecezyą płocką. Do Ferdynanda III napisał Jan Kaźmierz: „Spodziewam się, że W. C. M. przez gorliwość dla prawdziwego Kościoła, przez troskliwość o sławę swego imienia i przez braterskie przywiązanie do mnie, dopomożesz mi radą i uczynkiem“ [1]). Podkanclerzy koronny Andrzej Trzebicki pisał do jakiegoś Księcia, Ministra cesarskiego (oczywiście do Ks. Auersperg) jak następuje: „Nieszczęsna potęga „wypadków ciąży na Królestwie polskiém, codziennie zwiększa jego plagi. Do dawnych wojen okropnych przybyła no„wa, którą Szwedzi sprzysiężeni z Moskalami i z Kozactwem „wydali mojemu Królowi i Wielkopolskę przez zdradę i gnu„śność kilku magnatów zajęli. Tém powodzeniem wzmogły „się duch i zasoby nieprzyjaciół do dalszych zwycięztw ku „ostatecznéj zgubie Króla i religii katolickiéj. Nie mamy bo„wiem czém się bronić, siły nasze podzielone, to przeciw „Moskwie, która większą część Litwy zajęła, to przeciw licz„nym hufcom Kozactwa użyte. Nadto konspirują niektórzy, „mianowicie kacerscy Magnaci w Polsce i w Litwie, przeciw „Królowi, ztąd mamy obawę, że się lada chwila i Litwa „Szwedom podda. Śród tylu nieprzyjaciół widzi zdrada do„mowa, w jakiém niebezpieczeństwie znajdują się Król i re„ligia, a Szwedzi tchną przekonaniem, że strawią Królestwo, „skoro mają potemu potęgę i ciche przyzwolenie wielu Ma„gnatów“ [2]).

Po prożbie do Księcia Auersperga, aby u Cesarza spieszną pomoc dla religii katolickiéj i dla Króla wyrobił, nasuwa Podkanclerzy gabinetowi wiedeńskiemu: „Niech Cesarz „nie dopuści, aby jego Najjaśniejszemu Domowi z rąk wy„darto sąsiednie Królestwo polskie [3]), o czém więcéj powié „Pan Rezydent Visconti. Nasza cała nadzieja polega na Ce-

---

[1]) *Gio Cas. al' Imperadore. Vars. 1 Agosto 1655.* Autograf w tajn. arch. Zob. Walewski: *Gesch. Leop. I.* W Cz. II, Oddz. I. Dokum. Nr. XXIX.— [2]) *Litterae Procancellarii Poloniae ad Principem (probabiliter Auersperg). Vars. 1 Augusti 1655.* Oryginał arch. tajn. Walewski l. c. Dok. Nr. XXX.

[3]) Wkrótce potém ofiarowali Król i Senatorowie koronę polską Domowi austryackiemu. Zobaczyć niżéj.

„sarzu, Jego protekcyi oddaje się mój Król. Jeżeli Szwed to „Królestwo zajmie, nie będzie nigdy Najjaśniejszy Dom austryacki używał bezpieczeństwa w swych dziedzicznych krajach, nikt bowiem nie wątpi o niezmiernéj potędze Polski, „jeżeli będzie pod Królem samowładnym“ [1]).

(Pierwsze układy Polski z Austryą o pomoc, ofiarowanie polskiéj korony austryackiemu Domowi.)

Do układów z Ferdynandem III o pomoc było potrzeba znamienitego człowieka stanu. Wybór Króla padł na rzeczonego Biskupa Nominata Jana (brata Arcybiskupa gnieźnieńskiego) z dostojnego plemienia Hrabiów na Lesznie, które zwyczajnie piastowało wysokie urzędy w Rzeczypospolitéj i odznaczało się szczególném przywiązaniem do Domu austryackiego. Nim Hr. Leszczyński przyjął poselstwo, pragnął się wprzód upewnić o gotowości cesarskiéj dania pomocy, i z Wrocławia (dokąd wiaropodobnie przed Szwedami ujechał) pisał do Ferdynanda III. W tém piśmie nie przeczy, że się Wielkopolanie poddali Szwedom, lecz mimo to liczy on zawsze na lojalność wielu, mianowicie „duchowieństwa, stanu „możnego i który w tém Królestwie pierwsze miejsce zaj„muje; za duchownymi pójdzie mała szlachta (*infima nobili„tas*). Wprawdzie losy wojenne niepewne, wszakże chciéj się „W. C. M. łaskawie zastanowić nad niebezpieczeństwem, ja„kie nam zagraża. Nie idzie tu o nas samych bynajmniéj, „ani jedynie o Królestwo polskie, ale oraz o całe chrześciań„stwo. Nasza nadzieja polega jedynie na Bogu, ale i Stwórca, „który kieruje światem, nie czyni bez możnych narzędzi, „a w takiéj nawalności nieprzyjaciół zdołałaby tylko W. C. „M. podać rękę już tonącemu Królestwu. Jeżeli nam tego „odmówisz Najjaśniejszy Panie, i nasze Królestwo upadnie, „kacerzom ulegnie, wtenczas czeka i Austryą nieochybna „zguba. Rzucam się do nóg W. C. M. i wołam słowy Apo„stoła: Zbaw nas Panie, już giniemy, a możesz nas zbawić, „jeżeli to jest wolą Twoją“ [2]).

---

[1]) *Ibidem.* — [2]) *Episcopus Culmensis ad Imperatorem. Vratislaviae 3 Aug. 1655.* Oryg. w tajn. arch. Zob. Walewski l. c. Dok. Nr. XXXI.

Takiém wzniosłém, prawdziwie chrześciańskiém zapatrywaniem się na świat, tchnie każda dyplomatyczna nota, każdy memoryał gabinetu polskiego oraz i austryackiego; w téj zajmującéj korespondencyi państw obydwóch nie widzimy nigdzie wzmianki o systemacie równowagi, o wyłącznie materyalnych interesach, o tak zwanych powodach stanu (*raisons d'état*), ani o podobnych kombinacyach, na których się już zwykłe opierały korespondencye i układy między innemi gabinetami.

Nim to pismo nadeszło do Ebersdorf (pod Wiedniem) odprawił był Cesarz Jezuitę Schönhofa (15go Lipca) do Jana Kaźmierza, aby go pocieszyć, dodać mu otuchy. Król odpisał z podziękowaniem Cesarzowi i po radzie z Senatorami dał Biskupowi kijowskiemu pełnomocnitwo do układów o pomoc i „do przedstawienia środków, aby Cesarz za swe wspaniałomyślne postanowienie upewnił sobie przynależną wdzięczność“ [1]). Mniemał przez to Król koronę polską już ofiarowaną Domowi austryackiemu.

Z tego powodu miał oraz Biskup Leszczyński doręczyć Cesarzowi urzędową notę gabinetu polskiego treści następującéj: „Mylą się ci niezmiernie, którzy myślą, że nieprzyjaciele zdołaliby obalić potęgę austryacką, przeciwnie, pobożność i dzielność Najjaśn. Domu dokazały tego, że się nowe Królestwa samochętnie poddają W. C. M. i pragną nosić austryackie imie. Już dawniéj natchnął Bóg serca wielu Magnatów postanowieniem, aby po śmierci naszego bezdzietnego Monarchy szukać jedynie w Domu austr. nowego Króla; dziś wymaga smutne położenie Królestwa, abyśmy za zezwoleniem naszego Pana, zapobiegli bezkrólewiu i polskie Królestwo, daj Boże po najpóźniejszéj śmierci Jana Kaźmierza, ofiarowali Najjaśniejszemu Domowi W. C. M., a to w tym celu, aby Stany polskie, jeśli W. C. M. naszemu Królowi pomoc spiesznie dać raczysz, poczuły się za to dobrodziejstwo do powinności obrania zarazem i ukoronowania tego Królem, którego W. C. M. z Najjaśniejszego Swego Domu przezna-

---

1) *„i mezzi di assicurarsi della gratitudine doruta a quelle generose risolutioni.“* Listy wierzytelne Jana Kaź. do Cesarza dla Hr. Leszcz. Warsz. 13go Sierp. 1655. Oryginał w tajn. arch. Zob. przypisek o koronie i dok. Nr. XIII.

czyss. Jakie obfite ztąd korzyści i zasoby spłyną na Dom Najjaśniejszy i jakieby wynikły szkody, gdyby (czego broń Boże) dostała się Polska w ręce heretyków, nie mnie wypada przypominać, wiem bowiem, że to W. C. M. w swéj mądrości gruntownie pojmujesz. Przybywa zatém Jan Hrabia Leszczyński Biskup kijowski, Nominat chełmski, aby W. C. Mości Królestwo polskie ofiarował i o pomoc prosił. Nie dozwól Najjaśniejszy Panie, aby to Królestwo austryackiemu Domowi wydarto, przyjmij je wraz z religią katolicką uciekającą się do W. C. Mości [1]).

Jednocześnie Biskupi, Wojewodowie, Kasztelanowie i inni dygnitarze zgromadzeni w Krakowie (a którzy na Radzie senatorskiéj w Warszawie nie byli) pisali do Cesarza o pomoc i ofiarowali mu (według X. Trzebickiego) zajęcie Krakowszczyzny i ziem innych [2]). Nie był cały Senat obecnym, gdy Biskupowi kijowsk. dano pełnomocnictwo ofiarowania korony austr. Domowi. Aby temu postanowieniu nie zarzucano brak formy urzędowéj, upoważnił oraz Biskupa kijowskiego do układów z Cesarzem w imieniu całéj Rzeczzpospolitéj, Arcybiskup gnieźnieński, Prymas Królestwa, pierwszy Senator duchowny, *Legatus natus* Ś. Stolicy Apostolskiéj, pierwszy Książe, a w czasie bezkrólewia władca najwyższy (*interrex*), opiekun owdowiałéj Rzeczypospolitéj [3]). W tym liście wierzytelnym mówi Prymas: „Jesteśmy w ostateczném niebezpieczeństwie utra-

---

[1]) Podkanclerz koronny do Cesarza. Warsz. 14go Sierp. 1655. Akt oryginalny kancelaryi polskiéj w archiwum dworskiém. Walewski. Dok. V. — [2]) Kraków 28 Sierp. 1655 z własnoręcznemi podpisami. Oryg. w tajn. arch. dworsk. Dok. Nr. XIV. Na to pismo będzie się powoływał Bisk. Leszcz. Zob. Dok. Nr. XXXV. Walewski, *Gesch. Leop. I,* Cz. II, Od. I.

[3]) Prymasowi Królestwa polskiego należało się pierwszeństwo nawet przed Książętami dziedzicznymi, mającymi prawa (służące Majestatowi) wojny, pokoju etc. np. przed Księciem Kurlandzkim. Arcybiskup gnieźnieński ustępował tylko Kardynałom, którzy się dobijali o pierwszeństwo przed Elektorami (obecnymi Królami), mającymi krok przed Arcyksiążętami, od których téż prawéj ręki żądali. Prymas wyprawiał poselstwa do Monarchów, nawet do Cesarzów i odbierał od nich nawzajem, a to nietylko podczas bezkrólewia. Podobnie wyniosłéj pozycyi politycznéj nie miał żaden Arcybiskup w Europie, ani toledański, ani Prymas węgierski. Dostojeństwo

cenia wiary i wolności. Przedewszystkiém ufni w pomoc bożą udajemy się o posiłki do Waszéj Ces. Mości, jako najwyższego Obrońcy katolickiéj wiary i błagamy, abyś Najjaśniejszy Panie rozdarcia tego Królestwa i jego zależności od kacerskiego Króla nie dopuścił. Błagamy przeto W. C. M. o pomoc i jeżeli ta w pożądanym czasie nastąpi, zdołamy jeszcze ujść rozbiciu okrętu, zaś W. C. M. nabędziesz sławy z zachowania wiary, kościołów i naszéj swobody. Zaprawdę, czyn taki Najjaśniejszego Domu godny, dla Jego imienia chlubny, nam wielce korzystny, zachowają Polacy wiecznie w pamięci" [1]). W saméj rzeczy postanowił Karol całą Polskę podbić, część większą jéj krajów zająć, a resztę swym wspólnikom odstąpić [2]).

(Kroki dyplomatyczne przygotowawcze Cesarza na rzecz Polski.)

Podczas gdy Jan Kaźmierz walczy z największemi trudnościami i mimo najstateczniejszą a gorliwą usilność nie może zebrać dostatecznych zasobów obronnych, stara się jego wierny sprzymierzeniec Ferdynand III o środki działania na drodze dyplomatycznéj i pragnie wystąpić jako pośrednik między Kaźmierzem a Karolem. Jeszcze przed wojną był

Elektora-Arcybiskupa mogunckiego, Dyrektora św. Imperium podczas bezkrólewia i Kolegium elektoralnego, miało najwięcéj podobieństwa do naszego Prymasa, wszakże nie był on „*interrex*", a obok dziedzicznych Elektorów posiadał wpływ *de facto* mniejszy, tak że się nie mógł zwać pierwszym między Książętami, a co w Polsce w zwyczaj weszło. Nawet wobec Cesarza używał Prymas tego tytułu, jak świadczy dokument Nr. XXXVII w *Gesch. Leop. I.* Król zwał Prymasa „*primus in Regno Princeps*". Niektórzy autorowie polscy, co pisali nie mając przed sobą dokumentów urzędowych, zwali Prymasa Vice-Królem; jest to mylne przetłumaczenie „*interrex, vicem regis obiens*", Vice-Król bowiem jest urzędnikiem królewskim zależnym od Króla, albo improwizacyą potrzeby chwilowéj.

[1]) *Litterae credentiales Arch. Gnesn. ad Imper. in Comitem Joan. Leszczyński Episc. Culmens. Varsaviae 15 Aug. 1655.* Autograf w tajn. arch. Walewski, dokument Nr. XXXII.

[2]) Takim został w roku przyszłym Rakoczy Książe siedmiogrodzki, aby ze Szwedem rozebrać Polskę. O tych usilnościach obu najezdników powiem niżéj.

polecił Cesarz swemu Rezydentowi w Sztokholmie oświadczyć życzenia gabinetu austryackiego: „aby spory między Szwecyą i Polską na drodze zgody załatwione zostały“. Karol Gustaw nie dał na to żadnéj odpowiedzi [1]). Plettenberg nie okazał potrzebnych zdolności do tak trudnego zadania [2]), jakie mu się na Dworze szwedzkim nastręczało, więc go Cesarz wysłał do Hamburga, aby stamtąd miał baczność na Francyą, Anglią [3]), na Szwedów i inne protestanckie mocarstwa, a w miejscu jego mianował Rezydentem przy Karolu Gustawie Franciszka Barona de Lisola [4]), wyższego człowieka stanu, równie biegłego dyplomatę jak i publicystę. Jego takt na Dworach, przenikliwość w osądzeniu ludzi, bystrość w poglądach na stosunki i położenia, wymowę, niezmordowaną czynność, przedsiębierczość, obfitość w najrozleglejsze środki działania, a osobliwe zamiłowanie w sprawie polskiéj, któréj wysokie znaczenie czuł w najpożądańszéj zupełności, nieraz spostrzeżemy. Wróciwszy z Polski posłował Lisola w Hisspanii i w Anglii, poczém napisał dzieło [5]) przeciw dążnościom Domu francuzkiego, mianowicie Ludwika XIV do uniwersalnéj monarchii wymierzone; niewiele jest przesady w zdaniu, że ta książka połowę Europy przeciw Francyi uzbroiła i że odtąd koalicye przeciw Francuzom w zwyczaj weszły [6]).

---

[1]) *Plettenberg's Bericht an den Kaiser. Stockholm 10 Juli 1655.* Oryginalna depesza archiwum tajnego.

[2]) Mimo rozmowę z Karolem Gustawem (d. 1go Maja 1655) w Sztokholmie, sądził Plettenberg, że Szwedzi najazdu Polski nie zamierzają (*Bericht an den Kaiser 1 Mai 1655.* Oryg. arch. tajn.), a co w saméj rzeczy już przygotowaném było.

[3]) Z Dworem francuzkim i z Cromwelem nie miał Cesarz żadnych stosunków dyplomatycznych, a z Holandyą tylko małą styczność. — [4]) Szlachcic z Burgundyi hiszpańskiéj (*Franche-Comté* ze stolicą Besançon); był on dotąd Radcą apelacyjnym w czeskiém Króletswie, lecz jak zwykle uczeni owego czasu, biegły w historyi miał zupełną świadomość stosunków dyplomatycznych. — [5]) *Bouclier de l'état.*

[6]) To dzieło było odwetem za inne: *Hipolytus a lapide de statu in nostro Imperio germanico* przeciw austryackiemu Domowi za wpływem Francyi przez *„Boguslaus von Chemnitz“* napisane, a któremu powszechnie przeważny wpływ na losy kongresu westfalskiego przypisują.

Istotną propozycyę pośrednictwa miał uczynić Karolowi ajent dyplomatyczny wyższego stopnia, nadzwyczajny Poseł cesarski Hr. Pöttingen, mąż zacny i równie jak i Lisola Polsce nader przychylny. Plettenberg otrzymał polecenie wprowadzić Lisolę na Dwór Karola, a Fragstein nie odstępował Jana Kaźmierza nawet podczas kampanii. Tym sposobem miał Cesarz Posła w każdym obozie, coby pojednanie stron wojujących ułatwić mogło.

(Nowe prośby Polaków do Cesarza o pomoc. Tajna Rada cesarska. Odpowiedź dana Bisk. Hr. Leszczyńskiemu. Błahe powody, dla których Austrya polskiéj korony nie przyjęła.)

Oczywiście zajmował się Cesarz sprawą polską. Klęski Rzeczypospolitéj przejmowały go smutkiem głębokim, lecz nie mógł on dać pomocy przeciw Szwedom uwielbianym od protestantów w Niemczech. Napróżno téż błagali Polacy Cesarza, napróżno mu przedstawiali, że Prusy królewskie (których wtenczas nie był jeszcze zdobył Karol) „mają właśnie wojsko tak płatne jako téż i szlacheckie, że zatém Polsce nie wielkiéj lecz raźnéj pomocy potrzeba“ [1]). Równie Król prosił Cesarza, aby go nie opuszczał, lecz wysłał wojsko na granicę dla podniesienia ducha między Polakami [2]). Schönhof, co właśnie z Warszawy przybył, przedstawił Cesarzowi, że najazd Polski „jest niebezpieczeństwem dla katolicyzmu na całéj Północy“ i zwracał uwagę Cesarza na to, że „szwedzka potęga i wylew niewiernych i dzikich narodów wystąpiły do walki z katolikami.“ .... „Przez oręż austryacki chce Chrystus zwyciężyć [3]). Opatrzność tak urządziła wypadki, aby Polska Austryą o pomoc prosiła“ [4]).

Visconti wystawił żywo Cesarzowi niebezpieczne położenie Polski i zagroził w imieniu Biskupa Leszczyńskiego:

---

1) *„Polonia indiget non ingenti, sed repentino succursu.“ Praesens status Poloniae.* Memoryał w arch. dworsk. wied.

2) Visconti do Cesarza. W Sierpniu bez dnia. Oryginał tamże.

3) Oczywiście myli się Rudawski mówiąc, że X. Schönhof był przeciwnikiem Austryi.

4) *„....periculum catholicae religionis per universum Septemtrionem“ .... „militiam sueticam et universam illam colluviem infidelium et barbararum gentium“ .... „Per arma Au-*

„Jeśli Polska nie otrzyma rychłéj pomocy od W. C. Mości, wtenczas ujrzy się zmuszoną obrać Królem Księcia Rakoczego albo Kondeusza [1]).

Cesarz zwołał, mimo uroczyste święto (8go Września), Radę ministrów w Ebersdorf; byli na niéj obecni Książęta Auersperg i Piccolomini, Dietrichstein, Hrabiowie Nostitz, Gebhard i Walderode; Książe Lobkowitz i Hrabia Schwarzenberg już przedtém dali swe zdanie na piśmie. Po przeczytaniu żądań Posła polskiego uchwaliła Rada: „1) wojsko według możności uzbrajać i powiększać; 2) ofiarę (koronę polską) Króla i Stanów ani odrzucić ani przyjąć [2]), lecz podziękować Królowi i Stanom za ich przywiązanie; 3) żądanego pośrednictwa (między Polską a Szwecyą) podejmie się Cesarz z ochotą, jeżeli o to Król i Królestwo (urzędownie) prosić będą. 4) Danie pomocy jest niepodobieństwem. 5) Cesarz napomina Polaków, aby Ojczyzny i siebie samych nie opuszczali i przynajmniéj przez zimę nieprzyjaciół wstrzymywali; Cesarz zaś swego obowiązku nie przepomni (*suo officio non defuturus*). 6) Prezes Rady Nadwornéj, Podkanclerzy św. Imperium udzieli to ustnie Biskupowi chełmińskiemu, a Gebhard Viscontemu“ [3]). Oraz zwracał gabinet wiedeński uwagę Polaków na potrzebę układów z Kozactwem, ztąd rozbierała Rada środki dania rękojmi Kozakom, że układ, który za pośrednictwem Austryi z Polską zawrą, będzie dotrzymanym. „Ks. Piccolomini otrzymał polecenie wysłać do Karola zdolnego Pułkownika, aby pod pozorem wytłumaczenia czemu sam Piccolomini osobiście nie przybywa do Karola Gustawa, rozpoznał stanowisko wojska szwedzkiego i wziął z sobą podarunek“ [4]). Ponieważ miało być tajemnicą, że Ferdynand III

---

gustissimae Domus austriacae vincere vult et triumphare Christus“ .... „Divina providentia eo res flexit, ut Polonia advocet Austriam.“ Pater Schönhof ad Imper. 7 Sept. 1655. Oryg. tajn. arch. Między dok. Nr. XV.

[1]) *„che non riccoendo il Regno pronti soccorsi della Ces. Maj. V....“ Schriftl. Vortragdes Visc. an den Kais. 7 Sept. 1655.* Oryg. tamże. Między dok. Nr. XVI. — [2]) *„Quoad oblationem Regis Poloniae nec repudianda, nec admittenda“ ....*

[3]) *8 Sept. festo Nativitatis B. Virginis Mariae in secreto consilio.* Oryg. w arch. dworsk. Zobaczyć Walewski, *Gesch. Leop. I*, Cz. II, Oddz. I, Dok. Nr. XXXIII. — [4]) *Ibidem.*

chce pomagać Polsce, odpisał gabinet wiedeński Królowi, Senatorom, Prymasowi i Podkanclerzemu tylko przez odpowiedź na listy wierzytelne [1]). Przytém doradzał gabinet Polakom Szwedów w Frankfurcie i w Rzymie oskarzyć, aby Cesarz mógł tém gorliwiéj sprawę polską wspierać. Ponieważ zaś na Elektorze brandeburskim wiele zależało sprawie, więc uchwaliła Rada wysłać do Elektora w celu zbadania jego zamysłów. — Z tego widać, że Cesarz sprzyjał Polsce i czuł, że od téj sprawy zależy przyszłość Austryi, lecz bolało Posłów polskich, że korony polskiéj wyraźnie nie przyjął.

Niezawodnie było to wielkim błędem cesarskiego gabinetu popełnionym bez przyczyny. Jak błachemi były powody takiego postępowania, można w części przynajmniéj poznać z pisma cesarskiego Radcy Voltmana [2]). Treść jego opiewa, że Polska jest monarchią nie dziedziczną lecz elekcyjną, a polscy heretycy sprzyjają Szwedowi, że obce mocarstwa lękają się wzrostu Austryi, że Cesarz może synowi zostawić spokojniejszą sukcesyą i t. p. Zobaczymy, że głównie dlatego następca Ferdynanda III Leopold I nie przyjął w chwili stósownéj korony polskiéj, ponieważ się starał o koronę niemiecką, a Niemcy były także monarchią elekcyjną, gdzie heretycy liczniejsi niżeli w Polsce, trzymali od wieku przeciw Austryi ze Szwedem. Sukcesya, którą Ferdynand III zostawił Leopoldowi I nie była bynajmniéj spokojną i właśnie przeciw austryackim rebelizantom, kacerzom i Turkom wołał Lepold o pomoc do Króla polskiego Jana III.

(Interwencya papiezka w sprawie polskiéj. Daremne usilności Ferdynanda III przyniesienia ulgi Polsce. Stanowisko innych mocarstw wobec sprawy polskiéj.)

Jeszcze przed radą Cesarza byli się Polacy udali do Papieża. „Nieszczęśliwe wypadki w Polsce przejęły Jego Świętobliwośc i cały Dwór rzymski smutkiem niezmiernym“ [3]). Natychmiast wysłał Aleksander VII umyślnego do Cesarza

[1]) ....*„per nudas recredentiales“.* — [2]) *Estratto del parere sopra l'accetare o repudiare la Corona di Polonia. Voltman. Gratz 17 Sept. 1655.* W arch. tajn. wied.

[3]) *„I sinistri avenimenti della Polonia hanno apportato infinito dispiacere a Sua Santità ed ad ogni uno in questa Corte.“*

z następującém Breve: „Najukochańszy Synu, gdyby to o cô Twoją Ces. Mość w imieniu Naszego najukochańszego syna Każmierza, Króla polskiego i szwedzkiego, prosić chcemy, nie było tak ważném, żeby już przez się do najgorliwszego obrońcy katolickiéj wiary przemawiało, niemniéj tuszylibyśmy, że według dawnego zwyczaju i uległości, z jaką Stolicę Apostolską świętobliwie czcić zwykłeś, chętniebyś się do prośby Naszéj przyczynił. Ponieważ zaś o religią, cześć Boga i o los wielce w Kościele zasłużonego Króla idzie, więc sądzimy, że nie prosić, lecz raczéj napomnieć Cię możemy, abyś swém przewodnictwem, potęgą i wszelką usilnością jął się do téj sprawy. Zaprawdę, będzie to zasługą Twojéj Ces. Mości arcygodną, jeśli w téj gorzkiéj a najniesprawiedliwszéj niedoli Króla polskiego Ty właśnie uczujesz się powołanym wspierać radą i uczynkiem jego dostojeństwo. Dajemy Jego Ces. Mości najmiłościwiéj apostolskie błogosławieństwo“ [1]).

Nawet ta wysoka interwencya nie zdołała skłonić Cesarza do wyraźnego wystąpienia przeciw szwedzkiéj potędze, bo wobec Niemiec, Francyi i Turcyi nie czuła się bezpieczną Austrya. W swéj pieczołowitości o sprawę polską nie ustawał Ojciec święty i oznajmił Prymasowi, że najazd Polski uważa za sprawę „całego chrześciańskiego świata“, że Nuncyuszów nadzwyczajnych do Dworów katolickich, aby się za Polską ujęły, wysyła. Nadto przyrzekł Papież posiłki pieniężne, które wkrótce potém istotnie nadeszły.

Troskliwość papiezka pocieszyła Polskę, przejęła ją nową nadzieją, że Cesarz pójdzie za życzeniem Ojca świętego. Wreszcie Szwedzi zabierając kraje od Morza baltyckiego aż do Karpat, wystawiali Niemcy północne i wschodnie (gdzie oraz mieli posiadłości i wielki mir u protestantów) na niebezpieczeństwo wojny; tak pojmował położenie Elektor brandeburski pisząc do Cesarza (18 i 25 Sierp.) i prosząc o radę z powodu tego najazdu [2]). Także na Elektora saskiego

---

Aviso del Cardinale Colonna al Imperadore. Roma 14 Sept. 1655. Oryg. w tajn. arch.

[1]) *Alexander VII PP. Romae 4 Sept. 1655.* Oryg. w arch. tajn. Między Dokum. Nr. XXXIV w dziele: Walewski, *Gesch. Leop. I,* Cz. II, Oddz. I. — [2]) *Litterae Electoris Brandeburgici ad Imperatorem.* Oryg. w tajn. arch.

(chociaż był równie protestantem) zrobiły zabory dumnego i chciwego Karola niedobre wrażenie, a niezawodnie więcéj niżeli dwaj protestanccy Książęta miała katolicka Austrya powód do obawy. Gdy się Jan Kaźmierz przed Szwedem cofać zaczynał, rozkazał Cesarz pod pozorem, „że nowego wojska nie zaciąga, lecz dawne w Węgrzech rozproszone zbiera" [1]), wystawić korpus obserwacyjny na granicy polskiéj zgodnie z życzeniami Króla. W czasie odwrotu Jana Kaźmierza do Krakowa przedstawiał Feld-Marszałek Hatzfeld dowodzący owym korpusem Cesarzowi, że wyprawa Karola do Krakowa zagraża nietylko Szląsk, lecz oraz Morawy i Węgry [2]). Zjednoczone Stany niderlandzkie miały także powody lękania się o interes swego handlu.

Na tych zawikłaniach opierali Polacy nadzieję otrzymania pomocy od Austryi. Zatém mimo odmowną odpowiedź gabinetu wiedeńskiego daną Biskupowi Leszczyńskiemu, przedstawiał Visconti, że Cesarz połączony z Polską zdołałby to obszerne Królestwo, a przynajmniéj kraje między Krakowem i Gdańskiem nabyć dla Najjaśniejszego Domu [3]). Biskup Hr. Leszczyński dowodził, jak niebezpieczném jest dla Austryi samowładztwo Szwedów, albowiem układów dotrzymać nie zwykli i zapewne już za kilka tygodni Cesarza zaczepią. „Do zajęcia", mówi on, „i dzierżenia Województwa krakowskiego masz W. C. M. wszelkie prawo, skoro do tego rzewnemi prośbami byłaś wzywaną" [4]) (str. 84). Jan Kaźmierz przybywszy do Krakowa i zapewne o odpowiedzi odmownéj gabinetu wiedeńskiego jeszcze nie wiedząc, pisał do Cesarza: „Prosimy, jeżeli W. C. M. masz wojsko w pogotowiu, przysłać nam je w pomoc" [5]). W miarę więc rosnącego niebezpieczeństwa stawały się prośby królewskie rzewniejszemi.

---

[1]) Postanowienie cesarsk. Tamże. — [2]) *Hatzfeld's Bericht an den Kaiser 14 Sept. 1655.* Oryginał tamże.

[3]) *„e così far acquist oper la Sua Casa del gran Regno di Polonia almeno di Cracovia sin a Danzica."* *Visconti ad Imp. 19 Sept. 1655.* Oryg. tamże. Dok. Nr. XVII. — [4]) *Leszczyński Ep. Culmensis ad Imp. 19 Sept. 1655.* Oryg. arch. tajn. Walew. Dok. Nr. XXXV.

[5]) *„Petimus a M. V. ut siquidem M. V. paratas habet copias, eas in auxilium nostrum mittere velit." Rex Poloniae ad Imper. Cracoviae 21 Sept. 1655.* Oryg. tamże.

Najprzód prosił Jan Kaźmierz Cesarza o radę (st. 69), potém o radę i pomoc (str. 81), daléj o wystawienie austryackiego korpusu na granicy polskiéj (str. 87), w końcu o wysłanie cesarskiego wojska do Polski. Ale im groźniejszą postać przybierały wypadki w Polsce, tém oględniejszym stawał się Cesarz co do dania pomocy.

Ferdynand III nie będąc przygotowanym do wsparcia Polski orężem, usiłował przynieść jéj pomoc na innéj drodze i utworzyć ligę przeciw Szwedom. W tym celu udał się Cesarz do Elektorów saskiego i brandeburskiego i wystawiał im konieczność wesprzeć Polskę, „która nakształt przedmurza przeciw Turkom i Tatarom, osłaniała całe chrześciaństwo i zacne Państwo niemieckie. Jeśli zaś będzie opuszczoną, wtenczas narody barbarzyńskie (Tatarzy, Kozacy i t. d.) zaleją niemieckie Imperium“ [1]. Oraz wzywa Cesarz obydwóch Elektorów, aby go wspierali radą i uczynkiem, przypomina im obowiązek gotowości do bronienia Cesarza i Państwa przeciw wszelkim nieprzyjacielskim przedsięwzięciom i napadom [2]. Cesarz zawezwie do tego innych Elektorów, lecz obecnie udaje się do tych, którzy wypadkami w Polsce są najbardziéj zagrożeni. Aby nadto przykładem zachęcić Elektorów oznajmił im Cesarz, że austryacką armią z 27,000 do 30,000 podniósł [3]. Osobliwie Elektorstwo brandeburskie było ważném dla sprawy, albowiem Elektor, lennik Rzeczypospolitéj, był w gotowości do boju, miał „wyborne z weteranów, po większéj części z Francuzów złożone wojsko“ [4]. Dlatego postanowiono (str. 89) na tajnéj Radzie (8go Września 1655) „zdolnego człowieka do Berlina posłać i zamysłów Elektora [5]) dociekać“.

Z innéj strony usiłował Lisola w Szczecinie, gdzie się Kanclerz Oxenstierna i znakomici Szwedzi znajdowali, wpływać na Karola Gustawa i śledzić jego czynności. Lecz Ka-

---

[1]) *Schreiben Ferd. III an Chur-Sachsen und Chur-Brandeburg.* Oryg. tamże. — [2]) *„Contra quasounque hostiles impressiones et invasiones.“* — [3]) *Kaiserliche Instructionen für die Gesandten nach Dresden und Berlin. 18 Sept. 1655.* Oryg. arch. tajn. — [4]) *Lisola, Relatio ad Imperatorem 9 Sept. 1655.* Oryg. tamże. — [5]) *Consilium secretum Viennae 8 Sept. 1655.* Oryg. tamże.

rół przeszkadzał z namysłu wszelkiéj sposobności do dania audyencyi cesarskiemu Rezydentowi i nakazał, aby na niego miano baczne oko. Jeszcze w końcu Września nie otrzymał Lisola żadnéj odpowiedzi na życzenia cesarskie dążące do pogodzenia Szwecyi z Polską [1]. Kilku pismami do Hrabiego Lamberg, Ambasadora w Hiszpanii, obeznał cesarski gabinet Dwór królewski z położeniem Polski, „gdyż bez nadziei hiszpańskich subsydyów była niepodobną pomoc cesarska na rzecz Jana Kaźmierza“ [2].

Te gorliwe zabiegi cesarskie nie zdołały pocieszyć Polaków. Przez odległość Hiszpanii, przez trudności, jakich doznawała każda sprawa w zakłóconych (*verwirrt*) Niemczech i przez zuchwałość Karola, przedstawiała się nadzieja pomocy jako wielce oddalona. Wprawdzie wiele zależało od brandeburskiego Elektora, ale Polacy mieli go za charakter zmienny, chciwy i sądzili, że raczéj ze zwycięzkimi protestantami, niżeli ze zemdlonymi katolikami kojarzyć się będzie. Poselstwa papiezkie do katolickich monarchów nie wydały owocu, chrześciańskie zasady średnich wieków przebrzmiały od dawna; przeciw kościelnéj hierarchii (supremacyi papiezkiéj), którą już zepsowane, do samowolności dążące narody wystawiały jako ucisk, nastała reakcya, prawo mocniejszego tryumfowało w imieniu postępu i przyrodzonéj niepodległości Państw i ich niezależności od wszelkiéj duchownéj powagi. Każdy pojedynek mógł już wtenczas, jeżeli miał tylko siły potemu, pustoszyć, palić, zabierać kraje bezkarnie, albowiem powszechność Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj przestała być potęgą, a nawet spójnia narodów zachodnich już się zwycięztwami reformacyi rozerwała.

Podobnie w Hadze były usilności polskiego Rezydenta de Bye daremnemi. Wystawił on żywo położenie Polski i niebezpieczeństwo pochodzące z najazdu szwedzkiego dla handlu Stanów holenderskich na Morzu baltyckiém i prosił o pomoc pieniężną lub zbrojną. Siedmiu komisarzy wyznaczono do układów z polskim Ministrem [3]. Wszelako nikt nie wierzył,

[1]) *Lisola, Relatio ad Imperatorem. Stettini 27 Sept. 1655.* Oryg. dep. tamże. — [2]) *Ferd. III an den ordinari Bothschafter in Spanien.* Oryginał tamże.

[3]) *Extrait d'une lettre de la Haye 7 Sept. 1655.* To pismo

żeby Holandya miała wysłać flotę na Morze bałtyckie, skoro to odradzała Dania, znaczna potęga w Baltyku. Wojsko lądowe holenderskie nie było zbyt liczném, a uchwalenie subsydyów podlegało przy zawiłéj formie rządu holenderskiego mnogim trudnościom; do rady nad sprawami pieniężnemi należało zwoływać wszystkie Zjednoczone Prowincye, a na handlu zależało tylko jednéj z nich, właściwéj Holandyi. Wreszcie mniemano w Hadze, że już nie na czasie nieść pomoc Polakom. Plettenberg doniósł Cesarzowi, że Holandya i Dania nie przedsięwezmą niczego w tym roku przeciw flocie szwedzkiéj [1]). Tak się ujrzała Polska ze wszech stron opuszczoną.

ROZDZIAŁ III.

Przygody Jana Kaźmierza.

(Jan Kaźmierz w Krakowie.)

Podobnie i Król czuł się opuszczonym od wszystkich. Klęska ostatnia pod wodzem tak znamienitym, jakim był Jan Kaźmierz, przeraziła jeszcze bardziéj umysły w narodzie. Wreszcie zwycięzca już się znajduje w bliskości i uderzy na stolicę, a zapewne nie omieszkał już wielu na swą stronę przechylić.. „Jeśli Bóg nie zeszle nadzwyczajnéj pomocy!" pisał Fragstein do Cesarza, przepadnie zacny Monarcha" [2]).

Jednak był Jan Kaźmierz gotów do obrony miasta i dalszego boju ze Szwedem. Plan królewski był wyborny. Zwycięztwem Polaków pod Widawą etc. i przedniéj straży polskiéj pod Żarnowcami zdołały w części uśmierzyć zarozumiałość Szwedów, a Kraków jako punkt oporu, mógł przy mężnéj obronie i dostatecznéj załodze trzymać się przynajmniéj przez miesiąc. Ten czas był dostatecznym do skupienia wszelkich sił polskich, a w owéj chwili miała Rzeczpospolita jeszcze prócz wojska pod Lanckorońskim dwie armie,

albo udzielono wiedeńskiemu gabinetowi od warszawskiego, albo pochodziło od jakiego nieurzędowego ajenta cesarskiego.

1) Dep. oryg. z Hamburga 23 Września 1655. W tajn. arch.
2) *Relatio ad Caes. Sancici 29 Sept. 1655*. Oryg. arch. tajn.

jednę pod Het. kor. Potockim, drugą pod Pawłem Sapiehą na Litwie. Poborem pieszego żołnierza i konnicą pospolitego ruszenia, oraz zbrojną siłą magnatów wzmocnione, z sobą połączone wojska polsko-litewskie (a do czego samym instynktem prowadzeni dążyli pojedynczy żołnierze) zdołałyby czyli to Szwedom, czyli Kozakom stawiać opór, Krakowa, albo Lwowa bronić, możne miasta pruskie do obrony zachęcić i Tatarów przywołać. Szwedzi bowiem podzieleni na 6 korpusów (pod Karolem Gustawem, Wittembergiem, Hernem, Duglasem, Steenbokiem i Magnusem *de la Gardie*) musieliby w miarę zdobycz słabić się zostawianiem załóg. Kozacy zaś nie ufali w owym czasie Moskalom, Moskale nie ufali Kozakom, jedni i drudzy lękali się Tatarów. Zatem wszystko nie przepadło, jeszcze sprawa ocaloną być mogła, jeśli naród podniesiony uczuciem powinności pójdzie za przykładem Króla.

Ale nowa klęska spotkała Jana Kaźmierza. Wojsko kwarciane domagało się zaległego żołdu, oraz wymagało darowizny (*donativum*), a gdy mu zadosyć nie uczyniono, zrobiło związek (konfederacyą), wypowiedziało połnemu Hetmanowi posłuszeństwo i obrało sobie Marszałka, aby traktował z Królem i z Senatem. Naprόżno błagał Jan Kaźmierz zbuntowanego żołnierza o miłosierdzie nad ginącą ojczyzną; wojsko tchnęło już tym samym duchem anarchicznym co i szlachta. To złamało męztwo Króla.

Jedynie na wierność Senatu mógł jeszcze liczyć stroskany monarcha; trzydzieści dziewięciu Senatorów, między tymi obadwaj Arcybiskupi, Hrabiowie Leszczyński i Tarnowski, Floryan Książę Czartoryski, Biskup kijowski etc. stanęło przy Królu. Jan Kaźmierz był dalekim od myśli opuszczenia kraju, jednak całe położenie zniewalało go do szukania przytułku za granicą; głos powszechny między patryotami domagał się ocalenia głowy Rzeczypospolitéj. Na Radzie Senatu zapytał o to Króla Prymas, Król przysiągł, że Rzeczypospolitéj nie opuści, nawzajem Senat rozczulony przysiągł Królowi, że go do ostatniéj kropli krwi bronić będzie. Jan Kaźmierz bolejąc, że nie zdoła wstrzymać wielorakich nieprzyjaciół, wydrzeć im zabory i przynieść ulgę krajowi zalanemu krwią i łzami, rzekł do rozpaczających

Senatorów: Skoro wziąłem koronę i poprzysiągłem ją bronić, złożę ją tylko wraz z życiem, a ponieważ ją wziąłem w Krakowie, chcę tu żyć lub umrzeć. Niechaj obywatele, co mnie opuścili w polu i porzucili szeregi, patrzą na mój skon w tych murach. Na pokorne modły ześle mi Bóg pomoc, a jeśli nieodmownemi są jego wyroki, nie umrę bez chwały, gdy zginę w stolicy Królestwa" [1]. Jednomyślnie i śród płaczu zaklinali Senatorowie Króla, aby od postanowienia odstąpił i na lepsze czasy się zachował. Oraz wymagała Rada, aby Prymas (zastępca Króla w czasie bezkrólewia) razem z Janem Kaźmierzem się nie znajdował, inaczéj mogliby paść obadwa ofiarą tego samego zamachu. Jerzy Lubomirski otrzymał od Króla zaszczytne polecenie trzy korony (polską, szwedzką i moskiewską), berło i inne klejnoty królewskiego skarbca i tajne archiwum przewieść Cesarzowi do schowania i brać udział w układach odbywających się w Wiédniu. Od Prymasa wymagała Rada, aby z Królową wyjechał do Opola w Szlązku, i ztamtąd czuwał nad układami z chrześciańskimi Pany, osobliwie z Cesarzem. Obronę Krakowa poruczył Król Stefanowi Czarnieckiemu, Kasztelanowi kijowskiemu i przyrzekł mu rychłą pomoc.

Po tych rozporządzeniach wyjechał Jan Kaźmierz z Krakowa, aby na prawym brzegu Wisły, gdzie już stanął Lanckoroński, złączyć się z Hetmanem Potockim ciągnącym z Rusi, czekać na wojsko litewskie, rokować z Kozakami i Tatarami, znaleść odsiecz dla stolicy. Z góry pod Bielanami (dokąd zwyczajnie Krakowianie wychodzą dla rozrywki) spoglądał Król na rozrzewniające widowisko, na starożytną stolicę swojego Królestwa, objętą płomieniami. Czarniecki poświęcił przedmieścia obronie miasta i kazał zapalić Kleparz, Biskupie, Garbarze [2]. „Co Królowie, Książęta, Panowie i Rycerstwo budowali przez wieki, to jedna chwila obróciła w popiół i rumowisko" [3].

---

[1]) Kochowski. II, I, 32. — [2]) Kochowski 34. Według innych podpalono obóz i przedmieścia dopiéro w saméj chwili przybywania wojska szwedzkiego. — [3]) Raczyński, Jan Kaźmierz. I, 320.

(Jan Kaźmierz tuła się po kraju. Bitwy pod Wojniczem i Gródkiem.)

Rozpaczający Król, ufny jedynie w Boga, tułał się po własnym kraju, nigdzie nie znalazł schronienia [1]). Obrona Krakowa była wątpliwą, to miasto nie mogło wytrzymać długiego oblężenia [2]). Wreszcie Szwedzi mieli dostateczną siłę, aby stolicę oblęgać i Jana Kaźmierza ścigać. Wojsku, które od Związku usilnościami Lanckorońskiego odprowadzone, znów się poddało wodzy tego Hetmana, nie ufał Król, lękał się dawnych oskarżeń i nowych wyrzutów za ostatnie klęski. Ciągle uchodząc, przybył Król przez Bochnią, Wiśnicz etc. do Sądcza, małego miasteczka w Karpatach, w bliskości granicy węgierskiéj. Wiernych Górali, co powstali w obronie swego Pana, lecz nie mieli wodza, rozprószył Duglas [3]). Ze znacznego korpusu, który niedawno jeszcze Króla otaczał, została przy jego osobie mała liczba ludzi z niemieckich pułków. Z tego korzystali źli Polacy, dopuszczali się nadużyć, w bliskości Króla „występowali jako nieprzyjaciele“ [4]) swych rodaków i własnego kraju.

Karol Gustaw opuścił z oddziałem wojska obóz pod Krakowem i w celu to ścigania Jana Kaźmierza, to zapobieżeniu odsieczy przez wojsko Lanckorońskiego, które przeszło na prawy brzeg Wisły, udał się w kierunku Bochni. Owe wojsko Hetmana polnego znów sie zkonfederowało i opuściwszy bez rozkazu swe stanowisko pod Krzemionkami, zkąd mogło bronić Krakowa i przejścia Szwedom przez Wisłę nie dopuszczać, cofnęło się nad Dunajec, Karol Gustaw wydał mu bitwę pod Wojniczem. Najprzód powiodło się Kwarcianom rozbić przednią straż szwedzką, lecz nagle z znaczną siłą przybył Karol swoim w pomoc. Kwarcianie nie stawili

---

[1]) *Fragstein*, *Relatio ad Caesarem. Sancici 30 Sept. 1655.* Oryg. depesza arch. tajn. — [2]) *Ibidem.*

[3]) Pufendorf. *Caroli Gustavi Gesta pag. 73*, mówi o kilku tysiącach; w polskich źródłach nie ma o tém wzmianki. Wiaropodobnie było to dopiéro przygotowaniem do powstania między Góralami, czemu jednak Duglas przeszkodził.

[4]) *Fragstein*, *Relatio ad Imperatorem. Sancici 30 Sept. 1655. „Ich habe Wagen, Pferde, Bediente verloren.“*

się, jak należało, próżnemi były usilności Hetmana, który niemal nie wpadł w ręce nieprzyjaciół [1]). W zupełnem nieporządku cofnęło się, a raczéj uciekło wojsko pod Tarnów. Karol Gustaw dopiąwszy celu powrócił do oblężenia Krakowa.

Jednocześnie (w końcu Września) ponieśli Kwarcianie w inném miejscu klęskę. Chmielnicki i Buturlin, Jenerał moskiewski, mając 60,000 wojska i wielką liczbę dział, przystępowali do oblężenia Lwowa. Potocki, W. H. K., którego siły 4000 żołnierza nie wynosiły [2]), cofnął się do Gródka, Chmielnicki postępował za nim. Ufny w pozycyą, którą zajął, ośmielił się Potocki do przyjęcia bitwy, lecz po trzechgodzinnym oporze, został pokonanym. Chmielnicki nie ścigał Kwarcianów, lecz do oblężenia Lwowa powrócił.

Na domiar nieszczęścia postanowili zwycięzcy Szwedzi rokować ze zwyciężonymi, zły duch między wojskiem domagającém się ciągle zaległego żołdu, ułatwił im zadanie. Zaraz po bitwie pod Wojniczem pisał Wittemberg do Koniecpolskiego, do Księcia Wiśniowieckiego i do innych dowódców, aby się Karolowi poddali [3]). Koniecpolski, Chorąży koronny, niepomny na swe chlubne imie, oświadczył gotowość do tego, chociaż niedawno jeszcze był powtórzył Królowéj, wspierającéj go pieniądzmi, przysięgę wierności [4]). Wojsko zawiązało konfederacyą [5]) i myślało, tak jak Koniecpolski, o zdradzie.

W takiém położeniu nie czuł się Król nawet w górach bezpiecznym, Szwedzi usiłowali go podejść, wszędzie mieli donosicieli i stronników. Od zdrady Wielkopolan i Ks. Radziwiłła „przejął się Król nieufnością ku szlachcie" [6]). Główna siła szwedzka popierała oblężenie Krakowa z największ-

[1]) Jednym z tych, co go ocalili, był Kochowski, autor Klimacterów. *Idem. Climac. II, I, 44.* Wszakże z opisu bitew przez Kochowskiego trudnoby się było domyślić, że autor był żołnierzem. — [2]) Kochowski. *Ibidem 35.* — [3]) Pufendorf. C. G. That. 84. — [4]) Portofolio Królowéj Ludwiki Maryi.

[5]) Nazywaną także związkiem. Konfederacye wojska polskiego uzurpowały prawo obierania własnych komendantów i urzędników, i w czasie związków nie zależały od Hetmanów, były zatém rodzajem ukonstytuowanego buntu.

[6]) *Visconti, Bericht an den Kaiser. August ohne Datum 1655.* W tajn. arch.

szą gorliwością [1]); wyglądając rychłego poddania się stolicy, mniejsze oddziały szwedzkie kręciły się po kraju, wszędzie niosły przestrach i niezawodnie mieli Szwedzi obecnie siłę potęmu, aby nad całą okolicą między Wisłą i Karpatami panować. Prawowitemu Panu rozległego Państwa polskiego, które niegdyś oparte na pobożności, cnotach obywatelskich i wojskowym honorze, miało przewagę na Północy i Wschodzie, pozostała jedynie piędź górzystéj ziemi na granicy Węgier. Osobliwie lękał się Król „niektórych zbuntowanych żołnierzy"; Hetman koronny donosił, że nie mając dostatecznéj siły, jest partym i „że Kozacy czynią przygotowania, aby się z sąsiednimi góralami tego samego szyzmatyckiego wyznania połączyć" [2]). Już wiemy, że Morsztyn i Jerzy Lubomirski ze smutnemi doniesieniami do Sądcza przybyli.

Gdy nadto wojsko domagając się zaległego żołdu nie ukrywało swéj skłonności przejść do Szweda, nie pozostał Królowi żaden środek działania; myśleć o osobistém ocaleniu stało się dlań koniecznością. Jerzy Lubomirski ofiarował Janowi Kaźmierzowi bezpieczne schronienie w swym zamku Lubowli na granicy węgiersko-polskiéj, Król tego nie przyjął, lecz dokąd i do kogo uda się stroskany Monarcha? Przystęp do Prus, jedynéj prowincyi jeszcze zdolnéj do obrony, był podobnym tylko przez kraje austryackie; wreszcie miał Jan Kaźmierz zaufanie tylko do Papieża i Cesarza. W Szlązku dzierżył Król Księstwa opolskie i raciborskie, jako hipotekę sum należących się za posagi Arcyksiężniczek od Habsburczyków Wazom; tam się już była udała Królowa z Prymasem. W każdym czasie była Austrya przytułkiem dla nieszczęśliwych monarchów; obecny Władzca Austryi miał jako Cesarz szczególne powołanie bronić chrześciańskich Królów, a jako bliski krewny katolickiéj linii Wazów, był on osobiście przywiązanym do pobożnego, Austryi przychylnego Kaźmierza. Postanowił więc Król udać się na Szlązk, o czém Fragstein Cesarzowi doniósł.

[1]) *„Caput regni fortissime ab hoste oppugnatur."* *Fragstein.* *30 Sept. 1655.* — [2]) *Fragstein, Relatio ad Imp.*

(Przybycie Króla do emigracyi.)

Po tak ciężkich razach losu, jakich bolejący tułacz doznał, była smutną podróż jego (str. III) i nie była wolną od niebezpieczeństw. Z Głogowéj, gdzie już zastał Królowę i Prymasa, oznajmił Jan Kaźmierz (19go Październ.) swe przybycie Cesarzowi [1]. W Opolu znajdowało się wielu biskupów, magnatów i ministrów; często do nich z Głogowy zjeżdżał Król na radę. Prymas i Kanclerz usiłowali skłonić Jana Kaźmierza, aby do Polski jak najprędzéj wracał [2], ale doniesienia z kraju bywały coraz bardziéj niepokojącemi, coraz większa liczba porzucała stronę królewską. Osobliwie uczuł Jan Kaźmierz nieodgadnięte postępowanie Lubomirskiego, W. Marszałka koronnego, „albowiem tenże poselstwo do Wiednia zaniechał, koron i skarbca Cesarzowi nie oddał, do Głogowy nie przybył, lecz się z tymi łączył, co uzurpatorowi hołdować chcieli“. Po otrzymanéj wiadomości, że Lubomirski korony i skarbiec w swym zamku Lubowla, w Starostwie spiskiém złożył, udał się Król przez Fragsteina z usilną prośbą do Cesarza, aby pod pozorem rewindykacyi 13 miast spiskich (*sub specie repetitionis*), ów zamek jak najprędzéj oblęgać kazał [3].

Doniesienie, że Czarniecki już kapitulować w Krakowie zamyśla, przeraziło zasmuconego Króla, oraz dowiedział się Monarcha o postanowieniu niektórych znamienitych Senatorów oświadczyć jawnie, że się Szwedowi poddać muszą. Tylko podobne doniesienia odbierał co godzina Jan Kaźmierz, a jak zwykle, przesadzało je oddalenie, każdy emigrant czerpał w inném źródle, równie żołnierze, duchowni i obywatele, którzy uciekając przed Szwedem przybywali do Szlązka, donosili o sprawie każdy inaczéj. Tak zmącone wiadomości utrudniały pogląd na położenie i nie mało się przyczyniały do upadku na duchu, żadnemu pocieszeniu nieprzystępnego Króla.

Obecność cesarskiego Rezydenta na Dworze królewskim, gdzie się krzyżowały najniepewniejsze doniesienia i awantur-

[1] *Rex Poloniae ad Imperatorem. Glog.* Autograf w tajn. arch.
[2] *Fragstein, Relatio ad Imperatorem. Glog. 24 Oct. 1655.* Oryg. arch. tajn. — [3] *Ibidem.*

nicze plany, stała się teraz niepotrzebną, Fragstein pożegnał się z Królem (5go Listopada), odebrawszy zaświadczenie, że Królowi wiernie podczas kampanii towarzyszył. Cesarz odpowiedział (29go Października) na pismo Jana Kaźmierza i postanowił kazać go odwiedzić, znakomitego człowieka przeznaczył do tego Hrabiego de Kuefstein, Barona na Greillenstein, Dygnitarza wyższéj i niższéj Austryi, najwyższego Porucznika Gwardyi miejskiéj wiedeńskiéj. Otrzymał on polecenie powitać Króla, przynieść mu pozdrowienie i wyraz spółczucia cesarskiego. „Niechaj Jan Kaźmierz“, mówi Ferdynand III, „podda się woli bożéj z cierpliwością i stałością“ [1]; oraz własnoręcznym listem usiłował Cesarz pocieszyć Króla, wszakże napróżno, albowiem odpowiedź Kaźmierza nosi na sobie cechę smutku głębokiego. Także Królowę kazał Cesarz pozdrowić, o swéj przychylności upewnić [2]). Ludwika Marya mniéj niżeli Król zatrwożona, wiary w sprawę polską nie traciła.

ROZDZIAŁ IV.

Strata Krakowa. Zdrada wojska. Wyzwolenie Lwowa. Położenie Szwedów.

(Obrona Krakowa. Układy Kwarcianów ze Szwedem. Upadek stolicy.)

Klęski pod Wojniczem i Gródkiem i rozpoczęte układy między Szwedami a Chorążym koronnym Koniecpolskim, wpłynęły stanowczo na losy patryotycznego Krakowa. Zwyczajnie bywają miasta bogate i handlowe nader skłonnemi do pokoju i układów, niepewnéj fortunie oręża ufać nie chcą, wszelako stolica Polski nie lękała się wystąpić do walnego oporu. Wprawdzie w pierwszéj chwili na odgłos przybywających Szwedów nastała w mieście trwoga, wielu oddaliło się z miasta, lecz ci, co pozostali, tchnęli duchem najlepszym, gotowi wspierać wojsko Czarnieckiego. Ale środki obrony

---

1) „aequo fortique animo.“ *Instructiones für Kuefstein.* Oryg. w tajn. arch. — 2) Obadwa listy w oryginale tamże.

miasta znajdowały się w najgorszym stanie. Najazd Szwedów przedsięwzięty bez względu na rozejm sztumsdorfski, był jak wiemy, niespodziewany, więc zastał stolicę nieprzygotowaną. Dopiéro w pierwszych dniach Sierpnia zaczęli myśleć Krakowianie o obronie. Burmistrz Jędrzej Cieniewicz i Rada miejska wraz z Biskupem rozwijali wielką czynność, kazali sypać okopy, palisadami umacniać bramy etc., pisali do sąsiednich Wojewodów o pomoc i o zasoby do utwierdzenia miasta. Ale śród przestrachu przed nadchodzącym Szwedem i zwykłéj opieszałości władz polskich, oraz i z powodu krótkiego czasu, nie doprowadziły te usilności Krakowian do pożądanego rezultatu. Jedyną siłę obronną miasta stanowił mur podwójny, a przedmieścia nie miały żadnego utwierdzenia. Królowa szukając w Krakowie schronienia, zajmowała się (w połowie Sierpnia) jeszcze gorliwiéj przygotowaniem zasobów, nie szczędziła własnych pieniędzy i klejnotów, ale już to nie było na czasie oraz nie wystarczało, a nikt grosza pożyczyć nie chciał. Na jéj wniosek miano śrebra kościelne do obrony ojczyzny użyć, lecz Biskup krakowski Gębicki nie chciał się na to zgodzić bez papiezkiego zezwolenia [1]) i tylko na własne koszta 800 żołnierzy wystawił. Że śreber kościelnych przysłanych od plebanów dla bezpieczeństwa do miasta, oddano do mennicy w wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. pol. na wojenne potrzeby. Kapituła i duchowieństwo złożyły znaczną ofiarę, ale te sumy nie przypadały do miary rozlicznych i naglących potrzeb, zwłaszcza że się żołnierz groźnie zaległego żołdu dopominał. Ani miasto, ani nawet zamek wawelski nie zaopatrzyły się w dostateczne zapasy żywności; zapewne z téj przyczyny była załoga tak nieliczną [2]).

Nie mogąc nawet myśleć o obronie przedmieść, kazał je Czarniecki spalić, Kaźmierza zaś i Stradomia, jakby o nich

---

[1]) Pamiętniki Wydźgi — [2]) Zwyczajnie podają ją na 7000 ludzi, lecz pewnie wraz z uczniami i mieszczanami tylko do 4000 wynosiła, bowiem w chwili wyjścia (niewątpliwie od naocznego świadka w *Theatrum europaeum* opisanego) liczyła 1800 ludzi z 12 działami, a podczas krótkiego oblężenia nie mogła znacznéj straty ponieść. Lengnich zupełnie wiarogodny autor utrzymuje (*Geschichte der preussischen Lande VII, 186*), że Czarniecki miał 3600 żołnierzy.

zaniedbał, żołnierzem nie obsadził, z tego korzystali Szwedzi. Dotykając się Wisły lewém skrzydłem swego obozu, zajęli bez oporu Kaźmierz, w owym czasie szerokiém ramieniem Wisły dzielony od Krakowa, mieli w swéj mocy most na Wiśle i przystęp do Stradomia. Ztąd téż pokryci gmachami i domami rozpoczęli (26go Września) ogień działowy i karabinowy do załogi zamkowéj, nie niewiedzącéj o bliskości nieprzyjaciela, ranili Czarnieckiego, przystąpili nawet do szturmu bram zamkowych, z których jednę już zdobyli. Działa zamkowe zgruchotały Stradom, pozbawiły Szwedów punktów oparcia i zasłony (resztę tego przedmieścia sam Czarniecki kazał potém zniszczyć), wojsko miejskie i mieszkańcy przybyli załodze zamkowéj w pomoc; Szwedzi odparci ze stratą. I w późniejszych napadach na mury otaczające miasto, wspierała ludność Czarnieckiego. Prócz wojska miejskiego brali udział w boju niektórzy z mieszczan i ze szlachty okolicznéj, co się tu schroniła, czeladź, pospólstwo, a przedewszystkiém pobożna i waleczna młodzież akademicka [1]). Kilkakrotnie usiłowali Szwedzi opanować mury, zawsze zostali odparci; mały obwód miasta ułatwiał obronę szczupłéj załodze i ludności.

Ale w miarę jak Szwedzi czynili przygotowania do szturmu regularnego i kopali fosy (aprosze), mogli znów oni korzystać z niewielkiego obwodu murów i koncentrować swe siły. Tych mieli podostatkiem, nawet więcéj niżeli potrzebowali, znaczne oddziały wyprawiali do zajęcia mocniejszych stanowisk w bliskości Krakowa. Wkrótce zajęli oni wszystkie zamki na prawym i na lewym brzegu Wisły: Wiśnicz, Lanckoronę, Tęczyn, Niepołomice, Piaskową Skałę, Ojców, Pinczów etc., zatém zdołali najściśléj opasać Kraków i przeszkodzić odsieczy, a któréj Czarniecki od Króla sobie przyrzeczonéj niecierpliwie wyglądał. Wypadki, osobliwie zdrada Kwarcianów, uczyniły to niepodobném.

Po bitwie pod Wojniczem obrało zkonfederowane wojsko deputowanych do Karola i podało mu warunki do ukła-

---

1) Uczniowie walczyli z wielką odwagą i odznaczali się osobliwie zręcznością w ataku i szczęśliwemi wycieczkami. Szczegóły zobaczyć w Muczkowskim: Obrona Krakowa. Czas. 1858 roku.

dów. W piśmie w imieniu wojska do Karola ułożoném (12go Października) i deputacyi oddaném rzekli Dowódzcy, że Król kraj opuścił i Polacy innego Pana szukać są zmuszeni [1]. Po krótkiém rokowaniu stanęła ugoda w Kaźmierzu przy Krakowie.

Jeszcze przed podpisaniem tego zgubnego aktu [2] przez Kwarcianów i na sam odgłos ich rokowania z Karolem zwątpił Czarniecki o obronie miasta; słabe mury Krakowa nie zdołałyby wytrzymać regularnego szturmu licznego wojska szwedzkiego. Jedynie zamek byłby się mógł bronić, ale wtenczas oblegający i oblężeni musieliby stolicę w perzynę obrócić.

Ucierpiała ona wiele nietylko przez zniszczenie przedmieść, zburzono bowiem wspaniałe gmachy to przez Szwedów, to na rozkaz Czarnieckiego. Pożar przedmieścia Piaski udzielił się miastu i przyprawił je o niemałe szkody. Granaty szwedzkie zapaliły kościół P. Maryi i ledwie zdołano ocalić „tę wspaniałą świątynię, przez pół pięta wieku świadka naszego wzrostu, potęgi i ciężkiego upadku" [3]. Podobne przypadki powtarzające się śród nieustającego boju musiały zrobić wrażenie na mieszkańców; jakoż powszechném było życzenie układu, który sami Szwedzi proponowali. Czarniecki nie chcąc czynić samowolnie, zasięgał rady wszystkich dygnitarzy miejscowych i tych co się w mieście znajdowali. Wszyscy doradzali kapitulacyą, jedynie Professorowie Akademii byli temu przeciwni.

Układ już dawniéj rozpoczęty podpisali (17 Październ.) komisarze wyznaczeni od Karola Gustawa i od Czarnieckiego; ugoda była wielce korzystną dla załogi i dla miasta [4]. Korpus Czarnieckiego wyszedł z wojskowemi honorami ku gra-

---

1) W dziele *Semestrale*, oraz w *Theatrum Europaeum* i Pufendorfie. Podpisali ją Koniecpolski, Książęta Demetrius i M. Wiśniowieccy, Jan Sapieha, Piaszczyński, Starosta nowogrodzki, Korycki Pułkownik i Jan Sobieski (jako Król Jan III); Sobieski wstydził się widać wobec cudzoziemców swego czynu, podpisał bowiem w polskim języku: „Pułkownik wojska kwarcyanego".

2) Warunki deputowanych, przyrzeczenie ich i Szwedów znajdują się w Pufendorfie 85. *Theatr. europ.* 794. Raczyński 255.

3) Muczkowski. — 4) Warunki: wolne wyjście wojska z orężem, z 12 działami, chorągwiami, amunicyą i t. d., całość

nicom Szlązka i zajął w dobrach królewskich kapitulacyą przyznane sobie leże na 2 miesiące, a zobowiązał się przez ten czas nie zaczepiać Szwedów.

(Wypadki po wzięciu Krakowa. Poddanie się Województw. Hołd wojsk hetmańskich złożony Karolowi.)

Nawet po niezmiernych klęskach, których Polska dotąd doznała, była kapitulacya stolicy [1]) i przejście Kwarcianów do szwedzkiego obozu dotkliwą klęską dla Rzeczypospolitéj. Województwa kwapiły się z poddaniem Szwedowi, niemal każde z nich obwiniało Króla (chociaż mu żadnéj władzy nie dano) o niedolę kraju i mniemało, że złotą wolność ugodą z nieprzyjaciołmi zabezpieczyć zdoła. Już trzeciego dnia po wjeździe zwycięzcy do stolicy, zgłosili się Posłowie Województw krakowskiego, sandomierskiego, ruskiego, lubelskiego, bełskiego, wołyńskiego i kijowskiego i otrzymali od Karola Gustawa zapewnienie, że wolność wyznania i prawa własności między Polakami, oraz karność między Szwedami utrzymywać, krajem i jego mieszkańcami opiekować się będzie [2]), jeżli Województwa Jana Kaźmierza opuszczą, Szwedom wierność rewersami zaręczą, królewskie miasta i zamki im wydadzą, stawianiu twierdz opierać się nie będą, podatkom na ostatnim sejmie uchwalonym zadosyćuczynią i zaległe wypłacą. Tudzież nakazał Karol Gustaw pod karą kon-

swobód religijnych, praw uniwersytetu, miasta i t. d., znajdują się w *Semestrale, Theatrum* §793, w Pufendorfie, Kochowskim i Rudawskim.

¹) Kapitulacyę Krakowa brano Czarnieckiemu za złe, wielu obwiniało go nawet o zdradę, tak Des Noyers (*Portofol.* 209); było to potwarzą rzuconą na zasłużonego męża. Mówiłem o niedokładném utwierdzeniu i zaopatrzeniu miasta, dodam nadto, że nieporządek, do którego przyczyniała się sama załoga, brał coraz bardziéj górę, pospólstwo napadało na domy i sklepy, „Ksiądz wysokiego rodu“ stanął na czele rozbójniczéj bandy (Raczyński 244). Najsilniéj przed zarzutami broni Czarnieckiego sam Karol, skoro wszelkiego starania dokładał, aby go do swéj służby skłonić i zawsze sztukę wojenną tego wodza „przy obronie Krakowa i kiedyindziéj objawioną wychwalał“. Pufendorf 90. Wszakże najlepiéj poznamy Czarnieckiego z jego dalszych czynów.

²) Rudawski 196.

fiskaty, szlachcie nie służącéj w wojsku w przeciągu dni 14 do domu powrócić [1]).

Zdziwiła niemało szlachtę polską tak lakoniczna konstytucyjna ustawa, samodzielnie od Szweda narodowi nadana, ale z drugiéj strony ostrzegał ton groźny obecnego Pana, Królom polskim niezwyczajny, że się położenie kraju wielce zmieniło. Zaniechała więc szlachta wszelkie dysputy i protestacye, zwykle jéj tak miłe, podpisała [2]) natychmiast (21go Października) powyższe warunki i złożyła zwycięzcy hołd najuniżeńszy. To pierwéj, to późniéj poddały się Szwedom Województwa sieradzkie, mazowieckie, chełmskie, rawskie, łęczyckie, podlaskie, inowrocławskie i płockie [3]). Karol upojony zwycięztwem oznajmił dokonaną zdobycz większéj części Polski Cesarzowi [4]), ogłosił się sąsiadem Austryi i zapowiedział sejm na 30 Listopada w Warszawie.

Śród takich okoliczności znajdował się W. Hetman koronny Potocki w nader trudném położeniu. Towarzysze zawierali związki i wszczął się bunt w wojsku, który Hetmana na niebezpieczeństwo życia wystawiał [5]). Zmuszony uledz Szwedom, domagał się Potocki od Karola, aby wojsko polskie przynajmniéj od obowiązku podniesienia oręża na Jana Kaźmierza uwolnił [6]). Zuchwały zwycięzca odrzucił warunek. Hetman ustąpił i złożył hołd (13 Listop.) [7]) (wiaropodobnie i z wojskiem Lanckorońskiego, które wprzód Koniecpolski Szwedom poddał) i oraz z wielu magnatami, między którymi

---

[1]) Warunki. Zob. tamże. — [2]) Podpisy Posłów rzeczonych Województw w Rud. 198. — [3]) Puf. l. c. 87. — [4]) Pismo to datowane z Kaźmierza 22go Października 1655, znajduje się w *Semestrale*. — [5]) *Portofolio I, 208.* — [6]) *Ibidem 196.*

[7]) Zaprzysiężony rewers Hetmana znajduje się w dziele Pufendorfa *Carol Gust. 86.* W piśmie (z d. 4go Grudnia) do Króla uniewinnia Potocki swe krzywoprzysięztwo pierwéj dokonaną zdradą Koniecpolskiego i upewnia (*Portofolio 206 — 209*), „że w swém wewnętrzném przekonaniu nie przestał być wiernym katolickiéj wierze i jagiellońskiemu Rodowi, iż jedynie dlatego z krzywoprzysiężcami się złączył, aby na żołnierzy, gdy swego postępku żałować zaczną, wpłynąć i gniew wroga uśmierzyć zdołał, inaczéj bowiem nie byłby tenże sejmików dopuścił.“ Wkrótce potém udowodnił Potocki swą wierność Królowi.

miał się znajdować także Jerzy Lubomirski, co wziął korony dla zawiezienia ich Cesarzowi do przechowania. Akt ten hołdu odbył się z wielką uroczystością w otwartém polu blizko Sandomierza; tysiące zbrojnych katolików złożyło zawołanemu nieprzyjacielowi katolicyzmu przysięgę wierności.

Dla Kościoła było to zdarzenie wielce smutném, a mocarstwa katolickie spoglądały na nie, wyjąwszy Austryą, z obojętnością. Nuncyusz papiezki rzekł z żalem do otoczenia Jana Kaźmierza: „Z przyczyny kilku protestantów w Sabaudyi jest część Europy w poruszeniu, a za katolickiém Państwem polskiém, które oto ginie, nikt głosu nie podnosi“ [1]).

(Wyzwolenie Lwowa. Świetne położenie Szweda w Polsce.)

Śród tak groźnych wypadków minęła prawie niepostrzeżoną od Polski mężna obrona Lwowa, chociaż zasługiwała, jako pierwszy w owym czasie przykład skutecznego oporu, na serdeczną uwagę dobrych obywateli. Chmielnicki pobiwszy Potockiego pod Gródkiem, wrócił do oblężenia Lwowa. Miasta bronił biegły w artyleryi Przełożony nad armatą, Krzysztofor Grodzicki, załogę był nieco wzmocnił Potocki, w zasoby zaopatrzyli się mieszkańcy, gotowi do wszelkich ofiar, poddania się Moskwie wyjąwszy. Powtarzane namowy i groźby, kilka szturmów, wreszcie w drugomiesięczném oblężeniu dający się czuć niedostatek, nic nie zdołało zachwiać męztwa załogi i mieszczan, chociaż o skuteczności dalszéj obrony już powątpiewali. Nawet okupić się nie chcieli [2]); Kozacy i Moskale zaniechali oblężenie.

Zapewne przyczyniła się nadchodząca zima do odwrotu wojsk oblęgających, ale wiaropodobnie wpłynął więcéj na to postanowienie sam Chmielnicki, który w nowém położeniu Jana Kaźmierza i Polski i oraz w zwycięztwie Szwedów ujżrzał pobudki do uwolnienia się od Moskwy; wszak zwierzchnictwo téjże przyjął jedynie zmuszony. Obecność w jego obozie Posła polskiego, a który już tam szwedzkiego zastał, musiała obudzić ambicyą człowieka w intrygach i w sztuce rokowania naraz z kilku mocarstwami biegłego, do zdrady

---

1) *Portofolio 195.* — 2) Kochowski. II, I, 36. Według innych złożyło miasto Chmielnickiemu pewną sumę.

skłonnego; zdrada Moskwy gdyby mu się powiodła, uchodziłaby pewnie w jego przekonaniu za dowód zręczności. Niezawodnie i ci co go otaczali, spoglądali teraz inaczéj na Polskę upokorzoną, podczas gdy Moskale wzmagali się w dumę i chuć panowania. W każdym razie nie chciał Chmielnicki dopuścić Moskali ani do sławy zdobycia, ani do łupu stolicy Rusi [1]).

Odwrót Chmielnickiego nie był dotkliwą szkodą dla Moskali. Ich wojsko zwycięzkie weszło z Litwy w Województwo lubelskie, oblęgło Lublin, który, mimo wykupno i od zwycięzców zaprzysiężoną kapitulacyą, okropnie zniszczyło [2]). Wprawdzie Zamość oparł się Moskalom, lecz niemniéj mogli oni zbliżyć się aż do Wisły. Postęp oręża moskiewskiego nie był bez korzyści dla Karola, powiększył bowiem przerażenie pognębionego narodu. Wreszcie nagłe i zupełne zwycięztwa Szwedów nad Polską zostawiały Karolowi tylko małe pole do dalszych tryumfów. Wojsko polskie istnieć przestało, załogi, które Hetman koronny był zostawił na Rusi, zależały mocą ugody także od Szweda. Wprawdzie część szlachty litewskiéj, z Pawłem Sapiehą i Naruszewiczem na czele, protestowała przeciw ugodzie zawartéj z Magnusem de la Gardie, Sapieha stał z małym korpusem wojska litewskiego 24 mil od Warszawy, ale zdołaż się długo utrzymać ta siła?

Wyniosły Karol stał teraz na czele wojsk polskich i szwedzkich, otoczony liczną drużyną, panującymi Książętami z Niemiec, polskimi magnatami, dostojnikami, szlachtą etc.; nikt i nigdzie oporu mu nie stawił. Z Krakowa dążył wraz z Kwarcianami pod Koniecpolskim do Warszawy, aby się do bogatych pruskich miast zbliżyć; jako gorliwy protestant liczył Karol na ich gotowość do poddania się swym protektorom.

Gabinety akatolickich Panów i mocarstw uważały po większéj części zwycięzcę już za prawowitego Monarchę Polski katolickiéj; poselstwa angielskie, moskiewskie, holenderskie i kozackie złożyły mu powinszowanie [3]), a podrobioném

---

[1]) Nie podpada wątpliwości, że w owym czasie przejmował się Chmielnicki myślą zajęcia stanowiska na kształt W. Mistrzów Zakonów duchowno-wojskowych, np. Krzyżaków.

[2]) Kochowski.— [3]) Kochowski, *Clim. II, 69.*

pismem przekonywał publiczność i dyplomatów, że go Sułtan uznał [1]). Z Protektorem angielskim, ze szczególnéj żarliwości we wspieraniu akatolicyzmu słynnym, zostawał w najściślejszych stosunkach, podobnież z większą częścią protestanckich Książąt niemieckich i nie wątpił, że sławy i krajów chciwego Elektora brandeburskiego, Księcia pruskiego, do przymierza z sobą skłoni. Oraz Kozaków, co mu sami przymierze ofiarowali, tudzież Moskali, Ks. siedmiogrodzkiego i Turków spodziewał się przeciw Polsce i przeciw jéj jedynéj sojuszniczce, Austryi, obrócić; mianowicie z powodu tego mocarstwa mógł liczyć na pomoc potężnéj Francyi, z dawna ze Szwecyą sprzymierzonéj. Książe kurlandzki (lennik polski) musiał już przez samo położenie jeograficzne swego kraju ulegać wpływowi szwedzkiemu.

Wielu z tych Polaków, co jeszcze niedawno odgrywali na Dworze Jana Kaźmierza rolę rojalistów, cisnęli się teraz do względów w szwedzkim obozie. Król polski powszechnie opuszczony, zdawał się być zupełnie zapomnianym. Niektórzy Senatorowie i Ministrówie usiłowali skłonić Króla do przyjęcia spółrządzcy [2]) i mieli nieszczęsną odwagę przełożyć to Królowéj.

---

[1]) Właśnie przybył ciausz od Porty do Jana Kaźmierza wysłany, aby przez grzeczność (*„pro complimento“*) dla Króla towarzyszył polskiemu Posłowi do Turcyi. Zastawszy w Warszawie Karola od szlachty polskiéj uznanego Królem, poszedł do niego niezgrabny Turek. Z tego korzystali Szwedzi i zmyślili owo pismo. Wszakże spostrzeżono, że styl cale nie turecki, a oraz, że Porta nie zwykła urzędników tak małego (*„einen schlechten Ciausen“*) stopnia do podobnie ważnych spraw używać. *Consil bellic. Comiti Kurz communicirt, was der Resident Reninger aus Constantin. d. 24 Ap. berichtet.* Oryginał tajn. arch.

[2]) I „do abdykacyi“ mówią pamiętniki Wydżgi, ówczas Kanclerza Królowéj; w innych dziełach, ani w archiwach nie ma o tém wzmianki. Niezawodnie był Wydżga omylonym. Jan Kaźmierz robił na otaczających go wrażenie wielkiéj powagi osobistéj, nadto jaśniał wyższością w sztuce wojennéj i w polityce. Takiéj osobowości, osobliwie w owéj porze dla sprawy nader potrzebnéj, nie byłby się pewnie nikt ośmielił podobną propozycyę uczynić.

ROZDZIAŁ V.

Polska pozbawiona Króla.

(Położenie Rzeczypospolitéj, wojska, społeczeństwa i stronnictw w czasie tułactwa królewskiego, a rządu uzurpatora.)

Po klęskach nad Dunajcem i pod Gródkiem rozprzęgło się wojsko koronne do reszty. Lepsi żołnierze dążyli bez dokładnego planu ku Lublinowi i mniemali, że mogą liczyć na Kozaków i Tatarów. Inni mieli zamiar połączenia się z częścią wojska litewskiego, które Królowi wiernêm pozostało [1]). Większość wojska, jak to widzieliśmy, przeszła do nieprzyjaciela. Oddział Czarnieckiego zaczął się rozchodzić. Przyszłość wojska litewskiego pod Pawłem Sapiehą walczącym nieustannie z niedostatkiem pieniędzy, amunicyi i żywności, była wielce problematyczną.

Po rozwiązaniu wojska niepodobna myśleć o uzbrojeniu ludu, bo któż mu będzie dowodził? Nadmiarem publicznéj i prywatnéj niedoli wpadł cały naród w takie otrętwienie, że się na samą postawę do oporu zdobyć nie mógł. Pod zasłoną téj niemocy Rzeczypospolitéj postępowały naprzód jéj nieprzyjacioły i rozpościerały się po całêm Państwie. Na niezmiernéj przestrzeni od Odry do Dźwiny i Dniepru, od Baltyku do Karpat i Multan nie było swobodnego miejsca. Już wiemy, że z 5ciu stolic polskich Kraków, Warszawa, Poznań i Wilno wpadły w ręce nieprzyjaciół, Lwów ocalony dwuznaczną polityką Chmielnickiego, może lada chwila paść ofiarą jego albo Moskwy. Gdańsk od morza, w części i od lądu opasują Szwedzi.

Sejmu, główněj sprężyny rządu polskiego, nie ma zupełnie, Senatorowie rozprószeni, a głowa narodu szuka schronienia u obcych, nawet Biskupi opuszczają swe kościoły i uchodzą za granicę. Polska będąc bez rządu, gabinetu i wojska, ujrzała się bez władzy wszelkiéj, sejmy bowiem już protestacyami żyć zwykły, szczegółowych władz w pro-

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Imp. Sancici 30 Sept. 1655.*

wincyach, miejscowych instytucyj bezpieczeństwa etc. nie zaprowadziły, albo je nadużyciom i swawoli zostawiały. Po upadku zatém zwierzchności centralnéj pozrywały się wszystkie węzły polityczne i socyalne, zniknęło posłuszeństwo i cześć dla powagi, całe spółeczeństwo było bez opieki. Dobrzy rozpaczali, tylko dla złych wolne pole działania zostało. Powszechném i głośném było przekonanie, że Polska przepadła na zawsze, z głębokiego upadku już się nie wydźwignie. To niebezpieczeństwo było tém większém, że niedopiéro od najazdu nastało, lecz już przedtém spółeczeństwu zagrażało. W saméj rzeczy, przez nawykłość szlachty do systematycznéj opozycyi z Królem, przez bezwstydne przeczenie wszelkiéj powagi nawet duchownéj, jeżli ta przypominała pełnienie obowiązków politycznych, doszła Polska na téj niewdzięcznéj drodze liberalnego postępu do politycznéj obojętności, ba i przewrotności; prywata stała się panującym bodźcem. O sprawę publiczną była troskliwą tylko mała liczba wyznawców prawowitości: regalistów (rojalistów) przezywanych dworakami i myślących katolików, przezywanych Cortezanami. Szlachta „dopinając swych prywat albo całe sejmy rwała, albo o obronie radzić tak długo zwlóczyła, ażeby jéj niegodnéj ambicyi zadość się stało. Na sejmach zaś podatków uchwalonych jedni nie dawali, drudzy wydanemi żle szafowali, zkąd niepłacony żołnierz w bunty wchodził“ [1]). Te słowa głowy i ojca narodu dowodzą, że już przed najazdem Polska bez istotnego rządu była i śród gadatliwéj anarchii w domowéj niewoli, jak niegdyś kłótliwe Byzantium, dojrzywała do jarzma niewoli obcéj.

Za prawdę, już od dawna nie było w ojczyznie nic świętego dla większości szlachty. Im bardziéj w imieniu złotéj wolności znieważano spółeczeńskie i rządowe zasady, im bardziéj ognie liberalizmu i przesadnéj tolerancyi podpalały i węgliły jawnie i bezkarnie podwaliny katolickiéj monarchii, zaś święty ogień marnotrawiony płomieniami stronnictw trawił się bezużytecznie, tém rychléj następował indyferentyzm, a owa mniemana miłość ojczyzny, z którą się

[1]) Uniwersały Króla do szlachty całéj Korony i W. X. Litewsk. Z Opola 20 Listop. 1655. Drukowane, bez miejsca.

szlachcic na sejmach i jarmarkach popisywać lubił, była deklamacyą jedynie. A jak niewiara w Rzeczpospolitą i ojczyznę prowadziła prosto do niewiary w wyższą powagę, w powagę kościelną, tak też niewiara w Króla prawowitego wiodła wprost do wiary w uzurpatora, mimo że on był jawnym nieprzyjacielem katolickiego kościoła. Ztąd też odgłos protekcyj Karola rozchodził się jako hasło większości po kraju. Tym sposobem Polska depcząc zasady dochodziła do krańców zbrodni apostazyi religijnéj i politycznéj, zbliżała się sama do kresu, aby odebrać dawno zasłużoną karę. Zwykle narody, co się upoiły wolnością i równością, zataczają się tak długo, aż wpadną w przepaść niewoli.

Niezawodnie była protekcya Karola bezskuteczna, owszem on był, jak to zobaczymy, główną przyczyną niedoli krajowéj. Wreszcie jego Szwedzi, a szczególnie zgraja zwerbowanych Niemców, szli za przykładem łakomych Wodzów i okropnie gościli w Polsce. Dla Szwedów, osobliwie dla Niemców była wojna polska przedewszystkiém wojną łupu, każdy ich krok, mianowicie od chwili wymarszu z Warszawy, był nacechowany pożarem i zabójstwy, rabunkiem miast i wsi, kościołów i klasztorów. Niezmierna ilość sreber kościelnych, którą nieprzyjaciel przez Szczecin wyprowadzał z Polski, wprawia w zadziwienie; dobrzy katolicy upewniali, „że te skarby użyte w czasie do celów wojennych, byłyby wystarczyły do odparcia wroga“ [1]).

Obok wojny łupu prowadzili Szwedzi wojnę z kościołem, pragnęli nietylko złota, lecz oraz i krwi katolickiéj, kapłanów okładali karami hańbiącemi, nawet wstydliwości matron i dziewic poświęconych Bogu nie szczędzili [2]), kościoły obracali na stajnie i karczmy, księży gorliwszych zabijali w świątyniach etc. etc. Dysydenci, mianowicie Aryanie, radowali się niezmiernie i wspierali szwedzkich najezdników, a ci z szyzmatyckim Kozakiem i Moskalem szli na wyścigi. I jedni i drudzy nie zważali na kapitulacye i układy, Moskale nie pozostali za Szwedem w téj sztuce prowadzenia wojny, zabijali bezbronych katolików, bez względu na płeć

---

1) *Lisola, Relatio ad Imp. Stettin 27 Sept. 1655.* Oryg. dep. w arch. tajn. — 2) *Litterae Archiep. gnesn. ad Imperatorem. Nissae 5 Nov. 1655.* Autograf tamże.

i stan duchowny, łupili całe okolice, a czego uprowadzić nie mogli, to niszczyli ogniem [1]).

Zdrajcy prowadzą tych rozlicznych wrogów, ludzie zniechęceni lub trwożliwi poddają się sami jarzmu. Wszędzie organizują bunt przeciw kościołowi i Królowi różnowiercy i opozycyą przesiąkła szlachta. Im większa liczba odpada od Króla, tém sroższém jest przerażenie kraju, a im większy przestrach, tém powszechniejszą staje się zdrada. Gorliwi protestanci otwierają Szwedom bramy, magnaci, patryoci między szlachtą i duchowieństwo uciekając przed Moskalem, Kozakiem, Szwedem i Niemcem, szukają schronienia w oddaleniu, przez co wsie stają się pustyniami. Przeciw rabunkom i zabójstwom nie zdoła żaden środek zasłonić obywateli, bo jeźli się poddają, to nieprzyjaciel łamie nawet zaprzysiężony układ, jeśli się zaś bronią, wtedy okropna dosięga ich zemsta.

W tak powszechném zaburzeniu szkodzą sobie i mszczą się stronnictwa polityczne, albo przyjmują tylko barwę polityczną, aby innych celów dopiąć, z rozbicia nawy publicznéj korzystać, nieprzyjaciela w łupieniu kraju wyręczyć. Patryoci przezywają się zdrajcami, jedni drugich obwiniają o zemdlenie Rzeczypospolitéj, a czego istotną przyczyną były ustawy wykrzywione, a jeszcze więcéj bezkarność politycznych zbrodni i upadek zasad. Same pomysły o wyzwoleniu kraju powiększają nieład i mącą pojęcia o obowiązku i o roztropności. Egzaltowani upajają się deklamacyami o zemście na wrogach etc., rachują na zapał, którego zupełnie nie było, sprzyjają zamysłom emigracyi wołającej za powstaniem; myślący, ojczyznie wierni konserwatorowie, potępiają śmiało przedwczesne wojenne zamysły, mogące zadać sprawie cios śmiertelny. Rozliczne zatém a przeciwne dążności [2]) miotały pognębionym narodem, mniejszość budziły z letargu, większość utwierdzały w otrętwieniu. Śród tak zupełnego chaosu nie było po odjeździe Króla nikogo, coby rosnące rozprzę-

[1]) Opisanie okropności, jakich się dopuszczali Moskale w Wilnie i w Lublinie, zobaczyć w *Theatrum europaeum*, w Rudawskim etc. — [2]) *„Diviso per contraria studia populo."* Wydźga 70.

żenie zażegnać i wielorakim prądom rozrywającym społeczeństwo, tamę położyć zdołał.

ROZDZIAŁ VI.

Stosunki i dążności dyplomatyczne Elektora brandeburskiego, Księcia pruskiego. Polityka Karola Gustawa wobec Polski.

(Położenie prowincyi pruskiéj. Rokowanie z nią Elektora brandeburskiego.)

Śród moralnego upadku, powszechnego między gabinetami i między Polakami, ośmieliły się jedno miasto i jedna prowincya wystąpić do oporu przeciw Szwedom; były to Gdańsk i Prusy królewskie. Gdy szwedzki ajent Koch zawezwał Gdańszczan do łączenia się z Karolem Gustawem, odrzekli oni z trafną ironią, że po sześciu latach (to jest kiedy czas rozejmu między Polską a Szwecyą zawartego wyjdzie) odpowiedź dadzą [1]). Tymczasem postanowili trzymać się statecznie strony Jana Kaźmierza i wezwali Elblążan do wytrwania w wierności dla Rzeczypospolitéj.

Podobnie myślały Prusy królewskie, kraj zamożny, do obrony sposobny. Wprawdzie zdobyli Szwedzi Bydgoszcz, Świec, Chojnice i inne miejsca pomniejsze, ale wielkie, obronne, dobrze zaopatrzone miasta nie były w ich ręku; Elbląg mimo skłonności ku protestanckiéj Szwecyi i wezwanie Horna, nie kwapił się z poddaniem Szwedom, bo się już dowiedział, jak głodni i chciwi są ci protektorowie protestantyzmu. Rycerstwo pruskie tchnęło najlepszym duchem i „stanęło pod bronią w wyznaczonych mu miejscach". Popierano werbunki, miasteczka i zamki miane za najbardziéj wystawione na niebezpieczeństwo, otrzymały załogę, większe miasta przyrzekały, że się same obroną zajmą. Gdańsk się odznaczał szczególną gorliwością, wojsko swe powiększał, fortyfikacye naprawiał i t. d., a nad Wisłą szańce sypać kazał [2]). Jedynie

---

[1]) Rudawski, *Annales 182*. Lengnich, *Geschichte der preuss. Lande. VII, 146.* — [2]) Lengnich VII, 137.

pospólstwo Senatowi swemu nieufające, i pracy około okopów niechętne, sprzyjało w tém mieście Szwedom.

W tych patryotycznych usilnościach brały także udział Prusom sąsiednie powiaty Mazowsza i Litwy. Duszą tak wojennych usposobień był Jakób Weiher, Wojewoda malborski, „mąż wielkiéj odwagi, chrześciańskiemi i wojskowemi cnotami jaśniejący“ [1]; odznaczył on się skuteczną obroną morskiego nadbrzeża przeciw flotom szwedzkim i zniósł kilka oddziałów nieprzyjacielskich [2].

Prócz gotowości rzeczonych krajów do boju, miała Polska oraz prawo liczyć na pomoc swych lenników, Elektora brandeburskiego, jako Księcia pruskiego i na Księcia kurlandzkiego; jeżli pójdą za głosem powinności, wtenczas powstanie walna przeszkoda dla Szwedów w tych stronach. W saméj rzeczy podsycał Elektor dobrego ducha w Prusach królewskich, przyrzekał je przeciw Szwedom wspierać, przybył z wojskiem 8000 żołnierza z Marchii do Prus książęcych, odwiedził Gdańsk (w końcu Września) i ofiarował mu opiekę i pomoc.

Gdańszczanie wachali się przyjąć propozycyą, ale rycerstwo pruskie oświadczyło się za przymierzem z Elektorem. Wojewoda Wejher, jako dowódzca siły zbrojnéj, zwołał Stany na dzień 4 Października do Malborga. Biskup warmiński, trzech Wojewodów, wielu z rycerstwa i deputowani miast większych, oraz dwaj Posłowie elektorscy Fabian Hr. Dohna i Fryderyk Jehna przybyli na sejmik pruski (zwany Generałem). Ci ostatni wystąpili z projektem przymierza między Prusami królewskiemi a książęcemi w celu utrzymania obecnego stanu rzeczy; upewniali, że Elektor może w 14tu dniach 20,000 żołnierza w pole wyprowadzić i żądali od Stanów, aby swój kontyngient oznaczyły. Przymierze miano Królowi polskiemu udzielić, zaś Króla szwedzkiego o neutralność wobec Prus aż do pokoju między Polską a Szwecyą prosić [3].

To rokowanie Brandeburgii ze Stanami pruskiemi przejęło Dwór polski radością, zaś Dwór austryacki nieufnością;

[1]) *Lisola*, *Relatio ad Imperatorem.* — [2]) *Idem. Vratisl. 25 Aug. 1655.* Oryg. arch. tajn. — [3]) Lengnich, *Geschichte der preuss. Lande. VII, 138.*

Hrabiego Hatzfeld zawezwał Cesarz, aby się dowiedział, czyli Król polski takie przymierze potwierdzić zechce [1]). Baron Lisola wystawiał także to przymierze jako podejrzane, doniósł o obawie wiernych Gdańszczan, o wzrastającéj nieufności Prusaków i samego Wejhera ku Elektorowi i pragnął innéj kombinacyi dla obrony Prus królewskich [2]). Podejrzenie austryackiego gabinetu spowodowały ciągłe układy Fryderyka Wilhelma z Karolem Gustawem [2]).

(Trudne położenie Elektora między Polską i Szwecyą.)

Ani radość Polaków, ani podejżrzenia Austryaków nie miały silnéj podstawy, w swém położeniu bowiem między groźną Szwecyą, z dawna posiadłościom brandeburskim nieprzyjazną, a upadającą, najechaną Polską, nie był Elektor panem swych ruchów, nie mógł wiedzieć dziś, co jutro uczynić będzie zmuszonym, zwłaszcza że w celu zachowania własnego bytu, czuł się zniewolonym do przyjęcia stanowiska równie przeciwnego Szwedom i Polakom. W saméj rzeczy zagrażali pierwsi wprost samodzielności Elektora, mianowicie jako Księcia pruskiego. Polityczny antagonizm między Szwecyą a Brandeburgiem stał się historycznym; traktat westfalski nie umorzył téj nieprzyjaźni, lecz wystawił Elektora na nowe niebezpieczeństwo wobec Szwedów, łakomych protektorów protestantyzmu i tak zwanéj niemieckiéj wolności. Szwedzi upewniwszy sobie wojskową potęgą bezkarność w Niemczech, zważali na traktat westfalski jedynie, gdy im nastręczał korzyści, obowiązków zaś nakazanych tym pokojem wypełnić nie chcieli, część Pomorza przyznanego Elektorowi, ale wojskiem szwedzkiém obsadzonego, oddać wzbraniali się. Napróżno ujął Elektor Cesarza, napróżno groził Ferdynand III, że inwestytury Szwedom nie dozwoli i do sejmu ich nie przypuści, jeżli Brandeburczykom pomorskich krajów nie zwrócą. Mimo ustępstwa, które Elektor był zrobił Szwecyi na kongresie, ujżrzał się zmuszonym „do nowych ofiar“ wobec napastników i zawarł z nimi traktat szczeciński

[1]) *Erlass des Kaisers an Grafen Hatzfeld 28 Nov. 1655.* Oryg. w tajn. arch. — [2]) *Relatio Lisolae ad Imperatorem. Dantisci d. 24 Novembr. et Marienburgii d. 28 Nov. 1655.* Oryg. tamże.

(4go Maja 1653). Tą ugodą odstąpił Fryderyk Wilhelm Szwedom miasta Greiffenhagen, Bahn, Fiddichow i Wildenbruch, oraz połowę dochodów z ceł z Pomorza dalszego (*ulterior*) i przyjął na siebie $^4/_5$ części długów krajowych, wynoszące pół miliona reńskich. Oraz przyznał Królom szwedzkim prawo sukcesyi w Marchii i t. d. na wypadek wygaśnięcia potomków Domu brandeburskiego po mieczu [1]). Łatwo zatém wyobrazić sobie przestrach, jaki ogarnął Elektora, gdy się dowiedział, że Karol Gustaw się uzbraja, a to przeciw zemdlonéj Polsce, że zatém bez trudności swém drapieżném sąsiedztwem kraje elektorskie opasać zdoła, a wiaropodobnie zwierzchnictwa, może i własności nad Prusami książęcemi domagać się będzie, zawsze bowiem było posiadanie Prus głównym celem Szwecyi, potęgi baltyckiéj. Wymagał przeto niewątpliwie interes elektorski łączyć się jak najściśléj z Polską przeciw Szwedom.

Ale z drugiéj strony znajdowała się Polska, niegdyś za Jagiełłów i Zygmunta III Państwo potężne, przez panowanie Władysława IVgo i zgubne owoce tegoż, w najgłębszym upadku pod Janem Kaźmierzem. Nie zdołała ona obronić saméj siebie ani przeciw Moskwie, ani przeciw Kozakom, więc tém mniéj zdołałaby obronić Prusy książęce przeciw szwedzkiéj potędze. To zemdlenie Rzeczypospolitéj nadawało Elektorowi, według jego zdania, prawo do udzielności w Prusach książęcych. W ogólności ciężyło mu niezmiernie zwierzchnictwo Rzeczypospolitéj, bezrządnéj, zakłóconéj, deklamującéj tylko o wolności. Inaczéj działo się w krajach elektorskich. Podczas gdy Polska, Państwo ogromne, upadała coraz niżéj przez anarchiczność republikancko usposobionéj szlachty, wzmagały się i kwitnęły niewielkie kraje brandeburskie monarchicznemi porządkami. Mianowicie był Frydryk Wilhelm Panem mądrym i surowym, gotowym często przesadnie uderzyć na wszelki przywilej ubliżający pełni praw jednowładztwa, albo przeciwny względom rozwijania i powiększania potęgi, a takich przywilejów miały owe Prusy książęce podostatkiem; opozycya tego kraju spoglądała zazdrosném okiem na wolność polską, bo konieczne następstwa téjże nie były

1) Schoell, XXXV, 7 i 8.

jeszcze powszechnie znanemi. Nadto miały Prusy prawo apelacyi od wyroków książęcych do trybunałów królewskich, a Królowie polscy byli już tylko elekcyjnymi monarchami i nie mogąc przestrzegać, jakby należało, prawa publicznego na rzecz własną, nie zdołaliby bronić swego lennika w jego częstych zapasach z anarchiczną szlachtą. Według zdania Schoella, który piastował wysokie urzędy na Dworze berlińskim, czuł się oraz Elektor upokorzonym, że hołduje Królom elekcyjnym. Te stosunki utrudniały Elektorowi szczere, otwarte przymierze z Polską, któréj zwierzchnictwo już mu się sprzykrzyło. W takiém położeniu wachał się nieustannie Elektor między stroną polską i szwedzką, mimo że Jan Kaźmierz, głęboki człowiek stanu, uczuł zmianę, jaka zaszła w stanowisku Pana zwierzchniego i lennika, a widząc, że Elektor wystąpił śmiało do obrony Polski przeciw Szwedom, obiecywał mu udzielność w Prusach książęcych.

Zatém na te dwa główne względy gabinetu berlińskiego, na jego naturalną, głęboką nieprzyjaźń ze Szwecyą, a oraz na jego fałszywe położenie wobec zwierzchnictwa upadającéj Rzeczypospolitéj, mianowicie po zdradzie Wielkopolanów i wojska koronnego, bacznie zważać należy, jeśli na pozór wielce zmienną, krętą politykę Elektora zrozumieć chcemy. Panegiryści wystawiają go jako biegłego i szczęśliwego w sztuce oszukiwania, mianowicie Polaków, a co zowią mądrością stanu, zaś przeciwnicy wyobrażają go jako wielce przewrotnego, do zdrady każdego sprzymierzeńca gotowego sojusznika. Fakta rzetelne mówią inaczéj od jednych i drugich. Badajmy naprzód, jakim sposobem umiał się Elektor wydobyć z tak trudnego położenia, Szwedów upokorzyć, Polsce podać rękę, i stać się założycielem potęgi Domu swego.

Z samym początkiem uzbrojeń szwedzkich domyślił się Elektor, że Karol Gustaw z nieszczęsnego położenia Polski korzystać i Rzeczpospolitą najechać zamyśla; gabinet berliński zastanowił się nad tém, czyli się przy danéj sposobności z Panem zwierzchnym łączyć, czyli téż przeciw niemu kojarzyć należy. Za Polską przytaczali elektorscy Radzcy, że się od tego poważnego Królestwa dobréj wiary i statecznych postanowień spodziewać można; że się Polacy za handlem i ma-

teryalnemi korzyściami nie ubiegają, a dysydenci polscy sprzyjają Brandeburczykom; że elekcya Elektora na tron polski nie jest niepodobną, a zakupienie jednego głosu wystarcza, aby zamysły Króla i Senatorów, gdyby te były Brandeburgii przeciwnemi, zniweczyć i t. d.[1]). Za Szwecyą zaś przemawiały wyznanie protestanckie, sąsiedztwo w Niemczech i nadzieja dostania pomocy przeciw Moskwie; wreszcie postawa obydwóch protestanckich potęg wobec Cesarza była dotąd równie opozycyjną.

Z innéj strony zarzucali Radcy elektorscy Szwedom ich chciwość i rosnącą potęgę, chuć opanowania Morza baltyckiego i zajęcia elektorskich portów. Na ten zarzut odpowiedziano, że zwierzchnictwo polskie jest wielkim ciężarem, Hr. Waldek mówił z naciskiem, że się tego ciężaru pozbyć należy. Oraz upatrywali Brandeburczycy i w tém niebezpieczeństwo dla siebie, że Polacy pragnęli mieć Królem syna cesarskiego; przypomniano przy téj sposobności, że Ferdynand II i Zygmunt III mieli zamiar: „Dom brandeburski nietylko od Prus, lecz oraz od elektorstwa uchylić[2]). Pytanie, czyliby oraz nie należało Elektorowi jaką część Polski sobie przywłaszczyć, nie zdawało się śród wątpliwych jeszcze wypadków być na czasie. Wprawdzie nie zapadła żadna stanowcza uchwała, ale gdy po doniesieniach Ulryka Dobrzeńskiego, brandeburskiego Rezydenta w Sztokholmie, już nie było wątpliwości, że uzbrojenia Szwecyi przeciw Janowi Kaźmierzowi wymierzone, zatém niebezpieczeństwo do krajów elektorskich się zbliża, oznajmił Hr. Waldek szwedzkiemu Rezydentowi w Berlinie: Elektor pragnie zawrzeć ścisłe przymierze z Królem szwedzkim i jego żądania wobec Polski orężem popierać, wszelako pragnie pierwéj dowiedzieć się, czego Szwecya od Rzeczypospolitéj wymaga. Przymierze chciał Elektor zawrzeć jak najprędzéj i oraz je na sprawy niemieckie dla opieki protestantyzmu rozciągnąć[3]).

Karol Gustaw skłaniał się tylko do przymierza przeciw Polsce, przyrzekał jedynie sprawy elektorskie popierać i tego samego od Elektora się domagał. Waldekowi polecono, aby,

---

[1]) *Pufendorf, Res gestae Frid. Wilh. p. 252.* — [2]) *Ibidem 253.*
[3]) *Pufendorf. Gesta Car. Gust. 93.*

jakby z własnego natchnienia, Rezydenta szwedzkiego upewniał, że Elektorowi zwierzchnictwo Polski nad książęcemi Prusami stało się ciężarem. Jednocześnie pragnął Elektor niektóre miejsca nad Notecią, Wartą i Wisłą dla połączenia Marchii z Prusami zająć; to się wielce nie spodobało Szwedom, w ogólności było trudném pogodzić interes elektorski ze szwedzkim. Tak dążył Elektor do przymierza z Holandyą, czemu Szwecya, zmierzając do panowania na Morzu baltyckiém, przeciwną była. Karol Gustaw dążył głównie do posiadania Prus królewskich i Pomorza polskiego; właśnie dalszego panowania Polski w tych krajach pragnął jak najgoręcéj Elektor brandeburski. Podobnie interes handlowy różnił dwóch mocarzy, szwedzki wzdychał od dawna do posiadania portów baltyckiego Morza, na których wielce zależało Elektorowi; berliński gabinet utrzymywał, że głównie dlatego nabywanie Szlązka zaniechał, aby Piławę Austryi nie odstąpić.

Wreszcie już Karol Gustaw wsiadł na okręt i dalsze rokowanie do Szczecina przeniósł. Pozwolenie dane brandeburskiemu Rezydentowi na królewskiéj flocie odpłynąć, było jedynie grzecznością, która także miała polityczne powody; Karol zamierzał tym sposobem wzniecić w Cesarzu i w Holandyi podejrzenie przeciw Elektorowi rokującemu ze wszystkimi przeciw wszystkim. Upewnienie Karola, że jedynie przez wzgląd na Elektora i Gdańszczan plan wojenny zmienił i Polskę nie przez Prusy książęce najeżdża, było także tylko grzecznością, albowiem Szwedzi krajów brandeburskich bynajmniéj nie szczędzili. Wprawdzie udał się Wittemberg do rządu elektorskiego o wolne przejście, wszakże nie więcéj dbał o odpowiedź brandeburską, niżeli o prawa Państwa niemieckiego i wprost przez posiadłości elektorskie do Polski [1]) wyruszył.

Elektor nie spostrzegł się jeszcze, że swe stanowisko zbyt wysoko oceniał, zaś Karol Gustaw mało na nie zważał. Teraz jeszcze bardziéj przesadził Elektor swe żądanie i Posłom w Szczecinie Hr. Waldek i Br. Schwerin nakazał, aby Szwedom przyrzeczenie Karola, że o bezpieczeństwo Brandeburgii dbać będzie, przypomnieć. Jeśli na to nie zezwolą

---

[1]) *Pufendorf. Frid. Wilh., I, 275.*

Szwedzi, rzekł gabinet berliński, to mają im elektorscy Posłowie, pokój między Szwecyą a Polską zaproponować. Jeżli Szwedzi na to się nie zgodzą, wtenczas zażądają Posłowie elektorscy rękojmi, że Szwecya żadnego prawa brandeburskiego nie naruszy, przez posiadłości elektorskie wojska wysyłać nie będzie, a jeżliby Polskę mocą układów lub oręża zajęła, z tego powodu żadnych praw wobec Elektora sobie nie przywłaszczała. Jeśli szwedzcy Ministrowie są do zawarcia ugody z Brandeburgią umocowani, przedstawią im Posłowie elektorscy następne warunki do układu:

Chociaż w skutek postępowania Polski mógłby się Elektor od wszelkiego obowiązku lenności wobec Rzeczypospolitéj uwolnić, nie chce jednak z Polską zrywać, lecz raczéj na drodze układów zadosyćuczynienia szukać. Przeciw Szwecyi nie przedsięweźmie Elektor żadnego kroku nieprzyjacielskiego, ale tego samego od nich się domaga i mniema, że mu w zajęciu Biskupstwa warmińskiego i niektórych miejsc nad Notecią, Wartą i Wisłą przeszkadzać, pokoju z Polską, nim sobie Elektor zadosyć nie uczyni, zawierać nie będą.

Tytułem zadosyćuczynienia żądał Elektor (oczywiście tylko w celu wybadania szwedzkich zamysłów) rozwiązania stosunku feudalnego w Prusach książęcych, własności W. Księstwa litewskiego po śmierci Jana Kaźmierza, przynajmniéj własności Prus książęcych, a któreby po wygaśnięciu Margrabiów brandeburskich na Szwecyą spadły. Za to miał Karol Gustaw zrzec się wszelkich praw do Jülich i Cleve, Elektor zaś zobowiązywał się dopomagać Karolowi Gustawowi do korony cesarskiéj [1]). Na wypadek, gdyby szwedzcy Ministrowie pełnomocnitwa do pokoju nie mieli, albo gdyby inne przeszkody nastąpiły, otrzymali Posłowie brandeburscy rozkaz przerwać układy w ten sposób, aby na innéj podstawie znów rozpoczętemi być mogły.

Wszelako i Szwedzi byli w sztuce dyplomatycznéj biegłymi, robili i oni różne propozycye. aby Elektora wybadać, lecz układu z nim nie zawierać. Na zarzut Posłów elektorskich, że Karol Gustaw mimo kilkakrotne przyrzeczenia, o celach już rozpoczynającego się boju szwedzko-polskiego,

---

1) *Puf. Frid. Wilh. Res gestae* 276.

Elektora nie uwiadamia, rokowanie przedłuża, odpowiedzieli Szwedzi, że sam Elektor daje im powód do nieufności, otwartego postępowania Karola Gustawa nie naśladuje, tajemnie przeciw niemu czyni, jednak pragnie Król szwedzki fundament do trwałéj przyjaźni z Elektorem założyć. O pokoju nie chciał Oxenstierna mówić, lecz jedynie o przymierzu między Szwecyą a Elektorem względem Polski; ten sojusz miał trwać, aż się Polska do zezwolenia na dobre warunki skłoni [1]. Na pytanie, czego się Elektor od Karola spodziewać może, odpowiedział Oxenstierna długo lecz bez treści, rozwodził się nad korzyściami w ogólności, mającemi ztąd wypłynąć dla Brandeburga, ale w szczegóły wchodzić nie chciał, nim się Elektor sprzymierzeńcem Szwecyi ogłosi. W końcu wyrzekł po wielu ogródkach kilka słów o podziale Polski, wszakże pragnął, aby inicyatywa od Elektora wyszła [2]. Posłowie elektorscy oświadczyli gotowość do przymierza, ale tylko pod wyż wspomnionemi warunkami. Oxenstierna odwlekał odpowiedź; nie zdołali zatém Posłowie elektorscy zbadać, czyli Szwedzi Królestwo polskie zupełnie obalić, czyli téż tylko zmienić i zmniejszyć zamierzali. Oraz nie dowiedzieli się, czyli Karol Gustaw nabyciem Prus królewskich i Pomorza zadowolnionym będzie [3]. Oxenstierna tłumaczył się zwyczajnie niewiadomością, albo objawiał niechęć na przedwczesne zapytania.

Tylko jeden z warunków brandeburskich, rękojmią bezpieczeństwa dla Elektora, przyjął Oxenstierna, zaś na objęcie nawet spraw niemieckich przymierzem szwedzko-brandeburskiém przystać nie chciał, mniemał bowiem, że Elektor miał wiele nieprzyjaciół w Niemczech. Natomiast wypytywał się starannie, kiedy, jakim sposobem i z jakiemi siłami chce się Elektor połączyć z Karolem? Wymagał on od Elektora 5000 ludzi piechoty i 3000 jazdy, a jako nagrodę przyrzekał Brandeburczykowi udzielność w Księstwie pruskiém, część Żmudzi i oraz Biskupstwo warmińskie, wszakże z wyjątkiem Braunsberga [4]. Elektorscy Posłowie nie przyjęli tego, Żmudź uważali za najuboższą prowincyę polską, Warmia bez Brauns-

---

[1] *Puf. ibid. 277.* — [2] *Ibid.* — [3] *Pufendorf F. W. 278.*
[4] *Ibidem.*

berga nie miała dla nich wielkiéj wartości, zresztą poznali z tego wyjęcia obszerne zamiary Karola Gustawa. Wreszcie było trudno zgodzić się na spólne czynności. Brandeburg nie ustawał w swych żądaniach, domagał się zająć Grudziąż, Neuburg, Warmię, całą Żmudź i kraj na 6 mil szeroki między Notecią i Wartą, tudzież Elbląg [1].

Powodem tak śmiałéj postawy Brandeburczyków wobec Szwecyi były, zdaje się, ich stosunki z Zjednoczonemi Stanami. W obawie, że mu Polska pomocy przeciw Szwedom dać nie zdoła, starał się Elektor od pierwszéj chwili przedsięwziętych uzbrojeń we Szwecyi o sojusz z Holandyą, i właśnie pracował nad przymierzem z tą potęgą z powodu swéj nieprzyjaźni i sporów z Księciem Neuburg, o sukcesyą krajów nadreńskich Jülich, Cleve i t. d. Gabinet hagski robił trudności, ale gdy Szwedzi najechali Polskę, skłoniły się nagle Zjednoczone Stany do przymierza nietylko względem krajów nadreńskich, lecz oraz baltyckich, lękała się bowiem Holandya o swój handel z portami pruskiemi, które Szwedzi w wojnach z Polską zajmować i cłami obciążać byli zwykli. W Hadze (27 Lipca 1655) stanęła ugoda [2]) następna: Sprzymierzeńcy obowiązują się do obopólnéj obrony swych krajów, oraz tych, które Elektor nad Morzem baltyckiém posiada. Nadto obowiązują się do obrony handlu holenderskiego przeciw każdemu, coby go nowemi cłami utrudniał. Jeżli jedna strona zaczepioną będzie, powinna druga do wyrobienia zgody dążyć, a gdy to po trzechmiesięcznych usiłnościach nie nastąpi, stronie zagrożonéj w pomoc przybyć. W takim razie dostarczy Elektor Holandyi 2000 żołnierzy, Holandya poszle Elektorowi 4000; zamiast wojska mogą strony dać pomoc w pieniądzach. Inne artykuły traktatu mówią o wyznaniu luterskiém, o krajach nadreńskich etc.

Ten traktat, chociaż Szwecyi nie nazwał wyraźnie, był wszelako przeciw niéj głównie wymierzony. Niedziw zatém, że przybycie Karola Gustawa do Wolgast nie usunęło sporów zachodzących między Posłami szwedzkimi i elektorskimi. Przeciwnie, Karol nakazał swym Posłom żądać od brandeburskich: „aby Elektor wszelkie traktaty, które Szwecyi

---

[1]) *Pufendorf. F. W. 280.* — [2]) *Schoell. XXXV, p. 9—10.*

szkodę przynoszą, zaniechał"; Karol chciał tu dotknąć ów traktat z Holandyą dopiéro co zawarty, a do którego Brandeburg największą wartość przywiązywał. Oraz żądał Karol: „prawo zaprowadzenia ceł w Piławie i Niemnie, z tych połowę dochodów, a ponieważ mu niewiadomo, do czego Elektor zmierza, więc żąda Szwecya, aby jéj te dwa miejsca danemi były" [1]); to już było wyraźnie wymierzonem przeciw ugodzie zawartéj w Hadze. Ztąd odrzucał Elektor te warunki, Karol zaś od nich nie odstępował, w rozmowie z elektorskim Posłem nie ukrywał swéj nieufności do Fryderyka Wilhelma i oświadczył, że zna jego stosunki z Wielkopolanami [2]). W saméj rzeczy był oświadczył Elektor gotowość wspierania Wielkopolanów, nim ci się zdrady dopuścili.

Nowe zgromadzenie komisarzy szwedzkich i brandeburskich nie doprowadziły do ugody; Karol Gustaw utwierdzał się w mniemaniu, że Brandeburczyków wcale nie potrzebuje. Podobnie w Polsce, dokąd się elektorscy komisarze za Karolem udali, nie przychodziło do układu; postęp szwedzkiego oręża wbijał Karola Gustawa w coraz większą dumę. Napróżno wysilał się teraz Elektor w robieniu ustępstw Szwedom, chciał przestać na protekcyi Warmii, zająć ten kraj jedynie na rok, Prusy książęce poddać szwedzkiemu zwierzchnictwu, a nawet Piławę i Niemen w razie wygaśnięcia linii panującéj Szwedom przyznać [3]). Jedynie przymierza z Holandyą zrywać, Piławy i Niemna bezpośrednio odstąpić nie chciał Elektor, a właśnie tego domagał się Karol Gustaw w sposób coraz bardziéj imponujący. Zabiegi Elektora, który z wielu potęgami naraz rokował, nie były tajnemi Karolowi, „dla tego to, ponieważ Król dobrze wiedział, do czego to wszystko zmierza, nie chciał się dać dłużéj łudzić" [4]), lecz postanowił Elektora orężem do przystąpienia na stronę szwedzką przymusić. Jeszcze w Krakowie (w końcu Września) wystąpili brandeburscy Posłowie, lecz byli zimno przyjęci, a gdy zażądali, aby im Karol dał stanowczą odpowiedź, albo dozwolił do Warszawy im przybyć, odrzucił Król szwedzki jedno i drugie [5]).

[1]) Pufendorf. C. G. 108 — [2]) Pufendorf. F. W. 280—281.
[3]) Puf. F. W. 285. — [4]) Thaten. C. G. 109. — [5]) F. W. 208.

Tak spełzły trzymiesięczne układy między Szwecyą a Brandeburgiem na niczém. Obydwie strony czyniły podstępnie i z równą przebiegłością, a skoro żadna nie odniosła zwycięztwa, więc każda z nich poznawszy ambitne zamiary drugiéj, dążyła tém bardziéj do wojny, a nawet do zemsty.

(Rokowanie Elektora z Austryą przeciw Szwecyi.)

Fryderyk Wilhelm doniósł Cesarzowi (dnia 18 i 25 Sierpnia) o niebezpieczeństwie, na jakie wystawił kraje brandeburskie najazd szwedzki i prosił Cesarza o radę [1]). Ferdynand III zawezwał Książąt niemieckich, aby się przeciw najazdowi szwedzkiemu uzbrajali (str. 92). Wkrótce potém przybył do Wiednia elektorski Poseł, Baron Löben auf Schönfeld, z prośbą, aby Cesarz w połączeniu z chrześciańskimi potentatami między Polską a Szwecyą pośredniczył i nie dozwolił, „żeby Polska z Niemcami zaprzyjaźniona, która przeciw nieprzyjacielowi chrześciaństwa znamienite usługi oddała, usamotnioną i do zguby przyprowadzoną była. Tém samém jest Elektor zmuszony uzbrajać się dla obrony Prus“. Poseł miał nakaz uważać, jakie wrażenie uzbrajania brandeburskie na Dworze cesarskim zrobiły. Pisemne propozycye miał on przedstawić w krótkości, a ustnie wykazać obecne niebezpieczeństwo dla Niemiec i Szląska i wybadać, czyliby Cesarz obrony Prus na siebie przyjąć nie chciał, gdyby je Elektor za lenność Cesarstwa niemieckiego uznał [2]). Cesarz przyznał, że go uzbrajania brandeburskie niepokoiły, podziękował Elektorowi za jego oświadczenie, a na pisemną prośbę Barona o pomoc 6000 ludzi odrzekł, że wprzód Posła dla przypatrzenia się położeniu Elektora wyprawi, zaś pośrednictwo już Szwecyi i Polsce ofiarował.— W saméj rzeczy był się udał Cesarz do Elektorów mogunckiego i saskiego, aby dzieło pośrednictwa wspierali [3]).

Ferdynand III nieskory do dania pomocy Polsce katolickiéj, nie spieszył się bynajmniéj z pomocą dla Elektora,

---

[1]) *Kaiserliche Instructionen für den Gesandten nach Dresden. 13 Septembris 1655.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) Pufendorf. F. W. 263 — 264. — [3]) *Kaiserliches Schreiben an Chur-Mainz und an Chur-Sachsen. Ebersdorf 25 Octob. 1655.* Oryg. w tajn. arch.

wszelako mając już zamiar wesprzeć kiedyś Polskę i nawet orężem, pragnął Cesarz współdziałania Brandeburczyków. Ale jak się spuścić na Elektora wystawionego na bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony Szwecyi? Ministrowie austryaccy tchnęli systematyczną nieufnością do Elektora i dopatrywali się w nim raczéj protestanta, niżeli przeciwnika Szwecyi, daleko niebezpieczniejszéj protektorki protestantyzmu w Niemczech. Postanowiono zatém wybadać przedewszystkiém istotne zamiary Fryderyka Wilhelma; to zadanie przez się wielce trudne, przypadło na cesarskiego tajnego Radcę Justus Gebhard. Dążył on prosto do celu i zapytał z prawdziwie austryacką otwartością, czyli pewna, że Elektor ze Szwedem nie rokuje, bez zezwolenia cesarskiego z nim się nie ułoży i siłą oręża bronić się pragnie? Brandeburczyk odpowiedział, że jeżli Cesarz swe postanowienie wyrzecze, wtenczas on o tém Elektorowi doniesie. Gebhard wymagał, aby Elektor pierwéj swe zamysły odkrył, Cesarz bowiem chce wiedzieć w czém ma dopomagać. Elektor, rzekł Gebhard, ma tylko trzy drogi przed sobą, albo się złączy z Polską, albo się skojarzy ze Szwecyą, albo będzie neutralnym. W pierwszym razie da mu Cesarz pomoc, w drugim nie może Cesarz wystąpić przeciw krewnemu i katolickiemu Królowi polskiemu, w trzecim wypadku niepotrzebna Elektorowi pomoc, lecz tylko oględność [1]). Tą logiką i otwartością przyparty Brandeburczyk odpowiedział, że do tego żadnych instrukcyj nie ma i jedynie o pomoc prosi. Gdy jednak nalegał, aby mu odpowiedź dano, odrzekł mu jeden z cesarskich Ministrów, że sprawa wymaga rozwagi i doradzał, aby Elektor swe wojsko powiększył.

Skoro Löben o polityce swego Pana nic powiedzieć nie chciał, wysłał Cesarz Hr. Stahremberg (w Październiku) do Elektora, aby się o postanowieniach brandeburskich wobec teraźniejszego położenia dowiedzieć i Elektora do wyprawienia pełnomocnika na Dwór cesarski skłonić. Fryderyk Wilhelm odpowiedział Stahrembergowi na piśmie, że P. Bonina do Wiednia wysyła, oraz powiedział w tém piśmie: „Polska chroniła zawsze Niemcy przed najazdem barbarzyńców, to

---

1) Pufendorf. F. W. 164 i 165.

Królestwo było w każdym czasie dobrym sąsiadem, żadnemu Państwu nie przynosilo szkody, przestawało na swych granicach, każdemu zostawiało co mu się należy, ztąd powinny Niemcy Polskę z jéj obecnéj niedoli wybawić i do dawnego stanu przywrócić".¹). Taki pogląd na sprawę zdołał w istocie skłonić Cesarza, wiernego sprzymierzeńca Polski, do sprzyjania Brandeburczykom, osobliwie, gdy prócz słów dowodziły oraz czyny szczerość Fryderyka Wilhelma, doniósł on bowiem przez Barona Löben Cesarzowi, że z królewskiemi Prusami przymierze odporne zawarł, z Janem Kaźmierzem rokować rozpoczął i oświadczył, że Polska przy cesarskiéj pomocy z łatwością ocaloną być może.

Ale sam Elektor nie miał zaufania do cesarskiego gabinetu i w stanowisku pruskich stronnictw czerpał podejrzenie, że Austrya Prusy albo dla siebie nabyć, albo je Arcyksięciu Leopoldowi Wilhelmowi, jako Wielkiemu Mistrzowi Zakonu niemieckiego, nadać zamierza. Dawniejsze usilności Austryi, zająć stanowisko nad Morzem baltyckiém ²), zdawały się upoważniać do owego podejrzenia. Aby się więc przeciw temu nowemu niebezpieczeństwu zasłonić, a które niemniéj jak zupełne zwycięztwo Szwedów mogłoby przeszkodzić rozwojowi brandeburskiéj potęgi może na zawsze, dał gabinet berliński Baronowi Bonin rozkaz wybadać Austryaków; jego tajne instrukcye zawierały takie propozycye, że je za rodzaj projektu do rozbioru Królestwa polskiego, „tego dobrego sąsiada, który zawsze na swojém przestawał", zatém za dyplomatyczną demonstracyę wziąść należy. Dla tego nie miał Bonin z tém odrazu wystąpić, lecz wprzód utrzymywać: „Nie należy uważać Polskę jako kraj obcy, lecz jako własne bezpieczeństwo i zastanowić się nad skutkami, gdyby ta twierdza chrześciańska upadła.... Potrzeba przywrócić Królestwo polskie.... lecz ponieważ to, nim się Szwedzi w potęgę wzbili, nie nastąpiło, a Jan Kaźmierz kraj opuścił,..... więc obecnie jest konieczną wystawić armią i nad powszechném dobrem czuwać". Co się tyczy Szwecyi lękał się gabinet berliński, że ona za zdaniem Eryka Oxen-

¹) *Ibidem.* 266. — ²) Obszerniéj o tém w dziełku: *De vetere Austriacorum proposito occupandi Mare balticum*, gdzię wszakże wiele nieprawdy.

stierna pójdzie, Domowi austryackiemu Polskę, a sobie Prusy przyzna [1]).

Z powodu tego podwójnego podejrzenia wobec Austryi, mówi Elektor w tajnych instrukcyach dla swego Posła do Wiednia: jeźli Cesarz prawdziwie rokować chce i pożądaną potęgę wojenną posiada, wtenczas powinien Poseł pomoc elektorską do uznania syna cesarskiego Leopolda Królem polskim wiedeńskiemu gabinetowi ofiarować [2]), zaś Austryą do współdziałania zawezwać, aby Elektor udzielność w Prusach książęcych, oraz Pomorze i Prusy królewskie otrzymał. Gdyby Cesarz ze swéj strony pragnął nabyć posiadłości na brzegach Morza bałtyckiego, wtenczas złączy się Elektor z Polską i z Austryą, aby Ryga i Inflanty pod cesarskie panowanie poszły. Oraz poruczono Boninowi zobowiązać Cesarza do umorzenia pretensyj Zakonu niemieckiego do Prus.

Wkrótce jednak przekonał się Bonin, że cesarskiemu gabinetowi, do sprawy polskiéj szczerze przywiązanemu, Szwedom wyraźnie nieprzyjaznemu, podobne propozycye uczynić było niepodobném, owszem samego Elektora miał gabinet w podejrzeniu, że dla Polski obojętny, ze Szwedami układać się gotów. Ztąd nieufnie i zimno przyjmowali Austryacy jego Posła, do rokowania o pomoc przeciw Szwecyi, (a w tym celu głównie przybył Bonin do Wiednia). przystąpić z nim nie chcieli, to do Stanów niemieckich sprawę odnieść, to ją na czas nieoznaczony odwlekać pragnęli. Nawet zarzutów nie szczędził Posłowi Książe Auersperg, Dwór bowiem wiedeński wiedział, że się elektorski Poseł do frankfurckiéj Deputacyi (władzy sejmowéj) z największą tajemniczością w sprawie szwedzko-polskiéj udawał. W saméj rzeczy ściągał na siebie Elektor podejrzenie, skoro w téj saméj sprawie, a to w najprzeciwniejszych widokach, nietylko z Holandyą, Polską, Szwecyą, Moskwą i Austryą, lecz nadto jeszcze z szóstym krajem, z Niemcami, rokował. Książe Piccolomini powiedział wręcz Boninowi, że nie będzie radził Cesarzowi wojsko Elektorowi w pomoc posłać. Hr. Oettingen poszedł daléj i rzekł do brandeburskiego Posła, że może już Elektor z Karolem Gustawem układ zawarł, a przez obecnego Posła

---

[1]) Pufendorf. F. W. 267. — [2]) Pufendorf. F. W. 267.

Dwór wiedeński tylko wybadać usiłuje. Bonin uniósł się słusznie do najwyższego stopnia, że jego Panu podobny krok przypisywać chciano. Sam Cesarz pełen łagodności i chcący właśnie niezadowolonego Posła pocieszyć, przywiódł go do nowego upokorzenia, gdy mu przyrzekł propozycye elektorskie Stanom niemieckim udzielić. Bonin zaklinał Cesarza, aby tego nie czynił, Elektor bowiem ma już prócz tego wiele kłopotów ze Szwedami.

Po nowym roku (1656) wyjechał Poseł z Wiednia bynajmniej niezadowolniony. Nieporozumienie między dwoma już mocą własnego interesu do obrony Polski powołanemi gabinetami, powiększyło się wyraźnie, z czego wynikły bolesne skutki dla wszystkich trzech Państw, i nie zaraz zdołały ciężkie ofiary każdego z nich zgubne następstwa niewczesnego antagonizmu między Austryą i Elektorem zażegnać. Wina była oczywiście ze strony Austryi, która sądząc gabinet berliński z przeszłości, nie zaś z jego obecnego, opłakanego położenia, nie dowierzała systematycznie Elektorowi, chociaż już czynem swą otwartość udowodnił, z Prusami królewskiemi układ zawarł, z wojskiem im w pomoc przybył, od Jana Kaźmierza i Senatorów przyrzeczenie udzielności Prus książęcych otrzymał, a zatém już stanowisko stanowczo nieprzyjazne wobec Szwedów zajął. Takiego kroku właśnie nie chcieli uczynić Austryacy, łudzili się nadzieją, że Niemcy i siebie od wojny ze Szwecyą uchronią, a nawet ją do przyjęcia pośrednictwa cesarskiego skłonić zdołają; sam Cesarz nie był wolny od podobnych złudzeń, wydawał rozkazy do Szlązka, aby większym oddziałom polskim przystępu nie dozwolić, co wszakże ani władz, ani mieszkańców katolickich od wyraźnéj pomocy dla polskich emigrantów, robiących wycieczki przeciw Szwedom w Polsce nie wstrzymywało, ani podejźrzeń Karola Gustawa, że się to dzieje z wolą gabinetu wiedeńskiego, nie osłabiło. Długi czas, a bezużytecznie rokował gabinet wiedeński z elektorskimi Posłami, przeciw czemu dobrze rzekł Poseł hiszpański, gorliwy katolik i wielce życzliwy Austryi, Castel Rodrigo: nie należy tu deliberować, ale czynić; rozumiało się przeciw Szwecyi. Nawet w sprawie polskiéj korony dla Arcyksięcia Leopolda, nie chciał gabinet wiedeński rokować z Posłem elektorskim. Ta przesadna oglę-

dność i zbyteczne odwlekanie spraw ważnych, a któreby natychmiast załatwić należało, dały Castel Rodrigowi powód do zcharakteryzowania wiedeńskiego gabinetu, że on najkorzystniejsze sposobności zwykle zaniedbuje. W saméj rzeczy opuściła teraz Austrya sposobność zyskania naraz i stanowczo Elektora i Polaków.

(Przymierze Elektora brandeburskiego z polskiemi Prusami przeciw Szwecyi.)

Widzieliśmy (str. 115), że stan rycerski Prus królewskich miał do Elektora ufność i z jego Posłami w Malborgu rokował. Ale miasta nie dały się skłonić do przymierza, gorliwość Elektora w sprawie polskiéj zdawała się im obłudną. Nadto miały one Elektora za ciemiężcę rycerstwa i ludu, a przedewszystkiém miast i obwiniały go, że wszelki objaw wolności za niezgodny z tak zwanym interesem stanu poczytywał, na wszelkie źródło pieniężnych dochodów czychał i obecnie zajęcie miast pruskich zamierzał. Mianowicie Gdańsk (chociaż interes brandeburski samodzielności tego wolnego miasta wyraźnie wymagał, a z czego Ministrowie elektorscy dokładnie sobie sprawę zdawali) opierał się silnie Brandeburczykom, gdy już nawet Toruń i Elbląg wachać się zaczęły i za namową Biskupa warmińskiego i Wojewodów iść chciały [1]). Potęga religii wpływała znacznie na tę sprawę, fanatyzm bowiem protestanckich pastorów, używających stanowczéj powagi w pruskich miastach, wystawiał im Szwedów jako oswobodzicieli protestantyzmu z pod jarzma papiezkiego [2]), a niebaczny Władysław IV dozwolił Szwecyi odgrywać rolę protektorki miast pruskich. Elektor zaś, chociaż gorliwy protestant, był dalekim od naśladowania Szwedów, co katolików systematycznie prześladowali, i godziwie się w swych krajach nadreńskich z katolikami obchodził. Przez opozycyę miast zachwiało się także rycerstwo w swém zaufaniu do Elektora, osobliwie gdy dwa poselstwa polskie do rezultatu nie doprowadziły, Brandeburczycy prócz wielu stanowisk oraz Malborg obsadzić chcieli, a na co się Stany nie zgadzały. Wiaropodobnie byłyby się rozbiły układy, ale z jednéj strony

---

[1]) Lengnich, VII, 139. — [2]) Schoell XXXV, 11.

napominał upadek Krakowa, że niebezpieczeństwo jest bliskiém, z drugiéj strony wyprawił Jan Kaźmierz Posła do Stanów z żądaniem, aby przymierze z Elektorem zawarły [1]). Właśnie znajdowało się trzecie poselstwo z Wojewodą Weiher na czele u Elektora. Tym sposobem stanęła (12 Listop.) następna ugoda: Przymierze nie ma w niczém przesądzać Królowi polskiemu, prawa kościelne i polityczne, publiczne i prywatne są zaręczone wszystkim i każdemu z osobna. Religia katolicka i dobra kościelne nie powinny ponieść żadnéj szkody, jedna strona bez zezwolenia drugiéj nie będzie ani pokoju, ani rozejmu, ani żadnéj ugody zawierała. Stany pruskie obowiązują się elektorskie załogi żywić, 4000 wojska wystawić, Elektor będzie naczelnie dowodził, Malborg, Tczewo, Slochau, Lauenburg, Braunsberg, Brodnicę i Grudziąż obsadzi. Biskupstwa warmińskie i chełmskie są objęte niniejszym traktatem. Katolickie duchowieństwo, klasztory, kolegia jezuickie będą zachowane i bronione, zaś akatolikom publiczne nabożeństwo nie jest dozwoloném, a na czele brandeburskiéj załogi w Braunsberg ma stanąć oficer katolickiego wyznania [2]).

Miasta wzbraniały się podpisać ten traktat, nawet rycerstwo nie było z niego zupełnie zadowoloném, Wojewoda chełmski zarzucał mu, że jedynie Elektorowi korzyści przynosi. Wszelako ulegli przeciwnicy powadze Wojewody Weihera, który złożeniem komendy nad wojskiem pogroził [3]); traktat został przyjętym. Ale w jego wykonaniu nastały trudności, przyszło do sporów o kwatery między brandeburskiém a pruskiém wojskiem. Elektor także nie pochwalał wszystkich warunków i wyprawił nowe poselstwo do Malborga, aby więcéj korzyści dla siebie wyrobić. Wojewoda chełmski złożył urząd Podskarbiego w Prusach, sam Weiher wpadał na podejźrzenia wobec Elektora. Znów się ujął Jan Kaźmierz za Elektorem, wyprawił do niego (w Listopadzie) i do Stanów swego Sekretarza J. Tańskiego, podziękował im

---

[1]) Tamże, oraz w wielu dokumentach. Zatém jest mylném, co nowsi pisarze pruscy mówią, że Jan Kaźmierz przymierzu Prus królewskich z Elektorem przeszkadzał. — [2]) Cały układ w 24 artykułach znajduje się między innymi w Rudawskim. — [3]) Lengnich VII, 142.

za okazaną sobie wierność, pochwalił współdziałanie Prus obojga i przyrzekł powrót do Królestwa [1]). Niewiadomo, co Królowi polskiemu przeszkodziło spełnić życzenia swéj dróżyny i korzystając z pobytu Szwedów nad górną Wisłą w bliskości Karpat, ze Szlązka do Prus przybyć. Byłoby to niewątpliwie polsko - prusko - brandeburskie wojska nowym animuszem przejęło i powagę protestanckich pastorów, czyniących w pruskich miastach przeciw Elektorowi, a za Szwedem złamało.

Te polskie i elektorskie stosunki przez niebezpieczne położenie Księcia pruskiego i nieobecność Pana zwierzchniego, oraz przez antagonizm wyznań i różność interesu rycerstwa i miast, tudzież przez bezkarność królewskich i elektorskich wojsk wielce zawiłe, a przez zewnętrzne niebezpieczeństwa ciągle wikłane, ucierpiały z przyczyny nowego zagmatwania. Nastąpiło to z winy osobowości, od któréj się z powodu jéj stanowiska wobec Kościoła i Cesarza podobnéj przeszkody najmniéj obawiać należało. Może to nie jest czczym domysłem, gdy utrzymuję, że cesarski Poseł Lisola, nieufny Elektorowi, jak wszyscy Ministrowie Ferdynanda III, na stanowisko stronnictw w Prusach, a nawet na najwyższą powagę krajową na Wojewodę Weihera, przeciw Elektorowi wpływał, w każdym razie spółdziałenie między Elektorem a Prusami, czego żywo Jan Kaźmierz pragnął, popierać omieszkał. Zobaczymy, że Baron Lisola, wyższy człowiek stanu, był wiernym sługą Kościoła i Cesarza i gorliwym obrońcą sprawy polskiéj, ale oraz namiętnym przeciwnikiem Francyi; aby z Francuzami według austryackiego zwyczaju wszędzie i zawsze walczyć, szedł on gorliwie za ich przykładami i chciał nieustannie austryackie stronnictwa zaprowadzać. Przekonamy się, że téj dążności poświęcał on wiele.

„Wojewoda Weiher“, tak donosi Lisola swemu Dworowi, „zapytał mnie, czyli Cesarz pomoc pruskim krajom przyszle?“ Weiher był gotów „Województwo cesarskiemu wojsku wydać, aby Jego Cesarska Mość posiadanie Prus sobie i swym potomkom zabezpieczył“ [2]). Podobnie Prusacy,

---

[1]) Tamże 144. — [2]) *Relatio Baronis de Lisola ad Imperatorem. Marienburgi die 28 Nov. 1655.* Oryg. w arch. tajn.

donosił Lisola, życzyli sobie téj kombinacyi, „wszyscy przyznali jednomyślnie, że im krom cesarskiéj opieki żaden inny przytułek nie pozostaje"; nie dowierzali oni Brandeburczykowi i mniemali, „że Elektor jedynie lepsze warunki od Szwedów otrzymać pragnie".

Postanowienie Prus poddać się Austryi w interesie saméj Polski opierało się wprawdzie na dokładném pojmowaniu potrzeb ludzkości europejskiego Wschodu; ta kombinacya była godną tak gorliwego katolika i patryoty, jakim był zacny, rycerski Weiher i tak wysokiego człowieka stanu, jakim był Lisola. Już same ścisłe stosunki między Polską i Austryą zaręczały korzyści katolickiemu światu, a jeszczeby się bardziéj do jego dobra mogło przyczynić połączenie Państw obojga na brzegach baltyckiego Morza. Państwa protestanckie czasu owego uważali katolicy słusznie za awangardy wójsk szwedzkich, za przedpokoje gabinetu sztokholmskiego, za ogniska nieustającéj konspiracyi przeciw katolicyzmowi. Ale przecież Brandeburg i Dania zasługiwały już z powodu ich nieprzyjaźni ze Szwecyą na wyraźny wyjątek. Wreszcie było stanowisko Księstwa pruskiego zupełnie prawowitém, uroczystemi traktatami i przez hołd, który Fryderyk Wilhelm Królowi polskiemu złożył, zabezpieczone, wierność lennika, który więcéj wojska niżeli był obowiązanym dla obrony Seniora nawet nieobecnego w Polsce był wystawił, nie mogła podpaść sprawiedliwie wątpliwości. Zatém mieli katolicy zupełną racyę, gdy się przeciw uzurpacyom protestantów i przeciw łakomstwu tychże bronili i restauracyi wysokiego katolickiego systematu w rządzeniu świata, (a wobec którego protestanci jako negatorowie i przeciwnicy występowali) usilnie pragnęli i nie dopuszczali, aby na brzegach baltyckiego Morza szyzma zachodnia wschodniéj rękę podać zdołała, lecz z drugiéj strony nie mieli katolicy prawa poświęcać względom oddalonéj przyszłości samą obecność i zapominać o wielkiém niebezpieczeństwie, w jakiém się znajdowało katolickie Królestwo polskie, a do którego obrony gotował się Elektor najwyraźniéj; właśnie z upadkiem Polski, téj twierdzy przeciw protestantyzmowi i oryentalizmowi, byłby najwięcéj ucierpiał katolicyzm, więc żadnéj zmiany w Polsce zaprowadzać i nowych przeciwników wyzywać nie należało. Z tego po-

wodu była serdeczność Lisoli z pruskiemi stronnictwami jednym z największych błędów w całéj świetnéj karyerze tego znamienitego człowieka stanu, w każdym razie tchnęła nieco metafizyką ta kombinacya [1]). Nie chcąc poparł on fanatyzm pastorów i stronników szwedzkich. Zobaczymy, że nie zaraz zdołał zażegnać następstwa swego błędu i Elektora do ufania wiedeńskiemu gabinetowi skłonić.

Podobnie pragnęła Kapituła Biskupstwa warmińskiego poddać się Cesarzowi. Jéj członkowie prosili Lisolę, aby Cesarz archiwum warmińskie (i autentyczne dokumenta względem dawnych praw Cesarstwa do Prus i do Kapituły warmińskiéj) z Gdańska, gdzie było ukryte, na schowanie przyjąć zechciał [2]); jeden z Kanoników Wawrzyniec Rudawski [3])

---

[1]) Nie rozbieram jéj bliżéj, skoro do skutku nie przyszła, jedynie w ogólności wyobrażam sobie, że Lisola nie pragnął odrywać Prus od Królestwa polskiego (będziemy mieli na to dowody), lecz chciał w celu równoważenia wpływu Króla szwedzkiego na Niemcy, aby Król polski należał z powodu Prus (oczywiście z wyłączeniem obecnego Księcia pruskiego) do składu Cesarstwa i tym sposobem Polska urzędownie z Cesarzem się łączyła. Wątpię, aby Rzeczpospolita była się zgodziła na kombinacyę zbliżającą ją do Niemiec szczególnie z powodu protestantyzmu nielubionych. Prusy królewskie nigdy nie dążyły do oderwania się od Polski. W owym czasie pragnęły tylko, tak jak inne prowincye, krakowska etc. rychłéj pomocy wojskowéj i opieki Cesarza.

[2]) *Lisola, Rel. ad Imp. Toruni 16 Febr. 1656.* Oryg. tajn. arch.

[3]) Jest to autor często cytowanego dzieła *„Annales regnante J. Casimiro“* i który w istocie przeniósł się potém do Austryi i jako Kanonik Kapituły ołomunieckiéj umarł. W VI Księdze str. 191 broni on zdania, że Prusy do Niemiec z prawa należeć powinny, przeciw czemu powstaje jego uczony wydawca Mitzler i na dzieło Lengnicha się powołuje. Polscy Prusacy, chociaż w większéj części niemieckiego szczepu i języka byli Niemcom (mniéj więcéj jak dziś Belgowie Francuzom) ze szczególną namiętnością nieprzyjaźni; wieki, które upłynęły po zawziętych wojnach Prusaków z niemieckim Zakonem, nie zmniejszyły dawnego zawzięcia antagonistów. Autorowie, rodem Prusacy, szli za przesądem téj narodowéj nienawiści i systematycznie odmawiali wszelką racyę Niemcom. Rudawski nie występuje wyraźnie przeciw autorom pruskim, rozwija namiętność jedynie wobec Brandeburczyków i niemieckich protestantów; dla niego jest niemiec-

zaprosił w tym celu Barona Lisolę do Gdańska. Już przedtém w imieniu Króla i Senatorów wzywali Cesarza Visconti (str. 91), Hrabia Leszczyński i inni, aby Prusy na rzecz Domu austryackiego zająć, czego jednak Ferdynand III uczynić nie chciał. Jan Kaźmierz nietylko poruczył Stanom pruskim zawrzeć sojusz wojenny z Elektorem, lecz nadto był gotów do

kiém Państwem kraj, w którym rządzą Cesarzowie Domu austryackiego, któremu serdecznie oddany. Podobnie Prusacy wielbili Austryą (jako zbiór kilku narodowości) i Cesarzów z Domu austryackiego, a to już z powodu walki między Austryą a Niemcami, oraz ponieważ Austryacy byli nieprzyjaciołmi łupiezkich Szwedów, a sojusznikami Polski. Co do pytania, czyli Prusy powinny należeć do Niemiec (to jest do rzymsko-niemieckiego Państwa przez hołd Króla polskiego, któremu podlegały), ma Rudawski w części racyę, a w części się myli. Ma on racyę, ponieważ duchowno-wojskowy Zakon niemiecki, mimo że od polskiego Księcia dla zdobycia pogańskich Prus powołanym został, zależał prawem najwyższego zwierzchnictwa od Papieża i Cesarza. Po wyrodzeniu się Zakonu, który wzgardzając prawem boskiém i ludzkiém, uciskał Prusaków z niesłychaném okrucieństwem, udały się Prusy przeciw takiéj tyranii do Króla polskiego, Kaźmierza Jagiellończyka, prosili go o pomoc i o przyjęcie ich do łona Rzeczypospolitéj polskiéj. Część Prus przyjęła Polska, ale Cesarzowie protestowali przeciw temu, osobliwie przeciw Zygmuntowi I, który zlutrzonego Wielkiego Mistrza niemieckiego Zakonu, Alberta Brandeburczyka, pod swą opiekę przyjął, i tym sposobem drugą część kraju, Księstwo pruskie, pośrednio (węzłem lennictwa) z Polską połączył. Papież protestował także przeciw takiemu postępowaniu Polski katolickiéj.

Z drugiéj strony nie ma Rudawski racyi, albowiem Państwo rzymsko-niemieckie wpadłszy w bezrząd i zemdlenie nie wykonywało swych praw wobec Zakonu niemieckiego, nie skarciło jego zbrodni, ztąd sąsiedzi nie mieli obowiązku obchodzenia się po chrześciańsku z korporacyą, która się stała najpodobniejszą do rozbójniczéj tłuszczy. Przez wieki były Prusy, jako téż Inflanty etc. bez istotnego związku z Państwem niemieckiém, a w razie potrzeby nie miały od niego pomocy. Wreszcie nie dlatego zaszkodził Zygmunt I powszechnemu chrześciaństwu, że krajowi pozbawionemu władzy nadał jednego Pana (w miejscu korporacyi moralnie głęboko podupadłéj), a Prusakom opiekę upewnił, ale dlatego, że nagrodził Alberta, który od Kościoła odpadł. Ta nagroda

zawarcia z nim politycznego traktatu. Tański doniósł Elektorowi w imieniu królewskiém, że Potocki, Wielki Hetman koronny, znów na stronę królewską przechodzi, a Tatarzy z pomocą przybywają. Aby zaś Elektora jego własnym interesem związać, oznajmił Jan Kaźmierz, że udzielność Księstwa pruskiego Domowi brandeburskiemu nadać, od apelacyi Królów polskich etc. uwolnić Księstwo gotów [1]). Co zatém Elektor dopiéro po stanowczych zwycięztwach nad Polską spodziewaćby się mógł, to mu natychmiast dawał Król polski.

(Układy Elektora ze Szwecyą przeciw Polsce; traktat królewiecki w Styczniu 1656 r.)

Atoli nagłe wypadki przeszkodziły téj kombinacyi Jana Kaźmierza, a na którą z pewnością byłby się ochoczo zgodził Elektor. Szwedzi podbiwszy niemal całą Polskę, zbliżali się coraz bardziéj do krajów elektorskich. Napróżno wyprawił Elektor cztery poselstwa do Karola Gustawa, jedno w Szczecinie, drugie w Frauenswald, trzecie w Rogoźnéj, czwarte w Opocznie i Krakowie, nie zdołały one Szwedów skłonić do układu. Piąte poselstwo wysłał Elektor, aby Karolowi wracającemu z Warszawy do Torunia przymierze ofiarowali. Na to się rozgniewał zwycięzca, zwłaszcza że z listów przejętych i z czynności sejmowych w Malborgu o istotnych celach elektorskich się dowiedział. Odpowiedział zatém w tonie imponującym, ubliżał Elektorowi i nie szczędził mu wyrzutów: że Elektor „pierwszy przymierze przeciw jarzmu polskiemu ofiarował"; że jego Posłowie inaczéj mówią, a inaczéj czynią, z przesadnemi żądaniami swego Pana występują. Pogroził Karol, że całą historyą tego rokowania publicznie ogłosić rozkaże. Posłowi swemu na Dworze elektorskim nakazał Karol żądać krótkiéj odpowiedzi, a w razie najmniejszego wachania się ze strony gabinetu elektorskiego, natych-

---

dana odszczepieńcowi była potężną pobudką i przykładem dla Książąt niemieckich, zrywających z Papieżem i z Cesarzem w celu dopięcia samodzielności. Niezawodnie przyczynił się do zwycięztwa reformacyi i do rozprzężenia św. rzymskiego Imperium, zatém i do zguby Niemiec Zygmunt I może jeszcze więcéj, niżeli Królowie francuzcy.

[1]) Puf. F. W. 290.

miast odjechać. Jeszcze raz jeden usiłował Fryderyk Wilhelm przystąpić do rokowania ze Szwedem i zarzucał mu, że rozpoczęte układy przerwał. Odpowiedź Karola była wielce surową, może surowszą od owéj, którą był dał Dobrzeńskiemu, ostatniemu wysłannikowi Elektora. W téj odpowiedzi mówił już Karol o Księstwie pruskiém, jako o lenności szwedzkiéj. Nadto wymagał w sposób rozkazujący, aby Brandeburczyk natychmiast z Prus królewskich ustąpił, w sprawy się téj prowincyi nie mięszał.

Po groźbie nastąpiły czyny, jedna szwedzka armia dążyła przez Pomorze do Księstwa pruskiego, druga przez Litwę. Obiedwie niszczyły okropnie posiadłości brandeburskie, Polacy w służbie szwedzkiéj szli na wyścigi ze Szwedami i Niemcami, Karol Gustaw dążył prosto do stolicy Księstwa. Wobec tak nagłego niebezpieczeństwa nie wiedział Elektor, jak sobie począć. Zostawała mu wprawdzie jeszcze droga boju, miał on 15,000 żołnierza (prócz załóg w Prusach królewskich), zatém „miał zwycięztwo w ręku, jeżli na Szwedów stanowczo uderzy". Tego nie uczynił Elektor, lecz się cofnął do Królewca, wystawiając swe kraje na mściwość nieprzyjaciół. Załogi z miast uciekły, albo przeszły do nieprzyjaciela. W Królewcu nie mógł się trzymać Frydryk Wilhelm, albowiem tak on z powodu niezliczonych planów, jako téż stronnicy szwedzcy w jego służbie nie pamiętali o utrzymaniu dla wojska, a jeżliby z wojskiem wyszedł, toby Królewiec zależał od mieszczaństwa niechętnego surowym rządom elektorskim.

To położenie zmusiło Elektora do układów, długi czas opierał on się zwierzchnictwu szwedzkiemu, znając dokładnie Karola Gustawa, oraz powoływał się na swą wysoką godność, którą jako Elektor piastował w Niemczech, a któréj Karol, jako członek niemieckiego Państwa, nie posiadał. Wszakże wszystko to było napróżno, Szwed się nie dał wzruszyć, tylko na téj podstawie chciał z Elektorem traktować i oczekiwał na czele armii tuż przy Królewcu stanowczéj odpowiedzi. Kanclerz Oxenstierna miał nadto rozkaz robić Elektorowi surowe wyrzuty. Elektor nie mogąc postąpić inaczéj, uległ Karolowi i poddał mu się układem zawartym w Królewcu (18go Stycznia 1656) pod następnemi warunkami:

Elektor cofnie swoje wojska, bez dalszego wybierania kontrybucyi z Prus królewskich i z Pomorza, mianowicie z Malborga etc., żywność zaś i wszelkie potrzeby wojenne zostawi. Węzeł lenny, który dotąd Elektora, jako Księcia pruskiego z Polską łączył, kojarzy go odtąd ze Szwecyą. Elektor i jego następcy zrzekną się wszelkich pretensyi do Prus królewskich, a na Morzu baltyckiém nie będą mieli bez zezwolenia Szwecyi wojennych okrętów. Dochodami z ceł od towarów będzie się dzielił Elektor ze Szwecyą; tysiącem ludzi piechoty a 500 jeżdzcami przyjdzie jéj w pomoc. Wojsku szwedzkiemu dozwoli wolne przejście przez swe kraje [1]).

Oczywiście były te warunki wielce uciążliwemi, powinności przyjęte przez Elektora daleko uciążliwszemi od tych, do których był obowiązany wobec Polski. Wprawdzie otrzymał Elektor inwestyturę Warmii, ale to nie było dostateczném wynagrodzeniem za ciężary przyjęte przez niego, bowiem najważniejsze stanowisko Warmii sobie przyznał Karol Gustaw, załogi elektorskiéj w Braunsberg cierpieć nie chciał. Ten układ jest dla tego szczególnym, że Szwecya niczego Brandeburczykom nie odstąpiła, zabrała im wiele bez wydania wojny i bez boju, a jako wynagrodzenie tylko obcą własność przyrzekła. Czegoby był zażądał Karol Gustaw od Elektora, gdyby go był kilkakrotnie orężem zwyciężył? Potężny Elektor stał się obecnie nie tylko wazalem, lecz oraz administratorem, niejako urzędnikiem szwedzkim. Słusznie rzekł Lisola: „że taka przyjaźń długo trwać nie może"; wszak Karol Gustaw nie miał żadnych zasad, nie wiedział co obowiązek, zaś Elektor pewnie nie myślał wypełnić rzetelnie ugodę wymuszoną, a która wreszcie zagrażała saméj egzystencyi Elektora jako Potentata.

Ta klęska, którą poniósł lennik Polski, była oraz nową stratą dla Rzeczypospolitéj, bo materyalne i moralne siły Szwedów powiększyły się tym sposobem znacznie. Z ustąpieniem Frydryka Wilhelma bez boju, oraz z odwołaniem jego załóg z Prus królewskich, ujźrzała się ta prowincya bez pomocy, jéj patryotyzm był daremny. Jedynie Gdańsk, Put-

---

[1]) Cały traktat znajduje się obszernie w Puf. C. G. i F. W. Rudawski wystawia go mylnie, a to, zdaje się, umyślnie.

zig i Malborg stawiały opór Szwedom, inne miasta poddały się już podczas rokowania Elektora z Karolem, albo nawet wcześniéj.

Najprzód poddały się, a to bez boju: Brodnica, Gotub i Neumarkt (w końcu Listopada); prócz Gustawa, który przybył z Warszawy, wkroczyli do Prus Jenerałowie Steenbok i Horn z Nowegodworu i z Pomorza. Toruń, handlem i położeniem ważne miasto, zawezwane do poddania się Szwedom, postanowiło naprzód zostać wierném Królowi, obecnie zaś nie miał Toruń ani wodza, ani zasobów wojennych, co go skłoniło do kapitulacyi, zwłaszcza że Szwedzi użyli oraz podstępu [1]). Elbląg poddał się przez nienawiść do Papieża i Cesarza [2]); mniemało to miasto, że wyjazd Króla za granicę uwalnia je od przysięgi. Mewa, Tczewo, Grudziąż, Lau-

---

[1]) Rudawski (213) podaje, że wysłannik polski do Chmielnickiego, Żytkiewicz, otrzymał od Jana Kaźmierza blankiet z własnoręcznym podpisem królewskim. Żytkiewicz zaprzedał się Karolowi, udał, że jest wysłannikiem Króla polskiego do Torunia i wezwał miasto do poddania się Szwedom, aby próżnym oporem nie wystawiało się na klęski. Że Radziejowski, mający stosunki z tym Żytkiewiczem, w istocie rokował z Toruniem, to nie podpada wątpliwości. Sądziłbym wszakże, że to miasto, tak jak inne protestanckie w Prusach, tchnęło z winy Władysława IV sympatyą dla Szwecyi i z polskiém wojskiem, gdy do oblężenia przyszło, bynajmniéj się nie łączyło.

[2]) Tego faktu nigdzie nie znalazłem, ale Rudawski, który go przytacza, powołuje się na własną mowę do Elblążan; wystawił on w niéj, że Papież daje pomoc pieniężną, Cesarz ma prawo do Prus, Toruńszczanie zaś obowiązki wierności wobec Króla polskiego, a oporu przeciw szwedzkiéj tyranii. Tém się nie dali przekonać Elblążanie i odrzekli, „że nie należy nawet wspomnieć o Papieżu, którego lud bardziéj niżeli psa lub węża nienawidzi; że się lękają, aby po uwolnieniu przez subsidia papiezkie nie wpadli w zależność od Papieża; że się ewangielicy z Cesarzem zgodzić nie mogą, a w ogólności wolni mężowie pod jarzmem katolików jęczą“ (*Annales 213*). Wszelako były te rady uczonego kapłana równie głębokie i wzniosłe, a oraz praktyczne; jedynie wierność dla Papieża, Cesarza i Króla stanowi rękojmię godności i prawdziwéj wolności obywatelskiéj. Wprawdzie otrzymali rozumkujący Elblążanie korzystne warunki od Szwedów (Rudawski 212), ale wkrótce znajdowali się „wolni mężowie„

enburg etc. [1]) zajęli także Szwedzi. Tym sposobem dostały się Prusy pod szwedzkie panowanie.

(Charakter, polityczne systema i dążności Karola Gustawa. Jego zręczne zamachy na Polskę.)

Karol Gustaw podbił Polskę wprawdzie bez wielkich trudności, wszakże był on niepospolitą, pod względem wojennym i politycznym wysoką osobowością, i mimo że go publiczność (podobnie jak jego przeciwnika Jana Kaźmierza) niemal powszechnie zapoznaje, za zwyczajnego, nawet płytkiego człowieka uważa. Inaczéj mówią wypadki; te, które już poznaliśmy dowodzą, że wojować i rozkazywać umiał, zatém główne własności zdobywcy posiadał. Następne przekonają nas, że nadzwyczajnemi przymiotami umysłu i charakteru zarówno do przewag wojennych i politycznych obdarzon, w żadném stanowisku nie rozpaczał i śród najniebezpieczniejszych położeń, jak niegdyś Rzymianie, nowe niebezpieczeństwa, ufny w siebie, zuchwale wyzywał. Tę posągową postać oddał mistrzowską ręką Lisola, Poseł austryacki najprzód na szwedzkim, a potém na polskim Dworze; portret był robionym w czasie, kiedy Król szwedzki po odebranych klęskach był otoczony niebezpieczeństwami: „Rzadko i jedynie w nagłéj potrzebie“, mówi Lisola, „radzi się Karol Gustaw Senatorów i Jenerałów, przez co sobie magnatów odstręcza, lecz taką jest siła panowania (imponowania) tego groźnego charakteru (*ferocis ingenii*), że drżą na widok jego i odrzec mu nie mają odwagi. Wiele Jenerałów i Ministrów dostało się w ręce nieprzyjaciół, wiele padło ofiarą chorób, niektórzy zniechęceni wrócili do domu, odtąd załatwia Karol sam prawie wszystkie sprawy, ale pod ciężarem tak olbrzymiéj pracy ulegnie on ostatecznie. Zresztą posiada dowcip żywy i bystry, umysł rażny i głęboki, do mącenia i tworzenia stronnictw arcyzdolny, ale burzliwy, prędki i przez zbyteczną ufność w siebie zuchwały, w doli wyniosły, niedolą wprawdzie niepognębiony, ale w niemocy się zżymając i nie-

---

w położeniu, w którém mieli powody zazdrościć protestanckim Gdańszczanom, co Królowi wiernymi zostali.

[1]) Lengnich, VII, 147—150.

pomny na zmienne losy ludzkie, złorzeczy fortunie, jak gdyby mu to wydarła, czego mu nie dała“ [1]).

Z potęgą wojskową i z powszechnie w Polsce uznaną powagą łączył Karol roztropność polityczną; moralne i polityczne usposobienia między Polakami ułatwiały mu uzupełnienie zdobyczy. W saméj rzeczy był się naród polski pozbawił sił moralnych już przez samą zbyt rozwolnioną formę rządu; przez upadek zasad, a rosnącą bezkarność ucierpiał jego patryotyzm niezmiernie. Skoro było wolno stronnictwom, a nawet ludziom pojedynczym potępiać i Króla i Panów duchownych i świeckich i Senat i Izbę poselską, jakaż powaga mogła pozostać nietykalną?

Z takich usposobień zakłóconego, pod względem publicznéj moralności rozwiązłego narodu, umiał korzystać Karol Gustaw z niepospolitą zręcznością i zyskiwać zwolenników. Stronnictwo dysydenckie uważało go za oswobodziciela, wynosiło swego mesyasza pod niebiosy, objawiało mu swe uwielbienie w sposób częstokroć niezmiernie komiczny. Systematyczna opozycya, liberalni, republikanie, wyznawcy równości i t. p., ludzie przeczący hierarchią, zwierzchność i zasługę witali w uzurpatorze pokonawcę powagi prawowitéj, wyższych pozycyj i słynnych osobowości, w nim widzieli niwelatora społeczeństwa, pogromcę pobożnego Jana Kaźmierza i słusznie dumnéj arystokracyi polskiéj, którą przedewszystkiém równie jak i królewski Dwór nienawidzili. Nawet większość narodu umiał ująć Karol Gustaw, była ona bowiem ciągłém bieganiem do mety wolności rozgrzaną, niezrozumiałemi, ale często powtarzanemi wykrzyknikami upojoną, brała szumne frazesy gadatliwych ideologów za rzeczywistość, niepomna, że na dobry byt ojczyzny ciężko pracować, wypełnieniem najtwardszych obowiązków zarabiać koniecznie potrzeba. Przywileje i rozliczne wolności, wielorakie prawa i swobody, własność bez ciężaru, posiadanie przy bezpieczeństwie, wszystko to przyrzekał uzurpator Polakom i żądał od nich jedynie, aby swego Króla opuścili, a rozumiało się przez się, że wszelki wpływ zwierzchności (uważanych

[1]) *Baronis Lisola relatio ad Caesarem. Czenstochoviae 23 Martii 1657.* Oryg. arch. tajn. W pięknéj łacinie, lecz stylem nieco romantycznym. Między dokum. Nr. XVIII.

za obce) papiezkiéj i cesarskiéj na sprawy „niepodległego“ narodu ustanie pod berłem protestanta. Równie chojnym był Karol Gustaw w obietnicach dla Państwa polskiego, przyrzekał obronę przeciw barbarzyńcom, przywrócenie prowincyi oderwanych od Polski; połączone wojska szwedzkie i polskie, powtarzał on, wprawią świat w zadziwienie, Polska nie tracąc ani swéj wiary, ani wolności, wystąpi przy pomocy Szwedów, jako kraj bogaty, rządny i potężny. Czarujący urok miewały te słowa dla niemyślących, którzy nieraz podobne programata przekładali Królom polskim, wszakże ani ich słuchać, ani podatków dawać nie chcieli.

Słowem, nie było trudno Karolowi ująć szlachtę mianowicie drobną; ta klasa wielce krzykliwa, uparta i zuchwała, do namiętnego negowania skłonna, w dysputach zaciekła, wytrwała i nieprzegadana umie się korzyć przed prawem mocniejszego, jeżli to milczeć nakazuje, karci, a nie dysputuje. Trudniéj było zwycięzcy pozyskać lud właściwy, (a który od pół oświeconych odróżnić należy), oraz i jego naturalnych zwierzchników, kapłanów. Aby i tego celu dopiąć, udawał Karol cześć dla ludzkości i sprawiedliwości, a nawet (chociaż nie na długo) szacunek dla religii.

W ogólności nie brakowało Karolowi na sztuce podbijania umysłów. Dla zdrajców szczodry, wspaniały, dla dobrych obywateli przystępny, grzeczny, wobec ich żądań giętki, nie opuszczał on żadnéj sposobności, aby pochlebiać Polakom, wychwalał nawet duchowieństwo, chociaż go z małemi wyjątkami uznać nie chciało, wobec klas wszystkich udawał sprawiedliwość i umiarkowanie. Na skargi przeciw niezmiernym nadużyciom szwedzkich urzędników i żołnierzy, odpowiadał z przerażeniem, tłumaczył się niewiadomością, dziękował za doniesienie, objawiał żywe spółczucie, główną winę przypisywał wyzywaniom stronnictwa królewskiego, nawet ślubował zadosyćuczynienie i często w istocie wymierzał kary z odgłosem, surowych nakazów karności, chociaż nigdy wykonanemi nie były, nie szczędził. Przy zajmującéj powierzchowności uczył się Karol roli i mów stósownych do każdego stanu i w każdéj jego dolegliwości; ta chęć podobania się musiała, przy blasku potęgi zwycięzcy, zrobić wrażenie na kraj przerażony. Zręczności uzurpatora szło w po-

moc jego otoczenie, z dawna w sztuce oszustwa wyćwiczone, a przymioty bohaterskie młodego wojownika uderzały silnie i łudziły wyobraźnią narodu polskiego, istotą i duchem, jak wiadomo, wielce rycerskiego.

Jednakże w saméj rzeczy nie był Karol Gustaw liberalnym, dążył do zamiarów całe innych i nieraz, z udaną niezręcznością zdradził swój istotny cel: niesforną szlachtę rozbroić, do pługa przykuć, krzykliwe sejmy, jako sposobność do politycznych zbrodni, jako propagandę buntu i widowisko bezkarnéj swawoli obalić, a natomiast ściśle monarchiczną, nawet absolutną władzę wprowadzić.

W takich dążnościach wspierać Karola byliby gotowi najszlachetniejsi, najlepsi Polacy, albowiem, zapominając nawet o wiekuistych korzyściach prawdziwéj monarchii i o przemijających ciężarach absolutyzmu, przyznać należy, że w życiu narodów, tak jak w życiu pojedynczych ludzi, bywają chwile, w których jedynie najsroższa karność i zupełna, nieubłagana reakcya zdołają wydać skutek zbawienny, ocalić upadający naród, lub pojedynczego człowieka. Dla Polaków, co tak myśleli, było surowe panowanie cudzoziemca jedynie szkołą posłuszeństwa dla coraz bardziéj swéj woli oddającego się narodu. Przeto miał Karol Gustaw stronników nawet między prawdziwymi patryotami, układającymi sobie użyć go, jako pogromcę swawoli, do rzetelnych celów i dobra ojczyzny. Widocznie nie samym orężem podbijał Karol Polskę, przez co właśnie najbardziéj zagrażał sprawie zgubionéj, zdawało się, na zawsze. Szczęściem dla Polski, że nie wytrwał długo w téj udanéj roli, jak to zobaczymy.

ROZDZIAŁ VII.

Rokowanie Polski z Austryą podczas pobytu królewskiego w Szląsku. Nowe ofiarowanie polskiéj korony austryackiemu Domowi.

(Narady Króla z Senatorami w Opolu. Powtórny głos Polaków, wołających do Austryi o pomoc. Wzniosłe pojęcia o Papiestwie i Cesarstwie między Polakami.)

Według zdania swych najśmielszych ludzi stanu, nie mogła Polska dźwignąć się własnemi siłami z tak głębokiego

upadku, a nie znalazł się gabinet, coby chciał dać pomoc; ztąd częste narady nad tym przedmiotem w Opolu. Widokom okupienia koroną posiłki od Elektora albo Rakoczego, Książąt protestanckich, za którymi przemawiało wielu Senatorów, sprzeciwiały się ważne względy najprzód religijne, powtóre polityczne, Brandeburg bowiem i Siedmiogród nie były wielkiemi potęgami; te dwa zarzuty powtarzał Jan Kaźmierz z naciskiem. W takiém położeniu spoglądało znów wielu na Austryą, jako na jedyną kotwicę dla tonącéj nawy; Król osobiście i od dawna przywiązany do Domu austryackiego, Królowa wdzięczna za sympatyą i gościnność, wspierali to zdanie coraz powszechniejsze.

W saméj rzeczy tak ci Polacy, co w Austryi znaleźli przytułek, jak owi, co w kraju jeszcze nie rozpaczali o sprawie, mieli oddalenie się Króla z kraju za wielką klęskę ojczyzny, lecz z drugiéj strony pocieszali się nadzieją, że Jan Kaźmierz przebywając w Austryi, zdoła wyrobić pomoc u Cesarza. Zaiste, osobiste położenie nieszczęśliwego Króla musiało wywierać silne wrażenie na czułego, pobożnego Cesarza i powiększyć jego gorliwość o dobro katolickiego Królestwa, zaś osobiste cierpienia emigrantów podnosiły ich wiarę w urzędowego protektora wszystkich, którychby dosięgły klęski polityczne. Kaźmierz Floryan na Klewaniu Książe (*Dux*) Czartoryski, Biskup inowrocławski, mąż królewskiego rodu, szczególną nauką i cnotą odznaczający się prałat, był niezawodnie wiernym tłómaczem uczuć swych towarzyszy niedoli, gdy pisał do Ferdynanda III: „Chciej W. C. M. przyjąć najłaskawiéj zapewnienie, że świętobliwemu imieniu W. C. M. życie i wszelkie usilności poświęcam i z innymi tuszę sobie, że to tyranią kacerzy rozwalone przedmurze chrześciańskiego, przywrócić raczy dziedziczną w Najjaśn. Domu austryackim pobożnością i potęgą ducha“ [1]).

Arcybiskup gnieźnieński, Prymas Królestwa, pierwszy między Senatorami duchownymi i świeckimi, udał się z tą samą prożbą urzędownie do Cesarza i pisał: „Czego się zawzięte szaleństwo Szwedów dopuszczać ośmiela, aby katolicką

[1]) *Casimirus Florianus Dux in Klewan Czartoryski Ferdinando III. Nissae 29 Oct. 1655.* Oryg. w tajn. arch. Walewski: *Gesch. Lep. I,* Dok. Nr. XXXVI.

wiarę zgubić, o tém wiesz W. C. Mość z codziennego głosu. Sprofanowane kościoły, splamione ołtarze, kapłani boży okładani haniebnemi kary, prostytucya honoru czcigodnych matron i obraza wstydliwości dziewic poświęconych Bogu, nienasycone łaknienie Szweda nie tylko na złoto, lecz nawet i na krew katolicką w tém Królestwie, co niedawno jeszcze było przedmurzem chrześciaństwa, a obecnie jest stolicą i arsenałem kacerzy, szczeblem dla bezbożnych do jeszcze wyższych zamachów, — wołają o zemstę do niebios i o pomoc W. C. Mości, zastępczyni Bożego Majestatu na ziemi. Te westchnienia rozpaczającéj Rzeczypospolitéj składam u stóp W. C. Mości, ja Prymas i pierwszy Książe polskiego Królestwa, obecnie nędzny, z wszystkiego wyzuty emigrant. Dla tego Cię, Najjaśniejszy Panie, uczynił Bóg Cesarzem, abyś władał nad jego nieprzyjaciołmi, obalał ich zamysły i nie dopuścił krzywdzić Królestw i mieszkańców tychże.“

„Czemu się wachasz Najjaśn. Panie? Co Ci stanęło na przeszkodzie; przecież nie szwedzka potęga? Wprawdzie wzmaga się ona skłonnościami bezbożnych i naszym upadkiem, wszelako, chociaż nie poniosła klęsk odgłos mających, ucierpiała ona niemało. Nie było trudném Królestwo rozdzierane innemi wojnami napaść i zająć niespodzianie, ale, jeźli pomoc nie przybędzie wcześnie, stanie się przemoc szwedzka niezwyciężoną. Niewątpliwie masz Najjaśniejszy Panie powody, które Cię wstrzymują od dania pomocy, ale przeciw nim mogą wystąpić silniejsze argumenta za udzieleniem nam posiłków. Trudno wszystko powierzyć pismom, lecz jeźli W. C. Mość rozkaże, przybędę do ucałowania ręki, albo nad środkami, jakiemi nas W. C. Mość ocalić z pożaru i ogłosić się naszym najwyższym i bezpośrednim Panem możesz, będę radził otwarcie i serdecznie z rękojmią biskupiéj rzetelności i z osobliwém przywiązaniem, jakiém się zawsze odznaczał mój Dom wobec Najjaśn. Domu W. C. Mości“ [1]).

---

[1]) *Litterae Comitis Andreae Leszczyński, Archiepiscopis Gnesnensis. Nissae 5 Novemb. 1655.* Autograf w arch. tajn. To wymowne, pod wpływem boleści nad konającą matką ułożone pismo, zobaczyć w oryginalnym, trudnym do przetłumaczenia języku w mojém dziele: *Gesch. Leop. I,* Dokum. Nr. XXXVII.

Niezawodnie były te pojęcia na wysokości powołania pierwszego między Panami duchownymi i świeckimi w Polsce. Sama moc okoliczności prowadziła Polaków do istotnego poznania systematu, na którym powinien spoczywać porządek w katolickim świecie i na którym powinna się opierać rzetelna mądrość stanu.

Podobnie wzniosłą a oraz niezmiernie pojedynczą jest doktryna Jana Kaźmierza względem stanowiska, jakie zajmują Papież i Cesarz wobec chrześciańskich Królestw; ani historya, ani kanoniczne prawo nie powiedziały nic wyższego pod tym względem. Pobożny Król polski mówi w piśmie do Cesarza: „Bóg nadał światu w obecnych nieszczęśliwych czasach Papieża, od którego się wszelkiéj boskiéj i ludzkiéj pomocy niezachwianie spodziewam. Oraz nadał Bóg światu W. C. Mość dla obrony wiary, a ponieważ jestem z W. C. Mością wielokrotnie połączonym węzłami krwi i przyjaźni, więc liczę na pomoc“ [1]). Prócz tego pisma Jana Kaźmierza podał Visconti Cesarzowi inne, które w imieniu królewskiém zapowiada, że Polska ze Szwedem pokój zawrze, albowiem Austryą, jeżli żadnéj pomocy nie da, będą z pewnością Polacy nienawidzili [2]).

Zaiste, należało się obawiać téj reakcyi, skoro Polacy z pewnością na Austryą liczyli. Cesarz serdeczną skłonnością do spokrewnionego z sobą Króla i do katolickiego Królestwa, z dawna z Austryą sprzymierzonego, przejęty, nie potrzebował téj ostrogi, ale nie mógł tak raźnie czynić, jak tego ginąca Polska pragnęła, albowiem z Moskwy nie nastąpiła jeszcze odpowiedź na cesarskie pośrednictwo, a zwycięzcy Szwedzi nie pozostawali w bezczynności, ale domagali się ściśléj neutralności od Cesarza. Kleichen, szwedzki Rezydent na cesarskim Dworze, uwiadomił Cesarza (6go Listopada) o nadzwyczajném powodzeniu się Szwedów, o wojsku polskiém, co Króla zdradziło i w szwedzką służbę weszło. Car, rzekł on, odstąpił samochętnie Litwę i Wilno mojemu Panu, a Kozacy pragną szwedzkiéj opieki. Opierając się na tém

---

[1]) *Gio. Casim. al Imperatore. Glog. 7 Nov. 1655.* Oryg. tajn. arch. Walewski: *Gesch. Leop. 1*, Dokum. Nr. XXXVIII.

[2]) Przedstawienie Cesarzowi przez Viscontego na piśmie zrobione 14go Listop. 1655. Oryg. tamże.

zażądał Rezydent, aby Rząd austryacki polskim emigrantom nie dzwolił przeciw Karolowi Gustawowi i wiernym mu Polakom występować i przyrzekł, że Szwedzi ze swéj strony Króla polskiego w Szlązku niepokoić nie będą [1]). Z powodu téj dyplomatycznéj noty nakazał Cesarz Feld-Marszałkowi Hatzfeld, aby żadnego nieprzyjacielskiego kroku przeciw Szwedom nie przedsięwziął [2]). Baronowi Lisola polecił Cesarz natychmiast do Karola Gustawa się udać [3]).

(Pośrednictwo Cesarza między Polską i Szwecyą. Ciąg dalszy rokowania Jana Kaźmierza ze Szlązka z Austryą. Prośby i groźby Króla i jego Posła w Wiedniu.)

Śród takich okoliczności byłaby zbrojna pomoc austryacka bezużyteczną, a spółdziałanie z Polską niepodobném. Od początku wojny szwedsko-polskiéj usiłował Cesarz z troskliwości o Królestwo katolickie Szwedów do pokoju skłonić, teraz zaś postanowił powołać się na cesarską godność i jéj pierwszeństwo przed królewską i uroczyście wystąpić, formalne pośrednictwo Królowi polskiemu i Szwedom zaproponować. Do Karola wysłał Ferdynand III Hr. Franciszka Euzebiusza Poetting, a do Króla polskiego przez Hr. Kuefstein się odezwał. W piśmie do Karola Gustawa powołuje się Cesarz na list tegoż z 27go Sierpnia i wynurza żal, że rokowanie między Szwecyą i Polską do żadnego rezultatu nie doprowadziło. Oraz zwraca Cesarz uwagę na niebezpieczeństwo, które z wojny w Polsce dla Niemiec i sąsiadów wynika i przypomina „ile całemu chrześciańskiemu światu na tém zależy, aby Polska, ta twierdza przeciw nieprzyjacielskim napadom, w zemdlenie nie wpadła". „Mocą najwyższego urzędu, który Nam między Królami i Pany chrześciańskiego świata Bóg nadał [4]), powinniśmy nasze pośrednictwo stronom wojującym ofiarować po przyjacielsku." Nie wątpimy, mówi Cesarz

---

[1]) *Residens svecicus ad Imperatorem. Viennae 6 Nov. 1655.* Oryg. tamże. Widać już wtenczas robili emigranci wycieczki ze Szlązka. — [2]) *Instructiones pro Comite Hatzfeld. 9 Novembr. 1655.* Oryg, tamże. — [3]) *Instructiones pro Barone Lisola. 9 Nov. 1655.* Oryg. tamże.

[4]) *„Pro eo sane munere, quod nobis in Republica christiana, inter Reges et Principes ejusdem suprema Divinitas summum*

dalej, że Polska naszą propozycyę przyjmie i tego samego oświadczenia także ze strony Szwecyi wyglądamy [1]).

W piśmie do Jana Kaźmierza „Naszego brata przez godność królewską, a krewnego przez urodzenie“ wyraża Cesarz swe uczucia, pociesza Króla i „sąsiednie zaprzyjaźnione Królestwo, które jeszcze niedawno kwitnęło.“ .... „Nie omieszkaliśmy Króla szwedzkiego napomnieć, aby się do pokoju skłonił .... tuszymy sobie, że słuszność W. K. Mości (*Serenitas*) propozycyi naszego pośrednictwa nie odrzuci .... i Bóg dzieło pokoju, które w jego imieniu przedsiębierzemy, pobłogosławi“ [2]).

Hrabiemu Kuefstein poruczono prócz tego, Króla polskiego o korespondencyi między Austryą i Szwecyą uwiadomić i o pisemną odpowiedź na propozycyą pośrednictwa prosić. Oraz miał Kuefstein Króla upraszać, aby żadnych kroków nieprzyjacielskich ze Szlązka przeciw Szwedom przedsiębrać nie dozwolił. Tudzież doradzał Cesarz Królowi, aby się od polskich granic oddalił i w Wrocławiu mieszkał, cesarski pałac tamże zajął [3]). Jednocześnie otrzymał Kuefstein listy wierzytelne do Arcybiskupa gnieźnieńskiego (jako odpowiedź na pismo Prymasa z 5go Listopada), aby mu za przywiązanie do cesarskiego Domu podziękować. Niechaj Arcybiskup, mówi Cesarz, pośrednictwo wspiera, wszakże obcym Posłom i samym Polakom zawsze oświadcza, że Cesarz neutralnym zostać pragnie [4]).

---

imposuit.“. To samo określenie cesarskich praw i powinności wobec chrześciańskich Królów opiewa w piśmie do Polski: *„Pro eo, quod Deus optimus maximus, summum nobis inter Reges et Principes christianos imposuit munere.“*

[1]) *Litterae Imperatoris ad Regem Sueciae. Viennae 15 Nov. 1655.* Oryg. w arch. tajn. także drukowana. — [2]) *Litterae Imperatoris ad Regem Poloniae, Viennae 16 Nov. 1655.* Oryg. w arch. tajn. — [3]) *Memoriale pro Comite a Kuefstein, quid circa delatam sibi commisionem scrupulate observare debeat. 16 Nov. 1655.* Oryg. tamże. — [4]) *Fiduciariae ad Archiepiscopum Gnesnensem in Comitem a Kuefstein.* Oryginał tamże.

(Wtóre uroczyste poselstwo polskie do Cesarza; powtórzone ofiarowanie korony polskiéj austryackiemu Domowi.)

Tymczasem nie przestawał Jan Kaźmierz na zbrojną pomoc Austryi liczyć; związki między Jerzym Rakoczym, Księciem siedmiogrodzkim, dawnym nieprzyjacielem Domu austryackiego, a Karolem Gustawem, równie Austryi nieprzyjaznym, wzmagały nadzieję Króla polskiego. Napisał on do Cesarza (16go Listopada), że pewien żołnierz [1]) „Nam wierny, którego imienia nie wymieniamy, ale pismo i podpis jego pokazać możemy" [2]) doniósł, że Szwedzi zamierzają po podbiciu Polski także prowincye od tego Królestwa niegdyś oderwane zająć, na dziedziczne kraje austryackie i na Niemcy uderzyć. Oraz pisze Król, że Poseł polski do Siedmiogrodu donosi o postanowieniu Rakoczego dać Polakom pomoc jedynie przeciw Kozakom i Tatarom, nie zaś przeciw Szwedom, ponieważ na wiosnę na Węgry uderzy, Karol Gustaw zaś do Szląska wpadnie [3]). To samo udzielił Jan Kaźmierz Feld-Marszałkowi Hatzfeld [4]). Z powodu tych nowych okoliczności uznali Król i Senatorowie polscy zgromadzeni w Opolu za konieczne wyprawić nowego Posła, Hrabiego Jana Leszczyńskiego, Wojewodę łęczyckiego, do Cesarza (18 Listopada). W piśmie wierzytelném od Senatorów danem, rzekła pobożna, uczona, przez nawykłość do rządzenia wielkiém Państwem z nauką stanu i politycznemi stosunkami dokładnie obeznana arystokracya: „Nie dla tego nazywa świat W. C. Mość Cesarzem Chrześciaństwa, abyś Najjaśniejszy Panie tylko nad opieką siedmiu Królestw, które Twoim rządom podlegają, czuwał. Mamy radośne przekonanie (*arbitramur et laetamur*), żeś się W. C. Mość dla wyższych celów, dla dobra powszechnego urodził i powszechném upragnieniem Cesarzem obrany został" [5]). Upoważniono Posła raz jeszcze tron polski

---

[1]) Towarzysz, szlachcic w regularném wojsku. — [2]) *Rex Pol. ad Imp. Glogov. 16 Nov. 1655.* Autograf tamże. — [3]) *Ibid.*

[4]) *Rex Pol. Comiti a Hatzfeld. 16 Nov. 1655.* Autograf tamże.

[5]) *„Comunibus votis electam S. C. Majestatem." Litt. cred. Senat. Pol. ad Imp. in Comitem Palat. J. Leszcz. Opp. 18 Nov. 1655.* Oryg. w arch. tajn. Między Dok. Nr. XXXIX w *Gesch. Leop. I.*

austryackiemu Domowi ofiarować, a jeżli Cesarz korony przyjąć nie zechce, natenczas prosić, aby przynajmniéj swego wojska pożyczył, a Województwa krakowskie i sieradzkie wraz z Kamerą samborską i z Hrabstwem żywieckiém w zastaw przyjął [1]).

Wiadomości, które Poseł polski z Siedmiogrodu (gdzie także szwedzkiego ajenta zastał) przywiózł, wydały się Królowi wielce ważnemi, dla tego wyprawił go do Hr. Hatzfeld, aby mu ustnie swe spostrzeżenia nad Dworem siedmiogrodzkim udzielił. „Podkomorzy Króla polskiego Szomow de Szomowicz, młody ale rozumny Pan (*Cavalier*)“, donosi Hatzfeld Cesarzowi, „był już trzy razy u Rakoczego i powiedział mi, że Książe tego lata byłby Węgry zaczepił, ale powodzenia Szwedów wprawiły go w obawę. Gdy Poseł polski wystąpił z mniemaniem, że Książe jednak na Austryą uderzy, odpowiedział Rakoczy: Podobne zamiary trzeba starannie ukrywać, wszelako zawsze jest lepiéj uprzedzić, niżeli być niespodzianie uprzedzonym“ [2]).

Także z innéj strony zbliżały się wojenne niebezpieczeństwa do austryackich krajów, szwedzkie oddziały wpadały do Szlązka, pustoszyły kraj, zabierały bydło, a nawet i ludzi [3]). Polacy tu i owdzie prowadzili partyzantkę ze Szwedami, a ścigani chronili się do Szlązka pod cesarską opiekę [4]); szwedzki Rezydent w Wiedniu protestował przeciw temu. Wreszcie miewali Polacy publiczne narady w Szlązku, wydawali proklamacye i utrzymywali pewną siłę zbrojną nie tylko żołnierzy z pułków autoramentu niemieckiego (cudzoziemskiego), którzy z Królem przybyli, lecz oraz oddziały, które niedawno do załogi w Krakowie należały. Aby dalszym kolizyom zapobiedz, wysłano oficera do Króla polskiego

[1]) Rudawski 206. Ta propozycya (w tajném archiwum jéj nie ma) była tylko powtórzeniem przedtém uczynionych. W urzędowéj nocie mówi Jan Leszczyński tylko w ogólności: „Owe części Królestwa, których jeszcze nieprzyjaciel nie zajął.“

[2]) *Bericht des Grafen v. Hatzfeld an den Kaiser 29 Novemb. 1655.* Oryg. w arch. tajn. — [3]) *Officieller Bericht aus Schlesien an den Hof 20 Novemb. 2655,* Oryg. tamże.

[4]) *Graf Haditz an das Oberamt in Schlesien 18 Nov. 1655.* Oryginał tamże.

z propozycyą, aby polską siłę zbrojną w Szłązku zwinął. W audyencyi oświadczył Jan Kaźmierz, że tę konieczność pojmuje, wreszcie zostawało polskie wojsko w swéj nieczynności podczas emigracyi pod wpływem polityczném ruchliwości i było skłonném do buntu; pojedyncze oddziały dragonów i piechoty zburzyły się w pijaństwie, zabrały działa i t. d. Oraz zgadzał się Król polski z Cesarzem na to, aby polskie wojsko w austryacką służbę przeszło [1]), pragnął jednak, aby Cesarz i oficerów przyjął, żołnierze bowiem po większéj części weterani, razem zostać pragną. Na Królowę i gorliwszych między emigrantami zrobiło powyższe żądanie cesarskie wrażenie [2]) wielce nieprzyjemne, bowiem polskie wojsko żyło na własne koszta i otrzymało przeznaczenie jak najprędzéj przez Wielkopolskę do Prus królewskich wkroczyć [3]).

Jednak nie mógł Ferdynand III inaczéj postąpić, tego wymagały konsekwencya pośrednictwa, które Cesarz ofiarował i neutralność Austryi. Rzekł to Cesarz Królowi urzędownie i tłómaczył się, że mu pomocy dać nie może [4]). Jan Kaźmierz przewidywał to, nie łudził się w ocenieniu swego nieszczęśliwego położenia i wpadał niemal w rozpacz. Polska była w zemdleniu, Cesarz nie mógł dać pomocy, a obrotny nieprzyjaciel przedstawiał warunki do pokoju; stroskany Król mniemał, że roztropność wymaga tego nawet bezwzględnie nie odrzucać. W piśmie (z d. 1go Grudnia) prosi znów Jan Kaźmierz Cesarza o pomoc, ale już oraz grozi, że ze Szwecyą (któréj propozycye Visconti Cesarzowi udzielił) rokować będzie; Król zaprotestował „przed Bogiem, Papieżem, Cesarzem i chrześciańskimi Monarchami“, aby wiedziano, że jeśli dla uniknienia większego złego pokój niekorzystny zawrze, to postępowanie jedynie z powodu niedostatku środków do bronienia Polaków i świętego Kościoła nastąpiło. Jeżli przez ten pokój oraz kraje W. C. Mości ucierpią, temu, rzekł Król, ja nie winien, skoro nie mam dostatecznéj siły [5]).

---

[1]) *Bericht des Grafen Hatzfeld an den kaiserlichen Minister 28 Novemb. 1655.* Oryg. tamże. — [2]) Dès Noyers.
[3]) *Fragstein, relatio ad Imper. Glog. 27 Octob. 1655.* Oryg. w arch. tajn. — [4]) *Litterae Ferdinandi III ad Reg. Polon. 28 Nov. 1655.* Oryg. tamże. — [5]) *Litterae Regis Poloniae ad Imper. Glogoviae 24 Dec. 1655.* Oryg. tamże.

Mimo taką żywość nie ustawał Król pobożny i ze stosunkami austryackiemi obeznany, w swém przywiązaniu do Cesarza, ani w umiarkowaniu, ani w rezygnacyi. W posłuchaniach danych Hr. Kuefstein podziękował Król, „że go Cesarz odwiedzić kazał.“ We wszystkiém poddawał się Jan Kaźmierz postanowieniom Cesarza, jako katolika, jego pośrednictwo przyjął z wdzięcznością, a nie żądał bynajmniéj, aby Austrya z jego powodu neutralność ze Szwedem zerwać miała i przyrzekł, że niczego nie przedsięweźmie, coby Szwedów do uderzenia na kraje cesarskie spowodować mogło [1]). Jednak nie przyjął rady Ferdynanda co do przeniesienia się do Wrocławia, w Głogowy miał się za ubezpieczonego, jakkolwiek się żalił, że Szwedzi wpadają do Szląska i o siłę królewskiéj drużyny pytają; z tego powodu prosił Jan Kaźmierz o stósowne rozkazy do cesarskich Jenerałów [2]).

W odpowiedzi (łacińskiéj) podziękowała także Cesarzowi Królowa za jego pismo pełne życzliwości [3]). Podobnie Arcybiskup gnieźnieński podziękował Cesarzowi i rzekł, że obecnie, skoro Król potomków nie ma, wielu pretendentów do korony polskiéj wystąpi, że jednak żaden z nich rzetelniejszych praw od Austryi do tronu polskiego rościć sobie nie może. Dla tegoto powinien Dom austryacki z swemi warunkami wystąpić i Króla daniem mu pomocy zobowiązać. Wreszcie, mówi Prymas, byłoby korzystniejszą dla Austryi nie we własnym, ale w obcym kraju prowadzić wojnę z nieprzyjacielem [4]).

Królowa i Nuncyusz papiezki objawili to samo zdanie, ale Cesarz postanowił za Polską tylko na drodze dyplomatycznéj wystąpić, ani najwspanialszéj korony jagiellońskiéj (węgierską i czeską po Jagiełłach już posiadał) nie przyjmować, ani Polski zachodniéj aż do Gdańska, ani Województwa krakowskiego wraz z innemi krajami, ani całego Państwa

---

[1]) *Relatio Comitis a Kuefstein ad Imperat. Glogoviae 24 Dec. 1655.* Oryg. tamże. — [2]) Jednocześnie prosił Król o uwolnienie dwóch Starostów na reklamacye szwedzkie uwięzionych, oraz o oswobodzenie Księstwa opolskiego i raciborskiego od kwaterunków i t. d. — [3]) *Litterae Reginae Pol. ad Imp. Glog. 12 Dec. 1655.* Oryg. tamże. — [4]) *Relatio Comitis Kuefstein ad Imp. 24 Dec. 1655.* Oryg. tamże.

(jak to radził Prymas) nie zajmować. Niewiadome są powody téj zbytecznéj oględności, a raczéj lękliwości. Może lękając się Francyi i Turków nie sądził, żeby Polskę wewnętrznym bezrządem zemdloną, a od nieprzyjaciół wokoło otoczoną, obronić zdołał, a zapomniał (nad czém dziś Austrya zapewne duma), że po upadku Polski, upadają wszystkie ciężary jeograficznego i etnograficznego położenia na kraje austryackie. Może siły stargane w wieku jeszcze nie sędziwym krępowały wolę bohaterskiego zwycięzcy pod Nördlingen. Ale jakkolwiekbądź stawali się wobec obojętności Cesarza na tak wielkie dary Polski, Królowa, Magnaci (i sam Nuncyusz) tém bardziéj gotowymi do użycia wszelkich, nawet ostatecznych środków przeciw Szwedom. Król się opierał czas długi tym planom i miał je za awanturnicze, lecz od chwili, kiedy z nadzieją cesarskiéj pomocy rozstać się musiał, przemyśliwał nad własnemi środkami ratunku [1]) i coraz bardziéj nabierał otuchy, osobliwie natchnęła cudowna obrona klasztoru w Częstochowy nowym zapałem rycerskim pobożnego Króla.

Tymczasem rokował Poseł polski w Wiedniu Jan Hr. Leszczyński, ale, łatwo się tego domyśleć, bez skutku. Mówiono, że mu cesarscy Ministrowie rzekli o skłonności Cesarza do obrony sprawy prawowitéj spokrewnionego Króla, oraz o swéj własnéj gotowości do jéj popierania, jeżli szlachta polska jarzmo szwedzkie z siebie zrzuci. Nim to nastąpi, nie mógłby Cesarz bez swego najwidoczniejszego niebezpieczeństwa wystąpić z pomocą, śród rozchwianych stosunków i przeciw woli samychże Polaków [2]); w istocie poddała się więk-

---

[1]) *Ultima salus victis nullam sperare salutem. Virgil.*

[2]) Cytuję to miejsce (z Rudawskiego 206), ponieważ odpowiada ogólnemu, dokumentami udowodnionemu położeniu sprawy, a późniejsze wypadki potwierdzają je. O innych wiadomościach Rudawskiego, Wagnera, Gualdo, Rink etc. z namysłu nie spominam, ponieważ są zawiłe, sprzeczne lub zupełnie wymyślone. W ogólności były autorom piszącym w owéj epoce, nawet Pufendorfowi (uchodzącemu słusznie, według zdania Schoella i innych, za wzór w historyi nowożytnéj, na szczegóły załatwiania spraw politycznych osobliwie bacznéj) korespondencye gabinetów austryackiego i polskiego, noty, memoryały, ba całe traktaty nieznane, nie wiedzą oni nic o całym szeregu układów między mocarstwami z powodu sprawy

szość Szwedom. W odpowiedzi na te zarzuty wiedeńskiego gabinetu wystawiał Poseł położenie „Polski katolickiéj, sąsiedniéj i zaprzyjaźnionéj z Austryą“, jako na korzyść zmienione. Kozacy, mówił on, wrócili do posłuszeństwa, Han tatarski Polski nie opuści nim Jana Kaźmierza na tron wprowadzi, a Król wiaropodobnie już się w Polsce znajduje. Oraz

polskiéj, nie znają nawet imion posłów i ajentów; ztąd to pochodzą ich niezrozumiałe opisy, błędne mniemania, pomieszanie osób i epok etc. Polscy pisarze: Kochowski, Lengnich, Wydźga etc. nie są lepiéj obeznani z rzeczą. Między wszystkimi autorami zasługuje najwięcéj na wiarę Rudawski, albowiem do spraw publicznych w Polsce i w Austryi właśnie w owym czasie należał, obadwa Państwa dokładnie znał. Ale i on nie wiedział o dawniejszych poselstwach i układach między Austryą a Polską i mówi jedynie o czynności Wojewody Leszczyńskiego, którą zupełnie wykrzywia. Według jego zdania występował Leszczyński jedynie jako człowiek prywatny i dał się powodować Jezuicie Schönhoff, którego ma za intryganta Domowi austryackiemu nieprzyjaznego. Przytoczone pisma obydwóch dowodzą, że było przeciwnie.

W ogólności namnożyło się wiele błędów w literaturze historycznéj, mianowicie o stosunkach między Austryą i Polską, pisywali bowiem nasi pod wpływem stronnictwa francuzkiego, polemiki z Austryą z czasów późniejszych, a o świadectwa, dokumenta najmniéj się troszczyli, po większéj części nie byliby nawet z nich korzystać zdołali. Des Noyers wielce ograniczony, jedynie astrologią i rachunkami Królowéj zajęty, pisywał nadto na rozkaz Ludwiki Maryi fałsze do Paryża i Wersalu, aby Francyę utrzymywać w błędzie względem stosunków austryacko - polskich i dać jéj do zrozumienia, że pomoc francuzka byłaby lepiéj przyjętą niżeli austryacka. Najlepszym środkiem wprowadzenia Francuzów w błąd, zdawało się być Królowéj omylić swego ajenta przy Dworze francuzkim, często używanego w Hadze Ismaela Bouillaud (niedawno nawróconego) filologa i astronoma. Ztąd w pismach do niego prawi Des Noyers dziwolągi o faktach, na które się patrzył; widać to na każdéj karcie listów jego. Jedynie Rudawski, mając przystęp do Dworów austryackiego i polskiego, mógł napisać prawdę, ale przejęty bardziéj czcią dla austryackiego Domu niżeli dla sakramentu prawd historycznych, chwali on systematycznie każdy błąd biórokracyi austryackiéj, swych zaś rodaków żarliwie potępia, każdemu z nich albo cnoty, albo rozumu odmawia, Króla, Trzebickiego, Czarnieckiego i kilku innych z austryackiego stronnictwa wyjąwszy.

powołuje się Poseł na pokój westfalski i prosi Cesarza o „kilka tysięcy niemieckiéj piechoty“ [1]).

To pismo było bezskuteczném, podobnie jak inne poprzednie Rezydenta Visconti, w którém, prócz dawniéjszych argumentów za pomocą zbrojną wyrzekl, że Francuzi pośrednictwo ofiarują i Polskę oswobodzić chcą, jeżli Książe francuzki Królem polskim obranym będzie [2]). Z czasu czterech tygodni, wyznaczonego Leszczyńskiemu do zawarcia ugody

---

[1]) *Comes de Lesno, Palatinus Lenczicensis ad Imperatorem. 29 Dec. 1655.* Oryg. w arch. tajn. wied.

[2]) *Residens Pol. Vice-Comes ad Imp. 20 Dec. 1655.* Oryg. arch. tajn. — Doniesienie późniejsze (z 5go Stycznia 1656) Ajenta polskiego z Paryża nie było tak stanowczém, gabinet francuzki sprzyjał statecznie Szwedom, aby ich, według dawnego zwyczaju użyć przeciwko austryackiemu Domowi w Niemczech. W częstych naradach Króla z Senatorami odbywanych w Opolu i Głogowy, w celu znalezienia obcéj pomocy, uchwalono udać się do katolickich Dworów; wysłał téż Jan Kaźmierz dwa pisma, jedno do Ludwika XIV, drugie do Kardynała Mazarin, który więcéj niżeli sam młody Król na sprawy francuzkie wpływał. Kardynał przyjął pismo królewskie „z najwyższém uszanowaniem“, upewniał o swéj osobliwéj skłonności „do przymierza z Polską ścisłego, któregoby nic wzruszyć nie zdołało“ (*„alliance très-étroite et inébraulable.“ Bericht aus Paris d. 5 Jänner 1656 an den König zu Polen.* W arch. tajn. wied.). Nadto odwiedził Sekretarz kardynalski Ajenta polskiego, aby w imieniu Kardynała uwiadomić Jana Kaźmierza, że układ między Cesarzem, Imperium i Polakami, w celu upewnienia następstwa Arcyksięciu Leopoldowi na tron polski stanął; że Cesarz przyrzekł posiłki 2000 jazdy, 4000 piechoty, a potém swą całą armię wyprawić, lecz pod warunkami, względem których ma Lisola na Dwór polski przybyć. Kardynał udzielił to, aby Król zawczasu przyjaciołmi się otoczył.

Oraz doniósł Ajent polski, że Jenerał de Turenne sprzyja wielce przymierzu Francyi z Polską i że w ogólności na Dworze francuzkim stronnictwo Królowéj Ludwiki silném było. Oczywiście chciał Mazarin łudzić i uwikłać Króla, przedewszystkiém ostrzedz go, aby z Austryą przymierza nie zawierał. Już wiemy, że Mazarin był w błędzie co do stosunków austryacko-polskich, a dowiemy się od saméj Królowéj, że Dwór francuzki był jéj wielce nieprzychylnym, zatrzymywał dochody z jéj majątku we Francyi, co ją tém ściśléj z Austryą łączyło. Jan Kaźmierz nigdy się nie

szość
gabi
sied
nioı
tarr
wa
—

[illegible] tylko ci [illegible] zostaną, którzy nas ra[illegible] [illegible].

[illegible] wyrzekli, że tylko w ostateczności [illegible] się do [illegible] środków ratunku i nie [illegible] z heretykami i barbarzyńcami, [illegible] Cesarzem rychłą pomoc nam przy[illegible].

[illegible] odpowiedzi, nie czekał na nią stroskany Po[illegible] [illegible] do swego Pana, lecz nie wiedział, gdzie go [illegible] (d. 18 albo 19 Grud.) *) swe [illegible] i znów wystąpił do działania. Przez [illegible] z Wiednia upadła ostatnia nadzieja [illegible] wszyscy więc, nawet Austrya, opuścili [illegible] dał Janowi Kaźmierzowi zasiłek pie[illegible] [illegible] 100,000 talarów. Jedynie [illegible] Polaków i w istocie z niebios przybyła [illegible].

ROZDZIAŁ VIII.

[illegible]; jej skutki: zapał religijny Króla i narodu.

[illegible] Częstochowy.)

[illegible] Częstochowy, w klasztorze Paulinów, leżącym [illegible] Jasną Górą zwanym, niezbyt warownym, przyrod[illegible] [illegible] ubezpieczonym, znajduje się [illegible]

---

*) [illegible]

*) [illegible]

*) [illegible]

z Austryą, już więcéj połowy upłynęło. Poseł chcąc pożegnać Cesarza, zawołał raz ostatni do Austryi: „Niczego nie omieszkałem“, pisze on do Cesarza, „aby stósownie do poleceń mojego Króla i Magnatów Królestwa rychłą pomoc wojskową od W. C. Mości otrzymać. W ich imieniu ofiarowałem W. C. Mości, co ma nasze Królestwo najdroższego“.... [1]). „Na wypadek, jeżli W. C. Mość bezpośrednio na nieprzyjaciela uderzyć nie chcesz, proponowałem, abyś Najjaśniejszy Panie przynajmniéj te części Polski, których nieprzyjaciel jeszcze nie zajął, pod swą opiekę przyjął, obsadził i ubezpieczył. Gdy i te propozycye bezskutecznemi były, nie pozostaje mi nic więcéj, jak tylko ostatni środek naszego ratunku W. C. Mości przedstawić w przekonaniu, że W. C. Mość miłosierdziem tknięta, poda nam rękę w tém ostateczném położeniu.“

„Jedyny środek naszego ocalenia zależy na tém, aby się ośm, najwięcéj dziesięć tysięcy piechoty z naszemi siłami zbrojnemi połączyło; jeżeli W. C. Mość na to zezwolisz, jesteśmy w gotowości do przyjęcia w służbę i na nasz żołd wojsko pomocnicze. W tym celu złoży nasz Król natychmiast w jakiémkolwiek mieście szlązkiém summę mniéj więcéj 200,000 talarów, a to z warunkiem, aby wojsko pomocnicze do Królestwa nie weszło, nim ową sumę jako żołd otrzyma; naczelny wódz będzie przez W. C. Mość mianowany.“

„Racz W. C. Mość na to przystać, o co rzewnie i po raz ostatni proszę, a ze mną podnoszą ręce do Ciebie, Najjaśniejszy Panie, niezliczone katolickie ludy wystawione na doczesną i wieczną przepaść, albowiem po Bogu tylko od W. C. Mości pomocy wyglądać mogą. Jeżli nam téj odmówisz Najjaśniejszy Panie, natenczas protestuję się wobec Boga i całego świata, żeśmy wszystko uczynili, co naród katolicki uczynić powinien, a jeżli zginiemy (czego niech Bóg nie do-

---

zachwiał w swéj przyjaźni dla Domu austryackiego. Było zatém powyższe doniesienie Rezydenta polskiego w Wiedniu albo kombinacyą pojedynczych Polaków i Francuzów, albo téż środkiem skłaniania Cesarza do dania pomocy z powodu dawnego spółzawodnictwa między Domami austr. i francuzkim.

[1]) To jest koronę. Zob. Walewski, *Gesch. Leop. I*, Dok. Nr. XL.

puści), wtedy tylko ci winowajcami zostaną, którzy nas zupełnie opuścili."

„Całe Chrześciaństwo wyrzeknie, że tylko w ostatecznéj potrzebie uciekliśmy się do okropnych środków ratunku i nie zdziwi się naszém połączeniem z heretykami i barbarzyńcami, którzy wraz z tureckim Cesarzem rychłą pomoc nam przyrzekają" [1]).

Przewidując odpowiedź, nie czekał na nią stroskany Poseł i udał się [2]) do swego Pana, lecz nie wiedział, gdzie go znajdzie, Król bowiem porzucił (d. 18 albo 19 Grud.) [3]) swe schronienie w Austryi i znów wystąpił do działania. Przez odjazd Leszczyńskiego z Wiednia upadła ostatnia nadzieja pomocy cesarskiéj, wszyscy więc, nawet Austrya, opuścili Polskę, tylko Papież dał Janowi Kaźmierzowi zasiłek pieniężny w sumie nieprzechodzącéj 100,000 talarów. Jedynie Bóg mógł wesprzeć Polaków i w istocie z niebios przybyła im pomoc.

ROZDZIAŁ VIII.

Obrona częstochowskiego klasztoru; jéj skutki: zapał religijny Króla i narodu.

(Oblężenie Częstochowy.)

Tuż przy Częstochowy, w klasztorze Paulinów, leżącym na wzgórzu Jasną Górą zwanym, nieco warownym, przynajmniéj przeciw nagłym napadom ubezpieczonym, znajduje się,

[1]) *Joannes Comes de Leszno ad Imperatorem.* Oryg. w arch. tajn.; bez daty, lecz niewątpliwie między 29 Grud. i 5 Stycz.

[2]) Według listu Prymasa (Grabowski: Ojczyste wspominki) wyjechał Wojewoda z Wiednia 24 Stycznia 1656. W końcu Marca był jeszcze w Bardyowie, zkąd z powodu powstania górali i chłopów w Małéj-Polsce, wyjechać się lękał.

[3]) „*Joh. Casim. vorgestern von Gross-Glogau aufgebrochen, um über Ungarn nach Polen.... Sponk an den Kaiser. Neustadt 20 Dec. 1665.* Oryg. rap. arch. tajn. „*König wollte d. 18 abreisen, wohin, unbekannt. Man sagt nach Lubowla in Zips mit Soldaten, darauf zu Tataren. Dragoner schon aufgebrochen nach Ratibor. Kuefstein an den Kaiser 24 Dec. 1655.* Oryginał tamże.

jak powszechnie wiadomo, cudowny wizerunek Najświętszéj Panny. W osobistych cierpieniach odbywali zwykle Polacy pielgrzymkę do tego miejsca, aby Ś. Maryę błagać o cudowną pomoc; tysiące chorych, których ludzka sztuka uzdrowić nie zdołała, odzyskało tu zdrowie, tysiące nieszczęśliwych, utrapionych, których rozum ludzki pocieszyć napróżno usiłował, znalazło tu pocieszenie. Przez niezliczone dowody pobożnéj wdzięczności ocalonych, stała się kaplica częstochowska, poświęcona Matce boskiéj, jednym z najbogatszych skarbców w Europie, jednakże nawet dzicy najezdnicy, z jedynym wyjątkiem hussytów (r. 1430) nie śmieli targnąć się na te czcią kościoła i ludzi uświęcone bogactwa. Własnoręcznie pisane dziękczynienia, motywowane wota i podobne autentyczne dokumenta złożyły tu z czasem archiwum, które, jako źródło do historyi obyczajów, uczuć i cierpień katolików na Północy i Wschodzie europejskim nie ma z pewnością sobie równego; częstokroć znajdujemy dowody, że i protestanci udawali się do Matki boskiéj częstochowskiéj.

I w publicznéj niedoli uciekali się Polacy, Królowie, ludzie stanu i wodzowie o pomoc do Najśw. Panny, będącéj w przekonaniu ludzi pobożnych Królową i Patronką Polski, oraz Opiekunką wojska, które dla tego przed bitwą śpiewało wzniosły hymn: Boga Rodzico, aby zasłużyć na zwycięztwo.

Tam, na Jasnéj Górze, w ziemskiéj rezydencyi niebieskiéj Królowéj polskiéj [1]), schronili się niektórzy z chłopstwa i ze szlachty okolicznéj. Hr. Wrzeszczewicz, Czech w służbie szwedzkiéj, jakkolwiek katolik i religijnego znaczenia miejscowości świadomy, uległ jednak pokusie bogactw zakonu częstochowskiego i postanowił Jasną Górę podstępem lub gwałtem w swą moc dostać. Zająwszy (8 Listopada) z znacznym oddziałem wojska groźne stanowisko wobec kościoła i klasztoru jednym tylko murem opasanych, począł namawiać Ojców, którym niegdyś dobrodziejstwa świadczył, aby się protekcyi Karola Gustawa poddali, niewczesnym oporem go nie drażnili. Ojcowie złożyli radę i pytali o zdanie także

[1]) Zawsze w to wierzyli Polacy, późniejsze uroczyste ogłoszenie tegoż przez Jana Kaźmierza we Lwowie było tylko skutkiem owego przekonania narodu.

szlachtę, między którą jaśniał wziętością i powagą Stefan Zamojski, Miecznik sieradzki; jednomyślnie zgodzono się na to, że nieprzyjaciołom ufać nie należy. Zgromadzenie wysłało dwóch Ojców do Wrzeszczewicza z prośbą, aby celu zaniechał lub przynajmniéj na odpowiedź Prowincyała Paulinów czekał. Napróżno przesłał rozgniewany Hrabia gotową kapitulacyą do podpisu, napróżno groził zniszczeniem dóbr klasztornych, które w istocie spustoszył. Pałając zemstą wobec mnichów statecznych, namówił Wrzeszczewicz Jenerała Miller, Komendanta korpusu szwedzkiego, aby wyprawy do Prus, czém się właśnie zajmował, zaniechał i na skarbiec jasnogórski uderzył. Wysłannicy Zakonu do Wittemberga przekonali się, że Feldmarszałek bogatego klasztoru szczędzić nie będzie. Na nową radę zwołani Ojcowie wyrzekli jednomyślnie, aby poruczywszy się Bogu i opiece Jego Matki, bronić klasztoru bez trwogi [1]). Wzięli się téż zaraz do zburzenia kramów kupieckich, które wzdłuż murów fortecznych zbudowane, mogłyby nieprzyjacielowi przystęp do bram twierdzy ułatwić. Załoga po większéj części z wieśniaków złożona, wynosiła 160 ludzi, zakonników było 70, szlachty 5 z służbą nieliczną.

Prośby zakonników do Jana Kaźmierza, do Stefana Czarnieckiego etc. były w owém położeniu bezskuteczne, jedynie Kasztelan krakowski był czynnym, aby miejsce święte ocalić i przysłał zakonowi 12 dział większych [2]). Jenerał Miller podstąpił (18go Listopada) pod Częstochowę „w 9000 wojska, z 19 działami większego kalibru i z posiłkowemi hufcami Wrzeszczewicza, Sadowskiego, Księcia heskiego i dwóch Pułkowników Polaków i wezwał XX. Paulinów do otworzenia bram, grożąc świętym miejscom szturmem i spustoszeniem. Księża chociaż przerażeni, do walki nieprzygotowani, poznali z bezczelności kacerzy wielkość niebezpieczeństwa i zdobyli się na odwagę spełnienia ciężkiéj powinności, odmówili bluźniercom wnijścia do świątyni. Na czele

[1]) X. Aug. Kordecki, Pamiętnik oblężenia Częstochowy tłómaczony przez J. Łepkowskiego. To dziełko zawiera wiele interesujących szczegółów, oraz pojęcia i twierdzenia oddające ducha wieku. — [2]) Tamże str. 26.

Zgromadzenia był wtenczas Przeor Kordecki [1]), człowiek wyższego powołania, bohater prawdziwie chrześciański, chociaż o tém w swej skromności pewnie sam nie wiedział. On głównie i naczelnie zajmował się obroną. Szwedzi nie czekając na odpowiedź Ojców, napadli na folwark przyległy klasztorowi, zabili tam rządzcę i zaczęli ustawiać działa do szturmu. Zakonnicy przyjęli najezdników ogniem działowym i tak ich porazili, że Miller o zawieszenie broni przez wysłanych Polaków będących w służbie Karola prosił. Polacy w szwedzkim obozie przyrzekli, że się na św. miejsce nie targną i zaręczyli, że podobnym duchem tchną Tatarzy, Mołdawianie etc. służący pod polskimi Pułkownikami. Miller nie chciał oddać folwarku, Kordecki nie zezwolił na zawieszenie broni i kazał spalić śpichlerz, aby go nie zajął nieprzyjaciel. Szwedzi ustawiwszy działa od Częstochowy, niepokoili rzęsistym ogniem działowym kościół i klasztor, lecz znacznéj szkody nie zrobili. Oblężonym powiodło się zapalić kulami ognistemi domy, w których się nieprzyjaciel usadowił, płomienie dosięgły prochu i strzelb nabitych, co wielce przeraziło Szwedów zmuszonych do ucieczki, a ciągle rażonych strzałami z Jasnéj Góry.

Nowemu parlamentarzowi Millera przyrzekli Ojcowie odpowiedź nazajutrz. Odrzekł Przeor Szwedom, że z pewnością wbrew woli Pana swego czynią, skoro Karol Gustaw właśnie prawa kościołowi katolickiemu był zastrzegł. Napróżno przesłał Miller Księżom rozkaz Karola Gustawa, aby wojsko obsadziło Bolesław, Wieluń, Krzepice i Częstochowę, Kordecki odpowiedział (24 Listop.), że Częstochowa do klasztoru jasnogórskiego cale nie należy.

Do żywego rozgniewani Szwedzi rozpoczęli namiętną walkę śród już zrobionych przyrządzeń, podkopów, szańców etc. przystąpili do regularnego oblężenia; ogień działowy czynił wielkie szkody oblężonym; kościół i klasztór stanęły w płomieniach, ale straż odważna i roztropna zdołała ugasić gorejące punkta. Wiele pocisków padało bezskutecznie, „inne (o cudzie!) od dachówek się odbiwszy i nie sprawiwszy żadnéj szkody, odskakują — inne z nich wreszcie, nic nie zro-

[1]) Autor spomnionych Pamiętników.

biwszy, przenosiły i więcej szkody swoim z przeciwnéj strony szturm przypuszczającym zrobiły, niż oblężonym" [1]).

Śród zaciętéj walki nie zapominali Księża o obowiązkach pobożności, śpiewali i wygrywali pieśni, ta św. harmonia miana za ironią, przejmowała kacerzy wściekłością. Mianowicie w nocy zbliżali się okopami pod same mury klasztoru i niepokoili oblężonych.

Widząc, że obronne stanowisko nie wystarczy, jął się Kordecki do kroków zaczepnych. Pod wodzą Piotra Czarnieckiego zrobiła część załogi walną wycieczkę, roztropnie zarządzoną, która się zupełnie powiodła; inżynier wyższego stopnia zabity. Horn, Gubernator krzepicki, od kosy śmiertelnie ranny, Szwedzi przerażeni opuścili swe stanowisko pod murami, w rozpaczliwém zamięszaniu błąkali się przez noc całą.

Miller wysłał do Wittemberga w Krakowie po działa największego kalibru i po większą ilość piechoty, sam tymczasem usiłował prowadzić miny, czemu się skalisty grunt opierał. Bunt w załodze uśmierzył Kordecki, Księża podwoili baczność, podzielili między siebie służbę coraz uciążliwszą, w miarę jak nieprzyjaciel ciągle większą energią rozwijał. Aby go uśpić, udawali zakonnicy, że do poddania gotowi i przesłali do obozu szwedzkiego punkta kapitulacyi, wszakże wyrzekli, że się strony Jana Kaźmierza, prawowitego Króla, puścić nie mogą. Miller rozgniewany zatrzymał dwóch Księży parlamentarzy i groził im mękami i śmiercią; to nawet nie złamało ducha Paulinów, obadwaj jeńcy z radością wyglądali śmierci za Kościół, Króla i ojczyznę. Napróżno uwolnił ich Miller, aby towarzyszy do poddania namawiali, napróżno używał wszelkich środków namowy, wysyłając do Księży mianowicie Polaków, co do Szwedów przeszli.

Nareszcie odezwał się (21go Listop.) do Księży groźny Wittemberg i wymagał poddania klasztoru Millerowi; zakonnicy przewlekali odpowiedź, licząc na zbliżającą się zimę, wszakże przyjęcia załogi protestanckiéj wprost odmówili. Znów rozgniewany Miller podwoił usilności oblężnicze i pod zasłoną działowego ognia, nie przestawał nacierać na oblężonych.

---

[1]) Tamże 38.

Jasnogórscy bronili się przedewszystkiém ogniem ręcznym, w potrzebie odpowiadali działami, któremi kierowali zręczni puszkarze [1]). Tym sposobem nie ulegał święty hufiec, armia oblężnicza ponosiła wielkie straty.

O tych klęskach dowiedzieli się zakonnicy od Piotra Śladkowskiego, przysłanego od Millera, aby oblężonych do kapitulowania namawiał. Radził on Księżom przeciwnie i doniósł zarazem, że Szwedzi dopuszczeją się niesłychanych rabunków, Karol Gustaw zamiast bronić Małopolskę i Litwę przeciw Moskwie, wyszedł z wojskiem do Prus, Kwarcianie zaś do Jana Kaźmierza, który wojsko gromadzi, powrócić pragną. Zawezwał więc Śladkowski Ojców, aby w obronie wytrwali, nim im od Jana Kaźmierza wiadomość ze Szlązka nadeszle. Wprawdzie pewien mieszczanin z Częstochowy przekradł się przez obóz szwédzki z doniesieniem Ojcom, że Wittemberg ciężkie działa przeciw Jasnéj Górze już wysłał, ale oraz napomnieli Paulini krakowscy jasnogórskich, aby Szwedom nie wierzyli. Niepewność układów z Szwedem z jednéj, nadzieja pomocy od Jana Kaźmierza z drugiéj strony, pokrzepiły odwagę Księży. W saméj rzeczy czynili Król i Królowa gorliwie, aby Polaków do dania pomocy oblężonemu klasztorowi skłonić, nie szczędzili napomnień i obietnic, ale śród ogólnego upadku na duchu, a oraz przy wielkiéj potędze zwycięzkich Szwedów, nic dopiął Jan Kaźmierz celu, i jedynie Krzysztof Żegocki, Starosta babimostki i jego zastępca Kulesza, usłuchali Króla i wyruszyli z znacznym oddziałem ochotników w pomoc oblężonym, wszakże na skutek dopiéro po szczęśliwych bitwach z wojskiem oblęgającém rachowaćby mogli. Tymczasem oszukał Miller baczność Księży, działa przybyłe z Krakowa tajemnie ustawił i większy niżeli kiedykolwiek ogień rozpoczął; kule najcięższego kalibru (340

---

[1]) W innéj dziele polskiém z czasu owego czytam: „29go Listopada przypuścili Szwedzi szturm. Przez zbytnią ilość pocisków, kul ognistych, granatów i bomb, gorzały, zdawało się, kościół i klasztór płomieniem, lecz Matka Boska zrobiła cud,— palne kule nie zdołały zapalić, odbijały się od dachu, jakby od opoki, kacerze narzekali na czary i wstydzili się, że sami, tak zawołani zdobywcy wielkich fortec, nie zdołali pokonać twierdzy bronionéj przez kilku mnichów.“

ugodziło w Jasną Górę dnia jednego) wyrządziły wielkie szkody. Bez względu na pociski odbywali oblężeni procesyą i nabożeństwo poświęcone Matce boskiéj, poczém się jęli wszyscy, a nawet i niewiasty do obrony; kilku padło od strzałów.

Zdało się Millerowi, że obecnie po tylu stratach otworzą mu Księża bramy; wysłał do nich parlamentarza, oni obiecali przesłać odpowiedź dopiéro nazajutrz. Nie czekał on na nią, lecz wymierzył pociski przeciw baszcie zachodniéj, w istocie słabszéj od północnéj, do któréj przez dwa dni strzelano, ale Piotr Czarniecki zdołał ją podczas nocy umocnić, więc i ten szturm nie powiódł się Szwedom, Księża zaś na nowe wezwanie odpowiadali zawsze z pokorą, lecz w boju nie ustawali, a wzrastające zimno zmuszało Szwedów do rozpalania wielkich ogniów w nocy, co oblężonym strzały z dział i ręcznéj broni ułatwiało.

Wszelako pogorszało się położenie oblężonych, oblegający poczynili przygotowania do ostatecznego szturmu, chłopom kazali znosić faszyny, usypali szańce, machinę oblężniczą podprowadzili pod same mury i mogli już to sprawić wyłom, to na mury się dostać. Wprawdzie zaopatrzyli się Jasnogórscy w narzędzia odporne, maczugi nabite goździami, drągi osadzone żelazem i tym podobne do zrzucania dostających się na mury, ową machinę zgruchotali działami. Ale gęste mgły ułatwiały Szwedom prace oblężnicze. Zwiększała się więc trwoga między oblężonymi, szlachta jak zwyczajnie dawała przykład demoralizacyi, którą zarażała kapłanów już przemawiających za poddaniem św. miejsca. Przełożeni, mianowicie Przeor Kordecki dodawał Księżom odwagi, przekonywał, że dążą do własnéj zguby. List znaleziony na wałach (zapewne podrzucony przez Przeora) donoszący, że Tatarzy Janowi Kaźmierzowi z pomocą przybywają, przywrócił duchownym odwagę, ale nieprzyjaciel przypuściwszy atak do innego punktu, wrzucił żelazny pocisk do kościoła, co ścianę uszkodziło i znów strachem przejęło Księży, nabożeństwo przerwało. Szlachta zaczęła naglić na Przeora, aby się poddał, on upewniał, że Jan Kaźmierz na duchu nie upadł. „Zważcie“, rzekł X. Kordecki do szlachty, „co przez poddanie się zyskamy? oto może ztąd wyniknąć, że my, co teraz

chlubnie za Boga, Króla i Ojczyznę z bezbożnym heretykiem wzbraniamy się walczyć, z hańbą i niechęcią za bezbożność kacerza będziemy walczyli.“

Z swéj strony zaczął powątpiewać Miller o zdobyciu Jasnéj Góry, srebra kościelne w stawie znalezione postanowił oddać klasztorowi, jeśli mu się podda i przyrzekał, że załoga szwedzka będzie się z samych katolików, pod komendą Księcia heskiego, także katolika, składała; nawet na ten warunek nie przystał wytrwały Kordecki. Ale i Miller był w swém postanowieniu niezłomny, obawa, że straci sławę na wypadek zwycięztwa mnichów, robiła go coraz zaciętszym. Przekonawszy się, że klasztór zbudowany na opoce, przywołał z Olkusza kamieniarzy do łamania skalistego gruntu, ta olbrzymia praca postępowała powoli; na podstępne wieści, że kamieniarze odkryli przechód podziemny, a nieprzyjaciél tam założył miny do wysadzenia klasztoru, nie zważali zakonnicy, owszem sposobili się do nowéj wycieczki znowu pod wodzą Stefana Zamojskiego, która się zupełnie powiodła (20go Grud.), zagoździła dwa działa i nieprzyjaciela o stratę przyprawiła.

Mimo to upadli znów oblężeni na duchu, mianowicie szlachta, księżom bowiem dodawały otuchy pochopy duchowne, przekonanie, że walczą za Boga i Ojczyznę, jedynie na Jasnéj Górze jeszcze niepodległą. Widać rachował Miller na demoralizacyę, skoro rąz jeszcze, przygotowawszy już wszystko do szturmu groźniejszego od poprzednich, zawezwał Ojców do poddania się Karolowi, grożąc, że inaczéj wszystko w perzynę obróci; było to w wigilią Bożego Narodzenia.

W chwili tak stanowczéj, a na widok strasznych przygotowań do ostatecznéj zagłady miejsca św., należało się lękać trwogi między oblężonymi. Ale ów mieszczan częstochowski, Brzuchański, co już raz był podniósł odwagę mnichów, ostrzegł ich teraz z niebezpieczeństwem życia, że Szwedzi gotują się do szturmu, lecz oraz doniósł, że Jan Kazimierz do Tatarów o pomoc się udał i już w Żywcu stanął; „okoliczność ta dodała otuchy Ojcom“ [1]) i w odpowiedzi na wezwanie Millera prosili go o zawieszenie broni z powodu

---

[1]) *Ibidem 92.*

święta uroczystego i o wolność porozumienia się z Przełożonymi, oraz pisali do Wrzeszczewicza, aby ich prożbę poparł. Już to nie pomogło; nazajutrz w sam dzień Bożego Narodzenia przystąpili Szwedzi do szturmu. Wszelkie pociski wówczas znane palące i gruchotające, granaty, bomby rzucał nieprzyjaciel w niezmiernéj ilości wewnątrz i na zewnątrz klasztoru i poczynił wielkie szkody. Kule latające (zapewne granaty) po korytarzach szerzyły trwogę między oblężonymi, którzy zdaje się, już ustawali w obronie, gdy w tém wielkie działo szwedzkie, które najbardziéj szkodziło murom, pękło i szturmowaniu koniec położyło.

Na nowe wezwanie Millera, aby bramy otworzyli, przynajmniéj po złożeniu przysięgi wierności dla Karola Gustawa pewną sumę pieniężną zapłacili, poczém oblężenie ustanie, odpowiedział X. Kordecki posłaniem kolendy Jenerałom, od wypłaty owéj wymawiał się zubożeniem klasztoru.

Dzień św. Szczepana obchodzili oblężeni z wielką radością, cała załoga dała ognia, winszując imienin Stefanowi Zamojskiemu. Musiała ta radość przekonać nieprzyjaciela, że w Jasnéj Górze żywności i amunicyi podostatkiem; jakoż w nocy odstąpili od oblężenia, Miller odciągnął do Piotrkowa, Wrzeszczewicz do Wielunia, Książe heski do Krakowa, a zakonnicy podziękowawszy Bogu otworzyli bramy i zaczęli używać swobody w ocalonéj Jasnéj Górze. Pomoc wyprawiona przez Króla stała się już niepotrzebną; Starosta babimostki zdołał dopiéro w dziesięć dni po odejściu Millera pod Jasną Górę przybyć.

(Wpływ oblężenia Częstochowy na umysł Polaków. Religijne systema i dążności Karola.)

Na to miejsce dla każdego katolika nader święte, spoglądali Polacy z wytężoną uwagą, oraz z żalem i ze wstydem. Każdego dnia, każdéj godziny obawiano się ostateczności dla klasztoru, gdy jednak jego bohaterowie walczyć nie przestawali, zyskała Polska kilka tygodni czasu dla dumania, skruchy i poprawy. Czegoby cała armia dokazać zdołała, gdyby nią kierowało uczucie powinności, to się stało widocznem po zwycięztwie onéj garstki. Przedewszystkiém wywarło wyzwolenie św. miejsca potężny wpływ na umysły;

miane powszechnie za cudowne, skłoniło ono kraj „do postanowienia wrócić pod władzę“ [1]) pobożnego Króla i podniosło odwagę coraz powszechniejszym powrotem do wiary wzmacniającego się, a w swych religijnych uczuciach obrażonego narodu. Te ostatnie były w Polsce mocniejszemi od patryotyzmu, o nie też rozbijały się wszystkie zamachy Karola wielce zręczne pod względem polityki (str. 141), lecz wielce niezgrabne pod względem stanowiska, jakie zajął wobec polskiego kościoła.

Niewątpliwie był Karol, jeśli go z czynów sądzić będziem, człekiem bezbożnym, ale z pochopów politycznych przejął się powołaniem krzewienia protestantyzmu, naśladował swego poprzednika Gustawa Adolfa. Aby po ujarzmieniu Państwa polskiego okuć kościół rzymski w kajdany, zadać mu bolesne ciosy i wobec katolicyzmu zająć takie stanowisko w Polsce, jakie Szwedzi zajmowali w Niemczech, miał obecny zdobywca potęgę po temu. I okoliczności sprzyjały mu wielce w owym czasie, bowiem jaśniała reformacya połyskiem zwycięztwa, kościół zaś cierpiał niezmiernie przez niekatolickie postępowanie Francyi, przez zdobycze Osmanów, przez potęgę buntów niemieckiego, holenderskiego i kozackiego, przez oręż Szwedów, Siedmiogrodzian i siłę nagle wzrastającéj Moskwy, podczas gdy Włochy nie grały żadnéj roli, a Hiszpania, Austrya i Polska nachyliły się do upadku. Dziś, znając blizny, które Prusy i Moskwa zadały po rozbiorze polskiemu kościołowi, możemy pojąć niebezpieczeństwo, w jakiém się znajdował katolicyzm w Polsce na początku drugiéj połowy wieku XVIIgo, kiedy, prócz Karola Gustawa, czynili gorliwie przeciw polskiewu kościołowi wszyscy, nawet najbardziéj oddaleni fanatycy akatoliccy, np. Protektor angielski.

Ale właśnie na tém niebezpieczeństwie oparły się nadzieje Polski, albowiem Polacy czasu owego, bezwątpienia po Niemcach najbardziéj politycznie rozpuszczony naród, a który już socyalne stosunki, chociaż mimochętnie i bez samowiedzy nadwerężać zaczął, obowiązki dla Króla i ojczyzny od dawna zaniedbywał, nie zaniechał jednak świętą wiarę

---

[1]) Kordecki 130.

wielbić i wzdrygał się na samą myśl odszczepieństwa. Karol Gustaw zaś nie umiał pokryć na długo swéj nienawiści do religii katolickiéj, dążył raźnie a gwałtownie do jéj obalenia i tym sposobem po dokonanéj wojnie zdobywczéj wyzywał naród do wojny religijnéj. Niewątpliwie wprowadził sam Karol Polaków na ich właściwe stanowisko i pewnie mu przez myśl nie przeszło, że gorliwość w obronie prawdziwego kościoła, jest najpewniejszém źródłem cnót obywatelskich i że prawdziwa miłość ojczyzny tylko w miłości Boga może znaleść niewzruszone podwaliny.

(Następstwa wyzwolenia Częstochowy: podniesienie ducha w narodzie, jego żal, że opuścił Króla.)

W istocie, na widok skalanych świątyń i srogo prześladowanego duchowieństwa, a czemu nie zapobiegał, częstokroć sam nakazywał [1]) łagodność udający uzurpator, oraz na widok aryanów i innych wyznań, co pod jego protekcyą, jawnie i publicznie, gorszyli prawowiernych, zaczęli Polacy rozważać skutki nieufności do własnego pobożnego Króla, a zaufania do herszta szwedzkiego. Im śmieléj kacerze podnosili głowę, tém bardziéj ożywiało się między katolikami powołanie do obrony zagrożonego kościoła. W upokorzeniu Jana Kaźmierza, czego lękkomyślnie byli pragnęli Polacy, ujrzeli teraz poniżenie kraju i siebie samych, a przedewszystkiém niebezpieczeństwo dla wiary. Jednocześnie rosła odwaga w Królu przez niedolę kraju i skruchę narodu. Kościół zawsze czuwający nad losem swych dzieci, otoczył uczucia te wyższym urokiem, Papież bowiem ogłosil sprawę polską za świętą i wspieral ją błogosławieństwem i groszem.

Przy takowém usposobieniu narodu, przejął on się na widok oblężenia Częstochowy zgrozą, a spoglądając potém

---

[1]) Między innemi odbierał Karol Gustaw dobra duchownym i przyrzekał im natomiast pensye. W niesprawiedliwości wobec duchownych i szlachty dopatrywał się Elektor, który inaczéj w swych krajach z katolikami postępował, przyczyny, czemu Polacy przeciw Szwedom powstali. De Lumbres, Poseł francuzki w Polsce w sprawozdaniu do Ministra. Kopia rękopisu Biblioteki Hr. Włodz. Dzieduszyckiego przez Pana Bibliotekarza Łodzińskiego zawierzytelniona.

na obronę świętego miejsca, czerpał w tych cudownych wypadkach natchnienie religijne i patryotyczne. Jeszcze niedawno trwożliwi brakiem uczuć powinności i rozbici z łatwością, ponieważ im niedostawało moralnych podstaw i karności, poczuli się oni teraz, skoro do obowiązku powracali, znów ośmielonymi [1]). Osobliwie arystokracya, co dotąd obowiązki swe dla Króla najlepiéj spełniała, była gotową do wszelkiéj ofiary za kościół; szlachta nawet, co się przez ducha insubordynacyi i chuć burzliwości najwięcéj przyczyniła do klęsk kraju, pojęła obecnie, że bez Króla i magnatów jest tylko kupą niesforną, zemdloną i że po utracie godności i wolności, oraz i wiarę postrada. Nie wątpiono przytém, że lud pospolity, zwyczajnie trwożliwy, do pokoju nader skłonny, będzie gotów za skinieniem duchowieństwa rzucić się na wrogów kościoła. Tak powszechne przekonanie kraju wiodło go wprost do powstania. Cesarz, jak już wiemy, wzywał Polskę do wytrwania w walce, przynajmniéj do wiosny.

Ale powstanie źle wyrachowane mogło się stać wielce zgubném sprawie, zadać jéj cios śmiertelny. Polska nie mając ani rządu, ani gabinetu, pozbawiona nadto wodza i wojska, oraz zasobów wojennych, arsenałów i t. p., nie miała ani punktu oparcia, ani bezpiecznego zbioru; wszystko zdobył i zajął nieprzyjaciel, rozebrał Polskę zupełnie i nie ustawał w zabiegach, aby utwierdzić swą przewagę, stał ciągle pod bronią, podsłuchując pilnie każde słowo polskie. Nietylko roztropność i ludzkość, lecz oraz i wiara ostrzegały przed niewczesném wystąpieniem i rozlewem krwi; wszak Szwedzi i Niemcy czychali na sposobność, aby za najmniejsze poruszenie pokonanego, spustoszonego i spętanego kraju zemścić się okrutnie. Zresztą znajdowali się w Polsce różnowiercy przychylni to Carowi jak Kozacy, to Karolowi jak w Toruniu, Elblągu i t. d. protestanci i aryanie, znajdowali się oraz donosiciele i zdrajcy, co psowało ufność między Polakami. Ludzie poważni, doświadczeni, występowali przeciw gadatliwym i nieostrożnym; deklamujących o miłości ojczyzny, o powinności do konspiracyi i t. d. uważano słusznie za podejrzanych w takiéj chwili. Gorliwi, lecz oraz myślący patryoci

[1]) *Wagner, Historia Leopoldi Magni I.*

udawali uczucie rezygnacyi, albo obojętność dla sprawy, aby nierozważnym, porywczym zamysłom nie dawać otuchy. Tym sposobem zmieniło się tylko przekonanie kraju, jego nieszczęśliwe położenie nie podpadło zmianie. Bez obcéj pomocy zdawało się niepodobném powszechne powstanie, a bez powstania obca pomoc nie przybędzie, chwile korzystne przeminą, nieprzyjacioły się wzmocnią. Lecz kto weźmie na siebie odpowiedzialność za tak stanowcze przedsięwzięcie? Kto, gdzie, kiedy i w jaki sposób powoła Polaków do broni? Zawsze powstania jako władze nowe i nieregularne, bywają otoczone nieufnością; tylko człowiek wyższego stanowiska lub imienia zdołałby osobistą powagą, urokiem powszechnéj wziętości wymódz tę ufność i tę trwogę, którą w normalném położeniu zaręczają władzy regularnéj prawa, ustawy i nałóg posłuszeństwa. Niezawodnie powstanie bez wielkiego imienia, powstanie niejako niechrzczone, musi, wydawszy głosy boleści, umrzeć nagłą śmiercią.

Tak się zwracał umysł narodu ku Królowi będącemu na wygnaniu; ze srogiéj niedoli kraju w skutek niekarności, tudzież z błogich następstw posłuszeństwa dla władzy w Częstochowy pojęli Polacy, czém jest naród bez głowy i coraz żywiéj, tak jak powstania, pragnęli obecnie powrotu Króla do kraju.

(Bohaterskie postanowienie Króla dążącego do powstania.)

Ze swéj strony zostawał Król pod wpływem wypadków częstochowskich; wywarły one na jego umysł pobożny silne wrażenie. U drzwi kościoła głogowskiego trawił Jan Kaźmierz całe nocy i umacniał się modlitwą w postanowieniu wystąpić raz jeszcze do boju. Ojciec Ś. pragnął tego, Cesarz przez swego Posła Hr. de Kuefstein objawiał to samo życzenie, Królowa w uczuciach swego dostojeństwa dotknięta, wzniosła się niedolą do najwyższéj odwagi i nalegała nieustannie na wyjazd królewski, nie szczędząc ofiar majątkowych dla obrony kraju. Magnaci co Króla otaczali, albo w Polsce badając stosunki, na każdy ruch nieprzyjaciela i wojska polskiego mieli baczne oko, utwierdzali w tych zamysłach Króla i Królowę. Już w pierwszych chwilach tułactwa zaklinali niektórzy Senatorowie Jana Kaźmierza, aby do

Polski powracał. Atoli wachał się słusznie nieszczęśliwy Król; wspomnienie, jak wiarołomnymi byli jego poddani [1]), których padł ofiarą, krępowało jego wolę; liczne oznaki rosnącéj poprawy między Polakami, odkąd w twardéj szkole kacerskiego uzurpatora zaczęli się uczyć obowiązków dla prawowitéj monarchii, nie zdały się Królowi dostateczną rękojmią. Wszakże zwycięzka walka obrońców Jasnéj Góry nie ustawała, doniesienia z kraju, że Polacy nowego boju pragną, stawały się coraz pewniejszemi, czém Król ujęty, postanowił jąć raz jeszcze za oręż i wziął się z wielką gorliwością do dzieła wyzwolenia.



[1]) Z powodu zdrady Radziejowskiego, Radziwiłła, a przedewszystkiém Wielkopolanów, przestał Jan Kaźmierz liczyć na wierność Polaków, nie czuł się nawet osobiście bezpiecznym na wypadek rozprawy z nieprzyjacielem, jak to donosi Visconti według listu Podkanclerzego X. Trzebickiego z królewskiego obozu. Między dok. Nr. XIX. To usposobienie stroskanego Króla mogło wpłynąć na los bitwy pod Żarnowicami (str. 79, nota 4).

KSIĘGA II.

Polska w zwycięzkiém powstaniu przeciw Szwedom; od powrotu Króla do kraju aż do trzydniowéj bitwy pod Warszawą (Grudz. 1655 — Lipc. 1656).

ROZDZIAŁ I.

Powstanie narodu.

(Przygotowawcze czynności Króla do powstania.)

Słusznie rzekł jeden z przedniejszych mężów: „Jasna Góra opieką Maryi śród popiołów dymiącéj się Polski sama jedna nieuszkodzona, sama jedna zachowana dla zbawienia powstającéj Rzeczypospolitéj“ [1]), ona bowiem stała się nietylko przyczyną, lecz oraz hasłem i przykładem do powstania; Starosta babimostki i Kulesza byli pierwszymi powstańcami, których Jan Kaźmierz natchnąć zdołał, zawezwawszy Prowincyała Paulinów, aby swoich do obrony zachęcił i pomoc im przyobiecał. Oraz począł Król dążyć do środków wyzwolenia całego kraju i zwołał (15go Listop.) w tym celu Radę Senatorów do Opola, na któréj, prócz jednego głosu doradzającego obserwować wypadki i wyrozumieć katolickie Dwory, oświadczono się jednomyślnie za wystąpieniem do nowego boju. Duchowieństwo wyższe, które śród powszechnego wiarołomstwa dochowało bez wyjątku wierność Królowi, uzurpatora znać nie chciało, żadnego aktu z nim nie podpisało, reprezentował świetnie Prymas Królestwa, a zgorszony postępkiem Wrzeszczewicza, wydał odezwę (17go Listop.) do kraju, w któréj się powołuje na swój obowiązek: „strzedz i bronić wiernie powagi Najjaśniejszego Króla, jako też wol-

[1]) Kordecki 113.

ności narodu z uległością dla Jego Królewskiéj Mości połączonéj"…. i wzywa Polaków, aby się pod chorągwie zwykłych wodzów gromadzili i „czémprędzéj przy boku Najj. Króla stanęli", który dlatego wyszedł za granicę, aby posiłkami wzmocniony wrócił na obronę Kościoła, swobód i swojéj godności [1]).

Było to pierwszym jawnym krokiem Jana Kaźmierza do oswobodzenia kraju, drugim zaś wyprawienie Wojewody Leszczyńskiego do Cesarza z prożbą o odstąpienie Polsce kilkutysięcznego wojska. Trzeci krok przedsięwziął Jan Kaźmierz odezwą do narodu (dnia 20go Listopada 1655). W tém ważném i wymowném piśmie: „uniwersał Króla JMci do szlachty całéj Korony i W. Ks. Lit." nie szczędzi Król wyrzutów narodowi, oskarża „niektórych poddanych, jednych o oziębłość, drugich o przewrotność", przypomina zrywanie sejmów, niechęć do podatków, tychże trwonienie i t. d. Przedewszystkiém obwinia Król zdrajców i szlachtę, co go opuściła, pospolite ruszenie zaniechała, nieprzyjacielowi się poddała. Oraz karci Król wojsko, że się „o miłą matkę ojczyznę" bić nie chciało, równie „niektórych Panów", że Kozactwu wyrządzali krzywdy, „a zamki od swych przodków ufortyfikowane dobrowolnie poddawali, albo do swych majętności załogi nieprzyjacielskie brali". Wszakże na widok cierpiącego kościoła, przebacza Król tym, co „przysięgę pomazańcowi bożemu złożoną złamali", ogłasza powszechną amnestyę za przeszłe występki, ale wymaga, aby Polacy „sprofanowane kościoły oczyścili krwią nieprzyjacielską, do staropolskiéj cnoty, do miłości ku Królowi powrócili, wstyd przeszłych występków odmienili w cnotę"…. „Powstańcie", wzywa Król, „przeciwko nieprzyjacielowi, nie czekając Wodzów ani Wojewodów, albo takiego porządku, jaki prawo o pospolitém ruszeniu opisało, ale przybywajcie jeden do drugiego, trzeci do dwóch, czwarty do trzech i tak następnie, aby każdy z swymi poddanymi gromadził się, a gdzie się słuszna kupa zbierze, tam sobie wodza obierzcie, dopiéro jedna do drugiéj znijdźcie się i słuszne już z siebie wojsko uczyniwszy, wodza nad niém wiadomego obrawszy, Osoby Naszéj poczekajcie, nie opuszczając okazyi, gdyby się trafiło porażenie nieprzy-

[1]) Kordecki 134.

jaciela. My byleśmy o takiéj gotowości i skłonności ku Nam usłyszeli, natychmiast przybędziemy i zdrowie Nasze tam poniesiemy, gdzie zaszczycenie całości Rzeczypospolitéj będzie potrzebowało. Tymczasem od przyjaznych Nam Monarchów posiłków zasięgamy.“

Ten program śmiały a oględny narodowego powstania, uświęcony imieniem tak wysokiego autora, zrobił niezmierne wrażenie na umysłach i stał się chorągwią dla Polski. Od téj odezwy rozpoczęła się owa święta konspiracya Króla z narodem, Panów ze szlachtą i z wojskiem, nawet kapłanów i niewiast z ludźmi pochopnymi do oręża. Konfederacya tyszowiecka była urzędowym wyrazem tych tajemnych usilności i doszła już w miesiąc po odezwie Króla.

(Przygotowawcze usilności arystokracyi na rzecz powstania. Czém arystokracya w Polsce?)

Przedewszystkiém poczuwała się do obywatelskich powinności arystokracya, robiła gorliwie przygotowania do obrony kraju. Utrzymywała ona stosunki z prowincyami i z przedniejszymi między szlachtą, porozumiewała się z polskiém wojskiem w szwedzkiéj służbie, rokowała z obcymi o pomoc, tak z Tatarami i z Księciem Rakoczym, a oraz nagromadzała tajemnie zasoby wojenne, przyjmowała żołnierzy do służby i o wszystkiém donosiła Królowi. Wielce ważną dla wyzwolenia kraju była ta czynność magnatów, albowiem Polska raczéj kłócona, niżeli kierowana przez sejmy, spoczywała, nawet w swém zwyczajném położeniu, głównie na magnatach. Arystokracya umiała wszystkie niedostatki zbyt rozwolnionéj konstytucyi zastąpić osobistemi przymiotami, onato przodkowała swéj często nader licznéj szlacheckiéj drużynie z godnością i niepospolitą chojnością, przez co drobną szlachtę kształcić, prowadzić i oswajać ją z karnością usiłowała. Magnaci polscy (o czém świadczy świetny poczet słynnych osobowości w polskiéj historyi) bywali urodzonymi hetmanami i ludźmi stanu; nawet mierne zdolności w téj klasie zdołały przez staranne wychowanie, przez ciągłą praktykę w wojnie i w sztuce rządzenia, oraz przez tradycye swego rodu uzdolnić się do służby publicznéj i nabyć wiadomości potrzebnych do zajmowania najwyższych stanowisk. Nadużycia płatnych ludzi

stanu i hetmanów, przedajność pierwszych, zbytnia odpowiedzialność drugich bywały ciężarem krajów innych, Polskę zaś chronili od tego złego Magnaci, przedstawiający raczéj znaczny i istotny ułomek wszechwładztwa, niżeli klasę płatnych dygnitarzy; w ogólności nie miała Polska do cierpienia ani przez kosztowną biórokracyę i wieloraką kontrolę, ani téż przez liczne wojska stojące.

Jeśli kraj był w niebezpieczeństwie, wystawiali Magnaci na swe własne koszta wojsko, a rzadko kiedy nakazał sejm zwrócić im wydatki. Bogata przez wielkie dobra w kraju, który nie płacił podatków, potężna rodowemi związkami i liczną klientelą, znacząca przez wysokie urzędy, wywierała arystokracya, mając na zawołanie liczne wojska domowe, zamki i twierdze w lepszym stanie od królewskich, stanowczy wpływ na losy narodu. Co do rzeczywistego znaczenia, nie różnili się magnaci polscy wcale od magnatów w Niemczech, gdzie arystokracya wyłącznie odniosła zwycięztwo, od Książąt, Elektorów, Landgrafów i t. d. Chociaż arystokracya polska nie była dziedziczną, ograniczała się wszakże na małéj liczbie rodów, już w wieku XVI tworzyła ordynacye, a nadto, co niemało podnosiło jéj potęgę, bywała gotową istotnie wyższych ludzi przyjąć szczerze i serdecznie do swego łona; historyi polskiéj nie zbywa na przykładach tego rodzaju.

Ta potężna korporacya nie dała się zwycięztwem Szwedów złamać nakształt szlachty, przeciwnie, nie ustawała ona w oporze, twierdze wielu panów polskich dobrze zaopatrzone nie poddały się najezdnikowi. Z urzędu pierwszy między Senatorami świeckimi, Kasztelan krakowski, bronił się Szwedom w swym zamku Danków statecznie, odbijał ich napady i niósł innym zamkom pomoc. Sapiehowie, Zamojscy, Leszczyńscy, Potoccy etc. nie szli za przykładem Radziwiłłów, zdrajców, co swe twierdze familijne wydali nieprzyjacielowi. Osobliwie czynnym między magnatami był Marszałek koronny Jerzy Lubomirski, opierając się na Łancucie, dość obronnéj twierdzy i na położeniu potężnie warownego zamku Lubowli na granicy węgierskiéj. Do tego miejsca przybyli niektórzy magnaci [1]) Książe Zasławski, Zamojski, Wielopolski

[1]) Rudawski, *Annales* 207.

etc., aby pod zasłoną gór karpackich radzić o dobru ojczyzny i wyglądać skutków czynności gorliwych obywateli. Z tego miejsca odzywali się Panowie polscy do Siedmiogrodu i do wojska; Lubowla stała się niejako siedzibą rządu w czasie tułactwa Jana Kaźmierza, tak jak Głogowa, gdzie przebywał Jan Kaźmierz, stała się siedzibą polskiego gabinetu.

Han tatarski, którego Karol Gustaw napróżno do przymierza z sobą wzywał, wyruszył na prośby Jana Kaźmierza, pobił Kozaków w blizkości Lwowa i zmusił Chmielnickiego, oblęgając go w Jeziornéj, do ślubowania wierności Królowi. Donosząc Janowi Kaźmierzowi o tém i o swéj gotowości do dania posiłków wraz z Kozakami, przyrzekł Han czekać na Pokuciu i w Samborskiém przez dni 20 na odpowiedź Króla [1]). W tym samym duchu pisał Han do Opalińskiego i Potockiego, pochwalał wiernych i tych, co za winę żałowali, zdrajców potępiał, mienił ich haniebniejszymi od Kozaków, groził, że „za obrazę prawowitości Króla, Naszego brata, zemści się na głowach buntowników i wiarołomnych“ i wzywał oraz magnatów, „aby się uzbrajali na rzecz Króla“ [2]).

(Powrót Jana Kaźmierza do kraju.)

Już wcześniéj, jak to wiemy, przysposabiała arystokracya środki obrony. W. Marszałek kor. doniósł Królowéj (12go Grudnia 1655), że polskie wojsko zrzuciło z siebie jarzmo szwedzkie i do powinności wraca, a miasta albo już powstały [3]) przeciw Szwedom, albo do tego przygotowania czynią. Oraz doniósł Marszałek, że przy jego pomocy Sądcz się wyzwoli, sam zaś wyjeżdża do wojska dla utwierdzenia go w wierności, a tymczasem wysyła doń Kasztelana sandomirskiego, oczekując Posła od Rakoczego. W końcu dodaje: „przybycie w te strony W. K. Mości jest koniecznèm, aby ztąd bezpiecznie przybyć do wojska, połączyć się z Hanem

---

[1]) *Copie de la lettre du Chan au Roi de Pologne. Halicz 27 Nov. 1655.* — [2]) Tenże do W. Hetmana Potockiego i do Nadworn. Marszałka Opalińskiego. Halicz 27 Listopada 1655. Des Noyers pag. 41—43. — [3]) Tych miast nie wymienia Lubomirski, zapewne wystawia on jako fakt już dokonany, co było dopiéro zamiarem, pragnął bowiem pocieszyć i oraz skłonić Króla do spiesznego powrotu.

i nie dać nieprzyjacielowi czasu do skupienia sił, albo do ufortyfikowania jakiego miejsca“ [1]).

Wkrótce potém (może przed odebraniem rzeczonego pisma) wyruszył Król [2]) z wielu Senatorami, między którymi było pięciu Biskupów, z trzema setkami jazdy z Głogowy przez góry karpackie do Polski, aby koronę odzyskać, wrogów Ojczyzny i Kościoła skarcić. W świętéj gorliwości za wiarę czerpał Nuncyusz papiezki odwagę do podzielania z katolickim Monarchą niebezpieczeństw téj śmiałéj wyprawy. Prymas odezwał się znowu do narodu, oznajmił mu urzędownie, że Król już do Polski wyjechał. Oraz napomniał Prymas Polaków, aby się przybycia Tatarów (posądzanych, że w zmowie z Janem Kaźmierzem chcą wytępić szlachtę) i zemsty królewskiéj nie lękali lecz w imieniu Chrystusa w obronie Króla i Ojczyzny powstali, „jarźmo tyranii i hańbiącéj niewoli z siebie zrzucili“ [3]).

Z obawą spoglądamy na rycerskiego Króla idącego swemu gnębionemu ludowi w pomoc, albowiem dopiéro przed kilku tygodniami był opuszczonym i zdradzonym od narodu. Ale obecnie przyjmowano go wszędzie radośnie i z przynależném uszanowaniem; jego osobę osłaniała téż coraz liczniejsza dróżyna. Jedni Magnaci, którzy Króla oczekiwali na podgórzu Karpat, towarzyszyli mu z Dukli do Krosna i Łańcuta, inni pozostali w blizkości swego zakresu działania i organizowali siłę zbrojną.

---

[1]) *Copia della lettera dell Gran Mareschialco Lubomirski alla Regina di Polonia. Lubowla 12 Decemb. 1655.*

[2]) Niewątpliwie przed świętami Bożego Narodzenia, chociaż polscy pisarze przytaczają to początek, to połowę Stycznia 1656. Dzień 19go Grudnia przytacza Hr. Truchses w urzędowém doniesieniu o tém Cesarzowi z Wrocławia 24go Grudnia 1655 (Oryg. w tajn. arch. dworsk.). To świadectwo mam za pewne. We wszystkiém, nawet w rzeczach, na które się mógł patrzeć, bałamutny Des Noyers mówi raz o wyjeździe Króla pod datą 18go Grudnia 1655, drugi raz 17go Stycznia 1656.

[3]) Uniwersał Arcybiskupa gnieźnieńsk. Nissa 3 Stycznia 1656.

(Poprawa szlachty, postawa duchowieństwa i pospolitego ludu, zapał religijny między Polakami.)

Nawet w usposobieniach szlachty, która właśnie duchem insubordynacyi głównie się do zguby sprawy była przyczyniła, zaszła od kilku tygodni zmiana zbawienna. Zrozumiała szlachta, opuściwszy Króla, że bez niego i bez arystokracyi może być jedynie hufcem niesfornym, liczbą bez siły; wypadki częstochowskie zawstydziły głównie ją, klasę ze swego rzemiosła wojenną. Oraz poznała ona z bezbożnego postępowania Szwedów wobec św. miejsca istotne zamysły Karola Gustawa. Zresztą niespodziewanym oporem mnichów i uwielbieniem, którego doznawał w narodzie, rozjątrzeni Szwedzi postępowali z największém okrucieństwem, ich łakomstwo nie miało granic, nie oszczędzali oni żadnéj własności, mianowicie napadali i rabowali majątki szlacheckie. Nie były to gwałty tylko pojedynczych żołnierzy, lecz oraz dopuszczali się tego komendanci szwedzcy i niemieccy. Sam Karol Gustaw porzucił hipokryzyą (str. 143) i okazał się w swéj prawdziwéj postaci. Zdawna wielce chciwy [1]), nadto teraz wielkim niedostatkiem pieniężnym trapiony, wydawał uciążliwe przepisy fiskalne, wprowadzał je w wykonanie z wielką surowością i kazał zabierać wszelką gotowiznę, niepomny na swe przyrzeczenia. Szlachcic nawykły do zupełnéj wolności od ciężarów nawet do niesforności, musiał obecnie płacić, podlegać i milczeć, albo odbierać karę po doraźnym procesie. Wkrótce był każdy szlachcic podejrzanym i prześladowanym, osobliwie dręczono, uciskano szlachtę majętniejszą. Mogli zatém Polacy porównywać panowanie protektora z rządami Jana Każmierza i zastanawiać się nad skutkami wiarołomności i krzywoprzysięstwa; uczucie popełnionéj winy prowadziło szlachtę do żalu i skruchy.

Nawet źli Polacy, którzy przez pychę, zemstę lub łakomstwo stanęli po stronie uzurpatora, a Króla prawowitego

---

[1]) Karol zwykł najmniejsze drobiazgi, które był zrabował, sprzedawać albo z sobą wozić. Nietylko z tytułu był on istnym „Królem Wandalów i Gotów" i nieraz dla odrobiny złota kazał gruchotać dzieła sztuki wysokiéj wartości. Zabierał posadzkę, złocone krzesła, okna i t. p.

oskarżali o dążności do despotyzmu, ujżrzeli się teraz omylonymi, albowiem Karol, jak już wiemy, był namiętnym przeciwnikiem anarchii, nienawidził wyniosłości szlachty, elekcye Królów [1]), sejmiki szlacheckie, trybunały i t. p. uważał za umyślną konfuzyą, za skutki zuchwalstwa i pragnął znieść je zupełnie i rządzić Polską według prawa zdobyczy. Dlategoto nie opierał on się nadużyciom Niemców i Szwedów, niejako przyzwyczajał naród do jarzma. Wkrótce spostrzegli Polacy, że się słowa Karola z jego czynami nie zgadzają i poczęli wyliczać szereg złamanych kapitulacyj, zabranych skarbów, niewinnie uwięzionych osób i t. p. bezprawia. Atoli wszystkie skargi i narzekania stawały się jedynie igraszką dla Szwedów. Na widok krzywd tylu pałała szlachta zemstą i jeszcze przed powrotem Króla pragnęła powstania.

Bardziéj niżeli szlachtę prześladowali Szwedzi duchowieństwo, osobliwie odpowiadały klasztory za męztwo Paulinów; pobożny katolik, cesarski Rezydent Baron de Lisola wylicza ogrome sumy, które Karol Gustaw wydarł duchowieństwu [2]). Zakonnikom i zakonnicom odbierał nieprzyjaciel wszelkie dochody, częstokroć ich wypędzał, „dziewice z domów najdostojniejszych poświęcone Bogu tułały się w największéj nędzy po kraju“ [3]). W ogólności uważali heretycy majątki kościelne za swą zdobycz, kanonie, opactwa rozdawali żołnierzom, Biskupstwo warmińskie zmienili na lenność świecką. W księżach dopatrywał się Karol swych głównych nieprzyjaciół, karał ich okrutnie; nie szczędzili Szwedzi i tortury, zwykle w celu dowiedzenia się o ukrytych skarbach. Nawet grobom nie dano spoczynku, Szwedzi i Niemcy obdzierali umarłych. „Wyznanie katolickie już w niektórych miejscach rozlicznym ograniczeniom uległo“, stawiano przeszkody publicznemu nabożeństwu. Rozeszła się wieść, że Karol postanowił „wykorzenić w trzech latach wiarę św.“ [4]). Najobrzydliwszych profanacyj dopuszczała się swawola heretyków, stroili oni nierządnice w klejnoty kościelne [5]), świątynie przemieniali w stajnie i t. d.

---

[1]) Pufend. Car. Gust. 88. — [2]) W kilku depeszach do Cesarza.
[3]) *Lisola, Relatio ad Caesarem.* — [4]) Manifest polskiego wojska pod Koniecpolskim i Sobieskim. Rudawski, *Annales.*
[5]) *Ibidem.*

Taką zgrozą rozjątrzony oraz lud pospolity, przysiągł pomścić św. wiarę, kupił się obok kapłanów, co tu i owdzie stawiali czoło heretykom i przejmował się wojennym zapałem. Przekonanie, że obrońcy Częstochowy zostawali pod cudowną opieką Matki boskiéj, było podnietą do czynu tak miłego Bogu, a silna wiara bywa zawsze najpewniejszą rękojmią wytrwałéj energii i zwycięztwa.

Tym sposobem tchnęły wszystkie klasy namiętną nienawiścią do wrogów, cały naród dotknięty w uczuciach swych praw i swego wyznania wznosił się podwójną siłą miłości Ojczyzny i Boga do niezwykłego zapału i dojrzał do spisku za św. wiarę. Wszędzie i jednocześnie czuli i myśleli to samo dzieci tego samego Kościoła i Państwa. Szlachta rozsyłała okólniki o ucisku i nadużyciach Szwedów, wzywając naród do walki za Kościół i Ojczyznę [1]). Magnaci kierowali przygotowaniem do świętéj wojny, lud pospolity we wsiach i miastach oczekiwał niecierpliwie hasła do boju. Powrót Króla stał się tym hasłem.

Odtąd gdy Polska przejąwszy się zapałem religijnym porzuciła opozycyę, w Królu wielbiła swego Pana i bożego Namazańca, odtąd się zaczął szereg wiekopomnych czynów, które, rzekłbyś, spełnił naród cale inny, do owego, co niedawno sromotnie broń złożył, zupełnie niepodobny.

(Konfederacya tyszowiecka.)

Temu rosnącemu popędowi mas i ludzi pojedynczych należało przedewszystkiém nadać rządny kierunek, przysposobić środki wykonania i całemu działaniu jedność zapewnić. Zadanie niełatwe, skoro było najprzeciwniejsze wszelkim pojęciom konstytucyjnym polskim; wiadomo, że wyobrażenia między Polakami nie były przyjazne centralizowaniu władzy wykonawczéj, lecz raczéj sprzyjały kontroli sejmowéj, sejmy zaś już zależały od zgubnego „nie pozwalam“. Należało więc zmienić tę zgubną, w każdym razie niedość sprężystą, do miary obecnego położenia nieprzypadającą formę rządu, słowem, należało, a to nagle, przystąpić do reformy. A skoro konstytucya Rzeczypospolitéj była zbyt rozwolnioną, wypa-

---

[1]) Raczyński 277.

dało utworzyć Związek łączący ściśléj obywateli z komendą, tę zaś uzbroić w nadzwyczajną władzę, wyższą nad zwykłe formy rządowe i swobody narodu. Tym sposobem, sądzę, przedstawiała się chcącym zbawić Polskę, potrzeba niezwykłego Związku czyli konfederacyi. Jakoż w saméj rzeczy nie zważała ta konfederacya i późniejsze, co ją brały za wzór [1]) na *liberum veto*, lecz stanowiły uchwały większością głosów, obierały sobie Marszałka i własnych urzędników, którym podlegali wszyscy obywatele i ukonstytuowane władze, jedném słowem była konfederacya rządem doraźnym, sejmowi nieodpowiedzialnym, rodzajem dyktatury. Utworzenie takiéj wyjątkowéj magistratury było odtąd głównym celem prawowitych, do czynu gotowych Polaków.

Trudno śledzić szczegółowe ruchy na wielu punktach do życia przychodzącéj, odezwą królewską niejako z letargu obudzonéj Rzeczypospolitéj, trudno nawet śledzić początek i twórców konfederacyi zawiązanéj (29 Grudnia 1655) w Tyszowcach, w Województwie bełzkiém. Myśl ta pożądana, a prosta, trafiła tak do przekonania myślących obywateli, że ją każdy mógł uważać za swą własną, albo za narodową. Niewątpliwie jednak byli głównymi sprawcami konfederacyi, prócz już wspomnionych magnatów, co utrzymywali stosunki z wojskiem zostawionym od Karola w Małéj-Polsce, Hetmani

[1]) Zkąd zaś konfederacya tyszowiecka jako Związek pierwszy tego rodzaju brała swe wzory, na to trudno z pewnością odpowiedzieć. Niektórzy publicyści polscy utrzymują, że Związek tyszowiecki szedł za przykładem rokoszu uorganizowanego przeciw Zygmuntowi III, ale im słusznie odpowiada Lengnich, że ten rokosz był buntem przeciw Królowi, nie zaś Związkiem dla utrzymania Króla i Rzeczypospolitéj. Ja nie wątpię, że konfederacya tyszowiecka, skoro jest pierwszą w historyi polskiéj, była na widok niebezpieczeństwa, zaimprowizowaną; konfederacya warszawska w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta podała jéj imie; pojęcie o dyktaturze rzymskiéj, a może i pojęcie o Związkach wojska polskiego ustanawiających władzę chwilową torowały jéj drogę, zwłaszcza, że w owym czasie Związek w wojsku byłby niezawodnie największem złem dla kraju, więc, aby mu zapobiedz (a co wyraźnie wyrzekła konfederacya tyszowiecka), chciano się ubezpieczyć Związkiem wyższym, ogólniejszym.

koronni Potocki i Lanckoroński [1]). Poczuwali się oni do winy za uznanie Królem Karola, a który się okazał wrogiem narodu, pragnęli zatém upewnić sobie przebaczenie Jana Kaźmierza i kraju. Wielce czynnym był także Tyszkiewicz, Wojewoda czernichowski. Niezłomny stronnik Dworu, Stefan Czarniecki, który przedtém, po kapitulacyi krakowskiéj, statecznie odrzucał wszelkie propozycye Szwedów, a wkrótce po powrocie Jana Kaźmierza zajął najwyższe stanowisko w wojsku kwarcianém, wpływał zapewne przez korespondencye na pierwsze zawiązki konfederacyi, skoro go wielu miało za jéj założyciela. Wzywał oraz do związku przykładem poświęcenia Paweł Sapieha, równie nieobecny, ale pewnie bez stosunków z Kwarcianami niezostający. Niewątpliwie wiedział o tym wojskowo-szlacheckim spisku nieugięty Kasztelan krakowski. Ze szlachty wystąpiła najprzód lubelska (w bliskości wojska koronnego), ogłosiła się przeciw Szwedom, podatkami i rozlicznemi ciężarami srodze ją uciskającym, a za jéj przykładem szły inne Województwa, oświadczały swą gotowość do oporu. Hetmani Potocki i Lanckoroński opuścili stanowiska wskazane im przez Karola; krok tak stanowczy ożywił poruszenie narodu.

Akt konfederacyi [2]) podpisany przez obydwóch Hetmanów i kilku komisarzy, zawiera silny manifest przeciw Karolowi, wyrzuca mu liczne nadużycia, niedotrzymanie uroczystych przyrzeczeń, gwałty wyrządzone szlachcie, osobliwie kościołowi, w szczególności potępia Szwedów za oblężenie Częstochowy i zamysł złupienia tego cudownego miejsca. Wzywając wszystkich obywateli do boju za wiarę i ojczyznę, oznajmia konfederacya gotowość Jana Kaźmierza „dla dobra ojczyzny głowę królewską na wszelkie niebezpieczeń-

[1]) Najwięcéj wpływał sam Jan Kaźmierz na utworzenie tego Związku, mówił o nim przed jego zawiązaniem, kilkakrotnie wyprawiał umyślnych do Hetmanów i do wojska i ich wysłanników przyjmował; źródła spominające często o posłach królewskich, nie nazywają z nich żadnego. Cały akt tchnie najczystszym duchem katolicko - rojalistowskim; redakcya miejsc głównych wyszła, sądzę, od boku królewskiego.

[2]) Cały akt konfederacyi w Rudawskim *Annales 221*, jego początek w Kochowskim 99; jedno i drugie tłumaczone z oryginału polskiego.

stwa narazić“ [1]) i przypomina narodowi „wrodzoną wierność Polaków ku swoim Panom“, zaś Karola i jego stronników ogłasza za nieprzyjaciół Ojczyzny, powracającym do powinności przyrzeka amnestyą, żołnierzom zakazuje odbiegać chorągwi i uchwala, aby wojsko dopiéro po uspokojeniu Rzeczypospolitéj domagało się zaległego żołdu. Oraz wzywa konfederacya do obrony kraju ludzi wszystkich stanów i przyrzeka tych co się odznaczą, nagrodzić szlachectwem [2]).

Najlepiéj poznać istotę i ducha tego związku z przysięgi, którą składali jéj członkowie, opiewała ona: „Przysięgamy, że podług zobowiązania się, wodzom naszym i komisarzom przez nas danego, za wiarę i kościół katolicki, za Najjaśniejszego Jana Kaźmierza Króla a Pana naszego najmiłościwszego, za wolność praw Rzeczypospolitéj, chcemy bez rozterek i odszczepieństw, dopóki tylko pokój Rzeczypospolitéj będzie naszéj służby potrzebował, pod władzą i rządem Hetmanów i Komisarzy zostawać i wytrwać, nie poddając się żadnemu przekupstwu, ani idąc za prywatnemi względami, sejmików i rokoszów nie podnosić, ani téż do powstań przystawać, lecz na Boga tylko czystém sercem patrząc i całości ojczyzny szukając, za nią umrzeć chcemy i do tego zobowiązujemy się. Tak nam pomóż Boże i męko Syna Jego“ [3]).

Oczywiście zamierzała konfederacya krucyatę za wiarę i wojnę narodową za Króla. Jednocześnie uchwaliła ona pospolite ruszenie w krajach koronnych, ogłosiła karę śmierci i konfiskaty na tych, którzy w należytym czasie do boju nie wystąpią, a wojsko i szlachtę W. Księstwa litewskiego zaprosiła do spólnictwa.

Zamiast obrać Marszałka (jak potém zwykle bywało), postawiła konfederacya tyszowiecka na swém czele obydwóch Hetmanów koronnych, dodała im kilku komisarzy: Wojewodę Tyszkiewicza, Oboźnego Potockiego, Starostę Szembeka i t. d. Do tych należeli komisarze mający być wybranymi po Wo-

---

[1]) Kilkanaście dni przed dojściem konfederacyi był już Król wyjechał do Polski. — [2]) Powyższe zasady a nawet wyrażenia przypominają to uniwersały Jana Kaźmierza z Opola, to jego zkąd innąd dokładnie znane dążności do ulepszenia doli stanów nie-szlacheckich. — [3]) Rudawski, *Ann.* 224.

jewództwach, aby razem sprawowali władzę najwyższą Rzeczypospolitéj, upoważnioną do rządzenia i sądzenia, do szafowania groszem publicznym, wysyłania Posłów do obcych mocarstw, zawierania z niemi traktatów i t. p. Nadto ogłosiła się ta władza odpowiedzialną samemu Bogu, Hetman jedynie [1]) nie podlegał jéj pod względem swéj wojskowéj komendy [2]). Ustanowiła więc ta konfederacya istną dyktaturę cywilną i wojskową naraz.

Przedewszystkiém jaśniała ona jako uroczysta i nieprzymuszona deklaracya zasad katolicko-monarchicznych narodu i przenosiła pod tym względem pokolenie Jana Kaźmierza w najchlubniejsze epoki Polski starożytnéj, a dzisiejszym Polakom przypomina żywo wiekopomne dzieło z dnia 3go Maja. Wszelako mylném jest powszechne zdanie przypisujące konfederacyi tyszowieckiéj wielkie, bohaterskie czyny. Nie spełniła ona żadnego, Hetmani złożyli komendę, komisarze wojewódzcy nie objęli władzy, z mocarstwami nie rokowali; samo imie postradał wkrótce ten związek i ustąpił innemu pod wodzą Króla samego. Ale niemniéj praktyczną stała się ta doktryna Polaków dla ówczesnego pokolenia, zrobiła nań wrażenie, wytknęła mu dobitnie cel i środki, ogółowi i ludziom pojedynczym zarówno służyła za kompas, za gwiazdę w burzy, na które się naród puszczał, za regulamin, za katechizm dla powstańców. Po wszystkie zaś czasy będzie owo wyznanie politycznéj wiary silnym dowodem przeciw cudzoziemcom, co wszystkich Polaków bez różnicy za anarchistów poczytują. Oraz będzie świadczył po wszystkie czasy ten pomnik o wielkości Rzeczypospolitéj polskiéj, byleby tylko korną i posłuszną dla władz duchownych i świeckich być chciała. W każdym razie była konfederacya tyszowiecka przejściem, niejako przygotowaniem do rodzaju dyktatury, którą Jan Kaźmierz przez kilka lat wykonywał i sprawy publiczne, szczególnie dyplomatyczne i wojenne tylko tym zjazdom i sejmom przedstawiał, od których się reformy Rzeczypospolitéj całéj domagał. Pod tym względem nabyła konfe-

[1]) Lengnich mówi (*Jus publicum II, 391*), że w nieobecności jednego Hetmana miał drugi dwa głosy. — [2]) Rudawski, *Annales 223.*

deracya tyszowiecka wielkiego znaczenia w dziejach narodowych.

(Czynności Jana Kaźmierza po powrocie do kraju. Rady Prymasa względem reformy Rzeczypospolitéj. Nowa konfederacya pod powagą Króla.)

Mimo takie zasługi nie mogła wejść w życie ta władza nadzwyczajna, Król bowiem stanął już na polskiéj ziemi (w ostatnich dniach Grudnia), a za jego przybyciem postradał ów Związek swe prawne znaczenie [1]. Wprawdzie było w mocy Króla przystąpić do konfederacyi i tém samém utrzymać, a nawet podnieść jéj powagę. Zasady konfederatów tak szlachetne i wzniosłe, z królewskiemi zupełnie zgodne, nie były temu na przeszkodzie, owszem miał Król powody radowania się z tak nagłéj a znamienitéj poprawy narodu, znów się wyznającego katolickim i rojalistowskim. Ale z drugiéj strony musiała władza tak wielka nadana Hetmanom, co nie dawno opuścili drogę powinności, budzić obawę w Królu, zwłaszcza, że nie całe wojsko poszło teraz za Hetmanami, część jego zostawała przy Pułkownikach, którzy pierwéj opuścili Szwedów; zatem nie było jeszcze zupełnéj zgody w wojsku. W ogólności nie był Król zadowolniony z przygotowań do obrony krajowéj, w czasie jego niebytności uczynionych. Horda tatarska, co miała czekać na odpowiedź Króla, wróciła do domu. Król przybył „bez ludzi, a w kraju niewiele ich, albo nic w gromadzie nie zastał“ [2]. Uczuł się więc Król zmuszonym do nagłego zbierania siły zbrojnéj i do godzenia umysłów, a to w blizkości nieprzyjaciela. Oraz wachał się Król, czyli korzystniéj zostawić wojsku dawnych wodzów, czyli téż mu nadać nowych.

Nadto trafił Król na rokowanie prowadzone w czasie jego niebytności z Księciem siedmiogrodzkim. W skutek tego

---

[1] „Teraz ten Związek za powrotem W. K. Mości już *nullitati subjacet.*“ Odpowiedź Prymasa na list Jana Kaźmierza z 8go Stycznia 1656 w Grabowskiego Ojczyste Spominki II, 94. *„Nullitati subjacet“* znaczy tyle ile *irritus et nullus*, t. j. został prawnie zniweczonym, nie mógł być obowiązującym.

[2] List Jana Kaźmierza do Prymasa. Krosno 8 Stycznia 1656. Grabowski II, 88.

„nalegali“ zapewne Lubomirski i jego stronnicy „na Króla, aby syna Rakoczego nietylko adoptował, ale też spółrządzcą ogłosił“ [1]); Król się wzbraniał, nie mając jeszcze odpowiedzi od Wojewody łęczyckiego (J. Leszczyńskiego) wysłanego z ofiarowaniem korony polskiéj austryackiemu Domowi do Wiednia; przytém nie sądził, aby potęga siedmiogrodzka zdołała dźwignąć Polskę. Posławszy do Tatarów, aby z Kozakami przybywali, żądał Król od Prymasa, aby śrebra kościelne dał w zastaw na potrzeby kraju, prosił go także o radę względem komendy nad wojskiem, tudzież względem konfederacyi i adopcyi Siedmiogrodzianina.

W odpowiedzi [2]) na to pismo królewskie radzi Prymas przebaczyć Hetmanom, zostawić im komendę, lecz polecić im lepsze utrzymywanie karności. Konfederacyą, mianowicie jéj gorliwość za wiarę i Króla, pochwala Prymas, nie radzi jéj rozwiązywać, lecz pragnie, aby nieco odmieniona, stanęła przy Królu i wprowadziła oraz niektóre reformy w Rzeczypospolitéj. Z powodu zalecanéj adopcyi młodego Rakoczego rozbiera Arcybiskup całe pytanie następstwa na tron po Janie Kaźmierzu, co rzuca wielkie światło na ówczesne położenie kraju i zamysły arystokracyi przystąpienia śmiało, bez względu na *pacta conventa* i elekcyjną formę, do istotnego rządu, do restauracyi monarchii.

Po przypomnieniu Królowi, że na Radzie w Opolu uchwalono zawiesić wszelkie rokowanie z obcymi o następstwo tronu, pókiby nie otrzymano odpowiedzi od Cesarza względem korony ofiarowanéj mu przez Wojewodę łęczyckiego, powątpiewa Prymas [3]), żeby Austrya posiłki dać miała i takowych się od innych Panów chrześciańskich także nie spodziewa, Króla francuzkiego uważa za sojusznika Szwecyi, zatém radzi łączyć się z Siedmiogrodzianinem dla uzyskania od niego pomocy wojskowéj i pieniężnéj, zbija skrupuły Króla co do wyznania akatolickiego Księcia Rakoczego i dowodzi potrzeby wczesném naznaczeniem następcy „zapobiedz ciężarom bezkrólewia i rozbroić rozmaite fakcye, co już subtilizują koncepty (domyślam się elekcyjne), przez które mógł-

[1]) *Ibidem.* — [2]) Bez miejsca i daty w Grabowskiego II, 89.
[3]) Grabowski.

by nastąpić jedynie upadek Rzeczypospolitéj i ktoby był mocniejszym (*potentior*), tenby posiadł Polaków" [1]). Wszelako odradza Prymas ogłosić młodego Rakoczego spółrządzcą Jana Kaźmierza i przypomina, że władza podziału nie dopuszcza.

Prócz téj głównéj reformy (t. j. naznaczenia następcy za życia królewskiego), podaje Prymas inne niemniéj ważne, radzi, aby konfederacya wywołała aryanów z kraju i uchwaliła, „że za zgromadzeniem więcéj Senatorów ma się nierząd Rzeczypospolitéj w lepszy rząd wprawić, że wolność ma zostać, zaś swawola i nie pozwalam ustać; że Posłowie powinni być przysięgli; że juryści [2]) Posłami być nie mogą; żeby sprawione było, cokolwiek się do dobrego rządu Rzeczypospospolitéj znajdzie."

Do przeprowadzenia tych i podobnych reform była pora wyborna; zobaczymy, że prócz Prymasa wielu innych Senatorów tchnęło tém samém reformatorskiém przekonaniem i całe położenie nieszczęśliwe sprawione nadużyciami szlacheckiéj wolności i równości, prowadziło Polskę do reformy monarchiczno - arystokratycznéj, t. j. do rządu [3]), jakiemu przez wieki ulegała Polska i który dopiéro w wieku XVI po zła-

---

[1]) Grabowski. — [2]) *Ibidem.* Rozumiał tu zapewne Prymas ludzi gadatliwych, przebiegłych, do argumentowania za i przeciw nawykłych, do obrony każdéj sprawy gotowych, kiedy posłowanie na sejmie wymaga właśnie uczciwych a statecznych zasad, trzeźwego poglądu na społeczeństwo, na Państwo i na obce mocarstwa, co wszystko z codzienną jurysteryą żadnego związku nie ma. Skoro w najnowszych czasach odznaczali się adwokaci w większości, a to nietylko w rewolucyi francuzkiéj, spaczonemi i burzliwemi pojęciami na sejmach, zasługują owe wyrazy przenikliwego Prymasa na uwagę. Nie chciał on jednak dotknąć prawników w klasyczném znaczeniu wyrazu i sam był biegłym, jak to już widzieliśmy, w prawie publiczném i w prawie narodów, a bez wątpienia oraz i kanoniczném.

[3]) Des Noyers 64, 126 mówi o reformie: Król będzie rządził z Senatem, podczas wojny będzie nieograniczonym, podczas pokoju będzie miał głosów 12; sejmy będą tylko reprezentacyą bez rozprawiania i t. d. Trudno wierzyć we wszystkiém temu autorowi, lecz oraz trudno powątpiewać o fakcie całym, który wreszcie, jak to zobaczymy, stanowi główną treść dziejów wewnętrznych panowania Jana Kaźmierza.

manym oporze Zygmunta Starego, a mianowicie w skutek reformacyi i zupełnéj niedbałości Zygmunta Augusta o prawa swego Domu, tudzież przez doktryny Jana Zamojskiego i jego żądzę znaczenia między szlachtą, charakter szlachecko-republikancki przybierać począł. Początku myśli reformy rządowéj w pojęciach głównie Zygmunta III, daléj Ossolińskiego, w części i Królowéj, za panowania Władysława IVgo, kiedy szlachta wzięła nieodzownie górę, szukać należy. Ponieważ bezkrólewia bywały główną klęską narodu, któréjto klęsce elekcyą za życia królewskiego (jak to w Polsce przed tém, a w niemieckiéj Rzeszy potém bywało) zapobiedz nie było wolno, więc przeciw temu prawu, jako opoce republikancko-szlacheckiego żywiołu, obróciły się najprzód usilności myślących Senatorów. Król od śmierci Ks. Ferdynanda Karola (1654) nie przestawał myśleć naprawdę o ustaleniu sukcesyi tronu. Jeszcze przed wojną szwedzką „natchnął Bóg kilku magnatów, aby dla zapobieżenia bezkrólewiu, obrali Austryaka“ [1]).

Ze strony szlachty zawstydzonéj, znacznie poprawionéj, gotowéj do poświęceń i do staropolskich zasad wracającéj, nie należało się obawiać oporu przeciw reformie, zwłaszcza że sejmu, głównéj podstawy jéj dawnych nadużyć, teraz nie było. Skoro już tak gorliwie do przywrócenia rządów Jana Kaźmierza stan szlachecki dążył, wstąpił on już tém samém na drogę restauracyjną i widocznie pod jarzmem szwedzkiém wiele zapomniał, wiele się nauczył. Wreszcie sama natura powstania, co występowało do wojny exterminacyjnéj z wrogami, wymagała nowéj, sprężystéj władzy, która raz wprowadzona, znalazłaby w sobie saméj środki obrony przeciw szlacheckiéj anarchii.

Niewiadomo co przeszkodziło Królowi korzystać z tak pomyślnéj chwili i przystąpić odrazu do reformy, o któréj Prymas mówi. Wiaropodobnie sądzili otaczający Jana Kaźmierza, że najprzód zewnętrznego nieprzyjaciela pokonać potrzeba, niepomni na to, że właśnie, aby Szwedów zwyciężyć, wprzód domowego wroga, który ich wprowadził, obalić,

[1]) Pismo Biskupa Trzebickiego, Podkanclerzego koronnego, z dnia 24go Sierpnia 1654 do Ferdynanda IIIgo. Oryginał w arch. ta Zob. wyżéj str. 83.

władzę Monarchy wzmocnić, powagę Senatu podnieść należało, do czego sama konfederacya środek podała, a co nadto ułatwiały same wypadki [1]).

Tylko w części stało się zadosyć mądréj radzie Prymasa; nowa konfedaracya stanęła przy Królu. Zawiązała się ona w Łancucie (w Styczniu 1656) [2]) w obecności Króla między stanami (Senatorami i szlachtą) i wojskiem; to jeszcze nie stanęło przed Królem, lecz Hetmani w jego imieniu ślubowali Janowi Kaźmierzowi wierność. Akt Związku [3]) zawiera skrócone powtórzenie uczuć i zasad wyrażonych w akcie tyszowieckim, lecz nie wspomina ani o władzy Hetmanów i Komisarzy, ani o swym zakresie działania, wyraża tylko cel główny: „utrzymanie J. K. Mości i przywrócenie całości Rzeczypospolitéj", oraz prawowiernéj wiary. Wszelka więc władza była przy Królu i otaczających go Senatorach; o sejmie, rozumie się, nie było wzmianki, skoro właśnie ta konfederacya miała w zastępstwie sejmów władzę sprawować. Związek tak uroczysty oddali Król i poddani opiece bożéj: „spraw Nieśmiertelny, aby to szlachetne narodowości polskiéj dzieło tak pięknie poczęte, poszło nam pomyślnie

---

1) Głównie, sądziłbym, przeszkadzała naprawie rządowéj namiętna Królowa, co z uporczywą usilnością szukała najprzód kandydata do korony, któryby się ożenił z jéj siestrzenicą, a dopiéro potém chciała przystąpić do reformy, więc cel poświęcała środkowi, a sprawę publiczną prywacie. W saméj rzeczy rokowała ona o następstwo w Polsce przez lat kilka z Austryą, a potém z Francyą, przez co sposobne chwile do reformy mijały, a zbawienny projekt wprowadzony na pole stronnictw i polemiki, wyzywał reąkcyą szlachecką i opór to Francuzów, przeszkadzających Austryi, to Austryaków, przeszkadzających Francuzom. Zobaczymy, że główna przeszkoda do reformy, walka szlachty ze stronnictwem francuzkiém, niezaraz nastąpiła.

2) Rudawski podaje mylnie dzień 2 Stycznia 1656; w tym dniu mógł być Król ledwie w Krośnie (bliżéj gór karpackich i Dukli), gdzie czas niejaki przebywał i zkąd pisał do Prymasa pod dniem 8 Stycznia. Z swym listem przesłał Król akt konfederacyi tyszowieckiéj, o nowéj nie spomina, która dopiéro znacznie późniéj, a to po przybyciu (21 Stycznia) Hetmanów do Łancuta zawartą być mogła.

3) Rudawski, *Annales* 227.

i aby znów w Rzeczypospolitéj polskiéj zwycięzko zakwitły religia, sława i władza Najjaśniejszego Króla naszego" [1]).

(Samodzielne władanie Jana Kaźmierza. Środki obrony krajowéj.)

Po takiém ustanowieniu władzy naczelnéj [2]), opartéj na pobożności i na rojalizmie narodu, przystąpiono do dalszego działania w powstaniu. W radzie królewskiéj uchwalono: wojsko nadworne pod Koniecpolskim, Wiśniowieckim i Janem Sobieskim wszelkiemi środkami od Szwedów oderwać; oblężonych Gdańszczan i magnatów będących w Prusach, o przybyciu królewskiém zawiadomić, Elektora brandeburskiego, który się przeniewierzył, do wierności skłonić; z Kozakami się układać, Hana do powrotu z wojskiem do Polski wezwać; Cara moskiewskiego do zawarcia pokoju za cesarskiém pośrednictwem zaprosić. Lwów, który się Moskalom i Kozakom obronił, uważała Rada za miejsce najbezpieczniejsze i przeznaczyła je na tymczasową rezydencyę dla Króla, Czarnieckiemu poruczyła wojskową komendę [3]) i obronę kraju jednomyślnie.

Poczém zajęto się wyprawieniem królewskich Posłów, Jana Zawadzkiego przeznaczono do Prus, do Elektora, do Torunia, Gdańska i do Wojewody Wejhera, który Malborga bronił. W piśmie do Toruńczyków, co się już byli poddali Szwecyi, wzywa ich Jan Kaźmierz do czynu i do zemsty na

---

[1]) *Ibidem.* — [2]) Dziwić się należy, że podobnie silne przekonanie o potrzebie władzy zupełnéj nie objęli konfederaci artykułami i nie oznaczyli dobitnie obecne atrybucye władzy królewskiéj.

[3]) To postanowienie świadczy najbardziéj o samodzielności i śmiałości Króla i otaczających go Senatorów, godność bowiem hetmańska była dożywotnią, Hetmani polscy mieli większe prawa niżeli sami Konetable francuzcy i częstokroć krępowali Królów, sami jedynie sejmom odpowiedzialni. Zawieszenie władzy hetmańskiéj, mianéj dotąd za nieomylną, było ze strony Króla walnym krokiem na drodze reformy, niejako zamachem stanu, a ponieważ ani obecnie, ani potém na sejmie nie protestowała szlachta z tego powodu przeciw Królowi, stanowiło to nowy dowód zbawiennéj zmiany, zaszłéj w przekonaniach politycznych narodu.

nieprzyjaciołach. W piśmie do gdańskiego Magistratu wychwala Król wierność Gdańszczan i zachęca ich do dalszego oporu. W obydwóch pismach [1]) zapowiada Monarcha, że bój nowy rozpoczyna, że Kozacy skłonieni przez Hana wykonali przysięgę posłuszeństwa, że wojsko wraca do powinności, a z Cesarzem trwają układy o pomoc, że dygnitarze najznamienitsi już otaczają osobę królewską, a że wkrótce za nimi pójdzie cała szlachta. Śmiały Wejher kazał królewskie proklamacye głosić wszędzie, nawet w szwedzkim obozie, gdzie się znajdowali Koniecpolski, Sobieski i inni. Szumowskiego, a za nim Piotrowicza wysłał Król do Hana, Piotra Kalińskiego wyprawiono do Moskwy. W piśmie do Cara wzywa go Król do zgody [2]), powołując się na radę daną od Cesarza Ferdynanda IIIgo. W tym samym duchu pisali Senatorowie do moskiewskich Bojarów; pytanie, czyli ten zwyczaj wolnych narodów mógł się spodobać Carowi [3]).

Jan Kaźmierz wyjechał do Lwowa i wydał powtórne uniwersały [4]) do narodu; zrobiły one najpożądańsze wrażenie na tych nawet, co dotąd dla sprawy obojętnymi się okazywali.

(Powszechne powstanie Polaków za wiarę, Króla i Ojczyznę.)

Prawie jednocześnie z radośnym odgłosem o powrocie Króla, dowiedziała się Polska o konfederacyi tyszowieckiéj i o wyzwoleniu Częstochowy. Widocznêm dla wszystkich było błogosławieństwo Opatrzności, Polak w uniesieniu jął znowu za oręż i na Szweda uderzył.

Nie do odżałowania, że tak uroczysta chwila nie utkwiła w pamięci narodu, dokładnych, o chronologią dbałych świa-

---

[1]) Napisał je Król jeszcze w Krosnie przed konfederacyą łańcucką; znajdują się w Rudawskim, *Annales 230, 231.*

[2]) I to pismo z Krosna dnia 10go Stycznia 1656.

[3]) Z drugiéj strony należy pamiętać, że się to kilka razy powtarzało i sam Car o têm spominał bez niechęci. Nie zdaję sobie dokładnéj sprawy o obywatelskiêm stanowisku w Moskwie za Aleksego Michajłowicza, ale nie wątpię, że pod têm panowaniem nie były wyższe duchowieństwo i arystokracya bez zupełnego wpływu na sprawy rządowe i gabinetowe.

[4]) Pierwsze były z Opola dnia 20go Listopada 1655, jak wyżéj powiedziano.

dectw po sobie nie zostawiła; podania ówczesnych pisarzy polskich zbyt ogólne i zagmatwane, utrudniają raczéj niżeli ułatwiają pojęcie o początkach téj tak ważnéj walki, a z obcych autorów Pufendorf, który o niéj obszernie mówi, przeistacza często nawet umyślnie wypadki. Według dokumentów tajnego archiwum wiedeńskiego nie podpada wątpliwości, że liczni emigranci cywilni i wojskowi na Szlązku, od władz i mieszkańców (katolickich) tajemnie wspierani (a za co Karol Gustaw kilkakrotnie i urzędownie Austryi groził), robili przeciw Szwedom wycieczki [1]) i rozpoczęli wojnę podjazdową, zapewne w porozumieniu z Księciem Jerzym Czartoryskim, Pułkownikiem Wojniłłowiczem, przedewszystkiém ze Starostą Żegockim, którego Król do niesienia pomocy Jasnéj Górze skłonił; w każdym razie były okolice blisko Szlązka teatrem pierwszych zajść z nieprzyjacielem. Najpierwszym ważniejszym rezultatem powstania było oswobodzenie Sądcza i okolicy, gdzie Szwedów wycięto, głównie za sprawą Jerzego Lubomirskiego, wspieranego przez Wielopolskiego, Wąsowicza i t. d. Między ludem pospolitym, odznaczali się przedewszystkiém pobożni, patryotyczni Górale, bronili swych domów, nadto łączyli się ze Starostą Żegockim, działającym w Wielkiéj Polsce, a w razie przemagającéj siły przez Szlązk do Karpat wracali. Szwedzi po wyjściu Duglasa z Sandomierza, nie mieli prawie wojska w Małéj Polsce i prócz znaczniejszych sił pod Jenerałem Würtz w Krakowie, tylko drobniejsze załogi w Wieliczce, Bochni, Wojniczu, Sądczu i t. d. pozostawiali, a w razie zagrożenia którego z tych punktów, mógł Würtz zaledwie słabe oddziały z Krakowa na odsiecz wyprawić. Liczne załogi w miastach wielkopolskich były tam potrzebnemi, jedynie Forgel zdołał działać przeciw Góralom i Żegockiemu, pierwszych rozprószył pod Krzepicami, Starostę poraził pod Wieluniem [2]), lecz zupełnie pokonać powstańców nie zdołał, albowiem ten sam Żegocki (późniéj Wojewoda, w końcu Biskup) zdołał to przedtém, to potém dwóchset Szwedów w Wieluniu wyciąć [3]), podstępem Kościany zająć i zabił wracającego z polowania Fryderyka, Landgrafa

---

1) *Feld-Marschall's Hatzfeld Bericht an den Kaiser. 18 Jänner 1656.* Rap. oryg. tajn. arch wied. — 2) Grabowski II, 91.
3) Kordecki 122.

heskiego, który tamże dowodził; w wielu innych miejscach odznaczył się Żegocki jako przedsiębierczy i nieustraszony partyzant. Wojniłłowicz na czele oddziału królewskiego wojska wzmocnionego chłopami, wyciął Szwedów w Bochni i uderzył na załogę w Wiśniczu. Szwedzi zapaliwszy miasto, cofnęli się ku Krakowu i w tym odwrocie klęskę ponieśli. Częstochowski klasztor już po ustąpieniu od Jasnéj Góry napadli Szwedzi, mianowicie pod Wrzeszczewiczem kilkakrotnie, lecz zawsze musieli odstąpić. Żegocki zasłaniał św. miejsce, a w razie przemagającéj siły szwedzkiéj, chronił się pod działa jasnogórskie.

Nagle szerzyła się zaciekła walka, mało które miejsce było wolném od niéj, niemal cała Polska zachodnia gorzała płomieniami wojny. Pojedyncze oddziały Szwedów pozbawione artyleryi rozbijali zbrojni Polacy, uciekających zabijali chłopi. Zwycięztwo w jednéj miejscowości odniesione i jak to zwykle bywa, przesadzone odgłosem, stawało się dla miejsc innych nową podnietą do boju; słusznie donosi Rezydent cesarski: „w całém Królestwie powstają szlachta i chłopi“ [1]). Na Litwie czynił mężnie i roztropnie Wojewoda Paweł Sapieha, zkąd ciągnął z wojskiem, aby się zbliżyć do Czarnieckiego. Ten zaś zbierał siły na obydwóch brzegach Wisly, podczas gdy się tém samém zajmował Lubomirski w blizkości Karpat [2]). Szlachta z Rusi, Wołynia i Podola, gdzie się jeszcze nie rozpościerali Szwedzi, spieszyła do Króla. Tak rozciągało się powstanie na wszystkie prowincye; w Prusach, Wielkopolsce, na Litwie i w małopolskich krajach walczyli Polacy z wielkiém zawzięciem. Państwo polskie niedawno jeszcze podobne do rozległego więzienia, stało się obecnie niezmiernym obozem. Wszyscy bez różnicy stanu i powołania brali czynny udział w powstaniu. Na ludzkość [3]) nie zważano wiele, bo i najezdnik nie miał na nią względu; nawet

---

[1]) *„Interim Poloniae nobilitas rusticique per totum regnum insurgunt.“ Lisola, relatio ad Imper. Varsaviae 3 Martii 1656.* Oryg. depesza tamże. — [2]) *Lubomirski „prope confinia Ungariae conatur nobilitatem pro defensione patriae ad se pertrahere.“ Fragstein, relatio ad Imp. Bicz 11 Martii 1656.* Oryg. dep. arch. tajn. — [3]) ....*„Nobilitas et rustici maximas crudelitates exercent....“ Lisola l. c.*

niewiasty i kapłani nie wachali się zachęcać zbrojnych do wojny z nieprzyjaciołmi św. wiary.

Mianowicie chłopi nie przebierali w środkach zemsty i dogadzając patryotycznemu zawzięciu, nie krępowali się sumiennością, uderzali nietylko na Szwedów, lecz na każdego w stroju cudzoziemskim, a porywani coraz większym uniesieniem, uderzali nawet na Polaków [1]). Posłowie obcych mocarstw nie śmieli podróżować w kraju zalanym strumieniami krwi; niebaczny kurier gabinetu wiedeńskiego padł ofiarą chłopstwa w Mazowszu, nawet Poseł cesarski jadący do Króla schronił się przed powstaniem Górali do Węgier [2]). Sam Poseł polski Wojewoda Hr. Jan Leszczyński powracający od Cesarza z Wiednia, nie zdołał z tego powodu przybyć do Jana Kaźmierza [3]). Szwedzi bronili się śród tak groźnych okoliczności w sposób godny swéj wojennéj sławy, korzystali oni z tego, że powstanie nie miało artyleryi i usiłowali, nie szczędząc środków spustoszenia, ocalić się przed zemstą narodu. Jednakże pogorszało się coraz bardziéj położenie wojska nieprzyjacielskiego, bo organizacya zbrojnéj siły katolików postępowała z szybkością. Śród powstania robili Polacy oraz przygotowania do wojny regularniejszéj.

(Kampania Karola Gustawa przeciw Czarnieckiemu, bitwa pod Gołębiem; zwycięzka obrona Malborga.)

W tym czasie przebywał Karol Gustaw w Prusach i mniemał, że już podbił Polskę; ztąd go owe niespodziewane wypadki przeraziły i do najwyższego stopnia rozgniewały. Postanowił on, mimo radę swych Jenerałów, opuścić Prusy i „wyruszył do Polski, zostawiwszy większą część artyleryi, z 16 pułkami jazdy, z 2000 piechoty i z wojskiem kwarcianém pod Koniecpolskim“ [4]) w celu połączenia się z Duglasem, który odwrót ku Prusom już był rozpoczął. Niezmor-

---

[1]) ....„*Non solum in Svecos sed in obvios quosdam ipsosque Polonos.*“ *Ibidem.* — [2]) „*Der allgemeine Aufruhr des Berg- und Bauernvolkes hindert meine Reise zum Könige Casimir. Fragstein, Bericht an den Minister. Bartfeld 21 März 1656.* Oryg. dep. arch. tajn. — [3]) *Ibidem.* — [4]) *Lisola, Relatio ad Imperatorem.*

dowany i wielce uzdolniony Czarniecki [1]) zebrał tymczasem z regularnego wojska, z ochotników i ze szlachty blisko 12,000 żołnierza, lecz na odgłos, że Szwedzi z przemagającą siłą przybywają, cofał się, aby unikając głównéj bitwy, nieprzyjaciela małą wojną znużyć i osłabić. Równie przedsiębiorczym był Paweł Sapieha, Wojewoda witepski. Poświęcił on ogromny majątek, kazał bić pieniądze, zaciągał żołnierzy, zaufanych oficerów wysyłał na werbunki. Korzystając z nieporządku, który powstał przez nagłą śmierć zdrajcy Janusza Radziwiłła, W. Hetmana lit., ujął część jego wojska dla Jana Kaźmierza. Po utarczkach ze zdrajcami i Szwedami porozumiał się z Czarnieckim. Obadwaj wzywali wojsko polskie w służbie szwedzkiéj i szlachtę do związku i do boju.

Mimo postanowienie Czarnieckiego prowadzenia tylko wojnę podjazdową, ujźrzał on się jednak pod Gołębiem, między Wisłą i Wieprzem, zmuszonym do walnéj bitwy (19 Lutego 1656). Polacy walczyli z poświęceniem, szlachetny Hetman Lanckoroński stanął pod wodzą Czarnieckiego, swego podkomendnego (jak r. 1794 Książe Józef, były Wódz Naczelny pod komendą Kościuszki); niepospolite męztwo Polaków sam Karol uznawał [2]). Szwedzi ponieśli większe straty niżeli Polacy, prócz brata Karola Gustawa, który został rannym, zginęło kilku wyższych oficerów szwedzkich [3]). Stanowczemu zwycięztwu Czarnieckiego, a zupełnéj klęsce Szwedów przeszkodził jedynie jeszcze przed bitwą nakazany, w największym porządku wykonany odwrót wojska polskiego. Szwedzi się chełpili ze zwycięztwa, głosili, że Czarnieckiego znieśli, jednakże nie śmieli go ścigać, przeciwnie on ich ciągle niepokoił, chociaż się jeszcze z Lubomirskim i Sapiehą nie był połączył [4]).

[1]) Słusznie go zwał Baron Lisola „najwytrwalszym klientem Jana Kaźmierza.“ *Relatio ad Imperatorem. Elbingae 1 Februarii 1656.* Oryginalna depesza tajn. arch.

[2]) *„Rex non mediocriter Polonorum in hoc conflictu fortitudinem exagerat.“ Lisola, Relatio ad Imperatorem. Varsaviae 24 Februarii 1656.* Oryg. dep. tamże. — [3]) *Extrait d'une lettre de M. Czarniecki à la Reine. Des Noyers 107.*

[4]) Z powyższego listu widać, że Czarniecki nie zdawał sobie w owéj chwili sprawy ze znamienitych korzyści, które odniósł pod Gołębiem, nie przypisuje sobie bowiem zwycięztwa,

Śród takich okoliczności, w oddaleniu od Krakowa i Warszawy, zajętych przez szwedzkie garnizony, uczuł się Karol bez punktu oparcia i chciał zdobyć Zamość. Zamojski opatrzył swą twierdzę należycie, broniła jéj 2000 szlachta, opierała się nieprzyjacielowi przez dni kilka, a Karol nie miał potrzebnych zasobów, aby przystąpić do szturmu. Zresztą tuż za Szwedami postępował Czarniecki. Zmusiło to Szweda do zawarcia układu neutralności z Zamojskim [1]). Postanowił Karol wyruszyć przeciwko Janowi Kaźmierzowi do Lwowa, przez co się jeszcze więcéj od podstawy swych operacyj, od

lecz mówi jedynie, że „pole bitwy otrzymała większa liczba.“ Ale cesarscy Posłowie, którzy z polskich i szwedzkich źródeł zarówno czerpać i Szwedów bliżéj obserwować mogli, lepiéj, według mego zdania, osądzili tę bitwę. Hrabia Pöttingen donosił Cesarzowi z Warszawy 3go Marca: „potyczka pod Gołębiem nie była tak stanowczą dla Szwedów, jak to zrazu utrzymywano“.... „i gdyby niektóre polskie wojska nie były przedwczesną ucieczką tak nagle ocalenia szukały, byłyby bez wątpienia wzięły górę nad Szwedami z wielką stratą tychże.“ Lisola pisze z Warszawy 4go Marca do Cesarza: „ostatnia klęska Polaków, którą Szwedzi tyle przesadzali, była nieznaczną i właśnie stała się większą dla Szwedów, których (gdyby Polacy byli sobie lepiéj poradzili) można było, jak tu mówią, znieść zupełnie, a nawet samego Króla szwedzkiego pojmać; z obydwóch stron walczono z równą sławą oręża, Polacy wprawdzie cofnęli się, lecz w należytym porządku.“ — Dosłownie mówi Pöttingen: *„Das Treffen (Gołąb) ist von ganz keiner so grossen importirlichen Consideration (nicht von so grosser Bedeutung) an schwedischer Seiten, gleichwie man anfänglich vorgeben“... „und im Falle sich die übrigen polnischen Truppen mit der frühzeitigen Flucht nicht also zeitlich salvirt (gerettet) hetten, würden sie sondern Zweifel die Oberhand gegen die Schwedischen, nicht ohne deren sonderbaren Ruin (Verlust) erhalten haben.“* — Dosłownie mówi Lisola (*Rel. ad Imp. Vars. 4 Martii 1656.* Oryg. arch tajn.): *„Clades Polonorum nuperrima, quam Sveci adeo efferebant, levis fuit et major quidem ex parte Suecorum, quos (si Poloni consilio valuissent) omnes ad internetionem delere potuisse dicuntur, ipsiusque Sveciae Regem intercipere; utrinque aequo Marte discessum est, Polonis quidem recedentibus servatis tamen ordinibus.“*

[1]) *Lisola, Relatio ad Caesarem. Vars. 19 Martii 1656.* Oryg. dep. tamże.

garnizonów w miastach pruskich, oddalał, a właściwie planu awanturniczego chwytał. Ważnemi przeto były skutki bitwy pod Gołębiem, a z czego sam Czarniecki, jak rzekłem, sprawy sobie nie zdawał.

To niedogodne położenie Szwedów przy odgłosie ich strat poniesionych pod Gołębiem, wpłynęło pomyślnie na stanowisko Polski. Powstanie w Małopolsce i Wielkopolsce zwiększyło swe siły, nadzieja patryotów wzrosła, Litwini i Żmudzini robili skrycie przygotowania do boju, groźna konspiracya stanów wszystkich przeciw Szwedom rozciągła się na wszystkie ziemie przez Szwedów zajęte. Prusy oddychały wolniéj, albowiem Karol odwołał znaczną część wojska z téj prowincyi, Jenerałowi Steenbok kazał od oblężenia Malborga odstąpić i spiesznie z posiłkami nadciągać. Bez wspomnionéj twierdzy stało się zajęcie Prus przez Szwedów niepewném posiadaniem, a Wojewoda Weiher, prawdziwie bohater chrześciański, umiał mężną obroną Malborga uderzyć wyobraźnią ludu; ze szczególném wytężeniem uwagi spoglądali Polacy na tę twierdzę, jakby na drugą Częstochowę, a odwołaniem Steenboka był Malborg ocalonym. Z powodu tak szczęśliwego wypadku słusznie zawołał cesarski Poseł Baron Lisola: „są to widome oznaki bożéj opieki, co potężnie wspiera Ojczyznę i wiarę i nad ludzkie spodziewanie przyniosła Weiherowi pomoc“ [1]).

(Wojna podjazdowa Czarnieckiego; bitwy pod Jarosławiem, Przemyślem i Sandomierzem.)

Po odstąpieniu Szwedów od Zamościa, wyruszyli za nimi Polacy i odtąd zaczął się ze stron obydwóch szereg ruchów uczonych, wielce zajmujących pod względem najwyższéj sztuki wojennéj; dwaj zawołani wodzowie stanęli naprzeciw siebie, każdy z nich silił się na bystre kombinacye, szybkość w pochodzie i niespodziewane zwroty, aby podejść i ubiedz przeciwnika. Błędną kombinacyą Karola, idącego w kierunku Lwowa, uradowany Czarniecki, nie przeszkadzał temu ruchowi i cofnął się umyślnie, ale i Wódz szwedzki odgadł zamiary polskiego, zwrócił się nagle, przeszedł rzekę

[1]) *Relatio ad Imp. Vars. 4 Martii 1656.* Oryg. dep. arch. tajn.

San i zajął Jarosław, miasto otwarte [1]), a Jenerała Duglasa wysłał z 2-tysięcznym oddziałem do Przemyśla, miasta obronnego, leżącego także nad Sanem; oczywiście chciał się Szwed oprzeć na téj rzece, jéj ujście było już w jego ręku [2]), prawego brzegu strzegła tylna straż Karola.

Czarniecki ośmielony rozkazem Jana Kaźmierza, aby ścigać Szwedów, postanowił wyprzeć ich ze stanowisk nad Sanem i był odtąd, jak by wierny towarzysz Karola Gustawa, nieodstępny od niego, pilnował bacznie ruchów szwedzkich, aby z nich korzystać i nie zaniedbał żadnéj sposobności szkodzenia nieprzyjacielowi. W rozwiązywaniu tego zadania, wobec armii wyższéj liczbą i taktyką niełatwego, dał Wódz polski miarę swych niepospolitych, pod względem małéj wojny, niezrównanych zdolności i świetnie udowodnił, jak nikłemi są regularne wojska w kraju obcym, jeśli je w dzień i w nocy otaczają posłuszni partyzanci, nie dozwalają armii ani żywności, ani odpoczynku, i unikając bitwy walnéj [3]), wyzywają do boju oddziały pojedyncze.

Widząc, że tylna straż szwedzka znajduje się na prawym brzegu Sanu naprzeciwko Jarosławia, a przejście rzeki strzeżone jedynie od 1000 ludzi, ukrył Czarniecki część swego wojska w poblizkim lesie i kazał uderzyć na Szwedów niespodziewanie; był to już krok zaczepny. Zmuszeni do ucieczki, byli ścigani Szwedzi aż pod bramy Jarosławia (właściwie aż do mostu), oraz zdobyli Polacy wiele wozów, zabrali srebra Karola, w jego obliczu [4]) i po zwycięztwie wrócili na swe stanowiska, zkąd ścigani od Karola, uszli. Niewiadomo, czemu szwedzkie wojsko wróciło nazajutrz do obozu, zamiast przeciw Czarnieckiemu czynić, a Jenerałowi

---

[1]) List Czarnieckiego do Królowéj z Krakowca pod Przemyślem 18go Marca 1656. — [2]) W Sandomierzu była załoga szwedzka.

[3]) *„Rex (Carolus Gustavus) conqueritur, quod nulla ratione Polonos ad proelium allicere queat, qui (sub Czarnecio) tamen nocturnis excursionibus se ipsi molestissimos praebent, ac magna inferunt damna.“ Lisola, relatio ad Caesarem. Varsaviae 3 Martii 1656.* Oryg. dep. w arch. tajn.

[4]) List Czarnieckiego do Królowéj. Krakowiec dnia 18go Marca 1656.

Duglas rękę podać [1]). Korzystając z tego błędu wyruszył Czarniecki przeciw Duglasowi przez Mościska do Przemyśla. Spiesznie się cofnął Duglas i tak w przeprawie przez San, jak w odwrocie, poniósł straty znaczne; 12 kompanij polskich będących pod jego komendą, przeszło do Czarnieckiego. Z nader małą liczbą powrócił Duglas do Karola.

W kilka dni po tych zwycięztwach Polaków połączył się Lubomirski, prowadząc 2000 ludzi [2]), z korpusem Czarnieckiego. Podobnie przyprowadził mu wojsko Koniecpolskiego Pułkownik Jan Sobieski, Starosta jaworowski. To wojsko królewskie było postanowiło jeszcze przedtém powrócić do swego prawowitego Pana, w Zębrowie (2go Marca) wydało manifest, w którym podstępy, gwałty i zbrodnie Szwedów wylicza, Karola Gustawa i jego stronników za nieprzyjaciół ojczyzny i rzymskiego kościoła ogłasza, i do ostatecznéj walki z nimi przysięgą się zobowiązuje [3]).

Po tak bolesnych ciosach cofał się Karol z Jarosławia przez Leżajsk i Wisłokę ku Wiśle; widocznie zmieniła się rola stron obydwóch. Czarniecki i Lubomirski postępowali za uchodzącym Szwedem, zaś Sapieha Paweł, obecnie Wojewoda wileński, zajął na czele 8000 ludzi stanowisko na prawym brzegu Sanu, między tą rzeką a Wisłą. W odwrocie utrudnionym przez odwilż i położenie błotniste, doznał Karol strat znacznych, był ciągle otoczonym i niepokojonym od wojska polskiego, z któréni się połączyło kilka tysięcy uzbrojonego chłopstwa. Wyborowéj armii szwedzkiéj obecnie ledwie się wlec zdołającéj, nie dali odetchnąć Polacy [4]). Jednakże nie chciał Czarniecki stoczyć głównéj bitwy z wojskiem wprawném do boju, mającém nadto artyleryą bez po-

---

[1]) Już było wojsko szwedzkie wielce zdemoralizowaném i zabijało w obliczu Karola Kwarcyanów z oddziału Sapiehy, co przechodzili do Czarnieckiego, a potém schwytani, otrzymali ułaskawienie. — [2]) Według Fragsteina miał Lubomirski 3000 ludzi, szedł z okolic Dukli przez Sanok do Przemyśla. *Relatio ad Imperatorem. Bartfeld 21 Martii 1656.* Depesza oryg. tajn. arch. — [3]) *Manifestatio exercitus poloni cum Koniecpolscio ad Regem redeuntis. Rudawski, Ann.* 232.

[4]) Już w marszu Karola do Jarosławia uderzali chłopi na Szwedów, wysyłanych za żywnością, a zostających za armią z powodu znużenia lub choroby, zabijali, tak, że według zdania

równania większą od polskiéj, lecz usiłował nękać i słabić je mniejszemi utarczkami. Wprawdzie bywały i większe potyczki, wszakże ucierpieli Szwedzi głównie przez znużenie i niedostatek żywności dla ludzi i koni. Niemało zaszczytu zrobił ten odwrót nieustraszonemu Karolowi; mimo coraz bardziéj dosięgającéj go zemsty, zdołał on jednak ujść zupełnéj klęsce, chociaż reszta wojska polskiego w służbie szwedzkiéj przeszła pod Janem Sapiehą w czasie tego odwrotu do swoich.

Znękany ciągłym odwrotem zatrzymał się Karol w kącie tworzonym przez ujście Sanu do Wisły, naprzeciwko kąta zajętego przez Pawła Sapiehę, oszańcował obóz i był gotów do wydania bitwy Polakom. Tym sposobem ubezpieczył sobie plecy i jedno ze skrzydeł, ale oraz wystawił się na inne niebezpieczeństwo, wojsko bowiém polskie od tysięcy chłopów wsparte, przecięło Szwedom dowóz żywności [1]). Oraz mogli Polacy w połączeniu z wojskiem litewskiém, mającém tylko San do przebycia, zupełnie znieść obsaczonego Szweda. Niewiadomo czemu tego nie uczynili Lubomirski i Czarniecki, i po przejściu pierwszego za Wisłę i drugi się tam przeprawił [2]).

Pufendorfa, w całéj wojnie nie poniosło wojsko szwedzkie straty podobnéj (C. G. Thaten 156). Sądziłbym, że te wielkie straty do marszu Karola z Jarosławia przez Przeworsk ku Sandomierzowi odnieść należy, chociaż i w drodze do Jarosławia ponieśli Szwedzi straty niemało, była to bowiem chwila najgorętszego powstania. — [1]) *Fragstein, Bericht an den Minister. Lemberg 5 April 1656.* Ory. dep. w arch. tajn.

[2]) Autor „Wiadomości“ o zwycięztwie pod Warką (Relacye Nuncyuszów apostolskich II, 292) mówi, że Polacy dowiedziawszy się od Jana Sapiehy, jakoby Karol Gustaw do Krakowa zmierzał, ustąpili mu umyślnie z drogi, „aby go otoczyć między Wisłą i górami, gdzie byli pewni znieść go do szczętu.“ Trudno to zrozumieć, wszak góry od Wisły daleko, a w swém obecném stanowisku był Karol Gustaw już otoczony. Jabym sądził, że polscy Wodzowie spodziewając się posiłków dla Karola, przeszli na lewy brzeg Wisły, aby połączeniu wojska posiłkowego z Karolem, utrudnionemu Wisłą, przeszkodzić, będąc pewnymi, że przez San Paweł Sapieha Szwedów na prawy brzeg Wisły nie puści.

Sandomierz będący w ręku Szwedów, a zkądby Karolowi przejście przez Wisłę ułatwić mogli, zdobyli Polacy, zamek wzięli szturmem. Szwedzi ustępując podłożyli miny, zamek z kilkuset Polakami wysadzili w powietrze. Karol Gustaw przypatrywał się za rzeką téj walce, a nie mogąc w niéj mieć udziału, znalazł czas do fraszki i rzekł, że pobożni Polacy, mimo swą chęć, wstępują do niebios. Jednakże było położenie Szwedów utratą Sandomierza pogorszone, ponosili oni straty przez ciągłą śmiertelność [1].

ROZDZIAŁ II.

Zaczepne kroki Polski.

(Zwycięztwo Lubomirskiego i Czarnieckiego pod Warką. Wymknięcie się Karola z sieci.)

To opłakane położenie Szwedów przyczyniło się właśnie najbardziéj do ich ocalenia. Polacy mając obsaczone wojsko szwedzkie za zgubione, wyruszyli w 6000 wyborowego żołnierza przeciw Margrabiemu badeńskiemu, który z Prus prowadził Karolowi posiłki, dopadli go nad Pilicą pod Warką (d. 7go Kwietnia) i znieśli go do szczętu [2]. Cała piechota złożyła broń, poddało się wielu oficerów, tylko garstka Szwedów schroniła się z dowódzcą do Czerska [3].

---

[1]) *Lisola, relatio ad Imperatorem. 7 April 1656.* Dep. oryg. arch. tajn. — [2]) *Lengnich, Geschichte preussischer Länder. VII, 157. Rudawski 235.*

[3]) Ta ważna bitwa dokładnie opisaną nie jest. Kochowski, chociaż był żołnierzem, nie rozumiał wojny, cesarscy Posłowie także się nie znali dokładnie na sztuce wojennéj, wreszcie donosili o téj bitwie z oddalenia. Autor „wiadomości o zwycięztwie" wchodzi w szczegóły nawet szyku bojowego, opisuje topografią, plan ułożony między Lubomirskim i Czarnieckim etc., ale widocznie przesadza, gdy o 4000 poległych Szwedów prawi. Przypisuje on wygraną, uznając zasługi Czarnieckiego, głównie Lubomirskiemu, zaś Kochowski (i wielu innych) nie wspomina o Lubomirskim, tak jak gdyby ten gdzieindziéj się wtenczas znajdował. To ostatnie zdanie jest

Prócz znacznéj zdobyczy chorągwi, wozów etc., wpadły w ręce Polaków dwa pisma, jedno Wojewody reńskiego, brata Karola Gustawa, z którego się okazało smutne położenie Szwedów [1]), drugie pismo (z 7go Lutego) było od Kromwela. W tym liście mówi Protektor po niezgrabném porównaniu Gustawa z Aleksandrem W.: „W. K. Mość wyzwoliłaś Królestwo polskie z pod jarzma papiezkiego, zresztą nie wątpimy, że pokój niedawno z Elektorem brandeburskim zawarty, do swobody i dobra wyznania protestanckiego niemało się przyczyni“ [2]). Śród przygód, których doznali Szwedzi, nabyło to powinszowanie znaczenia ironii wobec Karola, a wyznaniu protestanckiemu w niczém nie pomogło.

Z dziwnego postanowienia Lubomirskiego i Czarnieckiego, podzielić w takiéj chwili wojsko polskie, oraz z niebaczności Pawła Sapiehy, lubiącego nad miarę roskosze biesiady, korzystał Karol Gustaw. Stawiając most pod zasłoną dział i uszykowanego wojska, udając, że chce w obliczu nieprzyjaciela przejść rzekę, przeprawił tymczasem na innym moście wojsko przez San, „wydobył się z matni“ [3]), odpędził Litwinów i miał nawet zdobyć na nich działa. Idąc w kierunku Warszawy, wracał spiesznie do Prus błagać o pomoc Elektora, któremu niedawno dał uczuć swą wyniosłość i dumę. Sapieha, zamiast tuż postępować za Karolem, zwłaszcza, że Jan Kaźmierz przysłał wojsku litewskiemu 2000 piechoty [4]), zboczył na prośbę szlachty litewskiéj z drogi. Po odebraniu Szwedom Lublina, wrócił do swego głównego zadania, postąpił pod samą Warszawę, pilnował tego miasta i baczył na ruchy Szwedów.

---

widocznie mylnie. Sam bowiem Czarniecki nie miałby dostatecznéj siły do pokonania Margrabiego badeńskiego, a nie można przypuszczać, żeby W. Marszałek, wielce ambitny, sławie Czarnieckiego zazdroszczący, odstąpił mu swoje wojsko, a sam, w chwili tak stanowczéj, uroczystéj, nie chciał się popisywać z swoją niezawodnie wysoką zdolnością do wojny.

1) *Lisola, Relatio ad Imperatorem. Vars. 17 Aprilis 1656.* Oryg. dep. w tajn. arch. — 2) Rudawski, *Annales 235.*

3) *Fragstein, Bericht an den Minister. Lemberg 11 April 1656.* Oryg. w tajn. arch. — 4) *Idem. Relatio ad Imperatorem. Leopoli 17 Aprilis 1656.* Oryg. tamże.

Czarniecki chciał dążyć do Gdańska, aby od tego miasta dostać dział i piechoty [1]; w połączeniu z Lubomirskim udał się do Prus. Ani tu, ani w Wielkopolsce, dokąd się byli udali obadwa Wodzowie, nie odnieśli stanowczéj korzyści, ponieśli raczéj straty, a nadto poróżnili się z sobą.

Czemu Lubomirski i Czarniecki nie korzystali ze zwycięztwa pod Warką, czemu zamiast uganiać się w dalekich stronach za korzyściami zawsze niepewnemi, jeźli główna siła nieprzyjaciela ocalić się zdoła, nie połączyli wszystkie oddziały wojsk polskich z litewskiém, aby po klęsce Margrabiego uderzyć na Karola? Jednak nie były zwycięztwa Polski bezowocne, Szwedzi dwukrotnie upokorzeni, raz odwrotem dumnego Karola, drugi raz klęską pod Warką, ponieśli wielkie straty, osłabili swe załogi w Prusach [3], odstąpili od oblężenia Putzka, a przedewszystkiém postradali urok, który ich dotąd otaczał. Przeciwnie wzmógł się duch między szlachtą i ludem, powstanie rozciągło się aż do Mazowsza i wzmagało się ciągle. Jedynie przemocą zdołaliby Szwedzi utrzymać się w Polsce, a przewaga ich oręża już wątpliwości podpadała.

(Finansowe położenie Rzeczypospolitéj w czasie pobytu Jana Kaźmierza we Lwowie. Upadek Malborga.)

Podczas walki powstania i wojska ze Szwedem, był Jan Kaźmierz wielce czynny we Lwowie i usiłował wojsko potężne utworzyć, największéj przeszkodzie, z którą Polska miała zawsze do walczenia, niedostatkowi pieniędzy zapobiedz. Te zadania okazały się nad miarę trudnemi. Kraj wiele ucierpiał przez rabunek Szwedów i rząd łupiezki Karola, przez łup Moskali i Kozaków, przez łakomstwo zdrajców Radziwiłła, Radziejowskiego etc., a oraz przez skutki nieochybne powstania i przemarsz wójsk obcych i polskich. Nowe ciężary, których koniecznie wymagała sprawa, byłyby nieza-

---

[1] *Lisola, Relatio ad Imp. Vars. 23 Apr. 1656.* Oryg. w tajn. arch. — [2] Według doniesień Lisoli doradzili rojaliści, aby powstanie Małéj- i Wielkiéj-Polski „bez ładu postępujące, uorganizować.“ Więc środkom poświęcono cel. — [3] *Lisola, Relatio ad Imperatorem. Varsaviae 7 Aprilis 1656.* Oryg. w tajn. archiwum.

wodnie łżejsze, gdyby je władza sprawiedliwie rozłożyła, od każdego pod egzekucyą należytości się domagała. Wszakże temu sprzeciwiały się niedołężna konstytucya, nałogi i zuchwalstwo szlachty, tudzież sparaliżowanie władzy egzekucyjnéj.

Ztąd powstał niedostatek żywności i potrzeb wojennych, a osobliwie brak pieniędzy; sumę darowaną od Papieża, jakkolwiek znaczną, wyczerpano wkrótce. Miliony w gotowiznie wyszły z emigrantami za granicę, jeszcze większe sumy wysyłali nieprzyjaciele jako swą zdobycz. Król, Królowa i Magnaci zadłużyli się, duchowieństwo zubożało, miasta podupadły głównie przez sumy wykupna, narzucane im dowolnie od zwycięzcy, a chłopi błąkali się tysiącami śród pogorzeliska swych siedzib. Nie byłoż więc na czasie wymagać od szlachty (a ta klasa najmniéj dotąd zrobiła ofiar) nadzwyczajnych datków? Jednakże i do tego nie miał rząd konstytucyjny środków, chociaż bez wątpienia cierpiała szlachta i kraj cały przez rabunki szwedzkich oddziałów daleko więcéj, niżeliby cierpieć mogła przez największe podatki. Mianowicie Hrabia Wrzeszczewicz, jeden z dowódzców przeciw Częstochowy, odznaczał się łupieztwem [1]. Więcéj było takich partyzantów między szwedzkimi wodzami, co zamiast udania się do Prus, prowadzili na własny rachunek wojnę łupu w Polsce, tłumacząc się, że im powstanie przeszkadza połączyć się z armią.

---

[1]) Wrzeszczewitz rodem Czech, niegdyś dzierżawca kopalni wielickich, przeszedł łakomstwem Szwedów i Niemców. Celem wojny dla niego był tylko rabunek, dla tego wszedł w służbę szwedzką, werbował, nie otrzymawszy nawet werbunkowych pieniędzy, wyrzutek ludzi w Niemczech. Ruchy wojska i operacye wojenne nie obchodziły go bynajmniéj, natomiast troszczył się bardziéj o bogate kościoły, klasztory, miasteczka i włości; spis tychże, oraz i dróg prowadzących do nich, miał zawsze przy sobie. Odwiedził on większą część Wielkiéj- i Małéj-Polski, rabował nawet po za Tarnowem (*Fragstein*, *Relatio ad Imperatorem*), tudzież o cesarskim Szlązku nie zapomniał, przedewszystkiém łupił kościoły. Oskarżał go cesarski Rezydent, napominali szwedzcy Ministrowie, ścigały wojska cesarskie i polskie, lecz zawsze napróżno. Niezaraz dosięgła go zemsta Polaków.

Prócz tych przeszkód utrudniała uzbrojenie kraju utrata Prus, gdyż głównie ta prowincya bogata, leżąca nad morzem, mogła dostarczać pieniędzy i potrzeb wojennych. Obecnie zaś były Prusy zupełnie w ręku szwedzkiém, Malborg bronić się już przestał. Wprawdzie nie ustawała wytrwałość Wojewody Weihera, ale i protestanckie mieszczaństwo niemniéj wytrwale dążyło do zdrady i otworzyło bramy miasta Szwedom. Załoga tym sposobem niespodziewanie napadnięta, schroniła się po większéj części bez oręża do zamku i bronić się nie przestawała, lecz długim bojem i epidemią, na którą brat Wodza, Ludwik Weiher umarł, przerzedzona, liczyła w końcu ledwie kilkaset ludzi. Nie mając nadziei pomocy Gdańszczan, ani innéj odsieczy, kapitulował [1]) Jakób Weiher (12go Marca) i udał się z wiernym towarzyszem, Hrabią Schafgotsch, do Gdańska.

Upadek Malborga stanowi jeden z najsmutniejszych ustępów z historyi wyzwolenia Polski, albowiem przez to urwała się komunikacya między Polską a Gdańskiem i stała się podobną jedynie przez Prusy książęce, a Książe pruski już z Karolem połączony, zawarł z nim jeszcze ściślejsze przymierze, a to właśnie w Malborgu.

(Finansowe, wojenne i dyplomatyczne przygotowania Jana Kaźmierza do zaczepnéj wojny ze Szwedem.)

Jednakże nie rozpaczał Król, lecz rozwinął swą zwyczajną energię i niepospolity talent organizacyjny, zbierał pieniądze i tworzył liczne wojsko. Od kupców, lichwiarzy i żydów pożyczał Król na wysoki procent nawet małe sumy dla zaspokojenia nagłych wydatków. Korzystając z ochoty Polaków znów podniesionych powodzeniem sprawy, z ich gotowości do boju i do datku na rzecz publiczną, zdołał Jan Kaźmierz zaopatrzyć się w sumy znaczniejsze. Patryoci robili składki, osobliwie odznaczali się darami duchowni, szlachetne niewiasty idąc za przykładem Królowéj składały swe klejnoty na ołtarzu ojczyzny. Przy pomocy duchowieństwa, a za pozwoleniem papiezkiém użył Król w części własności

[1]) *Grafen Truchsess Bericht an den Kaiser. Breslau 18 März 1656.* Lisola w kilku miejscach swych depesz mówi o oblężeniu. Rudawski mylnie wystawia to faktum.

duchownych na obronę narodu, walczącego tak gorliwie za wiarę katolicką, ze śreber kościelnych kazał bić monetę. Wojsko regularne nie domagało się żołdu, wojska domowe magnatów przestawały na pierwszych potrzebach do życia, szlachta służyła na własne koszta, ochotnicy przybywali zwyczajnie z całym rynsztunkiem. Tym sposobem potrafił Jan Kaźmierz zebrać słuszne wojsko, które ujźrzymy przy oblężeniu Warszawy.

Śród przygotowań do wojny ze Szwedem rokował Jan Kaźmierz gorliwie z Cesarzem, z Elektorem, z Carem, z Tatarami i Chmielnickim. Księdza Prażmowskiego, „człeka przebiegłego, Domowi austryackiemu niechętnego“ [1]), wyprawiono do Siedmiogrodu, aby Księciu Rakoczemu, albo jego synowi ofiarował polską koronę pod warunkiem przyjęcia katolickiéj wiary i jeżli da Rzeczypospolitéj pomoc. Tę kombinacyę W. Marszałka Lubomirskiego, mającego stosunki z Rakoczym, wspierała Królowa rozżalona na Austryą, że ofiarowaną koronę przyjąć się wacha; oraz zamierzała Królowa wynieść z synem Rakoczego swą siestrzenicę na tron polski. Król myślał inaczéj i chociaż go niecierpliwiła zbyteczna oględność Austryi, był jednak wierny swym zasadom, rokowaniu z akatolickim Księciem przeciwny i z tego powodu na W. Marszałka i jego przyjaciela Margrabiego Wielopolskiego zagniewany [2]); jednak uległ Królowéj, ale Prażmowski celu nie dopiął, Rakoczego do dania pomocy nie skłonił.

Nie lepiéj się powiodło Lubowickiemu, który z Chmielnickim rokował. Herszt Kozaków, człek prawdziwie greckiéj wiary, trwał mimo przyrzeczenia i powtórzenia przysięgi, w postanowieniu zdrady i wymagał, aby Polska niepodległość ruskich prowincyj (a od których mandatu nie miał) uznała, jak to Hiszpania wobec Holandyi była uczyniła. Poczém wysłał Jan Kaźmierz wysokiego dostojnika, Wojewodę ruskiego, Hetmana polnego koronnego, Lanckorońskiego, do wodza kozackiego, aby go do wystąpienia przeciw Szwedom skłonić; Chmielnicki odpowiedział z urąganiem się i robiąc wyrzuty, od żądania niepodległości nie odstąpił, „albowiem“,

---

1) *Lisola, Relatio 3 Junii 1656.* Oryg. w tajn. arch.

2) *Fragstein, Relatio ad Imper. Krosno 29 Martii 1656.* Oryg. depesza tamże.

rzekł on, „pokój i Polacy nie mogą obok siebie na Rusi istnieć“ [1]). Lanckoroński przerwał rokowanie i oddalił się. Oczywiście zostawał Chmielnicki pod wpływem Szwedów, mających wiele łatwości rozmaitemi programatami politycznemi łudzić człowieka prostego, spraw europejskich nieświadomego, do intryg pochopnego, a w pijaństwie, któremu się był oddał zupełnie, skłonnego do wszelkiéj gwałtowności. Jednak nie tracił Jan Kaźmierz nadziei pozyskania Kozaków, było to oddawna jego celem; wspomniałem już o manifeście, w którym Król wyrzuca „niektórym Panom“ [2]), że z ich winy Kozacy po bitwie pod Beresteczkiem (w któréj Jan Kaźmierz zadał wielką klęskę Kozactwu) do nowéj wojny wystąpili. W saméj rzeczy znajdowało się między Kozakami (była to milicya, rodzaj kolonij wojskowo-granicznych) zawsze silne, Królom polskim wielce przychylne, na pierwiastkowe powołanie Kozactwa pomne stronnictwo [3]). Przedewszystkiém na nie wpłynąć, od Chmielnickiego je oderwać, zamierzał Jan Kaźmierz i starał się dopiąć tego drogami tajnemi. Do Hagi wysłał Król umyślnego z pismem (d. 2go Marca 1556) do Zjednoczonych Stanów, aby przeciw Szwedom wystąpiły, przynajmniéj ich do pokoju skłonić usiłowały.

Han tatarski był wiernym sprzymierzeńcem Polski, jemu niemało zależało na utrzymaniu Królestwa pełniącego swe powinności międzynarodowe z wielką sumiennością, zaś Król samowładny i zdobywczy, chciwy, jakim był Karol Gustaw, musiałby budzić nieufność Tatarów. Nietrudném więc było zadanie Szumowskiego, Posła królewskiego do Tatarów. Na pismo królewskie odpowiedział Mechmet Gerel (27go Listopada 1656) w Baccisarai przyrzeczeniem, „że wszystkim życzeniom J. K. Mości zadosyć uczyni, o skutkach swego

---

[1]) Rudawski, *Ann. 244.* — [2]) *Universal-Schreiben des Königs von Polen. Oppeln 20 Nov. 1656.* W tajn. arch.

[3]) Między urzędnikami kozackimi napotykamy nieraz szlachtę polską, co przez ubóstwo szukała fortuny między Kozakami, albo przez położenie swych majątków była do służby u nich niejako zmuszoną, lub téż bez wszelkiego wyrachowania szła (mianowicie pod gnuśnym rządem Władysława IVgo) za wojennym popędem, wszelako nie kozaczyła się ta szlachta i nie przestawała być przychylną ojczyznie.

rokowania z Kozakami (których do powrotu na łono Rzeczypospolitéj namawiał) doniesie“ [1]). Wojsko tatarskie czyniło przygotowania, aby na zawołanie przy Janie Kaźmierzu stanąć. W towarzystwie Szumowskiego przybył Poseł tatarski do Polski i przywiózł pismo Hana przypominające Elektorowi brandeburskiemu przysięgę, którą Książęta pruscy składali Królom polskim; Elektor pod pozorem, że wiarogodność pisma niepewna, odprawił Posła bez odpowiedzi [2]). Podobnie Poseł polski, Hr. Podolidowski (?) nie był zadowolony z Elektora; Jan Kaźmierz wzywał Księcia pruskiego do połączenia się przeciw Szwedom, Elektor zbywał Posła obietnicami, przyrzekł jedynie neutralność [3]), a nawet tego przyrzeczenia, jak to zobaczymy, nie dotrzymał.

Nadzieję jeszcze skuteczniejszéj pomocy, pomocy cesarskiéj, wzmagały spory między Ferdynandem III i Karolem. Lisola oskarżył Wrzeszczewicza, dowódzcę znacznego oddziału szwedzkiego, że wpada do Szlązka i rabuje kraj. Karol Gustaw odpowiadał gniewnie, stratę, którą poniósł przez wycieczki polskich emigrantów ze Szlązka, podawał na 2000 ludzi i dowodził, że według zeznania samych Polaków, odbywają się owe podjazdy za milczącém przyzwoleniem cesarskich Ministrów. „Dobrze“, rzekł Karol, „uczynił Wrzeszczewicz i byłby powinien ścigać Polaków aż pod bramy Wiednia“.... „przybrawszy minę imponującą [4]) zapytał: jesteśmy w wojnie, czyli téż w pokoju?“

Mimo ton tak groźny stawał się namiętny Karol Gustaw po klęskach coraz bardziéj oględnym i giętkim, rokował z Koniecpolskim i innymi, co go opuścili [5]), a których imiona niedawno kazał wywiesić na szubienicy w Sandomierzu [6]). Między Szwedami szerzył się przestrach, Radziejowski i sam Karol Gustaw wyprawili kosztowniejsze rzeczy wodą do twierdzy toruńskiéj [7]).

Polacy przejmowali się coraz silniejszą wiarą w swą sprawę. Przybycie cesarskiego Rezydenta na Dwór polski

---

[1]) Rudawski, *Annales* 242. — [2]) *Ibidem.* — [3]) *Lisola, Relatio ad Caesarem. 3 Junii 1656.* Oryg. w arch. tajn.

[4]) *„Composito ad auctoritatem vultu“ etc. Lisola, Relatio ad Caesarem. Varsaviae 22 Aprilis 1656.* Oryginał tamże.

[5]) *Rudawski l. c.* — [6]) Rudawski, *Annales.* — [7]) *Lisola l. c.*

i odgłos, że Papież daje posiłki, przejęły Polskę największą radością. Nadto okazało się pośrednictwo cesarskie między Polską a Moskwą skuteczne, poselstwo Piotra Galińskiego powiodło się zupełnie. Najprzód przyjęli go Moskale z podejźrzliwością, jaką zwykle wobec cudzoziemców objawiają, nie dozwolili mu widzieć się z cesarskimi Posłami (przybyłymi z ofiarowaniem pośrednictwa w sprawie polskiéj), a nawet gdy to nastąpiło, odbywała się ich rozmowa „w obecności warty i tłómaczów we wszystkich językach“ [1]. Jednak przyjął Car cesarskie pośrednictwo. Ustały zatém kroki nieprzyjacielskie ze strony Moskwy zwycięzkiéj, a która niemniéj od Szwedów pustoszyła Polskę.

Obok tych materyalnych korzyści wzmagał się oraz zapał między Polakami; ich przekonanie, że bożéj pomocy winni ocalenie, że Papież i Cesarz są wielce troskliwi o sprawę, nadawało uczuciom i pomysłom pobożnego narodu cechę wzniosłości i zdołało stopniować jego religijny i patryotyczny entuzyazm. Niezmierna zmiana w położeniu Polski, a to (począwszy od obrony Częstochowy) w przeciągu czterech miesięcy! Zaprawdę, same siły ludzkie nie zdołałyby tak uszykować wypadki.

(Jan Kaźmierz stawia Rzeczpospolitą pod opiekę Matki bożéj, jako Królowéj polskiéj.)

W ten sposób pojmował pobożny Jan Kaźmierz ocalenie Polski. Wszakże główną zasadę wielkiego dzieła, zasadę religijną, uroczyście i urzędownie uznać należało, aby i nadal podstawą trwałéj restauracyi być mogła. Tego celu chciał dopiąć Król, publicznym aktem szczególnéj wdzięczności dla Matki Boskiéj, którą z dawna i powszechnie jako swą Patronkę czcili Polacy. Ta powszechna i samochętna wiara religijno-polityczna miała się teraz stać dogmatem stanu, a Rzeczpospolita tą opieką ocalona, wziąść pod swą opiekę lud pospolity. Jakoż dnia 4go Kwietnia 1656 udał się Król

[1]) *„Adstantibus custodibus et interpretibus omnium linguarum.“ Puncta transactionis ultimi congressus et colloquii cum Senatoribus (Bojaris) Magni Ducis Moscoviae.* Kopia autentyczna sprawozdania poselstwa polskiego do Moskwy, udzielona gabinetowi wiedeńskiemu. W arch. tajn.

otoczony od magnatów i przedniejszéj szlachty do katedralnego kościoła we Lwowie, Nuncyusz papiezki celebrował. U wielkiego ołtarza przed obrazem Boga-Rodzicy, w obliczu niebieskiéj Patronki, ponawiają Król i Magnaci Królestwa uroczyście przysięgę wierności, którą świętéj Królowéj nie byli dotrzymali poddani. Jan Kaźmierz przystąpiwszy do Najświętszego Sakramentu, uczynił w imieniu narodu i swojém ślub następny i rzekł głośno do św. Maryi: „Wzniosła Boga-Rodzico [1]), Najświętsza Panno! Ja, Jan Kaźmierz, z łaski twego Syna, Króla Królów, Pana mojego i z twego zmiłowania się Król, padam do twych stóp najświętszych i obieram Cię dziś moją Patronką a Państw mych Królową; siebie, moje Królestwo polskie, Księstwa litewskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, czernichowskie, wojska obojga narodów i wszystkie me ludy twéj osobliwéj opiece i obronie polecam. Błagam Cię pokornie w tym nieszczęsnym i niepewnym stanie mojego Królestwa o miłosierdzie i pomoc przeciw nieprzyjaciołom świętego Kościoła rzymskiego. A że wielkiemi dobrodziejstwy twemi zniewolony, czuję tak jak i lud mój nowy a żarliwy popęd do służby twojéj, przyrzekam Ci i twojemu Synowi Jezusowi Chrystusowi w mojém i mych ludów [2]) imieniu, że cześć i chwałę twą przez wszystkie krainy mojego Królestwa rozszerzać będę. Ślubuję, gdy za przemożném twém pośrednictwem i miłosierdziem Syna twojego zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi, osobliwie nad Szwedami odniosę, wyjednać u Apostolskiéj Stolicy, aby dzień dzisiejszy dla dziękczynienia tobie i twemu Synowi corocznie wiecznemi czasy uroczyście obchodzono i święcono; dołożę starań z Biskupami mojego Królestwa, żeby te śluby przez ludy moje wypełnionemi zostały. Uznając z wielką boleścią serca, że plaga zarazy, wojny i klęski inne twój Syn, sprawiedliwy sędzia, na me Państwa przez siedm lat za jęki i uciemiężenie ludzi stanu niższego zsyła, przyrzekam i ślubuję oraz, że po odzyskaniu pokoju wszelkich starań ze wszystkiemi Stanami dołożę, aby lud mojego Królestwa od niesprawiedliwych ciężarów i uciemiężenia uwolnionym został. Najmi-

1) Dosłownie z łacińskiego: Wielka Boga-Człowieka Matko.

2) W historyi Jana Kaźmierza przez Raczyńskiego: „w mojém, senatorów, ministrów, szlachty i pospólstwa imieniu."

łosierniejsza Królowa, coś mnie temi ślubami natchnęła, wyrób mi łaskę twego Syna, abym je wypełnił“ [1]). Magnaci uczynili ten sam ślub i stwierdzili go przysięgą, lud się unosił nad nową konstytucyjną ustawą, wdzięczność dla Króla i silna wiara w bożą pomoc zajęły umysły. Zaiste, była to największa chwila w nowych dziejach Polski: Królestwo skojarzone z Papieżem i Cesarzem, bożéj opieki zapewnione, od poddanych, którym sprawiedliwość zbyt dawno odkładaną zaręczyło, wielbione, dopięło stanowiska, zkąd na przyszłość kościoła i ludzkości trwale i zbawiennie wpływać mogło. Wielką, niezmierzenie wielką jest potęga wiary, skoro przy jéj pomocy jeden człowiek wieki przestępstw i zaniedbanego wychowania narodu zakląć zdoła. Zaprawdę, Jan Kaźmierz zasłużył na wzniosły tytuł „Króla prawowiernego“; konstytucyjne zasady zawarte w jego ślubie są prawdziwie dla Rzeczypospolitych prawowiernych [2]) wzorem.

Ale czemuż natchniony prawodawca nie użył wielkiéj chwili, aby obok téj reformy socyalnéj zapowiedzieć główne zasady reform politycznych? Wszak ów arcyważny artykuł spółeczny powołany zmienić i ulepszyć położenie największéj liczby w narodzie, nadwerężał wprost główny interes magnatów i szlachty, a jednak otrzymał uroczyste przyzwólenie pierwszych, a opozycyi między drugą nie wywołał; widać zapał na rzecz sprawy publicznéj był tak wielkim, że prywata umilknąć musiała.

Więcéj się objawiało podobnych oznaków poprawy między obywatelami co do ich pojmowania sprawy publicznéj. Z jednéj strony sroga niewola Rzeczypospolitéj wyzwolonéj zasługą Króla, hetmanów, duchowieństwa i magnatów, oraz zabiegami Papieża i ściśle monarchicznéj Austryi, szczęśliwéj

1) Relacye Nuncyuszów, tom II, 297. W tym ślubie, w uniwersałach z Opola, w akcie konfederacyi tyszowieckiéj etc. przebija się panująca myśl reformy, którą się Jan Kaźmierz był zupełnie przejął.

2) Cesarz Leopold I poszedł, jako Król węgierski, zupełnie torem Jana Kaźmierza i uczynił podczas wojny tureckiéj podobne przyrzeczenia świętéj Patronce węgierskiéj. Zobaczyć *Sacramentum Leopoldi* w dziele: *Geschichte Leopolds I und der hl. Ligue.* Cz. II, Oddz. I. Między dok. Nr. II *„Sacramentum Leopoldi Caesaris.“*

w pośredniczeniu z Moskwą, z drugiéj strony świetność polskiego oręża wspartego patryotyzmem ludu pospolitego, rozczuliły, niejako łzami boleści i radości tak wzruszyły naród, że odrzuciwszy dawne złudzenia, zmienił się zupełnie i w podwójnéj szkole nieszczęścia i błogosławieństwa dojźrzewał nagle do politycznéj reformy. Słuszném zatém było oczekiwanie stronników reformy, że Król otoczony uwielbieniem narodu nie zapomni o reformie politycznéj jeszcze potrzebniejszéj niżeli społeczna, nie w jednym bowiem kraju był ciemiężony lud pospolity [1]), a jednak rozwijała się tam, nie będąc nadużyciami wstrzymywaną, potęga Państwa. Wreszcie „niesprawiedliwy ucisk" nie ciężył tylko nad ludnością w Polsce, lecz oraz nad królewskością i nad narodem; wszak pierwszy lepszy szlachcic mógł całą Rzeczpospolitą spętać, powagę Króla i Senatu jednym wyrazem despotycznym „*veto*" zniweczyć! Należało-że podobne nadużycia, istne prawo do samobójstwa („*licentia pereundi*") aż do przywrócenia pokoju cierpieć?

Nadto upowszechnił się między myślącymi Polakami zamiar przywrócenia staro-polskiéj konstytucyjnéj ustawy, a oraz obalenia tych wszystkich wznowień, które zuchwalstwo szlachty na sejmikach i w Izbie poselskiéj było wprowadziło. Prócz niecnego „nie pozwalam", niepraktykowanego nawet między dzikiemi narodami, dała się przedewszystkiém uczuć uzurpacya szlachty wobec Senatu, którego pierwszeństwu przeczyła, do wydawania tajemnic stanu go zmuszała. Oraz krzyczącém było nadużycie szlachty, wołającéj za wolną elekcyą, a to w sposób ubliżający istotnie wolnemu wyborowi Króla, skoro tego za życia panującego Monarchy obierać zakazano. Przeciw takim podwalinom szlacheckiéj anarchii, czynili oddawna to skrycie, to jawnie, przyjaciele Dworu, a którym Kanclerz Ossoliński utorował drogę. Już w r. 1654 myślano o zmianie porządku sejmów i Rady [2]). Król w uniwersałach wydanych w Opolu mówił z naciskiem o dawnéj konstytucyjnéj ustawie. Ani Dwór, ani Senatorowie, ani po-

[1]) Cudzoziemcy, często i Polacy mylnie sobie wystawiają położenie chłopów w Rzeczypospolitéj polskiéj i zapominają, że w Niemczech był chłop własnością (*Leibeigen*), we Francyi *vilain, race taillable et corvéable.* — [2]) *Portofolio II, 260.*

jedyńczy ludzie nie ukrywali przed publicznością, że Janowi Kaźmierzowi następcę (niektórzy nawet spółrządzcę) nadać chcieli, a jednak nie protestował przeciw temu, smutném doświadczeniem, czém są bezkrólewia, nauczony naród.

Wszakże w tak ważnéj, w tak uroczystéj chwili zapomniał Król o swych dawnych zamysłach. Nawet o reformie, jak ją pojmował wielce umiarkowany Prymas (str. 186), nie wspomniał Król zbyt zajęty chwilą powstania i wojny. Wystawiał téż na szwank nieochybny przyszłość narodu i swą własną.

(Powstanie Litwinów i Żmudzinów przeciw Szwedom. Wojna podjazdowa powstańców z Jenerałami de la Gardie i Löwenhaupt.)

Jak zwykle nie dali się Litwini i Żmudzini wyprzedzić w patryotyzmie Polakom i zawiązali potężną konspiracyę przeciw wrogom kościoła i kraju. Na jéj czele stanęli duchowni, oni głównie skłaniali lud wiejski do boju i często mu przewodniczyli sami, utrzymywali związki między parafiami, głosem dzwonów dawali rozkazy uzbrojonym chłopom do zebrania się albo do odwrotu przed nadchodzącym nieprzyjacielem, jeżli miał przeważające siły. Szlachta prowadziła ochoczo chłopów do boju, sama poddała się organizacyi wojskowéj, wprawdzie na prędce zaimprowizowanéj, wszakże dostatecznéj, aby podziałem na komendy pod ludźmi obeznanymi z wojną, wystąpić w szyku bojowym i rodzaj całości i jednostki do zaczepnego i odpornego działania stanowić. Dar dochowywania tajemnicy, milcząca przezorność i roztropność, przymioty znamionujące Litwinów i Żmudzinów, niemała ich liczba zmuszona do służby w szeregach szwedzkich, oraz nadmiara nieposłuszeństwa i łakomstwa między Szwedami i Niemcami [1]), przytém przychylność Moskali dla powstania przeciw Szwecyi ułatwiały zadanie konspiratorów [2]).

Najprzód rozgłaszali oni, że Szwedzi w Polsce zupełnie pobici wplątali się w wojnę z Holandią i Danią. Potém po-

[1]) Pufendorf C. G. Thaten 197 — 200.

[2]) Pufendorf przypisuje główną rolę samym księżom i Jezuitom (197), „ponieważ papiści protestantom nigdy przychyl-

stanowili napaść wszędzie, dnia jednego, na pojedynczych Szwedów i Niemców w kwaterach zimowych. Te były dla wygody łupiezkich żołnierzy i oficerów tak rozległemi, że się często w wiosce niemałéj tylko kilkunastu lub kilku żołnierzy mieściło. Karol Gustaw przerażony powstaniem w Koronie i przejściem Kwarcianów do Jana Kaźmierza, nakazywał pilnować Litwinów i Żmudzinów, zbadać ich polityczne usposobienie, przedewszystkiém zachować największą ostrożność i dla tego w pewnych punktach większe oddziały wojska gromadzić; te rozkazy powtarzali de la Gardie, Gubernator Inflant i Jenerał Löwenhaupt, komenderujący na Litwie. Ale ani oficerowie, ani żołnierze nie chcieli opuścić swych wygodnych kwater, dostarczających małéj liczbie zasobów potrzebnych nietylko do utrzymania, lecz oraz do rozpusty. Z tego korzystali Litwini, żołnierzy wycinali w domach, a po ich wytępieniu w kilkunastu wioskach, gromadzili się i uzbrajali bez przeszkody, coraz poważniejszą przedstawiali siłę i napadali na większe już w szyku stojące oddziały.

Niezmierną stratę ponieśli tym sposobem najezdnicy. Nie wspomnę o wielorakich świadectwach z owéj chwili, trącących przesadą, ale przytoczę zdanie Pufendorfa mającego przed sobą urzędowe podania, z których pewnie niekażde wpisał w swój panegiryk Karola. Według niego wyrżnęli powstańcy-chłopi trzy kompanie Pułkownika Buttlar, dwie kompanie pułku innego, trzy kompanie Majora Rossen, cztery Pułkownika Budberg i cały pułk Igelström'a. Oddział złożony z samych Niemców pod dowództwem Ludwika Tauben, mimo że był ostrzeżonym, nie chciał jednak opuszczać kwater, aby się schronić do Birzy; powstanie szlacheckie zniosło go zupełnie [2]). Podobnie napadano na mniejsze oddziały w różnych miejscach kraju. Ze swéj strony nie szczędzili Szwedzi powstańców i schwytanych tracili okrutnie. Przybrała zatém walka charakter wojny exterminacyjnéj.

---

nymi nie będą." Wszakże przyznaje potém, że Polaków i Litwinów nigdy zupełnie w posłuszeństwie utrzymać nie można i wielbi zwyczaj Moskwy, co po zwycięztwie nad Polakami „głównych ludzi między nimi mieczem i ogniem wytępia."

¹) *Ibidem 198.*

Nie potrzebuję dodawać, że gdyby przyszło do bitwy w otwartém polu i w szeregach, musiałyby nawet większe oddziały powstańców ulegać liczebnie mniejszym, lecz regularnym siłom szwedzkim. Wszelako Löwenhaupt stanąwszy obozem pod Szawlami (w Maju) nie zdołał się oprzeć powstańcom, opuścił stanowisko i nie mógł się połączyć z wojskiem 3tysięczném, które de la Gardie z Mitawy do Żmudzi prowadził, a tymczasem Löwenhaupt już się był cofnął do Kurlandyi. Po radzie wojennéj w Anneberg wyruszył de la Gardie przeciw powstańcom, którzy się znów zgromadzili pod Szawlami, lecz wcześnie ostrzeżeni przez księży cofnęli się tak, że tylko trzy kompanie dragonów [1]) „pod wodzą Jezuity“ ucierpiały. Reszta powstańców zdołała się połączyć z większą siłą powstania, stojącą 1 i pół mili od Szawel. Tu przyszło do większéj rozprawy, powstańcy przyjęli bitwę, zostali wprawdzie pokonani, lecz jazda ich cofnęła się i tylko piechota ucierpiała; de la Gardie zdobył jedno działo. Po tém zwycięztwie chciał odprawić tryumf i nakazał milę naokoło wszystkie wsie i dwory spalić.

Dwadzieścia chorągwi powstańców przeniosło się w inną stronę Szawel, znów półtoréj mili od tego miejsca. Po mężnym oporze musieli ustąpić Szwedom, lecz i teraz ponieśli stratę tylko powstańcy piesi. Z 2000 chłopów złapanych wysłali Szwedzi 500 do robót w Rydze, resztę kazali stracić, puściwszy tylko niektórych do domu, „aby o nagrodzie powstańców donieśli.“

Ale i de la Gardie mógł swoim donieść o stratach, był bowiem zmuszony cofnąć się przez Żmudź do Inflant. Pufendorf utrzymuje, że to nastąpiło w skutek cofania się Litwinów ku granicom moskiewskim, których Szwedzi przejść nie chcieli, lecz oraz dodaje, że Karol przysłał Jenerałowi rozkaz cofnięcia się z wojskiem do miejsc warownych, jeżli zwycięztwa zupełnie pewnym nie jest. Wiaropodobnie [2]) nie czuł się de la Gardie na siłach, aby na powstańców, którzy

---

[1]) Była to zapewne piechota na koniach; wątpię, aby powstańcy mieli czas do uformowania dragonii regularnéj, któréj wymusztrowanie w owéj dobie było nader trudném.

[2]) Z wielkich rezultatów powstania i niektórych przynajmniéj w ogólności znanych ruchów powstańców, nie można wątpić

już dwa razy stawili się w polu, uderzyć, dla tego zaniechał oraz plan własny stanąć obozem pod twierdzą Birza, dobrze zaopatrzoną od Szwedów, chociaż wiedział, że oficyaliści Radziwiłła mając więcéj patryotyzmu od swego Pana, niepokoili twierdzę. De la Gardie powrócił przez Żmudź do Inflant, napomniawszy wprzód Żmudzinów, aby od powstania odstąpili. Nie uczynili tego Żmudzini, podobnie naprótno buntował de la Gardie chłopów przeciw szlachcie, przyrzekając im wolność i rząd opiekuńczy. Resztę wojska znacznie uszczuplonego zostawił pod komendą Löwenhaupta. Ten już niczego przeciw powstaniu przedsięwziąść nie zdołał, wojsko znużone, zniechęcone i cierpiące niedostatek było skłonne raczéj do dezercyi, niżeli do boju! W samėj rzeczy wszyscy Litwini i Żmudzini wymknęli się z szeregów szwedzkich, nawet oficerowie rodem z polskich prowincyj, z Kurlandyi etc., opuścili Szwedów; z garstką tylko cofnął się Löwenhaupt za Dźwinę.

Odtąd czynili powstańcy bez przeszkody, Moskale sprzyjając powstaniu bezpieczny im odwrót nastręczali, a nawet postanowili korzystać ze zwycięstw Litwinów, przez które siły szwedzkie w Inflantach to zmniejszone, to rozerwane nie zdawały się być dostatecznemi do stawiania oporu Moskwie, zamierzającéj najechać tę prowincyą. Znamienitym owocem zwycięztwa powstańców było oblężenie Birzy, które po kilku miesiącach doprowadziło powstańców do wzięcia téj ważnéj twierdzy, własności Radziwiłłów zdrajców. Skutecznemi zatém były popisy Litwy, żadnego punktu nie dzierżyli tu Szwedzi. Oraz postanowili Moskale niejako przyjść w pomoc Litwinom i napadli na Karelią i Ingrią, gdzie nie znaleźli ani jednego szwedzkiego żołnierza, i na Inflanty, gdzie załogi szwedzkie były nader słabe.

Wpłynęło zatém powstanie żmudzko-litewskie wielce korzystnie na położenie całéj Rzeczypospolitéj. Zadanie wojska, które Jan Kaźmierz organizował, stało się łatwiejszém, skoro Szwedzi utraciwszy Żmudź i Litwę, musieli nadto wy-

---

o ważności przedsięwzięcia, wszelako podania polskie są tak ułomkowe i niedokładne, że trudno z nich uzupełnić niejasny obraz, jak go Pufendorf kreśli.

stąpić teraz przeciw Moskwie, a z którą niedawno ściśle się połączyć zamierzali.

(Oblężenie i wzięcie Warszawy przez Jana Kaźmierza.)

Z Kanclerzem i innymi dostojnikami opuścił Król Lwów i wyjechał do Sokala, aby na tém miejscu słynném z odpustów umocnić się szczególném nabożeństwem do wyprawy na Szweda [1]). Nowo zebrana armia wzmocniona 10,000 jazdy, wynosiła blizko 40,000 żołnierza i miała 30 dział zaprzężonych, pochodzących w większéj części z daru magnatów. Czarnieckiemu, mającemu pod sobą 14,000 ludzi, rozkazał Król połączyć się z główną siłą pod Lublinem; wszystko wojsko przeznaczał Jan Kaźmierz do oblężenia Warszawy; jest ono jedném z najciekawszych w całéj historyi wojennéj.

Paweł Sapieha, który po uwolnieniu Lublina (str. 201) postępował za Szwedami, stanął pierwszy w bliskości Warszawy, pokazał się około przedmieścia Pragi, aby ducha w stolicy ożywić i komunikacyę załogi ze szwedzką armią przeciąć [3]). Potém przeprawił się z 8000 jazdy na lewy brzeg Wisły, przez to Szwedzi wraz z nagromadzonym łupem, byli otoczeni [4]), wszelkiego dowozu żywności pozbawieni. Tak się rozpoczęło oblężenie, Sapieha prowadził je mężnie i odważnie, ale znowu był małobacznym, z czego korzystał oddział Bogusława Radziwiłła i rzucił się do miasta dla wzmocnienia załogi. Utarczki wzmagały się, mianowicie gdy nowe wojsko z Lublina, a stare pod Czarnieckim i Lubomirskim z Wielko-Polski i Pomorza przybywały pod Warszawę; Król stanął w obozie w końcu Maja. Szwedzi mając w Warszawie tylko 2000 ludzi, bronili się z największą walecznością, posiadali oni wszystkie punkta ufortyfikowane stanowiące twierdzę,

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Imp. Zamość 12 Maji 1656.* Oryg. dep. tajn. arch. — [2]) *Idem. Lublin 20 Maji.* Oryg. tamże.

[3]) Po przerwaniu komunikacyi, „wysłano Hr. Schlipenbach przebranego za rybaka łodzią do Bydgoszczy.“ *Lisola, Relatio ad Imp. Varsaviae 3 Maji 1656.* Oryg. dep. tamże.

[4]) *Sapieha non vallo sed milite Varsaviam cinxit, ita ut nec ipsi suetici duces ad Regem de periculo nuntia transmittere potuerint.“ Lisola, Relatio ad Imp. Vars. 3 Junii 1656.* Oryginał tamże.

mieli wiele dział grubego kalibru i byli pod wodzą kilku znamienityeh Jenerałów, którzy się przypadkiem znajdowali w Warszawie. Polacy mieli po większéj części tylko jazdę i nowe wojsko, stare bowiem pod Czarnieckim i Lubomirskim odnosiło ciągłemi potyczkami i szybkiemi marszami wielkie korzyści nad nieprzyjacielem, ale oraz poniosło w tych trudach straty dotkliwe. Nadto przeszkodził mu nieprzyjaciel do zajęcia kwater letnich (a tém samém do odżywienia koni), więc przybyło do oblężenia w zupełnem znużeniu i w ostatniéj nędzy; korpus Czarnieckiego był od pierwszych miesięcy roku tego „stoczył 21 bitew" ze Szwedem. Oraz nie mieli Polacy prócz mniejszych dział polowych, ani jednego oblężniczego, a nadto żaden punkt wzmocniony nie znajdował się w ich ręku [1]). Niezawodnie jest to oblężenie podziwienia godném, skoro przeciw potędze fortecznéj i pociskom szwedzkim z dział ciężkich zastawiali się Polacy tylko piersią, literalnie piersią, a przeciw wycieczkom oblężonych nie zasłaniał ich ani jeden szaniec. Sama przewaga wojska polskiego co do liczby była tylko pozorną, brat bowiem Karola, Dugłas, Radziejowski i Radziwiłł stanęli w obszańcowanym obozie, przy ujściu Narwy do Bugu, kilka mil od Warszawy, z kilkutysięczném wojskiem, aby oblężeniu przeszkadzać, co Polaków do użycia połowy piechoty przeciw Duglasowi zmusiło [2]). Bez wątpienia było położenie oblężonych wielce korzystném.

Wszelako uderzyli Polacy z bezprzykładną żarliwością na nieprzyjaciela i odbijali, jakkolwiek z wielkiemi stratami, ciągłe wycieczki Szwedów. Oblężeni spalili po większéj części przedmieścia (Pragę, Krakowskie i Nowy Świat), aby oblęgających pozbawić punktów oparcia. „Od 17 dni", donosi Lisola Cesarzowi, „doznaliśmy tu wszystkich okropności

---

[1]) *Lisola, Relatio ad Imp. in suburbio Varsaviae 3 Junii 1356.* Dep. oryg. tamże. — Zwykle nie zważają na tę okoliczność ważną pisarze nieświadomi sztuki wojennéj i oskarżają Polaków, ponieważ się oblężenie przeciągało, niesłusznie o nieznajomość sztuki oblężniczéj; dowody znajdziemy w historyi oblężenia Torunia, gdzie się Polacy pod Lubomirskim chwałą okryli. — [2]) *Fragstein, Bericht. Im Lager bei Warschau 18 Juni 1656.* Oryg. dep. tamże.

oblężenia, słyszymy jęki umierających, znosimy wyziewy umarłych, koni zabitych i t. d.“ Bez artyleryi i przy niedostatku amunicyi ginęli Polacy daremnie. Na wezwanie Kanclerza koronnego, aby Szwedzi poddali miasto (3 Czerwca), odpowiedział Feld-Marszałek Wittemberg odmownie. Zatém bój nie ustał.

Dopiéro 28go Czerwca przybyły dwa ciężkie działa z amunicyą ze Lwowa, Polacy zaczęli się gotować do szturmu. Była to chwila stanowcza dla stron obydwóch. Duglas, naprzeciwko którego stanął Czarniecki, nie mógł bez wydania bitwy przyjść miastu w pomoc, ale oraz nie dał się ze swych mocnych stanowisk nad Bugiem wyprzeć, zdołałby zatém przy danéj porze wprowadzić część wojska do miasta. W tym czasie był Karol Gustaw czynnym w Prusach, w możebność wzięcia Warszawy zrazu nie wierzył, ale niepokojony potém wytrwałością Polaków w nacieraniu na miasto, przybywał mu z 8000 ludzi na odsiecz.

Warszawa, mając most na Wiśle, panuje obydwom brzegom téj rzeki, służyła téż Szwedom za skład niezmiernych zasobów wojennych, zrabowanych skarbów i t. d., a nadto znajdowali się w mieście Kanclerz Oxenstierna, Feldmarszałek Wittemberg, Jenerałowie Wrangel młodszy, Horn, Ersken, Löwenhaupt i inni. Króla polskiego otaczali pierwsi magnaci krajowi, Nuncyusz, Ministrowie cesarscy, Baron Lisola, Krzysztof Fragstein i nadzwyczajny Poseł cesarski Hrabia Pöttingen. Przy boku Karola Gustawa było wiele Książąt niemieckich. Obiedwie strony miały głębokie przekonanie, że od téj bitwy w drugiéj stolicy Państwa polskiego zależały najwyższe względy religijne i polityczne, obchodzące Północ całą. Każda téż strona wzywała swoich do sprężystości w tym stanowczym boju.

W saméj rzeczy należy bój w Warszawie do najzaciętszych, najkrwawszych. W jednym szturmie „stracili Polacy 500 ludzi“ [1]), a oblężenie trwało dziewięć tygodni! Do głównego szturmu przystąpili Polacy 29go Czerwca, zrobili wyłom (breszę) w murach twierdzy, opanowali ufortyfikowany

---

[1]) *Fragstein, Bericht an den Kaiser. Warschau, Lager 8 Juli 1656.* Oryg. dep. arch. tajn.

pałac Radziejowskich (Radziwiłłów?) w mieście. Nazajutrz zdobyli klasztór bernardyński, oraz działa, wozy i t. d. Przyszło do boju po ulicach, a ten doprowadził do boju w pokojach. Walczono to na strychach, to w piwnicach, często z okien wypadali, a jeszcze to w powietrzu, to na ziemi, walczyli z sobą Polacy i Szwedzi, oraz brał lud pospolity czynny udział w téj zaciekłéj walce. Szwedzi się cofnęli do klasztoru panieńskiego, Polacy wzięli go szturmem i już uderzyli na wszystkie punkta miasta.

Wtedy wysłali Szwedzi trębacza, rozpoczęło sie rokowanie, lecz najprzód (1go Lipca) nie doprowadziło do rezultatu, nie chcieli bowiem oblężeni przystać na podane warunki; Połacy zostawili im (o godzinie 10téj) tylko pół godziny czasu do dania stanowczéj odpowiedzi. Gdy ta nie nastąpiła, przypuścili znowu szturm nasi. To zmusiło Szwedów do podpisania (o 2giéj godz.) kapitulacyi. Zobowiązali się oni wydać wszelkie wielkie i małe działa wraz z amunicyą, tudzież zapasy wojenne i wszystkie punkta należące do twierdzy, reduty, szańce i t. p. oddać w nienaruszonym stanie. Polacy zaręczyli szwedzkim ministrom, jenerałom i załodze, o ile się składa z poddanych szwedzkich, wolne wyjście. Wielce ciekawemi są niektóre artykuły téj kapitulacyi, wymagają bowiem od Szwedów, a to bez różnicy stopnia, aby własność złotych i srebrnych sprzętów, klejnotów, ozdób i naczyń kościelnych, sukienek Świętych i t. p. udowodnili i z wszystkiemi bagażami przed komisyą stanęli; oczywiście szło tu o odebranie rzeczy zrabowanych w Polsce, mianowicie w kościołach. Od téj upokarzającéj inkwizycyi uwolnił Jan Kazimierz w części tylko niektóre Szwedki i kazał je wypuścić, pod warunkiem, że podobnie Szwedzi postąpią z Polkami.

Ta pogodna chwila dla Polaków zachmurzyła się nieregularnością popełnioną przeciw prawu narodów. Pospólstwo zgorszyło się tą kapitulacyą, było bowiem na okrutnego nieprzyjaciela zawzięte i straciło nadzieję odebrania Szwedom łupu; chcąc się zemścić, zrabowało kupców ormiańskich, co szli z towarami za armią. Jeszcze groźniéj protestowali

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Imp. In castris ad Varsaviam 1 Julii 1656.* Oryg. dep. tamże.

przeciw wypuszczeniu szwedzkich Jenerałów Kwarcianie i szlachta [1]). Mianowicie oskarżano Wittemberga jako okrutnego, łakomego człeka, któremu żadne przyrzeczenie nie było świętém, który wiele kapitulacyj haniebnie złamał, świecką i duchowną własność w całych powiatach zrabował. Aby ujść niechybnéj śmierci, schronił się Feldmarszałek do Króla, padł na kolana [2]) i błagał z niewieścią bojaźliwością i cały drżący o miłosierdzie; wszystkie swe przestępstwa składał na rozkazy Karola i ministrów. Jan Kaźmierz nie dozwolił mu długo w téj niewojskowéj postawie narzekać, wyrzekł kilka wyrazów o zmienności szczęścia wojennego i dał temu człowiekowi osiwiałemu w zbrodniach moralną naukę, że w końcu dobra sprawa zwyciężyć musi. Do najwyższego stopnia rozjątrzona liczba domagała się tłumnie stracenia Wittemberga i podawała śród wrzasku wielorakie środki ku temu. Ale Król wziął go pod opiekę i tajną radę zwołał; na téj uchwalono: „Wittemberga i 10 najstarszych oficerów dla ich własnego bezpieczeństwa do twierdzy w Zamościu odesłać“ [3]). Hrabia Ostroróg wykonał uchwałę Rady senatorskiéj i wyjąwszy Kanclerza, z powodu zdrowia zostawionego w Warszawie, odwiózł wszystkich znakomitych Szwedów do Zamościa; byli to Wittemberg, Wrangel młodszy, Horn, Ersken, Nechey, Canterstein, Löwenhaupt, Schlangenfeld, Weiher, Hammerstein etc. [4]). To postępowanie Polaków wprawdzie niezgodne z prawem narodów, ale wobec ludzi, którzy od roku z wszelkich praw bożych i ludzkich umyślnie i radośnie szydzili [5]), możnaby zarówno potępić i bronić. Podczas gdy główna armia polska w Warszawie i nad Bugiem walczyła, zwyciężał polski oręż w Wielkiéj-Polsce. Leszno (gniazdo Leszczyńskich), miasto tchnące duchem najgorszym i gdzie protestanci z żydami wystąpili do jawnego oporu przeciw Królowi i Rzeczypospolitéj, zostało wziętém i spaloném. Piotr-

---

[1]) *„Ob pertinacem protestationem Nobilitatis et Quartianorum.“ Fragstein, Relatio ad Imp. Vars. 9 Julii 1656.* Oryg. dep. tamże. — [2]) Rudawski, *Ann. 247, 248.* — [3]) Rudawski, *Ann. 248.* — [4]) *Fragstein, Relatio ad Imper. Varsaviae 9 Julii 1656.* Oryg. dep. w arch. tajn. — [5]) Niektóre z tych imion wsławiły się już rabunkiem w Niemczech w czasie 30letniéj wojny.

ków, stolicę Sieradzkiego, bronioną przez Francuzów w służbie szwedzkiéj, oblęgał i zdobył (1go Lipca) Koniecpolski. W Polsce wschodniéj nie mieli już Szwedzi żadnego punktu oparcia, w zachodniéj było wojsko Jenerała Miller niewielkiém, a nadto przez dezercye do Szlązka zmniejszało się codziennie [1]). Załogi szwedzkie w Krakowie, Poznaniu i t. d. straciły wiele przez ciągłe podjazdy Polaków i wycieczki Szwedów w głąb kraju dla łupu. W ogólności oddawało się wojsko szwedzkie rozpuście. Wielu nawet z wyższych oficerów baczyło raczéj na sposobność do rabunku, niżeli na wojnę. Kozacy nie śmieli z obawy przed Tatarami uderzyć na Polskę. Przedewszystkiém było korzystne dla Rzeczypospolitéj, że Moskale oświadczyli swą gotowość do pokoju.

Niedaremnie zatém walczyli Polacy od pół roku z nieustającym zapałem i wzorowém męztwem, Bóg pobłogosławił wytrwałym usilnościom narodu. Cesarz się radował z powodzeń Polaków, kazał sobie donosić o każdym szczególe wypadków; zdobycie Warszawy oznajmił Król Ferdynandowi III pismem własnoręczném [2]). Zabiegi gabinetu cesarskiego na rzecz katolickiego Królestwa stały się gorliwszemi i nabyły wielkiéj wagi przez poświęcenie Polaków. Papież nakazał modlitwy w całym katolickim świecie na cześć szczęśliwie rozpoczętego wskrzeszenia Królestwa i wyglądał z silném przekonaniem zupełnéj restauracyi pobożnego Państwa, a tém samém nowego potężnego popędu do wzrostu Kościoła na Północy. W tak szczęśliwie zmienioném położeniu zależało niezawodnie od Polaków uzupełnić przy wierze i patryotyzmie wielkie dzieło oswobodzenia ojczyzny i zbierając dalsze zasługi, otaczając Króla, łączyć go coraz ściśléj z narodem i z powagami, co mają najwięcéj powodów i najwyraźniejszy obowiązek do wskrzeszenia Polski, z Papieżem i Cesarzem.

Położenie zaś Szwedów stało się po przegranéj bitwie w Warszawie wielce krytyczném. Mianowicie brat Karola i Duglas wystawili się na niebezpieczeństwo i pewnieby siłom połączonym polskim nie byli zdołali stawić oporu dosta-

---

[1]) Przejęty list Millera do Karola. Znajduje się w arch. tajn.

[2]) *Lettera del Re di Pol. all' Imperadore, Varsavia 30 Guinio 1656.* Autograf w tajn. arch.

tecznego, ani téż zasłonić Prusy. W istocie postanowili oni cofnąć się pod mury Torunia [1]); jedynie człowiek tak wyniosły i zuchwały, jakim był Karol Gustaw, mógł przyganiać temu roztropnemu postanowieniu i nakazał bratu trzymać się na stanowisku niepodobném do obrony wobec armii polskiéj.

Ale z tego nie korzystali Polacy. Wojsko zmniejszało się ustąpieniem szlachty codziennie [2]); reszta gnuśniała i na biesiadach czas trwoniła, przez co tak wielkie i drogo kupione zwycięztwo na niczém spełznąć mogło.

(Samowolne odejście szlachty z obozu. Socyalne zamachy Karola wymierzone przeciw szlachcie.)

Polacy nietylko nie umieli korzystać ze zwycięztwa, lecz nawet nie zmierzyli go należycie, mieli bowiem kampanią już za wygraną, wojnę szwedzką za skończoną. Wprawdzie była ostatnia klęska dla Szwedów dotkliwą, Karol Gustaw dowiedziawszy się o niéj, zawołał z boleścią: „Czarniecki, Czarniecki!“ żałował, że go w Krakowie nie przytrzymał, teraz nie wiedział jak sobie ma począć, przymierze swe z Elektorem, mającym interes przeciwny, nie mógł uważać za pewną rękojmię. Ale Polacy — zdrajcy, będący w szwedzkim obozie, obeznani z nałogami polskiéj szlachty, pozbawionéj politycznego wychowania, pocieszali uzurpatora i upewniali go, że się szlachta według zwyczaju rozbiegnie. Także Lisola, szczery przyjaciel naszéj sprawy, lękał się, że Polacy czyniąc wszystko z zapałem [3]), dadzą się z łatwością porwać w kierunku przeciwnym i znów podpadną apatyi. Tak się téż stało; już wieczór dnia wzięcia Warszawy, wymagali towarzysze (szlachta), aby ich odpuszczono do domu. Król zdziwiony tém żądaniem w takiéj chwili, nie zezwolił na to, ale nazajutrz oddaliła się szlachta samowładnie, dając za powód, że zasobów do dalszego pełnienia służby już nie ma. Jak zwyczajnie wyszedł zły przykład od Wielkopolanów, Małopolanie poszli za nimi, jedynie Litwini i Prusacy

---

[1]) Pufendorf C. G. Thaten 175. — [2]) *Fragstein*, *Relatio ad Caesarem.* — [3]) *„Qui (Poloni) omnia impetu agunt, ac facile in transversum aguntur.“ Lisola, Relatio ad Imp. Vars. 3 Maji 1656.* Oryg. dep. w tajn. arch.

zostali w obozie. Późniéj nawet wojsko, mimo surowy zakaz królewski, zaczęło się rozchodzić [1]). Zatém trwał zapał między Polakami pół roku (od Stycznia do Lipca), a niedola Polski trwała już rok cały. Wszelako znów szlachta zasłużyła na wyrzut, że się niczego nie nauczyła i niczego nie zapomniała; zaiste, nie było trudno uzurpatorowi pokonywać takich przeciwników.

Skoro szlachta wróciła do domu, ujźrzał się Król (a któremu właśnie szlachta wyrzucała zwykle miękkość, zmienność, brak wytrwałości i t. d.) znowu opuszczonym, wojsko pieniężne (płatne) nie było liczne, nadto przez oblężenie i szturmy ucierpiało znacznie. Może żałował Jan Kaźmierz, że najlepsze siły i najkorzystniejsze chwile był poświęcił zdobyciu stolicy, zamiast nieprzyjaciela z Prus wyprzeć, Szwedom nie dozwolić z Brandeburczykiem się połączyć. Obecnie nie zdołałaby armia wielkich rzeczy dokazać, przynajmniéj na chwilę musiał ją przykład niecnéj szlachty zdemoralizować.

Przyczyn dezercyi szlachty nietylko w jéj zwyczajowéj dowolności, w niedostatku zasad i uczuć obowiązku, lecz oraz w niebezpieczeństwie, które jéj istotnie groziło, szukać należy. Karol Gustaw od początku wojny chucią opozycyi i lekkomyślnością szlachty wspierany, dokazał więcéj podstępem i namową niżeli orężem, więc i od chwili powstania podobnych, nawet najokropniejszych środków demokratycznych i radykalnych użyć postanowił, aby Polaków na stronnictwa podzielić, przeciw saméj szlachcie czynić i przerazić ją zdołał. Zaraz po klęsce Szwedów w dzisiejszéj Galicyi i ich odwrocie z téj prowincyi, ogłosił (1go Maja 1656) Karol w Malborgu pismo pod tytułem: „Do buntowniczéj szlachty polskiéj“. Oskarża on w tém piśmie Polaków o wiarołomność, obwinia ich, że się łączą „z tłuszczą buntowników“ i wzywa, aby spiesznie o przebaczenie błagali, inaczéj dosięgnie ich karcąca władza, które mu Bóg i natura nadała“ [2]). Jaką rycerską bronią walczył, jakiemi socyalnemi zasadami tchnął ten bohater i propagator szyzmy, widać z jego drugiego

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Imp. Vars. 14 Julii 1656.* Oryg. dep. arch. tajn. — [2]) Rudawski, *Ann. 238.*

manifestu: „My Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król i t. d. rozkazujemy: 1) Szlachcic, który szlachcica będącego przeciw Nam w powstaniu pojmie albo zabije, żywego wyda, albo Nam jego głowę przyniesie, otrzyma połowę dóbr dziedzicznych pojmanego albo zabitego, a to prawo dziedzictwa gwarantować mu przyrzekamy. 2) Jeżli chłop, mieszczanin, rolnik etc. przyprowadzi nam zbuntowanego szlachcica, albo nam jego głowę przyniesie, nadamy oddawcy i jego dzieciom osobistą wolność, oraz własność roli, którą uprawia, tudzież sześcioletni dochód z dóbr pojmanego lub zabitego pana, albo każdego innego szlachcica".... „Środkami, które nam Bóg, natura i czysty rozum wskazują, będziemy usiłowali wszystkich naszych wiernych poddanych zpod obrzydłego i niechrześciańskiego jarzma nieprzyjaciela wyzwolić" [1]). Niesłusznie uchodzą Moskale pod Katarzyną II i Francuzi z r. 1789 za wynalazców jakobinizmu, to systema było owocem wojen reformacyi i doktryn o prawie natury i czystym rozumie.

Edykta uzurpatora były bezskutecznemi, tylko jeden szlachcic, Hr. Wrzeszczewicz, Czech, ten sam, który oblężenie Częstochowy kilkakrotnie przedsiębrał, został w Wielko-Polsce od Grudzińskiego, Wojewody kaliskiego (w Wrześniu) pokonanym, jego korpus poszedł w rozsypkę, on sam tułał się po lesie, gdzie go chłopi złapali i kijami zabijali. Niemniéj jednak były doktryny demokracyi i prawa natury niebezpiecznemi dla Polski i jéj sąsiadów, szlachta bowiem politycznie zepsuta, była wszakże elementem socyalnym konserwatorskim, wreszcie środki, których chciał użyć Karol Gustaw byłyby okropnemi nawet wobec najbardziéj zbrodniczego społeczeństwa. Baron Lisola, nim się jeszcze ó tym edykcie dowiedział, obawiał się już demokracyi uzurpatora, szlachtę i duchowieństwo uważał za podwalinę Polski i kościoła, zaś pospólstwo miał za skłonne do opuszczenia spirytualizmu, gdyby materyalnie ujętém zostało; „jeżli duchowieństwo i szlachta", donosił on Cesarzowi, „przy pomocy chłopów pognębione będą, wtenczas zdoła Karol Gustaw

---

[1]) Pufendorf. *Gest. Car. Gust. 150.* Rudawski 239. — [2]) Kordecki 125.

religią luterską Polakom narzucić" [1]). Sam Radziejowski, zdrajca, walczył „ciągle i z naciskiem" przeciw tak okropnym środkom działania [2]). Gdy jednak ten opór rozbił się o zaciekłość Karola Gustawa i uzurpator chłopów przeciw szlachcie buntować począł, napisał Lisola Cesarzowi: „Jestto niedobrym, niebezpiecznym przykładem dla sąsiadów, osobliwie dla Czech, gdzie poddani do jeszcze surowszéj służebności są przymuszeni" [3]). Niemniéj jak do szlachty, tchnął klęskami rozdrażniony Karol Gustaw nienawiścią do kościoła, przedewszystkiém prześladował klasztory [4]).

Zewnętrzna polityka Karola Gustawa odpowiadała zupełnie wewnętrznéj. Widząc niepodobieństwo ujarzmić Królestwo polskie, postanowił je rozedrzeć i podzielić i szukał w tym celu gorliwie spólników.

---

[1]) *„Religionem lutheranam expulso clero ac nobilibus ope rusticorum oppressis intrudere, cum ignobile vulgus facile sensibilibus rapi se sinat, ac a spiritualibus abstrahi." Varsaviae 3 Maji 1656.*

[2]) *„Quod Radziejowski, qui longe alium scopum sibi proposuit, huic deliberationi semper sese fortiter opposuerit." Ibidem.*

[3]) *„Hoc pravi et periculosi exempli (est) vicinis, praesertim Bohaemis, quorum subditi servitutem patiuntur non nihil austeriorem." Lisola, relatio ad Imp. Thor. 20 Junii 1656.* To świadectwo zawołanego człowieka stanu, który Niemcy, Czechy i Polskę znał dokładnie, przeczy z powagą zdaniu między nieświadomymi prawa polskiego upowszechnionemu, co do stanowiska chłopów w Polsce. Było ono nietylko znośniejszém od położenia niewolników w Niemczech (*Leibeigen*), lecz oraz poddanych w prowincyach austryackich i wielu innych krajach Europy.

[4]) Lisola donosi Cesarzowi oburzające szczegóły między innemi, że z klasztoru Benedyktynek wypędzono „80 Panien z najprzedniejszéj szlachty polskiéj" (*„virgines ex selectissima Poloniae nobilitate"*) i do tułactwa przywiedziono. *Relatio ad Imp. Thor. 23 Julii 1656.* Oryg. arch. tajn.

ROZDZIAŁ III.

Dyplomatyczne stosunki Rzeczypospolitéj podczas powstania.

(Układ malborski Szweda z Brandeburczykiem. Stosunki między Polską i Elektorem w roku 1656; zbytnia drażliwość stron obydwóch.)

Rzecz dziwna, że Szwedom do rozbioru Polski podał najprzód rękę Książe, którego interes utrzymania tego Królestwa, a pokonania Szwedów nieodzownie wymagał; byłto Elektor brandeburski. Ale niezaraz to nastąpiło, zadanie Karola zyskać Elektora nie było bynajmniéj łatwém. Fryderyk Wilhelm bowiem przerachowawszy się w zbytecznéj rachubie, ujźrzał po traktacie królewieckim, że swego głównego celu, zostać Panem udzielnym Prus książęcych, nie dopiął, nawet się od niego oddalił, uznał bowiem zwierzchnictwo Szweda daleko groźniejszego od Jana Kaźmierza, a nadto był doznał od Karola niejedno upokorzenie. Ale Karol Gustaw, w razie potrzeby giętki i wielce ujmujący, był obecnie gotów do wszelkich ofiar dla przeciągnięcia Fryderyka Wilhelma na swą stronę, nawet do utworzenia Królestwa dla niego. Zaraz po powstaniu i gdy Karol Gustaw z Prus do Mało-Polski spieszył, poruczył on Erykowi Oxenstierna, aby ściślejsze przymierze z Elektorem zawarł i połączenie brandeburskiego wojska ze szwedzkiém wyrobił, ofiarując za to Fryderykowi Wilhelmowi Wielko-Polskę [1]). Po klęsce Margrabiego badeńskiego pod Warką, stała się potrzeba przymierza brandeburskiego dla Szwedów naglącą, Karol Gustaw wysłał Hr. Schlippenbach do Elektora, aby mu konieczność połączenia obu armij przedstawić. Rozpoczęło się rokowanie w Frauenburgu między Kanclerzem Oxenstierna, potém przeniesiono konferencye do Malborga, gdzie (15go Czerwca v. s.) stanęło przymierze. Obowiązywało ono Elektora Szwedom przeciw ich wszelkim nieprzyjaciołom (wyjąwszy Cara i Kurlandyą) w Prusach, Pomorzu, Wielko- i Mało-Polsce, w Mazowszu i innych Prusom blizkich prowincyach, 2000 piechoty i tyleż

---

1) Pufendorf, *Thaten C. G. 169.*

jazdy w pomoc przysłać [1]. Artykułem oddzielnym zobowiązał się Elektor już w tym roku na Polaków z całą siłą uderzyć [2]. Artykułem tajemnym otrzymał Elektor udzielność nad czterema Województwami wielkopolskiemi: poznańskiém, kaliskiém, łęczyckiém i sieradzkiém wraz nad ziemią wieluńską, wyjąwszy miejsca niektóre [3].

Ten traktat był wielce niekorzystny dla Elektora, obowiązywał go bowiem do wojny z Polską, Szwedów zaś nie obowiązywała hojność, z jaką szafowali krajami nie swemi. Wprawdzie niespodziewane zwycięztwa Polaków zagniewanych na Elektora, że zwierzchnictwo Polski porzucił i Warmią, własność kościelną, sekularyzować usiłował, mogły przerazić doradzców brandeburskich, co polskich Posłów zbywali, a obecnie w polepszoném położeniu Rzeczypospolitéj odpowiedzialnymi być mogli. Bez wątpienia wpływały także względy religijne na Fryderyka Wilhelma, powstanie bowiem Polski przyjęło wyraźnie charakter wojny za wiarę katolicką; protestanci przechodząc prawie bez wyjątku na stronę Szwedów, doznawali od katolików kar często więcéj niżeli sprawiedliwych, Elektor zaś był nader gorliwym protestantem. Pastorowie, co miasta pruskie buntowali przeciw Elektorowi, gdy się ten przeciw Szwedom oświadczył (str. 130), wpływali teraz na otoczenie Elektora, wystawiając Szwedów jako zbawców protestantyzmu w Polsce. Oraz pragnął Elektor nowym traktatem zakryć upokorzenie, jakiego doznał układem królewieckim. Pufendorf mówi, że Brandeburczycy postanowili „Szwedom nie daremnie oddawać usługi, lecz korzystać ze sposobności do rozprzestrzenienia granic, przynajmniéj dokazać tego, aby swą przyjaźń Polakom lepiéj sprzedać i więcéj od nich żądać zdołali.“ Ale czemuż traktat tak niekorzystny i jedynie dla demonstracyi zawarty, wykonał Elektor? Oto Polacy niesłusznie zagniewani na Elektora, że traktat królewiecki (a do którego właściwie był przymuszonym) zawarł, omieszkali oddziaływać przeciw negocyatorom szwedzkim; dowiedziawszy się zaś o nowym układzie, poszli jeszcze daléj w namiętności.

---

[1]) Pufendorf, F. W, 327—330. — [2]) Ibidem. — [3]) Ibidem.

W samój rzeczy gabinet polski zupełnie nieczynny na Dworze berlińskim, rozwijał energią pełną zbytniéj drażliwości przeciw Elektorowi, którego zyskiwać, od Szwedów odprowadzać należało. Sam Elektor pragnął tego, przynajmniéj między swymi Ministrami, to Polsce, to Szwecyi przychylnymi, długi czas się wachał [1]). Wprawdzie niedobrze postąpił Elektor, że się z Karolem łączył, a jeszcze gorzéj począł sobie, gdy najezdnikowi broń na Jana Kaźmierza podnieść traktatem przyrzekł. Niedziw, że to postępowanie oburzało Polaków [2]), że w pierwszych chwilach uniesienia zapominając o krzywdach, które im Szwed wyrządził, zdawali się o tém zapominać i już nietyle przeciw Karolowi, co Elektora do tego przywiódł, ile przeciw „wiarołomnemu wasalowi" osobliwą zemstą pałali. Wszelako namiętność nie zgadza się z polityką, ta bowiem powinna się opierać na wyrachowaniu, a Elektor miał znaczną potęgę, która w połączeniu z Polską byłaby mogła odrazu wojnę szwedzką skończyć. Wreszcie Elektor chciał pierwiastkowo łączyć się z Polską, Jan Kaźmierz mu przyrzekał uwolnienie od lennictwa, ale zmieniło się całe położenie Polski, zatém i jéj Wasala. Wysocy dygnitarze polscy opuścili lub zdradzili Króla, Karol zaś z orężem w ręku Elektora do królewieckiego układu (str. 131) zmusił; zatém nie był Elektor krzywoprzysięzcą, a tém mniéj zdrajcą. Traktat malborski, który Elektor ze Szwecyą zawarł, był już tylko przymusem moralnym, bo niezawodnie miał Elektor prawo zerwać przymusowy układ królewiecki i wrócić do rodzimego stosunku z Polską; prócz

---

[1]) *Lisola, Relatio ad Imperatorem. Braunbergae 13 Januarii 1657.* Oryginał w tajn. arch.

[2]) Nadto, zdaje się, wierzono w Polsce, że Elektor Szwedów do najazdu w Polsce namówił, przynajmniéj Rudawski (nieprzyjazny Elektorowi) twierdzi, że Fryderyk Wilhelm namową, prośbą i argumentami Karola Gustawa do najechania Polski w znacznéj części skłonił, co mu tenże podczas biesiady w Królewcu jawnie wyrzucał. W krytycznem zastanawianiu się nad podaniami o stosunkach brandebursko-polskich należy nieustannie pamiętać, że Szwecya zawsze była dla Elektora najniebezpieczniejszą potęgą. Wreszcie już poznaliśmy (str. 55) powody Karola Gustawa do najazdu Rzeczypospolitéj.

prawa miał Elektor oraz i siłę potentu, gdy odwrót Karola z nad Sanu do Prus i bitwa pod Warką udowodniły zemdlenie szwedzkiéj przemocy.

Ale ani Polacy, ani Cesarz nie korzystali z tych wypadków, niedość silnie wpływali na Fryderyka Wilhelma, w którego Radzie długi czas ważyły się głosy między Polską i Szwecyą. Karol zaś nie opuścił ani chwili i nie szczędził żadnych ofiar, aby Elektora pozyskać, nadto umiał na niego osobisty wpływ wywierać, a w końcu mu przyznał takie korzyści (4 Województwa), któreby dla największego Potentata waż niebezpieczny miały. Nie wątpię, że wyrachowany, zwyczajem wieku już rewolucyjnego, każdy środek za pozwolony mający Elektor, chciał traktatem malborskim nabyć głównie politycznego znaczenia, aby tém więcéj, jak to utrzymuje Pufendorf, mógł od Rzeczypospolitéj żądać, jeżli się z nią znów połączy. Mimo ów traktat nie spieszył się Elektor z pomocą dla Szweda, Karola przez czas długi utrzymywał w niepewności; więc jeszcze mieli Polacy czas odprowadzić Elektora od zgubnego związku, przeciw któremu czynili najbieglejsi ludzie stanu w służbie elektorskiéj, a przedewszystkiém Hoverbeck i Schwerin.

Oczywiście szli Polacy za rozdrażnieniem swych uczuć, nie zaś za wyrachowaniem i potrzebą Rzeczypospolitéj, gdy puścili cugle namiętnéj polemice, nie szczędzili osobistych obraz (a które ani siły, ani argumentu nie stanowią) dla Fryderyka Wilhelma, uważali go za zbuntowanego magnata polskiego, zapominając, że był Elektorem, równał się przeto niemal z Królami, a osobiście wzniósł się nad ludzi zwyczajnych na tronie. Wprawdzie wiele przesady o téj polemice w dziełach mianowicie pruskich, jednak nie podpada wątpliwości niezgrabność, jaką Polacy wobec Elektora grzeszyli. Sam Prymas, Pan zwykle wielce umiarkowany, nazwał, a to w piśmie do Cesarza, Elektora „wiarołomnym z prawa dziedzicznego“ [1]. Do odwetu, skoro Elektor złączył się ze Szwedem, mieli Polacy prawo niezaprzeczone, ale do czego służyły ich groźby, że kraje elektorskie zniszczą mieczem

[1] *„Jure haereditario semper fidefragi“ (Electoris). Lub. 10 Julii 1656.* Autograf w arch. tajn.

i ogniém [1]), że Prusy książęce wcielą do Rzeczypospolitéj, że skarcą krzywoprzysiężcę, zdrajcę i t. d.?

Taka polemika bardziéj niżeli istotne spustoszenia, których się z prawa wojny dopuszczali Polacy napadami na kraje elektorskie, przejęła do żywego umysł dumnego Elektora. Brał on te uniesienia chwilowe ludzi pojedyńczych za wyraz narodu i mniemał, „że go Polacy nienawidzą, zgubę [2]) jego zaprzysięgli, Cesarz zaś milczy, na Brandeburg nie zważa.“ Z takich wrażeń rozdrażnionego Elektora korzystali stronnicy Szwecyi i rzucili go w objęcie Karola. Jan Kaźmierz zawsze pełen energii, ale oraz i słuszności, wysłał Łowczego Maidell, aby ostatni raz Elektora napomnieć [3]), od połączenia go z wojskiem szwedzkiém wstrzymać. Było to już za późno, zwłaszcza że sam Jan Kaźmierz do popędliwości skłonny i obecnie jakby zarażony polemiką, przybrał ton zbyt groźny wobec tak potężnego lennika, jakim był Elektor, a nadto rozkazał Stanom pruskim, aby swemu Księciu posłuszeństwo wypowiedziały. Wreszcie pośrednictwo, które Elektor ofiarował Królowi do pogodzenia Polski ze Szwecyą, pod warunkiem, że Jan Kaźmierz Prusy Szwedom odstąpi [4]), nie mogło być przyjętém, nie zasługiwało nawet na uwagę. Ale drugą propozycyę Elektora, dowodzącą jego szczerości, aby się Jan Kaźmierz ogłosił samowładnym Monarchą (o czém spomnę niżéj), byłby Król polski w inném usposobieniu umysłu pewnie odrazu nie odrzucił. Ostatnie poselstwo Elektora do Jana Kaźmierza przybyło już po przejściu granic polskich (14go Lipca) przez wojsko brandeburskie; pismo elektorskie do Króla zawierało rodzaj wydania wojny Polsce, Fryderyk Wilhelm bowiem oskarża Jana Kaźmierza, że rozkazy do niszczenia posiadłości brandeburskich wydawał, oznajmia, że układ malborski zawarty ze Szwecyą wykona, lecz pokoju zawsze pragnie. Słusznie nie chciał Jan Kaźmierz ani słyszeć o takim pokoju i dał odpowiedź pełną najżywszych wyrzutów i groźby. Król zarzuca Elektorowi,

---

[1]) Nawet w rozkazach dla Dowódzców używano tych wyrazów. Jeden z takich rozkazów został przejęty i Elektorowi przesłany. — [2]) *„Excitium“. Lisola, Relatio ad Imp. Braunsb. 13 Januarii 1657.* — [3]) *Fragstein, Rel. ad Imp. Vars. 14 Julii 1656.* Oryg. arch. tajn. — [4]) *Ibidem.*

że z lennika stał się nieprzyjacielem Polski, trzech Posłów odprawił bez pisemnéj odpowiedzi, czwartemu dał ledwie pismo wierzytelne; że nad Sakrament zaprzysiężonéj wierności przeniósł widoki i wystawił się na niebezpieczeństwa. W końcu nakazuje Król Elektorowi, aby w przeciągu trzech dni Królestwo opuścił, inaczéj będą przedsięwzięte przeciw niemu i jego posiadłościom kroki nieprzyjacielskie [1]). Jednocześnie napisali polscy Senatorowie do Elektora, przedstawiając mu następstwa jego postępowania [2]). Nadto oskarżając Elektora przesłał list jego Jan Kaźmierz Cesarzowi przez Miaskowskiego „umyślnego Posła, Stolnika halickiego, królewskiego Sekretarza" [3]). Rada senatorska postanowiła, aby Król skarżył Brandeburczyka oraz przed wszystkimi Elektorami [4]). Widać nie pamiętali Polacy, że Książęta w Niemczech oddawna upewnili sobie bezkarność, a mocą pokoju westfalskiego (1648) nabyli prawo wydawania wojny, zawierania traktatów etc. Ze swéj strony oskarżał przed Cesarzem Fryderyk Wilhelm Polaków, dowodził, że go do zawarcia przymierza ze Szwedem zmusili i obwiniał ich, że gdy im się rzecz powiedzie, niemieckie prowincye najeżdżać będą [5]). Tym sposobem zaplątały się strony obiedwie; musiało między niemi przyjść do wojny, zwłaszcza że już 27go Lipca Elektor z wojskiem szwedzkiém się połączył.

(Stosunki austryacko-polskie przed trzydniową bitwą pod Warszawą. Usilności cesarskie w pośredniczeniu między Polską a Szwecyą. Związki cesarskiego Posła z Radziejowskim.)

Wszystkie kroki czynione dotychczas na Dworze wiedeńskim nie doprowadziły Polaków do pożądanego celu, nie rokowały nawet nadziei otrzymania posiłków od Austryi. Całe dziwném było postępowanie tego mocarstwa, zajmującego się gorliwie pomocą dla mantuańskiego Księcia przeciw Francyi,

---

[1]) Warszawa dnia 23go Lipca 1656. Rudawski 254.

[2]) 24go Lipca tamże. 255. — [3]) *Litterae Regis Poloniae ad Imper. Varsaviae 21 Julii 1656.* Autograf w tajn. arch.

[4]) *Fragstein, Relatio ad Imper. Varsaviae 21 Julii 1656.* Oryginał tamże. — [5]) *Friedrich Wilhelm, Markgraf von Brandenburg an den Kaiser. Holand 29 Juni 1656.* Oryg. w arch. tajn.

a w sprawie Polski, chociaż szczerze pragnęło jéj oswobodzenia od Szwedów, jemu samemu nieprzyjaznych, nie zdobyło się na żaden czynny udział w walce z Karolem Gustawem, do któréj tak świetnie wystąpiła Polska z początkiem roku 1656. Polacy zaś zajęci powstaniem, podnoszeni przewagami swoich, szeregiem zwycięztw, z których owo w Warszawie zdawało się im stanowczém, niedość usilnie nalegali na gabinet austryacki. Od czasu wyjazdu Jana Hrabiego Leszczyńskiego z Wiednia, nie miała tam Polska prócz Rezydenta Visconti, żadnego dyplomatycznego ajenta, ze strony zaś austryackiéj nikt się nie znajdował przy boku królewskim, skoro Jan Kaźmierz wróciwszy z tułactwa, sam musiał koczować po kraju, stałéj rezydencyi nie miał; w układach dwóch Dworów zaszła najwidoczniéj przerwa.

Wszelako nie ostygł gabinet austryacki w swéj gorliwości dla Polski. Cesarz dowiedziawszy się, że Jan Kaźmierz wrócił do kraju, rozkazał Fragsteinowi, aby się udał za Królem do obozu [1]). Cesarscy Posłowie do Moskwy Allegretti i Lorbach byli na rzecz Polski niezmiernie czynnymi, wszystko się im powiodło nader pomyślnie, rzekłbyś, bajecznie. Ale Hrabiemu Pöttingen i Baronowi Lisola, usiłującym skłonić Karola Gustawa do przyjęcia cesarskiego pośrednictwa, nie wiodło się całe; uzurpator ciągle przejęty myślą dzierżenia Prus i podziału Polski, unikał austryackich Posłów, uježdżał wyraźnie przed nimi.

W celu wpływania na Karola, postanowił Lisola porozumieć się z Radziejowskim, którego znał dawniéj. Według niego był Radziejowski człowiekiem niezaprzeczenie wyższych zdolności, przytém podstępnym, skrytym, w sztuce przekonywania (namawiania) niezmiernie biegłym. Wiemy, że umiał Karolowi torować drogę, namówił szlachtę wielkopolską do zdrady i był duszą szwedzkiéj wyprawy. Używał téż u Karola za śmiałe a skuteczne rady największéj

---

[1]) Rozkaz Ferdynanda IIIgo do Fragsteina. Wiedeń 9go Lutego 1656. Oryg. w arch. tajn. *Litterae credent.* (listy wierzytelne) *Ferdinandi III pro Regae Poloniae in Fragsteinum. Viennae 24 Febr. 1656.* Oryg. tamże.

powagi [1]). Wszelako na widok poczciwego, szlachetnego Lisoli był Radziejowski pomięszanym i tłumaczył się ze zdrady. „Zaczął“, mówi Lisola, „rzecz od upewnienia, że nie samochętnie lecz zmuszony koniecznością doszedł do téj ostateczności, ubolewał, że nie miał przystępu do Cesarza w Wiedniu, albowiem powaga i roztropność cesarska byłyby niezawodnie zapobiegły obecnym klęskom; daléj prosił mnie usilnie, abym jego postępowania nie potępiał.“ W mowie pełnéj ognia uniewinniał się i upewniał, że nie przez zemstę ani prywatę, lecz jedynie z miłości ojczyzny (?) kroku się tego dopuścił; że Jan Kaźmierz jest gnuśnym, barbarzyńcy Państwo rozdzierali, żołnierstwo nie pobierając żołdu rozbiegło się, teraz zaś wszystko lepiéj idzie, nietylko ku dobru Polski, lecz oraz i świata chrześciańskiego [2]).

Widocznie był Radziejowski wychowańcem spaczonych przez ciągłą opozycyę wyobrażeń w Polsce i zdało mu się, jak wielu innym, że zamachy na Króla nie są oraz zdradą narodu, sądził nawet, że z miłością ojczyzny pogodzić się dadzą. Że zaś jedynie swemu zaślepieniu przeciw Królowi, oraz dumie i łakomstwu dogodzić, lecz na Polsce mścić się nie chciał, to nie podpada wątpliwości, doradzał bowiem Karolowi statecznie, aby tylko Prusy zatrzymał, reszcie krajów polskich zostawił wolną elekcyę, a z Moskwą i z Turcyą wojnę prowadził. Dla tego téż od prześladowania wiary, od podżegania chłopów przeciw szlachcie i od podobnych środków nieprzyjaznych usilnie odprowadzał Karola [3]) i zdaje się pewną, że o jego zamysłach rozebrania Polski zupełnie nie wiedział. Lisola szczerze życzliwy Polakom wierzył mu zupełnie, sam Ferdynand III nakazał powiedzieć Radziejowskiemu, że sobie zarobi na łaskę cesarską, jeżli Szwedów

---

[1]) *„Maximae est apud Regem Sueciae auctoritatis et consiliorum audacia ac successu spectabilis Sueciae Regis praecursor etc.“ Relatio Lisolae ad Imper. Torunii 18 Decemb. 1655.* Oryg. depesza arch. tajn. — [2]) Tamże.

[3]) . . . . *„Quid Radziejowski qui longe alium scopum sibi proposuerit, huic deliberationi* (t. j. wygubieniu duchowieństwa i szlachty za pomocą chłopów, aby zaprowadzić liberalizm) *semper sese fortiter opposuerit.“ Relatio Baronis Lisola ad Imp. Varsaviae 3 Maji 1656.* Oryg. dep. arch. tajn.

do przyjęcia austryackiego pośrednictwa skłoni [1]). Szwedzi zaś niedowierzali Radziejowskiemu i zgubić go pragnęli; o tém dowiedział się Lisola i proponował Cesarzowi, jeśli ma zamysły przeciw Szwecyi, zyskać Radziejowskiego, oraz wielu innych i tym sposobem ze szlachty polskiéj, jedynie udającéj przychylność ku Szwedom, tudzież z wojska litewskiego pod wodzą Sapiehy, utworzyć walne stronnictwo [2]). Gabinet wiedeński łudząc się zawsze nadzieją, że uniknie wojny ze Szwecyą, nie odpowiedział na przedstawienie swego Ministra.

Tenże nie spuszczał Radziejowskiego z oka i odwiedził będącego słabym. Radziejowski upewniał o swém uwielbieniu dla cesarskiego Domu, poczém mówi Lisola, „już nie jako cesarski Minister, lecz jako dawny przyjaciel wszedłem z nim w rozmowę poufałą, wystawiłem mu z naciskiem jego obecne szpetne położenie, radząc, aby je naprawił, prawość swych zamysłów całemu katolickiemu światu objawił, za swą sławą, wobec zarzutów oskarżających go o zgubę saméj ojczyzny i wiary, się ujął, oraz Cesarza i Imperyum pozyskał, a do czego pozostaje mu jedyny środek, t. j. starać się usilnie o pokój między Szwecyą a Królem polskim. Znając go zaś jako człowieka chciwego sławy, dodałem, że się już dość na Królu polskim zemścił, że światu wiadomo, ile się jego rady przyczyniły do upokorzenia Jana Kaźmierza, teraz zaś dostąpiłby szczytu chwały, gdyby oraz okazał, że korony odbierać i zwracać umié, arbitrem wojny i pokoju być zdoła“ [3]). Aby się zemsty królewskiéj nie lękał, przyrzekł mu Lisola, że Cesarz traktatem bezpieczeństwo mu zapewni.

Radziejowski odpowiedział, „że Bogu wiadomo, ile do ostatecznych środków niechętnie przystąpił, ile boleje nad klęskami wiary i rozdarciem ojczyzny, upewniał, że w tym

[1]) *Ferdinandus III Baroni Lisola. Viennae 11 Januarii 1656.* W inném piśmie do Barona z d. 23go Kwietnia 1656 nakazuje Cesarz, aby Radziejowskiemu tajemnicę i cesarską spaniałość zaręczył, wszakże tylko ustnie traktował, niczego na piśmie nie dawał. Oryginały w arch. tajn.

[2]) *Relatio Baronis Lisolae ad Imper. Elbingae 25 Jan. 1656.* Oryg. dep. arch. tajn. — [3]) *Relatio Baronis Lisolae ad Imp. Varsav. 26 Febr. 1656.* Oryg. depesza tamże.

przedmiocie codziennie z Karolem Gustawem aż do znudzenia i pobudzania go do gniewu rozprawia; wreszcie wszystkim wiadomo, jak gorąco przywrócenia pokoju pragnie, lecz Król polski tak nieszczęśliwą obrał drogę, że mu odjął wszelką sposobność przywrócenia ojczyźnie swobody, co nie od siły oręża, lecz jedynie od łaski i spaniałości Króla szwedzkiego zależy i gdyby się do niéj na początku wojny był uciekł Król polski, bez wątpienia byłby na tém lepiéj wyszedł, niżeli obecnie etc.“.... „A ponieważ wiem, że Radziejowski nie tylko sławy, ale oraz i pieniędzy chciwy, nie byłoby od rzeczy, jeżli się na to W. C. Mość zgadza, nie przestać na obietnicach, lecz zobowiązać go sobie rzeczywistym darem i gdyby cesarskie pośrednictwo według możności popierać chciał, upewnić mu znaczną kwotę pieniężną, tudzież najwyższe urzędy w Polsce. Oraz mniemam, że będzie ujętym, jeżli mu W. C. Mość opuści cło od 200 beczek tokajskiego i oedenburskiego wina [1]). Tym sposobem nietylko go zagrzejemy do pracowania nad pokojem, lecz nadto będzie nam powolnym w każdéj sprawie W. C. Mości i krajów dziedzicznych“ [2]).

Bądźto z powodu wyrzutów sumienia, bądźto aby zyskać w każdym razie i obie strony zwodzić, dał się skłonić Radziejowski do powtórnéj zdrady i na wezwanie Hrabiego Pöttingen, aby jako Minister szwedzki pośrednictwo cesarskie popierał, przyrzekł, „że według możności powszechnemu dobru i ojczyźnie służyć będzie“ [3]). Jakoż w saméj rzeczy udzielał austryackim Posłom tajnych wiadomości i zobowiązał się wyjechać do Karola Gustawa w celu popierania pokoju [4]); Wrangla i Księcia Sulzbach do bronienia cesarskiego pośrednictwa istotnie namówił [5]). Wszelako nie ufał mu gabinet wiedeński i poruczył Posłom postępować z największą

---

[1]) Tego szczegółu opuścić nie chciałem, rzuca on bowiem światło na polityczne obyczaje czasu i przekonywa, że się spiski z liberalną opozycyą przeciw Królowi nie odbywały przy pomocy saméj trzeźwéj miłości ojczyzny. — [2]) Tamże.
[3]) Depesza Hr. Pöttingen do Cesarza. Warszawa 25go Lutego 1656. Oryg. arch. tajn. — [4]) Depesza tegoż. Warszawa 22go Marca 1656. Tamże. — [5]) *Relatio Baronis Lisola ad Ferd. III. Vars. 8 Apr. 1656.* Dep. oryg. tamże.

oględnością, „bez wątpienia bowiem donosi on o każdym szczególe Karolowi“ [1]). Lisola przeczył temu, utrzymując, że Radziejowski, skoro mu prywatne korzyści obiecano, o tém Szwedom nie powié, „a nawet się wielce lęka, aby Szwedzi jego stosunków z nami nie doszli.“ W saméj rzeczy okazał się Radziejowski sprawie austryacko-polskiéj przychylnym, Wielkopolanom doradzał powstać i z obsaczenia Karola Gustawa między Sanem i Wisłą korzystać [2]), Gdańszczan w wierności Królowi okazanéj utwierdzał etc.

Mimo usilności Radziejowskiego (który wkrótce potém wpadł w niełaskę) nie dał się Karol skłonić do przyjęcia cesarskiego pośrednictwa, i śród udanego umiarkowania i objawianéj gotowości do układów, nie przestawał być nieprzyjaznym Austryi. Spostrzegli to cesarscy Posłowie i chociaż ciągle czynni, stracili zupełnie nadzieję dopięcia celu. Lisola miał Karola w podejrzeniu, że się Królem polskim ogłosić i o koronę cesarską starać pragnie [3]), audyencyę zwłóczy, a pośrednictwa nie chce [4]). Hrabiemu Pöttingen kazał Karol jeździć za sobą to mylnemi [5]), to niebezpiecznemi drogami, a Baronowi Lisola, któremu nie mógł odmówić audyencyi w Warszawie, odrzekł na tegoż skargi przeciw Wrzeszczewiczowi z wielką żywością (str. 207).

Przy takiém usposobieniu stron obu, nie zanosiło się na zgodę. W saméj rzeczy na urzędowne przedstawienie cesarskiego pośrednictwa odrzekł Karol Hrabiemu Pöttingen w danéj mu audyencyi, że sprawę tak ważną rozważyć należy, poczém rychło da odpowiedź [6]). Trudno było odtąd wątpić, że Karol pośrednictwo odrzuci, jedynie na czasie zyskać pragnie. Podobnie i jego ministrowie wynajdywali trudności, np. zaprzeczali najwyższemu stanowisku Cesarza między

---

[1]) *Befehl Ferdinand's III an Baron Lisola. Wien 21 März 1656.* Oryg. w tajn. arch. — [2]) *Pufendorf, C. G. Thaten, 194.* — [3]) *Relatio Baronis Lisolae. Vars. 25 Febr. 1656.* Oryg. dep. tamże. — [4]) Tenże z dnia 3go Maja i 8go Kwietnia 1656. Tamże. — [5]) Depesza urzędowa Hrabiego Pöttingen do Cesarza. Toruń 13go Lutego 1656, tudzież z dnia 16go Lutego i inne. Oryginały w tajn. arch. — [6]) Depesza Hr. Pöttingen do Cesarza. Warszawa 24go Kwietnia. 1656. Oryg. tamże.

Monarchami [1]), wypytywali, czyli Jan Kaźmierz pośrednictwa żądał i jaką będzie gwarancya mającéj nastąpić ugody? Przyrzeczonéj odpowiedzi, mimo naleganie Posła, nie dał Karol Gustaw [2]).

(Przeciwieństwo między pośrednictwem austryackiém i francuzkiém w sprawie polskiéj. Walka Dworów austryackiego i francuzkiego na Dworze polskim.)

Nie sami Szwedzi opierali się Austryi i jéj pośrednictwa przyjąć nie chcieli, lecz oraz Francuzi zdawna i namiętniéj od Szwedów nieprzyjazni austryackiemu Domowi. Francya od wojny trzydziestoletniéj ściśle połączona ze Szwecyą, któréj corocznie znaczne sumy płaciła, aby ją do boju przeciw Austryakom zagrzewać, nie przestawała nawet po kongresie westfalskim Szwedów za wiernych sprzymierzeńców uważać, nawzajem Szwecya zawdzięczała Francyi prowadzącéj ją za rękę, swą wojenną sławę i nagły wzrost potęgi; zgubne rozejmy zawarte głównie za wpływem francuzkim w Starymgrodzie (1629) (str. 8), w Sztumsdorfie (1635) (str. 12 i 13) i kongres w Lubece (str. 43) udowodniły myślącym Polakom, mianowicie samemu Królowi, że niemniéj dla Austryi niżeli dla Polski był niebezpiecznym ów sojusz francuzko-szwedzki. W saméj rzeczy spoglądał gabinet wersalski radośnie na postępy Szwedów w Polsce (a któreby jednem słowem mógł wstrzymać), albowiem zbliżały one Karola do granic nienawidzonéj Austryi, więc odpowiadały najgorętszym życzeniom Francuzów. Wreszcie rozejm sztumsdorfski za pośrednictwem i przy nadzwyczajnych zabiegach

---

[1]) W wezwaniu zapraszającém Karola do przyjęcia pośrednictwa powiedział Cesarz: „Mocą naszéj między Królami najwyższéj godności“ (*pro eo sane munere quod Nobis supremum inter Reges*); przeciw temu protestowali szwedzcy Ministrowie, przytaczając: „że Królowie zwierzchnika prócz Boga nie uznają“ — błachy argument, albowiem Bóg sam wyrzekł: oddajcie Cesarzowi i t. d. Słusznie odpowiedział Poseł, że ni czas ni miejsce rozwodzić się nad tém, skoro wiadomo, że Monarcha austryacki, jako Cesarz i głowa świętego Państwa rzymskiego pośrednictwo ofiaruje.

[2]) Pismo Hr. Pöttingen do Karola w Maju (bez dnia) 1656. Oryg. arch. tajn.

francuzkiego gabinetu zawarty, został haniebnie przez Karola pogwałcony, a jednak Francya tym czynem moralnie i politycznie w swéj godności i w swém znaczeniu dotknięta, nie poczuwała się do żadnego obowiązku dania Polsce dostatecznéj rękojmi, lub doraźnéj pomocy. Trudno zrozumieć, czemu się skarżyła Królowa, że od Francyi opuszczona, skoro ta opuściła całe Królestwo polskie, polegające na słowie daném przez Króla francuzkiego w Sztumsdorfie i zaniechała obronę własnego honoru. Narodowość francuzka, na którą się powoływała Ludwika Marya, uchodziła w przekonaniu Kardynała niewątpliwie za czczą sentymentalność, wszak on nawet na religią katolicką nie miał względu, lecz łączył się z mahometanami i z protestantami przeciw Kościołowi, który w saméj Francyi doprowadziła władza świecka do szyzmy galikanizmu [1].

Gdy Polska zaprotestowała swém świetném powstaniem przeciw panowaniu Szwedów, a Cesarz ją poparł nietylko pośrednictwem w Moskwie, lecz oraz dyplomatycznemi zabiegami w Niemczech, nie mogła być Francya obojętną i ze smutkiem dowiedziała się o odwrocie Karola od Jarosławia do Prus. Mianowicie gdy po zwycięztwach Czarnieckiego i Lubomirskiego sam Jan Kaźmierz wystąpił pod Warszawą do boju, Królowa w Głogowy czuwała nad rokowaniem z Austryą, a Elektor jeszcze się nie złączył z wojskiem szwedzkiém, stało się wielce niepewném położenie Karola i obudziło troskliwość Francyi o swego sprzymierzeńca, jego klęska bowiem, a zwycięztwo Polski, byłoby oraz zwycięztwem nienawidzonéj Austryi. Nadto lękał się Mazarin, że Cesarz zdoła, odwróciwszy oręż moskiewski od Polski, obrócić go przeciw Szwecyi. Hr. d'Avaugour, Poseł francuzki na Dworze szwedzkim, przybył do Królowéj, a potém do Króla w Warszawie [2], aby Polskę do pokoju ze Szwecyą, a to za pośrednictwem francuzkiém skłonić, od austryackiego zaś odstręczyć. Jednocześnie otrzymał P. de Lumbres, „najbieglej-

---

[1]) Wiadomo, że galikanizm nie jest wprawdzie herezyą, lecz szyzmą. — [2]) *Fragstein, Relatio ad Imperatorem. Ex cast. ad Vars. 1 Julii 1656.* Oryg. arch. tajn.

szy dyplomata swego czasu [1]), polecenie od gabinetu francuzkiego, aby się usilnościom doprowadzenia rzeczy do pokoju między Szwecyą i Polską całkowicie oddał, Karolowi szczególną życzliwość Francyi i jéj gotowość do wyrobienia mu korzystnego i chlubnego pokoju z Polską oświadczył [2]). Uczynił to de Lumbres w Zakroczymie, dokąd z Elektorem (w połowie Lipca 1656) przybył i prosił Karola o polecenia, do których, według rozkazu swego Dworu, stósować się miał. Francuzki gabinet nie mógł jeszcze wtenczas wiedzieć, że Elektor z orężem przeciw Polsce wystąpi, Karol zarozumiały już nie wątpił o tém, a ufny w potęgę swego oręża, tchnął przekonaniem, że dalsze prowadzenie wojny większe mu korzyści przyniesie, wszelako nie uszło jego baczności, ile on zyskać może, jeżli przeciw Austryi i Moskwie, co wspierały Polskę wystąpi Francya wspierająca Szwecyą i część Polaków ująć, ufność między Rzecząpospolitą a Cesarzem i Moskwą nadwerężyć zdoła. Przyjął téż oświadczenia Francyi radośnie i o swéj gotowości do pokoju ją upewniał.

Bystry, przenikliwy Minister francuzki znając dobrze Karola, nie wierzył temu i aby jego zamysły zbadać i słowem go związać, zaproponował mu dwa sposoby rokowania z Polską: albo tajemny przez pośredników, coby wprzód główne przeszkody między stronami do zgody załatwili, poczém by do kongresu przystąpiono, albo jawny przez niezwłoczne mianowanie pełnomocników, aby się na pośrednictwo i miejsce kongresu zgodzili. Karol Gustaw przystawał na obydwa rodzaje rokowania, wszakże bardziéj pragnął układać się z Janem Kaźmierzem skrycie i przyrzekał na ten wypadek dobre warunki. Czynił to zapewne w zamiarze, aby Cesarza a szczególniéj Cara o swém rokowaniu tajemnie uwiadomić i Polsce do układów z Austryą i z Moskwą przeszkodzić. Podobnie było to głównym celem Francyi (a co de Lumbres ciągle powtarzał), w razie bowiem zerwania Austryi i Moskwy z Rzecząpospolitą, zależałaby sprawa zemdlonéj Polski zupełnie od Francuzów. Wszelako różniły się nieco interesem Francya i Szwecya, de Lumbres pragnął szczerze pokoju

[1]) *„Le plus habile négociateur de son temps."* *Böhme, Acta pac. oliv. I, Observ. VIII.* — [2]) *Instructions pour M. de Lumbres.* Oryg. w arch. spraw zagranicznych w Paryżu.

szwedzko-polskiego, aby Szwecyą znajdującą się w niebezpieczeństwie zbawić, w Polsce zaś wpływu nabyć, a wziętość Austryaków obalić. Przeciwnie chciał Karol Gustaw zgubić, lub do ostatniego upokorzyć Polskę, dla tego pragnął w istocie dalszego prowadzenia wojny i wzywał najgorliwiéj Elektora do rychłego boju z Polakami. Ztąd, gdy de Lumbres zapytał Karola, pod jakiemi warunkami pokój zawrzeć chce, nie dał mu Szwed skryty jasnéj odpowiedzi; więc wysłuchawszy Francuza, wybadać mu się nie dał.

Sprzymierzeniec szwedzki, Elektor, postępował szczerzéj. Mając więcéj zaufania do szlachetnego Jana Kaźmierza niżeli do obłudnego, moralnie zepsutego Karola, nie chciał on do boju z Polską wystąpić, rzetelnie pragnął pokoju, mianowicie, gdy się o zamysłach nieprzyjacielskich Cara przeciw Szwecyi dowiedział. Powierzył więc francuzkiemu Posłowi, że był Królowi polskiemu doradzał: „zmienić swe Królestwo w monarchią dziedziczną i zostawić ją komukolwiek zechce, byleby się Jan Kaźmierz z nimi (z Karolem i z Elektorem) złączył“ [1]); że mu to oświadczył nietylko w swojém, lecz oraz w imieniu Karola, lecz że to Jan Kaźmierz odrzucił. Czując jednak, że Król polski czynił pod wpływem własnéj drażliwości, a jeszcze większéj tych, co go otaczali, prosił Elektor francuzkiego Posła, aby się do Króla polskiego udał z wystawieniem korzyści, jakie go ze zmiany formy rządu polskiego czekają i do przyjęcia owéj propozycyi go skłonił.

Tak śmiały pomysł, godny jenialnego Elektora, był powinien uderzyć francuzkiego Ministra swą wzniosłością i praktycznością, prowadził bowiem wprost Polskę do zbawienia i zapobiegał raz na zawsze najazdom; wszak obecnemu utorował drogę bezrząd Rzeczypospolitéj. Przytém Karol Gustaw kilkakrotnie osłabiony to przez Czarnieckiego, to przez Lubomirskiego, to przez obydwóch, stracił wiele klęską poniesioną w Warszawie i nie byłby się zdołał oprzeć Polsce saméj, a tém mniéj w razie jéj połączenia z Elektorem głęboko nieprzyjaznym Karolowi; jedną bitwą mogłyby wojska

---

[1]) „....*de faire changer son royaume en monarchie hereditaire avec pouvoir d'en disposer pour qui bon lui semblerait, s'il se voulait joindre avec eux.*“ *Rapp. offic. de l'Ambassadeur*. Oryg. w arch. spraw zagr. paryzkiém.

wojska polskie i elektorskie znieść zupełnie Szwedów, a nawet każda z dwóch stron była obecnie od Karola silniejszą. Ale de Lumbres miał całe inne cele, jemu nie na zbawieniu Polski, czém Polaków durzył, lecz na ocaleniu Szwecyi, a jeszcze bardziéj na pognębieniu Austryi zależało. Wymawiał się więc Elektorowi, nie przyjmował jego poruczenia do Króla polskiego, dowodząc, że ta rada znów odrzuconą będzie, że Jan Kaźmierz związany przysięgą złożoną przy wstąpieniu na tron, nie wystawi się na nienawiść narodu, że on sam stałby się narodowi nienawistnym, a u Króla niczegoby nie wskórał [1]). Byłoż to szczerém? Mogłoż powiernikowi Mazarina zależeć na utrzymaniu praw konstytucyjnych, gdyby najniewątpliwszych? Wszak sami Wielkopolanie, wojsko i inni zdrajcy złamali przysięgę Królowi, a Król przeciwnie zbawił naród, na Szwedach zdobył koronę, przy jéj nowém nabyciu żadną przysięgą się nie zobowiązał prócz owéj, którą uczynił w katedrze lwowskiéj, a ona właśnie paktom konwentom była najprzeciwniejszą; wszak począwszy od powstania, postępował Jan Kaźmierz samowładnie i bez sejmów, rządził prawdziwie jak dyktator, a to z wielkiém zadowolnieniem narodu. Żaden z Królów polskich nie miał więcéj prawa od Jana Kaźmierza do zmienienia formy rządu, co się okazała zgubną, a gdy tego celu dopiął Stanisław August konstytucyjną ustawą z dnia 3go Maja, nikt go prócz Targowiczan nie oskarżał, oni go sami krzywoprzysięzcą nie przezywali. Udał się de Lumbres z Zakroczyma do Warszawy, lecz jedynie w celu szkodzenia Austryi i skłaniania Polski do układu ze Szwedami.

Ferdynand III znając dążności Francyi, czynił ze swéj strony oddawna przeciw francuzkiemu pośrednictwu, które już dwa razy zadało polskiéj sprawie klęskę i wymógł na Polakach przyrzeczenie (str. 43), że francuzkiego pośrednictwa nie przyjmą. Lękając się jednak wpływu francuzkiego, pisał Cesarz przeciw Francyi do Królowéj, a do Prymasa dał ustne polecenie. Tenże upewniał, że pośrednictwo Francyi odległéj przyjętém nie będzie [2]). Królowa zaręczała za swe

[1]) De Lumbres, rękop. bibl. Dziedusz. — [2]) *Bericht des Joh. von Neuhaus, kais. Couriers. Lubochnia 22 Juni 1656.* Oryg. dep. w arch. tajn.

przywiązanie do Domu austryackiego. Wszakże wobec rosnących zabiegów francuzkich uznał Cesarz potrzebę wyprawić umyślnego Posła, ks. Jezuitę Zornhausen, do Prymasa z poleceniem, aby nad tą sprawą przy boku Arcybiskupa czuwał i jemu samemu przedstawiał, że Moskwa cesarskie pośrednictwo już przyjęła i rozejm z Polską zawarła, a z drugiéj strony nastaje obawa, że w wojnie szwedzko-polskiéj pośrednictwo cesarskie odrzuconém, francuzkie zaś przyjętém będzie [1]). Oraz oskarżał Ferdynand III Francuzów, że pieniądzmi zasilają Karola przeciw Polsce [2]).

Wobec téj walki gabinetów francuzkiego i austryackiego na Dworze polskim, stali Król i Ministrowie, osobliwie Prymas i Podkanclerzy koronny, cały Senat duchowny i większość świeckiego po stronie austryackiéj, z nimi się łączyli Litwini, tym bowiem szło o pokój z Moskwą sąsiednią [3]). Koroniarzy wojna moskiewska mniéj obchodziła, więcéj ciorpieli oni przez wojnę szwedzką, dla tego wielu między nimi pragnęło francuzkiego pośrednictwa, mieli bowiem przekonanie, że Austrya czyni ze zbyteczną oględnością, a jéj zabiegi skłonienia Karola do przyjęcia cesarskiego pośrednictwa spełzną na niczém. Królowa była cesarskiemu Domowi szczególnie przychylną. Jan Kaźmierz propozycyj robionych przez Posła d'Avaugour nie przyjął. Nuncyusz zaręczał, że Karol francuzkim stronnikiem nie jest [4]).

Mimo to nie ustawała obawa Cesarza względem francuzkiego pośrednictwa, zwłaszcza że doniesienia Posłów austryackich i polskiego Rezydenta w Wiedniu nie dozwalały wątpić, że Karol cesarskie pośrednictwo odrzuca. W saméj rzeczy przybył Akakia, Sekretarz francuzkiego poselstwa, do Króla z radą spiesznego zawarcia pokoju, wszakże bez Cesarza. Na ten wypadek pragnął Cesarz, aby przynajmniéj w układzie między Szwecyą a Polską pod pośrednictwem Francyi, austryackie posiadłości i Niemcy objętemi były [5]),

---

[1]) *Litt. credent. Ferdinandi III pro Archiepiscopo Gnesnensi in Patrem Joan. Zornhausen. 25 Junii 1656.* Oryg. tamże
[2]) *Visconti, Viennae 29 Junii 1656.* Oryg. *ibid.* — [3]) *Fragstein, Relatio ad Imp. Vars. 2 Julii 1656.* Oryg. *ibid.*
[4]) *Ibid.* — [5]) *Relatio Fragsteini ad Imp. Vars. 20 Julii 1656.* Oryg. dep. tamże.

lękano się bowiem, że Szwedzi z Polski do Austryi i do Niemiec wpadną. Ta propozycya stała się niepotrzebną, albowiem Francuz nic nie wskórał u Króla i otrzymał odpowiedź, że przed cesarskiém pośrednictwem już przyjętém, żadne inne pierwszeństwa mieć nie może. Jan Kaźmierz powtórzył to w piśmie do Ferdynanda IIIgo i donosząc, że Szwed cesarskie pośrednictwo odrzuca, upewniał [1]), że będzie Cesarzowi wiernym. W audyencyi rzekła Królowa do Fragsteina, „że mimo swą narodowość francuzką, spodziewa się więcéj od Domu austryackiego niżeli od Francyi“ [2]). W Radzie królewskiéj uchwalono na wniosek Prymasa, trzymać się bezwzględnie pośrednictwa cesarskiego [3]), zaś od Karola żądać, aby dał Posłom cesarskim kategoryczną odpowiedź. Wprawdzie późniéj nastąpiła ona istotnie, Karol Gustaw upewniał, że z Cesarzem w zgodzie żyć pragnie, wszakże jego pośre-

---

[1]) *Litterae Regis Poloniae ad Imperatorem. Varsaviae 21 Julii 1656.* Oryginał tamże.

[2]) *„Licet sim natione Galla non existimet S. Caes. Maj., me plus collocare spei in Gallia quam in Domo austriaca.“ (Relatio ad Imp. 20 Julii 1656.* Oryg. arch. tajn.) Fragstein wątpił (*„an idem cor sentiat, nescio“*) o szczerości tych wyrazów. Nie wiem, co go upoważniało do przypuszczenia, że Królowa Austryi przychylna, wielce do Polski przywiązana, przeniesie (utracone) obywatelstwo francuzkie nad sprawę własnego Królestwa. Nadto mogła Królowa liczyć w Austryi na kredyt Księcia Gonzaga, a osobliwie na Cesarzową także z Domu Gonzaga, która ciągle korespondowała z Ludwiką Maryą. Spomniony Anonim (str. 26), w późniejszych czasach jeden z głównych powierników Królowéj, a mocą urzędu systematyczny przeciwnik Austryi, mówi o Królowéj (*Portofol. Lud. Mar. 261*): „Wojna ta (szwedzka) zbliżyła Królowę bardziéj jeszcze niż dawniéj do Domu austryackiego i wzmogła skłonność jéj ku temu Domowi. Jéj to pierwszéj wpadło na myśl obrać na następcę po Janie Kaźmierzu Arcyksięcia Karola, w nadziei, że pojmie w małżeństwo jednę z córek jéj siostry...... Prócz korzyści, które w tym pożądanym związku małżeńskim dla swojéj siestrzenicy upatrywała, zamierzała oraz ustalić powagę Królów polskich i powściągnąć swawolę i nierząd tutejszéj szlachty.“

[3]) *Neuhaus*, *Relatio ad Imp. Vars. 25 Julii 1656.* Oryg. arch. tajnego. *In dorso* napisano „Zornhausen“ (Poseł cesarski na Dworze Prymasa.)

dnictwa nie przyjmuje. Hrabiemu Pöttingen kazał wyrzucać, że nie jest bezstronnym, lecz nad miarę Polakom sprzyja.

Przybycie samego de Lumbres nie zmieniło postanowień Dworu polskiego, chociaż już wiedziano w Warszawie, że Elektor swe wojsko ze szwedzkiém połączył. Śród wypadków, co już tak daleko zaszły, nie była powinna Królowa przyjąć francuzkiego ajenta, wzywającego Polaków do zgody ze Szwecyą, zwłaszcza że nie mając wierzytelnych listów od Ludwika XIVgo do Jana Kaźmierza, był on jedynie prywatnym człowiekiem; niewiadomo, czyli ze względu na wypadki naglące ośmielił się sam de Lumbres do proszenia o audyencyę u Dworu, czyli też gabinet francuzki nie chciał mieć Posła w Polsce prowadzącéj wojnę ze Szwecyą, jeźli wprzód nie nabędzie pewności, że znów Polskę łudzić, tak jak w Altmark i Sztumsdorfie do zgubnego układu ze Szwedami skłonić zdoła. W dwugodzinnéj rozmowie z ajentem czyniła Królowa oświadczenia życzliwości dla Francyi i upewniała, że przez całe życie do niéj przywiązaną będzie [1]). Cesarza oskarżała, że mało cenił wielkie ofiary robione mu przez Polaków (t. j. koronę), co ich przejęło niechęcią do niego, zaś przywiązaniem do Francyi tak dalece, że w razie potrzeby poszłoby 10,000 z Polski do służby francuzkiéj. Przytém zaręczała, że Polaków w niechęci ku Austryi utrzymywać, a ku Francyi nachylać usiłuje, zgadzała się na wszystko, co przeciw Austryi de Lumbres mówił i przyrzekła mu wszelkich sił dołożyć, aby jego usilności pomyślny skutek wzięły i swą skłonność do pokoju ze Szwecyą najwyraźniéj nawet w następnych rozmowach oświadczała.

Wątpię, aby to dziwne postępowanie Królowéj pochodziło z jéj niechęci do Austryi, któréj wówczas największą usługę, obrócenie Moskwy przeciw Szwecyi, a co niezmiernie przeraziło Szwedów i Elektora, zawdzięczała i czynnéj pomocy austryackiéj wyglądała. W przypuszczeniu, że się już wtenczas czuła od Dworu wiedeńskiego upokorzoną, ponieważ jéj darów nie przyjmował, nie można mniemać, żeby dla tego z Austryą zrywać, a na Francyę zdawna Szwecyi przyjazną rachować miała; sądziłbym przeto, że owo przymilanie się

---

[1]) De Lumbres, rękop. bibl. Dziedusz.

gabinetowi francuzkiemu pochodziło z zamiłowania Królowéj w dwuznaczności, w nieszczerości i z przekonania, że Austryę i Francyę z sobą pokłócone zarówno łudzić i każdą z dwóch stron, jednę strasząc drugą, do swych celów skłonić zdoła; zobaczymy, że późniéj w istocie tak czyniła Ludwika Marya i w końcu przez obiedwie oszukaną została.

Inaczéj postępował Jan Kaźmierz, Pan prawy, człowiek stanu zupełny, skończony, daleki od tego, aby biegłość w komerażach miał za mądrość polityczną poczytywać. Niezaraz przypuścił Król francuzkiego ajenta do siebie. Kanclerz koronny zapytał natychmiast Pana de Lumbres o listy wierzytelne, on śmiał odrzec, że chce Polskę obdarzyć pokojem, na list Posła francuzkiego d'Avaugour przy Dworze Karola się powołuje; odpowiedziano mu, że d'Avaugour z Polską żadnéj urzędowéj styczności nie ma i jedynie z swéj przychylności do Szwedów jest znanym. Podobnych zarzutów nie szczędzili mu inni dygnitarze polscy, Królowa go ostrzegła, że się Polacy lękają podstępu Francyi, mogącéj nieurzędowego ajenta się wyprzeć. Byli i tacy, co mu przypominali pośrednictwo Francyi w rozejmie sztumsdorfskim właśnie zgwałconym przez Szwedów. Prymas i inni Senatorowie pytali go, czemu pierwéj nie przybył z swym darem pokoju, kiedy się Szwedom wiodło, lecz dopiéro teraz, gdy im rzeczy idą niepomyślnie etc. Na wszystko odpowiadał de Lumbres w swém fałszywém położeniu nie jako człowiek stanu, lecz jako adwokat i usiłował przekonać Polaków, że są winni wdzięczność jego Panu. Do tego nie poczuwali się Polacy i odrzekli, że już przed sześciu miesiącami pośrednictwo cesarskie przyjęli, a Karol Gustaw jeszcze odpowiedzi nie dał. Przypomnieli nadto, że Akakia przybył z upokarzającém zaproszeniem od Francyi, aby Polacy z prożbą o pokój do Karola wysłali; i na to znalazł de Lumbres odpowiedź. Wszystko to jednak nie pomagało; o należeniu Elektora do układów ani słyszeć nie chcieli Polacy, skoro on był lennikiem Polski, chociaż słusznie odrzekł de Lumbres, że Fryderyk Wilhelm nietylko jest Księciem pruskim, lecz oraz Elektorem i Potentatem. Na Królu nie zrobił de Lumbres szczęśliwszego wrażenia i dostał odprawę, że Polska z samym Karolem (bez Elektora), lecz jedynie przy pośrednictwie Cesarza, Holandii i Danii rokować

może [1]). Nie zadowolniła go ta odpowiedź, a jeszcze byłby się bardziéj zasmucił, gdyby był wiedział, że polski gabinet żadnego słowa jego nie ukrył przed cesarskim Rezydentem. Niektórzy Senatorowie doradzali odprawić de Lumbresa bez odpowiedzi wszelkiéj; Królowa się temu oparła. W każdym razie byłoby lepiéj odwlekać odpowiedź, wyjechał bowiem de Lumbres w wigilią bitwy pod Warszawą wprost do szwedzkiego obozu i mógł donieść o stanowisku obozu polskiego, co téż w saméj rzeczy (według własnego zeznania) uczynił [2]).

Tę kampanią dyplomatyczną dwóch Dworów wygrał więc austryacki, ale było to dopiéro początkiem szeregu intryg, które odtąd przez lat kilka prowadzili osobliwie Francuzi, mianowicie de Lumbres ze szczególną zręcznością, wszakże przez czas długi celu dopiąć, Polskę z Austryą poróżnić nie zdołał. Austryacy nie ustępowali Francuzom i tak się tą walką namiętnie zajęli, że o samą sprawę polską mniéj dbali, byleby zaszkodzić Francuzom. Jestto niezawodnie kluczem do historyi dyplomatycznéj polskiéj przez następne wieki. Zobaczymy, że nieprzyjaźń Austryi z Francyą tyle zaszkodziła Polsce, ile potém związek Austryaków z Prusami i z Moskwą, któremu owo spółzawodnictwo drogę utorowało i wprost do rozbiorów prowadziło.

---

[1]) *Fragstein, Relatio ad Imper. Vars. 27 Julii 1656.* Oryg. w tajn. arch. — [2]) Rękopis Dziedusz.

KSIĘGA III.

Stanowisko Polski polepszone pod względem wojennym, a szczególnie dyplomatycznym; od bitwy pod Warszawą do najazdu Rakoczego. (Sierp. — Grudz. 1656.)

ROZDZIAŁ I.

Czynności wojenne Jana Kaźmierza. Wyprawa Gąsiewskiego. Wystąpienie Moskwy przeciw Szwedom.

(Bitwa pod Warszawą 28 — 30 Lipca 1656. [1])

Z niepojętego błędu Polaków, że po wzięciu Warszawy nie uderzyli na obóz w Nowymdworze, gdzie się znajdował Książe Adolf bez dostatecznéj siły, a w oddaleniu od Karola, korzystali Szwedzi, wypadli przez most w Zakroczymie na lewy brzeg Wisły, swemi zagonami aż do Błonia zaalarmowali wojsko próżnujące w Warszawie. Oddział polski wyruszył przeciw Szwedom do Błonia, lecz już ich tam nie zastał, a chcąc wziąść most i szańce w Zakroczymie, został ze stratą odparty. Podobnie się nie powiodło wyprawie Gąsiewskiego. Zaraz po przybyciu Tatarów, co w 6000 koni przyszli Polsce w pomoc, wysłano z nimi Hetmana polnego lit. na prawy brzeg Bugu. Niewiadome dokładnie przeznaczenie

[1]) Bitwa pod Warszawą nigdzie dokładnie opisaną nie jest. Jenerał Chrzanowski wystawił ją technicznie, wchodząc w szczegółowe ruchy wojsk i utworzył obraz, odznaczający się najpożądańszą jasnością (przy listach Dès Noyers 219 — 226). Ale ten obraz jest dalekim od prawdy, ów uczony oficer bowiem czerpał świadectwa ze źródła pod względem wojennym bardzo niepewnego, z dzieła Pufendorfa, który tę samą bitwę inaczéj w biografii Karola Gustawa, a inaczéj w biografii Fryderyka Wilhelma opowiada i często z *Theatrum Euro-*

tego korpusu; mógł on, jeżliby Karol Gustaw przeszedł, dla pomszczenia stratę Warszawy, na lewy brzeg Wisły, panować nad Narwą i Bugiem i mieć wolne wnijście do Prus książęcych, zwłaszcza że Tykocin, twierdzę Radziwiłłów, oblęgała szlachta mazowiecka i podlaska. W każdym razie musiało być wysłanie Gąsiewskiego wielce roztropną kombinacyą, skoro ten ruch przeraził Karola Gustawa [1]). Z Nowegodworu wyprawił on Duglasa do Tykocina na odsiecz,

---

paeum niewiernie przepisuje, miał wprawdzie przed sobą biuletyny, lecz kłamliwe. Drugą rękojmią dla Chrzanowskiego był Dès Noyers, niezmordowany zbieracz wszelkich baśni, które własnym domysłem upiększał i przesadzał, albo na rozkaz Królowéj, któréj był Sekretarzem, prawdę pokrywał, prawdziwe dziwolągi Francuzom donosił, mianowicie usiłował wystawić Dwór polski jako systematycznie nieprzyjazny Austryakom, tych zaś jako skrytych nieprzyjaciół Polski. Nawet w przedmiotach obojętnych dla polityki Królowéj, silił się ten człowiek na niedorzeczności, Jana Kaźmierza, hetmana i człowieka stanu, wystawiał jako pozbawionego najzwyklejszego zmysłu, Czarnieckiego miał za zdrajcę, garstkę wojska polskiego liczył na sta tysięcy, w ogólności ani osób, ani stosunków, mimo kilkoletni pobyt w Polsce, poznać nie chciał, mianowicie o konstytucyi polskiéj mówi, jak gdyby o żadnym organizmie politycznym nigdy pojęć nie miał, lecz natomiast nie było nad niego gorliwszego lubownika astrologii, ani pilniejszego proroka przyszłości.

Skoro Jenerał Chrzanowski z takich podań pisał, należy wiele z jego zdań odrzucić, wyjąwszy, jeźli mówi o ruchach i szykach, które nauka sztuki wojennéj ze znajomością topografii (a Jenerał był w bitwie między Grochowem i Pragą r. 1831) połączona, w części z samych zasad teoryi odgadnąć zdoła.

Lisola i Fragstein mówią w swych doniesieniach do Cesarza bardzo lakonicznie o téj bitwie. Francuzcy Posłowie wspominają o niéj w wyrazach bardzo ogólnych. Niezaprzeczenie jest najzupełniejszą pracą względem trzydniowéj bitwy monografia P. Droysen *„Die Schlacht von Warschau 1656“*. Żałować należy jedynie, że się nie obeznał z organizacyą wojska Rzeczypospolitéj ani z jéj ówczesném polityczném położeniem i że w tém idzie za zdaniem autorów, którzy o historyi polskiéj pisali, ale archiwów nigdy nie widzieli.

[1]) Ruchy wojska ważniejsze pod względem strategicznym odbywały się zawsze (nie mówię tu o wojnie podjazdowéj, jaką prowadził Czarniecki) na rozkaz samego Jana Kaźmierza,

a gdy się dowiedział, że Gąsiewski Ostrołękę obsadził i Pułtusk otaczał [1]), przybył Karol ze znacznym oddziałem osobiście, co Litwinów zmusiło do cofania się przez Bug ku Warszawie.

Po długiém wachaniu się Elektora, czyli z Karolem przeciw Polsce łączyć się powinien, przybył nareszcie Fryderyk Wilhelm do szwedzkiego obozu. Jego wojsko wynosiło przeszło 12,000, szwedzkie blizko 10,000; niemal połowa armii sprzymierzonéj składała się z piechoty, a tak Karol, jak Elektor prowadzili z sobą liczną artyleryę. Ze szwedzkiego obozu przy ujściu Buga w Wisłę (gdzie obecnie twierdza Modlin leży) mogli sprzymierzeńcy albo przez most pod Zakroczymem na lewy brzeg Wisły, albo pod Nowymdworem przez Bug na prawy brzeg Wisły przeprowadzić wojsko. Polacy nie wiedząc, jaką drogą nieprzyjaciel przybędzie, połączyli także obydwa brzegi Wisły mostem pod Warszawą, prawy brzeg litewskiém, lewy koronném wojskiem obsadzili, a między tą rzeką i lasem będącym w blizkości Pragi (na prawym brzegu) trzy szańce i redutę wystawili.

Koronne wojsko pod komendą Hetmanów Potockiego i Lubomirskiego, którym podlegali Czarniecki, Jan Sobieski, Wiszniowiecki, Jan Sapieha, Zamojski i t. d. wynosiło 28,000 żołnierza, po większéj części kawaleryi, wojsko zaś litewskie pod rozkazami Hetmana polnego Gąsiewskiego (W. Hetman właśnie był chory), Polubieńskiego, Paca i t. d. liczyło 5000. Obadwa wojska miały 40 dział, z których tylko część przewieziono na prawy brzeg Wisły. Naczelną komendę nad wojskiem polsko-litewskiém objął sam Jan Kaźmierz. Tatarów było 6000 [2]).

---

szczególnie biegłego w strategii. Król przesyłał te rozkazy zwyczajnie ustnie przez powierników, ztąd pozostało mało świadectw do historyi téj prawdziwie wielkiéj kampanii.

[1]) Droysen 439.

[2]) Według Pufendorfa: „Cztery tysiące piechoty, 8000 Kwarcyanów (regularna jazda) i 16,000 szlachty pospolitego ruszenia. Oczywiście jest ta ostatnia liczba przesadzoną, sądzę zatém, że całe wojsko polsko-litewskie z Tatarami wynosiło mało co więcéj 30,000, zwłaszcza że lewy brzeg nie mógł zupełnie bez żołnierza zostać. Droysen, pracowity pisarz, ale który organizacyi wojska polskiego nie zna, podaje liczby

Po wyprawieniu Gąsiewskiego za Bug czyniono przygotowania, aby stanowiska na prawym brzegu od Litwinów opuszczone, przez wojsko koronne zająć, które dotąd na lewym brzegu stało [1]). Ale wylew Wisły uszkodził most pod Warszawą [2]), przejście wojska koronnego ani odrazu, ani nawet spiesznie odbyć się nie mogło [3]). Już wiedziano w Warszawie rano 28go Lipca, że Szwedzi i Brandeburczycy prawym brzegiem zbliżają się do stolicy, a jeszcze całe wojsko

---

znacznie większe, idąc osobliwie za zdaniem Des Noyers, który prawi o 80,000 Tatarów, o kilkudziesięciu tysiącach Panów i sług i o rodzajach wojska, jakich Polska nigdy nie widziała. W całéj Europie podawano liczbę Polaków i jéj pomocników na 100,000, nawykły bowiem umysły liczyć zawsze Tatarów setkami tysięcy. Wreszcie mawiali sami Polacy o miriadach, aby szerzyć przestrach między nieprzyjaciołmi; zobaczymy, że oraz Sprzymierzeńcy mieli szczególne powody do przesadzania liczby wojska polskiego i tatarskiego.

[1]) *Litterae Archiepiscopi Gnesnensis ad Comitem Hatzfeld. 31 Julii 1656.* Własnoręczne. W tajn. arch.

[2]) Droysen 439, według własnoręcznego pisma Karola Gustawa do Elektora z dnia 26go Lipca 1656.

[3]) Chrzanowski nie wie, że Gąsiewski Bug przeszedł, a most pod Warszawą zniszczonym, albo znacznie uszkodzonym został (wielka woda na Wiśle, Bugu i Narwi w owym czasie powszechnie jest znaną), ztąd wpada na mylne domysły. Mówi on, że Król na radzie wojennéj postanowił wydać bitwę, potém zaś odrzucił ten plan, poszedł za zdaniem Tatara, doradzającego bitwy unikać i podjazdami Szwedów nękać i wygłodzić; temu przypisuje Chrzanowski późną przeprawę wojska na brzeg prawy. — Trudno przypuścić, aby tak doświadczony wódz, jakim był Jan Kaźmierz, miał szyk ułożony dla całéj armii nagle zmieniać, a to w bliskości rączego nieprzyjaciela, a nadto wystawić Litwinów i Tatarów, będących już na prawym brzegu, na zgubę; pewnieby tego nie przebaczyła nigdy Królowi opozycya. Powtóre, nie zgadza się domysł Chrzanowskiego z gwałtownie porywczym charakterem Króla, oddawna małą wojną, którą wojną szarpaczą nazywał (Droysen, *Beilage XI*), znużonego i bolejącego nad zniszczeniem kraju. Oddawna pałał Król chęcią wydania bitwy głównéj i miał przekonanie, jak to nieumiarkowaném postępowaniem wobec Elektora i rokowaniem z Posłem francuzkim udowodnił, że zwycięztwo z pewnością odniesie.

Pismo Prymasa, który mocą urzędu o radzie wojennéj wiedzieć musiał, a oraz na bitwę pod Warszawą się patrzał,

koronne nie przeprawiło się i ledwie noc z 28go na 29 do przeprawy wystarczyła.

Dnia 28go Lipca nie wiedzieli jeszcze Sprzymierzeńcy, że koronne wojsko już w większéj części na prawym brzegu stanęło; Karol Gustaw sądził, że na tym brzegu samych Litwinów zastanie i układał sobie „uderzyć na wojsko litewskie, Wisłą od polskiego przedzielone, daléj na szańce usypane przy moście drewnianym, a w końcu część mostu spalić“ [1]). Dowiedziawszy się od P. de Lumbres, że wojsko koronne już w znacznéj części na prawy brzeg przeszło, gdzie się nadto Tatarzy znajdują, złożyli Sprzymierzeńcy radę, na któréj uchwalono iść wprost na nieprzyjaciela, w przekonaniu, że go zajdą niespodzianie; po raz drugi omylili się Sprzymierzeńcy. Z całą potęgą i z wielkim pośpiechem dążyli ku Warszawie i przed wieczorem w jéj obliczu stanęli. „Chcieli oni opanować most na Wiśle, ale doznali walecznego oporu i byli od Polaków mianowicie ogniem działowym do odwrotu zmuszonymi; bój trwał bez szkody dla Polaków aż do nocy“ [2]).

Nawet „wszelka korzyść była na stronie Polaków“ [3]). Sprzymierzeńcy nie dopięli celu, mostu nie zniszczyli, nawet się do niego zbliżyć nie zdołali, a nadto na swym lewym skrzydle ponieśli wielkie straty, Polacy zaś, chociaż ich wycieczki z szańców, z małych oddziałów złożone, były odpartemi, mieli odwrót ubezpieczony i widocznie zamierzali głó-

---

niweczy zupełnie domysły Chrzanowskiego. Prymas oznacza dokładnie czas, w którym Tatarzy i Litwini z wyprawy wrócili. Inni autorowie mówią o tém faktum, a w pierwszym dniu bitwy pod Warszawą nie ma nigdzie wzmianki o Gąsiewskim i Tatarach. De Lumbres (w rękop. Dzieduszyckiego) mówi wyraźnie, że w ciągu bitwy (29go Lipca) oddział litewski z Polakami się połączył.

[1]) „....*leur dessein etait d'aller attaquer l'armée de Lithuanie separée de cette de Pologne par la rivière de Vistule et puis les forts de terre, qui sont fort proches du pont et ensuite bruler une partie du même pont.*“ *Rapp. offic. de M. de Lumbres.* Oryg. w arch. spraw zagr. paryz.

[2]) *Litterae Archiepiscopi Gnesnensis ad Comitem Hatzfeld.*

[3]) Droysen 392.

wnie drażnić, wyzywać Szwedów, pod swe działa ich prowadzić.

Przypuszczenie Karola, że Polacy zejść się dadzą, okazało się więc mylném; osobliwie na Elektora, na którego Karol gwałtownie nalegał, aby się z jego wojskiem jak najprędzéj połączył, musiało położenie, jakie zastał w istocie pod Warszawą, zrobić niemiłe wrażenie. Wszak w mniemaniu, że Sprzymierzeńcy zaraz po rozbiciu Litwinów pod Warszawą wrócą się za Bug i lewym brzegiem Wisły uderzą na Warszawę, wzięto żywność na 3 dni jedynie. Dlatego „wielu znamienitych, a jak się zdaje także i Elektor“ [1]), głosowali na radzie wojennéj zwołanéj w nocy, aby się do wydania bitwy nie ośmielić, ale przemógł głos zawsze zarozumiałego, popędliwego Karola.

Krwawszą była walka dnia następnego (29go Lipca), Tatarzy powrócili w nocy, Litwini nad rankiem [2]), wszystkie wojska miały udział w boju dnia tego [3]). „Polacy pragnęli głównéj bitwy i byli do niéj gotowi, lecz Szwedzi nie przyjęli jéj, strzelano do siebie tylko z dział; polskie (ustawione w okopach) szkodziły więcéj Szwedom, niżeli szwedzkie (na nizinach ustawione i źle pokryte) Polakom“ [4]). Źródła szwedzko-brandeburskie potwierdzają to. Sprzymierzeńcy spostrzegli, że Polaków na ich obecném dość ubezpieczoném, w każdym razie korzystném stanowisku pokonać nie zdołają i postanowili szańce polskie obejść i z tyłu na nie uderzyć. Polacy nie zapobiegli temu, albowiem z powodu braku artyleryi nie umocnili wzgórza będącego w blizkości ich obozu i przyległego lasu, zkąd obejscie polskich stanowisk było łatwém; to wzgórze zająć było konieczną dla sprzymierzeńców. Podczas gdy Elektor usiłował tego celu dopiąć, walczył Karol Gustaw między Wisłą a laskiem, zatém na prawym skrzydle Sprzymierzeńców, aby nieprzyjaciół zająć, ich uwagę od lewego skrzydła, którym dowodził Elektor, odwrócić.

Arcybiskup mówi daléj: „Tymczasem uderzyli Polacy na prawe skrzydło kilkakrotnie, Tatarzy zaś czynili w tyle

---

[1]) Carlson, Droysen. — [2]) *Litterae Archiepiscopi Gnesn.*

[3]) Szczegóły ruchów, szyk bojowy wojsk, topografiia i t. p. znajdują się w monografii Droysena; Prymas przestaje na ogólnym obrazie bitwy. — [4]) *Litterae Archiep. Gnesn.*

nieprzyjaciół..... Szwedzi zmuszeni na tym skrzydle, dosięgającym Wisły, do odstąpienia, zdawali się uciekać" [1]. — Tylko ostatnie zdanie jest mylném, Szwedzi nie uciekali, lecz się cofnęli z namysłu, aby Elektora poprzeć, na którego nieustannie rzucali się Polacy i Tatarzy. W ogólności była walka aż do południa wielce korzystną dla Polaków, zaś na stronie Sprzymierzeńców „stała rzecz bardzo wątpliwie, a Polacy mniemali, że z pewnością zwycięztwo odniosą" [2]. „Ale od południa zdobyli Sprzymierzeńcy znaczną korzyść, to jest przejście, przez które ich cała armia marszerowała" [3].

Było to po zajęciu owego wzgórza i jego silném obsadzeniu przez Brandeburczyków. Elektor uderzył rano lewym skrzydłem i dragonami, będąc oraz popartym brygadami piechoty na owe wzgórze. „Polacy opuścili górę bez wszelkiego oporu" [4]. Nim działa do utwierdzenia zdobytego stanowiska przez miejsca trudne do przebycia nadeszły, uderzyli nietylko Tatarzy, lecz oraz i Polacy znacznemi siłami i kilka razy na Elektora, ale było to napróżno, gdy jednocześnie z prawym skrzydłem nieprzyjacielskim mieli do czynienia, a Elektor piechotą i artyleryą odpierać ich zdołał, jazdą zaś aż do obozu ścigał. Gdy nadto Karol piechotą Elektora wsparł, a działa na wzgórzu ustanowiono, „rzucano z nich pociski do polskiego obozu" [5]. Odtąd Polacy już nie uderzali na wzgórze, pozostało ono Elektorowi.

Zdobycz tego ważnego stanowiska zmieniła całe położenie, plany i szyki armij obydwóch. Wojsko sprzymierzone mogło teraz uderzyć na polski obóz i okopy tegoż z tyłu i wystąpić na płaszczyznę, na któréj swą liczną piechotę i artyleryą dokładnie rozwinąć zdołało. Polacy pragnęli rano bitwy we froncie swych okopów, a teraz byli zmuszeni swe

---

[1] *Litterae Archiepiscopi.* — [2] *Auf der Seite der Aliirten „liess es sich vor Mittag sehr zweifelhaft ansehen und meinten die Polen gewiss, sie würden unsere Meister werden." Relat. IV in Droysen,* 472. Oraz w *Theatr. Europ.* Mylném jest zatém, co pisze Chrzanowski o klęsce Polaków o godz. 10.

[3] *„Nachmittag hingegen gewannen wir (die Aliirten) eine Avantage ab, nähmlich einen Pass, durch welchen die ganze Armee filirte." Ibidem.* — [4] Własnoręczny opis bitwy przez Elektora. Droysen I, *Beilage.* — [5] Własnoręczny opis Elektora.

działa (12 sztuk) z okopów wyprowadzić i bitwę w tyle szańców i obozu wydać. Przez tę zmianę frontu i całego szyku upłynęło wiele czasu, zatém mógł Karol swobodnie lasek blizko wzgórza leżący obejść i wszystkie swe siły z elektorskiemi połączyć. Tym sposobem przyszło do głównéj bitwy o godzinie 3 z południa.

„Polacy przedsięwzięli tak silny i zaciekły atak, że jednocześnie na wszystkie pułki armii Sprzymierzeńców uderzyli“ [1]. Szczególnie gwałtownèm było uderzenie huzarów (ciężkiéj kawaleryi, wyborowego żołnierza 1200 ludzi), którzy wytrzymawszy ogień gwardyi pieszéj elektorskiéj, złamali pierwszą linią nieprzyjaciela i tak go zmięszali, że Szwedzi Karolowi odwrót doradzali, lecz on odpowiedział, że przed husarzami ustęp niepodobny i że tu zwyciężyć lub umrzeć należy [2]. W saméj rzeczy musieli się potém ze stratą 200 do 300 ludzi [3]) cofnąć. Po pięciogodzinnym boju (od 3 do 8) nie opuścili Polacy pola bitwy, lecz zajęli silne stanowisko na pagórku piaskowym, dość utwierdzonym. „Znów więc minął dzień, a żadna strona ustąpić nie chciała“ [4]. Szwedzi pod Karolem cofnęli się na swe dawne stanowiska i zamyślali przypuścić szturm do lasku pod Pragą, ale widząc, że temu przed nocą nie podołają, odstąpili od przedsięwzięcia.

O głównéj bitwie mówi Prymas: „Tymczasem rozwinął nieprzyjaciel linię bojową w kształcie półksiężyca [5] i zaopatrzony w liczną artyleryą wystąpił z lasku i na prawe skrzydło polskie pod Czarnieckim z wielką natarczywością uderzył. Po silnéj kanonadzie ze stron obydwóch wpadli Polacy w nieprzyjacielską kolumnę, a przedewszystkiém poru-

---

1) *Relatio IV. Droysen 472.* — 2) De Lumbres, rękop. Dzied.
3) Według rękopismu Elektora. Jeden z husarzy dotarł aż do Karola i ranił go pod ramieniem. Chrzanowski mówi, że huzary dwie linie szwedzkie przełamali, ale nie cytuje źródła, zkąd to wziął; we wszystkich relacyach o bitwie, jest mowa tylko o przełamaniu linii jednéj. — 4) Droysen. *Beilage VII.*
5) W chwili gdy Elektor opierał się przy wziętém wzgórzu o lasek, a Karol obszedłszy to stanowisko stanął obok Elektora tak, że lewe skrzydło brandeburskie stało się prawém, a prawe lewém, był w saméj rzeczy szyk bojowy nieprzyjaciół podobny do półksiężyca.

szyli ją huzary uzbrojeni w piki. Walczono przez godzinę [1]), ale Polacy nie zdołali dobrze urządzonego szyku przełamać, nieprzyjaciel zaś na swym prawym skrzydle cofnął się [2]); noc przerwała walkę. Polacy mieli wiele rannych, mało co nad sto zabitych, nieprzyjaciel stracił najmniéj trzy tysiące [3]).

Jeżli rezultaty walki obudniowéj bez uprzedzenia rozważymy, to sobie zdamy sprawę z niebezpiecznego położenia, w jakie zarozumiałość Karola armię sprzymierzoną wprawiła. Sprzymierzeńcy nie zwyciężyli bynajmniéj, a znajdowali się w znaczném oddaleniu od swego mostu na Bugu, nie mając żadnéj linii komunikacyjnéj z tą rzeką, oraz nie mając żywności. W nocy byli oni zmuszeni stać w blizkości nieprzyjaciela, tuż przy jego działach, pod bronią i zająć stanowisko, które Droysen (417) zowie słusznie szaloném. Elektor (zostający pod wpływem porywczego Karola, a któremu tylko o wciągnięcie Brandeburczyków i o bitwę hazardową przedewszystkiém szło) pisze, że „w nocy kilka razy

---

[1]) Prymas wystawia tylko jednę chwilę głównéj akcyi, która przez pięć godzin trwała. — [2]) Wszelako nie w skutek klęski, ale jedynie aby nadwyrężony szyk znów urządzić.

[3]) *Litterae Archiepiscopi.* — Ta liczba zdaje mi się mało co przesadzoną, ponieważ Polacy w części zasłaniani przez okopy przed południem, odnosili korzyści, a po południu pobitymi nie byli, położenie zaś Sprzymierzeńców było nawet po południu niebezpieczném: „Rzecz pewna, że wtenczas z nami (z Sprzymierzeńcami) nieco krucho było“ (*Relatio IV.* Droysen 472). Przed południem zajmowali Szwedzi niekorzystne stanowisko „w nizinach, Polacy zaś z trzech wzniosłych miejsc strzelali do nich z dział“ (*ibidem*). Wreszcie mieli Polacy mało piechoty, a śmiertelność między ręczną jazdą, która zawsze rozpoczynała atak i do okopów cofać się mogła, musiała być nieznaczną, ztąd przesada co do liczby poległych Polaków, podawana na 4000 przez stronników Sprzymierzeńców, nie zasługuje na odpowiedź; podobnie zdanie Posła de Lumbres, który (w rękop. Dzied.) stratę każdéj strony na 250 podaje, o trzecim dniu boju nic nie wié.

Z tym opisem bitwy przez Prymasa zgadzają się w głównych punktach *Theatrum Europaeum* i Chrzanowski. Według ostatniego usiłował Karol Gustaw zająć las pod Pragą, ale mimo że Tatarów, którzy go z tyłu napadli, odparł, cofnął się i był, chociaż bezsilnie, niepokojonym.

alarmowali Polacy Sprzymierzeńców.“ Czemu Polacy nie korzystali z obecności Tatarów i powszechnym napadem nocnym na Sprzymierzeńców nie uderzyli? Albo, czemu nie troszcząc się o dalsze losy nieprzyjaciela, przez most w nocy do Warszawy nie przeszli, zwłaszcza że Tatarów ku niepokojeniu Sprzymierzeńców na prawym brzegu zostawić mogli? Wszak wojsko polskie miało czas przejściem Wisły z jéj lewego brzegu stanąć przed nieprzyjacielem nad Bugiem, w każdym razie zyskać nad nim przynajmniéj marsz jeden i przed nim do Prus przybyć, mniejsze oddziały Szwedów poznosić. Jedno i drugie tłómaczy Chrzanowski różnością postępowania i charakteru Polaków, a wytrwałego, nieustraszonego Króla. Polacy, mówi on, mniemali, że skoro nieprzyjaciela nie zwyciężyli, sami pokonanymi zostali [1]); niektórzy ze szlachty uciekli do domu. Sam Wielki Hetman koronny był, zdaje się, pod tym wpływem, albowiem „swe bagaże kazał odesłać do Warszawy, przez co żołnierze upadli na duchu“ [2]).

„Dnia trzeciego (30go Lipca) stanęły“, pisze Prymas, „obiedwie armie w szyku bojowym, ogień działowy trwał długo, ale Polacy mając rozbicie linii nieprzyjacielskiéj za trudne, nie chcieli bitwy stoczyć, wojsko się rozeszło, nieprzyjaciel obsadził obóz, wielka część polskiéj piechoty cofnęła się z Królem i Potockim do Warszawy, poczém Król kazał most zapalić; reszta piechoty [3]) i artylerya [4]) wpadły w ręce nieprzyjaciół.“

Znajomość szczegółowych ruchów zmienia znacznie ten obraz zrobiony przez Prymasa, w owéj chwili na Polaków widocznie rozgniewanego. W saméj rzeczy biło się wojsko polskie dnia trzeciego z tą samą odwagą co przedtém, dopiéro w końcu wszczął się nieporządek, a to nie między żołnierzami regularnymi, lecz jedynie między szlachtą. Jakkol-

---

1) Dès Noyers 224. — 2) Barckmann w Droysen 493.

3) Zapewne nie wiedział Prymas, że część piechoty uszła prawym brzegiem Wisły. Jena, Radca brandeburski, który był obecny bitwie, mówi, że brat Karola przeszkodził Elektorowi pojmać polską piechotę (Droysen 481).

4) Elektor pisze, że Polakom wzięto 12 dział i jeden moździerz, zatém sześć dział zdołali uprowadzić Polacy.

wiek znaczna część pospolitego ruszenia uszła i liczba do boju powołanych bardzo się zmniejszyła, pozostały jednak przy Królu wszystkie regularne oddziały koronne i litewskie, a nawet część szlachty. Zmniejszona liczba nie dozwalając Królowi rozwinąć długiéj linii bojowéj, skłoniła go do zajęcia lasku przy Pradze, którą to pozycyą miał za główną i obsadził ją częścią piechoty i działami. Za laskiem na wzgórzu ustawił Król także piechotę i działa, stanowiące niejako rezerwę dla będących w lasku. Na lewém skrzydle polskiém przeciw prawemu elektorskiemu stanęła jazda koronna, na prawém przeciwném lewemu szwedzkiemu pod Karolem, uszykowano Litwinów i Tatarów w batalii. Sprzymierzeńcy mając lasek praski, stanowiący centrum armii polskiéj, słusznie za najważniejszy, poświęcili wzięciu tego stanowiska swe najlepsze siły. Jenerał brandeburski Sparr otrzymał rozkaz, aby z działami wszystkiemi brandeburskiemi i szwedzkiemi (Karol bowiem wziął z sobą tylko kilka dział lekkich) [1]) i oddziałem piechoty brandeburskiéj, za którą cała piechota brandeburska i niewątpliwie także szwedzka, bo gdzieindziéj czynną nie była, (wreszcie Brandeburczyk i Szwed przypisuje każdy sobie wzięcie tego stanowiska) poszły, uderzył na lasek. Rozpoczął on natarcie gęstym ogniem swéj licznéj artyleryi, kazał wkroczyć w środek lasku wyborowéj piechocie, a nadto w miejscach przystępnych uszykował jeźdźców. Najprzód raziły polska piechota i artylerya wojsko Sparra zmuszone niejako krążyć koło lasku, zatém bok swój wystawiać [2]). Polacy wyprawili w pomoc zagrożonemu stanowisku więcéj piechoty, zaś cała ich jazda koronna, litewska i tatarska uderzyła jednocześnie na Elektora i na Karola, aby im wpaść w bok. Ta zręczna i śmiała kombinacya Jana Każmierza wprawiła Sprzymierzeńców w niemiłe położenie, ale gdy Sparr i popierający go Hr. Waldeck lasek zdobyli, zatém centrum złamali, a piechotę polską, co się na górę cofnęła, i ztąd wyparli, nie udał się ów atak jazdy, raczéj obadwa skrzydła polskie ujźrzały się w niebezpieczeństwie zwłaszcza „przez nieporządek, co nagle powstał między

[1]) Droysen 471. *Relation III.* *„Sparr liess mit denen schwedischen und unseren (brandeburgischen) mit grosser Furie in den Wald spielen.“* — [2]) Elektor własnoręcznie.

szlachtą" [1]. Elektor wyparł z łatwością lewe skrzydło sięgające aż do mostu, prawe skrzydło polskie dowiedziawszy się o stracie lasku praskiego, zaczęło się cofać, Karol ścigał je napróżno, Litwini i Tatarzy poniósłszy lekkie straty, uszli. To ocaliło polską piechotę, cofającą się tymczasem przez szaniec mostowy i bagno na most. Waldeck, który pod Sparrem najśmieléj walczył w lasku praskim, oraz Elektor ścigali piechotę, pierwszy dotarł aż do mostu, ale z lewego brzegu Wisły przyjęto go strzałami z dział, a dostateczněj siły nie miał, aby wraz z piechotą polską wcisnął się przez most do Warszawy. Po spaleniu mostu przez Polaków byłoby to już dla całéj armii Sprzymierzeńców niepodobném; dopiéro po naprawie mostu, w wieczór dnia 31go Lipca zaczęło się przeprawiać wojsko na lewy brzeg Wisły. Jan Każmierz miał więc dość czasu przeprawić się z wojskiem pod Każmierzem (w pięciu punktach naraz) na prawy brzeg Wisły i pod Lublinem wypocząć.

(Uwagi nad bitwą warszawską; jéj wojskowe znaczenie.)

Zatém, chociaż Polacy opuścili pobojowisko, nie odnieśli jednak Sprzymierzeńcy żadnéj stanowczéj korzyści, jazda, a nawet piechota polska zdołały się ocalić, oraz pięć dział uprowadzić [2]). Sprzymierzeńcy nie dopięli żadnego z swych celów, Litwinów nie pojmali, mostu na Wiśle nie wzięli, żadnéj zdobyczy prócz kilku pojedynczych jeńców nie zrobili, a ponieśli wielkie straty w ludziach, taborach (chwytanych mianowicie przez Tatarów). Zajęcie Warszawy, a co Sprzymierzeńcy jako obfity owoc bitwy żołnierzowi i publiczności wystawiali, nie powetowało tych strat, to miasto bowiem nie nastręczało Sprzymierzeńcom, mającym już most w Zakroczymie, żadnéj strategicznéj korzyści, nadto zmusiło ich do osłabienia armii przez zostawienie załogi, która tu niczego, jak to zobaczymy, dokazać nie mogła. Łup Karola, co mar-

---

[1]) *„Per mero disordine et confusione inaspettamente sequito fra la nobiltà."* Jan Każmierz do Cesarza dnia 30 Lipca 1656. Autograf w tajn. arch. Król temu przypisuje opuszczenie placu bitwy. — [2]) Brackmann w Droysen. Potwierdza to Elektor mówiąc, że Sprzymierzeńcy wzięli 12 dział i moździerz jeden; wszystkich dział mieli Polacy 18 sztuk.

murowe słupy [1]), a nawet posadzkę z królewskiego zamku kazał wywozić z Warszawy i „okrucieństwa, których się Brandeburczycy przy rabowaniu obywateli, klasztorów i kościołów dopuszczali“ [2]), nie były dostatecznem wynagrodzeniem za poniesione koszta wojenne. Zajmowanie Warszawy i zagony Karola, który na lewym brzegu nieustannie szukał Polaków, będących już znowu na prawym brzegu Wisły, były próżną stratą czasu, znużeniem wojska i opóźnieniem operacyj w Prusach, gdzie całą swą przyszłość upatrywali tak Szwedzi, jak Brandeburczycy.

Czczém zatém było zwycięztwo Sprzymierzeńców, ich położenie daleko gorszém niżeli przed bitwą; dokładnie przekonamy się o tém z faktów późniejszych. Lepiéj niżeli publiczna opinia osądzili bitwę pod Warszawą dyplomaci. Poseł austryacki utrzymuje, że w dwóch pierwszych dniach zwyciężyli Polacy [3]), o boju zaś dnia trzeciego donosi Cesarzowi, że „wojsko polskie raczéj rozprószone i uciekające, niżeli pobite stanęło za Warszawą“ [4]). Temi samemi wyrazami zcharakteryzował bitwę Poseł francuzki d'Avaugour: „Bitwa pod Warszawą była raczéj rozprószeniem niżeli klęską nieprzyjaciela“ [5]). Nawet rozproszeniem nie można tego nazwać, skoro wojsko tak polskie, jak litewskie trzymało się swych Hetmanów i nie rozchodziło się bynajmniéj. Prymas, naoczny świadek, zaręcza, że „wojsko koronne, litewskie i tatarskie zostało w całości“ [6]). Wobec takiego stanu rzeczy nie mogąc się powołać na istotne korzyści, wmawiali Sprzymierzeńcy

---

1) Droysen 449. — 2) *„Milites Brandenburgici inter civium, monasteriorum, templorum dispoliationes notabiles exercent crudelitates.“ Fragstein, relatio ad Imper. Lublin 1 Sept. 1656.* Oryg. w arch. tajn. Podobnie mówi o Brandeburczykach Rudawski 270, lecz Elektora niesprawiedliwie o łupieztwo obwinia. — 3) *Fragstein, relatio ad Imperatorem. 30 Julii 1656.* Oryginał w arch. tajn.

4) *„Reliquum magis fugatum dispersumque, quam caesum exercitum polonicum una cum Tataris sex hinc (Kaźmierz) miliaribus versus Varsaviam relinquimus.“ Idem. Relatio ad Imperatorem. d. 9 Aug. 1656.* Oryg. w arch. tajn.

5) Droysen 448, według Carlsona 152. — 6) *„Est totus et integer exercitus noster et lithuanicus et Tatari omnes.“ Litt. Archiepisc.* Oryg. w arch. tajn. Między dok. Nr. XX.

w żołnierza, że wojsko stotysięczne pobił i prawili o stracie kilku tysięcy Polaków. Hildebrand, Sekretarz, donoszący o bitwie z rozkazu królewskiego Feldmarszałkowi Hatzfeld, a któremu pewnie prawdy nie ukrywał, powiada: „Musieliśmy opuścić miejsce boju z małą stratą wojska i jedynie z utratą dział“ [1]).

W samej rzeczy były straty Polaków nieznacznemi, a oraz nabyli oni przez ów trzydniowy bój niemałe korzyści, dopięli bowiem (chociaż bez własnéj zasługi) dawnego celu wkroczenia do Prus książęcych, a czemu był Karol przeszkodził swym marszem nad Bugiem (str. 249). Jeszcze większą korzyścią było oswobodzenie Mało-Polski, zkąd Karol stratami pod Warszawą osłabiony ujźrzał się zmuszonym powyciągać załogi, jako to z Janowca, Iłży, Wiśnicza etc.; „odtąd dzierżyli Szwedzi w Małéj-Polsce jedynie Kraków“ [2]).

Przedewszystkiém była wielką korzyść moralna, którą Polacy nabyli przez bitwę pod Warszawą. Dotąd miano ich wojsko za nieobeznane z taktyką i w ogólności za nieznające wyższéj sztuki wojennéj. W istocie nie walczyli Polacy po Zygmuncie III z żadném wojskiem europejskiém; jak naród cały, tak i armia gnuśniała za smutnego panowania Władysława IVgo, wodzowie, wychowańcy panowania Zygmunta IIIgo, wymarli, a młodsze pokolenie nie widziało nawet dobréj szkoły, prócz ludzi pojedynczych, co ją za granicą znaleźli. W potyczce pod Warką nie wystąpiły przeciw sobie wielkie masy, ta potrzeba mogła uchodzić za wojnę podjazdową. Więcéj ważności nabrała rozprawa w Warszawie, ale i ona była raczéj podziwienia godnym szturmem, niżeli bitwą regularną. Dopiéro w trzechdniowym boju pod Warszawą wystąpili Polacy po raz pierwszy od Zygmunta IIIgo do bitwy walnéj, już zupełnie europejskiéj, mając przeciw sobie takich wodzów, jakimi byli Karol Gustaw, Elektor, Wrangel, Sparr etc. Cały plan Polaków, ich okopy, obóz, kilkakrotna zmiana linii bojowéj i szyku, obranie stanowisk, punktów

---

1) ....*„Wir mussten das Feld quittiren (räumen) mit schlechtem (geringem) Verlust der Völker (Truppen) und nur allein des Kanons.“ Warka 31 Juli 1656.* Oryg. w arch. tajn.

2) *Fragstein, relatio ad Imp. Inovlat 26 Sept. 1656.* Depesza oryg. w tajn. arch.

zaczepki, punktów do obrony etc.; słowem całą duchową część wojennych czynności Polaków wysoko cenili sami przeciwnicy, przedewszystkiém Janowi Kaźmierzowi pochwał nie szczędzili. Dla ludzi z wielkiém uzdolnieniem, jakim był Czarniecki, miały te pamiętne bitwy wartość szkoły osobliwéj, a całe wojsko polskie musiało nabyć samowiedzy swych sił duchowych, co jego siłę moralną podnosiło.

Pod względem waleczności Polaków w regularnym, długotrwałym boju (a o wytrwałości wojska polskiego wielu dotąd powątpiewało) odzyskało wojsko Jana Kaźmierza reputacyę, jakiéj używały wojska Zamojskiego, Chodkiewicza, Koniecpolskiego etc. W saméj rzeczy podziwienia godną, jak 5000 polskiéj piechoty i dział ośmnaście, a raczéj dwanaście (6 bowiem w reducie ustawionych mało używane były) zdołało się opierać przez trzy dni dwunastu brygadom brandeburskiéj i szwedzkiéj piechoty, mającéj 60—70 dział. Wprawdzie jazda polska z konnicą pospolitego ruszenia była liczniejszą od brandebursko-szwedzkiéj, ale ta korzyść nie mogła równoważyć owéj, plac bowiem boju stanowiły bagna, piaski, wzgórza i lasy, zatém była miejscowość przeciwną dzielnemu użyciu konnicy. Główna walka odbyła się po większéj części w miejscach wolnych od owych przeszkód terenu, ale za to zdołali Sprzymierzeńcy rozwinąć całą swą piechotę i artyleryę tak, że znowu jazda ze swego podrzędnego znaczenia [1]) wyjść nie mogła. Widocznie było na stronie polskiéj więcéj zasługi wojskowéj, niżeli na stronie Sprzymierzeńców, mających tak wielką przewagę w liczbie piechoty i dział, a nawet regularnéj jazdy. Sprawiedliwy sędzia przyzna sławę Polakom, i mimo, że z pobojowiska ustąpili, przyzna im nawet pod względem moralnym zwycięztwo nad Szwedem, wyzwolili się bowiem zpod zarzutu, że szwedzkiéj taktyce i sztuce podołać nie potrafią.

---

[1]) Nieobeznanym z teoryą wojny przypominam, że podrzędne znaczenie jazdy w porównaniu z piechotą jest aksyomatem sztuki. Jednogłośnie mają znawcy konnicę jedynie za potrzebną do korzystania ze zwycięztwa. Ztąd téż w miarę postępu sztuki wojennéj zmniejszają europejskie mocarstwa nieustannie liczbę jazdy; dziś stanowi ona tylko szóstą część dobrze urządzonych armij.

Przedewszystkiém okrył się chwałą Jan Kaźmiérz nie tylko jako organizator i strategik, lecz oraz jako taktyk, niezmordowany wódz i waleczny rycerz; pod tym względem zgadzają się wszystkie źródła. Poseł francuzki (osobiście nieprzychylny Królowi, jako stronnikowi Domu austryackiego) mówi: „Król polski zawsze pierwszy w potrzebach, bywał ostatni w odwrocie“ [1]). Barckmann w swym opisie bitwy wystawia osobistą waleczność Króla, porywającego za chorągiew wachających się oddziałów [2]) etc. W zapale nie szczędził Król własnego ramienia, aby karcić pierzchających, prowadzić ich znowu do boju etc. Niezawodnie był Jan Kaźmierz główną postacią w trzydniowéj walce.

Karol Gustaw, jak zawsze, wielce czynny, przedsiębierczy, wzgardzający wszelkiém niebezpieczeństwem, kierował naczelnie i w raz obraném przez się stanowisku roztropnie całą siłą Sprzymierzeńców, zdołał się zawsze znaleść na punkcie najbardziéj zagrożonym. Wszelako nie zdołał Karol żadnéj ważnéj pozycyi zdobyć, wojsko pod jego osobistem dowództwem nie odznaczyło się ani jednym uderzająco przeważnym czynem. Lepiéj się wiodło Brandeburczykom, Elektor zdobył wzgórze w bliskości polskiego obozu, jego wojsko głównie (według zdania Feld-Marszałka Wrangla) przełamało napady Tatarów, Sparr i Waldeck zdobyli lasek pod Pragą, przełamali centrum, co Polaków do opuszczenia pola bitwy zmusiło.— Najlepiéj poznamy znaczenie bitwy trzydniowéj z jéj politycznych i wojennych owoców dla stron obydwóch; zobaczymy, że Polacy brali odtąd inicyatywę w swych zapasach tak ze Szwedem, jako téż i z Brandeburczykiem, jednocześnie na obydwóch uderzali, Karol zaś i Elektor starali się, każdy z nich osobno, o układy z Polską.

(Polityczne znaczenie i skutki bitwy warszawskiéj. Zabiegi Posłów francuzkich w Lublinie, Frauenburgu i w Królewcu.)

Swą sławę wojenną okupili drogo Brandeburczycy i słusznie skarżyli się na Szwedów, ze swéj strony niezadowolnionych z Elektora. W saméj rzeczy, skutki wojenne więcéj

---

[1]) *„Le Roi se trouva des premiers aux occasions et des derniers à la retraite.“* — [2]) Droysen 493.

niżeli dwuznaczne bitwy niby wygranéj, nie były pewnie nową spójnią między Sprzymierzeńcami, lecz musiały ich raczéj poróżnić. Fryderyk Wilhelm wychwalał tę bitwę z interesu, wszakże siebie samego łudzić nie chciał, czuł, że ona pogorszyła położenie Szwedów i jego własne i rzekł wręcz do Lumbresa, że zwycięztwo odniesione pod Warszawą nie uczyni Sprzymierzeńców trudniejszymi do układów i zaklinał go [1]), aby wszelkiemi siłami o pokój się starał; zobaczymy, że Karol Gustaw okazał się także mniéj zuchwałym po mniemaném zwycięztwie niżeli przedtém. Oraz słusznie zachwiał się Elektor w przymierzu ze Szwecyą, gdy już teraz wątpić nie mógł, że go Karol chciał skompromitować wobec Polski i Cesarza i użyć jedynie jako swego narzędzia. Powtóre: nie mógł wątpić Elektor, że bitwa pod Warszawą, jego kraje tak pruskie jak niemieckie odkryła i że te, po przejściu Sprzymierzeńców na lewy brzeg Wisły, teatrem wojny nowéj od strony wielko-polskiéj i litewskiéj zarówno stać się muszą. Karol zaś obwiniał Elektora, że Szwedów opuścił, Polaków ścigać nie chciał, ze zwycięztwa korzystać nie dozwolił.

Ten zarzut powszechnie Elektorowi czyniony, z Pufendorfa od wszystkich pisarzy powtarzany, jest niezawodnie niesprawiedliwym. Nie mógł bowiem nie wiedzieć Elektor, że ściganie armii lekkiéj przez armię złożoną w większéj części z piechoty, artyleryi i z ciężkiéj jazdy, musi się stać zgubném dla téj drugiéj. Wreszcie Sprzymierzeńcy dopiéro w nocy dnia 31go Lipca naprawę mostu ukończyli, Polacy zaś przed nimi najmniéj dwa marsze zyskali, a nadto mogli się przeprawić na prawy brzeg Wisły pod Kaźmierzem, Zawichostem, Sandomierzem i t. d., schronić się do Lwowa, a w razie ostatniéj potrzeby między bagna pinczowskie lub góry karpackie. Zamysł przypisywany Karolowi [2]), że chciał uprzedzić Jana Kaźmierza pod Zamościem, był niepodobnym, Radom bowiem, gdzie Karol wypoczywał, dzieli Wisła i wielkie oddalenie od Zamościa; Karol przeszedłszy na lewy brzeg Wisły, zostawił daleko za sobą to miasto. Wszak na początku roku był już Karol Gustaw pod Zamościem, a jednak się o zdobycie téj silnéj twierdzy nie kusił. Jaki zaś obrót

---

[1]) De Lumbres, rękop. Dzied. — [2]) Droysen 448.

wzięło jego ściganie Czarnieckiego zpod Gołębia nad Sanem, o tém pewnie nie zapomniał. Niezawodnie oddał Elektor usługę Szwedom, że Karola Gustawa, skłonnego w swém położeniu do hazardu, od ścigania Polaków wstrzymał.

Powodów niechęci między Szwedami a Brandeburczykami, nietylko w wojennych pojęciach Elektora, ale oraz w polityczném przeciwieństwie obu narodów szukać należy. Żadna strona nie wątpiła o tém, że obok Szwecyi, chciwéj panowania na Północy, mianowicie w krajach baltyckich, nie było miejsca dla Elektora, czującego się powołanym do założenia pruskiéj potęgi. Tak myśleli Elektor i jego ministrowie od początku wojny, taką była dawna polityka Domu brandeburskiego i objawiła się najwyraźniéj w czasie wojny trzydziesto-letniéj i kongresu westfalskiego, nawet w czasie pokoju nie uległa zmianie, jak to świadczy traktat szczeciński (1653) niekorzystny dla Elektora. Ale zbyteczném wyrachowaniem przerachował się Elektor, niespodziewana nagłość klęsk polskich w r. 1655 zmusila go do przymierza z nienawidzonym Szwedem. Korzystał wprawdzie Elektor z klęsk Karola w r. 1656, zdobył w nowych układach korzyści dla siebie, lecz niewątpliwie byłby je wolał otrzymać z ręki Polski, która nawet w chwilach swéj potęgi Prus książęcych nie nadwerężała. Gdy się jednak zbiegowi okoliczności, a przedewszystkiém osobistemu uniesieniu na Polaków i Cesarza (str. 230), przeciw Polsce do przymierza ze Szwedem wciągnąć dozwolił, popełnił on tém błąd wielki, pewnie największy w całém swém panowaniu [1]). Musiało to boleć dumnego Elektora, że się dał oszukać, a nadto karciły błąd

[1]) Powszechne zdanie, a które znowu jedni od drugich bez zastanowienia przepisują, upatruje w przymierzu brandebursko-szwedzkiém zamiar Elektora „utrzymywania równowagi między Szwecyą a Polską“, co zowie nawet zasadą dawnéj polityki gabinetu berlińskiego; sam trzeźwy Droysen wierzy temu (450), chociaż przytacza opinią Macieja Doge, że rywalstwo między Polską a Szwecyą jest zgubném dla Domu brandeburskiego (452). Owo powszechne zdanie jest z gruntu fałszywe, jest teoryą zrobioną po bitwie pod Warszawą, gdy jéj skutki zmusiły Elektora, co już raz był Sprzymierzeńcem Polski, do nowego przymierza z Rzecząpospolitą. Wprawdzie dowodził Minister brandeburski Weymann (po bitwie

jego nowe wypadki, których w gniewie nie przewidział; a co w usposobieniu spokojném nie byłoby mu trudném.

W saméj rzeczy Holandia zdawna zazdrosna na morską potęgę Szwedów, dowiedziała się pewnie bez radości o przymierzu brandebursko-szwedzkiém, a jeszcze bardziéj dotknąć ją musiała bitwa pod Warszawą, którą odgłos powszechny miał za zwycięztwo Szwedów i Brandeburczyków. Aby skutki tego przymierza zażegnać, stanęła flota holenderska pod Gdańskiem. Podobnie Cesarz, któremu jeszcze więcéj niżeli Holandii zależało na ocaleniu Polski, oświadczył swą gotowość do układów w celu dania pomocy Polakom. Jeszcze bardziéj przeraziła Elektora już z Polską pogodzona Moskwa, gdy go przez Posła zawezwała, aby się jéj poddał pod temi samemi warunkami, pod któremi zależał od Polski [1]). Naiwnie dodał Poseł moskiewski, że Car jest wielkim Panem i zdoła ochronić Elektora, że ma pieniędzy podostatkiem i potrzebuje tylko portu, aby flotę wystawić etc. Z tego powodu mówił Weymann (ten sam, co prawił o potrzebie równowagi między Szwecyą a Polską, a coby drogę Moskwie utorować musiało), że znane są „wielkie zamiary barbarzyńców" i dodaje, że „gdyby Car dostąpił portu na Morzu baltyckiém, wtenczas mieszkałby Elektor w blizkości istnego piekła" [2]). Jeszcze w żywszych kolorach malował Elektor niebezpieczeństwo, w które się wobec Moskwy był wplątał wystąpieniem przeciw Polsce.

Same Niemcy okazały się przeciwnemi przymierzu Brandeburczyków ze Szwecyą i „schlebiały Polakom" [3]). Nawet

---

warszawskiéj) Zjednoczonym Stanom, „że Elektor pragnie przywrócenia trafnéj równowagi między Polską i Szwecyą", lecz rzekł to jedynie, aby wytłómaczyć Elektora, zwłaszcza że Holandya pragnęła w saméj rzeczy téj równowagi, ani protestancką Szwecyą zupełnie zgubić, ani Polskę, z którą wiodła handel, zniweczyć nie dozwalała. Gdy będę wchodził w szczegóły stosunków i polityki Elektora wobec Polski, Szwecyi i Cesarza (w rokowaniu Elektora z Baronem Lisola), przytoczę zdania Ministrów elektorskich i przyznanie się samego Fryderyka Wilhelma do powodów, które go do zgubnego przymierza ze Szwedem popchnęły.

[1]) *Lisola, rel. ad Imp.* Z Września bez daty. Oryg. arch. tajn.
[2]) Droysen 450. — [3]) Pufendorf, Frid. W. 345.

Prusy elektorskie podzielały zdanie najzdolniejszych, Elektorowi najwierniejszych ministrów, którzy mu przymierze ze Szwedem odradzali. Szlachta pruska pod wodzą Hr. Waldeck i Pułkownika Kreutz ogłosiła się przeciw przymierzu ze Szwecyą i zamierzała przeciw Elektorowi powstać, a za tym przykładem były gotowe iść Prusy królewskie [1]). Wobec takich skutków bitwy pod Warszawą, postąpił roztropnie Elektor, gdy umyślném poselstwem Cesarza upraszał, aby neutralność między Polską i krajami elektorskiemi wyrobił [2]); naturalnie, nie zezwolił na to Jan Kaźmierz.

Nielepszemi były polityczne owoce bitwy pod Warszawą dla Karola, co Elektora złudził, do wyprawy przeciw Polsce skłonił. Nie mógł wątpić Karol Gustaw, że flota holenderska wystąpiła, aby go upokorzyć, że wojsko cesarskie na granicy Szlązka pod dowództwem Feld-Marszałka Hatzfeld wystawione, w wojenne potrzeby coraz lepiéj zaopatrzanie, ma przeznaczenie przeciw Szwedom wystąpić. Wobec takich wypadków budziła Dania, niecierpliwie dźwigająca ciężar ostatniego układu zawartego ze Szwecyą, nieufność Karola [3]). Koszta wojenne (zapewne i przekupywanie elektorskich ministrów, aby swego Pana do połączenia ze Szwedem skłonili) doprowadziły Karola do takiego niedostatku, że na podarunek dla kozackiego Posła [4]) Kanclerz szwedzki klejnoty zastawić musiał. Na domiar klęski był zmuszonym Karol, wiedząc, że Elektor rozpatrzył się lepiéj w położeniu, pilnować swego sprzymierzeńca, aby się z przeciwnikami Szwecyi nie złączył. Takie następstwa bitwy pod Warszawą skłoniły dumnego Karola o staranie się na drodze prywatnéj o pokój z Polską; Jan Kaźmierz wszystkie warunki [5]) odrzucił. Nadto uwolnił Karol Elektora od traktatu królewieckiego, zatém od lennictwa i przyznał mu udzielność, a jednak nie zdołał go skłonić do dania sobie pomocy przeciw

[1]) *Lisola, Relatio ad Imperatorem.* We Wrześniu.

[2]) Pismo Elektora do Cesarza. Królewiec d. 28go Września (v. st.) 1656. Autograf w arch. tajn. — [3]) Puf. F. W. 346.

[4]) *Lisola, Relatio ad Imperatorem.* Wrzesień bez daty. Depesza oryg. w arch. tajn. — [5]) Te warunki, z któremi przybył Giżycki, zobaczyć w rozdz. II, §. stosunki austryacko-polskie od bitwy pod Warszawą.

Gdańskowi. Wszakże zobaczymy, że nowe układy szwedzko-brandeburskie, jakkolwiek od dawniejszych korzystniejsze dla Elektora, nie uwolniły go od przepaści, nad którą był stanął, jedynie usilność wiedeńskiego gabinetu i umiarkowanie warszawskiego ocaliły Elektora, ale dopiéro po niemałych ofiarach z jego strony.

Jeszcze przed nabyciem przekonania, że go Elektor opuści, lękał się Karol skutków bitwy warszawskiéj, okazanéj tam dzielności przez Jana Kaźmierza i wojsko polskie i głosząc wszędzie swe walne zwycięztwo, nie zdołał pokryć smutku, jaki mu sprawiło. Gdy kilka dni po bitwie przybyli do niego d'Avaugour i de Lumbres względem pokoju, pomagał swéj sprawie kłamem i prawił im, że jakiś Sekretarz Króla polskiego upewniał go o gotowości swego Pana do rokowania bez pośredników. Uradowani Francuzi wyjechali natychmiast do Jana Kaźmierza stojącego znów na czele swych wojsk w Lublinie. Niemałém było ich zadziwienie, gdy Król i Senatorowie ani o owym Sekretarzu, ani o rokowaniu ze Szwedem nic wiedzieć nie chcieli i raz daną odpowiedź w Warszawie z naciskiem powtórzyli. Postanowili Posłowie czekać na przybycie Królowéj z Łańcuta, odstręczali ją od układów toczących się w Wilnie i w Wiedniu, przedewszystkiém wymierzali swe pociski przeciw dwom najzbawienniejszym kombinacyom sprawy polskiéj, dowodzili, że ani Cesarzewicz, ani Carewicz polskiéj korony bez wzniecenia nienawiści we wszystkich sąsiadach [1]) dostąpićby nie mógł i nauczali Polaków, jak Cesarza i Cara łudzić, każdemu z nich pochlebiać nadzieją, a za żadnym stanowczo się nie ogłosić należy.

Królowa, co sobie upodobała w dwuznaczności, zgadzała się na wszystko, a nawet przyrzekła (wiaropodobnie nieszczerze), że nakaże polskim komisarzom na kongresie wileńskim, aby się z zawarciem sojuszu z Moskwą nie spieszyli. Nie wpłynęło to jednak ani na Króla, ani na Ministrów. Naprόżno silili się Posłowie na rozliczne argumenta i między innemi podawali środek prawdziwie dziwaczny do układów, radzili, aby Kanclerz Oxenstierna, który w War-

[1]) De Lumbres, rękop. Dzied.

szawie chory leżał i słowo dał, że na Dworze polskim jako jeniec stanie, albo Feldmarszałek Wittemberg, lub téż Sekretarz stanu w Zamościu w niewoli będący zjechał i główne trudności do układów między Polską i Szwecyą bez odgłosu uprzątnął. Tylko Koryciński, W. Kanclerz koronny, człek słabéj głowy, zasmakował w tym środku, Król i inni Senatorowie nie przystali na to. Nawet upokorzenia doczekali się francuzcy Posłowie, podczas ich bowiem pobytu wyprawił Jan Kaźmierz Hr. Jana Leszczyńskiego i Wielopolskiego do Wiednia, aby przymierze z Austryą zawarli. Pocieszała Królowa Posłów, że ten sojusz będzie tylko odpornym; wiemy, że było inaczéj i szło o najścilejsze połączenie dwóch mocarstw.

Częścią w nadziei, że to przymierze nastąpi, częścią przez rozpatrzenie się w bitwie warszawskiéj, która udowodniła, że Karol nawet w połączeniu z Elektorem, nie jest już strasznym dla Polaków pod wodzą Jana Kaźmierza, mianowicie od chwili, kiedy Car wystąpił sprężyście za Polską, okazali Senatorowie polscy niepospolitą stateczność i do ustępstw bynajmniéj skłonnymi nie byli. Wreszcie niemałą trudnością do układów między Polską i Szwecyą były Prusy, kraj dla Szwedów arcyważny (str. 7 i 55) i przez nich zupełnie zawojowany, albowiem Gdańsk jedynie obronić im się zdołał. Ale równie Polsce zależało wiele na Prusach nietylko z przyczyny handlu zbożowego, prócz soli jedynego źródła dochodów, lecz oraz z powodu samego bezpieczeństwa, albowiem bez téj prowincyi byłaby Polska najazdom otwarta, skoro w Wielkopolsce i w Mazowszu twierdz takich jak w Prusach nie miała. Karol Gustaw więc nie chciałby się zgodzić na opuszczenie Prus, głównego celu wojny, ani Polska na ich odstąpienie, przez co spadłaby do rzędu drugiego między mocarstwami. Jednak usiłowali Francuzi wybadać Polaków i rzucili myśl oswobodzenia Państwa całego przez odstąpienie jego części: jak to czynią ci, którzy dla ocalenia życia dozwalają odejmować członki. Na to Ks. Radziwiłł, W. Kanclerz lit., że jeszcze nikt nie dozwolił, aby mu przecięto gardło, a Prusy są szyją Polski [1]). Inni Senatorowie

---

[1]) De Lumbres, rękop. Dzied.

mówili, że jak ich przodkowie bili się z Niemcami przez lat 300 o Prusy, tak i obecne pokolenie nie odstąpi od obrony tego kraju. Król, a nawet Królowa, chociaż nie mieli potomstwa, powiedzieli, że woleliby raczéj odstąpić koronę jakiemu potężnemu Księciu, zdolnemu Prusy odzyskać, niżeli się wystawić na następstwa utraty téj prowincyi. Podobna postawa Polaków nie mogła zadowolnić Francuzów, przyjaciół Szwecyi.

Gdy tak odwaga między Polakami wzmogła się po bitwie trzydniowéj, upadał Karol Gustaw widocznie na duchu. Przybywszy do niego z Lublina do Frauenburg (25go Wrz. 1656), zastali go d'Avaugour i de Lumbres w takiém usposobieniu, że uznali potrzebę nie zdawać mu sprawy z wszystkiego, o czém się na Dworze polskim dowiedzieli, mówili mu tylko w wyrazach ogólnych o obecnych zamysłach Polaków. Wysłuchał ich Karol z pożądaną spokojnością umysłu, jednak odpowiedź odłożył aż do zwołania rady i zniesienia się z Elektorem, starał się twarz układać, aby się niewzruszoną zdawała. „Uważałem wszakże", mówi de Lumbres, „niejakie pomięszanie i dostrzegłem, że go przedsięwzięcie Polaków zadziwiło" [1]).

Kanclerz Oxenstierna był otwartszym i nie ukrywał, że nie wié, jak sobie począć, nie wątpiąc, że bez pewności odebrania Prus nie zechcą Polacy układów, powierzył Posłom, że się Karol Gustaw lęka, aby jego sława nie ucierpiała, gdyby po tylu zabiegach w Polsce, bez korzyści z téj wojny wyszedł. Posłowie pomni na niewzruszoną stałość Polaków, usiłowali przekonać Kanclerza historyą układu w Vervins, że uprzednie przyrzeczenie Karola opuścić miejsca zajęte w Prusach, nie byłoby środkiem niezwyczajnym przystąpienia do układów. Chcąc podnieść pozycyę swego Pana, powoływał się Kanclerz na przychylność protestanckich Potentatów do Szwecyi, na Siedmiogrodzian i na Kozaków, co swą pomoc ofiarowali Karolowi. Posłowie słusznie odrzekli, że na Kozaków zmiennych, wiarołomnych, nadto od Hana pilnowanych, ani na Rakoczego, któremu Porta zakazała wojny z Polską, liczyć nie można, że nareszcie przybieranie sprzy-

[1]) De Lumbres, rękop. Dzied.

mierzeńców tylko rozmiary wojny powiększyć, nie zaś do układu prowadzić może. Przypomnieli o rozkazach swego Dworu, aby się do życzeń Szwecyi stósowali i pokój dla niéj korzystny i chlubny wyrobili. Ale właśnie nie wiedziała Szwecya, czego sobie w labiryncie, w który się wplątała, życzyć powinna, mianowicie gdy już Moskwa do boju wystąpiła, a Cesarz układ z Polską zawierał. Odpowiedź dana Posłom miała tę samą cechę wachania się między wojną i pokojem i rzekł Karol, że się jeszcze do odstąpienia Prus nie skłonił, że to zależy od okoliczności. Na ich uwagę, że się położenie zmienić może i Polska, jeźli układy z Cesarzem i z Carem zawrze, nie będzie mogła bez nich ze Szwecyą rokować i że obecnie, skoro Holandia ze Szwecyą ułożyła traktat w Elblądze, nie wypada Karolowi pośrednictwo Zjednoczonych Stanów odrzucać, zwłaszcza że już Posłów w téj sprawie do Polski wyprawiają, odpowiedział, że przyjmując ich pośrednictwo obraziłby Cesarza, którego wdania się nie przyjął, lecz że Holendrzy bez nazwy pośredników mogliby pogodzić strony, na co chętnie zezwala. Jeszcze jedna nadzieja podnosiła Karola, mniemał on, że Król bezdzietny nie będzie się przy Prusach upierał; w tajemnéj rozmowie zaklinał Król szwedzki de Lumbresa, aby mu otwarcie powiedział, co o zamiarach Króla polskiego i Królowéj względem Prus wyrozumiał, co gdy Poseł uczynił, uczuł Karol Gustaw, że znów był podpadł złudzeniu i prosił Posła, aby Polaków do kongresu skłonił. Nadto przeraził Potentata szwedzkiego nowy wypadek, układy między Francyą i Hiszpanią, przedewszystkiém za wpływem Anny Austryaczki, matki Ludwika XIVgo, rozpoczęte, zostały zerwane; Karol miał powód lękania się, że Francya zajęta na Zachodzie i Południu, nie będzie mogła wpływać z pożądaną skutecznością na sprawy Północy, że nie zechce drażnić Cesarza ściśle połączonego z Domem austryackim w Hiszpanii, albo, gdyby zawezwała Szwedów do wojny z Cesarzem, wtenczas będzie usiłowała pogodzić Szwecyę z Polską, a na coby Polacy bez odzyskania Prus nie zezwolili.

Elektor nie znajdował się począwszy od bitwy warszawskiéj w lepszém położeniu, podobnie jak Szwed poniósł wielkie straty, a żadnéj korzyści nie odniósł i tylko roz-

drażnił Polaków układających się z Cesarzem i z Carem, na których mu wielce zależało. Ale z drugiéj strony było łatwiéj Elektorowi wydobyć się z tego położenia, był bowiem otwartszym, szczerszym od Karola, oddawna i rzetelnie pragnął pokoju z Polską, wystąpił przeciw niéj tylko jako sprzymierzeniec szwedzki, nie zaś jako strona główna i wiedział, że Polacy, gdy ich drażliwość przeminie, będą go przeciw Szwedom potrzebowali. Nadto postępował Elektor z niepospolitą zręcznością, w zapasach z Domem austryackim i francuzkim nie zrywał z żadnym z nich zupełnie, zawarł przymierze odporne z Francyą w Królewcu (26go Lutego 1656), starał się o jego ratyfikacyą usilnie, pisał do Cesarza, aby wojska przeciw Francyi nie wysyłał [1]), za co mu podziękował Ludwik XIV i w swém piśmie nazwał go „bratem“, Elektor zaś w odpowiedzi dał francuzkiemu Królowi tytuł „Majestatu“, prosząc, aby mu Ludwik XIV nawzajem tytułu „*Serenitas electoralis*“ nie odmawiał [2]); ratyfikacya traktatu królewieckiego nastąpiła (4go Paźd. 1656) istotnie. Cesarza ujmował Elektor przyrzekając swą kréskę w nowéj elekcyi rzymskiéj (po śmierci starszego syna cesarskiego Ferdynanda IVgo, Króla rzymskiego) młodszemu synowi, albo gdyby z powodu małoletności obranym być nie mógł, stryjowi tegoż Arcyksięciu Leopoldowi Wilhelmowi. Moskwę upewniał gabinet berliński, że swego wojska więcéj ze szwedzkiém nie połączy. Oraz miał Elektor przymierze z Holandią.

Na podstawie tych stosunków okazał się Fryderyk Wilhelm śmiałym; gdy go de Lumbres do pokoju z Polską wzywał, wymagał Elektor udzielności Prus książęcych, oraz Biskupstwa warmińskiego otoczonego jego posiadłościami i przyrzekał zachowanie praw wszelkich katolickiego kościoła. Francuzki Poseł tłumaczył mu, że to żądanie niepodobném, albowiem Biskupstwo warmińskie podlega bezpośrednio Stolicy apostolskiéj, a Papież pewnie na odstąpienie nie zezwoli. Stany pruskie nalegały na swego Księcia, aby pokój z Polską zawarł. Sama Elektorowa wpływała na męża, aby do pokoju pod jakiemikolwiek warunkami przystąpił, na wątpliwe

[1]) De Lumbres, rękop. Dziedusz. — [2]) Schoell, *Histoire XXXV, 13.*

losy wojny swéj sprawy nie wystawiał. Ledwie kilku ludzi podzielało śmiałe zdanie Elektora [1]); oczywiście miała Elektorowa racyę, mogła bowiem Polska czyniąc sprężyście, znieść wojsko elektorskie przez straty pod Warszawą, a głównie przez głód czterodniowy, który tam cierpiało i ztąd pochodzące choroby nadzwyczajnie wyniszczone, według zeznania Barona Schwerin, do połowy zmniejszone [2]).

(Czynności wojenne Polaków, ich kroki zaczepne po bitwie warszawskiéj, zwycięztwa Czarnieckiego, Jana Kaźmierza i Gąsiewskiego. Opłakane położenie Karola i Elektora.)

Lepszém było położenie Polski. Po bitwie pod Warszawą nic się nie wiodło Karolowi. Uganiał on się za cieniami Polaków, potém spoczywał w Radomiu, nie wiedząc, w którą mu się stronę udać wypada. Niezmordowany Czarniecki dowiedziawszy się, że siły nieprzyjacielskie podzielone, przeszedł 19go Sierpnia Wisłę pod Kaźmierzem wpław z 5000 jazdy i z Tatarami [3]) w celu uderzenia na Karola w Radomiu. Lecz tenże cofnął się spiesznie do Łowicza, zostawił tam część wojska, a z resztą w kierunku Torunia do Prus poszedł, czylito uchodząc przed Czarnieckim, jak twierdzi Des Noyers (233), czyli téż, co wiaropodobniejszą, że już wiedział o nieprzyjacielskich krokach Moskali przeciw Szwedom i chciał się wzmocnić nowym żołnierzem ze Szwecyi [4]). Dwie bitwy stoczył tymczasem Czarniecki ze swedzkiemi oddziałami zwycięzko, nabrał jeńców, poodbierał łupy [5]). Słabość

[1]) De Lumbres. — [2]) *Ibid.* — [3]) *Fragstein, relatio ad Imperatorem. Lublin 23 Aug. 1656.* Oryginał tamże.

[4]) W żadnym razie nie można przyjąć zdanie Droysena (450) utrzymującego, że Karol obsadził całą linię od Łowicza do Pułtuska, „aby Polaków utrzymywać w szachu“. — Najprzód nie miał Karol dostatecznego wojska do zaopatrzenia tak rozciągłego stanowiska, powtóre, nie miał, jak to zobaczymy, zamiaru trzymać się w tych stronach, a gdzie Polacy istotnie operowali bez wszelkiéj przeszkody ze strony Szwedów, a między innemi w saméj Warszawie.

[5]) Rudawski (210) zowie pierwszą bitwę pod wsią Lipiec, Kochowski (II, 164) drugą pod Strzemesznem, według Des Noyers (234 — 235) rozbił Czarniecki tylną straż Karola pod Rawą, a dowiedziawszy się, że 2000 jazdy powraca z Kra-

przeszkodziła Czarnieckiemu korzystać z tych zwycięztw, odesłał on Tatarów Hetmanowi Gąsiewskiemu na prawy brzeg Wisły, sam zaś był długi czas nieczynnym.

Odtąd spadł główny ciężar wojny polskiéj na Brandeburczyków. Jan Kaźmierz postanowił wystąpić przeciw nim osobiście w Wielkopolsce i w Pomorskiém, a Gąsiewskiemu rozkazał szkodzić im w Prusach książęcych. W Wielko-Polsce obudził się duch najlepszy i wzrosła niechęć do najezdników, gdy się dowiedziano, że w skutek układów z Karolem, mają Brandeburczycy posiąść tę prowincyą wyniszczoną i już ich załogi, miasta dzierżone dotąd przez Szwedów: Poznań, Kalisz, Łęczyce, Chojnice i t. d. [1]) zajęły, jako nowe wrogi występują. Śród powstania na wielu punktach naraz przeciw Brandeburczykom, przekonali się obrońcy kraju, że

---

kowa (dokąd była odprowadziła piechotę), obrócił się na nią, w tém samém miejscu wyciął połowę, drugą wraz z Pułkownikiem Forgiel zabrał do niewoli. — Pufendorf, zawsze stronny, nie robi o tych bitwach wzmianki, wszakże nie podpadają one wątpliwości, skoro się na to zgadzają wspomnieni trzej pisarze, a z których żaden z drugiego czerpać nie mógł. Wreszcie Fragstein, z rozkazu Cesarza nieodstępny od Króla, donosi o jednéj z tych bitew swemu Dworowi: „Czarniecki napadł pod Rawą na 800 ludzi jazdy, która była do Krakowa odprowadziła 100 ludzi piechoty, prawie żaden Szwed nie uszedł, było tam 4ch Podpułkowników, 3ch Majorów, 13 Rotmistrzów, 23 Poruczników; Forgiel dostał się do niewoli“ (*Fragstein, relatio ad Imp. Lublin 1 Spt. 1656.* Dep. oryg. tajn. arch.). — To ostatnie źródło zdaje mi się najwięcéj zasługiwać na wiarę, albowiem najlepiéj odpowiada ogólnemu położeniu stron wojujących. Karol miał powody, jak już rzekłem, posunąć się do Radomia, aby tam podać rękę ściąganym garnizonom i zasilić załogę krakowską. Gdy go w Radomiu już nie zastał Czarniecki (20go Sierpnia), postępował za nim i tym sposobem stanął między tylną strażą Karola, którą ścigał, a hufcem wracającym z Krakowa. Liczbę 800 uważam za prawdopodobniejszą od 2000, byłoby to bowiem znaczną częścią całéj jazdy Karola, niezwyczajną liczbę oficerów tłómaczę sobie tém, że byli Komendantami garnizonów, które przez podjazdy powstańców, przez dezercye i t. d. musiały ponosić straty, a przerzedzone wracały teraz do głównéj armii, bitwą pod Warszawą osłabionéj.

[1]) Pufendorf, *C. G. Thaten 182.*

go samą obroną niszczą, a stanowczego zwycięztwa nad załogami miast utwierdzonych, w działa zaopatrzonemi, odnieść nie zdołają. W takiém położeniu i zapewne pomni na skutki smutnych wypadków, których roku zeszłego byli sprawcami, wpadli Wielkopolanie na myśl zbawienną, nie troszczyć się zbytecznie o stosunki międzynarodowe Polski z niemieckiemi Księstwami, lecz najechać kraje elektorskie w Niemczech, skoro z Niemiec całe armie wyprowadzali nieprzyjaciele Rzeczypospolitéj. Téj śmiałości nie przewidział Elektor, Marchią i kraje zachodnie z żołnierzy ogołocił, wreszcie był zmuszonym zbierać wojsko przeciw Gąsiewskiemu i bronić Prus książęcych. Z tego korzystali Wielkopolanie, najechali pod dowództwem Piotra Opalińskiego, Wojewody podlaskiego, Marchią, rozwinęli swą dawną waleczność i tak zdołali szkodzić mieszkańcom, że ci, mimo oddalenie i rozkazy zawsze dumnego Elektora, o pokój i układ prosili. Napróżno wzywał Fryderyk Wilhelm Elektora saskiego, aby wojsko Cyrkułu Wyższéj Saksonii przeciw najazdowi Wielkopolanów wyprawił; Sas szedł we wszystkiém za natchnieniem Dworu cesarskiego. Skargi Fryderyka Wilhelma przed Cesarzem na Polaków równie zostały bez skutku, Poseł polski na Dworze wiedeńskim odrzekł, że prawo narodów pozwala mścić się wszędzie na nieprzyjacielu [1]).

Tym sposobem przyszło do zgody (12go Grud. 1656) w Zielątkach pod następującemi warunkami: Wojsko elektorskie opuści zaraz twierdze Międzyrzec i Zbaszyn (art. I), inne zaś twierdze, mianowicie Poznań i Kościany w dwóch miesiącach, a o co Elektora uprosić przyrzekają Stany, władze i korporacye Marchii (art. IV); przez ten czas nie będą oblęgane dwa spomnione miejsca (art. VI), lecz i one nie będą robiły wycieczek (art. V). Wielkopolanie obowiązali się swe wojsko z Marchii odwołać (art. II), odtąd żadnych napadów na Marchię nie czynić, co i druga strona nawzajem przyrzeka (art. VII). Inne artykuły mówią o neutralności Księstwa krosnieńskiego przyznanego mu od Jana Kaźmierza, o bezpieczeństwie majątku, o chłopach, zbiegach etc.

---

1) Pufendorf, *Frid. Wilh. Gest.* 257.

Ten traktat szczególny bez rozkazu, a nawet bez wiedzy władzy najwyższéj stron obydwóch zawarty [1]), a oraz bez ratyfikacyi, jednak w części wykonany, przyniósł niezawodnie więcéj korzyści Marchii niżeli Polsce. Czemu w połowie swych zwycięztw dali się zatrzymać Wielkopolanie, skoro im Poznania, Kościan, Kalisza etc. nie zwrócono, a oni Marchię opuścili? Czemu, gdy się IV warunkowi zadosyć nie stało, nie jęli znów za oręż i nie uderzyli na Berlin będący bez obrony? Wiaropodobnie nie chciał Jan Kaźmierz drażnić Niemiec, zwłaszcza że już z Cesarzem traktat podpisywał, a od Elektora do pokoju wzywany [2]), z nim rokować zamyślał. Ten domysł nabiera mocy przekonywającéj z postępowania w sprawie najpodobniejszéj do rzeczonéj. Pruska szlachta najechała wschodnie Pomorze, a niszcząc i paląc prawem odwetu posiadłości, które najezdnikom Polski dostarczały ludzi i zasobów wojennych i gdzie się znajdowały kryjówki łupów w Polsce zabranych, przeraziła nietylko tę prowincyą, lecz oraz w ogólności zagroziła Brandeburczykom i Szwedom zajętym wówczas na zupełnie innych punktach, to w Prusach książęcych, to w okolicy Gdańska i w Inflantach. Uniwersałami (wydanemi w Gdańsku 17go List. 1656) zabrania Jan Kaźmierz tę wyprawę, obwinia ją o swawolę i rabunek, grozi winnym karami i mówi: „Chociaż jesteśmy obrażeni przez nieprzyjaciela, który zawarłszy ze Szwedem sojusz, powstał przeciw Nam, swemu przyrodzonemu i najwyższemu Panu, i był głównym sprawcą spustoszeń i klęsk w Naszém Królestwie, tak że odwet z prawa wojny godzi się i przystoi, jednak pomnąc na umiarkowanie chrześciańskie i królewskie, tém więcéj, że przodkowie nasi i Rzeczpospolita polska szczery pokój i stosunki dobrego sąsiedztwa z Książętami Cesarstwa rzymskiego od wieków zachowywali,.... zabraniamy wyprawę.“ Nie był także bez wpływu na obudzenie spaniałości w Królu polskim de Lumbres, który na prożby Elektora już widocznie upokorzonego, przemawiał za nim u Jana Kaźmierza, chociaż pierwiastkowo było to

---

[1]) Dumont (*Corps diplomat. IV, P. 11, 153*) nazywa ten traktat mylnie ugodą między Janem Kaźmierzem a Elektorem.

[2]) Pufendorf, *Frid. Wilh. 357*.

wdanie się źle przyjętém od Króla [1]). Gdy jednak w końcu Jan Kaźmierz na życzenie Elektora zezwolił, wybawił go tém samém od nieochybnéj zguby, wyznał bowiem Schwerin przed francuzkim Posłem, że w razie niszczenia krajów nawet niemieckich przez Polaków, nie zdołałby Elektor podołać utrzymaniu wojska [2]).

Wszakże w polskiém Pomorzu i w Prusach książęcych nienależących do Cesarstwa rzymskiego, nie ustawały kroki nieprzyjacielskie przeciw Elektorowi. Po bitwie warszawskiéj przebywał Król w Lublinie, wojsko pokrzepione przejmowało się coraz lepszym duchem. Gąsiewski, Hetman polny lit. wyruszył z Litwinami, Tatarami i z małym oddziałem wojska koronnego (8go Wrz.) do Prus książęcych. Główna armia przeszła przez most w Kaźmierzu na lewy brzeg Wisły. Król opuścił (14go Wrz.) Lublin, aby się w Nowém-Mieście nad Pilicą z wojskiem złączyć [3]). Przeznaczeniem głównéj armii było, podczas gdy Gąsiewski już się zbliżał do Prus książęcych, postępować z Królem i z obu Hetmanami innym szlakiem przez Wielkopolskę i Pomorskie do Prus królewskich, aby dać pomoc wiernemu Gdańskowi. Część wojska dał Król Marszałkowi Lubomirskiemu, aby Würtza w Krakowie nękał. Do Warszawy, gdzie nieprzyjaciel zniósł fortyfikacye i słabą załogę zostawił, wysłał Król, po zwycięztwie Czarnieckiego pod Rawą, mały oddział piechoty; zajęła ona miasto, załoga szwedzka je opuściła. Tym sposobem upadł ostatni pozór mniemanego zwycięztwa Sprzymierzeńców w bitwie pod Warszawą. Główna armia miała oraz zadanie wyzwolić miasta, które w Wielko-Polsce zajęli po Szwedach Brandeburczycy.

Zaiste, plan ten był wybornym, ale się wachano w jego wykonaniu, „zamysły zmieniano co godzinę, nawet co chwilę; całe położenie miano za zależne od postanowienia cesarskiego (względem dania pomocy Polsce), na które z najwięk-

---

[1]) De Lumbres, rękop. Dzied. — [2]) *Ibid.* — [3]) *Fragstein, Relatio ad Imp. Solec 18 Sept. 1656.* Oryg. w tajn. arch. Królowa, która się z Warszawy była udała do Łancuta, potém do Lublina, miała teraz z Nuncyuszem i Prymasem do Częstochowy odjechać.

szém upragnieniem czekali Polacy“ [1]). Nadzieja, że Czarniecki wkrótce wyzdrowieje, musiała także wpływać na opieszałość postanowień.

Stanęło wojsko koronne obozem pod Łęczycą (2go Października), składało się z 8000 kwarcianych, 2000 piechoty, 1000 dragonów i prowadziło z sobą 14 dział małych prócz dwóch moździerzy [2]). Garnizon szwedzko-brandeburski w mieście wynosił tylko 500 ludzi, lecz bronił się mężnie i był wspierany przez mieszkańców w większéj liczbie żydów, którzy się zaciekle Polakom stawiali, rzucali kamieniami i t. d. Oblęgający ponosili wielkie straty. Po trzechgodzinnym szturmie i zrobieniu wyłomu zdobył Grodzicki, Dowódzca artyleryi, bramę, przez którą już gorejącą płomieniami, wpadło za Grodzickim wojsko, załoga cofnęła się do zamku i podpaliła miasto. Właśnie noc nadeszła, pożar się rozlega, wojsko rozgrzane bojem i pospólstwo zawzięte na żydów, poczęły zabijać bez różnicy wieku i płci, zabijano i schronionych do kościoła, mordy trwały przez noc całą, dopiéro czerwieniąca się jutrzenka poświadczyła okropne sceny, co zarumieniło okrutników [3]). Padło 1000 ludzi, w większéj części żydów. Jedynie klasztor zakonnic zdołali ocalić oficerowie. Zamek się poddał na łaskę (*in discretionem*) zwycięzcy; między jeńcami znajdował się Radca Bonin, który od Wielkopolanów wymagał przysięgę wierności dla Brandeburczyka [4]).

---

[1]) *Fragstein*, *relatio ad Imp. Inovlot. 26 Sept. 1656.* Oryginał w arch. tajn. — [2]) *Fragstein*, *relatio* z obozu pod Łęczycą *6 Octobr. 1656.* Oryginał tamże.

[3]) ....„*Sine discrimine sexus, aetatis sacrorum profanorumque tota nocte, donec rubens aurora horrendam crudelis theatri scenam detegens eosdem (milites et plebem) etiam super tanta sevitia erubescere fecit.*“ Tamże.— Dès Noyers (252) mówi, że między oblężonymi były 4 kompanie Polaków pod dowództwem Łackiego, aryana. O pospólstwie nie mówi, oskarża tylko żołnierzy o rzeź. Przesadny, jak zwyczajnie, podaje liczbę zabitych i spalonych na 4000 i utrzymuje, że nasi stracili więcéj w szturmie tego miasteczka, niżeli w Warszawie.— Zdaje się, że zawzięcie religijne różnowierców było w znacznéj części przyczyną rzezi; pewien Szambelan, według Dès Noyers, zbierał konające dzieci żydowskie, aby je ochrzcić.

[4]) *Fragstein*, *relatio ad Imper. 11 Octobr. 1656.* Oryg. tamże.

Inna część wojska oblęgała Kalisz, główna armia wyruszyła z Królem ku Gdańsku. Niemal jednocześnie z wzięciem Łęczycy bił się Gąsiewski ze Szwedami i Brandeburczykami na prawym brzegu Wisły. Jego wojsko wynosiło większą część litewskiego, kilka tysięcy Tatarów i 15 chorągwi koronnych pod Pułkownikiem Daniłowiczem i miało przeznaczenie wpaść do Prus książęcych, aby ukarać „buntowniczego Księcia" [1]). Zadanie było niełatwém dla siły nie wynoszącéj 20,000 ludzi, w bliskości bowiem były wojska szwedzkie i brandeburskie. Karol Gustaw zaraz po bitwie warszawskiéj skupił swe siły na małéj przestrzeni. Mazowsza pilnowała liczna załoga umocnionego Łowicza, Pułtusk był także obwarowany, tam dowodził Wrangel. Steenbock, któremu Margrabia badeński przyprowadził swą piechotę, dotykał się Prus i Mazowsza. Książe Sulzbach, Wojewoda reński, strzegł mostu pod Płockiem, aby w razie potrzeby cofać się do Torunia. Bogusław Radziwiłł, któremu przydano Jenerała Riederhielm, był wysłany do Tykocina, aby Podlaskie i Żmudź utrzymać w zależności od nieprzyjaciela. Książe meklemburski miał bronić Polakom przejścia przez Bug; nad Narwą mieli stanąć obozem Brandeburczycy. Sam Karol wysławszy naprzód piechotę przeciw Gdańszczanom i Weichselminde, ruszył za nią do Prus królewskich, częścią aby ścisnąć Gdańszczan, częścią aby nieść pomoc Elektorowi i Inflantom.

Ale ostrożny Brandeburczyk nie dotrzymał przyrzeczeń i zaraz po rozstaniu się ze Szwedami, wprost do Królewca wyjechał, całe wojsko rozłożył na leże, przez to mogły wolniéj oddychać Mazowsze, Podlaskie, Żmudź i Litwa. Oraz i Moskwa skłoniona przez Austryą do układów z Polską, a do nieprzyjaźni ze Szwedem, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie. W tém położeniu postanowił Szwed ruszyć z całą jazdą do Inflant i ocalić Rygę, zagrożoną przez Moskwę, jednak się wachał w wykonaniu, aby tymczasem Elektor, party przez Cesarza, nie zerwał przymierza [2]). Był zatém

---

[1]) *Litterae Joan. Casimiri ad Imperatorem. Castra ad villam Solcinii 14 Oct. 1656.* List oryg. król. w tajn. arch. wied.

[2]) Pufendorf 182—183.

zmuszony pilnować swego sprzymierzeńca i zostawać nieczynnym.

Tém się ułatwiło zadanie Gąsiewskiego. Spiesznym marszem dążył dwoma szlakami do Prus. Steenbock dostał rozkaz przejść Niemen, aby według potrzeby czynić w Inflantach, albo bronić Prus książęcych. Jednak nie mógł wykonać rozkazu, Gąsiewski pozbył się wszystkich ciężarów i nie mając tylko konnicę, nie dał się ubiedz Steenbockowi. Hr. Waldeck mający bronić Prus książęcych przeciw Gąsiewskiemu, wzmocnił się korpusem brandeburskim Bogusława Radziwiłła i szwedzkim Ridderhielma, którzy mu przyszli z Podlaskiego w pomoc i dążył do Mazowsza, aby tam będące oddziały pozbierać i dopiéro potém na Litwinów uderzyć. Ale Gąsiewski dopadł go przy granicy pruskiéj [1]) pod wsią Prostki (8go Paźdz.) i pobił zupełnie. Brandeburczycy uciekli, dział i taborów odbiegli, Szwedzi bronili się lepiéj, lecz byli wycięci, lub wzięci w niewolę. Dobrze uszykowana zasadzka, błotnista okolica i szybkość koni tatarskich utrudniały nieprzyjacielowi ocalenie przez ucieczkę. Ztąd téż wielkie straty Szwedów. Między 2000 jeńcami znalazło się wielu oficerów wyższych: Jenerałowie Izrael i Ridderhielm, dwaj Pułkownicy Engel [2]) i t. d., główną zdobyczą był Bogusław Radziwiłł [3]). Lecz właśnie ten jeniec stał się znowu po tak świetnéj wygranéj, przyczyną klęsk nowych. Pojmali go Tatarzy, obchodzili się z nim po swojemu, ale mu przyrzekli wolność za wykupno 60,000 talarów. Litwini nie chcieli zezwolić na wykupno zdrajcy, Gąsiewski domagał się jego wydania i postawił na swojém, przez co urażeni Tatarzy, wreszcie już dość obciążeni łupem, wrócili do domu z znaczną

[1]) *Litterae Regis ad Ferdinandum III. Castra ad villam Silcinii 14 Octobr. 1656.* List oryg. w tajn. arch. — Pufendorf (*Rer. brand. 356*) zowie tę bitwę *„ad Liccam"*.

[2]) Oraz Pułkownik Brunel, Pudwel, brat Jenerała Waldeck i t. d. Dep. oryg. Fragsteina z obozu 5 mil od Chojnic. — Podania Krajewskiego z *Climacteres* Kochowskiego o wzięciu kilku Jenerałów, Walrota i innych, jest mylném, były to pułki szwedzkie i brandeburskie tego imienia rozbite w potrzebie pod Prostkami.

[3]) *„Boguslaum Radziwil melior fortuna Polonis objecit."* List królewski z obozu do Cesarza.

liczbą brańców [1]). Te spory z Tatarami mogły być przyczyną, czemu Gąsiewski po zwycięztwie nie posunął się naprzód. Wieść o klęsce poniesionéj przez Radziwiłła i zbliżaniu się groźnych, łupiezkich Tatarów przeraziła wszystkich w Królewcu, gdzie się znajdował Elektor i w Frauenburgu, gdzie przebywał Karol; zwycięzca Polski przejęty strachem schronił się wraz z żoną na przyległe jezioro, noc długą na statkach przepędził [2]). Oczywiście zaniedbał Gąsiewski sposobność pojmania Elektora, albo Karola, lub téż nawet obydwóch.

Litwini nie korzystawszy ze zwycięztwa, musieli po odniesieniu pomniejszéj korzyści nad Brandeburczykiem ustępować przed nadchodzącym Steenbockiem, z którym się połączyły oddziały brandeburskie wysłane przez Elektora Waldeckowi, mającemu nieco jazdy, która się pod Prostkami ucieczką ocalić zdołała. Gąsiewski poniósł (23 Paźdz. 1656) klęskę przez Steenbocka przy jeziorze Stabo [3]), z czego korzystając wielu jeńców uszło; mimo dane słowo, uciekł także Książe Bogusław Radziwiłł. — Steenbock rozstawszy się z Brandeburczykami, wrócił nad Wisłę. Gąsiewski cofnął się na Litwę, zkąd nad tą prowincyą, oraz nad Mazowszem, Podlaskiém i Żmudzią czuwał, a według potrzeby bywał także czynnym na pograniczu Kurlandyi [4]).

Jednocześnie zajmował się uzdolniony Hetman układami z Brandeburczykiem, dowiedziawszy się zapewne, że stosunki między Szwedem i Elektorem wielce rozchwiane, nowy sojusz między nimi napotkał trudności, komisarze elektorscy

---

[1]) Dès Noyers, który i prawdę przesadza, podaje (str. 259) liczbę brańców wziętych w Księstwie pruskiém na 10,000 ludzi płci obojga. — [2]) De Lumbres, rękop. Dzied.

[3]) Ta klęska z powodu dróg ciasnych w lasach błotnistych, z trudnością przystępnych dla ciężkiéj jazdy szwedzkiéj i która w istocie tylko w małéj liczbie zdołała wystąpić na plac bitwy, równie z powodu lekkiéj jazdy Gąsiewskiego i Wojniłowicza, nieobciążonych piechotą, nie mogła być znaczną.— Pufendorf, systematycznie stronny, wystawia tę utarczkę jako walną bitwę, kréśli jéj plan cały poświęcony głównie ucieczce Litwinów. Zob. bitwę pod Filipową. Pufendorf, *C. G. 183.* — [4]) *Fragstein*, *relatio ad Imp. Dantisci 13 Januarii 1657*. Oryg. dep. w tajn. arch.

zerwali układy toczące się w Frauenburgu, poczém Karol wysłał Schlippenbacha do Królewca. Mimo obecność tegoż czynił Gąsiewski tajemnie starania, pod pozorem spraw wojskowych wysłał oficera do Królewca, wezwał Elektora do pokoju z Polską i prosił go, aby Posłów do obozu wyprawił. Po przybyciu dwóch Radców elektorskich, stanął rozejm w Listopadzie między Brandeburczykami i Gąsiewskim [1]). Celem Hetmana było odprowadzić tym sposobem Elektora od przymierza ze Szwedem [2]), któremu w saméj rzeczy ukrywał swe zamysły Fryderyk Wilhelm i układom z Gąsiewskim inny pozór nadawał, Karola upewniał, że Hetman będąc w nieporozumieniu z Królem, może pragnie z wojskiem litewskiém stronę Jana Kaźmierza opuścić [3]).

Utrata stanowisk w Wielko-Polsce i w Pomorskiém, odebranych przez Jana Kaźmierza, pustoszenie krajów niemieckich i pruskich przez Polaków, ciężar wojny szwedzko-polskiéj, który spadł prawie wyłącznie na Brandeburczyków, Szwed bowiem był nieczynnym, wszystko to pogorszyło położenie Elektora. Miał on więc naglące, a słuszne powody do pokoju z Polską. Ci, co go do szwedzkiego przymierza i bitwy pod Warszawą skłonili, mówili teraz odmiennym językiem i wskazywali na usamotnienie Karola. W istocie nie miał Karol, jeżli go Elektor opuści, sprzymierzeńca, z Polską zaś trzymały: Austrya, Dania, Moskwa, oraz i Tatarzy byli sojusznikami Rzeczypospolitéj. Słusznie powiedziano na radzie brandeburskiéj, że klęski, któreby poniosła Polska,

---

1) Pufendorf, Frid. Wilh. 357 i 358.

2) Rudawski, systematyczny przeciwnik Elektora, rzuca podejźrzenie na Gąsiewskiego, że z powodu żony i dzieci, będących w Królewcu, nie zniósł wojska elektorskiego, nie zajął Królewca i t. p., lecz rokował bez zezwolenia Króla polskiego i wrócił na Litwę. Wszakże nie pamięta Rudawski, że Tatarzy odeszli do domu, Steenbock był zwycięzcą, a Jan Kaźmierz zaszczycał zawsze Gąsiewskiego, mianowicie w rokowaniu z Fryderykiem Wilhelmem, szczególném zaufaniem, a Królowi duńskiemu doniósł, że Hetman zamierza Elektora do zerwania z Karolem skłonić. Wiedział więc Król o stosunkach Gąsiewskiego z Elektorem, być może nawet, że mu dał pełnomocnictwo, jak to utrzymywał Schwerin przed francuzkim Posłem. — 3) Puf. *C. G. Thaten 187.*

nie zmienią położenia, zaś jedna przegrana może zgubić Szwedów [1]).

To opłakane położenie Karola i Elektora skreślił Schwerin w rozmowie z francuzkim Posłem tak żywemi barwami, że ten opis przenosi nas niejako w ową pamiętną epokę. Upewniał on w imieniu Elektora o życzliwości swego Pana dla Francyi i prosił, aby na jego upadek nie zezwoliła. „I zaklinał mnie", mówi de Lumbres, „abym mu doradził, co w tych okolicznościach czynić należy." Poczém wystawiając ówczesne stosunki, rzekł elektorski Minister w głównéj treści: Szwedzka potęga zwątlona, wojsko uszczuplone, Karol bez pieniędzy, a Senatorowie odmawiają mu publicznego grosza, z powodu, że według postanowienia na prowincyach bałtyckich nie przestał, lecz się daleko do Polski zapuścił. Car pustoszy Ingrią i Inflanty, gdzie największe dochody Senatorów. Polityka Szwedów bezwzględnie zaborcza, robi ich nienawistnymi sąsiadom, nawet protestanckim. Dania czycha na sposobność pomścić się za wydarcie jéj krajów przez Szwecyą. Jeneralne Stany Zjednoczonych Prowincyj lękają się wzrostu Szwedów, zawarły traktat z nimi w Elblądze jedynie za wpływem swego Rządzcy i Księżnéj Oranii [2]), a mimo to nie przestają się opiekować Gdańskiem. Wypada się lękać, aby Cesarz, który przeciw Karolowi Cara podburzył, nie wystąpił sam otwarcie przeciw Szwedom. A jednak utrzymuje Karol Gustaw, że miejsc zajętych w Prusach, dobrowolnie opuszczać nie należy.

O położeniu swego Pana powiedział Schwerin: Elektor ogołocony z pieniędzy, jego kraje wielce uciskane, aby wydatkom i naborom wojska podołać. Od czasu bitwy pod Warszawą choroby zagęszczone srodze, hufce elektorskie do połowy zmniejszyły; wprawdzie miał je Elektor wzmocnić pułkami sprowadzonemi z Niemiec, przez co ogałacał swe kraje nad Renem, a na które nieprzyjazny mu Książe neuburski mógłby uderzyć. Twierdze może zachować Elektor przeciw Polakom mało doświadczonym w sztuce zdobywania miejsc

[1]) Pufendorf, F. W. 359. — [2]) Na ratyfikacyę tego traktatu nie zezwoliła Holandia, Gdańsk nie przyjął korzyści, które mu tą ugodą zapewniano i postanowił trzymać się stale Rzeczypospolitéj.

utwierdzonych, ale im opanowania i spustoszenia krajów pruskich, pomorskich i Marchii wzbronić nie zdoła, a wtenczas nastąpi niepodobieństwo podołać kosztom wojennym [1]).

Zaiste, wielka zmiana w położeniu najezdników, a to w przeciągu trzech miesięcy! Zapewne nie myśleli już o koronie cesarskiéj, do któréj, zdaje się, obadwa wzdychali, a co o Karolu z pewnością powiedzieć można. De Lumbres podawał różne środki ocalenia sprzymierzeńców Francyi, zbijał je potém sam i doradzał w końcu zawrzeć pokój z Polską.

(Rokowanie cesarskich Posłów Allegretti i Lorbach w Moskwie, a Sekretarza Bogdanów w Wiedniu.)

Główną przyczyną ulepszonego położenia sprawy, były, prócz bitwy pod Warszawą, szczęśliwe zabiegi austryackiego Posła Xiędza („*Hof-Capelan*“) Allegri de Allegretti, któremu Teodor Lorbach (Lorbacher), oddawna do spraw w obcych krajach, lecz nie w wyższych stopniach używany, jako pomocnik towarzyszył. Wkrótce po prośbie Jana Kaźmierza do Cesarza o wyprawienie Posła do Moskwy (str. 45), otrzymali oni (7go Czerwca) instrukcye, a potém tajny rozkaz, aby się o przyjęcie pośrednictwa, oznaczenie miejsca i czasu kongresu starali, o wszystkiém Janowi Kaźmierzowi przez Fragsteina donosili, osobliwie, aby się z tém nie wydali, że obecne poselstwo na prośbę Króla polskiego nastąpiło [2]), oraz, aby się w żadną inną sprawę nie wdawali. Jechali przez Lubekę, Rewal, Narwę, Nowogród etc. i po wielu przygodach w kraju nieznanym wówczas Europie, przybyli do pewnéj wioski pod Moskwą, gdzie, według krajowego zwyczaju, mieli czekać na zaproszenie wjechania do stolicy. Po kilku dniach przysłano po nich dworskie konie i wojskową eskortę dla tém spanialszego wjazdu. Jadących konno powitali u bram miasta dwaj komisarze i oświadczyli im przez tłómacza w imieniu W. Księcia, że ich do mieszkania odprowadzić mają. Po całogodzinnym sporze o pierwszeństwo kroku [3]),

---

[1]) De Lumbres, rękop. Dzied. — [2]) *Memoriale secretius pro Legatis in Moscovia. Poson. 10 Junii 1656.* Oryginał arch. tajn. Między dokumentami Nr. XXI.

[3]) Moskale, naród w owym czasie od cudzoziemców mało poważany, usiłowali wyjść z tego stanowiska nieprzypadającego

jechali pół mili przez olbrzymie miasto aż do mieszkania żołnierzami otoczonego, które miało być dla nich prawdziwém więzieniem, albowiem nieufny, wobec obcych systematycznie podejźrzliwy gabinet moskiewski nie dozwalał Posłom zagranicznym nikogo przyjmować u siebie, ani z mieszkania wychodzić; nawet służący poselstwa był strzeżonym od warty, aby wysłany w służbie, z jakim cudzoziemcem nie rozmawiał [1]).

Po stanowczych zwycięztwach, które Moskale nad Polską odnieśli, trudném było zadanie austryackich Posłów, zwłaszcza, że Posłowie szwedzcy znajdowali się w Moskwie z propozycyą podzielenia Litwy, oraz że Moskale już wiedzieli o ustąpieniu Króla i Senatorów za granicę Polski. Wszakże chwila, w któréj austryaccy Posłowie do Moskwy przybyli, okazała się zbiegiem okoliczności wielce dla nich korzystną, najprzód z powodu obawy Moskali przed potęgą Szwedów, jeźliby Litwę zdobyli, potém z przyczyny niepopularności wojny polskiéj w Moskwie. Już w podróży dowiedział się Allegretti (mówiący po rosyjsku) od Moskali, którzy mu w podróży z rozkazu W. Księcia towarzyszyli, że naród pokoju pragnie, Magnaci niechętnie kosztu wojny ponoszą, ludność zaś gwałtem do niéj zmuszona; że samemu Carowi jest ta wojna uciążliwą, skoro się uczuł zmuszonym do robienia pieniędzy skórzanych, czemu jedynie niechęć głośna ludu się oparła [2]). Nadto wysilenie kraju, jego niedostatek, mianowicie od jesieni, gdy wojsko carskie w braku żywności z Litwy wróciło, daléj wyniszczenie stolicy i okolic

do miary ich potęgi i zasobów i byli dla tego pod względem etykiety nieubłagani, nikomu z łatwością pierwszeństwa kroku nie ustępowali. Ztąd pod pozorem rozmowy zapraszali komisarze Posłów cesarskich, aby zsiedli z konia i do nich przybyli. Gdy na to nie zezwolili Posłowie, targowali się długo o to komisarze, czyli nielepiéj, aby z każdéj strony zsiadano po jednemu; i temu się oparli Posłowie, za co ich Ferdynand III (bo Dwór wiedeński przestrzegał nader gorliwie swego pierwszeństwa przed innemi) reskryptem pochwalił.

[1]) *Allegretti et Lorb. Bericht an den Kaiser. Moscau 15 Nov. 1656.* Oryg. w arch. tajn. Między dokum. Nr. XXII.

[2]) *Allegretti, relatio ad Caes. Nowog. 12 Nov. 1656.* Oryginał tamże. Między dok. Nr. XXIII.

przez morowe powietrze, w końcu zatargi z Tatarami, którzy czychali na Astrachan, główne stanowisko dla handlu z Persyą [1]), a główne źródło, zkąd płynęły majątki moskiewskie, wszystko to przemawiało za pokojem z Polską i przejmowało Posłów przekonaniem, że zamierzonego celu dopną.

Tymczasem powrócił W. Książe z kampanii, i z Mozajska, gdzie się przez kilka dni nabożeństwu oddawał, odprawił wjazd tryumfalny do stolicy (20 Grudnia). Śród świetnego orszaku wojskowego przyjmował Car dary od kupców cudzoziemskich i podawał im rękę z sanek do ucałowania. U pierwszéj bramy czekał nań Patryarcha z błogosławieństwem, otoczony od całego duchowieństwa, z mitrą „nakształt papiezkiéj, trzema koronami ozdobionéj“ na głowie. Mimo mróz wielki postępował W. Książe z odkrytą głową śród nader licznéj procesyi do pałacu. W pierwszém posłuchaniu daném Posłom cesarskim siedział W. Książe na srebrnym, suto wyzłoconym tronie z berłem w ręku etc., pytając o zdrowie cesarskie powstał i listy wierzytelne od Posłów własnoręcznie odebrał. Po przyjęciu prezentów przyrzekł Posłom nagrodę i zapowiedział, że dnia tego z jego kuchni jeść będą [2]).

W pierwszéj konferencyi, w któréj się także Car znajdował [3]), wyznaczył komisarzy do rokowania z Posłami i dopiéro w drugiéj (którą W. Książe podsłuchiwał w drugim pokoju) zaczęli się moskiewscy komisarze: Książe (Knes) Alexy Mykyticz Trubeczki, Książe Gregori Semenowic Kurakin, Książe Jurgy Alexewic Dolgorucki, Bojar Bogdan Matwiewic Chytri i Dumni Dyak Almaz Iwanow rozwodzić nad krzywdami wyrządzanemi przez Królów i Senatorów polskich W. Książętom, dowodzili, że właściwie nie powinniby nigdy

---

[1]) *Allegretti, relatio ad Caes. Mosc. 2 Januarii 1656.* Oryginał arch. tajn. — [2]) Obiad postny, donoszą Posłowie Cesarzowi, składał się z 130 potraw na srebrnych półmiskach i z wielorakich napojów. Wznoszono liczne toasty, co niezmiernie długo trwało, bo żaden z tytułów cesarskich i carskich opuszczonym nie był.

[3]) Oraz 12letnie Książe z Gruzyi, które z matką przed Persami do Moskwy się schroniło, religią grecką przyjęło i od Cara okazale podejmowane, miało sobie przyrzeczoną jego siostrę. — Więc już wtenczas starała się Moskwa o wpływ na kraje kaukazkie.

tego zapomnieć, że jednak ze względu na Cesarza przyjmują jego pośrednictwo. Posłowie powstawszy podziękowali za to oświadczenie i prosili o wyznaczenie do kongresu miejsca przystępnego Polakom, lękającym się niebezpieczeństw z powodu wojen szwedzkiéj i kozackiéj i proponowali Gdańsk lub Lubekę. Komisarze carscy tłómaczyli się niedostatkiem instrukcyj, a w trzeciéj konferencyi (31 Grud.) przeznaczyli Moskwę na miejsce zjazdu. Napróżno opierali się temu Posłowie, w końcu przyjęli tę propozycyę, lecz jedynie pod warunkiem ratyfikacyi cesarskiéj i zgodzili się z komisarzami, co do czasu kongresu, na dzień 1go Maja [1]). Tak pożądaną odpowiedź W. Księcia przesłał Allegretti Cesarzowi, ale Car rozkazał, aby z austryackim kuryerem wyjechał oraz Poseł moskiewski do Wiednia, co doniesienie znacznie spóźniło.

W nowéj konferencyi (7go Stycznia 1656) upewniając, że Car przyrzeczenia nie cofnie, pytali komisarze [2]), jak pomagać Królowi polskiemu, skoro z kraju wygnany, wojsko i główne miasta postradał, a Magnaci dostali się pod władzę szwedzką; czyli Cesarz Janowi Kaźmierzowi orężem dopomagać zechce? Na pierwrze odpowiedzieli Posłowie, że Król polski bynajmniéj wygnańcem nie jest, lecz jedynie na granicy szlązkiéj z wojskiem konsystuje, a tam się znajduje Rzeczpospolita, gdzie jéj głowa zostaje; że Magnaci przez Szwedów podbitymi nie są, lecz tylko chwilowo im ulegają. Na drugie zapytanie odrzekli: Nie wiemy, czyli Cesarz Królowi pomoc dać zamyśla, ale wiadomo nam, że podczas naszego wyjazdu z Wiednia rozkazał tworzyć wojsko potężne. Dodaliśmy inne dowody [3]), czém komisarze zadowolonymi

---

[1]) *Allegretti*, *relatio ad Imp. Moscoviae 18 Januarii 1656.* Oryg. w arch. tajn. Także dokładnie w Theinera *Mon. de Russ. 6.* — [2]) *Allegretti*, *relatio (altera) ad Imp. Mosc. 18 Januarii 1656.* Oryg. tamże. Między dok. Nr. XXIV. Ta depesza z przeszłą stanowi u Theinera jednę, lecz jest wielce mylną, widać z opowiadania wziętą.

[3]) Jakiemi one były, o tém nie mówi depesza. Może być (chociaż dowodów na to nie mam), że Allegretti mówiący po rosyjsku (Lorbach tego języka nie umiał) przyrzekał, mimo instrukcye cesarskie, pomoc Moskałom na wypadek ich wojny ze Szwecyą, skarżyli się bowiem potém, że ich Austryacy pomocą przeciw Szwecyi łudzili i z namysłu oszukali.

byli. Tymczasem sprzeczali się Moskale ze szwedzkimi Posłami o tytuły (litewski, smoleński, wołyński etc.) niedawno przez W. Księcia używane; Posłów cesarskich prosił Kanclerz w imieniu carskiém rzewnie, aby w piśmie podaném do W. Księcia, rzeczone tytuły mu dodali, czego jednak Allegretti bez wyraźnego rozkazu Cesarza uczynić nie mógł.

Po tak szczęśliwém, prawie niespodziewaném dopięciu swego celu, dowiedzieli się Posłowie o niezmierności klęsk Jana Kaźmierza, o przymierzu Elektora ze Szwedem etc., wszakże mniemał zawsze Allegretti, że Car danego słowa dotrzyma [1]), zwłaszcza że nie chciał znosić zuchwalstwa, z jakiém występowali szwedzcy Posłowie. Ferdynand III zaś dowiedziawszy się o klęskach Polski, zaczął się lękać własnego dzieła i napominał nowemi naukami Posłów (z d. 25 Stycznia 1656), aby z wielką oględnością, mianowicie z powodu zwycięzkich Szwedów postępowali [2]). Ale W. Książe, prawy charakter, nietylko przyrzeczeń nie cofnął, lecz oraz zawieszenie broni z Polską postanowił i do zamysłu wydania wojny Szwedom nachylać się zaczął. W saméj rzeczy przybył Kanclerz carski do zawiadomienia Posłów austryackich, że W. Książe kroki nieprzyjacielskie przeciw Polsce już wstrzymać rozkazał, Hetmana Potockiego „do wierności i stałości w służbie Króla polskiego pisemnie zawezwał; żądał także Car od Posłów, aby to samo ze swéj strony uczynili, oraz nalegał, aby kongres polsko-moskiewski przyspieszano." Tchnął zatém W. Książe owéj chwili żywą niechęcią ku Szwecyi, a niezmyśloną życzliwością dla Polaków.

W części dowiedział się o tém usposobieniu W. Księcia Ferdynand III dopiéro od moskiewskiego Posła w Wiedniu. Był to Sekretarz carski Bogdanow, człowiek posiadający zapewne zaufanie W. Księcia, ale bez wszelkiego szkolnego wychowania [3]) i bez doświadczenia (mimo że sześć razy w Polsce posłował) w sprawach mianowicie zagranicznych, o których miał najdziwaczniejsze pojęcia. Narobił téż wiele kłopotów Dworowi, zwłaszcza że otrzymał od Cara surowe

[1]) *Allegretti et Lorbach, relatio ad Imp. 8 Febr. 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Rescriptum caesareum ad Legatos in Mosc. Vien.* Oryg. tamże. — [3]) *Gattermeyer's Bericht an den Minister. Apr. 1656.* Oryg. arch. tajn.

rozkazy, nawet najbieglejszemu dypłomacie trudne do wykonania. Najprzód zdziwiło go niemało, gdy przybywszy do Wiednia ujźrzał się pod strażą wojskową, pod jaką zostawali austryaccy Posłowie w Moskwie. Potém nie pojmował, czemu Cesarz pytając w audyencyi o zdrowie carskie nie powstał, a nawet kapeluszem nie ruszył; tłumaczenia, że on nie jest wielkim Posłem, jak ów w r. 1654, żadnym sposobem pojąć nie mógł, lecz pytał, czyli mu Cesarz odpowiedź na pismo carskie własnoręcznie dać zechce, jak to był uczynił r. 1654. Napróżno upewniał go Sekretarz Gattermayer, że inaczéj było (str. 40). Poseł groził, że o całém zmyśleniu byłego poselstwa donieść może, a wtenczas Car niewątpliwie obydwom Posłom głowy zdjąć każe [1]), przytém zapowiedział, że inaczéj pisma nie odbierze.

W piśmie do Cesarza donosi W. Książe, że przez wzgląd na cesarskie wstawienie się pośrednictwo przyjmuje i dodaje (co Posłom austryackim przed wyprawieniem swego Posła do Wiednia nie powiedział), że już wojsku od kroków nieprzyjacielskich wstrzymać się nakazał i prosi o przyspieszenie zebrania kongresu [2]); nadto dał Car swemu Posłowi ustne polecenia. Aby temu zadosyć uczynić, domagał się Bogdanow tajnéj audyencyi u Cesarza, utrzymywał, że téj tajemnicy, od któréj zbawienie Cesarza i Cara zależy, nikomu innemu powierzyć nie może. Przekonywano go, że to jest przeciw zwyczajom, że cesarscy Ministrowie na zaufanie zasługują etc., on zagroził, że z tajemnicą odjedzie [3]). Tak zniewolony Ferdynand III przyjął go w obecności tylko jednego Ministra. Poseł powtórzywszy treść carskiego pisma do Cesarza, powiedział, że Car ponosi wielkie koszta na wyżywienie wojska przez tegoż odwołanie z linii bojowéj

[1]) *„Der Pothschafter an den Zaren referirt, das Er nemblich in der anderten Audientz den Brief an seinen Grossfürsten aus Ihr. kais. Maj. aigenen hand empfangen habe, soll es aber nit also geschehen sein und Er Gesandte solches an den Zaren überbringe, derselbe gantz unfailbahr beeden vorigen Pothschaftern gleich also balt die Khöpff abschmeissen lassen wurde." Gattermayer's Ber. 8 — 9 Ap. 1656.* Oryg. arch. tajn. — [2]) *Litterae M. Ducis ad Caesarem. Mosc. 6 Januarii 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [3]) *Gattermayer's Ber. 24 März. 1656.* Oryg. tamże.

i zapytał, co Cesarz po zawarciu układów między Polską i Moskwą przeciw Szwedom uczyni i co wie o zamysłach Danii i Gdańska? Cesarz kazał odrzec, że wprzód pragnie wiedzieć, co Car w owym razie zrobi [1]), że Gdańszczanie trwają w wierności dla Króla polskiego, o zamiarach zaś Danii wiadomości nie ma. Na pismo carskie odpowiedział Cesarz także na piśmie, dziękując Carowi, że od wojny z Polską odstąpił i prosząc, aby termin kongresu przedłużonym został, skoro już Król i Senatorowie Szlązk opuścili, zatém wiadomość o przyjęciu pośrednictwa i paszporta carskie dla polskich komisarzy niezaraz odbiorą [2]).

Bogdanow prosił, aby Cesarz w piśmie do W. Księcia oraz o owych tajnych poleceniach carskich spomniał, przedewszystkiém zaklinał Ministrów, aby tytuł dali Carowi, jaki się w piśmie carskiém do Cesarza znajduje, pisma bowiem z odmiennym tytułem, gdyby mu głowę wziąść mieli, przyjąć nie może i zmniejszenie świetności swego Pana narzucić sobie nie da [3]).

Śród téj niezgrabności nie przestawał Poseł dążyć wielce politycznie do wypełnienia carskich instrukcyj, które mu przedewszystkiém polecały zniewolić Dwór cesarski do dania W. Księciu tych tytułów, które był niedawno z ujmą Polski przybrał. Dla tegoto głównie, zdaje się, wyprawił Car Bogdanowa z ustną odpowiedzią na ofiarowane pośrednictwo, w któréj zadosyćuczynił życzeniom cesarskim, nawet więcéj dla sprawy polskiéj zrobił, a z tego korzystając, oczekiwał nawzajem ustępstwa co do tytułów. Cały tytuł Cara brzmiał wtenczas (po zwyczajném westchnieniu do Boga, jak w dokumencie I): My z Bożéj łaski Alexy Michajłowicz, W. Książe, Car i W. Pan, całéj Rosyi wielkiéj, małéj i białéj Samodzierca.... W. Książe litewski.... Książe smoleński.... Pan Podola i Wołynia.... Tych tytułów nie chciał dawać Ce-

---

[1]) *Rescriptum Caesaris ad Leg. in Mosc. Vien. 8 Apr. 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Litterae Caes. ad M. Duc. Mosc. Vien. 28 Martii 1656.* Oryginał *ibid.*

[3]) *„Man möge Ihm lieber Allhier den Khopf nemben, alss das man Ihm anders Zue schmellerung seines Czaren herrligkeit auftringen wolte.“ Gattermayer's Bericht. 4 Aprilis 1656* Oryginał *ibid.*

sarz Carowi, aby nie ubliżyć Polsce i kazał tłómaczyć Bogdanowi, że przyjąwszy pośrednictwo, nie może przesądzać sprawie jeszcze spornéj o tytuły, a która właściwie do mającego się zebrać kongresu należy. Poseł pomny na carskie zamysły, nie pojmował tych wywodów prawnych, albo udawał, że ich nie pojmuje i stanowczo kazał powiedzieć cesarskim Ministrom, że pisma, w którémby tylko jeden tytuł jego Pana opuszczonym został, nie przyjmie. Gdy mu jednak pismo, ale bez polskich tytułów do Cara oddano, „przeląkł się, zbladł i zaczął łzy ronić" [1]). Ani prożby Ministrów, ani ich groźby, że go bez pisma odprawią, a odpowiedź przez Posłów cesarskich w Moskwie przeszlą, nie wzruszyły Bogdanowa w tém postanowieniu; sądził on zapewne, że Cesarz ze względu na niebezpieczeństwo całéj sprawy polskiéj, nie będzie zważał na tytuły, co zawsze jako rzecz drobną Ministrom wystawiał i swe podziwienie wynurzał, że Cesarz jego Panu tak małego ustępstwa uczynić nie chce, chociaż W. Książe mogąc zająć Królestwo polskie, swe wojsko przez przyjaźń dla Cesarza odwołał.

Nie mogąc Bogdanowa przekonać, postanowili Ministrowie z nim traktować. Cesarz zwołał tajną radę, na któréj uchwalono, aby Poseł pismo własnoręcznie od Cesarza, wszelako bez nowych tytułów carskich, otrzymał [2]). Nawet na to przystać nie chciał i pisma nie przyjął. Sam Car odtąd pism cesarskich bez owych tytułów nie przyjmował; zobaczymy, że Austrya i Polska zarówno ustąpiły W. Księciu. — Tak postępowali Moskale, mimo słowiańską gnuśność ludu gminnego, rozlicznemi środkami, wytężeniem sił zbrojnych, żelazném posłuszeństwem i gotowością poświęcenia się za dostojeństwo swego Monarchy (a od tego zależy sława i wziętość całego narodu), do politycznego znaczenia w Europie. Ponieważ się proces téj formacyi odbywał w czasach nowożytnych, mogących być dokładnie poznanemi, zdołają

---

[1]) *„Ist der Abgesandte darob gantz erschroekt, erbleicht, die Zäher aus denen Augen gefallen." Gattermayer's Bericht an Grafen Kurz. 8—9 Apr. 1656.* Oryginał w arch. tajn. Porównać ze str. 39 — 40.

[2]) *Instructiones Caesaris pro Legatis in Mosc. Vien. 10 Apr. 1656.* Oryg. *ibid.*

dzieje moskiewskie niemałe światło rzucić na historyą Państw dawniejszych [1]).

(Posłowanie Galińskiego w Moskwie, zbrojne wystąpienie W. Księcia przeciw Szwecyi.)

Skoro Cesarz dopiéro jednocześnie z przybyciem Bogdanowa pierwsze doniesienie od swych Posłów w Moskwie odebrał, nie mógł jeszcze Jan Kaźmierz wiedzieć, że Car pośrednictwo cesarskie już przyjął i na kongres zezwolił, ale Król polski nie wątpił, że Posłowie austryaccy do Moskwy przybyli, dla tego wyprawił tamże (w Lutym) Piotra Galińskiego (str. 190) ze znaczną drużyną (30 osób), oraz z pismem do Allegrettego, prosząc go o pomoc dla polskiego Posła [2]). Celem Monarchy, zajętego powstaniem i wojną przeciw Szwedom było, pokój, przynajmniéj zawieszenie broni z W. Księciem zawrzeć. Ale jakże to uczynić wobec narodu wprawdzie niesłusznie za barbarzyński mianego, ale niewątpliwie stojącego na tym stopniu kultury, co najbardziéj wabi do zarozumiałości i nietyle do przewrotności, ile do dumy skłania; wszelki krok Króla polskiego zmierzający do pokoju, musiałby w ówczesném usposobieniu narodu i Monarchy moskiewskiego być wziętym, przedewszystkiém wystawianym jako krok poniżający proszącego o przebaczenie i o miłosierdzie. Z drugiéj strony nie byłby zdołał Jan Kaźmierz opierać się naraz Szwedom, Elektorowi, W. Księciu i Kozakom; powstanie o własnéj sile ledwie Szwedom mogło stawić czoło.

W tém niebezpieczném położeniu, śród przygód powstania, śród trudności w organizowaniu rządu i wojska i ciągłych podróży, rozwinął Jan Kaźmierz swą niepospolitą zdolność dyplomatyczną i wpadł na myśl szczęśliwą wyprawić swego Posła nie z listami wierzytelnemi do zrobienia pokoju,

---

[1]) Królowie - założyciele Państw zachodnich starali się gorliwie o tytuły, bo te podnosiły ich powagę w przekonaniu ludów. Wiadome rady, które św. Remigiusz, Arcybiskup w Rheims, głęboki człowiek stanu, dawał Chlodwigowi założycielowi Państwa Franków. — [2]) *Rex Poloniae Illustrissimo et Reverend. Patri Allegretti. Samboriae. Januar. 1656.* Oryginał tamże.

lecz z wyrzutami do W. Księcia i do Magnatów moskiewskich. W liście do Cara narzeka Król polski na klęski, które przez niesprawiedliwą wojnę, „przez wywrócenie ołtarzy, znieważenie świętobliwości, przez złupienie klasztorów ponosił". „Wszystko", pisze Jan Każmierz, „poleciliśmy Bogu, sędziemu i mścicielowi, co panowanie jednemu narodowi odbiera, a drugiemu nadaje i najpotężniejsze ludy w okamgnieniu gubi" [1]). Wątpi Jan Każmierz, aby takie srogości miały pochodzić z woli (*„proprio motu"*) W. Księcia, a ponieważ wojna każda koniec wziąść musi, więc mówi Jan Każmierz: Idąc za radą Cesarza, Książąt chrześciańskich i Hana, wyprawiamy Posła do W. Księcia [2]). Senatorowie w piśmie do Magnatów moskiewskich nie szczędzą wyrzutów gabinetowi carskiemu, obwiniają go o niesprawiedliwe zerwanie pokoju, wojsko o łupieztwo, okrucieństwa etc. i dodają, że mimo to uprosili Króla, aby do pogodzenia się z Moskwą przystąpił [3]).

Nietylko zręczność Allegrettego, lecz oraz niezręczność szwedzkich Posłów utorowała drogę polskiemu. Dumny Karol odmówił w swém piśmie wierzytelném tytułu brata Carowi, nie nazwał go nawet W. Księciem i grozić mu kazał; szwedzcy Posłowie rzekli do moskiewskich Ministrów, że ich Pan po skończeniu wojny z Polską jednym tchem zgubi Moskwę [4]). Pod takim wpływem wyglądali Moskale z niecierpliwością odpowiedzi od Cesarza i dziwili się, czemu Król polski, któremu Cesarz o przyjęciu pośrednictwa donieść miał, jeszcze Posłów na kongres nie wyprawił, chociaż już W. Książe paszporta dla nich przèz Cesarza przesłał. Więc wielce pożądaném dla Moskali było przybycie Galińskiego, przyjmowali

---

[1]) *„Judici et vindici, cujus est transferre Regna de Gente in Gentem potentissimosque populos delere in ictu oculi."*

[2]) *„Petrum Galiński, Orsanensem Marescalcum." Rex Pol. Magno Duci. Prorsus Urbe Nostra Regia. 10 Januarii 1656.* Kop. aut. w arch. tajn. — [3]) *Litt. Senatorum Pol. ad Proceres Mosc. 10 Januarii 1656.* Kop. aut. tamże.

[4]) *„Si Poloniam debellavit meus Rex, Vos desides Moschos uno halitu devorabit." Galiński, Relatio ad Regem Poloniae. Moscoviae 30 Aprilis 1656.* Kopia autentyczna w archiwum tajném wiedeńskiém.

go téż z wielką okazałością i radością [1]). Niemniéj jednak spierali się długo carscy Ministrowie nad redakcyą polskiéj propozycyi do pokoju i domagali się licznych odmian nietylko co do twierdzeń, lecz oraz co do pojedynczych wyrazów. Przedewszystkiém nie podobało im się częste powtarzanie zarzutów z powodu wywróconych ołtarzy, złupionych klasztorów, zerwanych traktatów etc., ztąd po żywych sporach z Posłem polskim, odnieśli mu z rozkazu W. Księcia owe pismo do wprowadzenia poprawek, albo przyjęcia moskiewskiéj redakcyi, mianowicie pod względem wyrzeczenia sądu o wojnie obecnéj. Ponieważ każdy z dwóch narodów inaczéj się zapatrywał na te same wypadki, Polacy mieli wojnę za niesprawiedliwą, którą im Moskwa wydała „z przyczyny jednéj głoski opuszczonéj w tytule W. Kięcia“, więc przyszło do nader żwawych rozpraw, a co Moskali do wystąpienia z niepospolitą zarozumiałością skłoniło. Wymagali oni, aby się Polacy „przyznali do błędów, grzechów i do swéj wyniosłości“, aby zatém tę wojnę uważali za sprawiedliwą, klęski zaś, na które się skarżą, „wpisali jako zemstę Boga w swą historyą dla pamięci wnuków“ [2]). Na te wymagania, krotnie powtarzane, odpowiadał Poseł polski spokojnie, lecz bronił statecznie sławy swego narodu, żadnego upokorzenia pismem stwierdzić nie chciał, co widząc Ministrowie przeszli nieznacznie do innych przedmiotów i badali Posła, jakie prowincye Polska W. Księciu odstępuje i czyli zupełne pełnomocnictwo do zawarcia układu posiada. Odrzekł, że mają przybyć polscy Ambasadorowie (*Legati Magni*) i ci względem odebrania krajów zabranych rokować będą, on zaś pełnomocnictwa nie ma. W saméj rzeczy ograniczyli Senatorowie jego władzę, mimo że Król pragnął upoważnić go do zupełnego zawarcia traktatu. Niewątpliwie była wówczas najwłaściwsza pora [3]) do tego; niewiadomo, czemu Jan Kaźmierz tak przenikliwy poszedł za zdaniem nieswojém.

---

1) *Alleg. et Lorb. Imperatori. Mosc. 29 Apr. 1656.* Oryg. *ibid.*

2) *Transactio Legati Pol. cum ministris M. Ducis Mosc. 20 Apr. 1656.* Kopia aut. w arch. tajn. Między dok. Nr. XXV.

3) Allegretti donosił Cesarzowi, że niecierpliwość, z jaką gabinet moskiewski oczekiwał przybycia Posłów polskich, „nie da się opisać.“ *Relatio 29 Apr. 1656.*

Co do redakcyi ujźrzał się Galiński zmuszonym ustąpić i znaczne poprawki wprowadzić. Ze swéj strony czynili Moskale ustępstwa, zezwolili na Wilno, jako miejsce kongresu, a termin czasu przedłużyli aż do ostatniego dnia Lipca według swego kalendarza. Zgodzono się oraz na szczegóły następne: liczba komisarzy zostawiona woli strony każdéj; pośrednikami mogą być tylko austryaccy Posłowie, wszakże i bez nich układ zawartym być może; każda strona ma prawo przybyć w 1000 koni. Komisarzami mają być tylko „ludzie dojźrzałego rozsądku“, albowiem, rzekli Moskale do Posła: „Doznaliśmy pode Lwowem swawoli Kasztelana sandomirskiego, który się nie wstydził czyny naszego W. Księcia nazywać kaprysem, a wszyscy inni wasi Senatorowie milcząc, popierali jego niedorzeczną mowę. Głęboko utkwiła w naszém sercu hańba wyrządzona naszemu Panu, ale jéj autor będzie zmuszony pokutować za nią do ostateczności“ [1]). Zapewne korzystał Galiński z pory i przekonał, że nieprzyzwoitość jednego panka nie może iść na karb całego narodu.

Rzecz kosztów wojennych odesłano do mającego się zebrać kongresu; jeńców znajdujących się w Moskwie kazał Car wypuścić, nie zaś będących w innych miastach, skoro i Król polski niewszystkich uwolnił. Rzecz o zaborach moskiewskich odłożono do kongresu, a pytanie bezpiecznego posiadania zamków, miast i fortec będących w ręku Polaków, na rzecz tychże rozwiązano. Ważnym punktem było umówione zawieszenie broni, a jeszcze ważniejszą rzeczą propozycya uczyniona przez W. Księcia, aby się oręż polski z moskiewskim przeciw Szwedom złączył [2]). Korzystną więc była ta ugoda dla stron obydwóch, mianowicie dla Polski orężem moskiewskim pokonanéj, a spustoszeniem kraju i wy-

---

[1]) *Responsum Legato Pol. a Moschis datum. Aprilis 1656.* Kop. aut. w arch. tajn. *(Comissarii sunto) „viri maturi judicii.... Experti sumus ad Leopolim sandomiriensis Castellani Vestri petulantiam, quod Magni Ducis Nostri facta nugas adpellare non erubuerit, toto connivente Senatu et tacite approbante stultum ejus sermonem.. Haeret alte mentibus nostris, tam gravis M. Ducis Nostri infamia, quam expiare illa tenebitur ad extremum.“* — [2]) *Ibid.*

sileniami wycieńczonéj; polskiemu Posłowi przyrzekł gabinet carski więcéj, niżeli austryackim przyobiecał.

W wykonaniu ugody uczynili Moskale jeszcze więcéj, niżeli przyrzekli, natychmiast bowiem i nie czekając ani na przybycie polskich komisarzy, ani nawet na odpowiedź Jana Kaźmierza, przystąpili do przygotowań wojennych przeciw Szwedom; Galiński odjeżdżając był świadkiem wysłania dział Dźwiną do wyprawy w Inflantach. Ale Patryarcha, wówczas wielka powaga w Moskwie, człowiek śmiały, na Polaków szczególnie zawzięty, nie był za wojną ze Szwedem. Gdy przed miesiącem prosili Magnaci W. Księcia, aby tego roku od wojny (rozumié się z Polską) wypoczął, odrzekł Patryarcha, że pójdzie naprzód przed wojskiem i W. Księciem, a oni iść za nimi będą zmuszeni [1]). Jemu to przypisać należy, że wojna moskiewsko-polska ściśle polityczna, przybierała charakter wojny religijnéj i że Moskale przedewszystkiém niszczyli kościoły i klasztory; Car, Pan charakteru łagodniejszego, nie był pewnie przyczyną okrucieństw, których się Moskale w Lublinie, w Wilnie etc. dopuszczali. Lud pospolity był niechętnym wojnie wszelkiéj, lękał się bowiem głodu. Galiński donosząc o tém, pisze, „że Moskali jakby bydło na wojnę pędzą, a nikogo do uprawy roli nie zostawiają“. Dziwna uwaga Polaka patrzącego się na klęski ojczyzny pochodzące z gnuśności narodu, którego na wojnę nie pędzono, na chętne pospolite ruszenie się spuszczano.— Podobnie jak Patryarcha pragnęli wojny „prawie niezliczeni Polacy, co do Cara przybyli, aby go przeciw Królowi polskiemu podżegać“ [2]).

Z austryackimi Posłami (niejako uwięzionymi) nie pozwolono widzieć się polskiemu, podobnie jak oni strzeżonemu. Dopiéro po kilkukrotnych prożbach stron obydwóch otrzymali Posłowie upoważnienie do widzenia się z sobą, lecz w obecności moskiewskich urzędników i tłómaczów (str. 208); zatém z sobą otwarcie mówić nie mogli. Jednak przekradł się Sekretarz poselstwa austryackiego do Posła polskiego i dowiedział się od niego o stanowisku sprawy z Moskwą,

---

[1]) *Galiński, relatio ad Regem Pol.* Kop. aut. w arch. tajn. Między dok. Nr. XXVI. — [2]) *Ibid.*

oraz o wypadkach w Polsce. Po wyjeździe Galińskiego otrzymali Posłowie cesarscy, jako już niepotrzebni, rozkaz od W. Księcia, aby się poza granice jego Państwa w towarzystwie moskiewskich komisarzy udali [1]). Wszakże otrzymali pozwolenie powrotu, jeżli na kongres polsko-moskiewski pośrednikami mianowani będą.

Przed powrotem Galińskiego otrzymał Jan Każmierz (będąc w Zamościu, albo w drodze (27go Kw.) doniesienie od Cesarza o tém, co jego Posłowie względem pośrednictwa, miejsca i czasu kongresu u W. Księcia wyjednali; podziękował Król wraz z Senatorami Cesarzowi (10 Maja). O miejscu kongresu pisze Król, że obranie stolicy moskiewskiéj ubliża jego powadze, wszakże zgadza się na to, skoro już Cesarz to przyjął. O pasportach carskich dla polskich komisarzy przez Ferdynanda IIIgo przysłanych, napisał Król, że ich z powodu tytułu W. Księcia litewskiego, który sobie Car w tych paszportach przywłaszcza, przyjąć nie może, wreszcie były one, według zdania Jana Każmierza, całe niepotrzebnemi, „albowiem według dawnego“ (widać słowiańskiego, patryarchalnego) „zwyczaju, jeździli polscy Posłowie do Moskwy bez carskich paszportów, co także moskiewskim Posłom w Polsce pozwolonėm było“ [2]).

O téj uzurpacyi polskich tytułów przez W. Księcia w paszportach dla polskich komisarzy, pisze Cesarz Królowi i Senatorom z boleścią i tłumaczy, czemu ich, skoro do wiadomości Polaków potrzebne, zniszczyć nie chciał [3]). Oraz przesłał Cesarz Królowi wszystkie instrukcye dla Posłów i ich sprawozdania z Moskwy dosłownie, aby się Król do okoliczności mógł zastósować, zakazując wszakże Rezydentowi wpływać na Jana Każmierza, lecz wszystko jego woli zostawić. Jedynie swe zdanie kazał Cesarz oświadczyć Kró-

---

1) *Allegr. et Lorb. 2 Maji 1656.* Oryginał w arch. tajn.

2) *„Semper enim ex antiquo more Legati Poloniae in Moschoviam sine litteris M. Ducis commeabant, quod et nuntiis ejusdem licitum.“ Litterae Regis Pol. ad Imp. Zamoscii 10 Maji 1656.* — W imieniu całego Senatu pisał X. Biskup Podkanclerzy. Obydwa oryginały w arch. tajn.

3) *Caesar Regi et Senatoribus Poloniae. Vien. 28 Martii 1656.* Oryg. w arch. tajn. Między dok. Nr. XXVII.

lowi i doradzać mu, aby przez wzgląd na położenie obecne nie wzniecał z powodu tytułów trudności, lecz Cesarzowi dozwolił, dla ułatwienia układów z Moskwą, dawać owe upragnione tytuły Carowi, gdyż to prawu nie przeszkadza i w traktacie naprawionem być może [1]).

Prócz zręczności Allegrettego [2]), który ciągle Cara do wojny namawiał, przyczyniły się niemało do zaczepnego działania Moskwy przeciw Szwedom świetne popisy powstania i wojska przeciw Karolowi w Polsce. Powstanie szlachty, duchowieństwa i ludu litewskiego, które tępiło Szwedów i Niemców (str. 213), było nową ponętą dla Moskwy do uderzenia na skłopotanych Szwedów. Z Polski już dawniéj byli się cofnęli Moskale do Litwy, zeszłéj jesieni południową część téj prowincyi opuścili, a wojsko wysłane przez Urusowa na zdobycie Brześcia litewskiego, pokonał Paweł Sapieha. Tym sposobem mieli Moskale tylko nieco wojska na Litwie i na granicach Ukrainy, tak, że całą siłę zbrojną przeciw Szwecyi użyć mogli.

Na powodach do wojny nie zbywało Moskalom, oddawna wyrzucali oni Karolowi Gustawowi, że zajmuje kraje

---

1) *Instructiones Caesaris pro Fragstein. Viennae 23 Apr. 1656.* Oryg. w arch. tajn. Między dok. Nr. XXVIII.

2) Gualdo Priorato chcąc okazać zręczność Allegrettego, wystawia Cara jako nieudolnego barbarzyńca i utrzymuje, że W. Książe skłonił się do wojny głównie w widokach handlu solą, który mu Allegretti jako korzystny wystawiał, jeźli Moskwa jezioro solne, będące w ręku szwedzkim, zajmie. Pewnie znał Alexy dokładnie położenie krajów tak blizkich i interes handlowy swego Państwa. Więcéj wiaropodobieństwa ma za sobą zdanie Lorbacha, który śród wyrzutów, że się Allegretti z nim niegodnie obchodził, oskarża go przed Cesarzem, że Carowi na wypadek wojny ze Szwecyą, austryacką pomoc wbrew instrukcyom przyrzekał; wszakże nie przytoczył na to Lorbach dowodów. Ja sądzę, że Car, głęboki polityk, pragnął korzystać z zapasów Polski i Szwecyi, głównych potęg na Północy i Wschodzie, a zwyciężywszy Polskę, chciał pokonać Szwecyą, układami z Rzecząpospolitą i z Cesarzem nabyć pewnych praw, przedewszystkiém europejskiéj pozycyi. Wiadomo, że tego celu dopiął; dość porównać znaczenie Państwa moskiewskiego pod Michałem i w końcu panowania Alexego.

litewskie, chociaż stolica znajduje się w rękach Moskali, ci zaś nie roszczą sobie prawa do Polski, skoro stolicę téjże opanowali Szwedzi [1]). Prócz tego nastały spory (str. 292) o tytuły [2]). Car nie przyjął listu Karola Gustawa od Posłów szwedzkich, a oraz wymagał, aby ci z ministrów, co zaprzeczali owym tytułom, zostali ukaranymi. Groźne pismo carskie domagające się od Karola nadto kary śmierci na owych ministrów, uważali Szwedzi za znak bliskiéj wojny [3]).

Rozpoczęli ją Moskale wkroczeniem z znacznemi siłami do Karelyi i Ingryi, pustoszyli niezmiernie te kraje, paląc wsie i miasta, wycinając ludność wyznania protestanckiego, jeżli chrztu według obrządków moskiewskich [4]) i oraz carskiego panowania przyjąć nie chciała. Z okrutném wojskiem łączyli się mieszkańcy greckiego wyznania i pastwili się nad ludźmi innéj religii, przez co niezmiernie ucierpiały obiedwie prowincye, osobliwie szlachta [5]). Wszakże z tą groźną energią i umiejętnością srogiego niszczenia nie łączyły się ani sztuka wojenna, ani męztwo i częstokroć Szwedzi z nader drobnemi oddziałami rozbijali całe dywizye moskiewskie [6]); krom przestrachu i zniszczenia, nie doprowadziła ta wyprawa do znacznych rezultatów.

Równie groźną, chociaż mało skuteczniejszą, była wyprawa inna, którą przeciw Inflantom kierował osobiście Car, na czele przeszło 40,000 (według innych 100,000) ludzi [7]) i wielkiéj liczby dział. Moskale zdobyli Dynaburg, wycięli w pień załogę i podstąpili pod Rygę (22go Sierpnia), oddział nękający ich obóz znieśli. Głowę Hrabiego Thurn, który w téj utarczce poległ, kazał Car wbić na lancę, nosić po obozie i posłał ją (było to obyczajem prawdziwie oryentalnym) w ozdobnéj skrzyneczce do wodza, oficerów i miesz-

---

[1]) Pufendorf, *C. G. Thaten 196.* — [2]) *Ibid.* — [3]) Pufendorf 200. — [4]) Pufendorf 201. Wiaropodobnie jest to przesadą, chociaż z drugiéj strony zgadzałoby się z fanatyzmem ówczesnego Patryarchy. — [5]) Pufendorf świadczy (201), że ludziom greckiego wyznania nadano prawo zabijać Szwedów i Finlandczyków, przywłaszczać sobie ich dobra. Temu trudno uwierzyć. — [6]) Pufendorf 201—202.

[7]) Allegretti podaje całe wojsko przeciw Szwedom na 45,000, a siłę użytą w Inflantach i przeciw Rydze na 30,000 ludzi.

kańców wraz z pismem wzywającém ich groźno do poddania twierdzy [1]). Ta się znajdowała w niebezpiecznėm położeniu, stare fortyfikacye były zbyt szczupłe, nowych zbyt rozległych i niedokończonych nie zburzyli Szwedzi wcześnie, stały się więc pomocą dla Moskali. Liczba broniących miasto nie przechodziła wraz z mieszczanami 5000 ludzi, nadto nie dostawało załodze ani żywności, ani głównych potrzeb wojennych. Lecz z tego nie umieli korzystać Moskale, nie zdołali przystąpić do regularnego oblężenia i zdradzili całą swą nieudolność w sztuce wojennéj, przeciwnie dawali Szwedzi dowody niepospolitego męztwa i biegłości w rzemiośle, Magnus de la Gardie rozwinął wielkie zdolności, umiał wodą sprowadzić posiłki, proch i t. p. Nawet gdy po rzuceniu niezmiernéj ilości bomb do miasta, stanęła Ryga w płomieniach, nie ośmielili się Moskale przystąpić do szturmu. Car podczas pożaru dał znak wojsku, aby do szturmu wystąpiło, sam klęczał i modlił się gorliwie przez kilka godzin i wstał dopiéro, gdy mu doniesiono, że pożar już ustał; wojsku kazał odstąpić i być gotowém w dniu innym do szturmu [2]). Tymczasem Szwedzi robili nieustannie wycieczki, przez co Moskwa poniosła straty niemałe. W końcu kazał Car przystąpić do szturmu, który się zakończył znaczną klęską Moskwy. Znużony W. Książe i lękając się wieści, że wojsko szwedzkie na odsiecz przybywa, odstąpił od miasta (5go Paźdz.) przedwcześnie. Po tym odwrocie poddał się Moskalom Dorpat, zkąd mogli bezkarnie pustoszyć całe Inflanty, Szwedzi bowiem nie mieli dostatecznéj siły, aby Carowi wydać bitwę; Steenbock wysłany Rydze w pomoc, miał wojsko znużone i nieliczne, Karola zaś obecność była konieczną w Prusach. — Chwila dłuższéj wytrwałości pod Rygą i uderzenie na Steenbocka, byłyby zdołały pokonać Szwedów w Inflantach. Niemniéj jednak była ta kampania wielką korzyścią dla Polski i zrobiła mianowicie na umysł Elektora niemałe wrażenie.

---

[1]) Pufendorf, *C. G. Thaten 205.* — [2]) Theiner, *Monuments de Russie.*

ROZDZIAŁ II.

Układy Polski z Carem i Cesarzem.

(Kongres i układ między Polską i Moskwą w Wilnie 1656 r.)

Gdy Galiński z Moskwy wrócił (w końcu Czerwca), mianował Jan Kaźmierz natychmiast pełnomocnikami do kongresu czterech Senatorów, po dwóch z Korony i z Litwy i wysłał, według zwyczaju, z oznajmieniem o przybyciu Posłów Aleksandra Cernieckiego (tak w oryginale królewskim, inni go piszą Czarnieckim) do W. Księcia [1]). Car wybierający się na wyprawę, zniecierpliwiony przewłoką kongresu, wyprawił Posła z Kijowa do Jana Kaźmierza z nowém oznajmieniem gotowości do pokoju. Tymczasem doniesiono Królowi, że W. Książe, mimo zawarty rozejm, Komendanta Bychowa do oddania mu téj twierdzy pewnemi środkami skłania. Prosi więc Jan Kaźmierz Allegrettego w liście pełnym grzeczności i wdzięczności, aby Cara do zaniechania podobnych usilności skłonił.

Cesarz nie wiedząc, że jego Posłowie Moskwę już opuścili, nakazał im nowemi naukami starać się najgorliwiéj o pokój między Moskwą i Polską, a gdyby to nie nastąpiło, przynajmniéj o przedłużenie rozejmu. Trudności, jakieby zachodziły, spodziewał się Cesarz swą powagą załatwić i pragnął, aby Cesarstwo, Austrya i religia katolicka ugodą polsko-moskiewską objętemi były [3]). Do przymierza polsko-moskiewskiego nie chciał należeć Cesarz, nakazuje nawet Posłom, aby samego traktatu, powołując się na przykład pośredników pokoju niemieckiego, nie podpisali. Ale tak daleko jeszcze sprawa pokoju nie zaszła, plenipotenci polscy robili dopiéro przygotowania do odjazdu, Cesarz zaś swych jeszcze nie mianował. Wprawdzie wkrótce potém (25 Lip.) nadał Ferdynand III swym Posłom w Moskwie pełnomocnictwo do pośredniczenia na kongresie, ale dnia tego samego znajdo-

---

[1]) *Trzebicki, Caesari. Varsaviae 4 Julii 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Litterae Joannis Cas. ad Reverend. Allegretti. Vars. 5 Julii 1656.* Oryg. *ibid.* — [3]) *Instruct. Caes. pro Leg. Vien. 20 Julii 1656.* Oryg. *ibid.*

wali się Allegretti i Lorbach już w Pleskowie. Szczęściem przybył tam także W. Książe idący już z wojskiem przeciw Inflantom i kazał im powiedzieć (zapewne w obawie, że pełnomocnicy cesarscy niezaraz przybędą), że z jego komisarzami wprost do Wilna jechać mogą.

Dziwném było położenie Allegrettego i towarzysza w Pleskowie, przez odprawienie przestali oni już być Posłami, a późniejszych pism cesarskich z powodu sporu o tytuły okazać nie mogli. Prosili téż o konferencyą z Bojarami na mocy dawnych listów wierzytelnych i otrzymawszą ją, przedstawili życzenie cesarskie względem przyspieszenia układu i zawarcia zupełnego pokoju polsko-moskiewskiego. Komisarze carscy żądali przedstawienia na piśmie, ale go z powodu tytułów nie przyjęli, ztąd w nowém piśmie opuszczając wszelkie tytuły cesarskie i carskie, przestali Posłowie na saméj treści ustnie uczynionego wykładu. Jednak Car, któremu śród wyprawy jeszcze bardziéj niżeli Cesarzowi na pośpiechu zależało, pragnął widzieć austryackich Posłów i kazał im spomnieć, aby o audyencyą prosili; oni odrzekli, że o posłuchanie prosić nie będą, jeźli Car cesarskiego pisma bez nowych tytułów nie przyjmie. Przedłużyli więc Ministrowie (komisarze W. Księcia jadący już na kongres wileński) konferencyą i zapytali, co Cesarz uczyni, skoro Moskwa już w wojnie ze Szwedem? Posłowie się tłumaczyli niedostatkiem instrukcyj. Nie przestał Car na tém i chcąc Posłów widzieć, kazał im powiedzieć, że ich „poczęstować“ pragnie. Allegretti nie wiedział, jak sobie począć i tłumaczył, że mu będzie trudno stanąć w obliczu Cara, skoro pism cesarskich przyjąć nie chce. Tém zniewolony W. Książe kazał donieść Posłom, że z listem Cesarza postąpią jak zechcą. Przybyli do audyencyi, listy rzeczone odebrał Car własnoręcznie, pytał o zdrowie cesarskie i wzywał Austryą do wojny ze Szwecyą [1]), poczém kazał ustąpić wszystkim, nawet tłumaczom, sześciu Magnatów wyjąwszy, zawołał Allegrettego po imieniu (w języku rosyjskim) i rzekł do niego: Dziwię się, że Cesarz pisał do swego Rezydenta w Polsce, aby się poradził

---

[1]) *Allegr. et Lorb. Relatio ad Imp. Pleskow 25 Julii 1656.* Oryg. w arch. tajn.

(str. 297), czyli mnie nowe tytuły dać może. Na co Allegretti: To kłamstwo, Cesarz nikogo radzić się nie potrzebuje, własnym rozumem się rządzi. Odpowiedź ucieszyła Cara, Posłów kazał przyjmować z wielką okazałością [1]).

W ogólności odniosła Austrya przez zręczność Allegrettego niemałe zwycięztwo, skoro W. Książe pismo bez nowych tytułów własnoręcznie odebrał, ale większe zwycięztwo czekało Cara w Warszawie i w Wiedniu. Allegretti dowiedział się od Cernieckiego z niemałém zadziwieniem, że Król polski (idąc widocznie za radą Cesarza) w swym liście do W. Księcia dał mu tytuł Pana białéj Rusi, a czego Austrya, mówi Allegretti, chociaż nie jest w nieprzyjaźni z Moskwą, nie uczyniła. Właśnie dnia tego samego zaszła w téj sprawie zmiana w Wiedniu, Cesarz dając Allegrettemu i Lorbachowi pełnomocnictwo do pośredniczenia, kazał je wystósować w dwóch instrumentach, w jawnym z dawnemi tytułami carskiemi i w tajnym, opieczętowanym, z tytułami nowemi, wszakże napomniał pośredników, aby drugiego instrumentu „jedynie za pozwoleniem Króla polskiego i według jego upodobania, a to bez szkody dla sprawy polskiéj, użyli" [2]). To samo pisze Cesarz do Fragsteina, nakazuje mu obadwa instrumenta Janowi Kaźmierzowi okazać i według woli Króla jeden z nich pośrednikom przesłać, a drugi Dworowi wiedeńskiemu zwrócić [3]). — Nie mógł oględniéj i przychylniéj postępować Ferdynand III, jednak zobaczymy, że mu z tego powodu robiono wyrzuty.

Śród tych przygotowań do kongresu trwała w Polsce wojna na kilku punktach naraz, ztąd niebezpieczeństwo dla podróżujących, nawet dla kuryerów, przez co się wszystko spóźniło, komisarze polscy także w oznaczonym terminie na kongres przybyć nie zdołali. Moskiewscy i austryaccy byli już oddawna w Wilnie, „mieście więcéj niżeli w sposób barbarzyński zniszczoném" [4]). Podczas gdy Moskale na Polaków

---

[1]) *Allegretti (solus), Relatio ad Imperatorem. Pleskow 25 Julii 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Instruct. Imperatoris pro Legatis. Viennae 25 Julii 1656.* Oryg. tamże. — [3]) *Idem pro Fragsteino. 27 Julii 1656.* Oryg. tamże. — [4]) *Allegretti et Lorbach, Relatio ad Imperatorem. Vilnae 11 Aug. 1656.* Oryg. w arch tajn.

z niecierpliwością czekali, rozgłaszali Francuzi, chciwi przeszkodzić każdemu dziełu Austryaków, że Polska przyjęła pośrednictwo francuzkie wraz z cesarskiém, holenderskiém i duńskiém. Mogło to na Moskali najgorsze wrażenie zrobić, ztąd lękali się pośrednicy, że moskiewscy komisarze przed przybyciem polskich odjadą. Nie przyszło do tego, polscy pełnomocnicy przybyli w 300 koni w drugiéj połowie Sierpnia i „aby uniknąć kłótni i zabójstw między Polakami i tymi zarozumiałymi Moskalami“ (*hos Moscos arrogantes*) [1]), nie wjechali do Wilna, lecz w Niemeży, w blizkości Wilna, zamieszkali. Po zaprzysiężeniu bezpieczeństwa (23go Sierp.) i nadejściu pełnomocnictwa cesarskiego dla pośredników, rozpoczęło się rokowanie. Ze strony Polski stanęli: Krasiński, Wojewoda płocki, Krzysztofór Zawisza, W. Marszałek litewski, X. Jan Zawisza, Biskup Nominat wileński, Cypryan Bzowski, Referendarz litewski i Stanisław Sarbiewski, Starosta grabowski. Ze strony Moskwy: Kniaż Nikita Iwanowicz Odojewski, Kniaż Iwan Iwanowicz Łabanow-Rostowski, Wasyl Czochtow i Diacy (Sekretarze) Semenowicz Dochułorowicz i Efim Juryewy. Narady odbywane w obecności cesarskich Pośredników (pod namiotami umyślnie dla Pośredników, Polaków i Moskali urządzonych) zaczęły się od niezliczonych zarzutów Moskali; Polacy prosili, aby im to dano na piśmie. W drugiém posiedzeniu przynieśli swoje pretensye także na piśmie, z czego powstały spory, ba kłótnie i rekryminacye. Na trzeciém posiedzeniu (26go Sierpnia) nie chciała żadna strona pierwéj powiedzieć, w czém ustępuje, Polacy przypominali, że byli stroną najechaną, zaczepioną, Moskale odrzekli, że są zwycięzcami, a Polacy o pokój ich proszą, więc z warunkami wystąpić powinni. Pośrednicy nie mieli, widać, ani dostatecznéj rutyny, ani pożądanéj powagi, nawet dość giętkości. Allegretti upewniał Cesarza, że Polaków do słusznych warunków skłoni, „gdyby tylko tych zarozumiałych prostaków moskiewskich zmiękczyć zdołał“ [2]). Takie zapatrywanie się nie było środkiem do pośredniczenia.

---

[1]) *Allegr. et Lorb. Relatio ad Imp. Vilnae 2 Sept. 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *„modo istos arrogantes et rusticos Moschos magis flectere possimus.“ Iidem ad eundem.*

Wreszcie sprawa była wielce trudną. Polakom nakazano wyraźną nauką domagać się zwrotu wszystkich krajów zabranych przez Moskwę i zawarcia przymierza przeciw Szwędom [1]). Posłowie moskiewscy nie mieli do tego żadnego upoważnienia, zatém niepodobném niejako stawało się rokowanie. Litwa zaś, o którą tu głównie chodziło, pustoszona ciągle przez Moskali, pragnęła rychłego pokoju pod jakiemikolwiek warunkami. Ten kongres przeto, co miał łączyć dwa nieprzyjazne Państwa, wystawił na niebezpieczeństwo dawną unią obojga narodów. Litwini wyrzucali Polakom, że na cierpienia W. Księstwa [2]) i losy licznych emigrantów, raczéj wygnańców tego kraju, nieczuli, zapominają o położeniu, w jakiém się sami znajdowali niedawno wobec Szwedów, oraz że Koroniarze sądzą, jakoby Polska mogła się obejść bez Litwy i t. p. Ze swéj strony odgrażali się Litwini, że za Litwą pójdzie Ukraina, a może i wojsko litewskie [3]). Z téj animozyi i nędzy Litwinów, tak okropną wojną wyniszczonych, korzystał Car i wysłał do wszystkich Województw i Powiatów przez siebie zdobytych, aby Posłów ziemskich wybierały i tymże poleciły oznajmić, że innego Pana krom Wielkiego Księcia moskiewskiego Litwa uznać nie chce.

Moskale nie ustawali w wyrzutach, że Polacy w pismach i drukowanych dziełach przekręcali tytuły Cara, jego rodzinie ubliżali i t. d. Polacy odrzekli, że ta sprawa zakończona z zadowolnieniem samych Posłów moskiewskich, nie mogła być słusznym powodem do wojny, którą Car rozpoczął z Polską [4]).

---

[1]) *Instructio Regis et Pro-Canc. Poloniae pro Comissariis ad tractat. cum Moscho. Vars. 7 Julii 1656.* W tajn. arch.

[2]) W owym czasie była Litwa w ręku moskiewskim wyjąwszy ową część, którą Radziwiłł poddał Szwedom, Paweł Sapieha bronił, a powstanie wyzwoliło. Także Województwo brzeskie i Powiat pinczowski nie podlegały Moskwie.

[3]) *Relat. offic. des Ambass. polonais. Niemeża 25 Sept. 1656.* Theiner 10. — [4]) *Brevissima enarratio gestorum in commissione circa tractatum pacis.* Obszerny i dokładny, z ułomkami znajdującemi się w tajném archiwum wiedeńskiém zgodny, we wzorowéj łacinie skreślony opis Ks. Biskupa Zawiszy, udzielony Nuncyuszowi. Theiner, *Monum. de Russ. p. 19.*— Allegretti i Lorbach donosili ze zbyteczną krótkością.

Powtóre: zarzucali Moskale, że Polacy znosili się z Tatarami przeciw Carowi i okazali list Hana, wzywający Króla polskiego do spólnictwa oręża przeciw Moskwie. To wstyd wam przynosi, odrzekli Polacy, przypomnijcie bowiem sobie, że właśnie Król polski kopią tego listu waszemu Carowi przesłał.

Po trzecie: dowodzili carscy Posłowie, że Polacy wielkie krzywdy wyrządzali Kozakom zaporowskim, czego Car znieść nie mógł i do wojny wystąpił. Królewscy Posłowie zapytali, czyli to nie Car zerwał pokój, skoro zbuntowanych poddanych przeciw ich prawowitemu Panu wspierał, Moskale potém Litwę mieczem i ogniem niszczyli, kościołom nie przebaczali, osoby duchowne płci obojéj mordowali, ciała umarłych z grobów wyrzucali i podobnych sromotności się dopuszczali, jakich zeszłe wieki nie widziały.

Na takie zbicie swych zarzutów nic nie odrzekli Moskale, lecz jedynie powtarzając, że Car słusznie wojnę wydał, oznajmili, że jako Monarcha chrześciański na pokój zezwoli pod warunkami: 1) aby wszystkie kraje, które W. Książe zajął, na zawsze do niego należały; 2) aby resztę Litwy do jego zdobyczy przyłączyć, oraz mu znaczną sumę za koszta wojenne wypłacić.

Polacy niemało tém zdumieni, wystąpili z szeregiem na faktach opartych zarzutów, przypomnieli, że Moskale bolejąc z powodu utraty Smoleńska, szukali ciągle powodów do wojny, Posłów, po koronacyi Jana Kaźmierza, dla potwierdzenia traktatów, wyprawionych, z niczém odesłali, z Chmielnickim się znosili i t. d. Oraz przypomnieli Polacy, ile dobrego rząd Rzeczypospolitéj uczynił dla Moskwy, Szujskich Carzyków Moskwie oddał, Tymoteusza Ankidinow, Samozwańca, na żądanie carskie ścigał, przed zamachami Tatarów Cara ostrzegał i t. d. Mimo to oświadczyli się gotowymi do pokoju, jeźli Moskwa wszystkie zabory natychmiast wróci, za wyrządzone szkody prowincyą jaką do Polski wcieli.

W braku innych argumentów dowodzili Moskale tém sprawiedliwość wydanéj wojny, że Bóg prawie całą Litwę dał w ręce Carowi, że Car za swe czyny nikomu nieodpowiedzialny, że się okazał łaskawym, skoro postęp zwycięz-

kiego oręża wstrzymał, chociaż mógł Polskę i Litwę zawojować [1]).

Niedziw, że śród takiéj żywości ze stron obydwóch, przy zbyt biernêm zachowaniu się Allegrettego (Lorbach, jak sam donosi, przez niego zakrzyczany, nie śmiał się odezwać) przychodziło nieraz do niebezpieczeństwa zerwania kongresu, zwłaszcza że Moskale często o już zrobionych ustępstwach zapominali, co Polaków do tego stopnia oburzyło, że tylko jeszcze na trzy posiedzenia przybyć przyrzekli, poczém odjadą i pokój ze Szwecyą zawrą [2]).

Po długich rozprawach zrobili Moskale ustępstwo i przyrzekli odstąpić cząstkę Litwy po latach dwudziestu, ale Białą Ruś i wiele innych krajów sobie przywłaszczali. Gdy i to Polacy bez względu na groźby odrzucili, wystąpiło poselstwo moskiewskie z swym właściwym celem i wymagało od Polaków, aby Cara jeszcze za życia Jana Kaźmierza Królem polskim obrali, i po śmierci obecnego Monarchy Królem polskim i Wielkim Księciem litewskim koronowali. Przytém przyrzekli carscy Posłowie, że święta wiara rzymska i prawa Rzeczypospolitéj nienaruszonemi zostaną.

Tą propozycyą zdziwieni Polacy odpowiedzieli, że o elekcyi za życia królewskiego nawet mówić zakazują prawa Rzeczypospolitéj [3]). Moskale nalegali na nich, przypomnieli, że Posłowie ziemscy z Litwy tylko Cara chcą mieć swym Wielkim Księciem, oraz wymagali Posłowie carscy, aby litewscy do kongresu zostali przypuszczeni i to postanowienie swych ziomków oznajmili. Polacy się temu oparli, ale rzecz elekcyi wzięli do rozważenia. W nowém (piątém) posiedzeniu powiedzieli, że propozycya elekcyi nastręcza trudności, Król bowiem polski powinien być katolikiem, w Polsce rezydować i wszelkie przywileje narodowi zachować. Moskiewscy komisarze: Nasz Pan je zachowa. Polscy: Doniesiemy o tém Królowi i Senatowi. Moskale: Jeźli to uczynicie, dodajcie o propozycyi, któréj jeszcze nie przeczytaliśmy, t. j. aby W. Książe wraz z synem Królem polskim dziedzicznym obrany został, a Car jeszcze za życia Jana Kaźmierza był nazywany

---

1) Zawisza l. c. — 2) *Relatio ad Imperatorem. 2 Sept. 1656.*
3) Zawisza.

Protektorem Królestwa i Litwy" [1]). Oraz zapowiedzieli Moskale, że na innéj podstawie nie będzie pokój zawarty, a Kozacy oczekują zerwania kongresu, aby Polskę napaść, podobnie wojsko moskiewskie niecierpliwie hasła do dalszego boju wygląda.

Istotne więc niebezpieczeństwo groziło Polsce, wielu ze szlachty litewskiéj, znużonéj wygnaniem skłoniło się do Moskwy. W tém trudném położeniu udali się królewscy Posłowie do cesarskich o radę. Pośrednicy byli najprzeciwniejsi elekcyi i w tę sprawę zupełnie się wdawać nie chcieli. Według ich zdania (jak to donoszą Cesarzowi) byłaby elekcya Cara „zakałą dla chrześciaństwa, a Car już przez się straszny, stałby się przez nabycie Królestwa polskiego bliskim sąsiadem Austryi i św. Imperium" [2]). Napróżno prosili ich Polacy, aby i w téj sprawie pośredniczyć chcieli, powołując się na rady dane przez Cesarza Janowi Kaźmierzowi, aby jakimbądź sposobem pokój z Moskwą zawarł; napróżno tłumaczyli się niebezpieczném położeniem kraju, od chrześciańskich Monarchów, nawet od Tatarów opuszczonego i oświadczyli, że w razie konieczności wolą ocalić Rzeczpospolitą raczéj obraniem Króla wyznania greckiego, niżeli Lutra albo Kalwina [3]). Pośrednicy nie ustawali w swéj opozycyi przeciw elekcyi i mieli jednego z dwóch komisarzy-Litwinów w podejrzeniu, że z powodu dóbr jego będących już w mocy Moskali, chętnie względem elekcyi nie dla publicznego, lecz dla własnego dobra rokował. Gdy mimo to Polacy na elekcyę Cara zezwolić byli gotowi [4]), nie chcieli im być pomocnymi zagniewani pośrednicy i wręcz im powiedzieli: jeżli chcecie o téj sprawie mówić, lepiéj będzie, jeżli zaraz odjedziecie. Podobnie między Pośrednikami a Posłami carskimi

---

[1]) *Ut M. Dux et ipsius filius haereditarium in Regem eligerentur et M. Dux interim vivente Serenissimo J. Casimiro Regis Poloniae et M. D. Lithuaniae Protector nominaretur." Allegr. et Lorb. Relatio ad Imp. Vilnae 2 Sept. 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Allegr. et Lorb. Relatio ad Imp. Vilnae 7 Oct. 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [3]) *Allegretti, relatio ad Imp. In itinere 24 Nov. 1656.* Oryg. tamże. Między dok. Nr. XXIX. — [4]) *All. et Lorb. 7 Oct. 1656 et Allegr. 8 Sept. 1656.* Oryg. tamże. Między dok. Nr. XXX.

przychodziło do sporów; do Xiędza Allegretti rzekli Moskale: Cesarz cię przysłał do zrobienia pokoju, ty zaś przeszkadzasz temu dziełu, odjedź jak najdaléj, my bez ciebie się ułożymy [1]). Na zapytanie polskich Posłów, czemu się tak silnie opiera temu warunkowi, odrzekł Allegretti: „mamy powołanie nie Króla polskiego obierać, ale mu ułatwić pokój z Moskwą" [2]). Potém przytoczył jako powód nadzieję, że się ma polska korona dostać Austryi, a gdy mu polscy Posłowie przypomnieli, że tę ofiarę był odrzucił Cesarz, odpowiedział Pośrednik, że to nastąpiło w chwili niebezpiecznéj dla Państwa polskiego, teraz zaś zmieniły się okoliczności. Jednak istotny zamysł Austryi ani jemu, ani ministrom cesarskim wiadomym nie był. Nie zależało mu bez wątpienia tyle na koronie dla Austryi, ile się obawiał szyzmatyckiego Pana na tronie polskim, oraz mógł się lękać, że Polacy obietnicy obrania Cara Królem nie dotrzymają, zatém nie chciał odpowiedzialności swego Dworu obciążać. Nawet prywatnie ostrzegali Polaków Pośrednicy i upewniali ich, że jeźli zerwawszy kongres odjadą, wtenczas Moskale już po trzech dniach lepsze warunki pokoju podadzą.

W siódmém posiedzeniu (4go Wrz.) nastały znów kłótnie i wyrzuty za czyny przeszłe, Moskale domagali się od Polaków deklaracyi, co im odstąpić postanowili; to samo powtarzali na ósmém posiedzeniu (6go Wrz.). Polacy obiecywali obwód 60 mil wynoszący w Księstwie siewierskiém. To mało, odrzekli Moskale jakby obrażeni, zagrozili, że kongres zerwą, a gdy i Polacy od swego odstąpić nie chcieli, wybiegli rozgniewani jedni i drudzy z namiotów. Moskale w obliczu Posłów austryackich i polskich kazali zrucać namioty, na znak, że już kongres zerwany [3]). Było to tylko demonstracyą i gdy ujźrzeli, że Polacy wozy do miasta wysyłają i do odjazdu przygotowania czynią, „zmienili się nagle Moskale", namioty znów postawić rozkazali i wszystkich Posłów zaprosili, aby przynajmniéj jeszcze jedno posiedzenie odbyć. Na témże pytali z wielką łagodnością, co im Polacy

---

[1]) *Monuments de Russie, Theiner p. 12.* — [2]) *Relatio Comissariorum Poloniae ad Andream Trzebicki Vice-Cancellarium Regni, Vilnae 5 Septembris 1656.* W tajn. arch.

[3]) *Allegr. et Lorb. Vilnae 8 Sept. 1656.* Oryg. tamże.

odstąpić postanowili? Ci odrzekli: całe Księstwo siewierskie wraz ze Smoleńskiem i 10 innemi miastami [1]). Na to Moskale, że do przyjęcia warunku tego upoważnieni nie są, prosili więc o zwłokę, aby gońca do Cara wysłali, a Polacy swego Króla o propozycyi elekcyi zawiadomili, na co się zgodzili nasi. Kozaków uważali carscy komisarze za będących pod protekcyą W. Księcia, przeciw temu zaprotestowali królewscy, dowodząc, że Car buntowników wspierać nie powinien. Rozstali się Polacy z Moskalami po raz pierwszy z wielką serdecznością.

Po dwóch tygodniach odpisał Car Posłom i nakazał im pod najsroższemi karami, aby od elekcyi nie odstąpili i w razie oporu Polaków kongres i zawieszenie broni zerwali. Później przybyła odpowiedź królewska. Właśnie Jan Kaźmierz był zajęty obleżeniem Łęczyey, przy jego boku znajdowało się mało Senatorów, a sprawa była arcyważna, przytém wielce delikatna, elekcyi bowiem za życia panującego opierały się najwyraźniéj prawa. Wziął Król zatém rzecz do rozmysłu. Po zwołaniu Senatorów oświadczył Jan Kaźmierz komissarzom przekonanie, że naród zgromadzony na sejmie da upoważnienie do elekcyi Cara, jeżeli tylko przeszkoda religijna (Król polski bowiem powinien być katolikiem) usuniętą będzie [2]). Ta giętka, zręczna odpowiedź mogła uchodzić za przychylną Moskwie. Wszakże na posiedzeniu ostatniego Września, kiedy się już zawarcia pokoju spodziewano, wystąpili Moskale znowu ze sprawą elekcyi i rzekli, że, jeśli to nastąpi, wszystko inne potém z łatwością ułożyć się da. Ztąd powstała znowu burza. Gdy Pośrednicy swym zwyczajem nie zabierali głosu w sprawie elekcyi, powstali nagle carscy pełnomocnicy i wręczyli polskim pismo zawierające ich ultimatum z tym dodatkiem, aby je uważnie przeczytali i rozważyli, czyli im Car niespodziewanego dobrodziejstwa nie czyni, a na jutrzejszém posiedzeniu nań odpowiedzieli, gdyby bowiem się na to nie zgodzili, wtenczas kongres za zerwany uważanym będzie. Oraz Odojewski wziąwszy Krasińskiego na stronę prosił go, aby owego pisma cesarskim Posłom nie

[1]) *Ibid.* — [2]) *Instructio Regis Poloniae Comissariis ad tractatus cum Moscis data. In Castris ad Łęczyce 30 Octobr. 1656.* Kopia autent. w arch. tajn.

udzielił. Nadto kazał im powiedzieć urzędownie, aby, skoro układ wkrótce zawartym będzie, oświadczyli, jaką drogą do Wiednia, nie mając już potrzeby widzenia W. Księcia, wrócić pragną [1]. Odpowiedzieli, że z powodu bezpieczeństwa z polskimi Pełnomocnikami do Jana Każmierza udać się chcą. Nazajutrz (1go Paźdz.) przybyli do nich Sekretarze moskiewscy z wizytą i zapytali, czyli na posiedzenie najbliższe, gdzie tylko o elekcyi mowa będzie, przybyć zechcą. Na co Posłowie; Nie chcemy o téj sprawie słyszeć, nie prowadzi ona bowiem do tego słusznego i chrześciańskiego pokoju, o którym W. Książe tylekrotnie nas upewniał. Przybyliśmy w tym celu, nie zaś dla elekcyi, Cesarz nie przewidywał tego żądania W. Księcia i byłby nas pewnie do tak niewdzięcznego rokowania nie przysłał i nie dopuścił, aby jego powaga cierpiała. Wreszcie nie sądzimy, aby Polacy chcieli i mogli na rzecz ich prawom i ustawom zupełnie przeciwną zezwolić [2], wszakże temu rokowaniu stron bynajmniéj nie przeszkadzamy. Na powtórne zaproszenie Sekretarzy przyrzekli Posłowie przybyć na posiedzenie, lecz jedynie pod warunkiem, aby o elekcyi wzmianki nie było, inaczéj bowiem natychmiast posiedzenie opuszczą. Polacy nie chcieli bez Pośredników rokować na posiedzeniu, ztąd się udali z Moskalami do Wilna, gdzie ułożono na odpowiedź Króla i Senatorów czekać.

Owe ultimatum moskiewskie zamierzało od Polaków Białą Ruś i Małą Ruś z częścią Litwy nabyć, nawet po dopełnieniu elekcyi i koronacyi Cara zatrzymać, unią Greków z kościołem katolickim rozerwać, a natomiast Polakom tylko korzyści wielce oddalone i problematyczne, np. odebranie Królestwa szwedzkiego [3] przyrzekać. Napróżno usiłowali Polacy wywalczyć ustępstwo i proponowali elekcyą syna carskiego, mającego dopiéro lat trzy. Na to Moskale zgodzić się nie chcieli i wezwali do poparcia swego zdania cesarskich Posłów, „nie jako Pośredników (skoro do układu mówiącego o elekcyi należeć nie chcieli), lecz jako przyjaciół.“ Cesarscy przekonywali Polaków (po ustąpieniu Moskali), że lepiéj już (skoro elekcyi nie przeczą) samego Cara, niżeli

---

1) *Allegr. et Lorb. Relatio ad Imper. Vilnae 7 Octobr. 1656.* Oryginał w arch. tajn. Między dok. Nr. XXXI.

2) *Ibid.* — 3) *Ibid.*

jego syna obrać [1]). Polacy sprzyjali bardziéj synowi, ale położeniem sprawy ujźrzeli się zniewolonymi do ustępstw i do proponowania następnéj ugody:

1) Król polski zezwala na elekcyą W. Księcia moskiewskiego i przyrzeka użyć swéj powagi, aby sejm na to się zgodził. 2) Ta elekcya nie ma przesądzać dawniejszym prawom o elekcyach wolnych. Nadto ma zaręczyć W. Książe, że za swego życia o wybór swego syna starać się nie będzie i nikomu Królestwa nie odstąpi. 3) Elekcya W. Księcia nie pozbawi Jana Kaźmierza praw rządzenia aż do skonu, krajami Rzeczypospolitéj. 4) Religią katolicką w Koronie i na Litwie utrzyma W. Książe przy wszystkich jéj prawach i przywilejach. 5) Podobnie wszystkie wolności, prawa, ustawy i zwyczaje Rzeczypospolitéj, sądy i t. d. 6) Koronacya odbędzie się dopiéro po śmierci Jana Kaźmierza; W. Książe zaprzysięże *pacta conventa*. 7. Rządy ma sprawiać W. Książe osobiście, nie przez Vice-Króla. 8) Traktaty polskiego Królestwa zawarte z monarchami będzie zachowywał, a co i Rzeczpospolita wobec sprzymierzeńców Moskwy uczyni. 9) Przeciw każdemu nieprzyjacielowi Państw obojga łączyć oręż, osobliwie przeciw Królowi szwedzkiemu i Elektorowi brandeburskiemu, jeżli ten do łaski królewskiéj nie wróci, i w ogólności przeciw wszelkim buntownikom wspólnemi siłami czynić. 10) Kraje oderwane od Królestwa i W. Księstwa litewskiego, osobliwie Inflanty, odbierze Car i Rzeczypospolitéj wcieli. 11) Wszelkie ruchomości czyto kościołom, czy wojsku, sądom, archiwom i t. d. zabrane, mają być zwrócone. 12) Jeńcom wolność, tym zaś, którzy przeszli do Cara, amnestya. 13) Układy co do religii Wielkiego Księcia, o sumy, które ma zapłacić wojsku i t. p. będą tymczasem odłożone, nim deklaracya Cara względem restytucyi krajów zabranych nadejdzie.

Moskiewscy Posłowie zgadzali się na te warunki, pragnęli tylko dodatku, że Ukraina już należy do Cara, tudzież

---

[1]) Ta rada, dać pierwszeństwo ojcu przed synem, była, zdaje się, wyrachowaną na to, aby mocarstwa europejskie przeciw zbytecznéj potędze Cara pobudzić i połączeniu Polski z Moskwą, czego się najbardziéj lękali austryaccy Posłowie, przeszkodzić.

Mała i Biała Rosya, albowiem co do tego nie mają jeszcze od Cara upoważnienia. Nadto wymagali, aby Unią zawieszono i wszystko Grekom wzięte było im zwrócone. Zaś co do religii rzekli, że Car swéj wiary, gdyby mu nawet panowanie nad całym światem dawano, nie zmieni. Polacy reklamowali Ukrainę, nalegali na Posłów moskiewskich, aby Car szedł za przykładem Jagiełły i religią zmienił, zwłaszcza że niegdyś obydwa kościoły w jedno wierzyły, a jest wielkie wiaropodobieństwo, że ich połączenie znów nastąpi. Co do restytucyi nie-unitów, odesłali ich do sejmu i sądów. Na nowe żądanie Moskali, aby nawet w razie, gdy połączenie dwóch Kościołów (a na taką unią zgadzali się zupełnie Posłowie carscy) [1]) nie nastąpi, elekcya Cara jednak się odbyła, nie chcieli, jako na sprawę do sejmu należącą, zezwolić Polacy. Moskale zagrozili, że bez otrzymania tego warunku rokować nie będą, nasi zaś oświadczyli, że bez zwrócenia zabranych krajów dalszych układów poprzestaną.

Na nowém posiedzeniu powtórzył Wojewoda Krasiński rzeczone żądania, Kniaź Odojewski w odpowiedzi rozwodził się nad dobroczynnością Cara, że na Kraków i Warszawę nie uderzył. Przyrzekł Poseł jedynie oddanie Litwy po Berezynę, bez Biało-Rusi i Ukrainy. Polacy odpowiedzieli groźno, wstrzymanie moskiewskiego oręża przeciw Polakom przypisywali klęsce Jenerała, co chciał zająć Brześć etc. Na to Moskale nieco łagodniejsi odrzekli, że Car niedokładnie zainformowany obecnie, zechce zapewne dać zadosyćuczynienie Polakom; co do zwrócenia krajów zabranych radzili, aby tę sprawę odesłać do sejmu, a tymczasem potwierdzić zawieszenie broni i uchwalić, aby żadna strona ze Szwecyą się nie układała. Polacy odpowiedzieli, że im ani sejm, ani elekcya niepotrzebna, i że ufni w Boga tylko, o odebraniu wydartych sobie krajów myśleć będą. Pośrednicy cesarscy silnie popierali Polaków argumentami. Poczém królewscy Posłowie protestując głośno przeciw niesprawiedliwym wymaganiom Moskwy, żądali jedynie bezpiecznego odjazdu. Na próżno nalegali przerażeni Moskale, dalszego rokowania pragnąc.

---

[1]) Dowody w dziele Theinera *Monum. de Russia.*

Że swéj strony lękali się Polacy zerwania kongresu, ich groźby były tylko demonstracyą, a w istocie pragnęli przedłużenia układów i zawieszenia broni. Przybywających nazajutrz na posiedzenie przeprosił wysłannik carskich Posłów donosząc, że jeden z nich nagle zasłabł, a co było tylko wybiegiem, przybył bowiem dnia następnego zupełnie zdrowy i dowodził, że go cud wyleczył. Tymczasem Posłowie cesarscy widząc, że na ich pośrednictwo nie zważają Moskale, zagrozili im wydaniem wojny [1]). Odojewski przysłał do Posłów polskich z zapewnieniem, że Moskwa chce albo pokoju, albo nadziei pewnéj, że pokój nastąpi i dlatego zaraz kraje po Berezynę odstąpić, resztę po elekcyi zwrócić gotowa, jedynie o odłożenie téj sprawy Posłów polskich prosi.

Gdy się jednak nazajutrz dowiedzieli Moskale o klęsce, którą Gąsiewski pod Filipowem poniósł, zapomnieli o wczorajszém przyrzeczeniu (27go Paźdz.) i kraju nawet po Niemen odstąpić nie chcieli, odsyłając całą sprawę restytucyi do sejmu elekcyjnego. Napróżno upominali ich Polacy, że właśnie w interesie elekcyi, Króla i sejmiki ująć, wojsko litewskie chciwe boju uspokoić należy; daremną była także interwencya Pośredników. Nadto tytuły litewskie Królowi polskiemu i jego urzędnikom zaprzeczali, znów dumą przejęci Moskale, czém oburzeni Posłowie cesarscy dwukrotnie grozili odejściem, poczém w saméj rzeczy odeszli i do powrotu ledwie uprosić się dali.

Nazajutrz wszczęli Moskale spory o Smoleńsk i chcieli, aby nawet po zawarciu pokoju należał do Moskwy, Polacy trzymali się ugodą w Polance zaprzysiężonych granic i sądzili, że po koronacyi Cara Smoleńsk do W. Księstwa litewskiego wrócić powinien. Prócz tego wymyślali carscy Posłowie ośmieleni ową klęską Polaków na Litwie rozliczne trudności. Wprawdzie zdołali cesarscy Posłowie skłonić ich do dania tytułów litewskich Królowi polskiemu i jego urzędnikom, lecz natomiast musieli Polacy dać Carowi tytuł „Pana Wielkiéj, Małéj i Białéj Rosyi."

---

[1]) Musiało to być wyrzeczone w uniesieniu; Cesarzowi o tém, jako instrukcyom przeciwném, nie donoszą Pełnomocnicy austryaccy.

Nareszcie (3go Listop.) zgodzono się obustronnie na punkta następne: Rzecz elekcyi odłożyć do sejmu, do którego Car wyśle swych plenipotentów. Pokój między wojskami królewskiém i carskiém będzie trwał nienaruszenie. Jedno i drugie wojsko wystąpi przeciw spólnym nieprzyjaciołom, Szwedom, oraz przeciw Elektorowi, jeżliby do posłuszeństwa wobec Króla polskiego nie powrócił; jednéj stronie niewolno bez drugiéj zawierać pokoju ze Szwedem. Polacy mają wolne przejście przeciw Szwedom i Elektorowi przez kraje zajęte od Moskali. Miasta, zamki i t. d. w Koronie i na Litwie, mianowicie Bychów, mają być wolne od napaści Moskali i Kozaków; wojska królewskie nie będą niepokoiły zaborów moskiewskich. Tytuły królewskie i carskie uchwali sejm, tymczasem będą obecne używane. — Tę ugodę podpisała każda strona [1]) na osobnym instrumencie. Moskale nie dali w swym pierwszeństwa ani Cesarzowi, ani Królowi polskiemu,

---

[1]) Theiner, *Monum. de Russ. p. 17.* — W tajném archiwum wiedeńskiém znajduje się dokument: *„Litterae una cum protocollo Commissariorum Regis Poloniae super tractatu inter Poloniam et Moscoviam, concluso Vilnae 3 Novembris 1656.“* Podaje on liczniejsze warunki ugody. Na niektóre z nich zgadzały się strony przynajmniéj moralnie, jako to: ścigać herezye, wspierać kościoły katolicki i grecki; Król i Car za porozumieniem się z duchowieństwem obydwóch kościołów, będą się starali o przywrócenie pierwiastkowéj jedności etc. Na inne zaś, chociaż są zawarte w owym protokóle: Dźwina granicą między Polską a Moskwą, nie zgodzili się bynajmniéj Moskale. Na warunek: W. Książe zdobędzie Królestwo szwedzkie dla Jana Kaźmierza, nie zważali, zdaje się, Polacy. Ważny warunek: „Kozaków skłonić do powrotu do Króla polskiego“ (*Cosacos ad Regem Poloniae reducendi*) statecznie odrzucali Moskale, powstanie Kozactwa bowiem było niejako mieczem wiszącym zawsze nad Polską. Już w dawniejszych układach nie chcieli o tym warunku ani słyszeć Moskale, w obecnym wymagali nadto własność Ukrainy i tytuł dla Cara, jako Pana Małéj Rosyi, jedynie przyrzekli oni nie dozwolić Kozactwu napadać na Polskę.

Zkąd pochodzi ta niezgoda między archiwum papiezkiém a cesarskiém? Nie można przypuścić, aby Jan Kaźmierz, albo Podkanclerzy koronny, Austryi wielce przychylny, X. Biskup Trzebicki, Austryą z namysłu omylić i ją

lecz zaczęli spis umowy od tytułów carskich [1]). Polacy „podpisali według zwyczaju Monarchów chrześciańskich.“ Pośrednicy odmówili (z powodu projektu elekcyi Cara) swego podpisu [2]). Wojewoda Krasiński „po mowie wybornéj“ wręczył cesarskim Posłom polski akt ugody; Odojewskiemu, zabierającemu głos przerwał Allegretti, a wziąwszy od niego akt moskiewski, dał go Polakom, polski zaś Moskałom.

Mieszkańcy Wilna spoglądając z nadzieją i trwogą na kongres, dowiedzieli się z największą radością, że ugoda doszła, od srogości wojny, którą głęboko uczuli, ich miasto uwolni. Wzajemne uczty [3]) poprzedziły odjazd Posłów królewskich i carskich.

---

do tém większego naciskania na Kozaków spowodować chciał. Zatém wyobrażam sobie, że ów protokół był jednym z tych, które zawierały kilkakrotnie powtarzane żądania Polaków, a na które Moskale to zezwalali, to się znów potém cofali. Główną różnicę między dwoma dokumentami tyczącą się Kozaków możnaby także tłumaczyć błędem w pisaniu i czytać: *Cosacos adversus Regem Poloniae reducendi*, t. j. poskromić Kozaków w ich postawie wobec Króla, nie dozwolić im przeciw Janowi Kaźmierzowi wystąpić.

O gotowości Posłów moskiewskich pracować w celu połączenia dwóch kościołów zachodniego i wschodniego, wątpić nie można, świadczą bowiem o téj saméj dążności Moskwy kilkakrotnie powtarzanéj dzieje kościelne, polskie i moskiewskie; kilkakrotnie usiłowali światli Moskale zjednoczyć swe społeczeństwo z zachodnią i wschodnią Europą, co stanowiła Rzeczpospolitą chrześciańską, to jedyne źródło prawdziwéj oświaty i zakląć usamotnienie, w którém do dziś dnia zostaje Państwo rosyjskie, niemniéj jednak wystawione na pastwę doktryn francuzkich i niemieckich liberalizmu, demokracyi, postępu i t. p., a przeciw czemu kościół rosyjski w niedostatku sił duchowych, moralnych i politycznych nie może z taką sprężystością wystąpić, jaką rozwija papieztwo.

[1]) Oczywiście więc jest błąd w ważném dziele X. Theinera: „*Monuments de Russie, p. 17,* gdzie instrument zaczynający się od tytułu cesarskiego i jego Posłów, znajduje się podpisany przez carskich komisarzy. — [2]) Theiner, *Monum. 17.*

[3]) Moskiewscy Posłowie uradowani zgodą nie szczędzili grzeczności dla polskich, odprowadzili ich do powozu, ucałowali ich ręce i t. d. Wielu z dworzan carskich schylali przed Posłami królewskimi głowy aż do ziemi i całowali kończyny ich szat. Wprawdzie po trudnościach zezwolili jednak Mo-

Niewiadomo, czemu polscy Pełnomocnicy nie szli za radą, którą Cesarz przez Fragsteina Królowi podał [1]) i nie usiłowali zawrzeć rozejm na lat 20 lub 30 i objąć Kozaków wyraźnie traktatem. Reskryptem do swych Posłów w Wilnie rozkazał Cesarz, „aby dobro religii katolickiéj z wszelką gorliwością popierali, przedewszystkiém przywileje i korzyści Ojców Jezuitów, którzy się za wiarę więcéj od innych poświęcają, wspierali i według możności powiększali“ [2]). Przybyło to zapóźno; w tym kierunku niczego nie wymówili sobie polscy komisarze, chociaż o fanatyzmie Patryarchy z pewnością wiedzieli. Wiele téż katolików (niemal wszyscy) w Księstwie siewierskiém przyjęli szyzmę.

(Wrażenie ugody wileńskiéj na Litwę i Polskę. Znaczenie kombinacyi zamierzającéj Unią między Polską i Moskwą.)

Podobną radość jak w Wilnie objawiała niemal cała Litwa, wojną moskiewską niezmiernie wyniszczona. Inaczéj było w Koronie; tu się lękano dalszego prowadzenia wojny szwedzkiéj i wzdychano do pokoju z Karolem Gustawem. Sami ludzie stanu w Koronie byli rozdzieleni w zdaniu, jedni ze Szwedem, drudzy z Moskalem pragnęli pokoju.

Pierwsi dowodzili, że ścisłe połączenie z Moskwą doprowadzi do zerwania z Tatarami i do wojny z Turcyą, mocarstwa zaś protestanckie przywiedzie do wyraźnéj nieprzyjaźni z Rzecząpospolitą, nie zezwolą one bowiem z powodów religijnych na zupełne przygnębienie Szweda; że Cesarz koronę polską mającą się dostać Carowi wspierać nie zechce, do podniesienia potęgi moskiewskiéj niebezpiecznéj dla Austryi, należeć nie będzie; że Car dwoma tak ogromnemi Państwami, jakiemi są Polska i Moskwa, należycie rządzić nie zdoła

---

skale, aby Polacy pierwszą wizytę oddali Posłom cesarskim. Przy uczcie pili najprzód zdrowie Cesarza, potém Cara, w końcu Króla, na każdy toast odpowiadały działa, a piechota w dowód uszanowania rzucała się na ziemię. *Monuments de Russie, p. 29.*

[1]) *Instructio Imperatoris pro Fragstein. Pragae 9 Sept. 1656.* Oryg. w arch. tajn. — [2]) *Rescriptum Caesaris ad Legatos. Viennae 17 Dec. 1656.* Oryg. tamże. Między dokumentami Nr. XXXII.

i t. p. Stronnicy tego zdania mieli za sobą liczbę niemyślących, co ślepo przywiązani do tak zwanéj złotéj wolności i wolnéj elekcyi, nie chcieli jéj utratą zbawiać Litwy, Aleksego posądzali o tyranią i o zamysł zmienienia monarchię elekcyjną w dziedziczną i powoływali się głośno na przepisy zakazujące za życia panującego monarchy obierać Króla nowego.

Właśnie z tego powodu sprzyjali drudzy ludzie stanu wyniesieniu Cara, a to jeszcze za życia królewskiego, aby na silnym, bezkrólewiami niepodkopywanym tronie oprzeć Rzeczpospolitą, którą mieli za zgubioną, jeżli ją obca pomoc nie wesprze, a tę upatrywali w samym interesie Monarchy tak potężnego, jakim był Aleksy. Wielu ze stronnictwa przychylnego elekcyi Cara mniemało, że połączenie Polski z Moskwą doprowadzi zczasem do unii nakształt téj, która skojarzyła Litwę z Polską; że Moskale „będąc chciwemi wolności“ [1]), upewnią ją sobie przejmując od Polski prawo elekcyi i tego będą obierali Carem, kogo Polacy obrali Królem. Pod względem zaś zewnętrznym mówili stronnicy owéj unii, stanie się połączenie dwóch Państw straszném ich nieprzyjaciołom i doprowadzi Polskę i W. Księstwo litewskie do odebrania krajów, od nich obcą przemocą odpadłych (*avulsa*). Wprawdzie pragnęło to stronnictwo raczéj carskiego syna, niżeli ojca, z powodu wiary katolickiéj, którą przyjąć wzbraniał się Car, ale z drugiéj strony pocieszali się nadzieją połączenia dwóch kościołów, o co się usilnie Papieże starali. Srogość wojen szwedzkiéj i kozackiéj, wyniszczenie skarbu i krajów Rzeczypospolitéj, nastręczały potężne argumenta zwolennikom unii Polski z Moskwą.

Zaprawdę, téj kombinacyi, która rozległą Rzeczpospolitą polską wówczas jeszcze pod względem oświaty i kultury, mianowicie przez wysokie przymioty znamienitych rodów w Polsce i przez gabinet wielce znamienitą i jedynie z powodu zbytecznéj wolności cierpiącą z ogromném już Państwem moskiewskiém, które się właśnie konserwatorskiemi zasadami i żywém przywiązaniem do tronu odznaczało, złączyć zamierzała, téj kombinacyi, mówię, nie można odmówić

---

[1]) Theiner, *Monuments de Russie, p. 11.*

śmiałości, a nawet wzniosłości, gdybyśmy już o olbrzymich rozmiarach mającego się utworzyć Państwa zapomnieli. W późniejszych czasach Rzeczypospolitéj, kiedy nieprzyjaźń między Polską a Moskwą, stawała się ze szkodą obydwóch narodów, systematyczniejszą, uważali Polacy ową kombinacyę za utopią; inaczéj, jak już widzieliśmy, myślało o niéj pokolenie Jana Kaźmierza [1]), niezawodnie politycznie wyższe od pokoleń późniejszych, a rówiennikom Zygmunta IIIgo nie zdawało się połączenie dwóch Państw niepodobném. Jedynie religia stawiała przeszkody, ale widzieliśmy, że ją pokonać, kościoły łaciński i grecki pogodzić usiłowano, a taka kombinacya byłaby jeszcze wznioślejszą od owéj politycznéj. Moskale z epoki Alexego do pobożności i oraz do tolerancyi od dzisiejszego pokolenia skłonniejsi, myślą utorowania sobie przystępu do zachodnio-europejskiéj rodziny głównie, niemal wyłącznie zajęci, dopatrywali się słusznie w unii z rzymskim kościołem i z Polską skutecznego, a moralnego środka do wzniosłego celu. Przypomnę, co wiarogodny, pobożny Kordecki o carskim Pośle pisze: „W końcu polecając siebie i swojego Pana modlitwom Zakonników, dodał: Nic tu (w Częstochowy) nie ma przeciwnego naszym obrzędom i wierze. Wasza religia najbardziéj się zbliża do naszéj, a jeżeli jest jaka mała różnica, to łatwo dałaby się pogodzić“..... „Tak to“, mówi daléj Przeor, „w najodleglejszéj nawet Północy zabłysły promienie od świetnéj Gwiazdy Morza z Jasnéj Góry rzucone. Oby nadeszły te czasy, kiedyby świat chrześciański mógł powinszować Jego Świątobliwości Aleksandrowi VII powiększenia owczarni Chrystusa, a Janowi Kaźmierzowi, naszemu Najpotężniejszemu Królowi tryumfu nad ciemnościami!“

---

[1]) Trudno sądzić w historyi o domyślnych skutkach faktu niedokonanego, wszakże w tym przypadku mogłaby prowadzić analogia wzięta z historyi austryacko-węgierskiéj. Węgry elekcyjne przejąwszy od austryackiéj monarchii dziedziczność nietylko nie postradały swéj konstytucyjnéj wolności, lecz nadto zaraziły nią kraje austryackie dziedziczne, w których rząd Habsburgów wprawdzie despotyzmu się nie dopuszczał, ale samowolnym bywał, przynajmniéj reprezentacyą narodową, prócz w naznaczaniu podatków, krępowanym nie był.

Któż dziś wątpi, że naród moskiewski wielce interesujący przez klasę oświeconą, z Zachodem przez kulturę, niejako przez maniery oświaty połączoną, miał sposobność przyswojenia sobie doktryn i obyczajów, które narody zachodnie znalazły w wychowaniu średniowieczném pod Papieżami i Cesarzami na drodze łacińskiéj erudycyi, krucyat i podobnych poświęceń za idey? Wprawdzie podkopują obecnie moralną i polityczną wielkość katolickiego świata przewrotne doktryny racyonalistyczne i rewolucyjne, któż wszakże nie uzna, że energia moskiewskiego narodu byłaby zdołała zostać walnym elementem konserwatorskim w łonie katolickiego kościoła? Niezawodnie miał kongres wileński przed sobą ważne pytania obecności i przyszłości, obchodzące ludzkość całą. Ale Królowa w miarę późniéj rosnącéj swéj nieufności ku Austryi, zbliżała się do Francyi i nachylała swym zręcznym wpływem sprawę polską do układu ze Szwecyą, Jan Kaźmierz, gorliwy katolik, Austryakom przychylny, był przeciwny elekcyi rodziny szyzmatyckiéj, a elekcyę austryackiéj nie przeprowadził. Stronnictwo tak zwane narodowe, a właściwie szlacheckie, odzywało się zwyczajnym chórem przeciw wszelkiéj kombinacyi mogącéj je poskromić. Było więc wiaropodobném, że ugoda wileńska, wywołana okolicznościami, a któréj i obce mocarstwa, lękając się takiego ogromu, jakiémby było Państwo polsko-moskiewskie, pewnieby się opierały, spełznie na niczém. Tego lękała się Moskwa, i będąc nieufną, nie mogła być szczerą, z czego znów jéj przeciwnicy korzystać umieli. Wszelako nim to nastąpiło, był wielce korzystnym układ Polski z Moskwą, skoro Car nietylko rozejmu z Rzecząpospolitą dotrzymywał, lecz nadto uderzył na Szwedów i groźnie Elektora upomniał.

Ze swéj strony byli myślący Polacy za dotrzymaniem ugody i mylą się wielce pisarze rosyjscy, co utrzymują, że Polska zawarła układ w zamiarze, aby go pogwałcić. Komisarze królewscy dokładnie świadomi zamysłów i potęgi Moskali, oraz trudności, z jakiemi mieli do walczenia, aby przy pomocy cesarskich Pośredników oręż moskiewski wstrzymać, wyprawili umyślnego do Króla będącego w Gdańsku (a dokąd przystęp całemu poselstwu byłby z powodu wojska szwedzkiego niepodobnym) z prożbą, aby natychmiast sejm

walny zwołał i wcześnie nań Posłów carskich zaprosił [1]), inaczéj bowiem wpadną Moskale na podejżrzenie, że Polska ugody dotrzymać nie chce. To wina okoliczności, to osób przeszkodziła zastósowaniu się do rady królewskich komisarzy (a których zdanie było powinno uchodzić za powagę), ztąd téż nastąpiły wypadki dla sprawy polskiéj najzgubniejsze, jak to zobaczymy.

(Stosunki austryacko - polskie od bitwy pod Warszawą. Posłowanie Miaskowskiego i Morsztyna w Wiedniu. Warunki pokoju przesłane Janowi Kaźmierzowi od Karola. Dalsza lukta Dworów austryackiego i francuzkiego na Dworze polskim.)

Zezwolenie W. Księcia na zawieszenie broni wyrobione przez cesarskich Posłów i przez Galińskiego w Moskwie, przyniosło znaczną ulgę Rzeczypospolitéj, ale przez przymierze Elektora ze Szwecyą zawarte w Czerwcu (str. 226—227) pogorszyło się położenie Polski, zwłaszcza że nadzieja zawarcia układów z Moskwą, do którego jeszcze nie przystąpiła Rzeczpospolita, była wielce niepewną, a od Cara głównie zależało Kozactwo. Wobec poczwórnego nieprzyjaciela stała się potrzeba pomocy dla usamotnionéj Rzeczypospolitéj naglącą. Sama powaga cesarska wymagała zaradzić złemu, skoro Karol będący oraz Księciem niemieckim, nietylko nie uwzględniał życzeń głowy Państwa, lecz nadto skojarzył się z innym członkiem Niemiec przeciw sojusznikowi i blizkiemu krewnemu Cesarza. Miaskowski, Poseł królewski, przedstawił w audyencyi (dnia 29go Lipca w chwili najgorętszéj bitwy pod Warszawą: „Niemało zadziwiło Polaków [2]) niezwykłe wyłączenie Cesarza od układów (wyrzeczone przez Karola Gustawa); ktokolwiek uznaje powagę W. C. Mości za świętą, nie zdoła pojąć tego ubliżającego wykluczenia. Ztąd Sekretarzowi francuzkiego Posła odpowiedział Najjaśniejszy Król polski niedawno, że niczyjemu pośrednictwu nie może dać pierwszeństwa przed cesarskiém, skoro to raz już był przyjął. Najdzielniejszym środkiem do zawarcia pokoju zdaje

[1]) *Litterae Commissariorum Poloniae ad Regem super tractatu cum Moschis concluso. Crochovvad (?)* (w podróży zapewne) *8 Jan. 1657.* Gualdo Priori II. Scritt. 8.

[2]) *Memoriale Ablegati Poloniae.* Oryg. w arch. tajn.

się być wszystkim ścisły sojusz oręża W. C. Mości z polskim, czego gorąco pragnie, gotowa do tego Polska cała, aby nieprzyjaciela przerazić, własnemu Królestwu i sąsiednim krajom W. C. Mości pokój nadać i bezpieczeństwo w Cesarstwie i na całéj Północy dotąd niepewne ustalić. Jeśli ani jedno, ani drugie nie nastąpi, t. j. jeśli ani W. C. Mość z niechętnym temu Szwedem pośredniczyć nie będziesz, ani towarzyszem wojny być nie zechcesz, wtenczas nie pozostaje środek inny, jeno spaniałe uwolnienie Króla i Magnatów Królestwa polskiego od danego słowa W. C. Mości, aby na innéj drodze do układów ze Szwedem bez ubliżenia W. C. Mości wystąpić, t. j. pośrednictwo francuzkie troskliwie im ofiarowane przyjąć mogli."

„Chciéj się W. C. Mość przekonać o tém jako o rzeczy pewnéj, że Polacy, jeśli ich oręż cesarski nie wesprze, są do zawarcia pokoju zmuszeni i doń mimo swą skłonność przystąpią. Ci zaś, co utrzymują, że Polacy mogą i powinni prowadzić wojnę, że przeciąganiem walki zniszczą nieprzyjaciela, ci nie znają stosunków Polski, ani jéj obecnego położenia."

„Z powyższego uzna W. C. Mość z łatwością, jak sobie postąpić, co czynić należy: albo 1) rzeczywiście i natychmiast (jeśli to podobném) przystąpić do pośrednictwa między Polską i Szwecyą, na żaden wybieg Szwedom nie zezwolić. Albo 2) jeśli Szwedzi, jak to wnosimy, pośrednictwo odrzucą, wystąpić z orężem, Polaków do przymierza zawezwać. Albo 3) jeśli ani jedno, ani drugie nie nastąpi, niech wolno będzie Polakom przystąpić do układów ze Szwecyą przy francuzkiém pośrednictwie. Jeśli po tak zawartym pokoju przeniosą Szwedzi wraz z sprzymierzeńcami wojnę do Niemiec (czemu wszyscy wierzą), wtenczas tuszymy, że cały świat i sama W. C. Mość Najjaśniejszego Króla tylu wojnami obciążonego i od wszystkich chrześciańskich mocarstw zupełnie opuszczonego, od wszelkiéj winy uwolni" [1]).

[1]) To pismo bez dyplomatycznego kształtu, bez ogłady, w dziwacznéj łacinie i niedbale skreślone, nie wyszło pewnie z polskiéj kancelaryi, zawsze wzorowéj, jak to widzieliśmy, ani było utworem Jana Kaźmierza, którego talent pisarski miał wybitne piętno. Wreszcie pismo Jana Kaźmierza z dnia

Był to więc rodzaj cierpkiego ultimatum cale różnego od noty Wojewody Leszczyńskiego (str. 156 — 157) pełnéj rezygnacyi, chociaż się Austrya od owéj chwili żadnego dwuznacznego kroku nie dopuściła.

Tymczasem skończyła się bitwa pod Warszawą (30go Lipca 1656). Polacy rachując na pomoc austryacką przeciw Szwedom, widzieli się opuszczonymi od Cesarza, kiedy przeciwnie Szwed znalazł sojusznika w Elektorze, Księciu Państwa cesarskiego. Długo wachające się losy bitwy przekonały, że najmniejsza pomoc cesarska byłaby stanowczo przeważyła szalę zwycięztwa na stronę Polaków i wiaropodobnie byłby się Elektor wachał wystąpić przeciw cesarskim posiłkom. Przez tę nieczynność, a jak drudzy twierdzili, przez nieszczerość Austryi, zaczęło się chwiać stronnictwo austryackie, a francuzkie wzrastać. Niecierpliwa, a już drażliwa Królowa kazała Viscontemu napisać do Cesarza, „że się najmniejszéj pomocy ze strony Dworu cesarskiego spodziewać nie można“ [1]); Miaskowski powtórzył swoje nalegania w dru-

---

21go Lipca w tym samym przedmiocie opiewa zupełnie inaczéj, objawia żywą przychylność do Cesarza. Sądzę, że powyższe pismo ma cechę zupełnie kobiecą i wnoszę, że Królowa je pisała i dosłownie przełożyć kazała. Był to więc pierwszy wybuch téj namiętności w dyplomacyi, mianowicie wobec Austryi, jaką nieraz spostrzeżemy. Miał już, widać, Fragstein słuszne powody do wątpienia o szczerości Królowéj, gdy się wyraźnie za Austryą przeciw Francyi przed kilkunastu dniami oświadczała (str. 243, nota 2). Trudno dopuścić, aby d'Avaugour w Głogowy, Akakia w Warszawie zdołali korzystać z wiecznego wachania się Austryi i skłonić Królowę obietnicami ku Francyi, albowiem jeszcze przez czas długi nie ufała zupełnie ich podszeptom Ludwika Marya, a de Lumbres przybył po wydaniu instrukcyi. Jeśli prawda (a jest wielce wiaropodobném) co Rudawski (str. 446) mówi, że Królowa ofiarowała przez Miaskowskiego rękę swéj siestrzenicy Leopoldowi I, Królowi węgierskiemu, a czego Cesarz nie przyjął, wytłumaczałaby obrażona duma nagłą zmianę Ludwiki Maryi. Wszakże i to przypuścić można, że Królowa jedynie przez niecierpliwość, a bez gniewu i dalszéj rachuby, na gabinet wiedeński nalegać kazała. Dok. Nr. XXXIII.

[1]) *Memoriale Residentis polonici ad Imperatorem. Viennae 9 Augusti 1656.* Oryg. w arch. tajn. *„La Serenissima Regina tiene per indubitato, che da questa Corte caesarea non si*

giéj audyencyi (9go Sierpnia 1656) i zaklinał Cesarza prosząc o bezpośrednią odpowiedź, aby mógł o niéj jak najspieszniéj Królowi i Magnatom donieść, oraz ich pocieszyć [1]), przytém oświadczył raz jeszcze, że w razie odmownéj odpowiedzi ze strony Cesarza, ujźrzą się Polacy zmuszonymi do zezwolenia na pośrednictwo Francyi.

Cesarz ujęty wiernością Jana Kaźmierza w przyjaźni, zasmucony obecném położeniem Króla, które Polacy jako niebezpieczne, żadnéj zwłoki niedopuszczające wystawiali, nie chciał się dłużéj wymawiać i polecił ustnie, aby Polacy pełnomocników do ułożenia przymierza przysłali i z nikim, prócz z Moskwą, nie rokowali.

Tymczasem Szwedzi zemdleni skutkiem bitwy pod Warszawą, niezdolni już do wzięcia inicyatywy przeciw Polakom a oraz widząc, że Jan Kaźmierz od niemiłego im pośrednictwa cesarskiego nie odstępuje, francuzkiego przyjąć nie chce, postanowili układać się wprost z Polską samą i starali się o to (skoro ich stosunki dyplomatyczne były przerwane) na drodze prywatnéj; z propozycyami Karola Gustawa przybył jakiś Giżycki do Jana Kaźmierza. Opiewały one: 1) Układać się bez pośredników, bo tym sposobem może w 24 godzinach stanąć pokój wraz z przymierzem wojskowém. 2) Jeńców uwolnić. 3) Przygotowania do układów z Moskwą umyślnie przewlekać. 4) Elektorowi brandeburskiemu odstąpić Biskupstwo warmińskie. 5) Księciu Radziwiłłowi nadać prawem lenném Podlaskie. 6) Radziejowskiemu kraje między rzekami Drewiencą i Narwą. 7) Wprowadzić inny stan rzeczy w Rzeczypospolitéj i w wojsku. 8) Karol Gustaw wyszle pismo (które wprzód udzieli Polsce) do Kozaków. 9) O Prusach w układzie nie spominać.

Oczywiście pragnęli Szwedzi poróżnić znowu Polskę z Moskwą, zatrzymać Prusy, nagrodzić swych stronników i pod pozorem reformy siać niezgodę w narodzie. Na tak podstępne warunki odpowiedział Król polski z uczuciem go-

---

posse sperare cosa alcuna." Oczywiście zmieniła popędliwa Królowa swe zdanie zupełnie (str. 243), a to w przeciągu dni kilkunastu.

[1]) *Memoriale D. Miaskowski, Ablegati Regis Poloniae. Viennae 9 Aug. 1656.* Oryginał w arch. tajn.

dności: 1) Publiczne układy bez pośrednictwa są już niepodobne, prywatne mogłyby nastąpić, jeśli Karol Gustaw zaufanego ministra do Zamościa, pod pozorem odwiedzenia jeńców, wyszle, Sekretarz zaś Canterstein z rezultatem ztamtąd do Króla polskiego przybędzie. 2) Jeńców uwolnimy dopiéro po zawarciu pokoju. 3ci punkt odrzucony, o 7mym i 9tym nie zrobiono wzmianki. 4) Dóbr kościelnych rozdawać nie można. 5) Dla tego i Podlaskie, gdzie się nadto znajdują dobra królewskie i prywatne, odstąpione być nie może. 6) Radziejowskiemu bardziéjby przystało prosić Rzeczpospolitą o ułaskawienie, niżeli o nowe dobrodziejstwa. 8) Nieprzystoi monarsze zezwalać poddanym na zawieranie związków z obcymi" [1].... W dowód zaufania udzielił Jan Kaźmierz powyższe austryackiemu Rezydentowi [2].

Jednak nie przestawali francuzcy Posłowie nalegać na Króla i korzystać z chwilowego zamięszania, jakie sprawił odwrót Jana Kaźmierza i wojska zpod Warszawy do Lublina. D'Avaugour i de Lumbres przybyli tu (23go Sierp.) [3] i mieli dwukrotnie u Króla kilkogodzinne posłuchanie; Jan Kaźmierz oparł się ich podszeptom statecznie. Nalegali oni oraz na Senatorów, lecz równie napróżno. Wreszcie już się okazały zbawienne skutki cesarskiego pośrednictwa, w Moskwie, Moskale wydali wojnę Szwedom. Nowe rozkazy do swych Posłów na Dworze carskim przesłał Cesarz Janowi Kaźmierzowi, Król i Senatorowie potwierdzili wszystko i złożyli dzięki Cesarzowi „za tak stateczne i troskliwe opiekowanie się Królestwem." Wpływ francuzki nie miał, zdawało się, żadnéj przyszłości, jednak sądził Fragstein, że pośrednictwo francuzkie w końcu przyjętém zostanie [4].

Niemal w chwili przybycia Posłów francuzkich nadeszły wiadomości z Wiednia. Jan Kaźmierz uradowany słowem cesarskiém danêm Miaskowskiemu i Rezydentowi, nakazał Podkanclerzemu podziękować Viscontemu za usługę, którą począł

---

[1]) Zobaczyć między dokumentami Nr. XXXIV.

[2]) Czytał je Król Fragsteinowi po polsku, jednak mu do rąk dać nie chciał; napisał je Rezydent z pamięci jak wyżéj. *Relatio Fragsteini ad Imp. Lublini 26 Aug. 1656.* Oryg. dep. arch. tajn. — [3]) *Relatio Fragsteini. Lubl. 23 Aug. 1656.* Oryg. tamże. — [4]) *Ibid.*

wyświadczać Rzeczypospolitéj [1]) i przed mianowaniem poselstwa do Dworu wiedeńskiego, wysłał tam Morsztyna [2]), aby przedstawił warunki przymierza i sposób jego zawarcia, Posłom niejako utorował drogę. W audyencyi przedstawił on Cesarzowi w imieniu Króla potrzebę, aby do sojuszu mającego być zawartym między Austryą i Polską, wciągnąć oraz Danią i Księcia neuburskiego, przeciwnika Elektora. Ponieważ zaś ten sojusz głównie na rzecz religii katolickiéj zrobionym być miał, doradzał Morsztyn uwiadomić o tém Papieża, sposób zaś, w jakiby Jego Świątobliwość do przymierza przystąpiła, zostawił Król polski Cesarzowi [3]). Oczywiście dążył pobożny Jan Kaźmierz do zawarcia przymierza zwanego ligą świętą [4]).

(Układ między Austryą i Polską z dnia 1 Grudnia 1656.)

Oraz mianowano Hrabiego Jana Leszczyńskiego, Wojewodę poznańskiego i Jana de Pieskowa Skała Wielopolskiego, Kasztelana wojnickiego, Starostę bocheńskiego, nadzwyczajnymi Posłami (*Legati extraordinarii*) przy Dworze cesarskim; Król dał obydwom, a na wypadek przeszkody każdemu z nich najobszerniejsze pełnomocnictwo [5]); tudzież i Senatorowie umocnili Posłów do traktowania [6]). Tym sposo-

---

[1]) *Vice-Cancellarius Poloniae Residenti Visconti. Lublin 23 Augusti 1656.* Oryg. tamże. — [2]) *Litterae credentiales Regis Poloniae etc. et plenipot. Regis et statuum. Lublin 28 Aug. 1656.* Oryg. tamże. *„Majori Legationi praemittimus Andream Morstin.“* — [3]) *Memoriale Ablegati Morsztyn.* Oryginał arch. tajn. Między dokumentami Nr. XXXV.

[4]) T. j. sojuszem Papieża i Cesarza z chrześciańskimi Potentaty dla obrony ważnych katolickich spraw; takie przymierze zawarł Jan III, co austryacką monarchię r. 1683 zbawiło. Niezawodnie mogła św. Liga zbawić także Polskę na zawsze, albowiem w sporach, które potém między Austryą i Polską z powodu ich przymierza nastały, byłby wyrokował Papież, nie zaś namiętna Królowa polska i cierpka biórokracya austryacka.

[5]) ....*„quibus in simul vel eorum alterutri in casu absentiae amplissimam dedimus potestatem tractandi....“ Litterae credent. Regis Pol. pro Legatis extr. Lubl. 29 Augusti 1656.* Oryg. arch. tajn.

[6]) *Plenipotentia Statuum Pol. Lubl. 29 Aug. 1656.* Oryginał

bem rozpoczęły się po raz trzeci układy między Austryą a Polską.

Mimo, że Ferdynand III pragnął gorąco wesprzeć Polskę, oraz przeszkodzić pośrednictwu zawsze mu nieprzyjaznéj Francyi, a Polska potrzebowała rychłéj pomocy, szły jednak układy z wielkim oporem, Austrya bowiem lękała się wplątania w wojnę ze Szwecyą i z Francyą i wyrzutów ze strony Niemiec, że przez wystąpienie przeciw Szwedom pokój westfalski narusza. Polacy nalegali na Austryaków, powołując się statecznie na dawniejsze układy zawarte między monarchami austryackimi i polskimi, obowiązanymi posiłkować się obopólnie. Wreszcie przemógł ten argument i zniewolił Ferdynanda IIIgo do dania pełnomocnictwa [1]) Księciu Auersperg i Hrabiemu Oettingen, swym tajnym Radcom (Ministrom). Rokowali oni przez Listopad z polskimi Posłami; w dniu pierwszym Grudnia (1656) podpisały obiedwie strony układ treści następującéj:

„W imię Trójcy Przenajświętszéj. Wszystkim i każdemu, komu na tém zależy, wiadomo czynim: Że przymierzem i traktatem już dawniéj między Najjaśniejszym Domem austryackim i jagiellońskim, ich Królestwami, Państwami, prowincyami, narodami i ludami, mianowicie między Najjaśniejszym Albertem Arcyksięciem, Cesarzem Fryderykiem, Ferdynandem, Maxymilianem II, Rudolfem II, Maciejem i Ferdynandem II z jednéj, a Najjaśniejszym Kaźmierzem, Zygmuntem, Augustem, Zygmuntem III i Władysławem, Królami polskimi i Wielkimi Książętami litewskimi z drugiéj strony zawartemi, od pokolenia do pokolenia przechodzącemi, odnawianemi i potwierdzanemi, ułożoném było, aby między sobą na wieczne czasy rzeczywiście i skutecznie, obopólnie i nawzajem złączonymi i sprzymierzonymi zostawali. Tudzież aby między nimi, Królestwami, Księstwami i posiadłościami, które wówczas każda strona miała i któreby przy bożéj pomocy w przyszłości nabyła, pokój stateczny, nieustający i chrześciański trwał i aby się we wszystkiém, co do honoru,

---

w arch. tajn. Zobaczyć między dokumentami tyczącemi się szczegółów. — [1]) *Plenipotentia Imperatoris pro Princ. Auersperg et Com. Oettingen. Viennae 30 Octobr. 1656.* Oryg. arch. tajn.

godności i powiększenia krajów każdéj strony należy, obopólnie wspierali, radzili i nawzajem sobie pomagali. Jakim zaś sposobem jedna strona drugiéj nieść pomoc zechce, to woli strony każdéj i Stanom Królestw zostawili.“

„A gdy J. C. Mość Ferdynand III od Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Jana Kaźmierza, Króla polskiego i szwedzkiego, W. Księcia litewskiego przez JW. PP. (*Excellentissimum Dominum*) Jana Hrabiego na Lesznie Leszczyńskiego, Wojewodę etc. i Jana z Pieskowéj Skały Wielopolskiego, Kasztelana etc. nadzwyczajnych Posłów w zupełne pełnomocnictwa zaopatrzonych, proszonym był, aby na mocy spomnionych sojuszów i traktatów w obronie Królestwa polskiego pomoc dać raczył, stanęła — po rozmowach i dojźrzałych nad spomnioną prożbą naradach między JW. PP. Księciem Auersperg, Kawalerem złotego runa etc. i Hrabią Oettingen etc. jako cesarskimi Komisarzami a spomnionymi królewskimi Posłami — następna ugoda“:

„Przedewszystkiém będzie się starał Cesarz Jegomość przez Posłów zręcznie i jak najrychléj, aby Elektor brandeburski, tudzież Wódz kozacki Chmielnicki wraz z wojskiem tegoż do posłuszeństwa Królowi i Królestwu należnego wrócili.“ Podobnie przyrzekł Cesarz dążyć przy danéj sposobności do pogodzenia Polski ze Szwecyą, bez względu na to, że raz już wdanie się Cesarza w tę sprawę odrzucono. Oraz obiecał Ferdynand III dołożyć starania, w potrzebie nawet u Porty czynić, aby Książe siedmiogrodzki na stronę Króla szwedzkiego i jego sprzymierzeńców nie przeszedł. Tudzież ślubuje Cesarz w rozpoczętém pośredniczeniu między Polską i Moskwą nie ustawać, aż pokój między niemi pod znośnemi warunkami nastanie. Przytém zaręcza Cesarz uroczyście, że od pokoju westfalskiego w niczém odstąpić nie chce.

Pod względem pomocy wojennéj przyrzekł Cesarz: „4000 piechoty od swéj służby uwolnić i na pierwsze zawezwanie Króla chorągwiom polskim odstąpić i dołożyć starania, aby chętnie i z upodobaniem w służbę Króla i Rzeczypospolitéj weszły.“ Jednocześnie dozwolił Cesarz Królowi polskiemu zakupywać broń i amunicyą i werbować w krajach austryackich, wszakże pod warunkiem, aby odstąpieni

i zwerbowani żołnierze przeciw Karolowi i Elektorowi jedynie w Polsce i w Prusach użytymi byli.

Ze swéj strony zobowiązali się Król i Królestwo polskie wobec Cesarza: I. że w razie przyjęcia pośrednictwa cesarskiego przez Szwecyą, ani na to, ani na pokój, ani na rozejm z Królem szwedzkim i Elektorem nie zezwolą, jeśli Cesarz i jego następcy wraz z Królestwami i prowincyami dziedzicznych krajów austryackich pokojem objętymi nie zostaną. II. Że, jeśli Król szwedzki, albo Elektor Cesarza albo jego następców, Królestwa i kraje dziedziczne austryackie w dziesięciu latach po zawartym pokoju czyto z powodu cesarskiéj pomocy, czyto z innéj przyczyny najdzie, będą to Król i Królestwo polskie za zerwanie pokoju uważali i Cesarza, jako swą własną sprawę, aż do zawarcia nowego pokoju wspierali. Do dania takiéj saméj pomocy, gdyby w przeciągu 10ciu lat Polska zaczepioną była, obowiązuje się Cesarz.

Jeśliby zaś dopiéro po latach dziesięciu Szwedzi, lub Brandeburczycy Austryą, lub Polskę zaczepili, wtenczas postąpią obiedwie strony według dawniejszych układów.

Przytém zaręczyli Posłowie w imieniu Króla i Rzeczypospolitéj, że w obecnéj wojnie prawom Cesarstwa rzymskiego i rzetelnego sąsiedztwa ubliżać nie będą. Zobowiązali się oraz Posłowie polscy ratyfikacyą niniejszego traktatu najdaléj w 3 miesiącach Cesarzowi doręczyć, Komisarze zaś cesarscy przyrzekli ratyfikacyę w dzień odebrania polskiéj wymienić [1]).

Tym traktatem dopięli Polacy celu, wywiedli Austryą z jéj neutralnego stanowiska wobec Szwecyi, upewnili sobie posiłki, otoczone urokiem cesarskiéj powagi i nadto otrzymali warunki niezmiernie korzystne względem Elektora i Kozaków. Równie wielkie znaczenie miał artykuł tyczący się Księcia siedmiogrodzkiego, już wówczas nieprzyjaznego Polsce, ale o czém jeszcze nie wiedzieli Polacy i dopiéro się od ministrów austryackich dowiedzieli, tak, że jednocześnie zagroziło im z téj strony niebezpieczeństwo i oraz nastręczył się środek przeciw niemu. O polskiéj koronie, którą (jak to

[1]) Oryginał w arch. tajn. Między dok. Nr. XXXVI.

już wiemy) byli ofiarowali Austryi Xiądz Biskup Hr. Leszczyński i powtórnie Jan Hr. Leszczyński, Wojewoda łęczycki, jeszcze roku zeszłego (str. 156), nie robi powyższy traktat wzmianki, jednak niewątpliwie (jak świadczy protokół) [1]) powtórzył Jan Leszczyński propozycyę gabinetu warszawskiego, a gabinet wiedeński znów korony nie przyjął. Nastąpiło to albo z powodów już nam znanych (str. 89), albo z obawy Cesarza, że brat jego Arcyksiążę Leopold Wilhelm (syn bowiem cesarski Leopold miał dopiéro lat 16) stałby się przez przyjęcie korony polskiéj założycielem czwartéj linii austryackiéj [2]). Do tego wniosku prowadzi mnie powszechnie wiadome faktum, że Ferdynand III nie pragnął, aby Leopold Wilhelm ofiarowaną sobie koronę rzymską przyjął i sam Cesarz starał się o nią dla syna.

ROZDZIAŁ III.

Usilności austryackie pogodzić Rzeczpospolitą z Elektorem. Położenie sprawy polskiéj w końcu roku 1656.

(Pośrednictwo austryackie między Elektorem i Polską.)

Austrya oswobodziwszy Polskę od wojny z Carem, pragnęła uwolnić ją oraz od wojny z Elektorem i obrócić go nawet przeciw Szwedom. Już dawniéj wymagał tego interes obu katolickich monarchij, lecz widzieliśmy, że gabinet wiedeński przymierza z Brandeburczykami zawrzeć nie chciał i tym sposobem ani sojuszowi Elektora z Karolem Gustawem, ani bitwie warszawskiéj przeszkodzić nie zdołał. Lepiéj od austryackiego postąpił sobie gabinet polski, Jan Kaźmierz nie tylko Prusom przymierze z Elektorem zawrzeć kazał, lecz go od obowiązków lennictwa uwolnić przyrzekał. Wszelako

---

[1]) *„Lesinus Palatinus Lenczicensis, Legatus Regis Poloniae, Viennae obtulit principi Domus Austriacae jus succedendi post fata J. Casimiri.“ Litterae una cum prothocollo commissariorum Regis Poloniae 3 Novembris 1656.* Oryginał w tajn. arch. — [2]) Starsza linia od cesarskiéj panowała w Hiszpanii, młodsza w Tyrolu.

dopuścili się potém wielkiego błędu Polacy, że w chwili stanowczéj, kiedy Elektor między Szwecyą i Polską jeszcze się wachał, drażnili Elektora (str. 229—231), on zaś rozgniewany jeszcze większy błąd stoczeniem bitwy pod Warszawą popełnił.

O téj bitwie donosi Elektor (7go Sierpnia 1656) Cesarzowi, wszelako znając przychylność Ferdynanda do Polski i jego troskliwość o utrzymanie pokoju w Niemczech, obawia się następstw swego mniemanego zwycięztwa i wyprawia Posła Jana Ulryka Dobrzeńskiego de Dobrzenice do Pragi. Tenże w piśmie podaném do Cesarza tłómaczył, że jedynie pustoszenia Polaków, co wpadli do Pomorza i ich zagrożenie, że Królewiec mieczem i ogniem zniszczą [1]), skłoniły Elektora do złączenia się z Karolem Gustawem. Oraz, aby wybadać zamysły cesarskie, wynurza Poseł w imieniu elektorskiém nadzieję, że ani niemieckie Państwo, ani żaden pojedynczy Stan téj Rzeszy w wojnę polską wplątanym, pokój westfalski nadwerężonym nie będzie. Odpowiedź dana, że Cesarz zawsze pragnął i pragnie pokoju, nie zadowolniła Posła chcącego dowiedzieć się przedewszystkiém, co gabinet austryacki zamierza względem Polski. Skarżył się téż przed Ministrami, że Cesarz o téj sprawie nie wspomniał. Gdy mu ci odrzekli, że sam w swém piśmie o Polsce wzmianki nie uczynił, podał Dobrzeński drugie pismo (23go Września), w którém prosząc o deklaracyą, że się Cesarz za sprawą polską nie ujmie, oskarża Ministrów Rzeczypospolitéj, że się ciągle popisują z cesarską pomocą, często wyprawiają do Cesarza Posłów i tacy obecnie znajdują się w Pradze. „Ztąd“, mówi daléj Poseł, „powstała na Dworze brandeburskim wielka nieufność ku Jego Ces. Mości. Elektor pragnie, aby powody do tego ustały“ [2]). Ustnie zagroził Dobrzeński cesarskim Ministrom swym odjazdem, jeżli wyraźnéj odpowiedzi nie otrzyma.

---

[1]) *Bericht an den Kaiser de statu brandeburgico. „Die Polen allbereit in Pommern grausamlich zue wüten angefangen der Stadt Königsberg mit Blut und Dampf gedrawet.“ Prag 29 August 1656.* Oryginał w arch. tajn.

[2]) *Propositio Gebhardi an den Kaiser. Prag 24 September 1656.* Oryg. w arch. tajn.

Gabinetowi austryackiemu zależało na têm, aby się dobitną odpowiedzią nie zobowiązywał. Tajny Radca Gebhardt, który z Posłem elektorskim rokował, porozumiał się z Księciem Auersperg i Hrabią Kurtz, przygotował projekt następującéj deklaracyi przyjętéj od Cesarza i wręczonéj Dobrzeńskiemu: „Chociaż J. C. Mość pokoju pragnie i życzy, aby tak Imperium, jak każde terytoryum tegoż przeciw niepokojom polskim i ztąd wynikającym niebezpieczeństwom zasłonione były, niemniéj jednak oświadcza to na piśmie“ [1]). Skoro i ta odpowiedź była z namysłu tylko ogólnikiem, napisał sam Elektor do Cesarza: „Racz W. C. Mość jako głowa Świętego Rzymskiego Imperium, mocą swéj najwyższéj godności, napomnieć Króla i Senatorów polskich“ [2]), aby wojny do Niemiec nie zbliżali. Nie otrzymałem dotąd kategorycznéj odpowiedzi, a wiem, że Posłowie polscy rzekli w memoryale do W. C. Mości temi słowy: „Najjaśniejszy nasz Król postanowił starać się o pomszczenie krzywd okropnych wyrządzonych Bogu, Kościołowi i Królestwu i nie będzie się wachał uderzyć na nieprzyjaciela poza granicami Polski, dosiągnąć brandeburskiego Elektora w jego krajach śród Imperium, a co zapewne W. C. Mość i Elektorowie nie wezmą za bezprawie“ [3]). Opierając się na têm powtarza Elektor prożbę o surowe napomnienie Króla polskiego, aby Niemiec nie zaczepiał i powołuje się na też same życzenia władz niższéj Saksonii i na innych Elektorów.

Wkrótce potém oskarża (w nieobecności Elektora) Hrabia Witgenstein Polaków przed Cesarzem, utrzymuje, że sprawa polska nie ma nic wspólnego z Niemcami i dowodzi, „że niesłusznie postępuje Król polski, przenosząc wojnę do Niemiec, albowiem wskazuje drogę barbarzyńskim ludom, a których potém sami Polacy poskromić nie zdołają“ [4]).

---

[1]) *26 Sept. 1656. Ibidem.* — [2]) *Sie wollte als des Römischen Reiches Oberhaubt Krafft tragenden Ihren höchsten Ambtes den König und die Senatoren in Polen nachdrücklich erinnern.... Elector an Kaiser. Königsberg 28 Sept. (v. st.) 1656.* Oryg. w tajn. arch. — [3]) *„Serenissimus Rex noster non dubitabit quaerere Brandeburgicum etiam in subiectis eidem provinciis intra Imperium“....* — [4]) *„denen unwisslichen barbarischen Völkern den weck zu zeigen.“ Königsberg 7 Oct. 1656.* Oryg. tamże.

Przyrzeka on, że Elektor ze swych niemieckich krajów Polski nie zaczepi i gotów uznać je neutralnemi, jeżli się Polacy na to zgodzą [1]).

Wszystkie te zabiegi Brandeburczyków, ich panegiryki wynoszące wysoko władzę cesarską, skoro im teraz była potrzebną, ich troskliwość o pokój w Niemczech, czego obecnie wymagał interes elektorski, nie zdołały zobojętnić Cesarza dla sprawy polskiéj. Ferdynand III nietylko się nie przechylił na stronę Elektora przeciw Polsce, lecz nadto zawierał z nią traktat, poczém przedsięwziął kroki, aby samego Elektora dla niéj zyskać i rozkazał (24go Grud.) Baronowi Lisola, aby się do niego udał.

Brandeburczyk korzystając z pogorszonego położenia Szwedów, co w bitwie pod Warszawą niczego nie dokazali i do Prus polskich się cofnęli, był już przedtém rozpoczął układy z Karolem, aby się od uciążliwych warunków traktatu królewieckiego, mianowicie od hołdu przyrzeczonego Szwecyi uwolnić; niepodległość Prus książęcych była zawsze głównym celem Elektora. Lecz właśnie i dla Szwedów miały Prusy wielką wagę, chcieli oni bowiem dzierżyć brzegi Morza baltyckiego, a osobliwie do posiadania portów, jak to już widzieliśmy, przywiązywali największe znaczenie. Z uporem zatém szły układy, trwały przez dwa miesiące, wszakże po wielu trudnościach stanęła (20go Listop.) następna ugoda w Labiawie: Księstwo pruskie i Księstwo warmińskie nie będą do Polski należały, węzeł lenniczy, który je z tém Królestwem łączył, zrywa się na zawsze. Art. I.— Lennictwo ustanowione ugodą malborską z 15go Czerwca, znosi się niniejszém. Art. II.— Fryderyk Wilhelm i jego następcy po mieczu są uznani Książętami udzielnymi i niepodległymi Prus i Warmii. Art. III.— Frauenburg będzie od Księstwa warmińskiego odłączonym i Królowi szwedzkiemu danym. Art. V.— Na wypadek wygaśnięcia linii męzkiéj Elektora, będą Prusy i Warmia należały do Królów szwedzkich. Art. XIII.— Artykułem XV obowiązują się strony do układu względem obopólnéj pomocy wojskowéj [2]).

---

[1]) *Ibidem.* — [2]) Schoell, *Hist. des états. XXXIII, p. 176.*

Wszelako nie miała ta ugoda bardziéj obowiązywać Elektora, niżeli inne zawarte przez niego ze Szwecyą. Schoell wystawia trafnie tę politykę mówiąc: „Fryderyk Wilhelm miał zanadto przenikliwości, aby mógł uwierzyć, że go traktat labiawski od zależności szwedzkiéj uwolni i do udzielności drogę mu utoruje, albowiem jakiém prawem mógł Król szwedzki nadać to, czego sam nie miał? [1])“ Jabym się nie wachał dodać, że traktat labiawski był niejako wstępem do układów z Polską, inaczéj bowiem nie byłby się Fryderyk Wilhelm zrzekł tym traktatem przyrzeczonéj sobie Wielko-Polski układem malborskim. Bitwą pod Warszawą udowodnił Elektor, że posiada znaczną potęgę, traktatem labiawskim chciał ją mieć uznaną i niejako oswoić Polaków i mocarstwa z niepodległością Księstwa pruskiego. Dla tego śród układów ze Szwecyą, pragnął się układać z Polską, rokował z Gąsiewskim, a nawet z samym Janem Kaźmierzem podczas pobytu Króla w Gdańsku. Wreszcie nie było bezpieczném położenie Prus książęcych, skoro im zagrażali nietylko Moskale, lecz oraz Czarniecki, Litwini i Żmudzini, podczas gdy Polacy mogli znowu szkodzić elektorskiemu Pomorzu i Marchii. Układ Polaków z Cesarzem o wojskowe posiłki już był podpisany. Z tych wielorakich powodów Fryderyka do zgody z Polakami, chciał skorzystać Cesarz. Gabinet wiedeński już nie wątpił, że Karol posiadania Prus królewskich pragnie, zatém cesarskiego pośrednictwa nie przyjmie [2]), polecił więc instrukcyami Baronowi Lisola, aby Brandeburczyka do układu z Polską samą [3]) skłaniał. Tę ważną negocyacyę rozpoczął Lisola z Elektorem w Braunsberg, kilka dni po ratyfikacyi układu labiawskiego; wpłynęła ona stanowczo na los Polski, Elektora doprowadziła do założenia samodzielnéj, niepodległéj monarchii. Każde słowo tak znamienitych ludzi,

[1]) Schoell XXXV, 14. — [2]) W samėj rzeczy unikał Karol Posła cesarskiego, a Schlippenbach, któremu zamysły Karola dokładnie wiadomymi były, powiedział wręcz Lisoli, że jeźli Polska Prus królewskich ustąpić nie chce, wtenczas pokój niepodobny, jeźli się zaś na to zgodzi, stanie się zawarcie pokoju łatwém, pośrednictwo niepotrzebném. *Lisola*, *relatio ad Imp. Gedani 27 Jan. 1656.* Oryg. w arch. tajn.

[3]) *„ad tractatus particulares cum Rege Poloniae.“*

jakimi byli Elektor i Baron Lisola, zasługuje na pilną uwagę historyi. W skróceniu, ale w całéj zupełności, przytoczę pierwszą rozmowę, któréj następstwa przyczyniły się jeszcze bardziéj, niżeli zabiegi Allegrettego i Galińskiego do zupełnéj zmiany położenia.

(Rokowanie Elektora z Baronem de Lisola.)

Lisola pragnąc gorąco przymierza między Elektorem i Polską przeciw Szwedom, radził, aby Polacy tymczasem czynili orężem przeciw Brandeburczykom i tym sposobem owe układy ułatwiali. Rachował on oraz na pomoc tajnego Radcy elektorskiego Hoverbeck, statecznego przeciwnika przymierza ze Szwecyą, za co wpływem Karola był usunięty z Dworu brandeburskiego, lecz znowu przywróconym został. Baronowi Lisola, z którym się był niedawno poznał w Polsce, powierzył Hoverbeck położenie sprawy elektorskiéj i rzekł mu, że przybywa zapóźno, że się wprawdzie Elektor w podpisaniu traktatu ze Szwedem długo wachał, jednak uległ złym Radcom, skarżąc się, że go Cesarz opuszcza. W posłuchaniu daném cesarskiemu Posłowi (3go Stycznia 1657) upewniał Fryderyk Wilhelm, że do układów ze Szwecyą był zmuszonym jedynie przez to, że go Polacy opuścili, Cesarz zaś i Państwo niemieckie milczeli. Po odrzeczeniu Posła, że układ przedwczesny i do wiosny czekać wypadało, dziękował Elektor Cesarzowi za pośrednictwo do pokoju z Polską, wszakże uważał za konieczną, aby i Szwedzi pośrednictwo przyjęli, oraz się lękał, że pośredniczenie długo trwać będzie, a tymczasem znajduje się Księstwo pruskie w naglącém niebezpieczeństwie, zagrażają mu Moskale i Żmudzini. Polakom wyrzucał, że przed przystąpieniem do układów żądają zwrotu Prus królewskich od Szwecyi, a to właśnie jest głównym przedmiotem sporu. Lisola odpowiedział, że się Szwedzi na ten warunek zgodzą, jeśli ich Elektor opuści. Przyznał, że Księstwo zostaje w niebezpieczeństwie, lecz aby się od tego uwolnić, doradzał zerwać ze Szwedami, Polski nie obrażać, Cesarz zaś przyrzeka skłonić Polaków do zgody. Wprawdzie Prusy, mówił daléj, są wielką przeszkodą do zgody, skoro Szwecya i Polska posiadać je chcą, lecz Karol zwracając tę prowincyą niczego nie traci, przeciwnie Elektor

nie ujdzie niebezpieczeństwa, jeśli się z Polską znów nie połączy.

Zamyślił się Fryderyk Wilhelm i rzekł: Dopiéro co zawarłem traktat ze Szwecyą, jakże mam go zerwać? Na Polaków spuścić się nie można, sam Król owładnąć ich nie mocen, nienawidzą mnie i pragną gorąco méj zguby [1]). Na to Lisola: Skoro Waszą Wysokość zmusiła moc okoliczności do ugody ze Szwedami, więc nowa konieczność może ją rozwiązać; należy się zmuszonego przymierza wyrzec, a do rodzimego powrócić [2]). Polaków omawiają nieprzyjaciele, aby ufność psować, my wiemy z pewnością, że się Polacy nie będą wzbraniali przystać na godziwe warunki. Wreszcie Cesarz nastręcza z przywiązania tę sposobność, a W. Wysokość postąpi sobie według upodobania.

Przy obiedzie nie mógł Elektor przezwyciężyć swéj niechęci z powodu pokoju (wyrobionego przez Austryą) między Polską i Moskwą i groził, że raczéj ogniem zniszczy swoje kraje, niżeli się podda władzy Moskala (kandydata do korony polskiéj). Lisola tłumaczył Cesarza, że pośrednictwo między Moskwą a Polską przedsięwziął jeszcze przed wojną szwedzko - polską i że wprzód do Wiednia (1654) przybyli moskiewscy Posłowie.

Po stole pytał Elektor, co Polacy dla niego zrobią, jeżli się z nimi pogodzi? Lisola: rzecz jeszcze tak daleko nie doszła, Polaków nie pytaliśmy o warunki, nim się dowiemy, czego Wasza Wysokość żądasz i czyli pośrednictwo przyjmujesz. Elektor: lecz gdy ja się pierwéj oświadczę, a Polacy ugody nie zawrą? Wtenczas stanę między dwoma ogniami. Lisola: w saméj rzeczy należy się spieszyć i upewnić sobie bezpieczeństwo, dlatego proszę W. Wysokość o warunki do ugody; jam przysięgą zobowiązany do zachowania tajemnicy. Elektor: zastanowię się nad tém i odpowiem przez mego Ministra. Oczywiście chciał Elektor układać się z Polską; wymagały tego jego własny interes i całe położenie. Ale z charakteru podejrzliwy, mianowicie Austryakom nieufający, przytém pragnąc wydobyć najkorzystniejsze

[1]) *Baronis Lisola relatio ad Imper. Braunsbergae 13 Jan. 1657.* Oryg. dep. w tajn. arch. — [2]) *„Coactam societatem abjuret, (Elector) ad nativam redeat."* Oryg. tamże.

warunki dla siebie, usiłował pokryć swą radość z cesarskiego pośrednictwa i z gotowości Polski do układów. Wszelako już to, co wyrzekł, było dostateczném dla Barona Lisoli.

W istocie przybył wieczorem Hoverbeck do Posła i rzekł mu: Przychodzi nam z trudnością objawić nasze życzenia, nie wiedząc jakie warunki stawiają Polacy i czyli układy przyjdą do skutku. Szwedzi baczą na każde poruszenie, Karol się rozgniewa, a Polacy, jak to wyrozumiałem, stawiają się twardo. Życzeniem Fryderyka Wilhelma byłoby otrzymać Biskupstwo warmińskie i udzielność [1]) Księstwa pruskiego, „albowiem nie dozwalają ani względy stanu, ani bezpieczeństwo, aby po rozdrażnieniu Polaków miał się Elektor znów poddać ich zwierzchnictwu" [2]). Lisola: To przechodzi granicę danych mi poleceń, zapewne, że Polakom trudno zrzekać się zwierzchnictwa. Możnaby jednak znaleść środek na to: niech Polska zachowa swe zwierzchnictwo nad Księstwem, lecz Księcia uwolni od królewskiéj apelacyi [3]), a za co Elektor zamiast 1500 ludzi [4]) postawi 3000, Warmińskiego zaś nie może odstępować Polska, albowiem jest to dobrem kościelném. Hoverbeck: I na to byłby środek: Biskup warmiński zachowa swe prawa i dochody, a Elektor pod imieniem Protektora wprowadzi tylko swą załogę do Braunsberg i Altenstein. Lisola temu nie przeczył, jego celem było jedynie skłonić Brandeburczyka, aby zezwolił na ugodę z Polską, jeźli się bowiem układy udadzą, wtenczas korzyść dla Polski, że z przeciwnika stanie się Elektor jéj sprzymierzeńcem, jeźli się zaś nie powiedzie ugoda, zawsze ztąd zostanie powód nieufności między Brandeburczykiem a Szwecyą.

Nazajutrz przybył z Hoverbeckiem Hr. Schwerin i wynajdywał trudności, przypominał on, że Karola napróżno

---

[1]) *„Superioritatem"*, t. j. zwierzchnictwo: *dominium supremum*, któremu dotąd Książe pruski jako lennik polski podlegał, prócz posiadania i dochodów (*dominium utile*), co już przy nim było. — [2]) ....*„Nec rationem status et securitatis pati, ut Elector Brandeburg. post irritatos Polonorum animos ipsorum se jurisdictioni denuo subjiciat."*

[3]) Od wyroku sądów w Księstwie pruskiém służyło stronom prawo odwoływania się do trybunału Króla polskiego, jako zwierzchniego Pana Prus książęcych. — [4]) Dotychczasowy kontyngent Książąt pruskich na rzecz Króla polskiego.

wzywano do przyjęcia cesarskiego pośrednictwa, bez czego nie chcą wchodzić w układy Polacy. Powiedział potém, że ma w ręku pismo Cesarza do Elektora saskiego wymagające, aby Niemcy nie dali pomocy Brandeburczykom przeciw Polsce etc. Lisola tłumaczył Cesarza, pragnącego, aby Brandeburczyk dotrzymał traktatu westfalskiego, skoro ten i Polaków ma obowiązywać.

Na oświadczenie Barona, że nazajutrz odjeżdża, odrzekł Hoverbeck poufną radą, aby się wstrzymał, „albowiem Elektor się wacha, tu i owdzie skłania, ową pierwszą rozmową jest wielce wzruszony“ [1]). Wmówiono w niego, że Cesarz zostaje w tajném porozumieniu ze Szwecyą, dlatego prosił Hoverbeck, aby Lisola to uprzedzenie zbijał i zaufanie Elektora zyskał. Poseł austryacki okazywał się zimnym, utrzymując, że mu na tém nie zależy, że jedynie przywiązanie cesarskie do Elektora oznajmić pragnął i że sam Elektor najlepiéj wiedzieć powinien, jak sobie ma począć. „Ponieważ Hoverbeck“, pisze Lisola, „gorliwiéj nalegał na mnie i o zwłokę tylko dnia jednego prosił, udałem, że ulegam prożbom przyjaciela, chociaż tego niezmiernie pragnąłem“ [2]).— Zatém niegorzéj od Elektora odgrywał Lisola rolę obojętnego.

Wieczorem przywołał Elektor Barona i potwierdził odpowiedź swego Ministra, że cesarskiego pośrednictwa pragnie, już o tém ze Szwedami mówił i powtórnie mówić będzie, dlatego do wsi Holland wyjeżdża, gdzie chciałby widzieć cesarskiego Posła, aby mu pomagał. O swych układach z Polską nie zrobił Lisola wzmianki, sam Elektor mówić o tém zaczął, skarżył się na niebezpieczne położenie, w którém ze Szwecyą zerwać nie może, nie mając pewności układów z Polską. Prosił Barona, aby nie jako austryacki, lecz jako brandeburski Minister z Polakami mówił. Zrazu udawał Lisola, że się tego nie podejmie, lecz w końcu przyjął wezwanie; przy wieczerzy rozmawiał z nim Elektor wiele i otwarcie, między innemi prawił niemało, „według zwy-

---

1) ....*„Electoris animus fluctuat, primo mecum (cum Lisola) colloquio valde commotus fuit.“*

2) ....*„Cum tamen Hoverbeck instantius urgeret unius diei moram concedere, simulavi amici precibus quod ultro cupiebam.“*

kłego zapału początkujących" [1]), o szczegółach bitwy pod Warszawą.

Dnia następnego (5go Stycznia) udzielił Hoverbeck Baronowi, że przeciwnicy (stronnicy Szwedów) już pokonani. Schwerin zaś przybył z ostateczną odpowiedzią mówiąc, że Elektor z zadowolnieniem przyjął zlecenia cesarskie, co do układów z Polską, lecz że tylko w największéj tajemnicy do nich przystąpić może. Dodał Schwerin, że byłoby największém dobrodziejstwem dla Elektora, gdyby z tego labiryntu godziwie i bezpiecznie mógł być wyprowadzonym [2]), lecz do tego potrzeba pośpiechu, gdyż Moskale i Żmudzini niszczą codzień Księstwo. Lisola był proszonym, aby Polaków wybadał przedewszystkiém względem zwierzchnictwa. Oczywiście przystał Elektor na układ, posłannictwo powiodło się zupełnie austryackiemu Posłowi.

Przy téj sposobności skreślił Lisola mistrzowską ręką portret Fryderyka Wilhelma, mimo, że się w rysunku pomylił, wysokich zdolności założyciela pruskiéj potęgi w ich pełni nie pojął. Pisze on do Cesarza: Umysł (*ingenium*) Elektora nie jest szczytnym, lecz nie jest poślednim, wszakże zbyt bujającym (*vagum*) [3]) i zmiennym, w przedsięwzięciach niedosyć wytrwałym; dworacy wywierają wpływ na niego. Pnie się on do wielkich rzeczy, pragnie wiele bez umiarkowania, lecz tylko na chwilę, wzdycha do sławy, że jest wspaniałym, chciwy wojennego animuszu dla powiększenia

---

[1]) *„solito tironibus ardore."*— Jabym mniemał, że mowa o bitwie nie była bez politycznego celu i że Elektor chciał wystawić swą potęgę, mogącą być użyteczną Polakom, jeżeli zezwolą na jego żądania. W żadnym razie nie można mieć Elektora za nowicyusza w rzemiośle wojenném, skoro swą biegłość w témże w trzydniowéj bitwie udowodnił. Nieraz zobaczymy, że Lisola systematycznie poniżał wysokie przymioty Elektora.

[2]) ....*„quod nullum majus Serenitati Suae beneficium praestari posset, quam si honeste et tute ex hoc labyrintho educeretur."* Oryg. arch. tajn.— Że się Elektor w ten labirynt osobistém uniesieniem wplątał i do bitwy pod Warszawą wystąpił, powiedziałem (na str. 230, 264 i 265) odpowiadając panegirystom Fryderyka Wilhelma.

[3]) Sądzę, że użył wyrazu w znaczeniu *„vagans"*, np. *Jo vaga.*

Państwa (ile się domyślać godzi) i podniesienia swéj powagi osobliwie u protestantów niemieckich, w tém jest spółzawodnikiem Karola i widzi z oburzeniem, że Francuzi i protestanci uważają Szwecyą za podstawę i głowę stronnictwa.... Pragnie, aby Dom austryacki nie był potężnym, lecz oraz nie chce, aby był zupełnie zemdlonym.... W rozmowach bierze górę nad Elektorem jeniusz (*genius*) Króla szwedzkiego i nie wiem zkąd takiéj nabiera przewagi, że mu niczego Elektor odmówić nie zdoła, lecz zaledwie się od niego oddali, żałuje natychmiast tego, co zrobił. Ztąd znając dokładnie charakter (*mores*) Elektora, usiłuje go zawsze Karol znęcić do osobistych układów, a czemu wszelkiemi siłami starają się przeszkodzić brandeburscy Ministrowie" [1]).

W powyższych rozmowach austryackiego Posła, czyniącego za przyzwoleniem Polski, rozprawiano po raz pierwszy legalnie na drodze dyplomatycznéj o wyzwoleniu Prus książęcych, uważanych od Polski i Elektora za sprawę domową, podlegającą prawidłom nie między-narodowego, lecz publicznego prawa; w owych rozmowach więc dyplomatycznego początku pruskiéj Monarchii szukać należy. Zobaczymy, że i odtąd zręcznie i z energią, oraz przy pomocy elektorskich Ministrów Schwerin, Hoverbeck, Somnitz etc. wpływał Lisola na zbyt oględnego, do zaniedbania chwil korzystnych skłonnego Elektora, aby z Polską i Austryą szczerze i gorliwie współczynił. W tym samym kierunku nalegał cesarski Poseł usilnie na Polskę i na samą Austryę. Niezawodnie przyczynił się Lisola, obok Jana Kaźmierza i austryackich Monarchów, najwięcéj do założenia Państwa pruskiego, tudzież zajmował on niepoślednie miejsce między wybawcami Polski, a jednak jest dziś prawie zupełnie nieznanym.

(Położenie sprawy polskiéj pod względem wojny i sojuszów w końcu roku 1656.)

W czasie rokowań Jana Leszczyńskiego i Wielopolskiego w Wiedniu, a Krasińskiego i jego towarzyszy w Wilnie, nie spoczywał oręż polski. Główna armia postępując do Gdańska, stanęła pod Chojnicami (Konitz), miastem zajętém

---

[1]) *Ibidem*. Między dok. Nr. XXXVII.

przez załogę szwedzką pod rozkazami Księcia Anhalt. Do niego i do mieszczan wysłał Jan Kaźmierz z wezwaniem, aby się poddali, Komendant odrzekł odmownie, mieszczanie zaś odpowiedzieli zuchwaléj od niego. Atoli piechota i artylerya polska opanowała natychmiast i bez znacznéj straty korzystne stanowiska, tuż przy murach i rozpoczęła oblężenie (24go Paźdz.) [1]. Szwedzi weszli w układy, po trzech dniach podało miasto warunki kapitulacyi, Król je przyjął [2] (29go Paźdz.), bo się lękał, że mrozy utrudnią oblężenie. Oraz i na innych punktach szło dobrze Królowi, Kalisz oblęgany od Wojewodów Weihera i Rozrażewskiego już przedtém się poddał, a Wrzeszczewicza, który mu szedł w pomoc, zniósł zupełnie Grudziński, Wojewoda kaliski; wielkie straty ponieśli Szwedzi i Brandeburczycy, sam Wrzeszczewicz zabity w ucieczce (str. 224). Wielkopolanie mieli przystąpić do oblężenia Poznania [3].

Po wzięciu Chojnic wyruszyła armia daléj. Oboźny Jaskólski ciągnął nad Wisłą i zniósł oddział szwedzkiéj jazdy; jéj dowódzca młody Königsmark, który się był odznaczył okrucieństwem w zamku tęczyńskim, uchodząc utonął w Wiśle. Czarnieckiego wojsko wzięło kilka wozów Szwedom, ścigało ich do Pomeranii, poodbierało im łupy kościelne i pustoszyło kraj. Stary Königsmark, jedna z głównych podpór Karola, wpadł z dwoma okrętami w ręce Gdańszczan, słynny Kanclerz Oxenstierna, co w dobie 30letniéj wojny i potém głównie kierował gabinetem szwedzkim, umarł. Na wiadomość o podwójnéj stracie zapłakał Karol Gustaw. Trzeci człowiek stanu, który dotąd najwięcéj usług oddał Karolowi w Polsce, zdrajca Radziejowski, wpadł w podejrzenie u Szwedów. Najprzód skompromitowali go Kozacy, ich Poseł bowiem Ksiądz Daniel nie chciał oddać Szwedom listów Chmielnickiego (z d. 15go Lipca) i Hospodara multańskiego, jeżli Radziejowski obecnym nie będzie. Nawet w liście oświadcza Chmielnicki gotowość do układów, lecz tylko z Radziejow-

---

[1]) *Fragstein, relatio ad Imperat. Konitz 25 Octobr. 1656.* Oryg. dep. w tajn. arch. — [2]) Tenże z dnia 30go Paźdz. Oryg. tamże. — [3]) *Fragstein, relatio ad Ferdinandum III.* Z obozu pod Chojnicami 30go Paźdz. 1656. Oryg. depesza w tajn. arch.

skim [1]). Nadto wyznał Ks. Daniel, że Radziejowski kazał mu ostrzedz Kozaków, aby na Szweda nie rachowali i radził mu wracać do domu przez Niemcy i Wiedeń i ofiarować w imieniu Kozaków pomoc Cesarzowi, jeśli swemu synowi koronę polską przeznacza. Oraz dowiedzieli się Szwedzi, że Radziejowski z cesarskim Dworem (raczéj z austryackimi ministrami, jak to już wiemy) koresponduje i mieli go nawet w podejżrzeniu, że się z polskim Dworem skrycie łączy. Został więc na rozkaz uzurpatora uwięzionym, z Elbląga do zamku malborskiego, w końcu do Szwecyi odprowadzonym [2]).

Tym sposobem został Karol pozbawionym swych najczynniejszych pomocników, a nawet nie miał nikogo w obozie, któremuby mógł jakąkolwiek komendę powierzyć; uzdolnieni ludzie byli gdzieindziéj potrzebni, Wrangel na flocie, Steenbock na czele swego korpusu, Magnus de la Gardie w Inflantach, a większość Jenerałów szwedzkich pokutowała z Wittembergiem w Zamościu. Ale właśnie w tak opłakaném położeniu rozwinął Karol Gustaw, „wielki monarcha i wielki żołnierz“ nadzwyczajną dzielność, umiał być „królem, wodzem i żołnierzem, swym własnym radcą, sekretarzem i ministrem“ [3]). Mimo taką zdolność i energią, stawało się coraz gorszém położenie Karola Gustawa, zwłaszcza że Brandeburczyk myślał o nowéj kombinacyi. „Można było usamotnionego Karola, gdyby Polacy nie byli niedbałymi, znieść zupełnie“ [4]).

Podobnie nieszczęśliwém było położenie Elektora, począwszy od bitwy pod Warszawą ponosił on nieustanne klęski. Podczas gdy Gąsiewski z Tatarem pustoszył Księstwo pruskie, niszczyli Polacy Marchią i Pomorze; zamiary Elek-

---

[1]) *Fragstein, relatio ad Imp. Sonnenberg 15 Septembr. 1656.* Oryg. tamże. — [2]) *Fragstein, relatio ad Imp. Dantisci. Decembr. 1656.* Oryg. depesza tamże. Szczegóły jego procesu znajdują się w Pufendorfa *C. G. Gesta III, 42.*

[3]) „*E (Carlo) gran Prencipe et gran Soldato*“ .... „*essendo Re, Generale et Soldato, a se stesso consigliere, Secretario et Ministro.*“ *Nani, Relazione fin. al Duca di Venezia. Genajo 1658 (59).* Oryg. w arch. tajn. Porównać z wielkością charakteru Karola skreślonego przez Lisolę str. 140.

[4]) *Fragstein, Bericht an den Minister, Lager bei Langenau* (milę od Gdańska) *14 Nov. 1656.* Oryg. tamże.

tora utworzyć korpus przeciw najazdom Polaków, spełzły na niczém. Pomocy, aby wstrzymać najazd Niemiec, odmówił Elektor saski, Wódz Okręgu saskiego, do którego należała Brandeburgia. Na skargę wytoczoną przed Cesarzem na Polaków, odrzekł Poseł polski, że prawo narodów zezwala na zemstę na nieprzyjacielu, a kroków nieprzyjacielskich przeciw Polsce dopuścili się Niemcy. Władze i Stany brandeburskie w Marchii ujźrzały się zmuszone rokować z Wielko-Polską, Elektor zaś niedawno zwycięzki wojował teraz tylko piórem, oskarżał Polaków, że łamią traktat westfalski, oskarżał swych poddanych i urzędników, że traktują z polskiemi podjazdami (str. 275) w jego imieniu, a bez jego upoważnienia, oskarżał Cesarza, że jest stronnikiem Polaków, oskarżał Elektora saskiego, że zostaje pod wpływem austryackim, ale to wszystko było daremném bez siły wojskowéj, téj zaś nie zdołał rozwinąć Elektor, albowiem postradał Wielko-Polskę, posiłki z Niemiec szły z oporem, w jego posiadłościach ku Renowi panowała niechęć [1]), Marchia i Pomorze ucierpiały wiele, kraje zaś z obu stron Wisły spustoszone od Polaków. Doradzali téż Ministrowie elektorscy pokój, Jan Kaźmierz był do ugody skłonnym, lecz tylko z Elektorem wyłącznie, nie oraz z Karolem rokować pragnął, a do czego Posłowie holenderscy w Gdańsku Fryderyka Wilhelma z naciskiem wzywali [2]). Czarniecki mógłby się połączyć z Gąsiewskim, z Moskalami i z powstańcami żmudzkimi, którzy śród ciągłych utarczek z Brandeburczykami, zapędzali się w swych zagonach aż pod Łabiawę, a oraz skombinować z wielkopolską i pruską szlachtą, co najechały Marchią i Pomorze. „Nie byłoby trudną znieść zupełnie Elektora, który po stra„tach poniesionych w wojsku, przez choroby i zapasy z Po„lakami, nie miał nad 3000 piechoty i 4000 jazdy [3]) w koń„cu jesieni r. 1656.“

Tymczasem był Jan Kaźmierz dopiął głównego celu i z wojskiem dobrze uzbrojoném i zdrowém, 15,000 wynoszącém [4]), szczęśliwie stanął w Gdańsku (14go Listopada);

---

[1]) Pufend. F. W. 359. — [2]) *Ibid. 358.* — [3]) *Fragstein, relatio Dantisci 13 Januarii 1656.* Oryg. dep. w tajn. arch.
[4]) *Extr. Schreiben des kön. pol. geh. Secretairs Hildebrandt. 7. Nov. 1657.* Kop. aut. tamże.

wierne miasto wysłało wojsko naprzeciwko Króla, przyjmowało go ze szczególną uroczystością i złożyło mu w darze 200,000 zł. dla zaspokojenia żołnierza. Główna armia połączona z wojskiem gdańskiém mogła, według upodobania, albo się ograniczyć na obronie, albo czynić zaczepnie, to przeciw Elektorowi, to przeciw Szwedom, cierpiącym przez wielki niedostatek, osobliwie pieniężny. Jan Kaźmierz kazał przystąpić do oblężenia Głowy (twierdzy nad Wisłą) zajętéj przez Szwedów, co z wiosną wykonano. Obecnie nie przyszło do żadnéj bitwy, mimo że Król przybywszy z wojskiem do Gdańska, wyzywał tym krokiem Karola głoszącego o swych zwycięztwach i zapowiadającego, że Gdańsk wkrótce weźmie. Najprzód przeszkadzała spotkaniu się dwóch spółzawodników Wisła, ani zamarzła, ani od lodów wolna, potém zaś krnąbrność między Kwarcyanami znów skłonnymi do buntu z powodu zaległego żołdu [1]). Bądźto z téj przyczyny, bądźto z wojennych pobudek, wystąpił Karol z 8000 żołnierza, przeszedł po lodzie Wisłę pod Tczewem i wprost dążył do polskiego obozu. Jan Kaźmierz dowiedziawszy się o tém, nie chciał przyjąć bitwy, mając wojsko niechętne i kazał mu się cofnąć pod mury gdańskie, konnicę zaś wysłał do Chojnic, aby się tam z Czarnieckim złączyła i na nieprzyjaciela, gdy na leże zimowe pójdzie, niespodzianie uderzyła [2]). Już przed tém wysłał Król Czarnieckiego z Gdańska z oddziałem jazdy, aby tamże przeprowadził Królowę [3]). To się nie powiodło z powodu baczności Szwedów, czychających na sposobność pojmania Królowéj i z powodu rozpusty owéj konnicy wracającéj od Króla. Szwedzi tuż postępowali za rozprzężoném wojskiem, napadli pod Chojnicami na pułk Wiśniowieckiego i znieśli go prawie zupełnie. Wszakże przybył Czarniecki na czas, aby podjazdy szwedzkie pod Aschenbergiem przeciw

---

[1]) *Miles quartianus ob stipendia non soluta vix in officio continetur.*" *Fragstein, relatio ad Imp. Gedani 27 Dec. 1656.* Oryg. tamże. — [2]) *Idem 2 Januarii 1657.* Oryg. tamże.

[3]) Niewiadomo, czemu Jan Kaźmierz w owéj chwili stanowczéj, kiedy bitwę Szwedom, przez straty pod Warszawą etc., w Inflantach, w Karelyi etc. osłabionym, wydać należało, wyprawił Czarnieckiego po Królowę. Może być, że pragnął jéj przybycia, aby na wojsko wpłynęła.

innym pułkom polskim skarcić; odważna Królowa będąc na ten czas w Chojnicach, zezwoliła, aby podczas téj wyprawy Czarnieckiego została bez obrony w mieście. Czarniecki odprowadził Królowę do Kalisza, zkąd się udała do Dankowa a potém do Częstochowy.

Przybycie do Prus téj wielce uzdolnionéj Pani, biegłéj w sztuce rozkazywania i ujmowania, było niemałą korzyścią dla sprawy znów nadwerężonéj bezkarnością wojska. Śród surowéj pory roku i uciążliwéj konieczności mieć zawsze nieprzyjaciela na oku, sprzykrzyło sobie wojsko służbę pod Gdańskiem i swym zwyczajem narzekało na żołd zaległy; między dowódzcami panowała niezgoda. Jedni towarzysze chcieli wracać do domu, drudzy się domagali leży zimowych. Aby pokryć nieposłuszeństwo wojska przed nieprzyjacielem [1]), nakazał Król, aby z niém na leże poszli i Hetmani, przez co byłby ocalony pozór, że się wojsko wraca nie w skutek swéj woli, lecz względów wojennych; jedynie piechota i artylerya zamknęła się z Królem w mieście.

Zrazu przyjęła Królowa dobrze starszyznę Kwarcyanów, lecz dowiedziawszy się o niezgodzie między dowódzcami, oraz o powodach, czemu wojsko zpod Gdańska wróciło, nie szczędziła mu najżywszych wyrzutów, obwiniała je o złamanie przysięgi etc. Zapobiegając dalszemu nieporządkowi dokazała tego, że starzy Hetmani (Potocki i Lanckoroński) zdali Czarnieckiemu komendę nad wojskiem [2]).

Mimo ową niesforność wojska było w ogólności dobrém położenie Polski w końcu roku 1656, mianowicie w porównaniu z końcem roku 1655, kiedy Polska istnieć przestała, a ostatnia garstka zbrojnych Polaków schyliła głowę za mury częstochowskiego klasztoru, albo towarzyszyła Królowi wkradającemu się przez śniegi i lody gór karpackich do swego

[1]) Rudawski (278 i 279) inaczéj wystawia te wojskowe stosunki i obwinia Hetmanów, mianowicie Potockiego.

[2]) .... *„ambo campi Duces summam rei bellicae Czarnecio commiserunt.“ Fragstein, relatio ad Imper. Dantisci 10 Januarii 1657.* Oryg. w tajn. arch. — Według Rudawskiego (278—279) nastąpiła kłótnia między Potockim i Czarnieckim. Dopiéro pieniądzmi Królowéj miał ująć Czarniecki dowódzców i oderwać tym sposobem 6000 ludzi od Hetmanów. To podanie nie zdaje się prawdziwém.

Królestwa, ale które wprzód zdobywać był zmuszony. W najgorętszéj porze roku 1656 znów przeraziła Polskę bitwa pod Warszawą, którą prawie powszechnie za przegraną miano. Pewnie się nie spodziewali najgorliwsi patryoci tak korzystnéj zmiany, jaka po trzechdniowym boju nastąpiła. Wielkopolanie usiłowali naprawić skutki swéj zdrady, byli gotowi opierać się przechodowi posiłków z Niemiec, a ze strony austryackiego Szlązka byli zupełnie ubezpieczeni; ze śmiercią Wrzeszczewicza poległ wróg wielce niebezpieczny. Małopolanie i część wojska kwarcyanego (razem 7—8000) trzymali pod rozkazami Jerzego Lubomirskiego Jenerała Würtza na wodzy, dowódzcę w Krakowie, coraz regularniéj oblęganym przez wojsko i skonfederowaną szlachtę krakowską, sandomierską i lubelską [1]). Lubomirski stanąwszy obozem w Bierzanowie, zdobył na Szwedach Wieliczkę i odciął przywóz żywności do Krakowa. Wschodnio-południowe kraje były wolne od nieprzyjaciela, Warszawa miała polską załogę. Jedynie na północy Polski gościł nieprzyjaciel, ale cierpiał wielki niedostatek. Czarniecki z jazdą mógł być wszędzie czynnym. Gąsiewski z znacznym korpusem i powstańcy żmudzcy strzegli Litwę, Żmudź, Podlaskie i Mazowsze i czynili przeciw nieprzyjacielskim załogom.

Jeszcze bardziéj ulepszyło się dyplomatyczne położenie Rzeczypospolitéj. Roku zeszłego była ona usamotnioną i przeciw potrójnemu najazdowi Szwedów, Moskwy i Kozactwa nie mogła znaleść ani jednego sprzymierzeńca, zaś jéj wrogi znajdowali nawet między Polakami licznych sojuszników. Obecnie miała Polska prócz Tatarów także Moskali za sobą i przymierze z pierwszym Potentatem Chrześciaństwa, z Danią przyjaźń niewątpliwą, a z Elektorem już się układy rozpoczęły na rzecz sprawy narodowéj. Zabiegi polskiego Rezydenta w Hadze dokazały tyle, że Holandya (prowincya) postanowiła ratyfikacyę traktatowi szwedzko - brandeburskiemu zawartemu w Elblądze odmówić, a natomiast ścisłe przymierze z Polską przeciw Szwecyi zawrzeć [2]).

[1]) Akt konfederacyi z d. 23 Paźdz. 1656 u Rudawskiego 279.
[2]) De Bye. Sprawozdanie do Króla polskiego. Haga 26 Grudnia 1656. Kopia autentyczna w arch. tajn.

Gdy kończąc tę część dziejów pomnę na nieskończoną liczbę bitew przez Polaków w rozmaitych miejscach jednocześnie stoczonych, a z których ważniejsze były szczęśliwemi; gdy pomnę oraz na wielorakie czynności polskich dyplomatów z rozlicznymi mocarzami, a które wszystkie pożądany skutek wzięły; gdy sobie w końcu przypomnę nadzwyczajne wysilenia walecznego, dumnego narodu, co mścił krzywdy wyrządzone krajowi przez obcych, a był kornym wobec władzy domowéj, chociaż mu same ciężary narzucała i ujmę przywilejów śmiało zapowiedziała, myśli reformy bynajmniéj nie ukrywała, wtenczas zdaje mi się, że w całéj historyi polskiéj bogatéj w wielkie czyny, nie ma roku świetniejszego, w przewagi obfitszego nad rok 1656 pod wodzą szlachetnego Jana Kaźmierza, a przy pomocy czcigodnego pokolenia, co wierne apostolskiéj Stolicy i gorliwe o św. wiarę, Pana swego miłością otoczyło, a męztwem, mądrością stanu i przykładném posłuszeństwem wsparło.

Koniec Tomu pierwszego.

PRZYPISEK

o koronie ofiarowanéj Domowi austryackiemu.

Główném znamieniem Polski i Polaków w czasie panowania Jana Kaźmierza była, pod względem prawa publicznego, z jednéj strony dążność zachowania zgubnéj elekcyi, według tradycyi niedołężnych rządów Władysława IVgo, z drugiéj strony usilność przywrócenia dziedzicznéj monarchii, według tradycyi Zygmunta IIIgo, który się był opierał na tradycyach wieków starożytnych. Walnym środkiem mającym prowadzić do restauracyi monarchii, był pomysł powołania Pana z Domu austryackiego na tron polski. Któż dziś wątpi, że Polska połączona z austryacką potęgą, bądźto jako część tego Państwa nakształt Węgier i Czech, bądźto jako Państwo udzielne dzierżone przez Habsburczyka nakształt Hiszpanii, byłoby zdołało zażegnać upadek, nie dopuścić przerwy między życiem pokoleń obecnych a dawniejszych i zachować samodzielność, którą Polska dopiéro w tych dniach, jedynie pod berłem austryackiém, a to z rodzajem nieśmiałości i jakby nie ufając sobie saméj i wypadkom bez okrzyków wita? Każdy szczegół tak ważnéj kombinacyi, a która nie była bynajmniéj utworem kilku ludzi, albo chwili, lecz wyrazem nieprzemijających potrzeb moralnych ludzkości Północy i Wschodu, obchodzą żywo historyę i jéj córę, politykę, jeśli ta nie chce zostać dzieckiem wyrodném swéj znamienitéj matki i umrzeć za chwilę. Ztąd przytoczyłem w dokumencie XIII niektóre fakta wprawdzie niezupełnie jasne, lecz zdolne rzucić przynajmniéj w części światło na arcyważną sprawę, osobliwie mogące być wyjaśnionemi przez zjawienie się świadectw, których ja odkryć nie zdołałem.

Jeszcze przed wyprawieniem do Wiednia Hr. Leszczyńskiego, Biskupa kijowskiego, upoważnionego do ofiarowania korony polskiéj „temu, którego Cesarz między Arcyksiążętami przeznaczy“ (str. 80 — 81), wysłał Jan Kaźmierz (2go Sierpnia 1655) X. Jana Andriani, Jezuitę, do Ferdynanda IIIgo z prożbą, aby się Cesarz dowiedział przez niego o tém, „co Jan Kaźmierz z braterskiéj miłości i dla tém większego upewnienia Cesarza uczynić zamyśla“ (Dok. XIII). Tajemnica ta nie mogła być czém inném krom ofiarowania korony.

Wiaropodobnie miał o podobnéj kombinacyi spomnieć Cesarzowi X. Jezuita Schönhof, jeszcze wcześniéj od Króla do Cesarza wysłany. Gdy bowiem do Jana Kaźmierza „z tajemném i poufném pismem“ (z dnia 15go Lipca 1655), oraz z przedstawieniami Cesarza powrócił do Warszawy, wyprawił go Król powtórnie (11go Sierpnia) do Wiednia, aby Cesarzowi za powyższe ustnie odpowiedział (Dokum. XIII). Zkądże taka tajemniczość? Gdyby było szło o pomoc, mówionoby o tém jawnie i wyraźnie, jak to uczynił już przed tém Podkanclerzy koronny (str. 81) w piśmie do austryackiego Ministra. Nie wątpię zatém, że polecenia dane Xiędzu Schönhof odnosiły się do sprawy téj saméj, dla któréj był wysłany X. Andriani. Najprzód więc rokowali względem korony Jezuici, oni torowali drogę Biskupowi Leszczyńskiemu, który uroczyście koronę ofiarował, jednak celu nie dopiął, skoro w radzie tajnéj uchwalono koronę ani odrzucić, ani przyjmować (str. 88).

Podobnie nie powiodły się usilności Wojewody Leszczyńskiego, mimo że gorliwie na ministrów austryackich nalegał, aby Cesarza do przyjęcia korony polskiéj skłonili. Już po owém ultimatum z ostatnich dni roku 1655 (str. 156 — 157) oświadczył cesarskiemu gabinetowi, że chce ustnie ministrom więcéj powiedzieć; Cesarz wyznaczył Podkanclerzego Hr. Kurtz, Barona Goldeck, Hr. Oettingen i P. Gebhard. Poseł polski wystawił im (2go Stycznia 1656) z jednéj strony niebezpieczne, z drugiéj już ulepszone położenie Polski przez przysięgę Kozaków na wierność, przez przybycie Tatarów i klęskę, którą Sapieha Moskalom w owym czasie zadał. Nadto udzielił Leszczyński ministrom, „że według listów (z dnia 27go Grudnia 1655) z Polski, Szwedzi z po-

wodu grożącego im niebezpieczeństwa (niektórzy ze szlachty i z magnatów opuścili już chorągiew szwedzką) wyruszyli z sandomierskiego Województwa do Prus, że ich zatém i ztamtąd przy pomocy cesarskiéj wypędzić można" [1]). Ministrowie przyrzekli donieść o tém Cesarzowi.

Po odejściu Leszczyńskiego wrócił Visconti do ministrów z deklaracyą: „Poseł mniemał, że Radzcy będą z nim rokowali względem szczegółów cesarskiéj pomocy i względem tego, co nawzajem Król i Rzeczpospolita dla Cesarza uczynić mają. Ponieważ to nie nastąpiło, nie mógł Poseł dalszego kroku w téj sprawie uczynić. Jeśliby wszakże do takiego rokowania przyszło, gotów Poseł wszystkie rozkazy i instrukcye w oryginale okazać i dokładniéj swe zamysły wyłożyć" [2]).— Niewątpliwie odnosił się ów oryginał do ofiarowania korony, nie zaś do wynagrodzenia pieniężnego za pomoc wojskową, o tém już bowiem napisał Poseł w swém ultimatum i sumę pieniężną wyraził (str. 156).

W drugiém poselstwie odprawioném wraz z Wielopolskim w Wiedniu nie dopiął także Wojewoda Leszczyński rzeczonego celu (str. 329).

W miarę rosnącéj a zbytecznéj oględności, z jaką w téj sprawie postępował gabinet austryacki, nalegał nań coraz żywiéj polski i przedstawiał sukcesyę tronu polskiego na rzecz Austryi w formie dobitniejszéj, nazywając kandydata po imieniu, którego sobie z Domu austryackiego życzył; Królowa mianowicie łącząc z tą kombinacyą oraz swój interes rodowy, pragnęła (jak to w II Części zobaczymy) Arcyksięcia Karola, drugiego syna Ferdynanda IIIgo. Wszakże zdaje się, że r. 1655, kiedy ten Arcyksiążę był jeszcze niemal w kolebce, zwracali Polacy uwagę na Arcyksięcia Leopolda Wilhelma, brata cesarskiego, Pana będącego w wieku dojżrzałym, biegłego w polityce i w rzemiośle wojenném. Niemcy pragnęli go mieć Cesarzem, gdy Ferdynand IV, Król rzymski, najstarszy syn Ferdynanda IIIgo, umarł. Galiński rozmawiając w Moskwie z austryackimi Posłami, a potém

---

1) *Conferentia Deputatorum (a Caesare) cum Legatis Poloniae. Viennae 2 Januarii 1656.* Oryginał w tajn. arch.

2) *Ibid.* Między dokumentami Nr. XXXVIII.

tajemnie z ich Sekretarzem (str. 295), pytał go kilkakrotnie, gdzie obecnie Arcyksiążę Leopold [1]) przebywa? Allegretti nie mógł zrozumieć, czemu o to polski Poseł Austryaków z naciskiem zapytywał [2]); nie wątpię, że to czynił z powodu polskiéj korony, w owéj chwili bowiem najgłębszego upadku Polski (Galiński otrzymał instrukcye w Styczniu 1656, albo jeszcze w Grudniu 1655) szukali Polacy kandydata w wieku dojźrzałym, niektórzy nawet marzyli o spółrządzcy. Galiński zamierzał zapewne wybadać Posłów względem osobowości i skłonności Arcyksięcia Leopolda.

Już po śmierci Ferdynanda IIIgo donosi Poseł wenecki swemu rządowi, że Cesarz pragnął swego trzeciego syna Arcyksięcia Karola (przeznaczonego potém do stanu duchownego) „wynieść na tron polski, że nie innemi byłyby zamiary obecne (r. 1659 za panowania Cesarza Leopolda Igo), gdyby zazdrość tylu potężnych sąsiadów, co rozdzierają nieszczęśliwe Królestwo (polskie), a jeszcze bardziéj niezmierny wstręt Polaków ku Książętom niemieckim, nie stanowiły nieprzezwyciężonych trudności“ [3]). Nie wątpię, że Cesarz Ferdynand byłby chętnie bogactwa moralnie zdobyte przez Dom austryacki powiększył klejnotem korony polskiéj; wszak jéj wyraźnie nie odrzucił, a przez dwa lata trwało rokowanie. Ale zbytnia obawa wyzywania Domu francuzkiego, z którym nieustające zapasy zatruwały życie na zdrowiu podupadłego

---

[1]) Starszy syn Cesarza nazywał się także Leopoldem i miał wtenczas już lat 16; sądzę jednak, że Galiński wiedział, gdzie syn małoletni Cesarza mieszkał.

[2]) *„Retulit nobis insuper noster Secretarius, quod in discursu habito cum dicto internuntio pluribus vicibus interrogatus fuerit, ubinam modo Serenissimus A. D. Leopoldus moraretur, idemque quaesitus saepius a me; quo tendant haec quaesita, Deus scit.“ Allegr. et Lorbacher, relatio ad Imperatorem. Mosc. 5 Maji 1656.* Oryg. w arch. tajn.

[3]) ....*„Ma il Padre lo (Arciduca Carolo) dessegnava a condition più eminente (di clericale) et in particolare alla Corona di Polonia; ne diverso sarebbe al presente il pensiero se la gelosia di tanti vicini potenti, che lacerano quel miserabile Regno et più di tutto l'aversione incredebile de' Polacchi da Prencipi di Germania non formasse insuperabili ostacoli.“ Relazione (veneziana) finale di Nani. Genajo 1658 (leggere 1659).* Oryg. w arch. tajn.

Cesarza, zrobiła go nad miarę oględnym, nawet trwożliwym, a śmierć go zaskoczyła właśnie w chwili stanowczéj dla téj sprawy, jak to w II Części zobaczymy. Wątpię zatém, żeby powód przez Posła weneckiego przytoczony miał być rzetelnym. Wszak w historyi lat 1654 — 1656 nie widzieliśmy nigdzie owego „niezmiernego wstrętu Polaków“ do Książąt z Domu austryackiego, widzieliśmy, że było przeciwnie. Dziś nawet tego wstrętu nie spostrzegamy, owszem na głośne uczucie żywéj sympatyi między Polakami ku Arcyksiążętom śmiało powołać się możem, mimo że dopiéro od kilku miesięcy rządzi Austrya Galicyą po macierzyńsku, a przez blisko wiek cały była dla niéj tylko macochą, lubującą nad miarę prowincyę innego języka i niewątpliwie mniejszéj wdzięczności.

Czemu jednak Ferdynand III, któremu energia ani w polu, ani w gabinecie obcą nie była, nie dopiął przez dwa długie lata wzniosłego celu, chociaż wszystkie wypadki historyczne sprzyjały téj kombinacyi? Czemu podał swój zacny, szlachetny, przez cały żywot uwielbienia godny charakter podejrzeniu, że do przyjęcia korony polskiéj na rzecz Cesarzewicza odwagi nie miał, a Carewiczowi jéj nie życzył? Tego może nigdy dokładnie wiedzieć nie będziemy, czujemy tylko następstwa olbrzymiego omylenia, przez które Austrya stanęła już u początku cierpień i klęsk, co nachodziły, nachodzą i nachodzić będą Polskę nieszczęśliwą, a niewinną, uczyniła bowiem wszystko, co uczynić mogła. Słusznie rzekł Podkanclerzy koronny do Cesarza: „nikt nie wątpi o niezmiernéj potędze Polski, jeźli będzie pod Królem samowładnym“ (str. 82). Słusznie rzekł X. Biskup Leszczyński: „jeśli nasze Królestwo upadnie, kacerzom ulegnie, wtenczas czeka i Austryą nieochybna zguba“ (str. 82). Niesłusznie rzekł ów krótko widzący człowiek stanu, co dowodził Cesarzowi, że nie przyjmując korony polskiéj, zostawi synowi spokojniejszą sukcesyę (str. 89). Słusznie rzekł Wojewoda Hr. Leszczyński: W imieniu Króla i Magnatów ofiarowałem W. C. Mości, co ma nasze Królestwo najdroższego.... Jeśli nam odmówisz Najjaśniejszy Panie, wyrzeknie całe Chrześciaństwo, że tylko w ostatecznéj potrzebie uciekliśmy się do okropnych środków ratunku i nie zdziwi się naszém połączeniem z heretykami i barbarzyńcami.... (str. 156 — 157).

Zatém nie na Polskę spada odpowiedzialność za klęski własne i owe, które już ponosić zaczyna Państwo sąsiednie, wielorako z nią powinowate. Jakże ów szereg smutnych przepowiedni musi brzmieć obecnie w umyśle Radzców Domu austryackiego, co aż do czasów niedawnych wpływali na losy tego spaniałego rodu! Więc, mówią zapewne jedni drugim, żyła Austrya przez dwa wieki przeszło w złudzeniach, oskarżając Polaków jako naród żyjący w iluzyach. Któż był na pewniejszém stanowisku, czyli Leszczyńscy, Trzebieccy i inni polscy przyjaciele Austryi, czyli téż urzędowi doradzcy z innych narodów? Gdzież są ci sprzymierzeńcy, których opuszczeniem sprawy Polski zyskać zamierzano? Zaprawdę, nieubłagany jest trybunał historyi. Wszakże nastręcza ona oraz pocieszającą naukę, że dla ludzi nieukrywających sobie prawdy, a przejętych zasadami i energią, nie ma położenia rozpaczliwego, albowiem błąd każdy uznany, prędzéj czy późniéj naprawionym, przynajmniéj zażegnanym być może.

W dalszym ciągu dziejów austryacko - polskich zobaczymy, że wzniosła kombinacya ocalenia Polski i zarazem Austryi (należą bowiem do jednéj kategoryi nietylko jeograficznéj i etnograficznéj) przez koronę polską już kilkakrotnie stawała się rzeczywistością, chociaż ją znów nieszczęśliwy duch, co doradzał Austryi, sparaliżować zdołał.



DOKUMENTA

DO HISTORYI WYZWOLENIA POLSKI.

I. Moscovitischer Geleitsbrief für zu ernennende kaiserlichen Gesandte.

Gotte dem Allmächtigen, der alles in allem wurcket, überall wahrhaftig ist, und alles erfüllet, auch allen menschen gueten Trost giebet, sey in der dreyfaltigkeit lob und Ehre. Durch desselbigen unsers Gottes Gnade, krafft, wurkung, Regierung, willen und Wolgefallen zur Führung des von Ihme aussversehenen löblichen Scepters gesetzet und bekrefftiget, Umb mit rechter Vorsichtigkeit das Grosse Reusische Reiche und viele vermehrende newe herrschaften mit Göttlicher Hülfe in fride und ruhe jederzeit zu bewahren.

Wir grosser Herr Czaar und Grossfürst Alexei Michailovitsch des gantzen so grossen als kleinen Reusslandts selbst Erhalter, zu Moscou, Kiov, Wlodimira, Nowogorod, Czaar zu Casan, Czaar zu Astrachan, Czaar zu Sibirien, Herr zu Pleskow, und Grossfürst zu Twer, Jugoria, Permia, Wiatka, Bolgaria etc. Herr u. Grossfürst zu Nowogorod, des niedrigen Landes zu Tscernigov, Resan, Rostov, Jaroslav, Belvosera, Udoria, Obdoria, Condinia und der gantzen Nordtseiten Gebieter, und Herr des Iverschen Landes, der Cartalinschen undt Grusinschen Czaare und Cabardinschen Landes, der Tscerkessen und Gorischen Fürsten, Undt vieler andern Ostlichen, Westlichen und Nordtlichen Herrschaften undt Ländern Otschitsch Deditsch [1]) undt Erbe auch Herr und Herrscher entbieten, Euch Grossen Herrn, Unserm Allerwerthesten Brueder und liebsten Freunde Ferdinando dem Dritten, von Gottes Gnaden Erwähltem Römischen Kaysern, Allzeit mehrerm des Reichs zu Germanien etc. unsern Gruss. Es ist Unss grossem Herrn, Unserer Czaarischen Majestät kundt gethan, dass Ihr, Grosser Herr, Eure K. M. Undt Unser Herr Bruder willenss

---

[1]) *Das ist (nach Allegretti's Uebersetzung): „avitus paternusque haeres". Gewiss war diess der Sinn; der Dollmetsch hat wörtlich übersetzt.*

sein, dero Gesandte oder Abgesandte an Uns grossen Herrn, Unsere Czaar. Majt. abzuordnen. Wesswegen solche Eurer K. M. Und Grossen Herrn Unseres Herrn Brudern Gesandte oder Abgesandte Ihres Beliebens frey, sicher und ohngehindert zu Unss Grossen Herrn Unsere Czaarische Majt. anhero reisen u. kommen mögen. Welche E. K. M. und Grossen Herrn Unserss Herrn Brudern Gesandte oder Abgesandte, der zwischen Unsern Czaar. Majt. Und Euch grossen Herrn E. K. M. Unsseren Herrn Bruder aufgerichteten Brüderlichen Freundschaft Und liebe gemess, mit aller Ehre und respect empfangen, mit allem Contentement Unterhalten, Undt ohne Verzug gebührend wieder abgelassen werden sollen. Zu welchem Ende wir Ihnen diesen unseren Gelaitsbrief haben verfertigen lassen. Geschrieben auf Unserem Herrischen Howe in der Czaarischen Stadt Moscou im Jahre von Erschaffung der Welt 7162, den 17 tagk mohnats May.

II. Propositionen der moscovitischen Legation: Schreiben des Grossfürsten an den Kaiser und Vortrag der Gesandten.

Gotte dem Allmächtigen etc. Ewer Kays. Mayestätt und Grossen Herrn, Unserm lieben Brudern wirdts bewusst sein, in Wasser bruderlichen Freundtschaft, Liebe gelebt haben Unser Vorfahren.... Im verwichenen von Anfang der Weldt 7142 Jahre, (nach Christi gebuhrt Anno 1634) ist zwischen Ihre Tzaar. Maytt, Vnsern Vater, Sehliger gedechtnus, den Grossen Herrn Tzaaren vndt Grossfürsten Michailo Federowitsch aller Reussen Selbst Erhaltern vndt vieler Herschafften Herrn vndt Herschern, und Ihre königliche Maytt. dem grossen Herrn Vladeslao Könige in Pohlen vndt Grossfürsten in Littowen ein Ewiger Friedens Sluss auffgerichtet, Nemblich: das beyde Grosse Herren vndt Ihre beyderseits Herrische Erben in guter Freundschafft, Liebe vndt eynigkeit leben sollten: vndt das Vnser Vater, Sehliger gedechtnus, der Grosser Herr Ihre Tzaar. Maytt. vndt dessen Herrische kinder vndt Erben, von Ihre königl. Maytt. dem Könige in Pohlen Vladeslao vndt von dessen Erben vndt Nachkommen, in alle dero schrifften, nach Vnserer Herrischen Würdigkeit mit Vnsere vollenkommene Herrische titulen solten genominiret vndt geschrieben werden. Nun ist von Vnserer Tzaar. Maytt. seitten selbiger Ewiger Friedenss Sluss veste vndt vnverbruchlich gehalten worden: Aber von Ihrer königl. Maytt. des Königs Vladeslai seiten ist selbiger Friedenssluss nicht gehalten noch erfüllet, besondere haben Ihrer Tzaar. Maytt. Vnsers Vatern, Sehliger gedechtnus, des Grossen Herrn, vndt Vnserer Tzaar. Maytt. Nominirung in Ihren Königlichen brieven vnvollenkommen geschrieben. Auch haben seine Senatores Re-

gni, Woywoden, Castellanen, Starosten, Capitaine vndt Stadthaltern in vielen Ihren brieven, zu Vnserm grossen despect vndt Vnehre, sich verschrieben. Ess sein aber wegen solcher seiner königlichen Vnrichtigkeit von Ihre Tzaar. Maytt. Vnserm Vater, Sehliger gedechtnus, dem Grossen Herrn an Ihre königl. Maytt. den König Vladeslao vnterschiedtliche Gesandten, Abgesandten, undt posten gesanden worden: Worauff Ihre königl. Maytt. in dero antwortschreiben verheissen, wie dessen auch contracten gemacht worden, welche in den Reichsthägischen constitutionibus in offenen Truck ausgegeben: das Vnserm Vatern dem Grossen Herrn vnd Vns zu Ehren, diejehnige, so sich verkühnen oder vermessen wurden, Vnss grosse Herren zuverevnehren, mit dem Tode solten gestraffet werden. Ebenwoll so ist bey Ihrer königl. Maytt, des Königs Vladeslai Zeitten, weder vff (auf) Innhalt dero gegebenen königlichen brieue, Noch vff die desswegen durch Vnsere Gesandten mit denen Polnischen Herren Reichs Rähten aufgerichtete contracten, viele weniger vff die Reichsthägische Constitutiones, solchen bösen Leuten durchaus keine strafe angethaen oder beschehen. Wie nun, nach dem Vertheill vndt Willen Gottes, Ihre kön. Maytt. der König Vladeslaus von dieser Weldt geschieden, haben Wir grosser Herr, selbige bossheiten, so von Ihrer seitten geschehen, damahls nicht gedacht zu rechen, besondern, jederzeit satisfaction erwartend; bey selbiger Interims Regierung Sie nirgends nit offendiren noch beleidigen wollen. Da aber darnach Ihre königl. Maytt. der itzige König Johan Casimir zu der Chrone Pohlen vndt dem Grossfürstenthums Littauwen erwehlet worden, vndt in die Regierung getretten ist, haben selbige Ihre kön. Maytt. der König Johan Casimir nicht alleine wegen der vorigen sachen Vnss keine satisfaction gethaen, besondern hat alles anheben übeler zu gehen, vndt schlimmer zu werden, dan vorhin, dan auf ordre Ihrer kön. Maytt. vndt nach befehlch der Herren Reichs Rähte in Pohlen, sein zu Warsaw, Dantzigk, Lessne, vndt anderer ohrten viele Bücher in Polnischer vndt Lateynischer Sprachen in offenen Truck aussgegeben worden, in welchen Büchern von Ihrer Tzaar. Maytt. dem Grossen Herrn Tzaare vndt Grossfürsten, Vnsern Vatern, Sehliger gedechtnus, Michailo Federowitsch aller Reussen Selbs-Erhaltern: vndt von Vnsern Grossvatern, Sehliger gedechtnus, dem Grossen Herrn Heyligsten Patriarchen, Filaret Nikititsch von Moscou vndt aller Reussen: Auch von Vnser Tzaar. Maytt. Vnss Grossen Herrn selbsten, wie auch von Vnserer Tzaar. Maytt, Boyaren vndt von der gantzen Moschowischen Herschafft (der Forcht Gottes gantz vergessend) solche böse vndt schändtliche Lästerworte Calumnien, vndt Verachtungen gedrucket sein, welche nicht alleine Vnss Grossen

Herrn abs einem Christlichen Potentaten, besondern auch einer schlechten Persohn, zu hören vndt zu dulden ohnmöglich vndt nicht alleine bey wehrenden Friedenszeitten, besondern auch bey offentlichen Feindszeitten nicht pflegen verübet zu werden. Alss haben Wir Grosser Herr, in Hoffnung vndt erwartung von Ihrer königl. Maytt, seiten einiger Richtigkeit vndt satisfaction, zu letzt an Ihre königl. Maytt. den König Johan Casimir desswegen Vnsere grosse vndt gevollmechtigte Gesandten gesanden, Welchen Vnsern grossen vndt gevollmechtigten Gesandten, Ihre kön. Maytt, der König Johan Casimir nicht alleine auch dazumahl durchaus keine richtigkeit noch satisfaction haben wiederfahren lassen, besondern auch bey letztgehaltener conferentz mit denen Polnischen Reichs Rähten, Ihnen von denselbigen alle satisfaction kurtz-rundt abgeschlagen, welche noch über das mit hönischen lachenden Worden gesaget: Ess wehre die Sache, so von Vnsern Gesandten so gross gemachet wurde, nur eine geringe vndt schlechte Sache vndt von weniger importantz. Wir haben über das guten nachricht, das auch Ihre königl. Maytt der König Joh. Casimir, (nicht mehr gedenckende an den vor Ewig vffgerichteten Friedens Sluss) seine Bottschafft an den allgemeinen Feindt der Christenheit den Crimschen Chan gesanden, vndt begehret gehabt, das Sie mit gesambter handt Vnserer Tzaar. Maytt. Moskowische Herschafft bekriegen vndt ruiniren möchten.

Auch sein von Ihrer kön. Maytt Vnderthanen auf den Grentzen grosse feindtliche Offensiones vndt hostilitäten vorgegangen vndt vorvbet worden: Indehme Ihre polnische vndt Littawische Vntersassen vndt Völcker auf Vnserer Tzaar. Maytt seiten hervbergekommen, Vnserer Edelleute Lehn vndt Erbgüttern geruiniret, die Leute vndt bawren geplundert, derselben teills vbell getractiret mit sich über die Grentzen wegk geführet, theils auch gar zu Tode geschlagen, vndt sonsten allerhande vnchristliche thaten begangen haben. Weill dan Wir Grosser Herr, Vnsere Tzaar. Maytt solche von Ihrer kön. Maytt Seitten grosse offenbahre beleidigungen vndt Vnrecht so Vnserm Vatern Sehliger gedechtnus, Ihrer Tzaar. Maytt, dem grossen Herrn Tzaaren vndt Grossfürsten Michailo Federowitsch aller Reussen Selbs Erhaltern vnd vieler Herschafften Herrn vndt Herschern; wie auch Vnserm Grossvätern, Sehliger gedechtnus, dem grossen Herrn Heyligsten Patriarchen Filaret Nikititsch zu Moscou vndt aller Reussen; vndt selbst Vnss grossem Herrn Tzaare vndt Grossfürsten Alexei Michailowitsch des gantzen so grossen als kleinen Reusslands Selbs Erhaltern vndt vieler Herschafften Herrn vndt Herschern, angethan, ersehen, welche lenger Vnss zu erdulden nicht möglich, haben Wir zu eygentlicher Wissenschafft

vndt beweiss, etzliche derselbigen Ihrer gedruckten bücher, in welchen von dem grossen Herrn Ihrer Tzaar. Maytt Vnserm Vater Sehliger gedechtnus vndt von dem grossen Herrn selbsten, solche böse lästerliche calumnien geschrieben vndt gedrucket, Ewer kays. Maytt zuschicken wollen.

Ewere kays. Maytt wollen belieben, dieses Vnsern brienes Inhalt Ihr zu referiren lassen, auch Vnserer Abgesandten, wegen der königlichen Vngerechtigkeit, eygentliche erkhlehrung, durch dero gedeputirten abzuhören, vndt die auf befehlch des Königs gedruckete Bücher nachzusehen lassen, vndt dan ohnbeschwert zu judiciren: Obs auch billig sey, das Christliche grosse Potentaten, welche mit einander im Ewigen Friedenss Slusse verbunden sein, an andere Christliche Potentaten solches thun: Wie Sie von dem grossen Herrn Ihrer Tzaar. Maytt Vnsern Vatern, Sehliger gedechtnus, vndt von dem grossen Herrn Vnsern Gross Vater, Sehliger gedechtnus, vndt von Vnss grossen Herrn selbsten solche Ehrenrührige vnleidtliche calumnien in offenen Truck auszugeben, zugelassen haben.

Wir Grosser Herr haben solche verdriessliche calumnien vndt injurien, wie auch des Ewigen Friedenss Slusses von Ihrer kön. Maytt seitten offenbahre Verbrechungen nicht lenger erdulden können: besondern wollen Gott vmb Gnade bitten, vndt wieder Ihn König Johan Casimir, wegen seine vielfältige Vnss erzeigte Verdriesslichkeiten vndt injurien zu felde ziehen, vndt an Ihn Vnss rechen, so viele der gnädige Gott Vnss Hülffe wirdt verleihen. Vndt daferne Ihre kön. Maytt der König Johan Casimir an Ewer kays. Maytt vndt Grossen Herrn Vnsern liebsten Brudern, oder an die Herrn Churfürsten sanden, vndt vmb Hülffe wegen geldt vndt Volcker wieder Vnss anhalten wirdt: So wollet Ihr Grosser Herr, Vnser lieber Herr Bruder, zu betrachtung der zwischen Vnsere Vorfahren, denen Grossen Herren, Tzaaren vndt Grossfürsten des Reussischen Reichs, vndt Ewerer kays. Maytt Vorfahren, Kayseren des Römischen Reichs, gepflogenen Brüderlichen Freundtschafft vndt Liebe: Wie auch wegen der polnischen Könige augenscheinliche Vngerechtigkeit vndt des Ewigen Friedenss Slusses nicht haltung vndt Zerrüttunge, Ihme weder mit krieges Volckern, noch irgends anderst nit behülfflich sein: Auch an die Herren Churfürsten schreiben lassen, das auch Sie gleichfals Ihrer königl. Maytt dem Könige in Pohlen Johan Casimir wieder Vnss keine Völcker geben, noch andere Hülffe vndt assistenz leisten wollen. Wass nun hierauf Ewer kays Maytt vndt Grossen Herrn, als Vnsers lieben Herrn Brudern freundtliche beliebung vndt Erklehrunge sein wirdt, solches wollen Ewere kays. Maytt Vnser lieber Herr Bruder bey dero Liebden schreiben Vnss

wissen lassen. Hingegen wollen Wir, Grosser Herr, Ewer kays. Maytt vndt Grossen Herrn, Vnserm Lieben Herrn Brudern, Vnsere Bruderliche Liebe vndt Freundtschafft in allem, so viele Vnss möglich sein wirdt, erweisen vndt darthun. Ewere kays. Maytt vndt Grosser Herr, Vnser Lieber Herr Bruder wollen geruhen an Vnss Grossen Herrn diese Vnsere Abgesandten mit dem forderliebsten wieder zu rücke despechiren vndt abfertigen zu lassen. Gegeben auff Vnserm Herrischen Hove in der Tzaarischen Stadt Moscou, im Jahre, von Erschaffung der Weldt, 7162 (nach der gebuhrt Christi aber 1654) den 17 tagk May.

„....Haben (die Polen) in dero unterschiedlichen Schriften und brieven die Titeln Ihrer Czar. Maj. jüngstseligen Andenkens des grossen Herrn Czaaren und Grossfürsten Michael Fedorowitsch, des ganzen Reusslands Selbsterhalter und dessen herrischen Sohnes Ihrer Czaar. Maj. Unseres allergnaedigsten Czaaren und Herrn (Titel und Namen) dem gedachten Friedensschluss (1634) zuwidern, vielfältig verschrieben. Ebemässig haben die polnischen Reichsräthe, Woiwoden, Castellane, Starosten, Capitaine und Statthaltern auf den polnischen Gränzen, an Ihrer Czaar. Maytt Woiwoden auf den Gränzestädten zu mehr den 400 Brieven Ihrer Czaar. Maytt Namen u. Titeln mit groben Fehlern verschrieben. Es haben auch andere Bösewichter u. Verläumder viele Pasquillen u. Lästerschriften divulgiret und ausgestreuet haben Seliger Gedächtnuss den grossen Herrn Czaaren und Grossfürsten Michael Fedorowitsch des ganzen Reusslands Selbsterhalter genennet Michael Filaretewitsch, item Fedor Michailowitsch und anstatt Samodersetz (Selbsterhalter) haben sie geschrieben Dersjavetz (Statthalter). Und in andern vielen Briefen u. Schreiben haben sie „des ganzen Reusslands Selbsterhalter“ ganz ausgelassen.... An den grossen Herrn Vladeslaum zum ersten male im Jahr 144 [1]) gesonden dero Abgesandten den....“ (folgt die Aufzählung verschiedener Gesandtschaften aus Moscau und aus Polen)

„....Gleichfalls haben die polnischen Reichsrähte in denen bei den Conferenzen verhandelten Schriften denen Reussischen Grossgesandten u. Abgesandten verheissen, dass Ihre Königl. Majestät (wegen solchen Verschreibungen Ihrer Czar. Majestät Titeln) gedruckte Patenten auf alle Gränzstädte wollten abgehen lassen, damit diejenige, so nach dehme Ihrer Czaar. Maytt Titeln verschreiben würden, alle am Leben sollten gestraft werden. Solches Alles ist anno Christi 1637 auf dem Reichstage beschlossen u. in der constitutione Regni polonici in offenem Truck ausgegeben, die auf alle Gränzstädte

[1]) *d. i. 7144.*

verschicket worden.“ (Das Uebrige im Vortrag ist nur eine Amplification des im grossfürstlichen Schreiben und im Texte bereits Gesagten. — Eine dritte Urkunde enthält das aus den erstern schon Bekannte, nur werden jene „contracten“ klarer dargestellt.)

III. Erste Conferenz der kais. Deputirten mit den moscov. Gesandten.

Auf dieses alles (auf die moscovitischen Propositionen) ist von E. K. M. Reichs-Vice-Kanclern Ihnen Abgesandten vermeldt worden; es sollte Ihr anbringen E. K. M. gehorsamst vorgetragen, auch so dann die fernere Nachricht Ihnen weiters zu wissen gemacht werden. Mit dem Anhang, Ew. K. M. wurde nit lieb zu vernehmen sein, dass solche grosse christliche Potentaten in weitleuffigkeit gerathen und so viel Christenblut vergossen werden sollte; Sie antworteten, Sie könnten leicht erachten, dass es Ew. K. M. nit lieb zu vernehmben wurde sein, Gott dem Allmächtigen sei es noch weniger angenehm, wann aber kein Mittel mehr übrig sei, als die Satisfaction dergestalt zu suchen, so müsse mans halt Gott befehlen. Ist also damit die Conferenz beendet worden.

IV. Audienz der moscovitischen Gesandten beim Kaiser 17 October 1654.

Darauf (nach der Antwort des Vice-Kanzlers auf die Rede des moscov. Gesandten) haben Ihre Kays. Mayt selbst die Gesandten gefragt, wie es Ihrem Brueder dem Grossfürsten gieng und haben darmit den huett geruckt, worauf Sie geantwortet, dass Er sich bei Ihrer Abraiss gar wohl befunden, jedoch under sich angehebt in der Still zu murmeln u. mit dem Dragoman zu reden, welches alss es der Reichs-Vice-Kanzler gemerckt, hat Er sich zu Ihnen genähert, deme der Dollmetsch gesagt in der still, Sy begerten, dass Ihre Maj. um den Wohlstandt des Grossfürsten stehender fragen wollten, darauf hat der Reichs-Vice-Kanzler dem Dollmetsch allss baldt geantwortet, Ihre K. M. werden ein Mehreres, alls Sie gethan heten, nicht thuen. Welchem nach die Gesandten gebetten, ob Sie Ihrer Mt. underthenigst die handt küssen dörfften sambt etlichen der Ihrigen das Ihre K. M. dann Ihnen erlaubt, und seint dieselbe von der Mauer an weil das Zimmer gar eng zweimal niederkniet, u. sich jedesmal mit der stirn gantz auf die Erden genaigt, u. bei dem dritten hinderknieen Ihrer Kays. Mt. die händt geküsst. Hernach hat der Dollmetsch so ein Oberster auch mit dreyen Rewerenzen auf die teutsche Manier Ihrer Kays. M. auch die händt geküsst, wie in gleichen etliche Moskowitischen vom Adel, und

bediente jedoch die Reverenz auf die moskwitische Art verrichtet.

V. Vortrag der kaiserlichen Deputirten in der zweiten Conferenz mit den moscovitischen Gesandten.

Nun khöndte dissemnach I. K. M. nichts angenehmeres widerfahren, alss wann Sie zwischen beeden kriegenden Theillen dass alte guethe Vernehmen zu restabiliren, und den Krieg auch der orthen durch dero Kayserliche Interposition zu vermitteln wussten. Sie erinnern sich auch, dass diese Sorgfalt auch Ihro Vorfahren bei dergleichen Missverständt zwischen Pohlen und Moscov getragen haben, und dass solchen Kayserlichen u. freundt-brüderlichen Interposition gern deferirt: beiderseits auch so viel attribuirt worden, dass daraus dem allgemeinen Wesen u. der gantzen Christenheit vorderst den darunter periclitirenden Landt und Leuthen nutzliche effecti erwachsen.

Wann also I. K. M. zu Stiftung gueten vernehmens zwischen beeden theilen vermittels Ihro Kayserl. Interposition ichtwas thuen u. prästiren können, gestaltssamb I. K. M. an gueter Frucht u. sowol dem allgemeinen wesen, als beederseits Landt u. Leuthen erspriesslichen Effect nicht zweiveln, so seindt sie hierzu nicht ungenaigt, sondern willig u. erbiettig und Zumahlen Ihro nit entgegen, dass man, wan, u. was orts diese kayserl. Interposition u. guetliche Handlung beederseits zum besten fortgesetzt köndte werden, auch jetzo gleich sich vornehmen.

VI. Antwort der moscovitischen Gesandten auf den obigen Vortrag. 26 Oct. 1654.

Nach geschehenem Vortrag des Herrn Reichs-Vice-Kanzlers haben die moskowitischen Abgesandten durch dero Dollmetscher um die Kayserl. allergnädigste Antwort sich schuldigermassen bedanket und dabei ferner vermeldet; Es were Ihr Grossfürst zum Krieg gar nie geneigt gewesen, wan nit die allzugrosse insolentien und excessen der Polaken, wie nit weniger, dass deren Verbrecher sogar nit abgestraft werden wollen, dazu Ursache gegeben hette. Es zweifelten auch die Gesandten nochmals nit an Ihres Grossfürsten friedfertigen Gemueth u. intention, und wurde demselben nichts liebers sein, alss Wan Ihre Kays. Mtt sich interponiren u. zur Verhuetung eines blutigen Krieges friedliche Vermittlung verschaffen wurden wollen, Es were ja freilich wol besser gewesen, Wan gegen den Feindt der Christenheit dergleichen Feindtseligkeit hette können gebraucht, als das Christenblut dergestalt vergossen werden sollte, Es sei aber auch dabey Zumerken, dass obzwar die Polacken Christen weren, so het-

ten sie doch durch muthwillge Uebertrettung des Fridens ärger als die Turcken gehandelt, welches wan es von ihnen nit geschehen, man zu diesem Krieg nit kommen were, dahero sie daran schuldig, u. bei Gott dessen Rechenschaft zu geben verbunden werden, wobei sie moskowitische Gesandten protestiren, dass Ihr Grossfürst wider seinen Willen zu diesem Krieg gezogen worden, und allerdings daran unschuldig sei. Die Polacken weren hoffertige Leuthe geboren, könnten halt keine andere Nation neben sich leiden. Batten copiam dessen, was der Herr Reichs-Vicekanzler denselben vorgetragen. Ratione loci haben sie auf geschehene Befragung vermeldet, wann Ihre Kays. Mtt ihre Abgesandten hierinschicken wurden, So wurde auch wegen des orts, allwoh die tractaten anzustellen, wie auch andere Notturft gefueget werden möchten, die weitere Erklerung erfolgen können, alles was ihnen vorgehalten worden, das wollten Sie Ihrem Grossfürsten treulich referiren, Es werde aber alles durch Ibro K. M. Gesandten in loco am allerbesten Zuwerkgerichtet werden können.

VII. Votum deputatorum an den Kaiser über die moscovitischen Propositionen.

...(Der Grossfürst bittet) dass E. K. M. dem König nit allein kein hülff an Kriegsvolck oder sonsten nit leisten, sondern auch denen Churfürsten des Reichs zu schreiben wollen, sich seiner ebengestalt nicht anzunehmen, Was u. wan nun Ihme Grossfürsten hierauf zu antworten? Da ist vorderist zu consideriren, dass eines theils der Grossfürst bei gueten Willen zu erhalten, anderertheils aber dahin zu gedencken, ob u. was der Krohn Polen zu Gueten gehandelt werden möchte. Inweillen aber gleich selbigen tags von dem Visconti die Nachricht eingelangt ist eine Polnische Gesandtschaft an E. K. M. Hof unterwegs u. allbereit zu Presslaw angelangt were, also ist incidenter berathschlagt worden, ob nit die Antwort solang zurückzuhalten, bis der Pollnische Gesandter Dehnhoff an E. K. M. Hoff anlangt, u. man das werck vorher mit Ihme communiciren thete. Und ist einhellig darfür gehalten worden, ist ehe u. bevor E. K. M. den Moskowiten und seine Abgesandten beantworten theuten, dem Visconti von dissen der Moscowitischen Gesandten vorbringen zu dem endt einige Nachricht gegeben werden möchte, dass er entweder selbst dem Dehnhoff entgegenraissen, oder einen Expressen zu demselbigen abfertigen möchte, dass Er Ihme von der Gegenwart u. vorbringen der Moscowiten parte geben u. benebens anheimstellen wolle, ob Er seine raiss anhero umb so viel mehrers befördern wollte ....

So viel aber die erklerung, Polen keine hülff zu leisten u. die Churfürsten zu einem gleichmessigen zu ersuchen be-

treffen thuet, dass anstatt dessen die oblatio interpositionis substituiren möchte....

.... Und stehet bei E. K. M. allergnädigstem Gefallen, ob Sie dem Interpreti durch den Gattermayer sagen lassen wollen, weil E. K. M. in der klag weren, dass sich der Zeit dergleichen Zierrath mit Golt uend goldenen Buchstaben nit wohl schicken wollen. 29 Oct. 1654.

VIII. Litterae Reginae Sueciae ad Car. Gustavum.

Mi Domine Frater, Feliciter huc adueni, permissionem ac directionem Sanctitatis Suae hic inveniens me declarandi eam, qualis revera sum. Diu iam beatam me reputavi, Eidem si possem obedire, et hanc gloriam praetuli alteri isti, imperandi tot potentissimis Statibus ac Dominijs, qdae nunc possides. Amare sane debes hanc actionem, etiamsi forte autumes, male me mutasse vel elegisse, quando quidem illa tam utilis Tibi tamque est gloriosa. Contestor denique me neutipuam immutasse sensum amicitiae, qua in Te semper propendi, multo minus Amorem, quem debeo Sueciae. Utrumque servabo, donec hanc vitam, sermperque ero etc. Inspruk 8 Novembris 1655.

IX. Fragstein, relatio ad Imperatorem.

Postquam 3tia huius Exercitus Suecorum passum apud Oppidum Bilava, uno a Castris nostris milliari distans, praeter opinionem superasset, non exigua etiam Eiusdem pars in Conspectum Castrorum venisset, coactus est Serssmus Rex turmas etiam aliquot expedire, qui insultantem Exercitus hostilis partem pro viribus reprimerent. Conflixerunt itaque in Conspectu nostro, hostemque ad proximam sylvam retrocedere coegerunt: Sed cum insidias pertimescerent, bono ordine ad nos sese reciperunt. Et quoniam a Captivis totius Exercitus hostilis Adventus certificabatur, Serssmo vero Regi, nec Peditatus, nec tormenta praesto essent, sub ipsum Solis occasum Castra ad tria adhuc milliaria, ne hosti Volborij existentia tormenta, intercipiendi simul daretur occasio, promovit; sequenti nocte stetimus sub Oppido Lodzia, et hodie post duodecimam meridianam pervenimus huc Volborium: ubi probabiliter Serssmus Rex per unum vel alterum diem Districtuum adhuc aliquorum Nobilitatem expectabit. Et certe modo Peditatus adesset fructuosi quidpiam in actum deduci possit; verum sic de die in diem omnia vergunt in deterius, et nisi Providentia divina medium aliquod suppeditaverit, Serssmus extremo insistet periculo, aut minimum voluntati et beneplacito Suecorum totaliter se submittere cogetur. In castris ad opp. Volborium 5 Sept. 1655. P. S. Hostis pergit Varsaviam versus ubi nullam inveniet resistentiam.

X. Fragstein, relatio ad Imperatorem.

Ob nuper humillime memoratum defectum militis pedestris de facto hosti cogimur cedere, et quamvis ab Equitatu nostro damni quidpiam accipiat (quem admodum etiam elapso die Sabbati trecenti Equites caesi, et inter reliquos officiales Vice Colonellus Forgel, qui etiam tempore belli Suetici Olomutii per aliquod tempus moratus est, et Eiusdem Legionis Supremus vigiliarum Praefectus stemmate Königsmarck capti sunt) minime tamen id cum continuo hostis progressu, quia procedenti omnia pervia, potest comparari. Nona huius Varsaviam nulla reperta resistentia in potestatem redegit, et praeterito die Dominico a Radziejouio in Palatio Suae Vxoris Rex Sueciae solenni Convivio exceptus est. Ipsissima quoque huius postquam die praecedenti 36 tormenta cum mille circiter et ducentis peditibus Cracoviam praemissa fuissent Volborio movimus, et duobus inde milliaribus sub Oppido et Coenobio Suleoff castra fiximus; 12ma inde discedentus, noctemque illam duobus inde milliaribus sub dio consummentes, hesterna die huc Przedborium pervenimus. Wittenbergius cum una parte Exercitus, 1000 peditum, 5000 Equitum, et 40 tormentis nos hucusque secutus est: verum cum Equitatu, qui se jam ad 11,000 extendit praevaleamus damni nihil inferre potuit. Sub oppido Przedborz 14 Sept. 1656.

XI. Extract eines Schreibens aus Thorn. 26 Sept. 1655.

„Das unser König sambt die umb sich habendt kwarcyane wojsko, woloszane undt pospolite ruszenie bey dem stättlein Zarnowitz Ungefehr 14 meylen von Crakau denen Schweden mit anbrechendten dag eine schlacht zu liffern sich resolwieret dahero im lager aussblasen lassen, dass bey leib und leben sich niemandt Undterstehen solle die nacht Ueber einen schuss zu thuen, sondern sich still Undt eingezogen zu Verhalten. Welchen gebott die pohlen widstrebten Undt die gantze nacht turnirt. Da wie mit den morgen zum aufbruch geblasen wirdt sie erst im besten schlaff wahren, Undt also keinen rechten standt fassen können. Indem der feindt auf den halss Tranget Undt wojsko kwarcyane nebenst den woloszane sehen, dass pospolite ruszenie aussreiset, geben sie nebenst dem König auch die flucht darvon, im Maraste mehr Versoffen Allss Vom feindte erschlagen worden Undt der König auf dem dritten Pferdt kaum darvon kommen."

XII. Christophori Fragstein relatio ad Imperatorem. Cracoviae 19 Sept. 1656.

Sinistra partium Regiarum conditio in dies hic ingrauescit: assistens enim huiusque Serenmo Regi Nobilitas militiae

huius et incommodi quotidiani pertaesa, in dies instanter ursit, ut contra hostem Capitale quidpiam quantocyus tentaretur. Se alias in casu contrario domos suas repetituram. Non inueniens itaque Bonus Rex in tanta rerum confusione remedium, decima quinta huius, quamuis eodem vespere Rex Sueciae cum Wittenbergio se coniunxisset, absque peditatu et tormentis contra hostem Exercitum mouere coactus est, sperans eundem in itinere nihil simile sperantem offensurum, aut illius Equitatum a Peditatu separaturum. Postquam igitur eodem vespere Serenmus Rex de progressu hostis per captiuos informatus fuisset, sequentique die ulterius processisset, anteriores nostrae Cohortes prope Oppidum Sarnoff primas in itinere hostium phalanges offenderunt, praemissaque uelitatione captiuos aliquot Regi miserunt. Et sane fructuosi quidpiam in furia effici potuisset, si Exercitum nostrum diuersi passus angusti, syluarum anfractus, et paludosa itinera, tardaque Polonorum in ordines dispositio non retardassent, cessit itaque hosti tempus non solum ordines instruendi, uerum etiam meliora loca pro peditatu et tormentis occupandi, quibus etiam immediate cum Equitatu et peditatu simul procedendo, ita ordines nostros infestare incepit, ut non tantum Nobilium animi statim alterati fuerint, uerum etiam ipse Serenmus Rex eam Intentionem summere coactus sit, Exercitum cum bono ordine reducere: uerum receptio illa dein formalem fugam repraesentare incepit, postquam instante hostium impetu (utique recessu nostrorum magis animati) Poloni ordines non seruarent, et uicinioribus hosti cohortibus, maiori ex parte Germanis succursus non daretur; ita ut apud memoratos passus, angustos syluarum transitus et obstantes paludes notabilis numerus nostrorum partim interierint, partim captiui abducti fuerint. Poloni ut causam mali istius in Germanos deriuarent, immediate litteras huc Cracouiam expediuerunt, et in Germanos culpam totam deriuantes ausi sunt innocentis Colonelli cuiusdam regiminis equestris iunioris Vallenradt famam attingere, et tanquam cum hoste correspondentiam habuisset seque tunc eiusdem potestati commisisset diuersa scommata euomere, qui tamen prae caeteris generosius cum hoste conflixit, et ingruentes turmas apud passum quendam, 10 circiter suorum amissis, ultra mediam noctem solus memorabili audaciâ detinuit, et ne plura Exercitus impedimenta in manus hostium deuenirent, impediuit. Caeterum eodem uesperi et nocte ad 5 milliaria recedentes, pridie deserta Castra Przedborij repetere necessum habuimus. Sequenti die maxima pars Nobilium Regem deserentes, ad sua se recepêre, et nos die eadem cum reliquo militis stipendiarij exercitu 6 milliaria conficientes Wloscouiam peruenimus; ubi hesternâ die Serenmus Rex campi Ducem cum 5000 circiter

post se relinquens (qui ad passum quendam mille Suecorum caedisse dicuntur) cum duobus regiminibus vulgo Dragonorum et sua Guardia illinc se loco mouit, et hodie huc Cracouiam appulit. Hostis maximis itineribus huc contendit, et inueniet (ut aduertere licet) hic exigua satis resistentiae media, ob celerem eiusdem progressum consternatos animos, et multos forte iam in partes suas non mediocriter inclinatos. In Summa nisi extraordinaria Diuina operata fuerit Prouidentia actum esse uideo cum bono Principe quamuis locus iste, si cum resolutione et synceritate res aggrederetur hisce hostium uiribus haud facile in potestatem Eiusdem redigi posset. Quibus me ad inclytos sacrae Vestrae Maiestatis pedes deuoluens et pro concesso nuper mihi clementissime subsidio quemadmodum etiam titulo Consiliarij humillimas grates uenerabundus referens, humillima cum submissione semper reperiri adnitar.

XIII. Gio Casimiro all' Imper. Vars. 2 Ag. 1655.

„Mando perciò il P. Gio Battista Andriani della Compagnia del Giesu il quale .... dovra efficaccimente pregarla di non abbandonare una causa, che per tanti rispetti di Religione e di stato non può de farsi anché propria della sua Serenissima Casa. Al medesimo Pre, a cui potra V. Mta prestare intiera fede, ho dichiarato apartamente tutto quello, che penso di fare in testificatione di fraterna benevolenza et in maggiore assecurazione di quanto da me si può esibire alla Mta V. per corrispondere a quell' risolutioni che intraprendera in difesa di questi Regni e con prontezza" etc. etc.

Joh. Casim. an den Kaiser. Wars. 11 Aug. 1655.

„Euer Kais. Mayst. Und Liebden beede Recredential vom 9 Und geheimes Confidentialschreiben Vom 15 Julii Jungsthin habe ich von dem Patre Schönhoff freund Vetter bruederlich empfangen auch sonst Von demselben Vernommen, wass Ev. Kais Maj. Und Liebd. mir hinwider durch ihn Vortragen haben lassen wollen. Wass ich nun gemeltem Patri Ev. Kais. Maj. und Lieb. Vorzubringen und Meinetwegen zu erklären, abermal mit mehrem anvertrauet, darüber beliebe Ev. Kais. Maj. u. Lbd. ihn gnädigst anzuhören ...."

Litterae credentiales Regis Poloniae pro Imperatore in Comitem a Leszno.

„... Conte Leszczyński Vescovo di Kijovia, Vescovo nominato di Culm La (Sua Ces. Maesta) pregara ad interessarsi nella difesa de miei dominii et ha facoltà .... di pro-

ponerle i mezzi di assicurarsi della gratitudine dovuta à quelle generose risolutioni" (di dar soccorso) Vars. 13 Aug. 1655.

XIV. Regni Poloniae Officiales Imperatori.

Sacratissime ac Potentissime Imperator Domine Domine Clementissime. In quibus angustiis immo periculo euidenti versetur Sermus Rex noster, et vniuersum hoc Regnum, iam Mti Vrae ex fama, nec non eiusdem Sermi Regis ad eam misso Legato, optime innotuit, ut id prolixius exponere minime arbitremur esse necessarium. Cum tamen Mti Vrae Principi Vicino, Imperatori Christiano, a tot retro saeculis huic Reipublicae Confoederato significaremus, omittere non potuimus; Nos armis Coniuratorum hostium vndique et exercitibus eorum cinctos esse. Nouissime a Rege Suecorum (praeter spem omnem et expectationem, nam fide eorum publica, pactis et induciis iufatis confisi, nil hostile metuebamus) exercitu in Regnum per Pomeraniam immisso impetitos, Maiorem Poloniam ad deditionem adactam, iam non procul ab extremo discrimine abesse, Religionem ab Sexcentis et amplius annis susceptam, et intemerate hucusque cultam exterminari, sacra conculcata, templa profanata, Et cum res sic se nostrae habeant, vt nos a tot hostibus oppressi, tueri ac defendere, propter diuisos in varias partes Exercitus, aegre valeamus, confugiendum ad Mtem Vram censuimus, demisse petentes, vt subsidiis Mtis Vrae innixi, vim et potentiam inhumani hostis sustinere, religionem Orthodoxam, et Sacra conseruare, possimus; praesertim cum difficillimis quoque illis temporibus nec Reges nostri, nec Optimates Regni, nec ipsa adeo Respublica, Serenissimae Austriacae Domui pari officio defuerint, immo uero pro virili integritatem eius, submnistratis copiis, propugnarint. Quod beneficium et Patrocinium ad praesens cum a Mte Vra expetimus et imploramus, tum minime ambigimus qum illud Maiestas Vra sit praestitura, et subministrata manu aliqua insigni Militum, qui prope confinia Regni consistunt, opem laboranti Catholico Regno latura, praesertim cum apud se profundius expenderit, Regno hoc quod Deus auertat occupato, hostem Valde grauem aliquando Mti Vrae ac ditionibus illius, ipsique Imperio futurum tot nimirum barbaris gentibus subnixum. Quod certe beneficium optime Mtas Vra, et non apud ingratos Regnicolas collocabit. Cui de reliquo obsequia nostra deuote deferimus ac diutissime imperare, vna cum Serenissima Domo, Proleque sua, vnanimiter exoptamus. Datum Cracouiae die 28 Augusti 1655. Sacrae Caesarae Majestatis Vestrae Devotissimi et humillimi servitores Petrus Ep. Crac. Jo. Gembicki Ep. Culm. Nomin. ploc. Vlad. Dux in Ostrog et Zasław Pal. crac. Hier. Wielhorski Cast. sierad.

Capit. oswiec. Geor. Lubomirski Regni Sup. Mares. Bog. in Leszno Sup. Reg. Thes. Wydżga Sup. Reg. Secret.

XV. Gregor. Schönhof Imperatori. Vien. 7 Sept. 1655.

Sacratissima Caes. Majestas, Domine Domine Clementissime. Mandato et missione Serenissimi Regis mei comparare me oportuit coram Sacrat. C. M. V. Dno meo clem. Sed morbo quotidie in deterius proficiente impeditus, offero Sac. Caes. Mtati V. schedam, in quam breviter conieci ea quae oretenus superadjicere potui ijs quae ab Illst. Ep. Culmensi Sac. Caes. Mti V. copiosius exposita sunt. Scio equidem rem esse cordi S. Caes. Mtis V. non tamen mihi licuit silere penitus; maxime quod me vehementer ad hujus negotii tractationem [1]) stimulari sentiam periculo Catholicae per universum Septentrionem Religionis. Hujus enim excidium manifestum est moliri Militiam sueticam et universam illam Colluviem infidelium et barbararum Gentium quae in bellum hoc conspirarunt. Sac. Caes. Mti V. diviuitus reservata est haec immensa gloria, ut ejus felicissimis auspiciis dometur et atteratur potentia hostium Ecclesiae, cum maxime ferociunt. Per arma Augustissimae Domus Austriacae vincere vult et triumphare Christus. Denique non possum non venerari Divinam Providentiam quae per admirabiles rerum humanarum circuitus eo res flexit, ut Polonia advocet Austriam. Pronus ad pedes S. C. Mtis V. meipsum et quidquid in me virium est in obsequium S. C. Mtis V. quam devotissime subjicio.

Sac. Caes. Mtis V. Subjectissimus servus et apud Deum exorator Gregorius Schönhof.

XVI. Visconti al Imperad. 7 Sept. 1655.

Mons. il Vescovo di Kiiovia resta moralmente abbatuto poiche da tutte le parti vengono pessime nove di Polonia. Però con chiari sensi m'ha detto questa matina che non ricevendo il Regno pronti soccorsi dalla Ces. M. V. saranno assolutamente forzati d'eleggere per loro Rè il Ragotyi, ovvero il Principe di Condé.

XVII. Visconti al Imperad. 19 Sept. 1655.

Mons. V. Cancelliere mi scrive dal campo [2]) delli 30 Agosto che starebbe bene a V. Ces. M. à unirsi con li Polacchi e cosi far acquisto per la Sua Augssima Casa del gran Regno di Polonia, almeno da Cracovia sin'a Danzica, e che la Nobiltà sin hora non essendo ne dal partito sueco ne da quello del suo Rè, all' arrivo delle Armi Imperiali subbito si

---

[1]) *Aliter, sed erronee refert de his Rudawski, Annales 206.*
[2]) *Sotto Piątek.*

farebbe ardita e si congiungerebbe, e che però V. M. Ces. non lasci si bella occasione mettendo in consideratione, che se li Suetesi pigliaranno Cracovia, non sarà libera la Silesia dalla loro potenza con laquale poi si stendevanno anche più oltre.

XVIII. Lisola, relatio ad Caes. Czenstochoviae 23 Martii 1657.

„Carolus Gust. raro Senatorum ac ducum militis consilio utitur nisi urgente necessitate, quod procerum animos ipsi reddit aversos, tale est tamen ferocis ingenii praedominium, ut ad ipsius adspectum trepident, nec audeant obloqui.

Destitutus est plerisque militiae ducibus ac status ministris, qui partim in hostium venire potestatem partim morbis sublati vel taedio reversi in patriam, ipse fere omnia exequitur improbo quodam labore, sub cujus tandem onere corruet. Caeterum vivida ipsi est mentis acies promptum ac sagax ingenium ad miscendas formandasque factiones aptissimum, sed turbidum, praeceps nimiaque sui fiducia fervidum, elatum in prosperis in adversis non dejectum quidem sed impotenter ferociens nec satis expendens rerum humanarum vices, quasi raperet ipsi fortuna, quidquid non tribuit.“

XIX. Visconti all' Imper. 19 Sept. 1655.

...„che li Suetesi non erano distanti d'all Esercitto polacco che 4 leghe e che però il Rè sentendolo cosi vicino e potente si andava ritirando a gran giornate per sfugere il pericolo di perder mentre per all' hora non haveva che circa 22,000 Cavalli e la mossa della Nobilità andava lente nel comparire, onde il Rè fra si poco Esercito dubbioso della fede de Polacchi non si assicurava dell' istessa sua propria persona quando si fosse venuto ad un cimento di Armi e cosi stimava meglio sequitare la ritirada finche fosse cresciuta la sua Armata per potersi poi cimentar con l' Inimico.“

XX. Litterae Archi-Episcopi ad Comitem Hatzfeld.

Ne fama, quae crescit eundo aliam ad aures Excellentiae Vestrae deferat relationem; ego genuine omnia, quae gesta sunt describo, et de meis Camerariis Vnum horum oculatum testem mitto. Cum per multos dies exercitus nostri ad Varsaviam in otio starent, Tartaricus Vero exercitus advenisset, conclusum erat trajicere fluvium Bugum et omnibus Viribus aggredi hostem. Die itaque Veneris praeterita quae fuit 28 Julii missus exercitus Lithuanicus et Tartari versus fluvium Bugum, exercitus Vero, qui erat ad Varsaviam, traiecit fluvium Vistulam per pontem, et constitit in eodem loco, Vbi ante stabat exercitus Lithuanicus. Rex Sueciae putans divisum

esse exercitum, nec sciens advenisse jam Tartaros, cum toto exercitu suo et Brandenburgico circiter viginti millium tormentisque, summa celeritate ad illum locum Vbi noster exercitus constiterat porrexit una hora ante vesperam, die eodem, volens pontem cum summa vi recipere. Nostri iam praemoniti de ipsius adventu, fortissime restiterunt, et magno conatu irruentem tormentis reiecerunt: dimicatum aliquantulum, sine Vllo nostro damno, nox interim diremit proelium. Stabant ab Vtrinque per totam noctem parati exercitus: interim nocte aliquot millia Tartarorum advenerunt sequenti quoque die, quae fuit Sabbathi exercitus Lithuanicus Venit. Summo mane eodem die instructae ab Vtrinque acies: nostri volebant pugnam committere, sed Sueci nolebant ab Vtrinque tormentis potentissime jaculabatur, maiori hostium damno, quam nostro. Interim nostri saepius assultus in dextrum hostile cornu faciebant: Tartari vero a tergo ipsos infestabant: sed hostes commoditas loci iuvabat: habebant enim vicinam sibi sylvam et rubeta, in quibus haerebant. Coacti nihilominus sunt cedere ab illa parte dextra, quae Vistulae adhaerebat, et quasi fugere videbantur. Interim hostis instruxit aciem ad instar lunae et ex illa sylva eduxit, multis tormentis firmata acie: magnoque impetu in dextrum cornu, cui praeerat Czarnecius, ante ipsam Vesperam ferebatur. Ibi iterum tormentis ab vtrinque potentissime certatum: postea nostri irruerunt in illam aciem hostium, et Vssari nostri cum hastis, quorum non fuerunt tantum trecenti, maxime ipsam turbarunt, pugnatum Vna circiter hora: sed nulla ratione potuerunt nostri perfringere tam bene ordinatam aciem: ex dextro saltem cornu pars equitatus hostilis terga vertit, sed vix quispiam illorum evasit, nox postea diremit proelium. Numerantur nostri occisi illo die centum vel paulo amplius, vulnerati multi, equi plurimi occisi: hostium ad minimum tria millia caesa. Hesterna demum die ordinavit iterum suam aciem hostis fortissime, nostri quoque stabant in acie, et tormentis actum diu, nolebant enim nostri pugnam committere, cum difficile esset perfringere illam aciem, et ita non committendo pugnam, secessit noster exercitus; hostis occupavit castra: peditatus magna pars per pontem recessit versus Varsaviam et Serenissimus Rex cum Vno Generali Potoccio postquam transivit pontem, illum accendi iussit, reliquus peditatus et magna pars tormentorum cessit hosti. Si quis itaque affirmaret deletum exercitum non credat Excellentia Vstra: est totus et integer exercitus noster et Lithuanicus et Tartari omnes. Est cum exercitu nostro Czarnecius et Koniecpolscius; cum Lithuanico est Generalis Gonsiewski, alter enim Generalis Sapieha pedem fregerat Vno die ante adventum hostis. Serenmus noster iuit Versus oppidum Czersko, vt ibi Vistulam traiiciat, et se iungat

exercitui ac Tartaris. Plebs saltem, quae fuit in exercitu, dispersa; et magna pars curruum ab hoste recepta. Consilium itaque nostris est, more Tartarico, cum iam nulla habeant nostri impedimenta, hostem die noctuque vexare: quod quidem credo etiam hac nocte factum, in media enim nocte Vsque ad ipsum diem auditae sunt a nobis frequentissimae explosiones tormentorum, sed nihil adhuc certi, dum haec scribo, habeo. Quid posthac fiet, non intermittam significare Excellentiae Vstrae: interim vero petens, vt hoc totum Sacrae Caesareae Maiestati notum faciat, ipsius gratiae me commendo. Datum in Villa Zawady die 31 Julii 1656. And. Comes de Leszno A. Ep.

XXI. Memoriale secretius pro Honor. Allegretti et Lorbacher.

....„nil aliud agatur, quam ut locus et dies tractatuum determinetur“.... „Deinde juxta contenta principalis Instructionis nostrae hoc sibi observandum noverint, ut de omnibus, quae ibi in negotio oblatae nostrae interpositionis vel alias Ssmum Regem Poloniae concernentia occurrent quam primum et quam diligentissime ad nos perscribant. Volumus autem, ut eodem simul tempore quae hinc inde scripto sive proponantur, sive respondebuntur Eidem Ssmo Regi litteris Residenti nostro apud Serenitatem Suam degenti inclusis in zifra his adjuncta communicent.“ ...„Ut nimirum caveant ullum indicium praebere, quod haec missio ad instantiam Ssmi Regis Pol. a Nobis (ab Imperatore) adornata sit.“ Poson. 10 Junii 1655.

XXII. Allegr. et Lorb. Bericht an den Kaiser.

„Zuletzt ist einer von ihnen abgestiegen und begert, es solte auch einer aus Unss, und also reciproce einer umb den andern absitzen, welches wir eben so wenig eingehen wolten.“ (Wir ritten) „eine guete halbe meil allein durch die Statt in Vnsere losamenten (Wohnungen) gefuehrt worden, worinan wir bis Zu der audienz ihrem brauch nach eingesperter sitzen und ob man Unss zwar einen Diener mit der guardi Unss Unsere notturfft einzukaufhen aussgehen lasset, so darf derselbe doch zu einigem Teutschen oder andern ausslendern in sein hauss nicht, ja auch wan ihme einer auf der gasse begegnet mit demselben nit reden, auch sonsten niemandt zu Uns ins losament khommen.“ Moscau 15 Nov. 1655.

XXIII. Allegr. et Lorb. Relatio ad Imper.

„essendo eglino (li Moscoviti) riservati, cauti nel parlare (sequentia in ziffra) nihilominus collegi mediante mea vernacula lingua ipsis valde grata ex interrogatione prudentioris ipsorum, quod ex me quaesivit an Mts V. C. velit se pro mediatore interponere ad componendam pacem inter Re-

gem Pol. et eorum Ducem et ex subsequentibus nempe quod jam omnibus proceribus et populis moscoviticis valde molestum sit bellum et ab ipsis desiderata pax, eo quod primi inviti tam diu inserviunt Magno Duci propriis sumptibus et alteri vi conducti. Non minus molestum et grave debet esse istud bellum ipsimet Magno Duci, postquam ratione magnarum expensarum et defectu argenteae monetae elapsis mensibus curavit cudere coream cum quo intento processisset, nisi quaerimoniae populorum obstitissent."

„Ad haec accedit forsan metus Ducis ortus ex tot progressibus Regis Sueciae." Nowogorod 12 Nov. 1655.

XXIV. Allegretti ad Imperatorem.

Septima huius mensis, dum sperabamus nos accepturos esse promissas expeditiones, vocati fuimus ad aulam, ubi facta fuerunt nobis duo quaesita a consiliariis, habita prius protestatione omnino velle manere magnum ducem cum priori sententia acceptae interpositionis, attamen scire, quomodo poterit agi de pace cum rege Poloniae sine generali diaeta, cum sit ipse profugus ex regno absque exercitu post subitum conflictum cum rege Sueciae, amissae principaliores civitates et omnes proceres Poloniae redacti sub potestatem ejus: secundum quesitum fuit, an Vestra Majestas sit praebitura auxilium dicto regi Casimiro, ad quae interrogata Nos sic respondidimus:

Primo regem Casimirum nequaquam esse profugum nec expulsum ex regno, sed solum in confiniis Silesiae cum primariis proceribus regni et considerabili exercitu: ibique manere corpus reipublicae ubi manet ejus caput: nec minus subactos esse regi Sueciae ceteros Proceres, qui remanserunt in Polonia, sed tantum sub eius protectione constitutos ipso tempore.

Secundo nos ignorare mentem Majestatis vestrae, utrum velit an non dare suppetias regi Poloniae, sed solummodo scire, iussisse in discessu nostro ex Vienna parare validum exercitum, videndo in confiniis suarum ditionum oriri bella. Super hoc addidimus nonnulla documenta, cum quibus consiliarii remanserunt satisfacti. Nec timendum est, etiamsi isti homines sunt valde vafri et mendaces, quod supradicta quesita sint tergiversationes magni Ducis et praetextus recedendi a sua sententia, quia posset uti aliis validioribus, imo contra apparet ex nonnullis, quae iussit magnus dux, referre nudius tertius legatis regis Sueciae super titulis litterarum, quae ei delatae sunt, velle fieri potius amicus Polonorum quam Suecorum, quia quaerit causas discedendi ab ipsorum amicitia, una est praetensio declarata dictis legatis nolle tractare cum ipsis de prorogatione amicitiae nec decisione confiniorum,

nisi rex prius tribuat ei nouos titulos acquisitarum prouinciarum, nempe magni ducatus Lithuaniae, Kioviae, Podoliae et Smolenscensis; idem nobis insinuatum fuit et instanter petiit ex parte magni ducis suus Cancellarius ut adderemus dictos titulos in scripto nostro propositionis traditae in prima conferentia at respondimus nos non posse addere novos titulos duci absque expresso jussu Majestatis vestrae. Hoc pacto habere in mandatis [1]), quaerere a Vestra Majestate Caesarea suus Secretarius qui missus est cum nostro cursore, quod si Vestra Majestas concesserit duci, absque dubio ipse pretendet in tractatu pacis remanere cum praedictis titulis tamquam adjudicatis sibi a V. C. Majestate, at ne perturbentur res bene inceptae, poterit si velit V. Majestas addere duci in suis caesareis litteris tantum unicum titulum, id est ducatus Smolenscensis, quem postremo ipsimet Poloni si non de plano tandem coacti ex necessitate cedent magno duci simul cum ducatu Smolenscensi, si velint optatam pacem. De cetero me humillime. Moscoviae 18 Jan. 1656.

XXV. Transactio Ablegati Poloniae Galiński cum min. M. Ducis.

Puncta sacrae regiae Majestatis Domini mei clementissimi quae magni ducis proposui ministris, post primum statim cum iisdem congressum corrigere debui. Ante omnia displicuit illis mentio toties in litteris repetita: Effusionis sanguinis, ad direpta deinde monasteria, eversas aras, violata foedera gravius commoveri coeperunt, donec iussu magni ducis remitterent ad aedes meas oblata puncta vt corrigerem. Et primum quidem punctum ratione injusti belli omnimode eradere volebant, aut ad normam reducere suam. Videlicet agnosceret Polonia errores suos et peccata, bellum quoque faterentur justum Poloni, quod de casu vnius tantum modo omissae syllabae in titulo magni ducis coepit, elatos praeterea suorum animos, divinique numinis vindictam inscriberent fastis perennique nepotum memoriae. Ad haec Metropolim Vilnam, magnum ducatum Lituaniae, Russiamque albam, magno cessisse duci memorarent posteris. Haec centies repetebant illi magno cum supercilio, seduloque ad talia scripto edenda me compellebant; Vbi tandem constantem pro gloria gentis suae adverterunt, paulatim ad alia descendebant; sciscitari vehementius a me coeperunt quos ducatus, quam late patentes provincias serenissimus Poloniae rex magno duci offeret et an plenariam ac omnimodam facultatem concludendi foedera haberem. Respondi ad primum, brevi adfuturos magnos Poloniae regis legatos, qui de ablatis disputabunt provinciis, vbi de magni ducis constabit prono in foedera ani-

---

[1]) *Erratum vel in zifra ommissum.*

mo. Ad secundum scirent se esse magnorum legatorum antesignanum aut praecursorem, neque se habere plenariam cum iisdem concludendi facultatem. Ita enim quibusdam D. D. Senatoribus contra Sacrosanctam mentem intentionemque sacrae regiae Majestatis vestrae visum est, meum legati coarctare munus. Moscoviae 30 Apr. 1656.

XXVI. Relatio Petri Galiński ad Reg. Pol. Mosc. 30 Apr. 1656.

„Patriarcha Moschorum nostris inimicissimus. Dum Nobiles et Magnates Magno Duci supplicarunt praeterito mense, ut hoc anno quietati vacaret, respondit Patriarcha: Se velle Ordines Ducemque praecedere, eos Mgm Ducem deinde subsequi debere.“ .... „Inde (ex defectu annonae) fames spectatur certissima, omnes siquidem pelluntur ad bellum pecudum in morem, nemine relicto qui domi terram fodiat.“ .... „Innumeri fere Poloni confugerunt ad Mm Ducem Moscoviae eundemq contra Sessmum Poloniae Regem vehementer stimulant deliberati fraudulenti facti.“

XXVII. Caesar Regi et Senatoribus Poloniae. Viennae 28 Martii 1656.

Tametsi etiam in litteris passus quarum translatum Nobis communicatum fuerit, animadversum fuerit a Sssmo M. Duce titulos Ducatus Smolenscensis et M. Duc. Lithuaniae usurpari ac facile possimus conjicere quam in partem id a Ssmo Rege ac Revdissima Paternitate Vestra [1]) Vobisq [2]) acceptandum sit, eas tamen ne quid Serenssmum Regem Rvdissam Pat. Vestram ac Vos lateat minime supprimendas, sed communicandas etiam censuimus.“

XXVIII. Instructio Imperatoris pro Fragst. Vien. 23 Apr. 1656.

„ut Sessum Regem informare atque Srtati Suae nostro nomine indicare possis (prout Tibi his mandamus ut istud facias) Nobis videri pro praesentum temporum statu non consultum esse, ut Ssmus Rex ratione titulorum aliquot difficultates moveat, sed pro facilitanda cum Moscis conventione consentiat, quod Nos queamus Magno Duci eos interim usque ad progressum tractatuum titulos conferre, quos ipse affectat, cum id minimi praejudicii futurum sit et in tractatu semper reparari possit.“

XXIX. Allegretti relatio ad Imperatorem. (in itinere) 24 Nov. 1656.

Nos in materia electionis, cum esset directe contra catholicam fidem, ab eodem die, quo facta fuit propositio illius,

[1]) *Scilicet Primate Regni.* — [2]) *i. e. Senatoribus.*

declarati fuimus non potuisse in eo, sicuti in ceteris rebus, quae spectabant ad honestam et christianam pacem, fungi officio mediatorum absque expresso mandato V. M. Caes. cum qua sententia constanter mansimus usque ad finem, nec voluimus aperire os, quotiescumque transactum est de electione, quamvis pluries rogati fuimus ab utraque parte, ut sequeremur eorum sensum; et Maj. V. Caes. quasi idem voluit annuere in suis Caes. litteris scriptis ad Fragsteinium, in quibus jussit, insinuare regi Poloniae, ut quocumque modo ad optatum finem perduci curet pacem. Fatentur legati Poloni inivisse armistitium, sicut initum est coacti necessitate, videndo constitutas res eorum reipublicae in peiori statu quam unquam antea fuit, se derelictos a principibus Christianis absque ulla spe illorum auxilii, immo etiam a Tartaris ita undique circum datos a noviter declaratis inimicis, qua propter asserunt, si urgebit extrema necessitas, velle potius pro salvanda republica eligere in eorum regem Graecum quam Calvinistam seu Lutheranum.

Hoc dicunt Poloni, sed Deus aliter disponet, quorum deplorationibus non est praestanda tanta fides, cum non sint absque viribus speque melioris fortunae, quandoquidem conjicere possunt ex progressibus regis in Prussia sortem eorum augeri et Suecorum deficere. Humillime me commendo etc.

XXX. Allegretti relatio ad Imp. Vilnae 8 Sept. 1656.

Tandem post praestitum juramentum cautionis ad invicem inter legatos Moscos et Polonos, non absque magna contentione, ratione titulorum ventum est ad limen tractatus optatae pacis, quae forsan brevi sequetur, at cum magno discrimine Christianitatis et dedecore Polonorum, si ipsi consentient, ut agatur de illa tam iniquis conditionibus, uti Mosci instant, nempe facta bruta promissione eligendi magnum ducem, suumque filium consecutive in regem Poloniae post decessum regis Joannis Casimiri et insuper vivente illo in protectorem regni.

Qua propter videndo nos fere inclinatos esse nonnullos ex legatis Polonicis inire valde inhonestam pacem cum Moscis et magis haerere privato bono quam publico, non desistimus persuadere ipsis, ne inferant tam magnum crimen sibi et patriae, sed potius praestolentur constanter et viriliter manere in priori propositione, quae facta est super restitutione Provinciarum a Moscis injuste abreptarum.

XXXI. Allegretti et Lorbach, relatio ad Imp.

Sac. Caes. Regiaque Mtas. Dne Dne clementissime. Octava preterlapsi Septembris sacrae Caes. Mti ultimis nostris scripsimus, humillime statum referentes, in quo tunc tractatus

nostri hic consistebant, quod nempe ultima Polonorum Moscis data resolutio fuerit, quod illis ducatus Severiae cum civitate Smolensko et suo districtu ad certum usque fluuium pro termino cedere et relinquere vellent, et quod Mosci huic illorum factae declarationi tunc non adeo reclamarint petierintque, utraque pars super hac data resolutione suo principali scriberet et responsum expectaret, quod cum ita effectui datum esset, Polonique responsum suum a serenissimo rege intra duodecim circiter, Mosci vero suum intra sex dies promittebant, praeterierunt tamen tres hebdomadae antequam Mosci suo potirentur. Sic congressu decimo ultima Septembris habito, cum omnia bona sperassemus, Mosci pro volubilitate sua iterum incoeperunt antiquam suam canere cantilenam ut prius, nempe Mag. Mosc. dux in futurum Poloniae regem eligeretur, quod postea facile conveniri possit, super quo cum iterum longae disputationes et altercationes orirentur, nosque hac uti et aliis vicibus, quando haec materia proponebatur, de ea non velle audire diceremus, assurrexerunt tandem Mosci et tradiderunt, uti dicebant, ultimam suam resolutionem Polonis in longissima scriptura hac protestatione quod secunda die iterum convenire vellent, et si in hanc illorum praepositionem non annuant, quod tunc hos tractatus sopitos censeant et quod omnia bene perlegant et considerent, utrum ipsorum Magnus dux ipsis non majorem gratiam quam ipsi sperassent in illa faciat, sic discessum et a principaliore Mosco principalior Polonorum ad partem ductus secrete rogatus fuit, ut nobis illa in scripto data non communicaret. Eadem die circa vesperem a Pristafo nostro nobis intimatum fuit, quod cum jam in proxima sessione uno vel altero modo hi tractatus finiri debeant, nobisque amplius opus non sit ad M. Moscoviae ducem redeundi, quod dicere velimus, per quam viam ad nostros reverti et quando discedere cupiamus; ut ipsi tempestive omnia ad hoc necessaria ordinare possint, ad quas notas et solitas eorum artes nos subito respondimus, quod securitatis causa non alio itinere quam quo legati Polonici uti possemus, qui tali modo nobiscum ad regem suum de illorum obstinatione et tergiversatione conquestum ituri sint et quod quantocyus nos super hoc apud illos informare et ipsis postea intentionem nostram dicere vellemus: altero die mane qui primus huius mensis erat, venerunt ambo secretarii Moscovitici, qui simul deputati commissarii ad tractatus sunt, nos visitatum et quasi excusantes hanc jam dictam praecedenti die nobis a Pristafo factam discessus intimationem, quaesiverunt tamen a nobis, cum in futura sessione, quae altero statim nempe secundo huius mensis die esse debebat, solummodo negotium electionis magni ducis in futurum Poloniae regem cum Polonis tractandum sit, utrum etiam nos

huic tractationi adesse velimus, ad quod nos illis cathegorice respondimus, quod nullo modo adesse et amplius de hac re audire velimus, hanc enim non esse ad illam aequam et christianam pacem viam, ad quam ipsorum Mag. dux se tantopere anhelare et scriptis et proprio ore nobis contestatus sit, et ad quam nos solummodo et non ad electionem novi Poloniae regis procurandam a Mte Vra Caes. missi simus, quae certe nullo modo praevisa ista mag. ducis interventione nos in tam infructifera operatione tam diu occupari suamque authoritatem ita deludi unquam passa fuisset, et quod neutiquam credere possimus, ipsos legatos polonicos in illam electionem patriis suis legibus et statutis ita contrariam etiam consentire velle et posse, quod tamen per nos liceat, ut cum ipsis ejus causa conferant: Serenmus Poloniae rex uti et magnus et vice Cancellarius perceptam hanc nostram resolutionem litteris suis ad nos datis valde approbarunt et laudaverunt, speramusque Mtem vestram Caes. non aegre laturam, quod tantam Christianitati inurere maculam, provinciisque suis haereditariis et sacro Romano imperio hunc per se formidabilem magnum ducem tanti regni accessione tantum appropinquare non permittere velimus, utut autem sit, apparet tamen quasi unus vel alter ex legatis polonicis Lithuanis quorum bona in magni ducis manu jam sunt, non illibenter semper de hac materia tractari audiat, et quod in omnibus non semper conveniant; Eadem die circa vesperem dicti superius secretarii Moscovitici, cum nos interea apparentiam aliquam factam componendi sarcinas nostras et emendi res aliquas ad iter necessarias studio fecissemus, iterum ad nos cum multis venerunt promissionibus et petitionibus, ne adhuc tam cito abire velimus, non enim illam fuisse mentem eorum, quodve tam bene inchoatos tractatus absque mediatoribus nil agere possint, velimus juvare, perficere, ad quod nos, quod jam quindecim menses propterea sudando consumpsissemus et quod videamus ex illorum fluere pertinacia, quod illi tractatus tantum hucusque impediti fuerint, nos non renuere sequenti destinato congressus die iterum in tentoriis comparere et tractatibus adesse, modo negotium electionis non moveatur, quo moto nos ex illis subito domum recessuros esse, quae ita ab illis ad referendum acceptata fuerunt; cum autem altero nempe secunda hujus die sessio illa non haberetur, eoque Poloni se nihil absque mediatoribus facere velle Moscis intimarent, prolata fuit ista tractatio usque ad quartam huius, ubi ambae partes nobis insciis in suburbio in quadam valde destructa Castellani huius civitatis domo conventum suum habuerunt, et post longissimas ibidem super illa electione habitas disceptationes, eo quod Poloni super eo puncto se Sermo suo regi et senatoribus scripsisse necdum autem

responsum habuisse et pro se nihil in hac materia facere posse, firmiter affirmarent, in hoc utrinque permanserunt, quod ergo ex Polonia responsum expectare et simul nos eosque etiam patientiam habere et non discedere rogare velint: quod ipsis etiam promissum, utrum autem haec firma et vera Moscorum mens et intentio sit, omnimode velle hanc electionem habere, et post illius negationem tractatus solvere, aut vero procrastinationem et dilationem negotiationis aliquam, cum Suecum et adhaerentes cum Mag. duce in magnis etiam tractatibus comprehendi dicatur, et heri legatus Chimelnickij a Czaro ex obsidione Rigensi redux hic apud commissarios suos cum litteris advenerit, hac vel alia de causa tali modo quaerere velint, Nos nescimus, quod si vero (quod tamen non speramus sed potius haec acta malitiae alicui alteri Moscorum adscribimus) jam dicto modo vel alio modo ruptura fieret, non possumus, quin non etiam ob securitatem nostram cum legatis Polonicis discedamus, et in loco quodam Poloniae securo, cum Sermi regis praescitu interea Nos detineamus, quousque ulteriora a Mte Vra Caes. mandata recipiamus, maxime cum hic etiam vix longius culpa immisericordis Mtis V. Caes. aulicae camerae ob defectus mediorum sustentationis, quae ab ipsis quidem Polonicis legatis bonis etiam suis omnibus exutis aut aliunde mutua petere non possumus, parsque nostrorum famulorum jam sic nobis moriatur, parsque infirmetur, subsistere quasi nequeamus.

Longissimae illius scripturae et ultimae resolutionis Moscorum Polonis in ultima dicta sessione traditae haec praecipua fuere capita: ut in primis Polonorum comitiis juxta ipsorum leges et statuta magnus dux in regem Poloniae eligatur et vivente adhuc hoc Serenmo rege Poloniae nominetur; post electionem et juramentum praestitum ab utraque parte offert mag. dux illis restituere solummodo Lithuaniam absque aliis provinciis, uti est Alba Russia, parva Russia, Ucraina et alios limites, describunt post electionem faciendos, in quibus contra prius punctum multa ex Lithuania comprehenduntur, ut omnino tollatur unio Graecorum cum ecclesia Romana: ut caveatur immunitatibus Schismaticorum tam saecularium quam spiritualium tam in bonis quam dignitatibus: restituatur Livonia post coronationem M. ducis, e contra promittit Polonis recuperationem regni Sueciae cum multis aliis provinciis: offert restituere captivos tamen quos ille vult: item omnia tormenta bellica. Etsi Poloni hos conditiones renuant, offert armistitium usque ad prima eorum comitia, ubi de electione tractabitur; quae ita per petitum a Polonis proprium cursorem Mti V. Caes. cuius ulteriori gratiae nos humillime devovimus, omni seposita mora perscribenda duximus. Vilnae 7 Octobris 1656.

XXXII. Rescriptum Caesaris ad Legatos in Mosc.

„injungentes, ut quae ad religionis nostrae conservationem et promotionem pertinent, omni studio procuretis, Patrum inprimis Societatis Jesu, qui in ea curanda prae aliis insudant, incolumitatem et commoda omni meliori modo tuenda et quoad ejus fieri poterit amplificanda suscipiatis.“ Viennae 17 Dec. 1656.

XXXIII. Memoriale Ablegati Poloniae Miaskowski pro Imperatore.

„Polonis admirationi fuit tam insolita exceptio (Imperatoris a mediatione Suecis oblata) et quibusque semper Sacrosancta est Caes. Mtis Vestrae auctoritas difficile fuit tam inhonorificam exclusionem persuaderi. Ultimo igitur non aliud responsum a Sacr. Regia Mte retulit Secretarius Legati Gallici, quam non alteri primas mediationis partes a Sacr. Regia Mjste iure deferri posse, praeterquam Caes. Mjsti cuius mediationem semel acceptaverit.“

„Per tractatus pacis, Hoc uidetur fore omnium saluberrimum consilium, quod ut placeat Sacr. Caesar. Mjsti Vestrae praeoptat unice et ardenter universa Polonica natio parata Sociari Caesar. Mjsti Vtrae indissolubili vinculo armorum, quousque conteratur hostis, et tum propria Caesar. Mjs Vrae tum vicina Regna restituantur suae paci firmaturque in Imperio et toto septentrione hactenus Semper nutans securitas, quod si neutrum horum fiat, hoc est, Si Caes. Mjst. Vtra nec Mediator sit nolente Sueco, nec belli Socius, non restaret aliud, quam ut Sac. Mjts Vtra Serenm. Regem proceresque Regni Poloniae a Vinculo verbi pro mediatione Sac. Caes. Mti Vrae dati Clementer absolvat, ut ita si omnino necesse fuerit descendere ad tractatus pacis, liceat Serenmo Regi et proceribus cum bona gratia Sacr. Caes. Mjtis Vtrae etiam, quae tam studiose offertur, inire viam tractandi cum Rege Sueciae, nempe interposita mediatione Regis Gallorum.“

„Illud tamen certo sibi persuadeat Caes. Msts Vestra Polonos, nisi cito armis Caesar. Mjsts Vstrae fulciantur, necessitari ad faciendam pacem, et contra omnem propensionem suam processuros ad tractatus pacis.“

„Nam quod quidam dicunt, posse et debere Polonos trahere bellum, et cunctatione perdi posse hostem, eorum dicta sunt, qui res Poloniae non habent rite cognitas, et expendere nolunt praesentem Regni illius statum.“

„Ex omnibus praemissis facile erit, Sacr. Caes. Mjti Vrae conjicere, quid supersit, decernendum et agendum, Inveniet enim Vel 1mo realiter et effective ex nunc aggrediendam esse (si possibile sit) mediationem inter Polonos et Suecos non

admissa amplius ulla tergiversatione Suecorum. Vel 2do Si eiusmodi mediatio per contumaciam Suecorum uti praesumitur, repudietur, decernendum esse armis adiectis, in Societatem belli Polonis."

„Vel 3tio Si neutrum horum fiat dissimulandum esse ut polonis fas sit ingredi, minime quidem desideratos, omnino tamen necessarios tractatus Pacis cum Rege Sueciae, mediante Gallo, qua conclusa, si contingat in Germaniam transferri Suecorum et foederatorum Arma (prout certo futurum creditur) confidimus fore ut totius orbis et Ipsius Sac. Caes. Majst. Vstrae iudicium Serenm. Regem tot bellis fessum et ab omnibusque Principibus Christianis penitus desertum, ab omni culpa absoluat. Viennae 29 Julii 1656."

XXXIV. Puncta per privatum Delegatum a Suecis (Regi Poloniae) proposita.

1) Vt Tractatus sine mediatoribus instituantur, posse eo modo intra 24 horas pacem concludi vna cum coniunctione armorum. 2) Vt in signum boni affectus captivi dimittantur. 3) Vt destinatis Commissarijs pro Tractatibus Moscoviticis scribatur, ut praeliminaria Tractatuum interea prolongent. 4) Vt Electori Brandeb. Episcopatus Warmiensis detur. 5) Principi Radziuilio in feudum Podlachia. 6) Et Radzieiovio quidquid inter fluvios Drewenza et Narew continetur. 7) Vt ordo alius tam in Republica quam militia instituatur. 8) Vt liberum sit Regi Sueciae communicatis tamen litteris aliquem ex suis ad Cosaecos expedire. Caeteroquin de Prussia nullam facere mentionem.

Responsum:

Ad 1mum. Publicam Tractationem sine mediatoribus declaratis non posse institui, privatam vero posse, si minister aliquis confidens a Rege Sueciae tanquam Captivos Zamoiscij visitaturus, ad servandam vtriusque Principis reputationem illuc mitteretur. Et Secretarius deinde Cantherstein tanquam aliud agendo, cum resolutione inde ad Sermum Regem veniret. Ad 2dum. Post pacem conclusam immediate captivos dimittendos, pro nunc autem non expedire. Ad 3tium. Non posse nec expedire iam semel inchoatos tractatus Moscouiticos prolongari. Ad 4tum. Non posse ullo modo bona ecclesiastica alienari. Ad 5tum. Cum et ibi in Podlachia vel sint bona Ecclesiastica aut Regia, aut etiam priuatorum, eodem modo non posse alienari. Ad 6tum. Radzieiovio magis consultum fore si Gratiam a Republica petat, non nova beneficia. Ad 7mum. Silentio praeteritum est. Ad 8vum. Non posse id ob Moscos concedi ante pacem conclusam, et licet etiam concluderetur esse contra reputationem Principis con-

cedere externo alicui cum subditis suis aliquam confoederationem injre.

Ob haec puncta curavit me nuper Serms Rex vocari, et Ille dicebat, se id ex singulari confidentia facere, coram me in Lingua Polonica perlegit, ad manus autem licet peterem dare, se non posse affirmavit, impressi tamen omnia quantum possibile erat memoriae.

XXXV. Memoriale (fragmentum) Ablegati Poloniae D. And. Morstein.

.... „Foedus autem hoc in Rem Religionis Catholicae ineundum, quo Pacto Summo Pontifici declarari et qua ratione Sua Beatitudo in illud aggregari queat, beneplacito Sac. Caes. Majestatis Vestrae Serenissimi Regis Majestas permittit.“ Viennae Sept. 1656.

XXXVI. Foedus Ferdinandi III cum Joanne Casimiro.

In nomine S. S. et Individuae Trinitatis Dei Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Notum testatumque sit Vniversis, quorum interest, per praesentes. Quod cum foedere ac pactis, quae iam olim inter Sermas et Potent. Austriae et Jagelloniae Domos, et utriusque Domus Regna, Imperia, Provincias, populos et Nationes: Nominatim inter Sermos Albertum Archiducem, Fridericum, Ferdinandum, Maximilianum Secundum, Rudolphum Secundum, Matthiam et Ferdinandum Secundum Imperatores gloriosae memoriae ex vna: et Sermos, Casimirum, Sigismundum, Augustum, Sigismundum Tertium et Vladislaum Reges Poloniae et Magnos Duces Lithvaniae praeclarissimae recordationis inita, et quasi de manu in manum tradita, renovata et confirmata fuerint, inter alia conventum statutumque fuerit, quod ipsi inter se perpetuo realiter et cum effectu invicem et mutuo obligati et confoederati essent. Et inter ipsos Regnaque, Principatus et Dominia, quae tum utraque pars possidebat, et quae Deo concedente in futurum acquisitura esset, constans, perpetua, indissolubilis, et Christiana pax esse, et seruari, et in omnibus utriuslibet partis honorem dignitatem statuum augmentum concernentibus, et concernere volentibus, mutuo sibi auxiliari, consulere, invicem promovere et assistere debeant, quo modo autem alter alteri auxilia ferre velit, id in arbitrio utriusque et ordinum Regnorum esse debeat.

Et cum apud Sacram Caesaream Maistem Ferdinandum Tertium a Sermo et Potentmo Joanne Casimiro Poloniae et Sueciae Rege, et inclyto Regno Poloniae, Magnoque Ducatu Lithuaniae, per Excellmos Dominum Joannem Comitem de Leszno Leszczinski, Palatinum Posnaniensem, et Joannem de Pieskowa Skała Wielopolski Castellanum Woy-

nicensem legatos Extraordinarios plena potestate munitos, rogatum fuerit, ut dicta Maiestas Sua Caesarea vigore praedictorum foederum et pactorum ijsdem in defensionem Regni ditionumque Suarum auxiliari et assistere vellet: Habitis super dicta petitione inter Excellmos Dominum Joannem Weichardum Ducem Münsterbergensem in Silesia Sacri Romani Imperii Principem ab Auersperg, Comitem in Pottsche et Wels Dominum in Schön: et Seissenberg etc., Equitem aurei Velleris, dictae Suae Caesae Maitis Consiliarium intimum et Supremum Aulae Praefectum nec non Ducatus Carniolae et Marchiae Sclavonicae Supremum et haereditarium Provinciae Mareschallum et Camerarium ac Dominum Ernestum Comitem in Öttingen ejusdem Mttis Caesae Consiliarium itidem intimum Consilijque Imperialis Aulici Praesidem et Camerarium etc. tanquam Caesareos ad id specialiter cum plena facultate deputatos Commissarios et dictos Regios ac Regni Legatos colloquijs ac deliberationibus maturis, in haec capita conventum transactumque sit.

Inprimis et ante omnia Sacra Caesa Maiestas per Ablegatos Suos quantocyus dextre tam cum Sermo Electore Brandenburgico, quam etiam cum Ductore Cosacorum Chmielnicio, ejusque Exercitu, agi curabit, ut ad obedientiam Regi et Regno debitam redeant; Quandoquidem etiam Sermus Rex Sueciae cum alias, tum nuper per Residentem Suum professus est, se a pacis tractatibus minime alienum esse, magisque ex enatis dissidijs amicabili compositione quam armis emergere cupere.

Mstas Caesarea tametsi quidem iam semel repulsam passa, non intermittet tamen, si occasione negotij tractandi cum dicto Dno Electore Brandeb. (utpote qui et ipse de memorata propensione in pacem Sermi Regis Sueciae qua litteris, qua missionibus non semel ac nuper quoque contestatus fuit) ansa ejus rei detur, officia interpositionis Suae dicto Sermo Regi alias oblatas reassumere, eoque incumbere, ut controversiae, de quibus agitur, amicabili compositione sopiantur. Dabit etiam operam Mistas Sua Caesa ne Princeps Transylvaniae in partes Sermi Regis Sueciae vel confoederatorum transeat, interpositis apud Portam Ottomanicam, si opus fuerit, officijs Suis. Continuabit etiam eam, quam hactenus impendere non destitit mediationem suam, ut pax omnibus tolerabilioribus conditionibus inter Sermum Regem et inclytum Regnum Poloniae et Magnum Ducem Moscoviae concilietur.

Protestatur et cavet, se per haec vel ulla allia ratione non posse nec velle a pace Monasteriensi vel Osnabrugensi recedere, vel Eidem ullatenus contravenire.

Mists Sua Caesarea quatuor millia peditum ex Copijs suis exauctorabit, eaque sub signa Polonica concedere per-

mittet, ad primam Sac. Reg. Msttis Poloniae requisitionem, atque ut is miles volens lubensque Sermo Regi et inclyto Regno accedat, adlaborabit. Permittet etiam Mstas Sua Caesa ut Sermus Rex et Regnum in Regnis et Provincijs Mstis Suae Caesarae haereditarijs, quantumlibet numerum voluntariorum suo aere conscribat, et educat, sic tamen, ne vel is miles, qui exauctorabitur, extra fines Poloniae et Prussiae contra Saepedictum Sermum Regem Sueciae et Sermum etiam Electorem Brandeburgicum militet.

Liberum quoque erit, Sermo Regi et Inclyto Regno Poloniae arma et munitionem bellicam in Regnis et Provincijs praedictis haereditarijs Suae Mistis Caesarae comparare et exportare.

Vicissim nomine Sermi et Potentissimi Poloniae ac Sueciae Regis et inclyti Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae dicti Domini legati promisserunt et promittunt, quandocunque mediatio Caesa a Sermo Sueciae Rege acceptata fuerit, Saepedictum quoque Sermum Regem et Regnum Poloniae eandem non admissuros, ac nec pacem nec inducias cum modo dictis Rege Sueciae et Electore Brandeburgico aliter inituros esse, quam ut Eisdem expresse saepe dicta Sacr. Caesa Mists ejusque haeredes ac Successores vna cum Regnis et Provincijs suis haereditarijs includantur, cum hac directa conditione, ut si Mistem Suam Caesaream ejusque haeredes ac Successores Regnaque et Provincias Suas haereditarias, intra decem proximos annos a die conclusae inter saepe memoratas partes pacis a Sermo Rege Sueciae, vel Sermo Electore Brandenburgico ex causa cujuscunque auxilij vel favoris saepe dicto Sermo Regi et Regno Polonico Magnoque Ducatui Lithuaniae praestiti vel praestandi, vel alia de causa armis impeti contingat, id pro ruptura pacis, quae inter ipsos concluderetur haberi, ac tum Sermus Rex et inclytum Regnum Sacae Caesarae Miesti tanquam causae propriae omnibus viribus assistere, nec ab ea assistentia, donec communi consensu pax restauretur, desistere debeant.

Quemadmodum e contra dicti Excellmi Dmni Commissarij Caesarei nomine saepe dictae Sacr. Caes. Mistis promiserunt et promittunt, quod si intra idem decennij tempus a praedicta pace conclusa bellum Sermo Regi Regnoque Poloniae a dicto Sermo Rege et Regno Sueciae vel Electore Brandenburgico eorumve haeredibus vel Successoribus moveretur, tum Mistas Sua Caesa ejusque haeredes et Successores ad idem praestandum debeant esse obligati.

Finito vero dicto decennij spatio, neutra pars obstricta sit ad alia praestanda, quam ad quae vi antiquorum foederum ac pactorum inter Sermas et Potentmas Domum austriacam et Sermos ac Potentmos Reges Regnumque Poloniae jam

olim initorum tenetur. Protestantur et cavent Dmni legati nomine Sermi et Potentmi Regis regnique Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae se nullatenus moderno bello, prout nec praesenti foedere vel conventione cum Sac. Caes. Mjte pactis, Imperio et sincerae Vicinitatis juri praejudicare.

Promiserunt etiam et promittunt saepe diti Dmini legati se omni studio curaturos, ut ratihabitionem huius foederis sive Conventionis a saepe memorato Sermo Rege Regnoque Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae obtineant, obtentamque intra menses duos aut summum tres, a die ejus subscriptionis numerandos, ad manus Sac. Caesar. Mistis tradent, vel tradi curabunt, quo die vicissim Sac. Caes. Maists ijsdem Dmnis legatis, vel cui id commissum fuerit, suam quoque ratificationem super eodem foedere vel conventione tradet.

In cujus rei fidem hujus foederis sive conventionis duo exemplaria, unum pro utraque parte dti Excellmi Dni tam Caesrii Commissarij, quam regij regnique Poloniae legati manibus proprijs subscripserunt et Sigillis suis munierunt. Viennae die prima Decembris ac a Nativitate Dominica 1656. Joannes Weickardius Princeps ab Auersperg. J. Com. de Leszno Palatinus Posnaniensis. Ernestus Comes in Öttingen. Joan. Wielopolski Castellanus Wojnicensis.

XXXVII. Lisola Imperatori de indole ac dotibus M. Electoris.

„Caeterum ut Electori non sublime ingenium ita nec infimi ordinis, vagum tamen ac nutans, nec satis tenax propositi, facile Aulicorum artibus patens, magna spirans, nihil modice appetens, sed non diu, famam generositatis affectans, ac Martialis Indolis dilatandi Imperii (quantum conjicere licet) cupidus et extollandae Auctoritatis praesertim apud Protestantes Imperii, in eoque Regi Sueciae aemulus, quem a Gallis et Protestantibus, velut basim ac caput factionis suspici indigne ferrt, ... nec exaltatam nec omnino depressam Domum Austriacam cupit“ .... In colloquiis cum Electore praevalet Regis Sueciae genius, nescio quod sibi praedominium vindicat, ut Elector Brandenburg. nihil ipsi negare possit, vix ab eo recedit Elector quum statim illum facti poeniteat ideoque Rex S. probe callens mores Electoris illum saepiuscule ad privatos congressus, conatur alicere quos Ministri Brandenburgici tota industria divertere student.“ Braunsberg 13 Januarii 1657.

XXXVIII. Conferentia habita cum Dno Legato Regis Poloniae.

„Habere se (Comitem Leszczyński) relationes ex Polon. 27 Dec. ad se scriptas quod Sueci ex metu imminentis sibi periculi deseruerint Palatinatum sandomiriensem et se cum

reliquis Cohortibus in Prussiam receperint. Ex inde eos facile expelli posse, si Imperator in tempore ferat Regi auxilium."

„Post discessum eius rediit Visconti cum hac declaratione, dominum legatum sperasse, consiliarios Caesaris secum tractaturos esse de ordine et modo auxilii ferrendi et quid reciproce a rege et republica Suae Caes. Majestati praestari debeat. Quod cum non factum fuerit, se etiam ulterius progredi non potuisse. Sin autem talis tractatio cum ipso ineiretur, paratum se esse omnia mandata et instructiones suas in originali exhibere et ulterius mentem et intentionem suam explicare. Viennae 2 Januarii 1656.

DOKUMENTA

należące do pomniejszych szczegółów.

A. Extrait d'une lettre de la Haye. 7 Sept. 1655.

En l'assemblée de Messieurs les Etats-Généraux fut lu un mémoire du Resident de Pologne (oskarżał on [de Bye] Szwedów, że w celu przeszkadzania handlowi polsko-holenderskiemu Polskę napadli, że Król bez sił dostatecznych etc.). „Il prie Mr. les Etats de lui vouloir assister en cette préssante nécessité soit avec de l'argent, soit avec des gens de guerre, leur promettant de faire la restitution jusques au dernier denier, ou bien les payer des péages (z ceł) de son pays. Ayant été deliberé sur cet escrit, on a trouvé bon de nommer 7 ou 8 Commissaires pour entrer en conference avec ledit Resident." Oryg. w arch. tajn.

Skutki téj konferencyi niewiadome, wiaropodobnie zostały, z powodu ciągle wachającéj się polityki holenderskiéj, bez rezultatu, albo może doprowadziły Holandyą (jednę z prowincyj zjednoczonych) do postanowienia odmówić ratyfikacyę traktatowi elbląskiemu. Zob. str. 345.

B. Visconti al' Imper. 19 Sept. 1655.

„Che il Duca Radzivil si sia dato al partito suetese et habbia strascinato seco il buon Vescovo di Vilna il qual per le sue lentezze si e perso insieme con la richissima Capella di S. Casimiro ch'era di valore inestimabile per li Ori, Argenti e gioje con li quali era adornata e ne fecere acquisto i Moscoviti quando pigliarono ancò la Città." Oryg. w arch. taj.

C. Plenipotentia statuum.

Quando quidem Sac. Reg. M. Dominus noster clementissimus ad Sac. Caes. M. Legatos extraordinarios mittit.... Nobis etiam visum constitutumque fuit Iisdem Illustrissimis et Excellentissimis D. D. Legatis extraord. dare prout damus potestatem....

Pet. Ep. Crac.
Joannes Gembicki Episcopus Plocens.
And. Trzebicki Episc. Premisl. Vice-Cancel.
Georg. Lubomirski Suprem. Regni Mareschalcus.
Stephanus Koryciński Sup. Regni Cancellarius.

Stanislau Potocki.
Joanes Tarło Palat. Lublin.
Andreas Firlei in Dombrowica. Castel. Lubl.
Christophor. Przyjemski Castel. Culmensis.
Nicolaus de Dombrowica Castel. Chełmensis.
Hiacynthus Lanckoroński Castel. Premislensis.
Vinc. Corvinus Gąsiewski Thesaur. et Campiductor M. D. L.
Lucas Opaliński Maresalcus.
Alex. Sielski Castel. Lencicensis.
Stan. Laskowski.

D. Zatrzymanie pokoju z Moskwą.

Przestrzegaiąc, aby pokoy z Moskwą według przysięgi, z naszey strony nienaruszenie trzymany był, y żeby ten Narod do wzruszenia przymierza nic sobie *in posterum* pretendować nie mógł: za zgodą wszech Stanow postanawiamy, aby żaden prywatny człowiek, wyiąwszy Wojewodow, y ich Podwoiewodzych, Kasztelanow, Podkomorzych, Starostow y Sędziow, listow do Wojewod Moskiewskich pisać się nie ważył: ale żeby według Pakt Woiewodowie, Starostowie, y Dzierżawcy pograniczni, z obudwu stron o krzywdy się potoczne zsyłali, y sprawiedliwości dochodzili. A na takowych, ktorzy by się ważyli pisać, albo Tytułow zmniejszać, albo odmieniać, *poenam perduellionis* zakładamy. (Przedrukowane z Praw i Konstytucyi Królestwa polskiego, t. III, str. 920.)



TREŚĆ.

WSTĘP. str.

Przyczyny wojen szwedzko-polskich. — Stanowisko Rzeczypospolitéj od śmierci Zygmunta IIIgo za panowania Władysława IVgo i Jana Kaźmierza. — Położenie Polski dyplomatyczne, wojenne i domowe w czasie wojny z Moskwą, a przed wojną ze Szwecyą r. 1654 — 5 . . . 5
Początek szwedzko-polskich wojen . . . . —
Położenie Rzeczypospolitéj pod względem jéj społeczeństwa i potęgi od śmierci Zygmunta IIIgo, w czasie panowania Władysława IV . . . 8
Położenie Rzeczypospolitéj podczas bezkrólewia 22
Stanowisko i elekcya Jana Kaźmierza, osobowość jego i Królowéj . 23
Rzut oka na panowanie Jana Kaźmierza przed wojną szwedzką i jego stanowisko wobec Kozactwa, Tatarów i Moskwy 28
Dyplomatyczne stosunki Jana Kaźmierza, tudzież Moskwy z Austryą. Poselstwo carskie w Wiedniu oskarżające Polskę przed Cesarzem . . . 30
Postawa Rzeczypospolitéj wobec cesarskiego pośrednictwa między nią a Moskwą. Posłowanie Pułkownika Don Diego Villalobos . . . 42
Środki obronne Polski, jéj położenie na zewnątrz i wewnątrz w chwili poprzedzającéj wojnę szwedzką 46

KSIĘGA I.

Klęski Króla i Rzeczypospolitéj, od najazdu Polski przez Karola Gustawa, do oblężenia Częstochowy. (Lipiec—Grudzień 1655) . . . 51
ROZDZIAŁ I. Spory, układy i wojna między Szwecyą i Polską aż do wyjazdu Jana Kaźmierza do Austryi . . . . —
Położenie Szwecyi od czasu Zygmunta IIIgo, jéj stosunki z Polską. Wojenne zamysły Karola Gustawa, położenie Europy . . . . —
Układy szwedzko-polskie 57
Sejm r. 1655. Rozpusta między chłopstwem i żołnierstwem. Nędza Województw. Niedostatek środków obrony krajowéj 60
Dalsze rokowanie Polaków w Sztokholmie śród postępujących przygotowań szwedzkich do najazdu 65
Wkroczenie wojsk szwedzkich do Polski. Zdrada Wielkopolanów, ich układ z Karolem, ciągły postęp Szwedów 67

str.

Przybycie Karola do Polski, jego manifest wydania wojny 70
Ostateczne niebezpieczeństwo Polski 72
Jan Kaźmierz w boju ze Szwedami 73
ROZDZIAŁ II. Dyplomatyczne stanowisko Rzeczypospolitéj w pierwszych chwilach najazdu szwedzkiego, sprawa polska wobec Papieża i Cesarza. Rokowanie Jana Kaźmierza z Austryą, a Ferdynanda III z Elektorami 80
Polska woła do Papieża i Cesarza o pomoc . . . . —
Pierwsze układy Polski z Austryą o pomoc, ofiarowanie polskiéj korony austryackiemu Domowi 82
Kroki dyplomatyczne przygotowawcze Cesarza na rzecz Polski . . 85
Nowe prożby Polaków do Cesarza o pomoc. Tajna Rada cesarska. Odpowiedź dana Bisk. Hr. Leszczyńskiemu. Błache powody, dla których Austrya polskiéj korony nie przyjęła 87
Interwencya papiezka w sprawie polskiéj. Daremne usilności Ferdynanda IIIgo przyniesienia ulgi Polsce. Stanowisko innych mocarstw wobec sprawy polskiéj 89
ROZDZIAŁ III. Przygody Jana Kaźmierza 94
Jan Kaźmierz w Krakowie . . . . —
Jan Kaźmierz tuła się po kraju. Bitwy pod Wojniczem i Gródkiem . 97
Przybycie Króla do emigracyi 100
ROZDZIAŁ IV. Strata Krakowa. Zdrada wojska. Wyzwolenie Lwowa. Położenie Szwedów 101
Obrona Krakowa. Układy Kwarcyanów ze Szwedem. Upadek stolicy. —
Wypadki po wzięciu Krakowa: Poddanie się Województw. Hołd wojsk hetmańskich złożony Karolowi 105
Wyzwolenie Lwowa. Świetne położenie Szweda w Polsce 107
ROZDZIAŁ V. Polska pozbawiona Króla 110
Położenie Rzeczypospolitéj, wojska, społeczeństwa i stronnictw w czasie tułactwa królewskiego, a rządu uzurpatora . . . . —
ROZDZIAŁ VI. Stosunki i dążności dyplomatyczne Elektora brandeburskiego, Księcia pruskiego. Polityka Karola Gustawa wobec Polski 114
Położenie prowincyi pruskiéj. Rokowanie z nią Elektora brandeburskiego . . . . —
Trudne położenie Elektora między Polską i Szwecyą 116
Rokowanie Elektora z Austryą przeciw Szwecyi 125
Przymierze Elektora brandeburskiego z polskiemi Prusami przeciw Szwecyi 130
Układy Elektora ze Szwecyą przeciw Polsce; traktat królewiecki w Styczniu 1656 r. 136
Charakter, polityczne systemа i dążności Karola Gustawa. Jego zręczne zamachy na Polskę 140
ROZDZIAŁ VII. Rokowanie Polski z Austryą podczas pobytu królewskiego w Szląsku. Nowe ofiarowanie polskiéj korony austryackiemu Domowi 143

str.

Narada Króla z Senatorami w Opolu. Powtórny głos Polaków, wołających do Austryi o pomoc. Wzniosłe pojęcia o papieztwie i cesarstwie między Polakami 143
Pośrednictwo Cesarza między Polską i Szwecyą. Ciąg dalszy rokowania Jana Kaźmierza ze Szlązka z Austryą. Prośby i groźby Króla i jego Posła w Wiedniu 147
Wtóre uroczyste poselstwo polskie do Cesarza; powtórzone ofiarowanie korony polskiéj austryackiemu Domowi 149
ROZDZIAŁ VIII. Obrona częstochowskiego klasztoru; jéj skutki: zapał religijny Króla i narodu 157
Oblężenie Częstochowy . . . . —
Wpływ oblężenia Częstochowy na umysł Polaków. Religijne systema i dążności Karola 165
Następstwa wyzwolenia Częstochowy: podniesienie ducha w narodzie, jego żal, że opuścił Króla 167
Bohaterskie postanowienie Króla dążącego do powstania 169

KSIĘGA II.

Polska w zwycięzkiém powstaniu przeciw Szwedom; od powrotu Króla do kraju aż do trzydniowéj bitwy pod Warszawą. (Grudzień 1655 — Lipiec 1656) 171
ROZDZIAŁ I. Powstanie narodu . . . . —
Przygotowawcze czynności Króla do powstania . . . . —
Przygotowawcze usilności arystokracyi na rzecz powstania. Czém arystokracya w Polsce? 173
Powrót Jana Kaźmierza do kraju 175
Poprawa szlachty, postawa duchowieństwa i pospolitego ludu, zapał religijny między Polakami 176
Konfederacya tyszowiecka 179
Czynności Jana Kaźmierza po powrocie do kraju. Rady Prymasa względem reformy Rzeczypospolitéj. Nowa konfederacya pod powagą Króla 184
Samodzielne władanie Jana Kaźmierza. Środki obrony krajowéj . . 189
Powszechne powstanie Polaków za Wiarę, Króla i Ojczyznę . . . 190
Kampania Karola Gustawa przeciw Czarnieckiemu, bitwa pod Gołębiem; zwycięzka obrona Malborga 193
Wojna podjazdowa Czarnieckiego; bitwy pod Jarosławiem, Przemyślem i Sandomierzem 196
ROZDZIAŁ II. Zaczepne kroki Polski 200
Zwycięztwo Lubomirskiego i Czarnieckiego pod Warką. Wymknięcie się Karola z sieci . . . . —
Finansowe położenie Rzeczypospolitéj w czasie pobytu Jana Kaźmierza we Lwowie. Upadek Malborga 202
Finansowe, wojenne i dyplomatyczne przygotowania Jana Kaźmierza do zaczepnéj wojny ze Szwedem 204

huic tractationi adesse velimus, ad quod nos illis cathegorice respondimus, quod nullo modo adesse et amplius de hac re audire velimus, hanc enim non esse ad illam aequam et christianam pacem viam, ad quam ipsorum Mag. dux se tantopere anhelare et scriptis et proprio ore nobis contestatus sit, et ad quam nos solummodo et non ad electionem novi Poloniae regis procurandam a Mte Vra Caes. missi simus, quae certe nullo modo praevisa ista mag. ducis interventione nos in tam infructifera operatione tam diu occupari suamque authoritatem ita deludi nunquam passa fuisset, et quod neutiquam credere possimus, ipsos legatos polonicos in illam electionem patriis suis legibus et statutis ita contrariam etiam consentire velle et posse, quod tamen per nos liceat, ut cum ipsis ejus causa conferant: Serenmus Poloniae rex uti et magnus et vice Cancellarius perceptam hanc nostram resolutionem litteris suis ad nos datis valde approbarunt et laudaverunt, sperantesque Mtem vestram Caes. non aegre laturam, quod tantam Christianitati inurere maculam, provinciisque suis haereditariis et sacro Romano imperio hunc per se formidabilem magnum ducem tanti regni accessione tantum appropinquare non permittere velimus, utut autem sit, apparet tamen quasi unus vel alter ex legatis polonicis Lithuanis quorum bona in magni ducis manu jam sunt, non illibenter semper de hac materia tractari audiat, et quod in omnibus non semper conveniant: Eadem die circa vesperem dicti superius secretarii Moscovitici, cum nos interea apparentiam aliquam faciendam componendi sarcinas nostras et emendi res aliquas ad iter necessarias studio fecissemus, iterum ad nos cum multis venerunt promissionibus et petitionibus, ne adhuc tam cito abire velimus, non enim illam fuisse mentem eorum, quodve tam bene inchoatos tractatus absque mediatoribus nil agere possint, velimus juvare, perficere, ad quod nos, quod jam quindecim menses propterea sudando consumpsissemus et quod videamus ex illorum fluere pertinacia, quod illi tractatus tantum hucusque impediti fuerint, nos non renuere sequenti destinato congressus die iterum in tentoriis comparere et tractationibus adesse, modo negotium electionis non moveatur, quo moto nos ex illis subito domum recessuros esse, quae ita ab illis ad referendum acceptata fuerunt; cum autem altero tempore secunda hujus die sessio illa non haberetur, eoque Poloni se nihil absque mediatoribus facere velle Moscis intimarent, prolata fuit ista tractatio usque ad quartam hu[…] ubi ambae partes nobis insciis in suburbio in […] destinato Castellani huius civitatis dom[…] habuerunt, et post longissimas ibidem […] bitas disceptationes, eo quod Polo[…] Sermo suo regi et senatoribus

responsum habuisse et pro se nihil in hac materia facere posse, firmiter affirmarent, in hoc utrinque permanserunt, quod ergo ex Polonia responsum expectare et simul nos eosque etiam patientiam habere et non discedere rogare velint: quod ipsis etiam promissum, utrum autem haec firma et vera Moscorum mens et intentio sit, omnimode velle hanc electionem habere, et post illius negationem tractatus solvere, aut vero procrastinationem et dilationem negotiationis aliquam, cum Suecum et adhaerentes cum Mag. duce in magnis etiam tractatibus comprehendi dicatur, et heri legatus Chimelnickij a Czaro ex obsidione Rigensi redux hic apud commissarios suos cum litteris advenerit, hac vel alia de causa tali modo quaerere velint, Nos nescimus, quod si vero (quod tamen non speramus sed potius haec acta malitiae alicui alteri Moscorum adscribimus) jam dicto modo vel alio modo ruptura fieret, non possumus, quin non etiam ob securitatem nostram cum legatis Polonicis discedamus, et in loco quodam Poloniae securo, cum Sermi regis praescitu interea Nos detineamus, quousque ulteriora a Mte Vra Caes. mandata recipiamus, maxime cum hic etiam vix longius culpa immisericordis Mtis V. Caes. aulicae camerae ob defectus mediorum sustentationis, quae ab ipsis quidem Polonicis legatis bonis etiam suis omnibus exutis aut aliunde mutua petere non possumus, parsque nostrorum famulorum jam sic nobis moriatur, parsque infirmetur, subsistere quasi nequeamus.

Longissimae illius scripturae et ultimae resolutionis Moscorum Polonis in ultima dicta sessione traditae haec praecipua fuere capita: ut in primis Polonorum comitiis juxta ipsorum leges et statuta magnus dux in regem Poloniae eligatur et vivente adhuc hoc Serenmo rege Poloniae nominetur; post electionem et juramentum praestitum ab utraque parte offert mag. dux illis restituere solummodo Lithuaniam absque aliis provinciis, uti est Alba Russia, parva Russia, Ucraina et alios limites, describunt post electionem faciendos, in quibus contra prius punctum multa ex Lithuania comprehenduntur, [illegible] omnino tollatur unio Graecorum cum ecclesia Romana: [illegible] veatur immunitatibus Schismaticorum tam saecularium [illegible]
spiritualium tam in bonis quam digni[illegible]
vonia post coronationem M. ducis, e [illegible]
recuperationem regni Sueciae cum m[illegible]
fert restituere captivos [illegible] quos i[illegible]
menta bellic[illegible] P[illegible] condi[illegible]
mistitiu[illegible]um
tracta[illegible]m
re[illegible]ori
v[illegible]pe
7[illegible]56

str.
Jan Kaźmierz stawia Rzeczpospolitą pod opiekę Matki bożéj, jako Królowéj polskiéj 208
Powstanie Litwinów i Żmudzinów przeciw Szwedom. Wojna podjazdowa powstańców z Jenerałami de la Gardie i Löwenhaupt . . 212
Oblężenie i wzięcie Warszawy przez Jana Kaźmierza 216
Samowolne odejście szlachty z obozu. Socyalne zamachy Karola wymierzone przeciw szlachcie 222
ROZDZIAŁ III. Dyplomatyczne stosunki Rzeczypospolitéj podczas powstania 226
Układ malborski Szweda z Brandeburczykiem. Stosunki między Polską i Elektorem w r. 1656; zbytnia drażliwość stron obydwóch . . —
Stosunki austryacko - polskie przed trzydniową bitwą pod Warszawą. Usilności cesarskie w pośredniczeniu między Polską a Moskwą. Związki cesarskiego Posła z Radziejowskim 231
Przeciwieństwo między pośrednictwem austryackiém i francuzkiém w sprawie polskiéj. Walka Dworów austryackiego i francuzkiego na Dworze polskim 237

KSIĘGA III.

Stanowisko Polski polepszone pod względem wojennym, a szczególnie dyplomatycznym; od bitwy pod Warszawą do najazdu Rakoczego. (Sierp. — Grud. 1656) 247
ROZDZIAŁ I. Czynności wojenne Jana Kaźmierza. Wyprawa Gąsiewskiego. Wystąpienie Moskwy przeciw Szwedom . . . . —
Bitwa pod Warszawą 28 — 30 Lipca 1656 . . . . —
Uwagi nad bitwą warszawską; jéj wojskowe znaczenie 258
Polityczne znaczenie i skutki bitwy warszawskiéj. Zabiegi Posłów francuzkich w Lublinie, Frauenburgu i w Królewcu 262
Czynności wojenne Polaków, ich kroki zaczepne po bitwie warszawskiéj, zwycięztwa Czarnieckiego, Jana Kaźmierza i Gąsiewskiego. Opłakane położenie Karola i Elektora 272
Rokowanie cesarskich Posłów Allegretti i Lorbach w Moskwie, a Sekretarza Bogdanów w Wiedniu 283
Posłowanie Galińskiego w Moskwie, zbrojne wystąpienie W. Księcia przeciw Szwecyi 291
ROZDZIAŁ II. Układy Polski z Carem i Cesarzem 300
Kongres i układ między Polską i Moskwą w Wilnie 1656 r. . . . —
Wrażenie ugody wileńskiéj na Litwę i Polskę. Znaczenie kombinacyi zamierzającéj Unią między Polską i Moskwą 316
Stosunki austryacko - polskie od bitwy pod Warszawą. Posłowanie Miaskowskiego i Morsztyna w Wiedniu. Warunki pokoju przesłane Janowi Kaźmierzowi od Karola. Dalsza lukta Dworów austryackiego i francuzkiego na Dworze polskim 320
Układ między Austryą i Polską z dnia 1 Grudnia 1656 325
ROZDZIAŁ III. Usilności austryackie pogodzić Rzeczpospolitą z Elektorem. Położenie sprawy polskiéj w końcu roku 1656 329
Pośrednictwo austryackie między Elektorem i Polską . . . . . . —

	str.
Rokowanie Elektora z Baronem de Lisola	334
Położenie sprawy polskiéj pod względem wojny i sojuszów w końcu roku 1656	339
PRZYPISEK o koronie ofiarowanéj Domowi austryackiemu	1
DOKUMENTA do historyi wyzwolenia Polski	I
I. Carskie paszporta dla spodziewanych Posłów cesarskich; należy do str. 31, 32	I
II. Pismo W. Księcia do Cesarza w sprawie wojny polskiéj i żądania moskiewskiego poselstwa; należy do str. 32—33	II
III. Pierwsza konferencya cesarskich Deputowanych (t. j. Ministrów do tego wyznaczonych) z moskiewskimi Posłami; należy do str. 37	VII
IV. Posłuchanie moskiewskich Posłów u Cesarza; należy do str. 37	VII
V. Przedstawienia cesarskich Deputowanych w drugiéj konferencyi z moskiewskimi Posłami; do str. 37, 38	VIII
VI. Odpowiedź Posłów na powyższe; do str. 38	—
VII. Projekt odpowiedzi na żądania Moskwy Cesarzowi przez Ministrów przedstawiony; do str. 40, 41	IX
VIII. List Królowéj Krystyny do Karola Gustawa; do str. 51 . .	X
IX. Doniesienie Rezydenta Fragstein do Cesarza o stanowisku wojska Jana Kaźmierza; do str. 75	—
X. Inne doniesienia Rezydenta o tém samém; do str. 75	XI
XI. Wyciąg pisma z Torunia donoszącego o potrzebie pod Żarnowcami; należy do str. 78, 79, gdzie w nocie 3, w wierszu 2 od dołu nazwano przez omylenie ten dokument: *„Fragstein's Bericht, Zarnowitz 1657“* zamiast: *„Extract eines Schreibens aus Thorn. 26 Sept. 1655“*	XI
XII. Doniesienie Rezydenta Fragstein do Cesarza o bitwie pod Żarnowcami i odwrocie Jana Kaźmierza do Krakowa; do str. 79—80	XII
XIII. List wierzytelny Jana Kaźmierza dla X. Andriani do Cesarza; do str. 83,— 2 w przypisku o koronie	XIII
XIII. To samo dla X. Schönhof; do str. 2 w przypisku o koronie	—
XIII. To samo dla X. Biskupa Hr. Jana Leszczyńskiego; do str. 80 — 83 i do str. 2 w przypisku o koronie	—
XIV. Prożba Dostojników polskich zgromadzonych w Krakowie do Cesarza o pomoc; do str. 84	XIV
XV. Pismo X. Schönhof do Cesarza o konieczności pomocy dla Polski; do str. 87	XV
XVI. Pismo Rezydenta Visconti do Cesarza o tém samém; do str. 88	—
XVII. Inne o potrzebie zajęcia krajów polskich od Krakowa do Gdańska; do str. 91	—
XVIII. Charakter i przymioty Karola Gustawa skreślone przez Barona de Lisola w sprawozdaniu do Cesarza; do str. 140, 141	XVI
XIX. Pismo Rezydenta Visconti do Cesarza o nieufności Jana Kaźmierza do wojska; do str. 170 oraz do bitwy pod Żarnowcami na str. 78, 79 nota 4 i str. 80	—

str.

XX. Obraz bitwy pod Warszawą skreślony przez Prymasa, przesłany Cesarzowi na ręce Hr. Hatzfeld; należy do str. 250, 252, 253, 255, 259 XVI
XXI. Tajne instrukcye Ferdynanda IIIgo dla swych Posłów do Moskwy; do str. 283 XVIII
XXII. Doniesienie tychże o swém położeniu w Moskwie; do str. 284 . . . . —
XXIII. Doniesienie tychże o niechęci narodu moskiewskiego ku wojnie z Polską; do str. 284, 285 XVIII
XXIV. Doniesienia X. Allegretti do Cesarza o zarzutach i zapytaniach Ministrów carskich; do str. 285, 286 XIX
XXV. Sprawozdanie Piotra Galińskiego z rokowania z carskimi Ministrami; do str. 293 XX
XXVI. Doniesienie tegoż o usposobieniu Patryarchy i o zdrajcach polskich; do str. 295 oraz do 35 XXI
XXVII. Pismo cesarskie do Króla i Senatorów polskich; do str. 296 —
XXVIII. Nauki Cesarza dla Fragsteina względem nowych tytułów W. Księcia; do str. 297 . . . . , ... —
XIX. Sprawozdanie Allegrettego do Cesarza ze stanowiska, jakie zajął na kongresie wileńskim w sprawie elekcyi W. Księcia; do str. 307 . . . . —
XXX. Tegoż o otwarciu rzeczonego kongresu; do str. 307, 308 . XXII
XXXI. Tegoż i Lorbacha o sporach między Komisarzami polskimi i moskiewskimi na kongresie; do str. 309, 310 . . . . . —
XXXII. Rozkaz cesarski do Posłów w Wilnie względem religii katolickiéj; do str. 316 XXVI
XXXIII. Nota dyplomatyczna Miaskowskiego do Cesarza; do str. 320 — 322 . . . . —
XXXIV. Warunki pokoju polsko-szwedzkiego przedstawione Janowi Kaźmierzowi w imieniu Karola Gustawa i odpowiedź na nie; do str. 323 — 324 XXVII
XXXV. Część noty dyplomatycznéj Andrzeja Morsztyna do Cesarza; do str. 325 XXVIII
XXXVI. Traktat między Ferdynandem III a Janem Kaźmierzem r. 1656 zawarty; do str. 326 — 329 . . . . —
XXXVII. Charakter i przymioty W. Elektora przez Barona de Lisola skreślone w sprawozdaniu do Cesarza; do str. 338, 339 XXXI
XXXVIII. Konferencya Wojewody Jana Leszczyńskiego z cesarskimi Ministrami na początku roku 1656; do str. 3 w przypisku o koronie, oraz do str. 156, 157 . . . . —
DOKUMENTA tyczące się pomniejszych szczegółów . . . . . . A
A. Wyciąg z pisma z Hagi o układach między Polską i Holandyą; należy do str. 93 . . . . —
B. Pismo Rezydenta Visconti do Cesarza o łupie uczynionym w Wilnie r. 1655; należy do str. 76 . . . . —

str.

C. Pełnomocnictwo do układów z Austryą podpisane przez Senatorów i Ministrów polskich; do str. 325 . . . . A

D. Uchwała sejmowa wyrzekająca karę śmierci za ubliżenie tytułom W. Księcia; należy do str. 33 — 34 i objaśnia dokument IIgi . . . . B

Powyższe dokumenta wzięte z oryginałów, lub z kopij autentycznych (po większéj części przez gabinet polski austryackiemu udzielonych) znajdujących się w archiwum tajném wiedeńskiém (*k. k. geheimes Haus-, Hof- und Staats-Archiv*) albo téż w archiwum cesarskiém ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu, jak to w swém miejscu powiedziano. — Rzeczy w powyższych świadectwach opuszczone (znakiem . . . . oznaczone) są podrzędnéj wagi, albo do obecnego przedmiotu nie należą.



Ważniejsze omyłki druku.

					zamiast	*czytać*
Na str.	18	w wierszu	11 od dołu		co	których.
„	21	„	10 od góry		o którą	od któréj.
„	30	„	5 od dołu		praktische	praktiksche (praktiolrte).
„	33	„	14 od góry		surową	śmierci.
„	60	„	11 od dołu		pecuniarium	peccuniarum.
„	79	„	13	„	onegdaj	wczoraj.
„	87	„	17 od góry		właśnie	własne.
„	88	„	7 od dołu		riccoendo	ricevendo.
„	91	„	8	„	acquist oper	acquisto per.
„	96	„	14	„	ciągnącym	nadchodzącym.
„	139	„	4 od góry		Gotub	Gołub.
„	147	„	7	„	przedsięwziął	przedsiębrał.
„	201	„	11 od dołu		mylnie	mylne.
„	210	„	1 od góry		Królowa	Królowo.
„	220	„	20 od dołu		Kanclerza	Oxenstiernę.
„	220	„	15	„	Hammerstein	Hammerschild.
„	224	„	15	„	zabijali	zabili.
„	256	„	7 od góry		z jéj lewego brzegu	i jéj lewym brzegiem.
„	267	„	2 od dołu		Kanclerz	Benedykt.
„	284	„	2	„	1656	1655.
„	284	„	3	„	1656	1655.

W przypisku na str. 2 w wierszu 16 od góry *zamiast* za — *czytać* na.

Między dok.	str.	XII	w w.	1	od góry	*zamiast*	pertacsa	— *czytać*	pertaesa.
„	„	XV	„	17	„	„	divivitus	„	divinitus.
„	„	XXII	„	15	„	„	circum datos	„	circumdatos.
„	„	XXV	„	6	od dołu	„	hos	„	has.

